

PL 0080-3499

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA

ROCZNIK KRAKOWSKI



TOM LX • KRAKÓW • MCMXCIV

ROCZNIK KRAKOWSKI

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA

ROCZNIK KRAKOWSKI

REDAKTORZY:

JAN M. MAŁECKI, JACEK PURCHLA



TOM LX • KRAKÓW • MCMXCIV

Komitet Redakcyjny

Janina Bieniarzówna, Wiesław Bieńkowski, Janusz Bogdanowski, Andrzej Fischinger, Lech Kalinowski, Jan M. Małecki,
Jacek Purchla, Jerzy Wyrozumski

Sekretarz

Marek Zgórniak



012604

Adres Redakcji:

ul. Św. Jana 12, 31-018 Kraków

Tytuł częściowo dotowany przez Wydział Kultury Urzędu m. Krakowa

Redakcja i opracowanie techniczne: Elżbieta Fiałek

Egz. obł. 50/95

© Copyright by Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa
Kraków 1994

Printed in Poland

ISSN 0080-3499

ISBN 83-86077-52-2

JERZY RAJMAN

MONS ANTE CRACOVIAM. NAJDAWNIEJSZE DZIEJE KOŚCIOŁA ŚW. BENEDYKTA NA GÓRZE LASOTY

Za Wisłą, na południe od Krakowa, wznosi się wapienne wzgórze, występujące w źródłach początkowo tylko jako Góra, potem Góra Św. Benedykta, a od drugiej połowy XIV w. jako Góra Lasoty. Stojący na jej szczycie kościółek Św. Benedykta, jak również rozłożone wokół Góry osady, cieszyły się od dawna wielkim zainteresowaniem zbieraczy legend krakowskich, archeologów i historyków¹. I chociaż trudno nieraz znaleźć właściwy trop w gąszczu hipotez i domysłów,

to jednak nie ulega wątpliwości, że Góra oraz położone w jej sąsiedztwie wsie stanowiły jedno z najstarszych skupisk osadniczych zespołu wczesnośredniowiecznego Krakowa². O jego powstaniu zdecydował interesujący splot czynników, jak przebiegający u podnóża Góry szlak handlowy z Krakowa na Węgry, obecność położonych w niedalekim sąsiedztwie złóż solnych w Sidzinie (eksploatowanych już w XI w.), ponadto solanek występujących na terenie Borku Fałęckiego oraz

¹ S. Udziela, *Kraków w podaniach*, Kraków 1933, s. 58—61; K. Polek, *Najdawniejsze legendy o Krakowie — prawda i fikcja*, Warszawa 1980, s. 3—8; W. Zin, W. Grabowski, *Ostatnie odkrycie w rejonie kościoła Św. Benedykta na wzgórzu Lasoty*, Sprawozdania z Posiedzeń Komisji PAN w Krakowie, 1965, s. 616—621; prawie bez zmian powtórzyli obaj autorzy to sprawozdanie w pracy *Wczesnośredniowieczne budownictwo Krakowa w świetle ostatnich badań*, Rocznik Krakowski, T. 38: 1966, s. 50—53; zob. też R. Jamka, *Kraków w pradziejach*, cz. 1, Wrocław 1963, s. 296 i n.; K. Radwański, *Kraków przedlokacyjny*, Kraków 1975, s. 261. Ze starszych, lecz wartościowych prac wymienimy: M. Gumowski, *Architektura i styl przedromański w Polsce*, Przegląd Powszechny, T. 46: 1929, s. 70; W. Łuszczkiewicz, *Najstarszy Kraków na podstawie badania dawnej topografii*, Rocznik Krakowski T. 2: 1899, s. 15—17; K. Potkański, *Kraków przed Piastami* [w:] i d e m, *Lehici, Polanie, Polska*, wstęp G. Labuda, Warszawa 1965, s. 217 i n. Ostatnio zob. A. Żaki, *Początki chrześcijaństwa w Polsce południowej w świetle źródeł archeologicznych i pisanych*, Symposiones, T. 1: 1978—1981, s. 40. Wzmianki źródłowe o Górze Lasoty zbiera F. Sikora [w:] *Słownik Historyczno-Geograficzny Województwa Krakowskiego w Średniowieczu*, (dalej cyt. SHG), cz. 1, z. 4, Wrocław 1986, s. 826—827.

² O osadnictwie Podgórze ogólnie J. M. Małecki, *Jeszcze o początkach Podgórze i jego nazwie*, Rocznik Krakowski, T. 49: 1978, s. 89—94. Cmentarzyska szkieletowe u podnóża Góry są datowane na VII—VIII lub IX w. Inne cmentarzysko odkryto przy ul. Zamojskiego, datowane szeroko na VII—VIII lub XI—XII w., cmentarzysko w okolicach ul. Radockiego pochodzi zaś z X—XI w., przy ul.

Parkowej natomiast z XI—XII w., zob. R. Jamka, *Kraków w pradziejach*, s. 289—291 oraz i d e m, *Początki głównych miast wczesnośredniowiecznych w Polsce południowej*, Zeszyty Naukowe UJ, Prace Archeologiczne, T. 13: 1971, s. 125; łączy z osadnictwem plemiennym tzw. Koci Zamek; por. K. Radwański, *Kraków przedlokacyjny*, s. 261. O starej metryce osadnictwa świadczy fakt, że w XII—XIII w. sięgało ono na nisko położone i podmokłe tereny wokół starorzeczy Wisły — Płaszów, wzmiankowany w r. 1254, który był własnością klasztoru norbertanek na Zwierzyńcu od ok. r. 1160; J. Rajman, *Klasztor norbertanek na Zwierzyńcu w wiekach średnich*, Kraków 1993, s. 48. Osada w Kurdwanowie wykazuje ciągłość w okresie VII—XII w.; E. Dąbrowska, *Osadnictwo wczesnośredniowieczne na terenie powiatu krakowskiego*, Zeszyty Naukowe UJ, Prace Archeologiczne, T. 4: 1962, s. 30. W XIII w. istniał już podział na Kurdwanów Górny, będący w rękach mieszczan krakowskich, od których odkupił go w r. 1302 kanonik Radał dla uposażenia altarii NPM w katedrze (*Dokumenty Sądu Ziemi Krakowskiego* (dalej cyt. DSZ), wyd. Z. Perzanowski, Kraków 1971, nr 1; J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis* (dalej cyt. DLb), t. 1—3, wyd. A. Przeździecki, Kraków 1863—1864, t. 1, s. 240; *Zbiór dokumentów małopolskich*, (dalej cyt. ZDM), t. 1—8, wyd. I. Sułkowska-Karaś, S. Kuraś, Kraków—Wrocław 1962—1973 t. 1, nr 319; Mikołaj Golik młynarz „de sub monte Lasschote” kupuje młyn w Kurdwanowie) oraz na Kurdwanów Dolny, który miały początkowo norbertanki, ale sprzedały go w r. 1252 cystersom ze Szczyrzyca (*Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, (dalej cyt. Mp.), cz. 1—4, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876—1905, cz. 1, nr 39 oraz ZDM, t. 1, nr 15). Wola (Duchacka) wzmiankowana w r. 1364, ale ślady osadnictwa

złożeń siarczanowych nad Wilgą i w Swoszowicach³. Cennym i ważnym surowcem wydobywanym na stokach Góry były kamienie wapienne, wykorzystywane między innymi do budowy najstarszych romańskich kościołów Krakowa⁴.

Najdawniejszy opis kościoła Św. Benedykta pochodzi z r. 1748. W protokole powizytacyjnym odnotowano, że stojący na Górze Lasoty kościółek był pokryty dachem z małych dachówek („parva tegulis tecta testudine clausa”), a nad nim znajdowała się drewniana sygnaturka z dzwonkiem (ryc. 1—4). Wejście do kościoła prowadziło przez usytuowane od południa drzwi.

Wewnątrz zwracały uwagę trzy drewniane ołtarze. Główny, poświęcony — co ciekawe — św. Mikołajowi (ryc. 5) miał kamienną mensę, pod nim zaś znajdował się nie określony bliżej grobowiec. Po lewej stronie (stojąc na wprost ołtarza głównego) był ołtarz Św. Benedykta, a po prawej Św. Scholastyki. Żaden z nich nie był konsekrowany, a w kościele nie przechowywano Najświętszego Sakramentu (ryc. 6). O małym znaczeniu tej świątyni świadczy wymownie i to, że spośród trzech okien tylko jedno miało szybę i żelazną kratę, w dwu pozostałych szyby uległy podmuchom wiatru. Mimo to, w każdy piątek — co poświadczają również przekazy z XVII w. — odbywały się w kościele Św. Benedykta nabożeństwa, a dla potrzeb liturgii zamontowano chór (ryc. 7), na który wchodziło się z wnętrza świątyni, a na nim ustawiono małe organy⁵.

W XVIII w. była to zatem niewiele znacząca

pochodzą z VII—XIII w. (osada przy ul. Jerozolimskiej), zob. *Mp.*, t. 3, nr 770 oraz K. R a d w a ŋ s k i, *Kraków przedlokacyjny*, s. 261. Zob. wzmianki o innych wsiach: Łagiewniki 1397 (*Antiquissimi libri iudicales terre Cracoviensis* (dalej cyt. *SP* 8), wyd. B. Ulanowski, Kraków 1884—1886, nr 6095, 6112) oraz 1441 (droga publiczna przez Łagiewniki, *Mp.*, cz. 4, s. 373); Jugowice 1371 (*DSZ*, nr 7), ale w 1377 zapisano, że kościół w Drogini pobiera dziesięciny z Jugowic (*Mp.*, cz. 3, nr 891), co oznacza, że Jugowice mają metrykę z XIII w., bowiem ten kościół istniał przed r. 1239 (*Mp.*, cz. 2, nr 416); Borek Fałęcki 1382 (*Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej* (dalej cyt. *KK*), t. 1—2, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874—1883, t. 2, nr 316; *SHG*, cz. 1, z. 1, s. 186—187); Swoszowice 1364 (*Mp.*, cz. 3, nr 770); Wróblowice 1402 (*DSZ* nr 84, 86, 106, 108); Prokocim koniec XIV w. (*SP* 8, nr 5131, 8026); Rżaka 1397 (*ibidem*, uwaga 233/38); Piaszki Wielkie 1389 (*ibidem*, uwaga 150). Wszystkie te wsie, łącznie z Górą Lasoty i kościołem Św. Benedykta, wchodziły w skład parafii św. Jakuba. Kościół Św. Jakuba był usytuowany na lewym brzegu Wisły, na wprost ujścia Wilgi, i zaliczany jest słusznie do fundacji rycerskich, prawdopodobnie wybudowali go w XI lub XII w. Strzemińczycy; Archiwum Kurii Metropolitalnej (dalej cyt. *Arch. Metr.*), rkps AVCap. 32, k. 85; zob. W. K o n i e c z n a, *Początki Kazimierza* [w:] *Studia nad przedmieściami Krakowa*, Kraków 1938, s. 12; J. W y r o z u m s k i, *Dzieje Krakowa*, t. 1, Kraków 1992, s. 240.

³ H. M ü n c h, *Kraków do 1257 r.*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, T. 3: 1958, z. 3, s. 17; J. W y r o z u m s k i,

świątynia na peryferiach Krakowa. W protokole jednej z wcześniejszych wizytacji biskupich stwierdzono, że kościół ten znajdował się niemal w kompletnej ruinie już pod koniec XVI w.⁶ Kościołowi Św. Benedykta przyszło jednak odegrać we wczesnym średniowieczu — co postaramy się w niniejszej rozprawie wykazać — bardzo ważną rolę, a jego najdawniejsze dzieje mają ścisły związek z działalnością zakonu benedyktynów i premonstratensów; przewijają się w nich również potężne w XII—XIII w. rody rycerskie Awdańców i Rawiczów.

Wybitny historyk sztuki A. Bochnak stwierdzał trafnie, że „romańska czy nawet przedromańska rotunda zdaje się tkwić w murach kościoła Św. Benedykta na Krzemionkach”. Intuicyjnie przeczuwał to już M. Gumowski, ale jej odkrycie zawdzięczamy dopiero badaniom W. Zina i W. Grabskiego. Ujawnione fundamenty rotundy z podkowiastą absydą, wykonanej z łupanego piaskowca na zaprawie gipsowej, datowali na przełom X i XI stulecia, przy niej dostrzegli również zarys jakiejś innej zagadkowej budowli (ryc. 7)⁷. Pierwszą próbą skorygowania ustaleń dotyczących czasu powstania rotundy była luźno rzucona uwaga A. Żakiego, że należy ją wiązać z osadnictwem X i XI w. Wiele trudności nastręczyła ta kwestia R. Jamce, który najpierw błędnie łączył z Górą Lasoty przekazy dotyczące Wawelu, w innej publikacji stwierdzał natomiast, że nie ma na Krzemionkach wcześniejszych śladów osadnictwa niż XII—XIII w.⁸

s k i, *Państwowa gospodarka solna w Polsce do schyłku XIV w.*, Kraków 1968, s. 57—59; *Materiały do dziejów górnictwa i hutnictwa z archiwów Metropolitalnego i Kapitulnego w Krakowie*, wyd. S. Kuraś, *Studia z Dziejów Górnictwa i Hutnictwa*, T. 3: 1959, nr 27 (o kopalniach siarki w Kurdwanowie); B. G e r e m e k, *Relacja Jakuba Esprincharda z podróży przez Śląsk i Małopolskę*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, T. 7: 1959, s. 449—450 (o kopalniach swoszowickich, zob. też *ZDM*, t. 7, nr 2071); ogólnie J. M i t k o w s k i, *Dawne warunki geograficzne jako podłoże, na którym rozwinął się zespół osad krakowskich* [w:] *Kraków. Studia nad rozwojem miasta*, red. J. Dąbrowski, Kraków 1957, s. 61.

⁴ *Ibidem*; A. Ż a k i, *Archeologia Małopolski wczesnośredniowiecznej*, Wrocław 1974, s. 419; K. B a k o w s k i, *Kraków przed lokacją z roku 1257*, Kraków 1935, s. 20—21.

⁵ *Arch. Metr. rkps. AV* 28, s. 567—570; zob. H. P r u s z c z, *Stolecznego Miasta Krakowa Kościoły i Klejnoty*, Kraków 1647, s. 151.

⁶ Wzmianka o wizytacji z r. 1748 o kościółku „iam plene desolatam”, *Arch. Metr. rkps AV* 28, s. 567—570.

⁷ A. B o c h n a k, *Kraków przedromański i romański* [w:] *Kraków, jego dzieje i sztuka*, Warszawa 1965, s. 45; M. G u m o w s k i, *op. cit.*, s. 70; W. Z i n, W. G r a b s k i, *Wczesnośredniowieczne budowle...*, s. 50—53.

⁸ R. J a m k a, *Zagadnienie początków Krakowa*, *Zeszyty Naukowe UJ. Prace Archeologiczne*, T. 4: 1962, s. 149—153,

Wnikliwą interpretację szczątków rotundy dał K. Radwański, który skłaniał się ku datowaniu tej budowli na XI w., nie precyzując jednak bliższej chronologii⁹. Obszerne ramy czasowe X—XI w., w obrębie których miała powstać rotunda Św. Benedykta, nie dają historykowi dobrej podstawy do wyprowadzania własnych wniosków. Tymczasem zakreślona tak szeroko przez A. Żakiego chronologia znalazła zrazu uznanie zarówno w monumentalnym dziele o sztuce przedromańskiej w Polsce, jak i w dokonanym ostatnio przeglądzie rotund polskich¹⁰. Nie koniec to jednak zmian ustaleń, bowiem A. Żaki powrócił w swej nowszej publikacji do poglądu W. Zina i W. Grabskiego, datując rotundę na drugą połowę X i początek XI w.¹¹

Słusznie tedy nadmieniał niedawno K. Radwański o nie wyjaśnionej sytuacji w rejonie kościoła Św. Benedykta¹². Wprawdzie od r. 1962 budowa ta nie była ponownie badana pod względem archeologiczno-architektonicznym, ale na szczęście możemy zaobserwować w ostatnich czasach istotną konkretyzację poglądów na temat początków rotundy.

Przywołamy tu zdanie Z. Pianowskiego, który dostrzegł w rotundzie na Krzemionkach cechy, jakimi charakteryzuje się „warsztat katedry Chrobrego”. Pozwala to datować jej powstanie na przełom X i XI w. Według T. Rodzińskiej-Choraży, prowadzącej badania nad rotundami, a dzięki temu dysponującej szerokim materiałem porównawczym, granicą *ante quem* powstania rotundy są lata czterdzieste XI w. i jest w pełni możliwe, że powstała ona około r. 1000¹³.

Nie ulega wątpliwości, że kościół Św. Benedykta wybudowano wśród dość zaawansowanego osad-



1. Kościół Św. Benedykta od strony prezbiterium (stan obecny; fot. J. Rajman)

dnictwa wczesnośredniowiecznego¹⁴. Prawdopodobny wydaje się cel misyjny tej fundacji, na co wskazuje istnienie w sąsiedztwie rotundy pradawnego kopca z dębem na szczycie (ryc. 9); dalej

twierdził, że na Krzemionkach była osada Chrwat, Długosz zaś rzekomo nazywał je Stebna Góra. Pogląd całkowicie błędny, bowiem Chrwat to siedziba Świętopełka I wielkomorawskiego, zob. T. Lewicki, *Świat słowiański w oczach pisarzy arabskich*, *Slavia Antiqua*, T. 2: 1950, s. 336, 348, 349 i n., natomiast wzmianka o Stebnej Górze dotyczy Wawelu, zob. I. Zarębski, W. Taszycki, *Cracovia apud Stennam condita (Długoszowa relacja o Krakowie)*, *Onomastica*, T. 3: 1957, z. 2, s. 281—292.

⁹ K. Radwański, *Prace badawcze prowadzone w 1962 r. na terenie Krakowa*, *Materiały Archeologiczne*, T. 5: 1964, s. 234, kojarzył sposób wykonania rotundy z techniką najstarszych budowli wawelskich; por. idem, *Kraków przedlokacyjny*, s. 261 i n.

¹⁰ *Dzieje sztuki polskiej*, t. 1, A. Gieysztor, M. Walicki, J. Zachwatowicz, *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII w.*, Warszawa 1971, s. 721—722; A. M. Wyrwa, *Stan badań nad architekturą ze stanowiska nr*

3 w Łeknie [w:] *Studia i materiały do dziejów Paluk*, t. 1, *Osadnictwo i architektura w rejonie Łekna*, Poznań 1989, s. 158 (za wskazanie mi tej drugiej publikacji serdecznie dziękuję p. Teresie Radwańskiej).

¹¹ A. Żaki, *Początki chrześcijaństwa...*, s. 40; por. idem, *Początki Krakowa*, Kraków 1965, s. 119. Rotunda miałaby zatem pochodzić z „okresu czeskiego”, zob. J. Wyrzyski, *Polityczna rola Krakowa w okresie przedlokacyjnym* [w:] *Kraków przedlokacyjny*, *Materiały Sesji Naukowej z okazji Dni Krakowa w 1984 r.*, Kraków 1987, s. 34.

¹² K. Radwański, *Problemy badawcze Krakowa przedlokacyjnego*, *ibidem*, s. 22.

¹³ Z. Pianowski, *Najstarsze budowle sakralne na Wawelu w świetle badań archeologiczno-architektonicznych*, *Nasza Przyszłość*, T. 69: 1988, s. 169—170; pani Teresie Rodzińskiej-Choraży dziękuję za przekazane mi uwagi; zob. także K. Radwański, *Problemy badawcze...*

¹⁴ Zob. niniejszej pracy przyp. 2.



2. Kościół Św. Benedykta od strony nawy (fot. J. Rajman)

wymieńmy opisywany jeszcze w XIX w. obyczaj Rękawki, polegający na zrzucaniu różnych produktów żywnościowych — początkowo prawdopodobnie ze szczytu kopca, po chrystianizacji zaś z miejsca, w którym stoi kościółek. W tym kontekście warto przytoczyć przekaz Konstantyna Porfirogenety z X w. o Rusach, którzy „na wyspie św. Grzegorza obiaty czynią przed wielkim dębem ofiarując żywe ptaki albo chleb i mięsiwo”. W wypadku Krzemionek dowiedziono, że na szczycie kopca rósł dąb liczący w chwili ścięcia około 300 lat, co w połączeniu z ugruntowaną tradycją pogańską każe upatrywać w tym miejscu pradawnego ośrodka kultowego (ryc. 10)¹⁵. Dodajmy jeszcze, że główne święto św. Benedykta przypada 21 marca, czyli w czasie ważnej w kalendarzu wierzeń słowiańskich równonocy wiosennej. Intencją pomysłodawcy wybudowania kościoła na Górze była zapewne chęć

chrystianizacji ludności zamieszkującej jej okolice. Można tego było dokonać poprzez uchrześcijanie pradawnych obyczajów — być może dlatego Rękawkę, odbywaną najpierw przy kopcu, przeniesiono na cmentarz przy kościele Św. Benedykta, a i sam wybór patrona rotundy, z uwagi na znaczenie równonocy wiosennej, nie był zapewne przypadkowy¹⁶.

Punktem wyjścia dalszych rozważań będzie stwierdzenie, że rotunda Św. Benedykta została wybudowana około r. 1000 lub najpóźniej w początkach XI w. Ufając, że nie dojdzie w przyszłych badaniach do radykalnej zmiany datowania rotundy¹⁷, możemy stąd wyprowadzić wniosek o monarszej fundacji kościoła na Krzemionkach: rotundę Św. Benedykta wybudował Bolesław Chrobry lub Mieszko II.

Istotne treści historyczne niesie wezwanie, ja-

¹⁵ Relację Konstantyna cytuję za A. Gieyszto-rem, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982, s. 174; o Rękawce zob. K. Potkański, *op. cit.*, s. 217; J. Łepkowski, *Przegląd krakowskich tradycji*, Kraków 1866, s. 49; L. Lep-szy, *Lud wesolków*, Kraków 1899, s. 17; poglądy na temat kopca omawia T. Reymann, *Krakusa Kopiec* [w:] *Słownik Starożytności Słowiańskich* (dalej cyt. SSS), t. 2, cz. 2, Wrocław 1965, s. 513; ślady dębu odkryto także na szczycie kopca w Krakuszowicach, A. Żaki, *Archeologia Małopolski...* s. 120.

¹⁶ Zob. W. Dziewulski, *Postępy chrystianizacji i proces likwidacji pogaństwa w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław 1964, s. 37 i n; ostatnio B. Kumor, *Praktyka misyjna Kościoła w X wieku*, *Nasza Przyszłość*, T. 69: 1988, s. 25, zwraca uwagę na interesujące zalecenia papieskie dla misjonarzy bułgarskich w X w., aby „wszelkie zwyczaje pogańskie, które nie są grzeszne [...] podtrzymywać również po nawróceniu narodu”.

¹⁷ Świeżym przykładem takiej zmiany jest kościół Sal-watora, w którym W. Zin i W. Grabski dopatrzili się pierwo-



3. Widok ogólny kościoła od strony południowo-zachodniej (fot. J. Rajman)

kie ma kościółek na Krzemionkach. Patrocinium św. Benedykta jest poświadczane po raz pierwszy w r. 1254¹⁸, nie mamy jednak podstaw, by wątpić, że rotundzie nadano to wezwanie podczas konsekracji. Kościołów pod wezwaniem św. Benedykta było w Polsce średniowiecznej bardzo niewiele, a samo patrocinium należy do rzadkich.

Do bardzo starych kościołów pod wezwaniem św. Benedykta zaliczyć trzeba kaplicę w Radziwiu pod Płockiem, znajdującą się przed r. 1187 pod patronatem Toporczyków i należącą do kapituły płockiej. Prawdopodobnie kaplicę tę ufundował palatyn Sieciech u schyłku XI w., „w wyniku zabiegów grupy benedyktynów związanej z palatynem”¹⁹.

Z benedyktynami łączy się również powstanie kaplicy zamkowej w Legnicy, poświadczonej źródłowo już w r. 1149²⁰. Niejasne są natomiast

początki kościoła nad Dłubnią. W bulli Grzegorza IX z r. 1229 czytamy, że w posiadaniu klasztoru norbertanek w Dłubni-Imbramowicach znajdowała się kaplica Św. Benedykta z przynależnymi jej dziesięcinami z Imbramowic oraz nie znanych bliżej „wsi Leonarda” i Michała. Nie był to kościół klasztorny lecz parafialny, a prawa patronatu posiadał przed r. 1228 komes Imram, wuj biskupa krakowskiego Iwona Odrowąża. Możemy zatem mówić, że kościół w Dłubni istniał przypuszczalnie w XII w., brak jednak wyraźnych przesłanek, by łączyć jego powstanie z benedyktynami; nie może tu być argumentem używanie przez przeoryszę w r. 1229 tytułu opatki²¹.

Źródła nowożytne poświadczają istnienie dwóch obrazów przedstawiających św. Benedykta, przechowywanych w kościołach krakowskich. Jeden z nich

tnej świątyni na planie krzyża greckiego z X w., ale nowsze badania doprowadziły do definitywnego odrzucenia tych ustaleń; zob. T. Radwańska, *Krakowski kościół Najśw. Salvatora po badaniach archeologicznych w latach osiemdziesiątych*, *Materiały Archeologiczne*, T. 27: 1993, s. 19 i n.

¹⁸ Zob. niniejszej pracy przyp. 50.

¹⁹ K. Pacuski, *Początki benedyktyńskiego opactwa Św. Wojciecha na grodzie płockim* [w:] *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. 5, Warszawa 1992, s. 139; szerzej C. Deptuła, *Krąg kościelny płocki w połowie XII w.*, *Roczniki Humanistyczne KUL*, R. 8: 1959, z. 2, s. 5—122.

²⁰ E. Michael, *Die schlesische Kirche und ihr Patronat im Mittelalter unter polnischen Recht*, Görlitz 1926, s. 70; J. Rozpędowski, *Romańska kaplica zamkowa w Legnicy*, *Biuletyn Historii Sztuki*, T. 26: 1964, nr 1, s. 67—70.

²¹ *Dokumenty Klasztoru PP. Norbertanek w Imbramowicach z lat 1228—1450*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, Kraków 1948, nr 1—2; *Arch.Metr., Acta Episcopalia Cracoviensia*, t. 3, k. 129v; o rzekomych opactwach norbertańskich zob. J. Rajman, *The Origins of the Polish Praemonstratensian Circary*, *Analecta Praemonstratensia*, t. 66, Averbode 1990, s. 217 i n.



4. Wejście do kościoła (fot. J. Rajman)

znajdował się w r. 1568 w kościele Mariackim, o drugim, przechowywanym w kościele Św. Mikołaja na przedmieściu, pisał H. Pruszc²².

Odpowiedzi na pytanie, kto przeszczepił do Polski kult św. Benedykta, udzielili już M. Gumowski i P. Szczaniecki. Kaplice Św. Benedykta budowano we wszystkich kościołach klasztornych benedyktynów, np. w Tyńcu i Lubiniu, i chociaż żaden z nich nie nosi tego wezwania, to jednak w każdym znajdowała się kaplica, ołtarz lub obraz ku czci tego świętego. Św. Benedykt występuje jako współpatron kościołów opactwa w Tyńcu i Pelpolinie²³.

Czytając zamieszczony w protokole powizytacyjnym z r. 1748 opis kościółka Św. Benedykta, przekonujemy się, że ówcześni jego użytkownicy przekazali nam echo jakiejś tradycji, wiążącej ten kościółek z benedyktynami. Zestawienie w jednym wnętrzu ołtarzy Św. Benedykta i Św. Scholastyki

jest tak charakterystyczne dla duchowości benedyktynów, że możemy nawet pokusić się o domysł, że gdy zmieniano w XVII lub XVIII w. wyposażenie kościoła, to potrzebne obrazy ściągnięto z Tyńca lub Staniątek.

Rotunda na Krzemionkach jest prawdopodobnie najstarszym w Polsce kościołem pod wezwaniem św. Benedykta. Zasadne wydaje się przeto postawienie pytania dotyczącego konkretnych propagatorów i okoliczności przeszczepienia kultu św. Benedykta do Polski. Kult ten jest szczególnie widoczny u biskupa praskiego św. Wojciecha. Pielgrzymował przecież do Awentynu, do opactwa na Monte Cassino, a nawet do klasztoru w Fleury nad Loarą, czyli do miejsc w szczególny sposób związanych ze św. Benedyktem. Warto podkreślić, że ufundowane przy współudziale św. Wojciecha w r. 993 opactwo benedyktyńskie w Brzewnowie koło Pragi otrzymało nie tylko wezwanie

²² Arch. Metr., rkps AVCap. 1, s. 46v; H. Pruszc, *op. cit.*, s. 154.

²³ P. Szczaniecki, *Święty Benedykt. Wiedza o nim i przejawy jego kultu w dawnej Polsce* [w:] *Zakony benedyktyńskie w Polsce*, Warszawa 1981, s. 21 i n.; *idem*, *Benedyktyni polscy. Zbiór szkiców i opowiadań*, Tyniec 1989, s. 42 i n., 52 i n.; *idem*, *Benedykt z Nursji* [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 2,

Lublin 1976, s. 230. Ojcu Pawłowi Szczanieckiemu OSB jestem winien słowa podziękowania za przedyskutowanie kwestii misji benedyktyńskiej. O kulcie św. Benedykta zob. też W. Schenk, *Kult świętych w Polsce. Zarys historyczny*, *Roczniki Teologiczno-Kanoniczne*, R. 13: 1966, z. 4, s. 81; M. Gumowski, *op. cit.*, s. 70.

maryjne oraz św. Aleksego, ale także, co poświadcza zapiska „Quaedam memorabilia”, św. Benedykta: „Item sanctus Adalbertus fundavit monasterium Brawnów [...] in honore Mariae Virginis, beati Benedicti, Alexii...”²⁴. Przekaz ten mówi także, że już po śmierci św. Wojciecha wyruszyło z Brzewnowa do Gniezna sześciu braci, posłanych przez opata brzewnowskiego do arcybiskupa Radzima-Gaudentego. Ta późna, lecz oparta na wiarygodnych źródłach czeskich relacja cieszy się pełnym uznaniem historyków²⁵. Benedyktyni w Polsce byli już około r. 1000, a nie można wykluczyć, że stanowili oni obsadę duchowną najstarszego polskiego biskupstwa²⁶.

Kontrowersje budzi nadal kwestia pobytu w Krakowie św. Wojciecha. Jego najstarsze żywoty pomijają całkowitym milczeniem działalność biskupa praskiego w Polsce. Dopiero późniejsze źródła, będące już wyrazem kształtującej się legendy, poświadczają jego pobyt w Gnieźnie i Gdańsku²⁷. Na uwagę zasługuje także sporządzona w drugiej połowie XII w. interpolacja kroniki Ademara z Chabannes, która przypisuje św. Wojciechowi chrystianizację czterech krain: „Pollianam, Scavliam, Uaredoniam, Cracouiam”, a pod tymi nazwami kryją się prowincje poznańska, kołobrzewska, wrocławska oraz krakowska²⁸. Do miana miejsc, w których działał św. Wojciech,

pretenduje zatem również Wrocław²⁹, nas jednak interesuje przede wszystkim epizod krakowski i jego ewentualny wpływ na powstanie kościoła na Krzemionkach.

Przypisanie św. Wojciechowi schrystianizowania całej Polski jest niewątpliwie przesadne, a już z całą pewnością możemy powiedzieć, że nie był to akt jednorazowy i że nie mógł tego św. Wojciech dokonać w krótkim czasie swej podróży do Prus. Pozostaje ciągle domysłem, aczkolwiek interesującym, że św. Wojciech utrzymywał kontakty z Bolesławem Chrobrym, gdy ten zasiadał z woli ojca na tronie krakowskim³⁰. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że św. Wojciech mógł pojawić się w Krakowie na przełomie r. 996 i 997, skoro bowiem wyruszył z Węgier do Gniezna, to musiał po przekroczeniu Przełęczy Dukielskiej kierować się na Kraków³¹. Jego pobyt w dawnej stolicy Wiślan uznaje się zgodnie w nauce za prawdopodobny, my zaś dorzucimy domysł, że podróży Wojciecha przez Polskę mogły towarzyszyć jakieś spektakularne czyny, w postaci np. ścinania czczonych przez pogan dębów, co dało podstawę legendzie o wielkich osiągnięciach św. Wojciecha na polu chrystianizacji Polski³².

Powstanie rotundy Św. Benedykta na Krzemionkach skłonni byłibyśmy zatem rozpatrywać w kontekście działalności św. Wojciecha oraz roli,

²⁴ *Monumenta Poloniae Historica* (dalej cyt. MPH), t. 3, Lwów 1878, s. 741.

²⁵ T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku*, wyd. 3, Kraków 1951, s. 80; G. Labuda, *Droga biskupa praskiego Wojciecha do Prus*, *Zapiski Historyczne*, T. 34: 1969, z. 3, s. 20, przypisuje zredagowanie „Quaedam memorabilia” Benedyktowi z Poznania, który zaczerpnął wiadomość o Brzewnowie z *Kroniki Pulkawy*, ta zaś korzystała z zaginionych roczników brzewnowskich; i d e m, *Radzim* [w:] SSS, t. 4, cz. 2, Wrocław 1972, s. 457. Tę ważną wiadomość pominął niestety A. Wędzki, *Brzewnów*, *ibidem*, t. 1, Wrocław 1961, s. 168; o opactwie w Brzewnowie ostatnio P. Sommer, *První dvě století benediktinských klášterů v Čechách*, *Studia Mediaevalia Pragensia*, T. 2: 1991, s. 76; *Millenium brěnovského kláštera*, red. I. Hlavaček i M. Blahova, Praha 1993.

²⁶ Już P. David, *Les benedictins et l'Ordre de Cluny la Pologne medievale*, Paris 1939, s. 5, przyjmował, że bp Unger był mnichem z opactwa w Mameleben; tak samo P. Kehr, *Das Erzbistum Magdeburg und die erste Organisation der christlichen Kirche in Polen*, Berlin 1920, s. 33; benedyktynem był na pewno abp Radzim-Gaudenty, zob. C. Deptuła, *Jeszcze o św. Radzimie*, *Zeszyty Naukowe KUL*, T. 21: 1978, s. 70–77.

²⁷ Zob. uwagi J. Karwasińskiej [w:] MPH, seria nova, t. 4, cz. 1, Warszawa 1962, s. XXXIII. Pobyt Wojciecha w Gnieźnie i Gdańsku opisują *De sancto Adalberto* oraz *Miracula S. Adalberti*, MPH, t. 4, Lwów 1884 s. 215–217, 229; legendy o działalności św. Wojciecha w Polsce omawia M. Derwich, *Benedyktyni klasztor Św. Krzyża na Lysej Górze w średniowieczu*, Warszawa 1992, s. 260–274.

²⁸ *Kronikę Ademara* wydał J. Chavannon, Paris 1897, wspomniana interpolacja znajduje się na s. 152–153; czas jej powstania ustalił J. Deer, *Die Entstehung des ungarischen Königtums*, *Archiv Europae Centro-Orientalis*, T. 8: 1942, s. 56–62; por. W. Kętrzyński, *O zaginionym żywocie św. Wojciecha*, *Rozprawy AU*, Wydział Historyczno-Filozoficzny, T. 43: 1902, s. 252, uważał, że opierała się ona na nie istniejącym żywocie. Za wartościowy przekaz uznawał ją początkowo G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1946, s. 234–235; zob. jednak i d e m, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 2, Poznań 1988, s. 152 i n.; nie budziła ona zastrzeżeń H. Łowmiańskiego, *Początki Polski* t. 4, Warszawa 1970, s. 511.

²⁹ Zob. H. G. Voigt, *Adalbert von Prag*, Berlin 1898, s. 43 i n.

³⁰ G. Labuda, *Studia nad początkami państwa...*, (1946), s. 235; zob. i d e m, *Kraków biskupi przed r. 1000. Przyczynek do rozważań nad dziejami misji metodiańskiej w Polsce*, *Studia Historyczne*, R. 27: 1984, s. 317–412.

³¹ H. Kapiszewski, *Droga z Panonii do Polski w r. 996. Przyczynek do dziejów Przełęczy Dukielskiej*, *Acta Archaeologica Carpathica*, T. 2: 1959, s. 107–117; H. Łowmiański, *op. cit.*, s. 512; tam też dalsza literatura; zob. także G. Labuda, *Droga biskupa praskiego...*, s. 18.

³² G. Labuda, *Studia nad początkami państwa...*, (1988), s. 152 i n.; do Krakowa bardzo szybko dotarł kult św. Wojciecha, czego wyrazem był wystawiony zapewne w XI w. kościół pod jego wezwaniem, zob. W. Łuszczkiewicz, *Dawny romański kościół św. Wojciecha na podstawie własnych zdjęć i badań*, *Rocznik Krakowski*, T. 3: 1900, s. 153–172;



5. Ołtarz główny i kamienna mensa (stan obecny po konserwacji; fot. J. Rajman)

jaką odegrało opactwo w Brzewnowie w zaopatrywaniu młodego Kościoła polskiego w kadry duchowne. Wydaje się możliwe, że na Krzemionkach mamy do czynienia z powtórzeniem wezwania już istniejącego kościoła, w tym wypadku — świątyni klasztornej w Brzewnowie. Inicjatorem powstania rotundy Św. Benedykta mógł być sam św. Wojciech, lub któryś z przybyłych do Polski mnichów brzewnowskich. Podstawę do takiego domysłu stanowi czas powstania kościółka oraz jego charakterystyczne wezwanie.

wbrew H. Łowmiańskiemu, *op. cit.*, s. 512, sądzimy, że kościół ten dowodzi jedynie kultu św. Wojciecha, nie jest dowodem na jego pobyt w Krakowie.

³³ MPH, seria nova, t. 10, cz. 2, Warszawa 1974, s. 43; por. T. Wojciechowski, *O rocznikach polskich X—XV wieku*, Pamiętnik AU, T. 4: 1880, s. 225—226; i d e m, *Szkice historyczne...*, s. 142—143. Teza o przedtynieckim okresie działalności benedyktynów w Krakowie ugruntowała się w historiografii, zob. P. David, *op. cit.*, s. 21; J. Dąbrowski, *Kraków książy [w:] Kraków, jego dzieje i sztuka*, s. 27; Z. Kozłowska-Budkowa, *U źródeł kultury Krakowa [w:] Kraków*

Powróćmy teraz do wielokrotnie już dyskutowanego wśród historyków zajmujących się dziejami średniowiecznego Krakowa problemu misji benedyktyńskiej. Pierwszym źródłowym śladem obecności czarnych mnichów w Krakowie jest przekaz III redakcji katalogu biskupów krakowskich o arcybiskupie Aronie: „hic Aaron deposuit gradus vivorum de monachis et assignat suis presbyteris in sua diocesi degentibus”³³. Wzmianka ta, zaczerpnięta prawdopodobnie z jakiegoś zaginionego źródła, poświadcza obecność mnichów (benedyktynów) w diecezji krakowskiej przed przybyciem do Polski Arona. Badania K. Żurowskiej dowiodły, że dla potrzeb liturgii benedyktyńskiej wybudowano na Wawelu około r. 1020 kościół Św. Gereona³⁴.

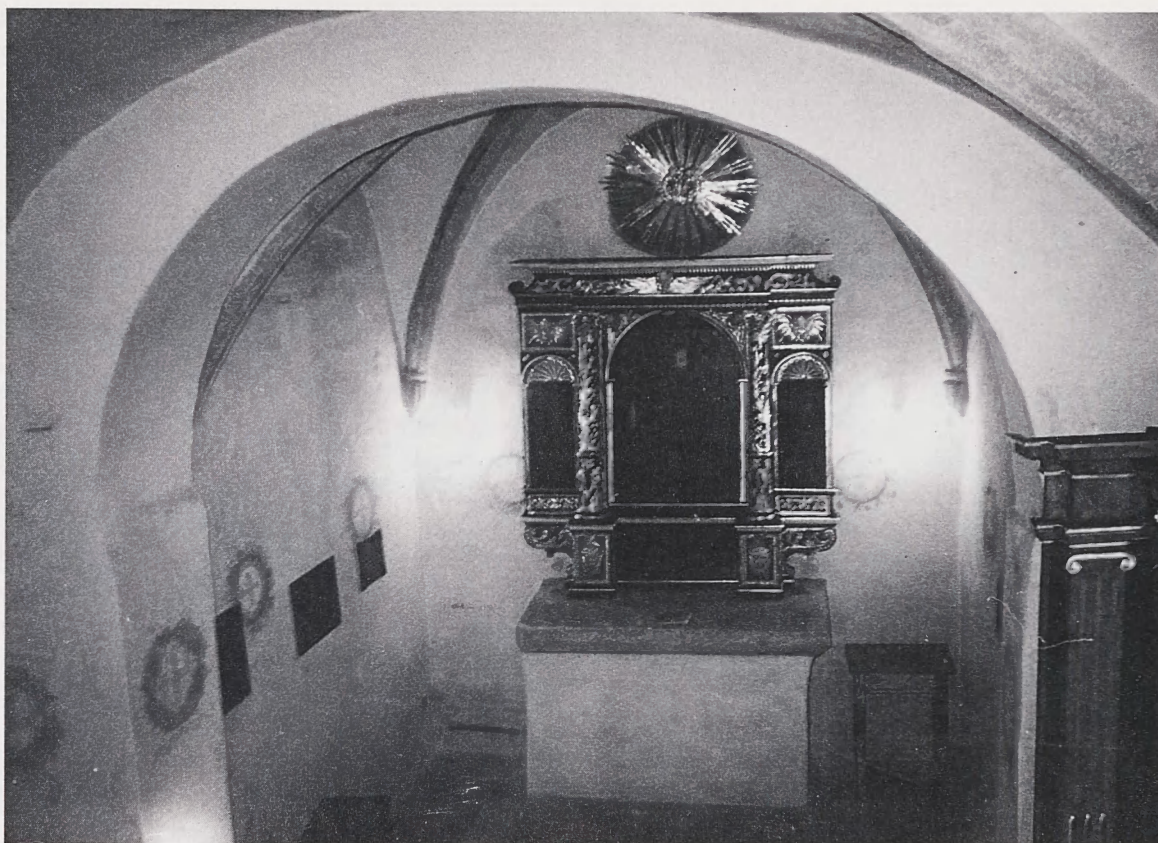
Hipotezę o przybyciu benedyktynów do Krakowa około r. 1020 i osadzeniu ich przy kościele Św. Gereona rozwinął i dodatkowo uzasadnił G. Labuda. Pojawienie się wezwania przypisał wpływom Kolonii nad Renem, samą zaś fundację kościoła Św. Gereona oraz rotundy Św. Św. Feliksa i Adaukta uznał za dzieło Mieszka II i jego żony Rychyzy, zasiadających na Wawelu od około r. 1013. W wypadku powstania kościoła Św. Gereona i związanego z nim monasterium benedyktyńskiego może zachodzić analogia z relacjami między kolońskim opactwem benedyktyńskim Św. Pantaleona, a jego filią, opactwem Św. Michała w Hildesheim. Zastanawiając się nad macierzystym opactwem wawelskiego klasztoru św. Gereona, dochodzi G. Labuda do wniosku, że mogło nim być opactwo Św. Pantaleona w Kolonii; dodać tu trzeba, że ważną przeszkodą w wywodzeniu wawelskich benedyktynów wprost z kolońskiego klasztoru św. Gereona jest jego kanonicki, a nie benedyktyński charakter i to poczynawszy od IX w.³⁵

W samej Kolonii istniały przynajmniej dwa klasztory związane z zakonem benedyktyńskim, a mianowicie opactwo Św. Pantaleona oraz żeński klasztor Panny Marii na Kapitolu. Oba założył abp Bruno w drugiej połowie X w. Pod Kolonią, w Brauweiler, znajdowało się dobrze znane w pol-

stary i nowy. *Dzieje kultury*, red. J. Bieniarzówna, Kraków 1968, s. 12; pominęli benedyktynów S. Kozieł i K. Żurowska, *Wawel [w:] SSS*, t. 6, cz. 2, Wrocław 1980, s. 343—348.

³⁴ K. Żurowska, *Zagadnienie transeptu pierwszej katedry wawelskiej*, Zeszyty Naukowe UJ, Prace z Historii Sztuki, nr 86, z. 2, 1965, s. 19—76, zwłaszcza s. 70—71.

³⁵ G. Labuda, *Studia nad początkami państwa...*, (1988), s. 351 i n.; K. Żurowska, *Zagadnienie transeptu*, s. 57; i d e m, *Rotunda wawelska. Studium nad centralną architekturą epoki wczesnopiastowskiej*, Studia do Dziejów Wawelu, T. 3:



6. Prezbiterium od strony chóru muzycznego (stan obecny; fot. J. Rajman)

skiej literaturze benedyktyńskie opactwo Św. Mikołaja³⁶.

Wpływowi czarnych mnichów należy przypisać niezwykle silny kult św. Benedykta w diecezji kolońskiej. Najstarszy rękopis kalendarza kolońskiego (manuskrypt z Essen) zawiera zarówno główne święto Benedykta (21 marca), jak i święto translacji jego szczątków do Fleury (11 lipca), a także uroczystości innych świętych czczonych w zakonie. Dziwi zatem nieco, że śledząc za E. Ewigiem i G. Ristowem patrocinia i kultury świętych w Kolonii, nie natknęliśmy się na kościół lub kaplicę pod wezwaniem św. Benedykta³⁷. Najbliższym kościołem, który miał patrocinium

założyciela zakonu, pozostaje zatem dla omawianej rotundy świątynia opactwa w Brzewnowie.

Problem fizycznej obecności mnichów przy rotundzie Św. Benedykta jest trudny do wyjaśnienia, spostrzeżenia archeologiczne są bowiem w tej kwestii zupełnie niedoprecyzowane. Odkrywcy rotundy, W. Zin i W. Grabski, dopatrzili się przylegających od zachodu murów, które zinterpretowali jako resztki palatium. Dało to, jak wiadomo, podstawę do zgoda fantastycznych hipotez o najeździe mieszkającego rzekomo w tym palatium Kraka na Wawel (M. Tobiasz, S. Trawkowski) lub „o pałacu, w którym mieszkała pani uciskająca poddanych” (R. Jamka)³⁸.

1968, s. 32 i n., 56, stała na stanowisku, że pierwotne było wezwanie maryjne, a wtórne św. św. Feliksa i Adaukta. W kontekście związków z kościołem Św. Gereona warto przypomnieć ostrożne stwierdzenie T. Manteuffla, *Państwo polskie a papieżstwo oraz ruch monastyczny na Zachodzie w X wieku* [w:] *Początki Państwa Polskiego*, t. 1, Poznań 1962, s. 259: „nie brak też głosów przemawiających za istnieniem zakonnie zorganizowanego kleru katedralnego. Czy była to jakaś odmiana kanoników regularnych, czy też po prostu konwenty benedyktyńskie [...] na to nie da się odpowiedzieć”.

³⁶ F. W. Oediger, *Mönche und Pfarreseelsorge im Erzbistum Köln im 11. und 12. Jahrhundert* [w:] *Zur Geschichte und Kunst im Erzbistum Köln, Festschrift für Wilhelm Neuss*, Düsseldorf 1960, s. 40–47; o działalności Brunona zob.

H. Borger, *Der Kölner Erzbischof Bruno, der Gründer des mittelalterlichen Köln*, *Kölner Jahrbuch für Vor- und Frühgeschichte*, T. 16: 1978–1979, s. 127; o opactwie w Brauweiler zob. W. Bader, *Die Benediktinerabtei Brauweiler bei Köln*, Berlin 1937.

³⁷ E. Ewig, *Beobachten zur Frühgeschichte des Bistums Köln* [w:] *Zur Geschichte und Kunst...*, s. 17 i n.; G. Ristow, *Religionen und ihre Denkmäler in Köln*, Köln 1975; por. F. J. Peters, *Beiträge zur Geschichte der kölnischen Messliturgie* [w:] *Colonia Sacra*, t. 2, Köln 1953, s. 53 i n.

³⁸ R. Jamka, *Początki głównych miast...*, s. 124; M. Tobiasz, *Pierwsze wieki Krakowa*, Kraków 1974, s. 10–13; S. Trawkowski, *Jak powstawała Polska*, Warszawa 1962, s. 131.

W opublikowanym w r. 1978 piątym wydaniu *Sztuki Krakowa* T. Dobrowolski sceptycznie odniósł się do koncepcji palatium, wysuwając w zamian domysł o eremie klasztornym³⁹. Koncepcję „pałacową” zmodyfikował też A. Żaki, pisząc ostatnio o palatium „zapewne później dobudowanym” i zostawiając nam pole do domysłów, kiedy i przez kogo miałyby być zbudowane⁴⁰.

W monumentalnych pracach R. Jamki i K. Radwańskiego o wczesnodziejowym Krakowie nie ma o palatium już żadnej wzmianki, drugi z wymienionych autorów stwierdził nawet ostatnio, że „nie ma na razie dostatecznych podstaw, aby przyjąć koncepcję istnienia przy rotundzie budowli o charakterze pałacowym”⁴¹. Nikt też nie podtrzymuje tezy o istnieniu eremu, nie sposób również przywiązywać większą wagę do opisywanej przez K. Bąkowskiego groty, odkrytej w r. 1880 podczas budowy kościoła w Rynku Podgórskim. Po pierwsze dlatego, że nikt poza Bąkowskim groty tej nie zna (co nie przeszkodziło R. Jamce w daleko idących interpretacjach), a po drugie, że nawet gdyby była to pozostałość po pustelni, to taka pustelnia mogła powstać w każdym momencie średniowiecza lub epoki nowożytnej⁴².

Pozostaje na razie tylko cytowany już przekaz katalogu biskupów krakowskich o mnichach przebywających na terenie diecezji przed przybyciem Arona. Jakiś benedyktyn mógł rezydować przy kościele Św. Benedykta, jednakże pogląd M. Gumowskiego, że „gdy stawiano tu kościółek była Góra Lasoty własnością benedyktynów, inaczej kapliczka pod innym stanęłaby wezwaniem”⁴³, jest zbyt daleko idącą interpretacją patrocinium. Do jakichże benedyktynów miałyby Góra należeć około r. 1000 lub nawet za Mieszka II? O eremie nie wiemy przecież nic pewnego, a wiązanie Góry Lasoty z wawelskim monasterium Św. Gereona

wyduje się zbyt ryzykownym domysłem. Nadania ziemskie dla opactwa tynieckiego nie są wcześniejsze niż lata siedemdziesiąte XI w., nigdy też mnisi tynieccy nie zgłaszali roszczeń do kościoła na Krzemionkach. Bezpieczniej będzie zatem przyjąć, że Góra Lasoty była własnością monarchy, fundatora rotundy, służbę duszpasterską pełnili zaś przy niej benedyktyni już w początkach XI w.

W latach siedemdziesiątych XI w. została ukończona budowa opactwa Benedyktynów w Tyńcu, a wraz z nią zamknął się pierwszy rozdział działalności mnichów w Krakowie i jego okolicach. Z ich wpływem łączymy powstanie rotundy Św. Benedykta na Krzemionkach i krótkotrwałe zapewne funkcjonowanie klasztoru św. Gereona na Wawelu. Jest godne podkreślenia, że nawet po powstaniu opactwa tynieckiego, benedyktyni zachowali związki z wzgórzem katedralnym — opat był stałym kanonikiem kapituły, a opactwo posiadało kościół Św. Jerzego. Powstał on prawdopodobnie na przełomie XI i XII w., o ile identyfikowanie go z rotundą nad tzw. Smoczą Jamą jest trafne⁴⁴.

W podfałszowanej bulli Grzegorza IX z 26 maja 1229 r. wymieniono jako własność benedyktynów tynieckich zarówno kościół Św. Jerzego, jak i kościół Św. Mikołaja⁴⁵. Wiadomość ta zasługuje zapewne na wiarę, bowiem nie budzące wątpliwości źródło, jakim jest dokument tyniecki z r. 1274, poświadcza posiadanie przez benedyktynów kościoła Św. Jerzego⁴⁶. Powątpiewano natomiast we wczesne związki mnichów z kościołem Św. Mikołaja, który rzekomo miał być budowany dopiero pod koniec XIII w. Warto zauważyć, że w cytowanej bulli z r. 1229 występuje on jako kaplica, w początkach XIV w. zaś był już kościołem parafialnym. Gdyby interpolacja bulli była

³⁹ T. Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, wyd. 5, Kraków 1978, s. 33.

⁴⁰ A. Żaki, *Początki chrześcijaństwa...*, s. 40.

⁴¹ R. Jamka, *Kraków w pradziejach*, s. 287; K. Radwański, *Kraków przedlokacyjny*, s. 259—260; idem, *Problemy badawcze...*, s. 22.

⁴² K. Bąkowski, *Przewodnik po okolicach Krakowa*, Kraków 1909, s. 71; R. Jamka, *Kraków w pradziejach*, s. 293.

⁴³ M. Gumowski, *op. cit.*, s. 70.

⁴⁴ P. David, *op. cit.*, s. 32; Z. Pianowski, *Z dziejów średniowiecznego Wawelu*, Kraków 1984, s. 96 i n.; literatura dotycząca początków opactwa w Tyńcu: F. Pohorecki, *Kilka słów o Aronie pierwszym opacie tynieckim*, *Kwartalnik Historyczny* T. 36: 1922, s. 1—10; G. Labuda, *Z dyskusji nad początkami klasztoru benedyktyńskiego w Tyńcu* [w:] *Symbolae historiae artium. Studia z historii sztuki dedykowane Lechowi Kalinowskiemu*, Warszawa 1986, s. 93—109;

P. Szczaniecki, *Benedyktyni w Polsce Bolesławów i później*, *Studia Historyczne*, R. 36: 1993, s. 239—247; z tych prac wyłania się pogląd, że mnichów sprowadził do Tyńca Kazimierz Odnowiciel; por. A. Gieysztor, *Początki Tyńca*, *Znak*, T. 38: 1976, s. 315—323, który kwestionował tradycję o Aronie.

⁴⁵ *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego* (dalej cyt. *Tyn.*), wyd. S. Kętrzyński i S. Smolka, Lwów 1875, I, nr 11b i n.; wnikliwa interpretacja Z. Kozłowskiej-Budkowej, *Z dziejów kolegiaty Św. Andrzeja w Krakowie*, *Studia Historyczne* R. 10: 1967, s. 24, dowiodła, że nie był ich własnością kościół Św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej, wzmianka z bulli dotyczy w istocie kościoła parafialnego w Tyńcu; M. Tobiasz, *Kraków benedyktyński*, *Nasza Przyszłość*, T. 14: 1961, s. 17—20, przesadnie widział zasięg wpływów benedyktyńskich w Krakowie.

⁴⁶ *Tyn.* I, nr 26; por. J. Sieradzki, *Stosunki osadnicze w dobrach klasztoru tynieckiego*, Lwów 1925, s. 17.



7. Chór muzyczny (stan obecny; fot. J. Rajman)

nie tylko formalnym, ale i rzeczowym fałszerstwem, to zapewne benedyktyni przypisałiby sobie posiadanie kościoła parafialnego. Poza tym, dzisiejsza świątynia kryje w sobie resztki romańskiej budowli nie młodszej, niż z XII w.⁴⁷

Mnisi tynieccy mieli zatem w początkach XIII w. rozległe dobra w Krakowie, do wspomnianych kościołów należy bowiem doliczyć także włości koło kolegiaty Św. Floriana, nie zapominając o Prądniku i posiadłościach na terenie parafii św. Jakuba⁴⁸. Nie mamy śladów roszczeń do kościółka Św. Benedykta, co potwierdza wyrażone wcześniej przekonanie, że nie posiadali oni prawa własności.

Badania archeologiczne ujawniły bardzo ważny moment w dziejach tej świątyni na początku XII w., a mianowicie zburzenie rotundy i wystawienie nowego, jednonawowego kościoła, wymurowanego z kostki wapiennej, surowca obficie

występującego na Krzemionkach⁴⁹. Pierwszy źródłowy ślad istnienia tej świątyni napotykamy jednak dopiero w drugiej połowie XII w., kiedy kościółek wraz z Górą i Płaszowem stał się częścią majątku klasztoru norbertanek na Zwierzyńcu.

W dokumencie księcia Bolesława Wstydlivego z 30 maja 1254 r. wspomina się, że wśród posiadłości norbertanek jest „mons ante Cracoviam cum ecclesia s. Benedicti cum Plassow cum taberna, pratis, silva et stagnis”⁵⁰. Zacytowany fragment nie jest zbyt zręczny stylistycznie, w odróżnieniu bowiem od pozostałych miejscowości klasztornych wymienianych zawsze w pierwszym przypadku, tu Płaszów został wyjątkowo poprzedzony przymiakiem „cum”, co oznacza, że potraktowano tę wieś jako pertynencję Góry. Dobrze poinformowany o dziejach klasztoru zwierzynieckiego Długosz zapisał, że Płaszów norbertanki otrzymały przy okazji fundacji klasztoru, a zatem około r. 1160⁵¹. Może-

⁴⁷ Sceptycyzm J. Dzikowskiej, *Dzieje kościoła Św. Mikołaja na Wesołej*, Rocznik Krakowski, T. 30: 1938, s. 137—142, nie jest uzasadniony; por. H. Świechowska, *Przedmieście Wesołe* [w:] *Studia nad przedmieściami...*, s. 127—128; Z. Śmiechowski, *Budownictwo romańskie w Polsce. Katalog zabytków*, Wrocław 1963, s. 141.

⁴⁸ *Tyn.* 1, nr 21.

⁴⁹ K. Radwański, *Kraków przedlokacyjny*, s. 259—260; W. Zin, W. Grabski, *Wczesnośredniowieczne budowle...*, s. 50—53.

⁵⁰ *KK*, t. 1, nr 40.

⁵¹ J. Rajman, *Klasztor norbertanek na Zwierzyńcu...*, s. 48.



8. Rekonstrukcja rotundy z absydą z XI w. i zagadkowej budowli przy zachodniej ścianie kościoła (rysunek W. Zina)

my się domyślać, że otrzymały wówczas również Górę z kościołem. Ufundowany w tym samym mniej więcej czasie klasztor bożogrobców w Miechowie, będący tak samo jak Zwierzyniec dziełem Jaksy, otrzymał z rąk rycerstwa aż trzy kościoły⁵².

Norbertanki weszły w posiadanie dwu kościołów, Salwatora na Zwierzyńcu, inkorporowanego przez bpa Gedkę, ale będącego prawdopodobnie pod patronatem potomków Piotra Włostowica⁵³, oraz kościoła Św. Benedykta, którego ofiarodawcę przyjdzie nam teraz zidentyfikować.

W drugiej połowie XIII w. Góra z kościołem i Płaszów odpadły od majątku norbertanek. Pierwszą informację o tym zawiera dokument Leszka Czarnego z r. 1287, w którym wymienia się wśród posiadłości klasztoru „mons s. Benedicti cum Plassow...”, ale bez wzmianki o kościele; książę ten potwierdził natomiast norbertankom posiadanie kościoła Salwatora⁵⁴. Brak wzmianki

o kościele Św. Benedykta świadczy, że norbertanki już go nie miały. Dalsze przemiany własnościowe odsłania dokument z r. 1329, w którym Sięgniew, dziedzic Płaszowa i Kózek (koło Skalbmierza), wspomina, że dominikanie krakowscy użytkowali pewną łąkę w Płaszowie za zgodą jego rodziców przed około 50 laty. Możemy zatem datować przejęcie Płaszowa przez rodziców Sięgniewa na czas około r. 1279, norbertankom pozostała zaś zapewne jakaś część tej wsi, skoro nazwę Płaszów wymieniono we wspomnianym dokumencie z r. 1287⁵⁵.

Późniejsze źródła zgodnie poświadczają, że potomkowie Sięgniewa, rycerstwo z rodu Rawiczów, posiadali prawo patronatu do kościoła Św. Benedykta, a na należących do nich dobrach był uposażony prebendarz rezydujący przy kościele⁵⁶. Przejęcie Góry przez Rawiczów spowodowało bardzo istotną zmianę jej nazwy. Od r. 1364 weszła

⁵² *Mp.*, cz. 2, nr 375—376; por. J. R a j m a n, *Pielgrzym i fundator. Fundacje klasztorne i pochodzenie księcia Jaksy*, *Nasza Przeszość*, T. 82: 1994, s. 5 i n.

⁵³ J. R a j m a n, *Średniowieczne zapiski w nekrologu klasztoru norbertanek na Zwierzyńcu*, *Nasza Przeszość*, T. 77: 1992, s. 50 i przyp. 97.

⁵⁴ *Kodeks dyplomatyczny Polski*, t. 3, wyd. J. Bartoszewicz,

Warszawa 1847—1887, nr 33; nie zwrócono uwagi na brak wzmianki o kościele w *SHG* cz. 1, z. 4, s. 827.

⁵⁵ *Mp.*, cz. 2, nr 595.

⁵⁶ *Arch. Metr., Acta Officialia Cracoviensia*, t. 4, s. 13, 18v; t. 5, s. 130v, 133v, 150v; zob. *SHG*, cz. 1, z. 1, Wrocław 1980, s. 36; także przyp. 65 niniejszej pracy.



9. Widok kopca tzw. Krakusa od strony wejścia do kościoła (fot. J. Rajman)

w użycie nazwa Góry Lasoty, która wyparła wcześniejszą nazwę Góry Św. Benedykta. Już F. Sikora, a za nim J. Wroniszewski, zauważyli trafnie, że skoro dopiero pod władaniem Rawiczów pojawiła się nazwa Góra Lasoty, to znaczy, że imię Lasota nosił któryś z przodków wspomnianego Sięgniewa. J. Wroniszewski przypuszcza, że tak nazywał się ojciec Sięgniewa, wzmiankowany jako ten, który zezwolił około r. 1279 na korzystanie z łąki w Płaszowie. Należy także zauważyć, że Rawicze nie byli ofiarodawcami Góry z kościołem dla norbertanek, ich majątki pod Krakowem mają bowiem stosunkowo późną metrykę, imię Lasota przejęli zaś dzięki spowinowaceniu się z innym rodem⁵⁷. Te spostrzeżenia J. Wroniszewskiego mają wielką wagę dla rekonstrukcji losów kościółka w XII w. Jeżeli Rawicze nie byli właścicielami Góry, lecz tylko odziedziczyli ją, to znaczy, że norbertanki nie posiadały pełnych praw własności, a w XII w. dobra te musiały należeć do rycerstwa.

⁵⁷ F. Sikora [w:] *SHG*, cz. 1, z. 4, s. 827; J. Wroniszewski, *Ród Rawiczów. Warszowice i Grotowice*, Toruń 1992, s. 140; w artykule *K dějinám česko-polských vztahů ve středověku. Šlechta a premonstráti ve 12. století* [w:] *Mediaevalia Historica Bohemica*, t. 2, Praha 1992, s. 21 i n. wiązałem nadanie dla norbertanek z osobą Goworka z rodu Rawiczów. Janowi Wroniszewskiemu, który przeczytał pierwszą, ułomną

Już W. Semkowicz wykazał, że imię Lasota jest charakterystyczne dla Awdańców. Można udowodnić, że posiadali oni związki z Jaksą, skoro figuruje na dokumencie bożogrobców z r. 1198 Lasota, który nadał im jakąś posiadłość nad Dłubnią⁵⁸. Ofiarodawcy dla norbertanek również musimy poszukać w kręgu osób związanych z Jaksą, toteż jest możliwe, że Górę z kościołem nadał pannom zwierzynieckim Lasota Awdaniec.

Klasztor zwierzyniecki użytkował te dobra przez ponad 100 lat. Powód ich utraty pod koniec XIII w. musiał tkwić w specyficznym, prywatno-rodowym charakterze kościoła Św. Benedykta, na co wskazuje poświadczony doskonale patronat Rawiczów. Dlatego spadkobiercy Lasoty odebrali norbertankom — bez widocznego z ich strony oporu — kościół, Górę i Płaszów. Znane jest potomstwo Lasoty, synowie Pakosław (Starszy) i Miron oraz dwie córki. Jedna z nich, w myśl przekonującej hipotezy J. Wroniszewskiego, zo-

bardzo wersję niniejszej rozprawy i zechciał mi wyjaśnić skomplikowane kwestie związane z genealogią Rawiczów, składam w tym miejscu serdeczne podziękowanie.

⁵⁸ *Mp.*, cz. 2, nr 375—376; W. Semkowicz, *Ród Awdańców w wiekach średnich*, *Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu*, T. 44: 1917, s. 254 i T. 45: 1918, s. 165—169.



10. Kopiec, widok od strony południowej (stan obecny; fot. J. Rajman)

stała wydana za Sięgniewa, wzmiankowanego jako kasztelan lubelski w r. 1252. Jego wnukiem był znany nam Sięgniew, dziedzic Płaszowa i Kózek, odnotowany w r. 1329, synem zaś przypuszczalnie ten, który około r. 1279 zezwolił dominikanom na użytkowanie łąki w Płaszowie⁵⁹.

Majątki Awdańców w ziemi krakowskiej nie należały do ich najstarszych, rodowych posiadłości, mają jednak starszą metrykę niż włości Rawiczów. Przypuszczalnie pod koniec XI w. Awdańcowie uzyskali w ziemi krakowskiej pierwsze nadania. Na ich wczesne, sięgające tego okresu związki z Krakowem wskazuje zapiska w inwentarzu skarbcza katedry krakowskiej z r. 1110 o ofiarowaniu przez Michała i Szczedrzyka paramentów kościelnych. Z Michałem Awdańcem identyfiko-

wał tego pierwszego już wydawca źródła, ale również Szczedrzyk był prawdopodobnie spokrewniony z Adwańcami⁶⁰.

Na szczególną uwagę zasługują związki Awdańców z kolegiatą Św. Michała na Wawelu, wzmiankowaną po raz pierwszy w r. 1148⁶¹. Przed omówieniem tego zagadnienia konieczne jest jednak przypomnienie, że Awdańcowie weszli przed r. 1117 w posiadanie terenów nad Nidzicą, których centrum stanowił Skarbimirz (obecnie Skalbmierz), zawdzięczający swą nazwę Skarbimirovi, palatynowi Bolesława Krzywoustego⁶². Wart podkreślenia jest fakt, iż pierwsza prałatura kolegiaty Św. Michała na Wawelu otrzymała jako uposażenie wieś Zemproczów, położoną na terenie opola skalbmierskiego⁶³.

⁵⁹ W. Semkowicz, *op. cit.*, (T. 45), s. 168; M. Łodyński, *Pakosław Lasocic i Pakosław Wojciechowicz*, *Miesięcznik Heraldyczny*, 1911, nr 5–6, s. 69; J. Wroniszewski, *op. cit.*, tablica XI.

⁶⁰ MPH, t. 1, Lwów 1864, s. 377; J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII w.*, cz. 2, *Wróżda i zgoda* [w:] *Spółeczeństwo Polski Średniowiecznej*, t. 3, Warszawa 1985, s. 26.

⁶¹ S. Tomkowicz, *Wawel — zabudowania Wawelu i ich dzieje*, *Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej*, T. 4: 1908, s. 430; Z. Pianowski, *op. cit.*, s. 99.

⁶² J. Szymański, *Możnowładztwo małopolskie a kano-*

nikat świecki w pierwszej połowie XII wieku, *Studia Historyczne* R. 10: 1967, s. 32–34; T. Lalik, *Zagadnienie „vitae communis” kapituł polskich XII wieku* [w:] *Wiek Średni. Prace ofiarowane Tadeuszowi Manteufflowi*, Warszawa 1962, s. 109; ostatnio podtrzymał tezę o związkach Awdańców z opolem skalbmierskim J. Bieniak, *op. cit.*, s. 26, przyp. 65.

⁶³ Archiwum Kapituły Krakowskiej, *Akta wizytacji z 1711 r.*, sygn. 63, k. 467 i n.; także wizytacja z końca XVI w. *Akta wizytacji dekanatu krakowskiego z 1599 r.*, wyd. C. Skowron, Lublin 1965, s. 2–11.

Osobna uwaga należy się dokumentowi księcia Bolesława Wstydlivego z r. 1254, w którym wzmiankuje się, że do kolegiaty Św. Michała należą „castores, qui ingrediuntur lacum”. Jeziora tego dotyczy wzmianka w dokumencie z r. 1459, że do klerykatury Św. Michała na Wawelu należy jezioro pod Górą Lasoty, a za wsią Zabłocie⁶⁴. Można wnosić, że wśród posiadłości uzyskanych przez Awdańców w ziemi krakowskiej na przełomie XI i XII stulecia znajdowała się Góra i Płaszów oraz kościół Św. Benedykta. Prebendarz przy tym kościele za czasów Rawiczów czerpał dochody z niektórych wsi położonych w parafii skalbmierskiej, odziedziczonych po Awdańcach przez Sięgniewa⁶⁵.

Przejęcie Góry i kościoła Św. Benedykta mogło nastąpić wyłącznie z woli monarchy. Awdańcowie mieli z zakonem benedyktyńskim bardzo silne związki⁶⁶ i ich dziełem była zapewne wspomniana wcześniej przebudowa kościółka, która nastąpiła w początkach XII w.

Kościół Św. Benedykta przeszedł w drugiej połowie XII w. w użytkowanie norbertanek zwierzynieckich, pod koniec XIII w. zaś powrócił do rąk rycerstwa, do spowinowaconych z Awdańcami Rawiczów. Ostatnia uwaga należy się ustaleniu czasu powstania prebendy ufundowanej przez Rawiczów, zgodnie przez F. Sikorę i J. Wroniszewskiego datowanej na koniec XIII w.⁶⁷ Bliższe przyjrzenie się wzmiankom w rachunkach świętopietrza nie potwierdza, naszym zdaniem, tego ustalenia.

W r. 1326 Walter, rektor kościoła Św. Benedykta, zapłacił 2 skojce i 21 denarów „de proveniuntibus eiusdem ecclesie” oszacowanych nisko, bo za ledwie na 2 grzywny. Wyraźnie mowa tu jest o dochodach kościoła, a nie o dochodach duchownego pełniącego przy nim posługę. Tak samo płacili od dochodów świątyń rektorzy kościołów Św. Św. Wojciecha, Mikołaja, Stefana, Marii

Magdaleny, Jakuba, Marka, Stanisława, Jana i Wszystkich Świętych. W wypadku kościoła Św. Krzyża zapłacono od dochodów szpitala. Prebendy, a więc uposażenia nie będące dochodami kościołów lecz duchownych, wymieniono przy kolegiacie Św. Michała, przy kościele Św. Idziego i przy kolegiacie Św. Floriana⁶⁸.

W wykazie z lat 1350—1351 rektor Grzegorz, który zastąpił przy kościele Św. Benedykta znanego nam Waltera, zapłacił pewną sumę „de proveniuntibus eiusdem ecclesie”, które to dochody znów oszacowano tak, jak poprzednio — na 2 grzywny⁶⁹. Po raz pierwszy czytamy o prebendarzu przy kościele Św. Benedykta dopiero w wykazie z lat 1354—1356. Znajdujemy tam wzmiankę o zapłaceniu przez niego dwu kwot: 4 skojców i 10 denarów od sumy 2 grzywien (tj. od dochodów kościoła) oraz 1 grzywny od sumy 10 grzywien (tj. od dochodów prebendarza)⁷⁰. Podkreślamy zatem, że rektor kościoła Św. Benedykta płacił w początkach XIV w. jedynie pewien procent od dochodów kościoła, od połowy XIV w. zaś pojawiła się opłata dodatkowa — od dochodów prebendarza. Możemy dzięki temu stosunkowo dokładnie datować ufundowanie prebendy, jak też wyrazić uznanie dla wiarygodności przekazu Długosza, który zapisał, że norbertanki utraciły kościół Św. Benedykta „wraz z dochodami”. Istnienie uposażenia omawianego kościoła potwierdza wspomniana już opłata rektora Waltera w r. 1326⁷¹. Było ono tak mizerne, że kościół Św. Benedykta był jedną z biedniejszych świątyń krakowskich w XIV w., a rychło potem popadł w ruinę⁷².

Kończąc niniejsze rozważania nad dziejami kościółka na Krzemionkach musimy zauważyć, że jedynie okres, kiedy należał on do norbertanek, a następnie do Rawiczów, znajduje odbicie w źródłach. Okres najwcześniejszy, sięgający do połowy XII w., mógł być rekonstruowany jedynie za

⁶⁴ *Mp.*, cz. 2, nr 443; zob. W. Semkowicz, *op. cit.*, (T. 45), s. 168, uważał słusznie, że to z nadania Awdańców grunty koło Góry Lasoty dostały się kolegiacie Św. Michała; wzmiankę tę pominięto w *SHG*, cz. 1, z. 4, s. 826—827; dokument z 1459 r.: *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa*, t. 1, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1879—1882, nr 169.

⁶⁵ *DLb*, t. 1, s. 30, 100, 115, 141; *DLb*, t. 2, s. 26; *DLb*, t. 3, s. 43, 49; uposażenie to obejmowało dziesięciny z ról folwarcznych w Bełzowie oraz z karczmy i 2 zagród w tej wsi, dziesięciny z łąnu w Kózkach (obie wsie koło Skalbmierza) oraz łąn i karczmę w Woli Duchackiej.

⁶⁶ Zob. M. Derwich, *Tyniecka zgoda i wyszogrodzka wróżda*, *Kwartalnik Historyczny*, T. 95: 1988, nr 2, s. 11; Z. Perzanowski, *Opactwo benedyktyńskie w Lubiniu. Studia*

nad fundacją i rozwojem uposażenia w średniowieczu, Wrocław 1978, s. 36 i n.; T. A. Jakubiak, *Rola możnych w fundacji opactwa benedyktyńskiego w Lubiniu*, *Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej*, T. 2: 1971—1974, s. 3—13; J. Bieniak, *op. cit.*, s. 70 i n.

⁶⁷ F. Sikora [w:] *SHG*, cz. 1, z. 4, s. 827 wspomina pod r. 1326 o prebendarzu; J. Wroniszewski, *op. cit.*, s. 140.

⁶⁸ *Monumenta Poloniae Vaticana* (dalej cyt. *MV*), t. 1—6, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1913, t. 1, s. 116, 187.

⁶⁹ *MV*, t. 2, s. 313.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 389.

⁷¹ *DLb*, t. 3, s. 70; *MV*, t. 1, s. 116.

⁷² *Arch. Metr.*, rkps AV 28, s. 567—570.

pomocą pośrednich przekazów oraz nie do końca jeszcze ugruntowanych spostrzeżeń archeologów. Rezultat tych dociekań jest następujący:

1. Wybudowanie rotundy na Krzemionkach mogło mieć na celu chęć złamania rozwijającego się tam kultu pogańskiego. Jej fundatorem był zapewne Bolesław Chrobry, a inicjatorem św. Wojciech lub benedyktyni z opactwa w Brzewnowie.

2. Rotunda jest najstarszym w Polsce przykładem wezwania Św. Benedykta, którego kult propagowali benedyktyni. Prawdopodobnie posługę duszpasterską pełnił na Krzemionkach benedyktyn, inni zaś mnisi tej samej reguły jeszcze przed przybyciem Arona mieli swój klasztor na Wawelu. Istnienia eremu na Krzemionkach nie da się udowodnić, aczkolwiek wykluczyć go nie można.

3. Z nieznanых powodów rotundę rozebrano, a na jej miejscu wybudowano nowy kościół. Zmia-

nę tę wiążemy z przejściem Góry i kościoła przez Awdańców na przełomie XI i XII w. Od tego czasu kościół Św. Benedykta przybrał charakter świątyni rodowej i dlatego...

4. ...nadanie go klasztorowi norbertanek na Zwierzyńcu około r. 1160 przez Lasotę Awdańca nie miało charakteru ostatecznego. Norbertanki jedynie użytkowały dobra podgórskie.

5. W drugiej połowie XIII w. (około r. 1279) spowinowaceni z Awdańcami Rawicze odebrali dobra na Podgórzu norbertankom. W połowie XIV w. ufundowali prebendę przy kościele Św. Benedykta, którą uposażyli na odziedziczonych po Awdańcach posiadłościach. Uposażenie kościoła było, w przeciwieństwie do prebendy, skromne i z trudem zapewne wystarczało na najniezbędniejsze remonty. W XIV w. kościółek nie miał już większego znaczenia w Krakowie.

MONS ANTE CRACOVIAM. THE EARLIEST HISTORY OF ST. BENEDICT'S CHURCH IN KRZEMIONKI

Settlements in what is now the Podgórze district of Cracow date from tribal times. The mound, located on the Hill of Lasota, now known as the Mound of Krakus, at the top of which grew a massive oak, was probably an important center of cult for the surrounding population. In around 1000 A.D., a rotunda built of chipped sandstone on gypsum mortar was erected near this mound on the initiative of prince Bolesław the Brave. Its patron was, rarely for Poland, St. Benedict, probably under the influence of the Benedictines from Břevnov near Prague who cooperated with the prince. We can assume that the founder was guided by missionary goals and a desire to break the pagan cult. It cannot be ruled out that the church was served at the beginning by Benedictines, although there are no clear signs of a monastic cloister in the vicinity. At the turn of the eleventh and of the twelfth century, the Hill of Lasota and St. Benedict's Church passed into the hands of the Awdaniec family, who were surely responsible for the rebuild-

ing of the rotunda into a single-nave church of limestone blocks. The church and the hill passed into the hands of the Premonstratensian Convent that had been founded in Zwierzyniec around 1160. The sisters controlled this property until about 1279. Then the Convent lost it to the relatives of the Adwaniec family, the Rawiczes. In the mid-fourteenth century, knights from the Rawicz line donated a benefice to the church.

St. Benedict's Church is an important point on the map of the Christianization of Poland. In the fourteenth century, it had already begun to decline and lose its significance. In the modern era it was an insignificant small church on the periphery of Cracow. Services were held on Fridays, but the sacrament was not kept in the church. Very interesting interior elements of the church were in the seventeenth and eighteenth centuries two altars (of SS. Benedict and Scholastica) which incline one to the supposition that there was still a contemporary tradition of the tenure of the Benedictines in the church.

MARCIN SZYMA

NAWA POŁUDNIOWA I KRUCHTA KOŚCIOŁA ŚW. KATARZYNY NA KAZIMIERZU W KRAKOWIE. ZAGADNIENIA CHRONOLOGII, WARSZTATU I STYLU*

Wśród gotyckich zabytków Krakowa szczególną uwagę zwraca zespół klasztorny augustianów na Kazimierzu z kościołem Św. Katarzyny (ryc. 2). Już nawet pobieżna analiza tego dzieła architektury ujawnia jego nieprzeciętną klasę artystyczną. Elementem silnie przyciągającym uwagę jest zwłaszcza południowa część korpusu nawowego, odcinająca się wyraźnie od reszty budowli (ryc. 1). Wykonana z ciosu nawa południowa, wraz z przylegającą do niej kruchtą, zdecydowanie kontrastuje z ceglana masą chóru i nawy głównej,

imponuje precyzją wykonania i oryginalnością zastosowanych motywów dekoracyjnych. Wybitne walory estetyczne tej części kościoła zwróciły uwagę badaczy już w połowie XIX w.¹ Od tego czasu była ona przedmiotem wielu analiz, najistotniejsze problemy badawcze pozostają jednak nadal nie rozstrzygnięte. Wiele kontrowersji budzi zwłaszcza datowanie tej części korpusu nawowego. Maria i Bogusław Krasnowolscy uznali, że nawa południowa wzniesiona została u schyłku XIV w., a kruchta powstała nieco później, wkrótce po

* Artykuł ten stanowi zmienioną wersję mojej pracy magisterskiej, napisanej w r. 1993 w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierunkiem prof. Jerzego Gadomskiego, pt. *Problematyka badawcza nawy południowej i kruchty kościoła Św. Katarzyny w Krakowie*. Chciałbym serdecznie podziękować promotorowi, jak również prof. Lechowi Kalinowskiemu, recenzentowi niniejszego artykułu, za okazaną mi pomoc.

¹ A. Essenwein, *Die mittelalterlichen Kunstdenkmäler der Stadt Krakau*, Nürnberg 1865, s. 127—128; W. Łuszczkiewicz, *Kościół Św. Katarzyny z klasztorem OO. Augustianów*, Biblioteka Krakowska, nr 8, Kraków 1898; F. Kopera, *Recenzja z pracy W. Łuszczkiewicza „Kościół Św. Katarzyny...”*, *Kwartalnik Historyczny*, T. 14: 1900, s. 650—652; Z. Bocheński, *Dwór obronny w Dębnie*, Kraków 1926, s. 44—46; A. Misiąg-Bocheńska, *Ze studiów nad gotycką rzeźbą architektoniczną w Polsce*, *Biuletyn Historii Sztuki i Kultury*, T. 3: 1934/1935, s. 205—210; M. Muszyńska-Krasnowolska, *Kościół Św. Katarzyny w świetle nowych badań*, *Biuletyn Historii Sztuki i Kultury*, T. 4: 1935/1936, s. 171—192; D. a V. Menclovci, *O učasti Slovenska na vzniku pozdne goticke architektury*, *Umění*, T. 9: 1937/1938, s. 373—376; V. Mencl, *Die Kaschauer Katedrale*, *Süd-Ost Forschungen*, T. 8: 1943, s. 137—138; L. Gerevich, *Mitteuropäische Bauhütten und die Spätgotik*, *Acta Historiae Artium*, T. 5: 1958, s. 241—279; A. Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, Warszawa 1963, s. 74—75;

B. Kwiatkowska, *Okladzina kamienna krakowskich budowli gotyckich XIV i XV wieku*, Kraków 1964 (mpis w Instytucie Historii Sztuki UJ); V. Mencl, *Vzťahy východného Slovenska ku gotike sliezko-pol'skej vetvy [w:] Zo starších výtvarných dejin Slovenska*, Bratislava 1965, s. 45—50; idem, *Gotická architektúra Košic*, *Vlastivedný Časopis*, T. 15: 1966, s. 15—18; J. Bureš, *On the Beginnings of Late Gothic Architecture in Slovakia*, *Ars*, 4: 1968, s. 93—104; J. Gadomski, *Rzeźba architektoniczna w Małopolsce 1250—1400*, Kraków 1969 (mpis w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie), s. 127—147; E. Marosi, *Die Zentrale Rolle der Bauhütte von Kaschau*, *Acta Historiae Artium*, T. 15: 1969, s. 25—75; M. Krasnowolska, *Z dziejów budowy zespołu augustiańskiego*, *Rocznik Krakowski*, T. 47: 1967, s. 23—44; M. i B. Krasnowolscy, *Kraków, kościół poaugustiański pw. św. Katarzyny, nawa południowa i kruchta, dokumentacja historyczna*, Kraków 1977—1978 (mpis w archiwum PKZ w Krakowie); A. Miłobędzki, *Kraków — Kazimierz, Augustinerkirche, Innenportal der Vorhalle [w:] Die Parler und der schöne Stil. Europäische Kunst unten den Luxemburgen 1350—1400*, t. 2, Köln 1978, s. 479; W. Kolak, *Klasztor augustianów przy kościele Św. Katarzyny w Krakowie*, Kraków 1982; J. Kuś, *Z najnowszych badań nad kościołem Św. Katarzyny w Krakowie*, Kraków 1985; M. Krasnowolska, *Kilka uwag w związku z książką W. Kolaka o klasztorze augustianów przy kościele Św. Katarzyny w Krakowie*, *Studia Historyczne*, R. 28: 1985, s. 291—300; W. Kolak, *Jeszcze o zespole augustiańskim w Krakowie*, *Studia*



1. Kraków-Kazimierz, kościół Św. Katarzyny — nawa południowa i kruchta, widok od południowego wschodu (fot. M. Szyma)

r. 1400². Wiadomo bowiem, że w r. 1378 poświęcono prezbiterium kościoła Św. Katarzyny, wraz z cmentarzem i częścią zabudowań klasztornych³. Z faktu, że w dokumencie konsekracyjnym nie ma mowy o korpusie kościoła, autorzy wyciągnęli słuszny wniosek, że prace przy nim nie były jeszcze rozpoczęte. Wiadomo również, że nawa południowa jest starsza od nawy północnej, a ta z kolei — od dobudowanych do niej krużganków⁴.

Ponieważ krużganki zostały ukończone do r. 1399 (ewentualnie prace przy nich zbliżały się wówczas do końca)⁵, budowa nawy południowej musiała nastąpić w latach 1378—1399. Według Krasnowolskich, w pierwszych latach XV w. (1403?) Ścibor ze Ściborzyc, polski rycerz pozostający w służbie Zygmunta Luksemburskiego, ufundował kaplicę zwaną Węgierską, przylegającą od zachodu do nawy południowej⁶, (ryc. 3). Wzniesiono

Historyczne, R. 28: 1985, s. 301—310; J. Dębicki, *Małopolska rzeźba około roku 1400*, Kraków 1991 (mpis w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie), s. 129—137; T. Węclawowicz, *Gotyckie bazyliki Krakowa*, Kraków 1993.

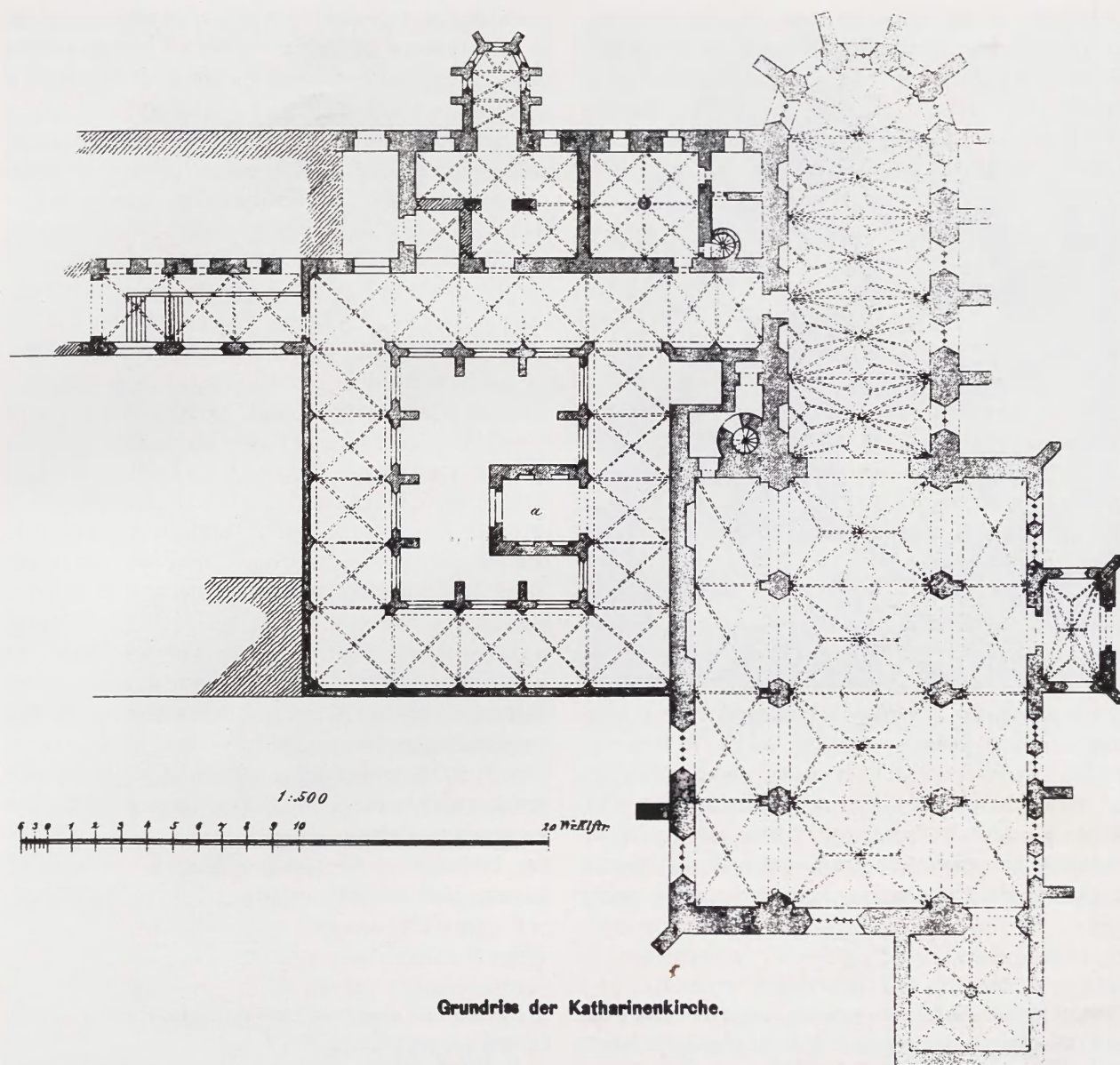
² M. Krasnowolska, *Z dziejów...*, s. 31; M. i B. Krasnowolscy, *op. cit.*, s. 14—20.

³ Archiwum Państwowe w Krakowie, sygn. Aug. 20, s. 581 i Aug. 232, s. 1.

⁴ M. Krasnowolska, *Z dziejów...*, s. 31—32.

⁵ W tym właśnie roku augustianie uzyskali zezwolenie na zakup terenów leżących po północnej stronie krużganków (*Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, cz. 4, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1905, s. 68).

⁶ W latach 1402—1405 Ścibor kilkakrotnie był w Krakowie, jako poseł Zygmunta Luksemburczyka, w r. 1403 był tutaj z żoną; M. Krasnowolska, *Z dziejów...*; o Ściborze



2. Kościół Św. Katarzyny i część zabudowań klasztoru Augustianów (skala 1:500; wg A. Essenwein, *Die mittelalterlichen Kunstdenkmäler der Stadt Krakau*)

ją na fundamentach piątego, nie zrealizowanego przęsła korpusu⁷. Budowa kaplicy miała stanowić przyczynę przerwania prac przy wznoszeniu właśnie portalu zachodnim, który wskutek tego pozostał nie ukończony⁸ (ryc. 5). Jednocześnie postanowiono, że główne wejście do świątyni umiesz-

czono zostanie w południowej elewacji. W tym celu wzniesiono portal południowy i osłonięto go kruchtą. Wtórność kruchtę wobec nawy południowej potwierdzać miały: arkada, znajdująca się we wschodnim przęśle nawy, przecięta przez wschodni mur kruchtę⁹ (ryc. 7) oraz fakt, że fundamen-

ze Ściborzyc zob. G. Wenczel, *Stibor Vajda*, *Untersuchen aus dem Kreise der historische Wissenschaft*, T. 4: 1875; M. Sokołowski, *Ścibor ze Ściborzyc i Pippo Spano tudzież słów kilka o kronice Ulricha von Richental*, *Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce*, T. 8: 1907–1912, s. LXX–LXXXIV; A. Prohaska, *Ścibor ze Ściborzyc*, *Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, T. 19: 1912, s. 137–208; E. Pál, *Stiborici* [w:] *Művészeti Zsigmond Király Korában*, t. 1: *Tanulmányok*, Budapest 1987, s. 444–448.

⁷ Pierwotnie korpus miał być dłuższy o jedno przęsło, którego fundamenty odkryto w latach międzywojennych (M. Muszyńska-Krasnowolska, *op. cit.*).

⁸ Portal ten został odsłonięty w trakcie badań prowadzonych przez M. Muszyńską-Krasnowolską (por. *ibidem*).

⁹ Obecnie wnęka ta jest niewidoczna; w trakcie ostatniej konserwacji (1992, B. Obtułowicz-Kuś i zespół) została zasłonięta blachą.

ty kruchty dostawiono „na styk” do fundamentów korpusu¹⁰. Nieco odmienne stanowisko zajął Waclaw Kolak, który *a priori* uznał, że wzniesienie kruchty nie miało związku z budową kaplicy Węgierskiej¹¹. Kolak wykazał, że datowanie tej kaplicy na sam początek XV w. jest błędne¹², jednak zaproponowana przez niego data — krótko przed r. 1414 — jest jeszcze mniej prawdopodobna¹³.

Nie rozstrzygnięty pozostaje również problem osoby fundatora. Większość badaczy, kierując się herbem Zadora, przedstawionym na zwornikach nawy południowej (ryc. 8), widziała w nim Zbigniewa z Brzezia Lanckorońskiego¹⁴. M. Krasnowolska sądziła nawet, że wschodnie, najozdobniejsze przeszło nawy południowej przeznaczone było na prywatne mauzoleum Lanckorońskich¹⁵. Właśnie ta specyficzna funkcja miała zadecydować o użyciu ciosu do budowy nawy południowej. I w tym wypadku polemikę z badaczką podjął W. Kolak. Jako datę powstania zworników z herbem Zadora na sklepieniu nawy południowej przyjął on lata ok. r. 1420, od tego bowiem okresu datują się poświadczone źródłowo kontakty Lanckorońskich z kazimierskim konwentem augustianów¹⁶. W tym wypadku zworniki te byłyby o ćwierć wieku późniejsze od samej nawy południowej, pochodzącej z XIV w.¹⁷ W. Kolak zaprzeczył także, jakoby nawa południowa miała stanowić mauzoleum panów z Brzezia¹⁸. Dekoracyjny, ciosowy watek nawy

południowej wynikał — zdaniem Kolaka — stąd, że południowa elewacja kościoła zwrócona była w stronę najważniejszego w ówczesnej Polsce szlaku pątniczego, prowadzącego na Skałkę.

Jak dotychczas, nie określono jednoznacznie stylu tego zabytku. Wyczerpująco omówiono jedynie jego dekorację rzeźbiarską¹⁹, sama architektura natomiast analizowana była fragmentarycznie. Vaclav Mencl dostrzegł silny wpływ twórczości Piotra Parlera w sklepieniu nawy południowej oraz w portalach kruchty²⁰. Ich twórcą był wg niego Mikołaj Werner, czeski budowniczy, kierujący w latach 1392—1397 pracami przy korpusie kościoła Mariackiego. Innego zdania była Barbara Kwiatkowska, która w nawie i kruchcie widziała jedynie elementy o lokalnej genezie²¹. Według niej, ta część korpusu kościoła jest dziełem warsztatu wznoszącego wszystkie krakowskie budowle mające „okładzinę kamienną”, motywy stosowane przez ten warsztat wywodzą się zaś z katedry wawelskiej. Pośrednie stanowisko zajęli Krasnowolscy, którzy przyznawali, że wpływy praskie są wyraźne, twierdzili jednak, że stylu nawy południowej i kruchty nie można właściwie ocenić bez znajomości miejscowej architektury²². Za autora portali M. Krasnowolska uznała któregoś z Czipserów, rodziny budowniczych i kamieniarzy mieszkających i działających na Kazimierzu²³. Węgierscy badacze — Gerevich i Marosi — widzieli w portalach kruchty jedynie echo rozwiązań, za-

¹⁰ Wtórność fundamentu kruchty względem fundamentu nawy południowej stwierdzono w trakcie badań archeologicznych (M. Krasnowolska, *Z dziejów...*, s. 34).

¹¹ W. Kolak, *Klasztor augustianów...*, s. 67—70.

¹² Pobyty Ścibora w Krakowie na początku XV w. wiązały się z jego misją dyplomatyczną o zdecydowanie prokrzyżackim charakterze; W. Kolak, *Jeszcze o zespole...*, s. 301—310.

¹³ Od początku XV w. Ścibor był jednym z najbardziej wpływowych możnowładców w państwie węgierskim. W r. 1414 pochowany został w Székesfehérvár, nekropolii królów węgierskich, jest więc bardzo mało prawdopodobne, aby na krótko przed śmiercią zapragnął wybudować sobie kaplicę na Kazimierzu.

¹⁴ O Zbigniewie z Brzezia Lanckorońskim zob. A. Strzelecka, *Lanckorońscy [w:] Polski Słownik Biograficzny*, T. 16: 1971, s. 458; S. Gawęda, *Początki i rola rodziny Lanckorońskich do końca średniowiecza*, Zeszyty Naukowe UJ, Prace Historyczne, z. 89, 1989, s. 53—65.

¹⁵ M. Krasnowolska, *Z dziejów...*, s. 35; M. i B. Krasnowolscy, *op. cit.*, s. 17—18. Autorzy ci uznawali za mauzoleum Lanckorońskich bądź całą nawę południową, bądź tylko jej wschodnie przeszło.

¹⁶ Pierwszy, poświadczony źródłowo kontakt Zbigniewa z Brzezia z kazimierskimi augustianami nastąpił w kwietniu 1420 r. (por. W. Kolak, *Klasztor augustianów...*, s. 32).

¹⁷ Autor nie sprecyzował, czy chodzi mu o całe sklepienie, czy tylko o zworniki (*ibidem*, s. 68).

¹⁸ Kolak zwrócił uwagę na fakt, że najstarszy znany pochówek Lanckorońskich w nawie południowej pochodzi dopiero z r. 1457, a już w r. 1471 w nawie tej chowani byli Jordanowie (*ibidem*).

¹⁹ Dekorację rzeźbiarską nawy południowej i kruchty analizowali: A. Misiąg-Bocheńska, *op. cit.*; J. Gadoński, *op. cit.*; J. Dębicki, *op. cit.*. Badacze ci jednoznacznie określili styl tej dekoracji jako parlerowski.

²⁰ D. a V. Menclovci, *op. cit.*; V. Mencl, *Die Kathedrale...*; idem, *Vzt'ahy...*; idem, *Gotická architektura...*

²¹ B. Kwiatkowska, *op. cit.*

²² Szczególnie mocno zaakcentowano lokalne, małopolskie analogie w pracy M. Muszyńskiej-Krasnowolskiej (*op. cit.*).

²³ Jako główny argument, świadczący o udziale Czipserów w pracach nad portalami kościoła Św. Katarzyny, podawano podobieństwa występujące pomiędzy wewnętrznym portalem kruchty a portalem zachodnim kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu (przy budowie tego kościoła zatrudnieni byli Czipserowie). Podobieństwo obu portali akcentował też Mencl, uważał on jednak za ich autora M. Wernera (por. przyp. 22; M. Krasnowolska, *Z dziejów...*, s. 44).

stosowanych w kościele Św. Elżbiety w Koszycach na Słowacji (ryc. 9)²⁴.

Jak można sądzić, źródła wielu nieporozumień upatrywać należy w nierozpoznaniu faz budowy korpusu, o którym wiadomo, iż wznoszony był etapami przez rozmaite warsztaty. Do tej pory nie określono jednoznacznie, co należy do fazy, w której wzniesiono mur obwodowy nawy południowej. Niezbędne jest zwłaszcza określenie relacji pomiędzy tym murem a filarami międzynawowymi, sklepieniem nawy południowej i kruchtą. Dopiero po przeprowadzeniu analizy architektonicznej, będziemy mogli odpowiedzieć na szczegółowe pytania, dotyczące datowania, stylu i fundatora interesującego nas dzieła.

*

Kościół Św. Katarzyny wchodzi w skład obszernego kompleksu zabudowań klasztoru Augustianów, zlokalizowanego w północno-zachodniej części dawnego miasta Kazimierza. W naszych rozważaniach pominiemy całkowicie chór tego kościoła, koncentrując się na jego korpusie. Jest on trójnawowy, czteroprzęsłowy, bezwieżowy, zbudowany w układzie bazylikowym, w systemie filarowo-przyporowym. Od południa przylega do niego kruchta, zbudowana na rzucie prostokąta wydłużonego zgodnie z osią kościoła, a od zachodu, w przedłużeniu nawy południowej, niemal kwadratowa kaplica Św. Moniki (dawniej Św. Jana Chrzyciela, znana także jako kaplica Węgierska lub Ściborowa)²⁵. W swojej obecnej formie korpus ma kształt nieregularnego czworoboku, zbliżonego do prostokąta. Pod względem materiału i techniki wykonania korpus dzieli się na dwie części: nawę południową i kruchtę wzniesione zostały z ciosu²⁶, natomiast nawę główną i nawę północną — z cegły i kamienia. Kaplica Św. Moniki wykonana jest częściowo z ciosu, częściowo z kamienia łamanego, nadbudowana zaś cegłą. Przęsła nawy głównej mają formę prostokątów, nieznacznie rozciągniętych w poprzek osi kościoła, przęsła naw bocznych — prostokątów wydłużonych zgodnie z tą osią.

²⁴ L. Gerevich, *op. cit.*; E. Marosi, *op. cit.*; podobne stanowisko zajął też J. Bureš, *On the Beginnings...*

²⁵ Przewiązka łącząca kaplicę z klasztorem augustianek jest oczywiście dużo późniejsza. Pierwotnie kaplica była dostępna nie tylko od nawy południowej, ale także od zewnątrz (zachował się portal w murze południowym kaplicy).

²⁶ Ciosy wykonane są z wapienia jurajskiego zbitego, elementy z kamienia pińczowskiego pochodzą z XIX- i XX-wiecznych konserwacji.



3. Kaplica Węgierska, widok od południowego zachodu (fot. ze zbiorów IS PAN, nr 132 221)

Wewnątrz kościoła artykulacja ścian została odmiennie rozwiązana w poszczególnych nawach. Elewacja nawy głównej podzielona jest za pomocą gzymsu na dwie kondygnacje (ryc. 10). W dolnej — wieloboczne filary międzynawowe połączono profilowanymi arkadami. Do filarów tych dostawiono od strony nawy głównej wieloboczne słupki, poniżej gzymsu zwieńczone fialami. Górna kondygnacja jest mocno cofnięta w stosunku do dolnej. Na gzymsie wsparte są wieloboczne lizeny, zwieńczone impostami i połączone górą żebrami przysięnnymi. Na owe lizeny nałożono słupki, które bez pośrednictwa kapiteli przechodzą w żebra sklepienne. Każde przęsło ma w górnej kondygnacji, na swojej osi, jedno smukłe, ostrołukowe okno. Okna te, dzielone prostym laskowaniem, ujęte są w nieprofilowane glyfy. Wnęka okienna sprowadzona jest bardzo nisko, jednak jej dolna część jest zamurowana.

W nawach bocznych główny akcent stanowią przypory, dostawione do filarów i połączone ze sobą za pomocą dodatkowych arkad (system filarowo-przyporowy; ryc. 11). Obie nawy mają dwukondygnacyjne elewacje wewnętrzne i nakryte są prostymi, krzyżowo-żebrowymi sklepieniami. Nawę północną charakteryzuje się brakiem jakiegokolwiek dekoracji rzeźbiarskiej i niestarannie wyko-



4. Kościół Św. Katarzyny, widok od północnego zachodu (fot. M. Szyma)

nanym detalem. Podobnie jak w nawie głównej, tak i tu przeszła są jednookienne. Wschodnia część tej nawy pozbawiona jest okien, przylega bowiem do niej krużganek klasztorny. Zwraca wreszcie uwagę odmienna forma słupów w poszczególnych przęsłach nawy północnej. W dwóch wschodnich przęsłach są one cylindryczne, wiązkowe, w pozostałych natomiast wiązka słupów składa się z kanciastych elementów.

Przejdźmy teraz do nawy południowej. Najbardziej rzucającym się w oczy novum jest tutaj dwuosiowa elewacja przeszły (ryc. 12). Uwagę przyciąga także ściana zamykająca od wschodu tę nawę. Znajduje się w niej jedno, niesymetrycznie umieszczone, zamurowane okno²⁷ (ryc. 13). W jego kluczu umieszczono rzeźbioną głowę lwa. Przeszło, do którego dostawiono kruchnę, po-

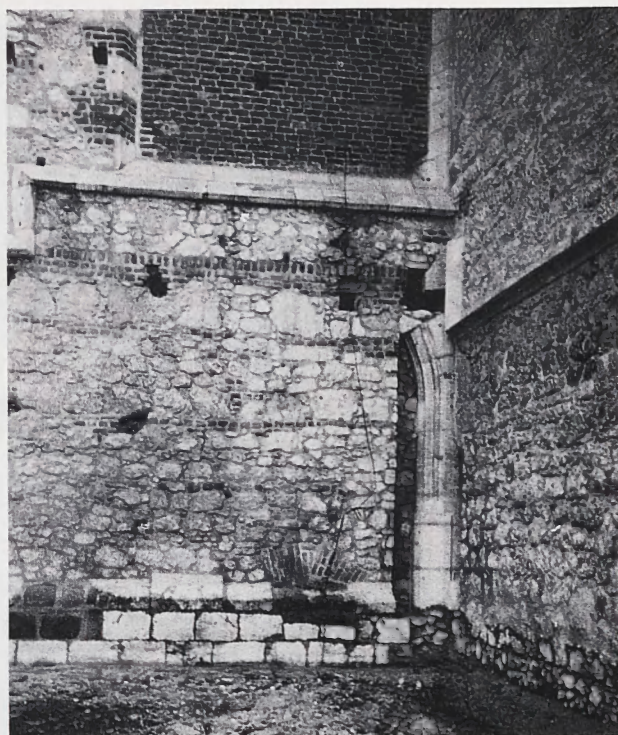
zbawione jest okien. Wszystkie okna podzielono prostym laskowaniem. We wschodnim przeszły okna umieszczone są w gzymsach o bogatym, miękkim profilowaniu. W pozostałych przeszłach gzymsy są jedynie sfazowane. Articulację ścian przeprowadzono za pomocą gzymsu podokiennego i wspartych na nim słupów (ryc. 15). Składają się one z wiązek cylindrycznych elementów i przechodzą w żebra przysięenne i sklepienne bez pośrednictwa kapitelei. Słupka umieszczona w południowo-wschodnim narożniku nawy otrzymała dekoracyjną niszę baldachimową, ozdobioną liściastym kapitelem. Poniżej kapiteła słupka ma charakterystyczny uskok (ryc. 13). Żebra przysięenne są miętko profilowane. Podobny, miękki, migdałowy profil mają u swojej nasady żebra sklepienne, jednak wyżej zmienia się on na pryzmatyczny („kazimierzowski”). Żebra osadzone są na filarach inaczej niż na murze magistralnym (ryc. 11). Znikają wysoko w płaszczyźnie filara (a ściślej jego przypory) bez pośrednictwa słupów czy wsporników. Ponadto, żebra przekątniowe schodzą nieco niżej niż jarzmowe i łączą się dołem ze sobą (ryc. 11). Na zwornikach sklepienia przedstawiono

²⁷ Okno to od początku pomyślane było jako ślepe. Niedługo podzielone było pionową laską, obecnie skutą. Nie ma ono pary, gdyż północna część muru wschodniego nawy południowej wzniesiona została wcześniej, razem z prezbiterium i pełniła funkcję przypory ściany tęczowej (por. M. i B. Krasnowolscy, *op. cit.*, s. 8).

płaskorzeźbione i polichromowane tarcze z herbem Zadora, odnoszącym się do Lanckorońskich (ryc. 8). Nad wyjściem z nawy umieszczono na tarczy herbowej geometryczny znak, interpretowany jako sygnatura architekta (ryc. 16). Należy również wspomnieć o rzeźbionej głowce, użytej jako konsola podtrzymująca jeden z profilów ostatniej od zachodu arkady międzynawowej. Określa się ją jako autoportret budowniczego tej części kościoła²⁸. Zwróćmy na koniec uwagę na przyścienny półfilar, umieszczony na północ od wejścia do kaplicy Węgierskiej. Różni się on wyraźnie od pozostałych filarów rzutem, wyższym cokołem i delikatniej profilowanym gzymsem, który przechodzi na zachodni mur nawy południowej.

Wnętrze kruchty oświetlone jest za pomocą dwóch okien, umieszczonych w jej wschodniej i zachodniej ścianie. Okna te podzielono laskowaniem i ujęto w bogato profilowane glify. W narożach kruchty znajdują się schodzące do samej posadzki służki, które wyżej przechodzą w żebra sklepienne i przyściennie. Jednak profile tych ostatnich nie odpowiadają profilom służek. Ponadto, żebra sklepienne założone są wyraźnie wyżej niż przyściennie. Świadczy to o wtórności obecnego sklepienia kruchty (ryc. 17)²⁹.

Głównym akcentem wnętrza kruchty jest niezwykle w swojej formie portal, prowadzący do nawy południowej (ryc. 18). Jego najbardziej charakterystyczną cechą stanowi występowanie podwójnej archiwolty. Obie archiwolty mają skomplikowany kształt i zwieńczenie w formie oślego grzbietu. Ozdobione są żabkami i kwiatonami, obie są dwuuskokowe. W archiwoltcie wewnętrznej dolny uskok jest prostokątny, a drugi jest wycinkiem koła. W zewnętrznej archiwoltcie odwrócono tę kolejność. Drugą charakterystyczną cechą tego portalu stanowi jego wieloplanowość. Najdalszy, najbardziej płaski plan tworzy wewnętrzna archiwolta, drugi, bliższy i bardziej plastyczny — węgary portalu i zewnętrzna archiwolta, wreszcie plan pierwszy to dwie pary fial, nadwieszonych na roślinnych konsolach. Fiale te są obecnie silnie zniszczone. Zwłaszcza zewnętrzna, bardziej okazała para pinakli, przerwanych w połowie wysokości



5. Fragment elewacji zachodniej kościoła Św. Katarzyny z niedokończonym portalem; po prawej — północna elewacja kaplicy Węgierskiej (fot. M. Szyma)

przez umieszczone tam posągi, jest mocno uszkodzona³⁰.

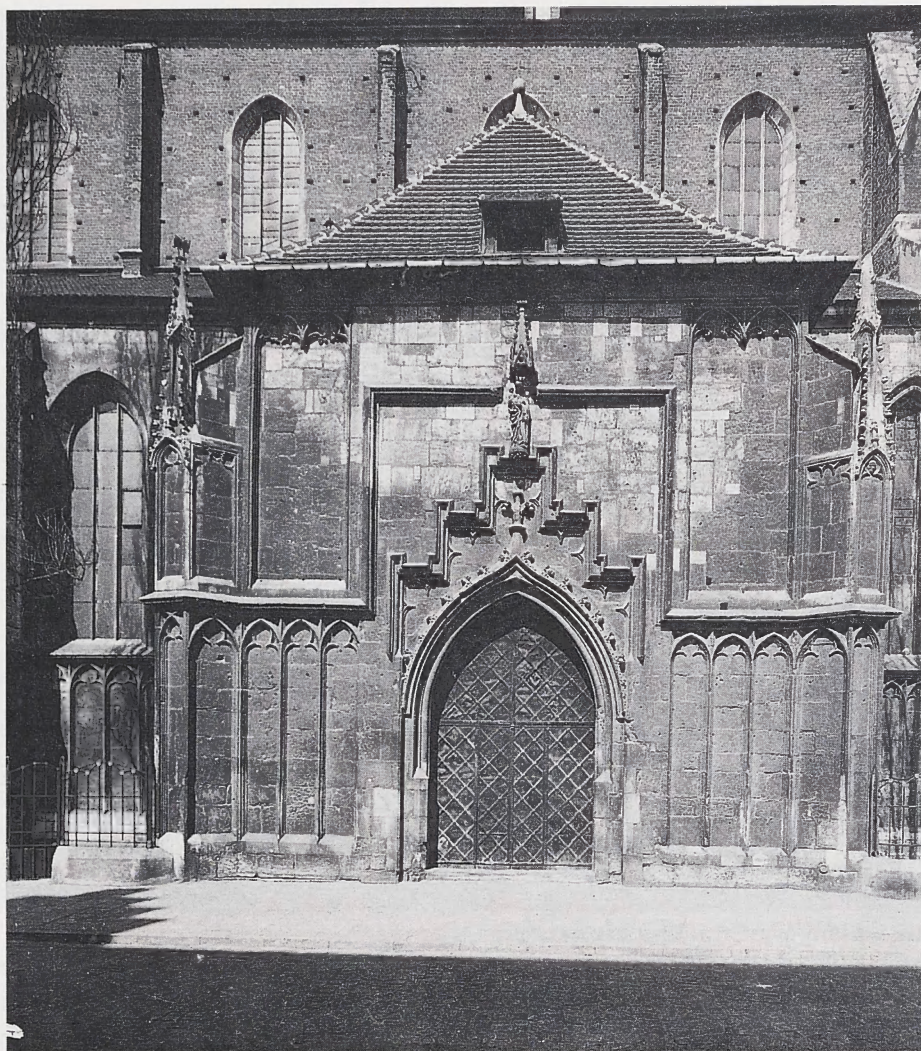
Kolejnym, interesującym elementem portalu jest uskokowe obramienie górnej archiwolty. Warto również przyrzeć się profilowaniom. W węgarach dominują formy w kształcie migdału, występujące tu w dwóch odmianach: zaostrej lub z listewką. W archiwoltach przeważają obłe, cylindryczne formy. W górnym uskoku zewnętrznej archiwolty profile przecinają się pod kątem prostym. Najciekawszym jednak zjawiskiem jest fakt, że profile węgarów nie znajdują kontynuacji w profilach dolnej archiwolty, które nieoczekiwanie wpadają w żłobek węgarów. To mijanie się profilów powoduje, że wewnętrzna archiwolta jest wyraźnie nadwieszona. Dekoracja wejścia do kościoła nie ogranicza się tylko do portalu, ale niejako rozwija się na ścianach. Portal flankowany jest rzędem rozetek i ustawionych odśrodkowo półkolistych trójliści, ozdobionych lilijką. Ponadto,

²⁸ J. Gadomski, *op. cit.*, s. 135.

²⁹ Na zwornikach sklepienia przedstawiono herb Dębno, odnoszący się do kardynała Z. Oleśnickiego. Niektórzy dawniejsi badacze (m. in. F. Kopera, *op. cit.*), nie dostrzegając wtórności owego sklepienia, uznawali całą kruchtę za fundację kardynała. Nie można nic powiedzieć o formie pierwotnego sklepienia, nie wiadomo, czy w ogóle zostało ono zrealizowane.

Obecne sklepienie kruchty omawiali ostatnio: W. Kolak, *Klasztor augustianów ...*, s. 76–77; M. Walczak, *Działalność fundacyjna biskupa krakowskiego kardynała Zbigniewa Oleśnickiego*, *Folia Historiae Artium*, T. 28: 1992, s. 69.

³⁰ Fiale od początku były przerwane niszami, jednak stojące w nich obecnie posąжки są dużo późniejsze.



6. Kruchta, widok od południa (fot. ze zbiorów IS PAN, nr 132 217)

na wysokości dolnego uskoku wewnętrznej archiwolty poprowadzono na ścianie gzyms.

Podsumowując opis wnętrza korpusu, stwierdzamy, że nawa południowa i kruchta zdecydowanie różnią się od reszty kościoła. Dla tej części korpusu charakterystyczne są miękkie profilowania, dające łagodne światłocieniowe efekty, wyrażenie estetyczne i wysoki poziom techniczny wykonawstwa. Nawa główna i filary międzynawowe zdecydowanie odbiegają od nawy południowej swoimi zwartymi, wielobocznymi formami o nieskomplikowanych kształtach. Tutaj dominującą tendencją jest powściągliwość i monumentalizacja. Także większa część nawy północnej, pozbawionej dekoracji i niestarannie wykonanej, należy do

innej fazy budowy korpusu. Jedynie mur obwodowy dwóch wschodnich przęseł nawy północnej, mający cylindryczne, wiązkowe słuszki i przyziemie pozostałych przęseł tej nawy są dziełem zespołu, który budował nawę południową. W samej nawie południowej musimy odróżnić mur magistralny od sklepienia. Sklepienie jest niewątpliwie późniejsze i należy do innej fazy. Świadczą o tym: zmiana profilu żeber sklepiennych z migdałowego na pryzmatyczny³¹, niezgodność profilu żeber sklepiennych z profilem żeber przyściennych, struktura słuszek, która wskazuje, że pierwotnie przewidywano tu inne niż krzyżowo-żebrowe sklepienie³², odmienność kształtu tarczy herbowej, na której umieszczono gmerk architekta, od kształtu tarcz z her-

³¹ Na niezgodność profilowania słuszek i żeber sklepiennych zwrócił uwagę T. Węćławowicz, *Gotyckie bazyliki...*, s. 36.

³² Przy bezgłowicowym połączeniu słuszki z żebrami należa-

łoby się spodziewać, że każdy element słuszki znajdzie kontynuację w odpowiednim żebrze. Tutaj natomiast liczba żeber jest mniejsza od liczby elementów słuszki.



7. Arkada w murze nawy południowej przecięta przez wschodni mur kruchty (wg M. i B. Krasnowolscy, *Kraków, kościół poaugustiański pw. św. Katarzyny, nawa południowa i kruchta, dokumentacja historyczna*; fot. T. Kalarus)

bem Zadora na sklepieniu, wreszcie fakt, że żebra sklepienne są ceglane, a nie kamienne, jak pozostała część nawy południowej³³.

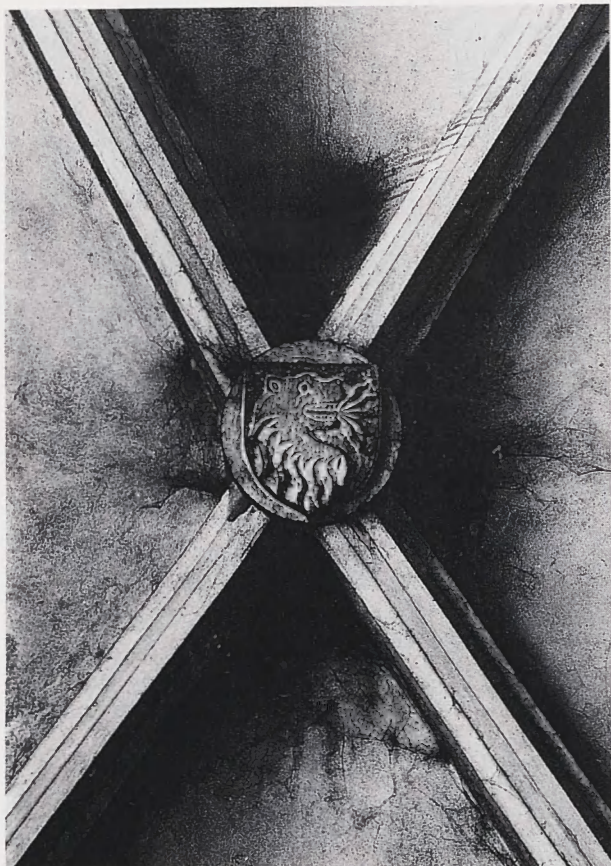
Jest charakterystyczne, że większość elementów dekoracyjnych w nawie południowej zgrupowana została w jej wschodniej części. Posuwając się na zachód, obserwujemy stopniową redukcję programu architektonicznego.

Od zewnątrz odrębność nawy południowej i kruchty od innych partii korpusu jest jeszcze bardziej uderzająca. Białe, kamienne elewacje odcinają się wyraźnie od reszty kościoła, wykonanej głównie z cegły. W artykulacji ścian interesującej nas nawy dostrzegamy tę samą, co wewnątrz, zasadę dwupiętrowości. Podziału dokonano za pomocą gzymsu okapnikowego, obiegającego całą budowlę. Gzyms ten omija uskokowo dołem lub górą okna i portal kruchty (ryc. 6). Dolna

kondygnacja jest silniej rozczłonkowana od górnej. Laskowanie dzieli płaszczyznę tej kondygnacji na prostokąty, w które wpisane są ostrołukowe arkadki. Ich kształt zmienia się na poszczególnych ścianach, ale formą wyjściową był wszędzie trójkąt (ryc. 19). W górnej kondygnacji występują prostokątne płyciny z wpisanymi w nie arkadkami, których noski ozdobione są niekiedy lilijkami. Dekoracja nawy południowej płynie, bez żadnych zakłóceń, przechodzi na ściany kruchty, co nie pozostawia wątpliwości odnośnie do jednorodności całej kompozycji. Rzeczą godną uwagi jest odmiennosc profilowania górnej i dolnej kondygnacji. Dolna ma bowiem ostre, negatywowe profile, podczas gdy w górnej dominują wałki. Wszystkie te elementy cięte są niezwykle precyzyjnie.

Głównym akcentem południowej elewacji kościoła jest portal kruchty (ryc. 6). Podobnie jak w opisanym już portalu wewnętrznym, tak i tu obserwujemy dublowanie form. Właściwy portal, o wysokim, wielobocznym cokole, ma wygiętą w ośli grzbiet archiwoltę, ozdobioną żabkami

³³ Żebra sklepienne są ceglane, tynkowane. Trudno stwierdzić, czy pierwotnie cegła była przeznaczona do ekspozycji.



8. Nawa południowa, zworniki sklepienia (fot. ze zbiorów IS PAN, nr 132 233)

i kwiatonem. Umieszczony jest w płytkiej wnęce, której ramę stanowi druga, zewnętrzna archiwolta o charakterystycznej, uskokowej formie. Trzecią ramę kompozycji stanowi prostokątnie wyłamany okapnik, przerwany na osi elewacji przez posążek Matki Boskiej³⁴. Tak więc i tutaj, podobnie jak w portalu wewnętrznym, obserwujemy trójplaność kompozycji. Obie archiwolty zostały nadwieszone, co stanowi jeszcze jedną aluzję do wewnętrznego portalu.

W systemie dekoracyjnym nawy południowej i kruchty ważną rolę odgrywają też przypory. Mają one trojaką formę. Najbardziej ozdobne są obie narożne przypory kruchty i przypora południowo-wschodniego narożnika nawy (ryc. 20). Wzniesiono je na pięciobocznym rzucie, wskutek czego uzyskały charakterystyczny, zaokrąglony kształt. Przypory zwieńczono fialami i związane

ściśle z dekoracją ścian, pokrywając je ozdobnym laskowaniem. Ponadto, na południowo-wschodniej przyporze kruchty umieszczono w podłęczach arkadek górnej kondygnacji dwie płaskorzeźbione główki: mnicha i brodatego mężczyzny. Dwie zachodnie przypory nawy południowej są bardziej masywne i prostokątne w rzucie (ryc. 21). Zwieńczone zostały dużym pinaklem „oblepionym” mniejszymi fialami. Typ trzeci to małe i proste w formie sterzyny wieńczące przypory tego przęsła nawy południowej, do którego przylega kruchta³⁵ (ryc. 22). Należy wreszcie wspomnieć o dekoracji rzeźbiarskiej wschodniego przęsła nawy południowej. Pomiędzy dwoma oknami jego południowej elewacji znajduje się roślinna konsola (ryc. 19, 23). Tę samą ścianę wieńczy gzyms, w który wtopiono maskę szatańską. Prawdopodobnie do tego właśnie gzymsu przeznaczona była także druga maska, ostatecznie wmurowana we wschodnią ścianę nawy południowej (ryc. 24).

W dekoracji zewnętrznej elewacji nawy południowej obserwujemy — tak samo, jak i wewnątrz — zjawisko redukcji programu w miarę posuwania się na zachód. Najbardziej ozdobny charakter mają wschodnie przęsła nawy południowej oraz kruchta. W zachodnich przęsłach laskowanie stopniowo zanika, bogato profilowane ościeża zastąpione zostają przez proste, sfazowane glify, znika dekoracja rzeźbiarska, wreszcie sam sposób obróbki ciosów wydaje się mniej staranny (ryc. 21). Nasuwa to wniosek, że prace musiały postępować od wschodniej ku zachodniej części budowli, co było zresztą zgodne z ówczesną tradycją. Wydaje się, że przyczyny redukcji programu architektonicznego były natury finansowej³⁶.

Potwierdzenie tych domysłów znaleźć można w zachodniej fasadzie kościoła. Jej dolne, kamienne partie należą najprawdopodobniej do tej samej fazy budowy, co nawa południowa. Świadczy o tym nie dokończony portal tkwiący w murach tej fasady (ryc. 5), wykazujący pewne analogie z portalami kruchty³⁷. Wszystko wskazuje na to, że właśnie w trakcie wznoszenia zachodniej fasady fundusze na budowę korpusu ostatecznie wyczerpały się i kamieniarze porzucili pracę.

Kamieniarze budujący nawę południową mieli

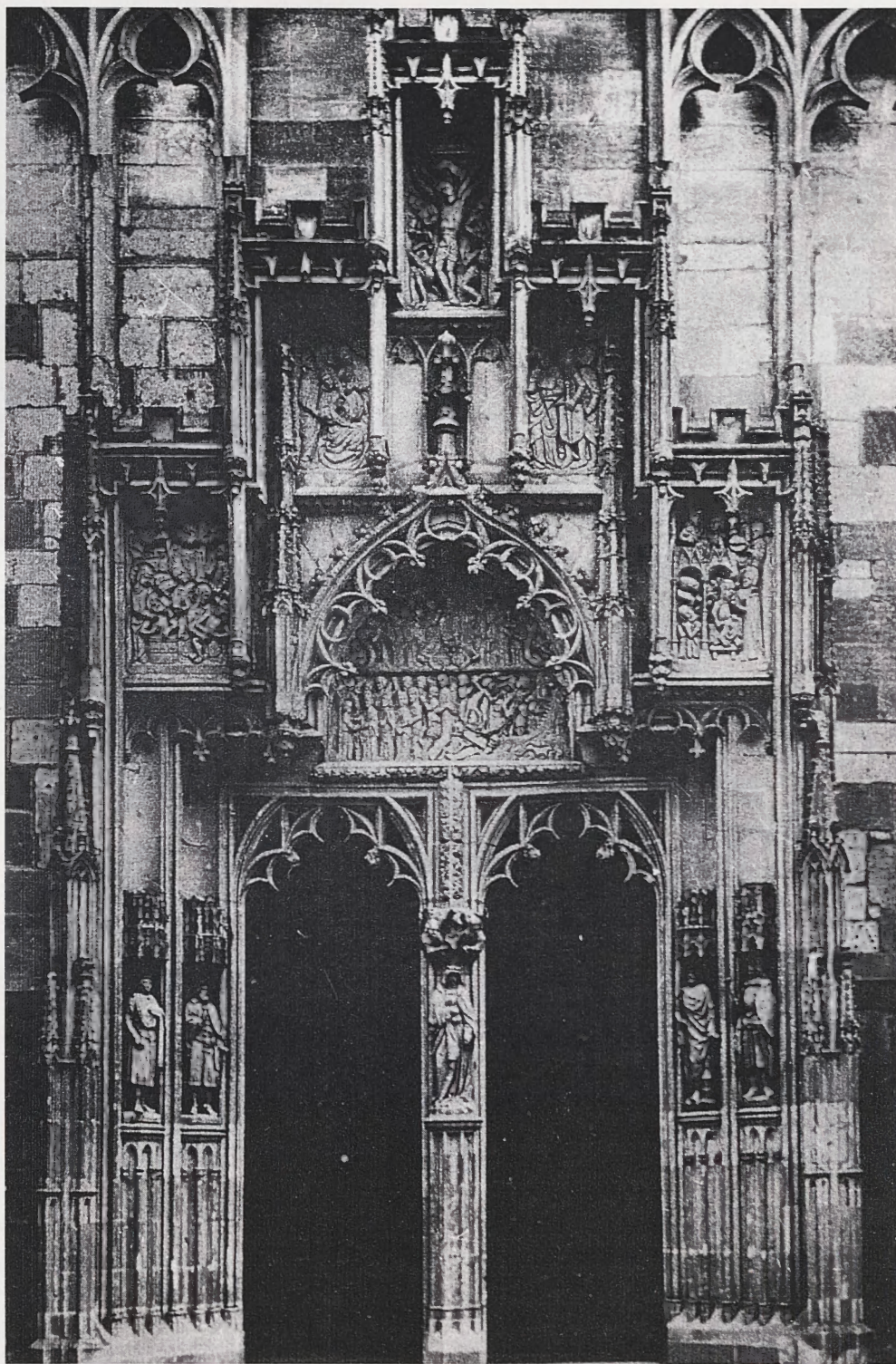
³⁴ Obecna figura jest kopią oryginału, wykonaną przez Konstantego Laszczkę w r. 1906.

³⁵ Obie te sterzyny, podobnie jak i zachodnia przypora nawy południowej, są w większej części dziełem dziewiętnastowiecznych konserwatorów.

³⁶ Dotychczasowi badacze jako powody rezygnacji z budo-

wy ostatniego przęsła podawali przyczyny finansowe bądź stylistyczne. Wobec widocznej, pogłębiającej się redukcji programu, postępującej w miarę posuwania się na zachód, pierwszeństwo dają motywom finansowym.

³⁷ M. Muszyńska-Krasnowolska, *op. cit.*



9. Koszyce, katedra Św. Elżbiety, portal północny (wg E. Marosi, *Die Zentrale Rolle der Bauhütte von Kaschau*)



10. Kościół Św. Katarzyny, wnętrze nawy głównej (fot. ze zbiorów IS PAN, nr 132 222)

zatem w planach budowę całego korpusu, a nie tylko jednej nawy. Dowodem tego są ślady ich działalności w nawie północnej i w dolnych partiach zachodniej fasady. Dzielami tychże kamieniarzy są też oczywiście portale krucżanków (ryc. 25), co wykazała już M. Krasnowolska³⁸.

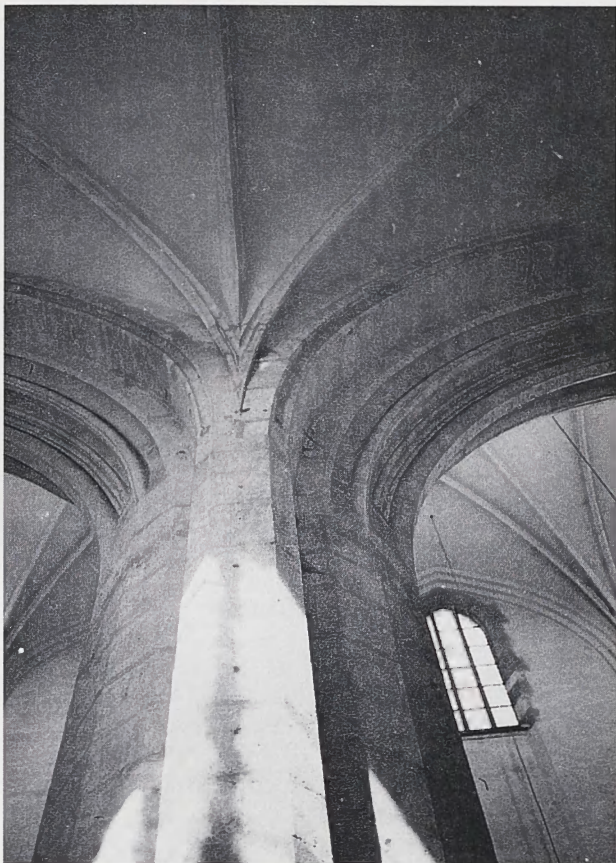
Wypada w tym miejscu zastanowić się nad głównym wejściem do świątyni. Wydaje się, że

sytuacja topograficzna kościoła wymagała przeniesienia jego głównej fasady z zachodniej na południową elewację. Po zachodniej stronie kościoła rozciągał się bowiem rozległy, podmokły teren sięgający aż do kościoła na Skałce, zajęty przez ogród klasztorny, z licznymi sadzawkami — pozostałościami po rozlewiskach Wisły³⁹. Percepcja zachodniej fasady byłaby więc bardzo utru-

³⁸ *Ibidem*; M. Krasnowolska, *Z dziejów...*, s. 29 i n.

³⁹ Niewykluczone, że w południowej części ogrodu augustianów, naprzeciw zachodniej fasady kościoła, zlokalizowany był cmentarz (M. Cabalska, *Kościół Św. Katarzyny na*

Kazimierzu w świetle badań archeologicznych [w:] J. Kuś, *op. cit.*, s. 7—17). W takim wypadku portal zachodni byłby wyjściem z kościoła na ów cmentarz.



11. Filar międzynawowy od strony nawy południowej (fot. M. Szyma)

dniona. Południowa strona kościoła zwrócona była natomiast w stronę miasta. Jest zrozumiałe, że budując korpus, skupiono się najpierw na jego południowej, najczęściej oglądanej stronie, najmniej uwagi poświęcono natomiast nawie północnej, przylegającej do klasztoru i w zasadzie niewidocznej od strony miasta. Budując korpus, najprawdopodobniej od początku przewidywano, że to właśnie od południa znajdować się będzie reprezentacyjne wejście do świątyni. Zabieg przeniesienia głównego portalu z zachodniej na południową elewację wystąpił także w katedrze wawelskiej⁴⁰. I tu, podobnie jak u augustianów, kierowano się względami topograficznymi. Pozostaje jednak pytanie, kiedy zdecydowano się na budowę kruchty. Musimy pamiętać, że fundamenty pod cały kościół założono już w latach czterdziestych

XIV w.⁴¹, czyli na wiele lat przed rozpoczęciem budowy murów korpusu. Fakt, iż fundamenty te nie są przewiązane z fundamentami kruchty świadczy tylko, że pierwotny plan kościoła, powstały wkrótce po przybyciu augustianów na Kazimierz, nie przewidywał jej budowy. Zamurowana arkada przecięta przez mur kruchty wskazuje, że gdy budowano najstarsze, wschodnie przeszło nawy nie myślano jeszcze o budowie kruchty⁴² (ryc. 7). Jednak, gdy kończono następne przeszło kruchta już istniała. Świadczą o tym fragmenty muru nawy zasłonięte przez zachodnią ścianę kruchty. Wykonano je z dzikiego kamienia, rezygnując z ozdobnego, ciosowego wątku (ryc. 22). To niestaranne wykonanie dowodzi, że górne partie drugiego przeszła nawy południowej budowane były jako część niewidoczna, bo zasłonięta przez istniejącą już kruchtę. Wszystkie te fakty razem wzięte nasuwają wniosek, że rozpoczynając budowę korpusu planowano umieszczenie wejścia w jego południowej elewacji, nie przewidywano jednak osłaniania go kruchtą. Decyzję o jej budowie podjęto w trakcie wznoszenia drugiego od wschodu przeszła nawy. Dekoracja pierwszego przeszła nie była jeszcze wówczas całkowicie ukończona, co pozwoliło płynnie połączyć laskowania kruchty i nawy.

Do rozstrzygnięcia pozostaje jeszcze problem kaplicy Ściborowej. Jest ona niewątpliwie późniejsza od nawy południowej. Jej architektura wskazuje, że została zaprojektowana jako swojego rodzaju pendant dla istniejącej już nawy (dwuokienna elewacja, przewidywana pierwotnie ciosowa okładka, słuszki wsparte na gzymsie). Ponieważ kaplicę dostawiono do zachodniego, a więc najmłodszego przeszła nawy, możemy z całą pewnością stwierdzić, że stanowi ona najmłodszy człon kamiennej części południowej elewacji korpusu. Pogląd, jakoby dopiero jej budowa i przysłonięcie przez nią portalu zachodniego zrodziły pomysł o południowym wejściu do kościoła, jest zatem całkowicie mylny⁴³.

Podsumujmy teraz wywody dotyczące chronologii względnej interesujących nas partii korpusu kościoła Augustianów. Fazę, w której wznie-

⁴⁰ P. Crossley, *Gothic Architecture in the Reign of Casimir the Great. Church Architecture in Lesser Poland 1320—1380*, Kraków 1985, s. 21.

⁴¹ T. Węclawowicz, *Gotyckie bazyliki...*, s. 11.

⁴² Zagadkowa jest funkcja owej wnęki, gdyby bowiem nawet kruchty nie zbudowano, to i tak wnęka zostałaby przecięta przez przyporę międzyprzesłową.

⁴³ Kościół tej wielkości nie mógł się obyć bez wejścia w bocznej elewacji. Wszystkie krakowskie bazyliki mają, o ile tylko jest to możliwe, portale prowadzące do naw bocznych, nie można więc przypuszczać, że dopiero rezygnacja z wejścia zachodniego nasunęła budowniczym pomysł umieszczenia portalu w elewacji południowej.



12. Wnętrze nawy południowej, widok ku wschodowi (fot. ze zbiorów IS PAN, nr 132 226)

siono nawę południową, podzielić możemy na trzy wyraźne etapy. W pierwszym powstały dwa wschodnie przęsła obu naw bocznych i kruchta, w drugim — dwa zachodnie przęsła nawy południowej i przyziemie zachodnich przęseł nawy północnej, w trzecim etapie podjęto decyzję o niewznoszeniu piątego przęsła korpusu i wybudowano dolne partie zachodniej fasady. Pierwszy etap dzieli się jeszcze na dwa podetapy: najpierw wzniesiono wschodnie przęsło nawy południowej i rozpoczęto budowę następnego przęsła, potem zdecydowano się osłonić portal południowy i postawiono kruchtę⁴⁴.

Trudno powiedzieć, czy pomiędzy poszczególnymi etapami tej fazy występowały jakieś dłuższe przerwy w pracach. Poglębiam się kłopotom finansowym, zauważalnym w drugim i trzecim etapie, towarzyszyła zapewne redukcja składu osobowego warsztatu. Najlepsi kamieniarze opuścili wówczas budowę, na ich miejsce przyszli inni, mniej biegli i tańsi.

Powyższe ustalenia znajdują potwierdzenie w znakach kamieniarskich⁴⁵ (ryc. 26). Zdecydowanie najliczniej występują one we wschodniej części nawy i na murach kruchty. Znaki te powtarzają się, co dowodzi, że kruchtę budował ten

⁴⁴ Do etapu tego należy także prawdopodobnie dolna kondygnacja następnego przęsła nawy południowej. Ma ona laskowanie integralnie związane z dekoracją kruchty.

⁴⁵ Inwentaryzacja objęła niestety tylko niżej położone znaki.



13. Południowo-wschodni narożnik nawy południowej (fot. M. Szyma)

sam zespół, który pracował przy budowie nawy. Z kolei, w zachodniej części nawy południowej liczba znaków gwałtownie maleje, obserwujemy tu także nowe znaki, których nie było w części wschodniej. Świadczy to o gruntownej reorganizacji warsztatu.

*

Analizując nawę południową i kruchnę kościoła Św. Katarzyny, dostrzegamy w nich motywy wywodzące się z rozmaitych środowisk artystycznych. Do najważniejszych należą niewątpliwie te, które zaczerpnięto z twórczości Macieja z Arras, pierwszego budowniczego gotyckiej katedry

w Pradze. Jest przy tym charakterystyczne, że nie są już one stosowane w swojej „czystej” postaci, ale zostały przetworzone w duchu nowych tendencji stylistycznych.

Doskonałym tego przykładem jest motyw zaostrożonej, pięciobocznej w rzucie przypory, zastosowany dwukrotnie w kruchcie i raz w nawie południowej. Przypory tego typu na wielką skalę wprowadził właśnie Maciej z Arras w katedrze na Hradczanach (1344—1352). Stały się one popularnym motywem poklasycznego nurtu architektury czeskiej II połowy XIV w., występowały także w dziełach o innej stylistyce⁴⁶. Motyw ten rozpowszechnił się w całej Europie Środkowej, w Polsce jednak występował dość rzadko⁴⁷. W Krakowie po r. 1363 zaostrome pinakle zastosowała ekipa bu-

⁴⁶ E. Bachmann, *Zu einer Analyse des Veitsdom* [w:] E. Bachmann, K. M. Swoboda, *Studien zu Petr Parler*, Brünn—Leipzig 1939 (*Beiträge zur Geschichte der Kunst in Sudeten- und Karpatenraum* 2), s. 26—30; D. Libal, *Gotická architektura v Čechách a na Moravě*, Praha 1948, s. 123—153; idem, *Gotická architektura* [w:] *Dějiny českého výtvarného umění*, I/1, Praha 1984, s. 180—199.

⁴⁷ Najstarszym przykładem są tu prawdopodobnie narożne

przypory korpusu kościoła w Łęczycy (datowanie niepewne, por. P. Crossley, *op. cit.*, s. 163—165; A. Grzybowski, *Małopolskie kościoły XIV wieku. Recenzja z: P. P. Crossley, Gothic Architecture ...*, *Kwartalnik Architektury i Urbanistyki*, T. 37: 1985, s. 201—218); pod sam koniec XIV w. zaostromi przyporami opięto północną absydę kościoła w Zatorze (*Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 1, cz. 4, Warszawa 1953, s. 55—56).



14. Nawa południowa — wnętrze, widok ku zachodowi (fot. ze zbiorów IS PAN, nr 132 232)

downicznych kończąca chór kościoła Św. Katarzyny na Kazimierzu — jako zwieńczenia wybudowanych wcześniej przypór⁴⁸.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że w omawianym przypadku przypory zostały całkowicie wciągnięte w system dekoracyjny elewacji, co istotnie odróżnia je od wcześniejszych przykładów. Łaskowania i płyciny neutralizują zaostrzoną, a więc ekspresyjną formę przypór i nadają im nowy, czysto dekoracyjny sens. Ich funkcja konstrukcyjna ma tu całkowicie drugorzędne znaczenie. W przeciwieństwie do gotyku poklasycznego, przypora nie jest już elementem potęgującym wertykalizm bryły. Wręcz przeciwnie, przypory kruchty optycznie poszerzają jej frontową elewację,

która staje się kompozycją o zrównoważonych, harmonijnych proporcjach.

Interesujący nas warsztat chętnie posługiwał się profilami w kształcie migdału. Około połowy XIV w. stosował je Maciej z Arras. Na terenie całych Czech i Moraw rozpowszechnili je kamieniarze wykształceni w jego warsztacie lub pozostający pod jego wpływem⁴⁹. W Krakowie „ar-rasowskie”, migdałowe profile pojawiały się jednorazowo w tęczy chóru kościoła Mariackiego (ok. 1345—1365)⁵⁰, a następnie, już na dużą skalę, w portalach kościoła Św. Katarzyny i kruchanków augustiańskich na Kazimierzu. Wydaje się, że również żebra sklepienne w nawie południowej miały otrzymać taką właśnie formę.

Interesujące nas partie kościoła Św. Katarzyny wykazują silne podobieństwo do jednego z dzieł przypisywanych uczniom Macieja — kościoła Celestynów na Ojwinie koło Żytawy, a konkretnie do szeregu kaplic dobudowanych do niego od północy i tworzących „nawę boczną”⁵¹ (ryc. 27). Kompozycja przeszła nawy południowej kościoła Augustianów jest bardzo zbliżona do rozwiązania, które widzimy na Ojwinie. W obu przypadkach charakterystyczne jest zaakcentowanie wysoko poprowadzonego gzymsu, na którym wspiera się para okien nie rozdzielonych żadnym elementem pionowym. Na ogół dwuosiowa elewacja przeszła pojawiała się jako wynik zastosowanego systemu sklepiennego. Wprowadzenie bowiem sklepienia, którego jeden z punktów podparcia znajduje się na osi elewacji przeszła, uniemożliwia umieszczenie tam okna. I na Ojwinie, i w Krakowie dwuokienność przeszła nie wynika jednak z przesłanek konstrukcyjnych, ponieważ pomiędzy oknami tego samego przeszła brak śladów po służkach, lizenach czy konsolach, stanowiących podparcie żeber sklepiennych. Również od zewnątrz nie wprowadzono żadnych wewnątrzprześłowych podziałów pionowych: przypór czy lizen. Dwuosiową elewację przeszła zastosowano więc wyłącznie ze względów estetycznych. Stylistycznie bardziej zaawansowane jest niewątpliwie rozwiązanie krakowskie, w którym wydatnie zmniejszono wysokość i smukłość okien. Artysta świadomie podkreślił szerokość przeszła, odszedł zdecydowanie od wertykalizmu na rzecz spokojnej, harmonijnej kompozycji.

⁴⁸ T. Węclawowicz, *Fazy budowy kościoła Św. Katarzyny na Kazimierzu*, cz. 1. *Prezbiterium*, *Rocznik Krakowski*, T. 54: 1988, s. 59—71.

⁴⁹ Por. przyp. 46.

⁵⁰ T. Węclawowicz, *Gotyckie bazyliki...*, s. 31.

⁵¹ Kościół ten poświęcono w r. 1384; por. m.in. D. Libal, *Gotická architektura v Čechách...*, s. 151; idem, *Oybin, Cölestinerklosterkirche „Mons Paracleti”* [w:] *Die Parler...*, t. 2, s. 627; H. Magirius, *Oybin, Kirche des Cölestiner* [w:] *Die Parler...*, t. 2, s. 479; D. Libal, *Gotická architektura*, s. 187.



15. Nawa południowa, służka i gzyms podokienny (fot. M. Szyma)



16. Nawa południowa, gmerk architekta (fot. ze zbiorów IS PAN, nr 132 236)

Wśród elementów o czeskiej genezie, które odnajdujemy w naszym zabytku, cytaty z twórczości Macieja z Arras zajmują ważne miejsce, jednak jeszcze wyraźniejsze są wpływy Piotra Parlera. Parlerowska geneza takich motywów, jak półkoliste, trójlistne arkadki czy noski ozdobione lilijkami heraldycznymi jest oczywista. Anna Misiąg-Bocheńska⁵², Jerzy Gadomski⁵³ i Jacek Dębicki⁵⁴ wykazali, że także dekoracja rzeźbiarska nawy południowej i kruchty ma źródła w praskiej katedrze. Kompozycja elewacji wschodniego przęsła nawy południowej nawiązuje wyraźnie do kaplicy Św. Wacława w katedrze na Hradczanach⁵⁵ (ryc. 28).

Wpływ twórczości Piotra Parlera najwyraźniej zaznaczył się jednak w obu portalach kruchty. Łaski archiwolt, przecinające się pod kątem prostym, mają genezę w podobnym motywie, za-

stosowanym w triforium katedry praskiej. Nawet jeśli dla niektórych elementów struktury tych portali, jak mijające się profile czy uskokowa archiwolta, brak dokładnych odpowiedników w dziełach Parlera, to sama zasada ich kompozycji jest niewątpliwie parlerowska. Niezwykle charakterystyczna jest zwłaszcza dążność do elegancji i wyrafinowanie estetyczne. Perfekcjonizm widoczny jest zarówno w kompozycji całości, jak i w precyzyjnym opracowaniu pojedynczego ciosu. Dążenie do osiągnięcia efektów estetycznych zdecydowanie dominuje nad konstrukcyjnym podejściem do architektury, charakterystycznym dla klasycznego i poklasycznego gotyku. Artysta posługuje się wprawdzie tradycyjnymi formami, używa ich jednak niekonwencjonalnie, niezgodnie z ich dotychczasową funkcją — fiale niczego nie wieńczą,

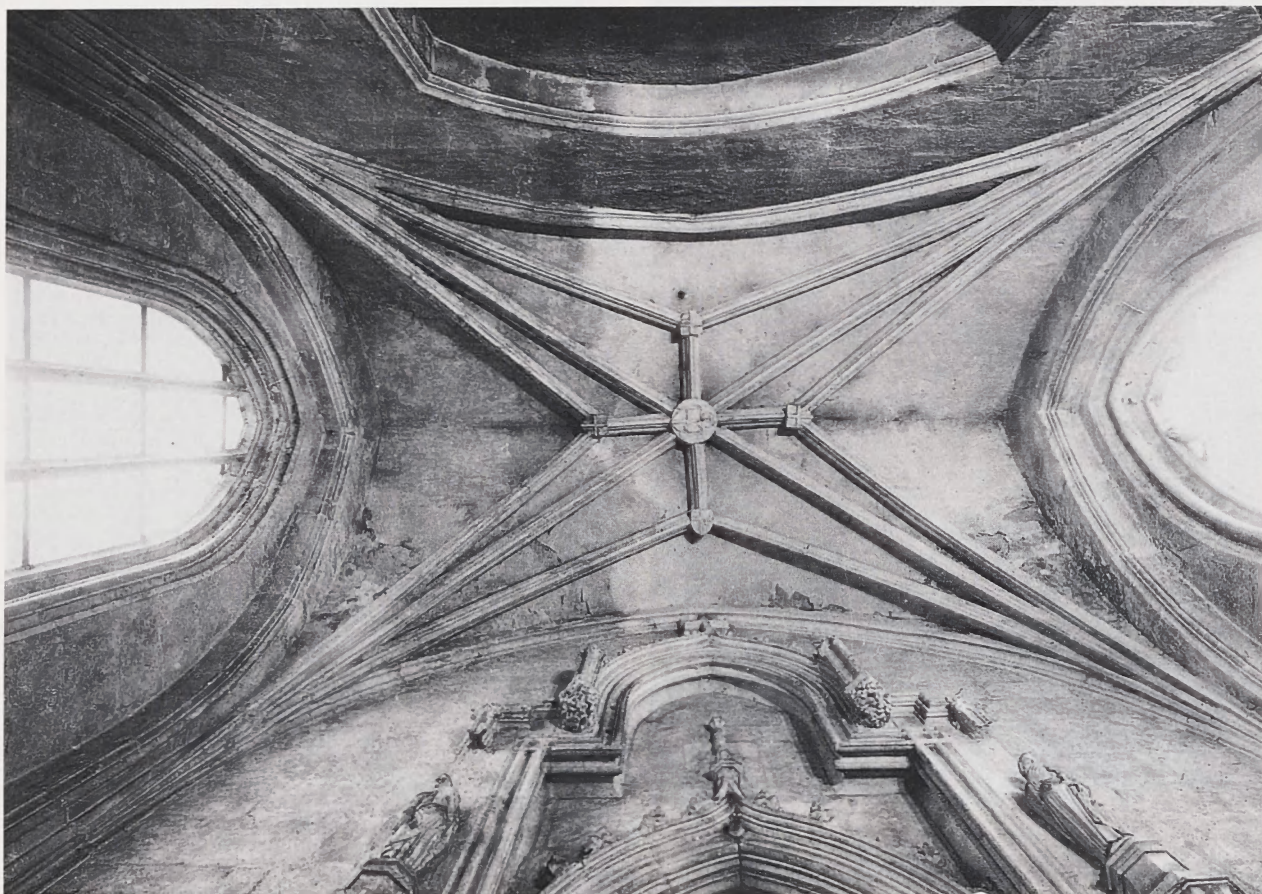
⁵² Autorka zwróciła uwagę na parlerowską genezę zworników z herbem Zadora oraz masek szatańskich z elewacji wschodniego przęsła nawy południowej (A. Misiąg-Bocheńska, *op. cit.*).

⁵³ J. Gadomski, *op. cit.*, podał praską analogię dla konsoli znajdującej się pomiędzy oknami wschodniego przęsła nawy południowej.

⁵⁴ J. Dębicki, *op. cit.*, jest zdania, że płaskorzeźbę

mnicha z południowo-wschodniej przypory kruchty należy wywodzić z przedstawienia św. Prokopa w górnym triforium katedry praskiej.

⁵⁵ Na analogię łączące oba te dzieła wskazywano już wcześniej (M. i B. Krasnowolscy, *op. cit.*, il. 103), nie zwrócono jednak uwagi na podobieństwo kompozycyjne, podkreślając jedynie, że w obu przypadkach połączono laskowania z gładkimi powierzchniami muru i oknami.



17. Sklepienie kruchty (fot. ze zbiorów IS PAN, nr 132 314)

węgry niczego nie niosą, archiwolta wydaje się zawieszona w powietrzu. Kompozycja portalu wewnętrznego jest wręcz antytektoniczna. Twórca celowo komplikuje i uduźnia formy, co najlepiej widać w wyszukanych kształtach archiwolt. Celem tego działania jest uzyskanie jak najbardziej oryginalnej i dekoracyjnej formy. Styl obu portali możemy więc określić jako swojego rodzaju manieryzm⁵⁶.

Klasycznym przykładem takich „manierystycznych” tendencji jest zabieg zwielokrotniania form, stosowany chętnie przez samego Parlera. Nawet tak dynamiczne formy, jak łuk ostry, w wyniku powtarzania tracą swoją ekspresję, wzmocniony natomiast zostaje ich dekoracyjny walor. Dublowanie archiwolt portalu spotyka się w szeregu południowoniemieckich i czeskich dzieł parlerowskich z II połowy XIV w.⁵⁷ W najdoskonalszej, najbardziej rozbudowanej formie zastosowano ten zabieg w portalu praskiego kościoła Najświętszej Marii Panny przed Tynem⁵⁸. Motyw ten wy-

stępuje także w obu portalach kruchty kościoła Św. Katarzyny. W wyniku zdublowania archiwolt, powstaje jak gdyby „portal w portalu”, odpowiednik także parlerowskiego motywu „okna w oknie”. W naszym przypadku wpisywanie jednego portalu w drugi najwyraźniej widoczne jest, gdy spojrzymy na portal wewnętrzny z zewnątrz, przez otwarte wrota kruchty. Widzimy wówczas, że oba portale tworzą jedną, wieloplanową kompozycję a ich rozmiary zostały do siebie precyzyjnie dopasowane. Powstała w ten sposób oryginalna, niezwykle efektowna całość. Omawiane dzieło zostało tak zakomponowane, aby widz, oglądając je z różnych miejsc, doznawał rozmaitych wrażeń. Portalom możemy się przyglądać zarówno jako samodzielnym dziełom, jak i widzieć je jako elementy jednej kompozycji. Cechę tę należy określić jako niezwykle progresywną i rzadko wówczas spotykaną. Świadczy ona o zdecydowanie późnogotyckiej orientacji stylistycznej autora nawy południowej i kruchty kościoła Św. Katarzyny.

⁵⁶ O „manieryzmie” w twórczości Parlera zob. E. Bachmann, *op. cit.*

⁵⁷ Por. przyp. 20.

⁵⁸ Portal północny kościoła NPM przed Tynem datowany jest na lata około 1380; por. m.in. D. Libal, *Gotická architektura*, s. 192.



18. Wewnętrzny portal kruchty, stan z końca XIX w. (wg *Album fotografii dawnego Krakowa z atelier Ignacego Krügera*, Kraków 1989)



19. Laskowanie i konsola międzyokienna na południowej elewacji wschodniego przęsła nawy południowej (fot. M. Szyma)

Plastyczność i wieloplanowość kompozycji to kolejne parterowskie cechy obu portali. W wewnętrznym — uzyskano je głównie dzięki „doklejonym” do muru fialom, wzbogacającym go o światłocieniowe efekty. Artysta unikał gwałtownych kontrastów, preferując raczej łagodne cieniowanie. Osiągnął to stosując plastyczne, miękko opracowane formy. Są one zupełnie odmienne od drobnych, kaligraficznych profilowań poklasycznego gotyku czy wielobocznych, masywnych i ciężkich form jego redukcyjnych odmian. Miękkie, łagodne profile widzimy zresztą nie tylko w wewnętrznym portalu. Podobnie opracowano służki i gzyms w nawie południowej, ościeża okienne i dekorację płycin na zewnętrznych elewacjach powyżej okapnika. Odmienne formy występują jedynie poniżej owego gzymsu. Tutaj laskowania i arkadki cięte są ostro, zdecydowanie, co daje silne, kontrastowe efekty światłocieniowe. Ich obecność można — jak się wydaje — wyjaśnić lokalną tradycją. Tego typu profile, obce zarówno

architekturze parterowskiej, jak i „arrasowskiej” były powszechne w Małopolsce po połowie XIV w.⁵⁹ Zastosowanie w oknach prostego laskowania zamiast dekoracyjnego maswerku mogło wystąpić pod wpływem miejscowego środowiska⁶⁰. Podobnie rzecz się ma z głową lwa, którą umieszczono w kluczu jednego z okien w nawie południowej⁶¹. Trudno natomiast stwierdzić, czy takie elementy, jak prostokątnie wyłamany okapnik, organiczne połączenie cokołu z węgarami portalu czy ostro zakończony, migdałowy profil mają małopolską genezę, jak to sugerowali niektórzy badacze⁶², były to bowiem motywy znane także w sąsiednich regionach.

Wpływ miejscowego środowiska widziano również w niszy baldachimowej, przerywającej służkę w południowo-zachodnim narożniku nawy południowej⁶³ (ryc. 13). Rzeczywiście motyw ten znany był w Krakowie już od kilkudziesięciu lat i został kilkakrotnie zrealizowany w monumentalnej skali⁶⁴. Dotychczasowi badacze zwracali chy-

⁵⁹ Ostro cięte, negatywowe profile pojawiły się w Małopolsce po połowie XIV w. Na dużą skalę występują m.in. w „kościółkach kazimierzowskich”.

⁶⁰ Tego typu dekoracja okien była niezwykle popularna w Małopolsce, pojawiła się tutaj już w I połowie XIV w. (por. D. Stępień, *Prace badawczo-konserwatorskie w dawnej kaplicy Św. Małgorzaty w katedrze na Wawelu*, *Rocznik Krakowski*, T. 52: 1986, s. 109—110).

⁶¹ Rzeźba ta nasuwa skojarzenia z dekoracją okien prez-

biterium kościoła Mariackiego (J. Gądomski, *op. cit.*; T. Węclawowicz, *Gotyckie bazyliki...*, s. 37).

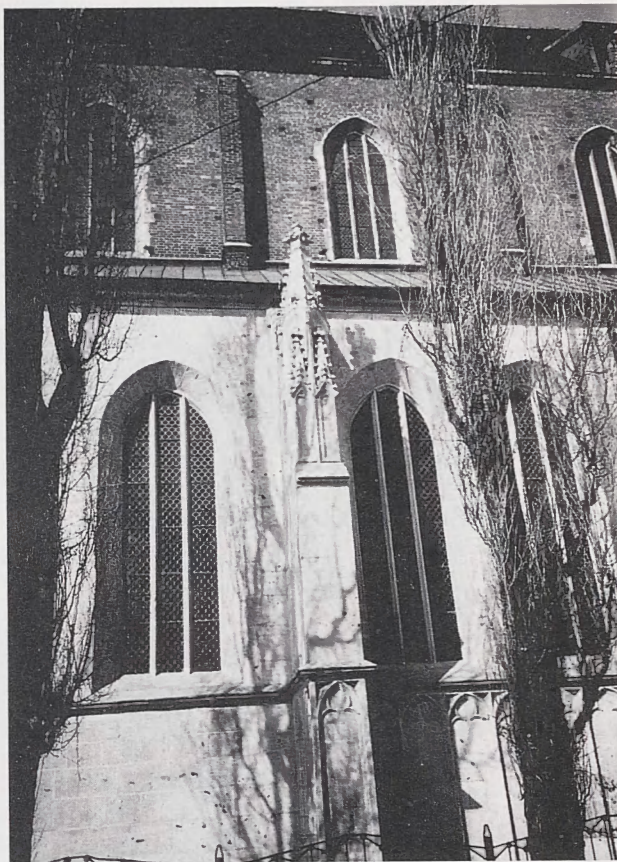
⁶² Por. M. Muszyńska-Krasnowolska, *op. cit.*; B. Kwiatkowska, *op. cit.*

⁶³ T. Węclawowicz, *Gotyckie bazyliki...*

⁶⁴ Motyw ten zastosowano w Krakowie w chórze kościoła Mariackiego, w nawie głównej katedry wawelskiej i w korpusie kościoła Mariackiego (*ibidem*).



20. Przypora południowo-wschodniego narożnika kruchty (fot. M. Szyma)



21. Zachodnie przesła nawy południowej (fot. M. Szyma)

ba zbyt małą uwagę na niezwykle charakterystyczny element owej słuźki, mianowicie na jej wyraźny uskok poniżej roślinnej konsoli, stanowiącej niegdyś podstawę pod niezachowany obecnie posąg. Ów uskok wyraźnie odróżnia tę służkę od pozostałych krakowskich rozwiązań tego typu. Jest to cecha zbyt charakterystyczna, by pominąć ją w analizie. Podobne rozwiązania obserwujemy w architekturze Dolnej Austrii, w dziełach datowanych na ostatnią ćwierć XIV i początek XV w.⁶⁵ (ryc. 29). Istnieją oczywiście różnice pomiędzy rozwiązaniem krakowskim a austriacką wersją tego motywu — u nas uskok nie jest aż tak duży, w Austrii słuźka ozdobiona baldachimem jest pojedyncza, okrągła i dostawiona do wiązkowego trzonu, podczas gdy u nas podgięto wszystkie

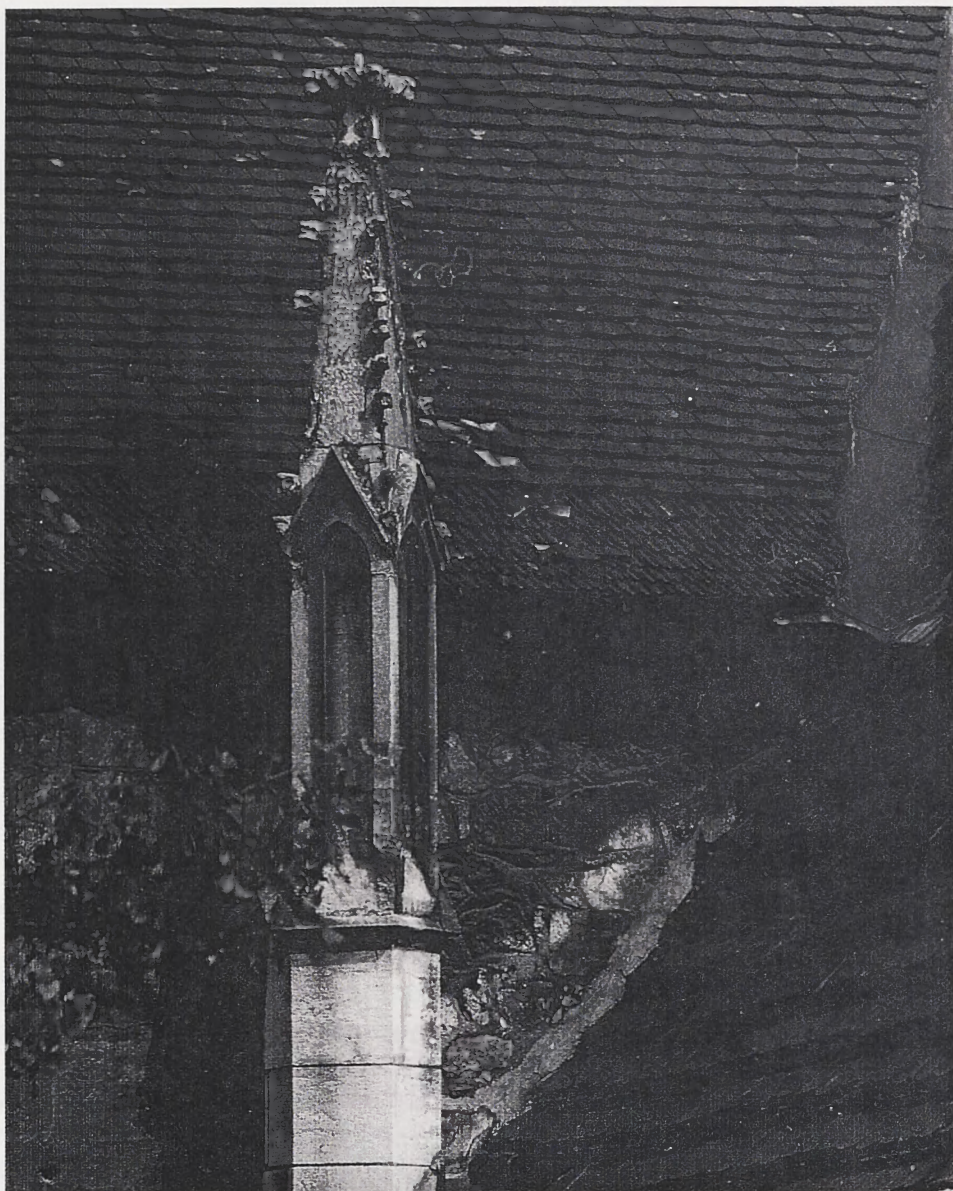
cylindryczne profile słuźki. Wydaje się jednak, że sam pomysł wzbogacenia słuźki o uskok umieszczony poniżej baldachimowej niszy z roślinną konsolą mógł się zrodzić pod wpływem rozwiązań austriackich. Jeżeli dodamy, że w tamtejszej architekturze znane były takie motywy, jak dwuokienna elewacja przesła czy cylindryczne, wiązkowe słuźki, to wpływy austriackie na nawę południową kościoła Św. Katarzyny staną się bardziej prawdopodobne.

Analizując styl nawy południowej i kruchty, nie możemy nie wspomnieć o portalu zachodnim kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu (ryc. 30). Zdaniem niektórych badaczy, wyszedł on spod tej samej ręki, co wewnętrzny portal kruchty⁶⁶. Porównanie obu dzieł utrudnia fakt, że portal w koś-

⁶⁵ Najstarszym przykładem tego typu rozwiązania jest kaplica Fresingerów w kościele Kanoników Regularnych w Klosterneuburgu, poświęcona w r. 1384. Warto zauważyć, że w kaplicy tej występuje również motyw dwuosiowej elewacji przesła. Inne przykłady, pochodzące z końca XIV lub początku XV w., to kaplica Św. Elżbiety w katedrze Św. Stefana w Wiedniu i prezbiteria kościołów w Baden i Bad Deutsch Altenburg. Być może, podobne rozwiązanie miało się także znaleźć w korpusie kościoła Św. Marcina w Bratysławie. Spóźnioną i mocno zredukowaną wersję tego motywu odnaj-

dujemy w Kremnicy, w latach czterdziestych XV w. (por. m.in. R. Feuchtmüller, *Die Gotische Architektur* [w:] *Die Gotik in Niederösterreich*, Wien 1963, s. 173—174; J. Bureš, *On the Beginnings...*; idem, *The Castle Church in Kremnica and the Problem of Michael Chnabs Architectural School in Slovakia*, *Ars*, 4: 1970, s. 109—137; J. Żary, *Architektura* [w:] *Dóm sv. Martina v Bratislave*, Bratislava 1990, s. 39, 40).

⁶⁶ M. Muszyńska-Krasnowolska, *op. cit.*; V. Mencl, *Vzt'ahy...*, s. 46—47; M. Krasnowolska, *Z dziejów...*, s. 44.



22. Fragment muru nawy południowej; w prawym dolnym rogu dach kruchty (wg M. i B. Krasnowolscy, *op. cit.*; fot. T. Kalarus)

ciele Bożego Ciała jest obecnie poważnie zniekształcony. Można jednak stwierdzić, że wyraźnie ustępuje on portalowi kościoła Augustianów. Brak mu finezji i wyrafinowania, jego proporcje są znacznie cięższe a profilowanie, pomimo pewnych analogii, bardziej płaskie. Kompozycji tej brak wieloplaneowości i subtelności, jaką obserwujemy w wewnętrznym portalu kruchty kościoła Św. Katarzyny. Oba portale mają też zupełnie inaczej ukształtowane cokoły. Niezgodność profilowań archiwolt i węgarów oraz zabieg zwielokrotnienia archiwolt zostały wprawdzie zastosowane w por-

talu kościoła Bożego Ciała, ale brak im rozmachu i swobody, które cechują kompozycję augustiańską. Pozwala to sądzić, że mamy do czynienia raczej z naśladownictwem, niż z drugim, oryginalnym dziełem mistrza pracującego u augustianów. Ponieważ fara kazimierska budowana była na przełomie XIV i XV w. przez warsztat wznoszący filarowo-pryporowe bazyliki Krakowa, można powiedzieć, że portal ten jest świadectwem wpływu „warsztatu nawy południowej” na lokalne środowisko⁶⁷. „Warsztat korpusów filarowo-pryporowych”, pomimo że pod koniec XIV w. został za-

⁶⁷ Por. T. Węclawowicz, *Gotyckie bazyliki...* Oczywiście określenia „lokalny” czy „miejscowy” w odniesieniu do czternastowiecznej architektury Krakowa są pewnym uproszczeniem. O miejscowym środowisku kamieniarskim w dosłowo-

nym sensie tego słowa możemy mówić dopiero od początku XVI w., wcześniej mamy co najwyżej do czynienia z działalnością warsztatów zasiedziały.



23. Wschodnie przeszło nawy południowej (fot. M. Szyma)

silony nowymi kamieniarzami przybyłymi z Pragi, reprezentował inne tendencje stylistyczne. Elementy stylu parlerskiego ograniczają się w jego dziełach niemal wyłącznie do ornamentyki, którą łączono z przyjętym kilkadziesiąt lat wcześniej typem przestrzennym. Surowy i monumentalny charakter wzniesionych przez ten warsztat budowli zdecydowanie odbiega od bardzo dekoracyjnej i eleganckiej nawy południowej i kruchty kościoła Augustianów. Operowanie ceglano-kamiennym tworzywem, stosowanie zwartych, wielobocznych

form i dużych, gładkich płaszczyzn odróżnia dzieła „warsztatu korpusów filarówo-przyporowych” z końca XIV i początku XV w. od analizowanego zabytku. Sugerowanie, że autorem nawy południowej kościoła Św. Katarzyny był Mikołaj Werner bądź któryś z Czipserów jest więc zupełnie nieuzasadnione⁶⁸. Interesująca nas część korpusu tego kościoła nie była zatem dziełem miejscowego warsztatu, lecz zespołu sprowadzonego najprawdopodobniej z Czech, doskonale znającego twórczość Piotra Parlera, ale wrażliwego także na tradycję wywodzącą się od Macieja z Arras. To wymieszanie poklasycznych i późnogotyckich elementów było charakterystyczne dla jednego z nurtów ówczesnej architektury czeskiej, określonego przez Libala jako „łagodny spirytualizm późnego XIV wieku”⁶⁹. Dzieła reprezentujące ten kierunek stoją na doskonałym poziomie technicznym i mają wybitnie dekoracyjny charakter. Zespoły realizujące te budowle zasilane były przez kamieniarzy wykształconych w pierwszym lub drugim praskim warsztacie katedralnym. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż nawę południową łączą z tymi dziełami nie tylko ogólne podobieństwa stylistyczne, ale także niektóre szczegółowe rozwiązania, np. zastosowanie migdałowych profili czy cylindrycznych, bezgłowicowych służek wiązkowych⁷⁰. Po sprowadzeniu do Krakowa, zespół uzupełniono miejscowymi kamieniarzami. Właśnie dzięki nim w nawie południowej znalazły się motywy o małopolskiej i krakowskiej genezie. Odgrywają one jednak wyłącznie drugorzędną rolę. Mylili się więc badacze akcentujący wpływ, jaki na architekturę nawy i kruchty wywarła miejscowa tradycja. Całkowicie błędna jest też koncepcja ewolucji motywu „okładziny kamiennej” w Krakowie, stworzona przez B. Kwiatkowską⁷¹. Nie wyklucza to oczywiście istnienia jakiegoś związku pomiędzy niektórymi krakowskimi budowlami mającymi ciosowe

⁶⁸ Pomiedzy obydwojma warsztatami musiala istniec wymiana pomyslow, a byc moze rowniez i ludzi. Wydaje sie jednak, ze strona inspirujaca byl „warsztat nawy poludniowej”, czego przykladem sa portale kosciołow Bozego Ciala i Paulinów w Beszowej (por. *ibidem*, przyp. 159).

⁶⁹ Libal uznal ten nurt za kompromis pomiedzy różnymi odmianami stylu poklasycznego a twórczością P. Parlera. W poszczególnych przypadkach proporcje pomiedzy tymi elementami układają się rozmaicie, np. w kościele na Ojwinie (por. przyp. 51) dominują wpływy Macieja z Arras, z kolei w kościele NPM przed Tynem w Pradze widzimy ekspresyjnie ukształtowaną bryłę, „arrasowskie” profilowanie w arkadach międzynawowych i wybitnie parlerski portal północny. Niektóre z dzieł reprezentujących ten kierunek określa Libal jako należące do „stylu pięknego” (Panieński Tynec), inne — jako pozostające pod jego wpływem (kościół Joannitów

w Pradze). Por. D. Libal, *Gotická architektura v Čechách...*, s. 151—154.

⁷⁰ Np. w kościołach w Panieńskim Tyńcu i u joannitów w Pradze występują cylindryczne, wiązkowe służki, przechodzące bezgłowicowo w żebra sklepienne. Rozwiązanie z Panieńskiego Tyńca jest szczególnie bliskie krakowskiemu, ponieważ służki wsparte są na podokiennym gzymsie (w korpusie).

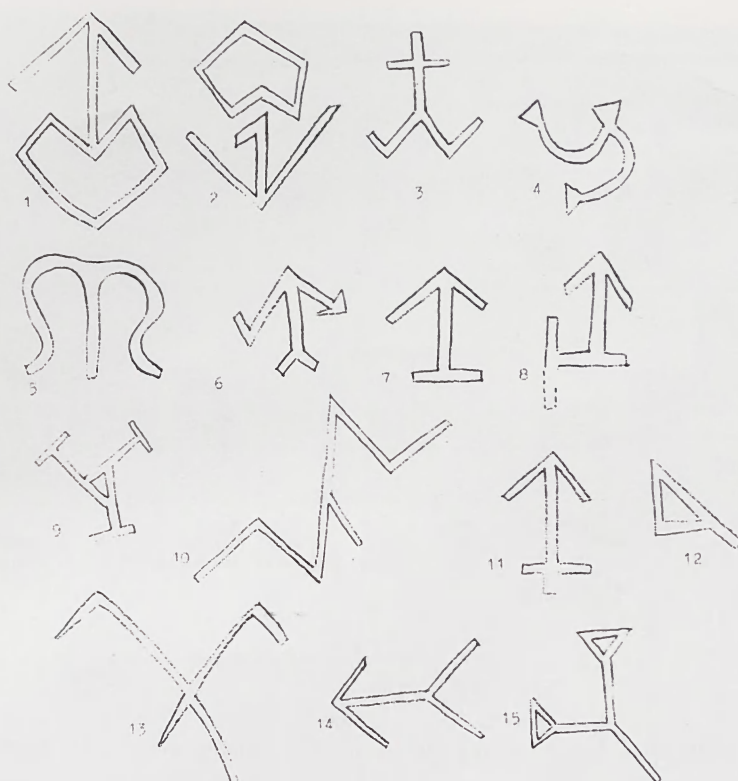
⁷¹ Wykluczyć także należy domysł, że głównym budowniczym kruchty był niejaki Stanisław (B. Kwiatkowska, *op. cit.*, s. 53). Nie ma żadnych dowodów, że inskrypcja „Stanisla”, znajdująca się na południowej elewacji kruchty, jest sygnaturą któregoś z budowniczych, a tym bardziej — mistrza kierującego pracami. Napis ten wykonany został wyjątkowo niestarannie i umieszczono go w ogólnie dostępnym miejscu, w związku z czym należy przypuszczać, że wykonał go jakiś przechodzień, być może pątnik. Jako analogię podać można



24. Maska wmurowana we wschodnią ścianę nawy południowej (fot. M. Szyma)



25. Jeden z portali w krużgankach klasztoru Augustianów (fot. ze zbiorów IS PAN, nr 132 403)



26. Znaki kamieniarskie z nawy południowej i kruchty (skala 1:2). Znaki 1—13 występują we wschodnim prześle nawy południowej oraz na murach kruchty; znaki 1, 14 występują w zachodnich przęsłach nawy południowej; znak 15 występuje na portalu zachodnim (inventaryzacja autora)

elewacje⁷². Wysuwanie jakichś bardziej szczegółowych koncepcji byłoby jednak w tej chwili ryzykowne. Poczekać należy, aż poszczególne zabytki zostaną dokładnie przeanalizowane.

*

Spróbujemy teraz, na podstawie analizy stylistycznej i ustalonej wcześniej chronologii względnej, określić datę powstania nawy południowej i kruchty. Do ich budowy przystąpiono w jakiś czas po ukończeniu chóru (1378), zapewne nie wcześniej niż około połowy lat osiemdziesiątych XIV w. Kilkuletnia przerwa w budowie spowo-

dowana była koniecznością zgromadzenia funduszy na budowę korpusu i zorganizowania zespołu, który mógłby ją zrealizować. Wcześniej datowanie nie wydaje się możliwe do zaakceptowania, z uwagi na stopień stylistycznego rozwinięcia form typu parlerskiego (portale). Z kolei o tym, że początek prac nie nastąpił później świadczą znaki kamieniarskie⁷³ oraz występowanie cytatów z twórczości Macieja z Arras⁷⁴. Za połowę lat osiemdziesiątych XIV w. przemawiają także daty konsekracji kościoła na Ojwinie (1384), kaplicy rodziny Fresinger w Klosterneuburgu (1384) i chóru katedry praskiej (1385)⁷⁵.

Wyznaczenie dat oddzielających poszczególne

podobną inskrypcję, umieszczoną w XVII w. na elewacji romańskiego kościoła w Wysocicach.

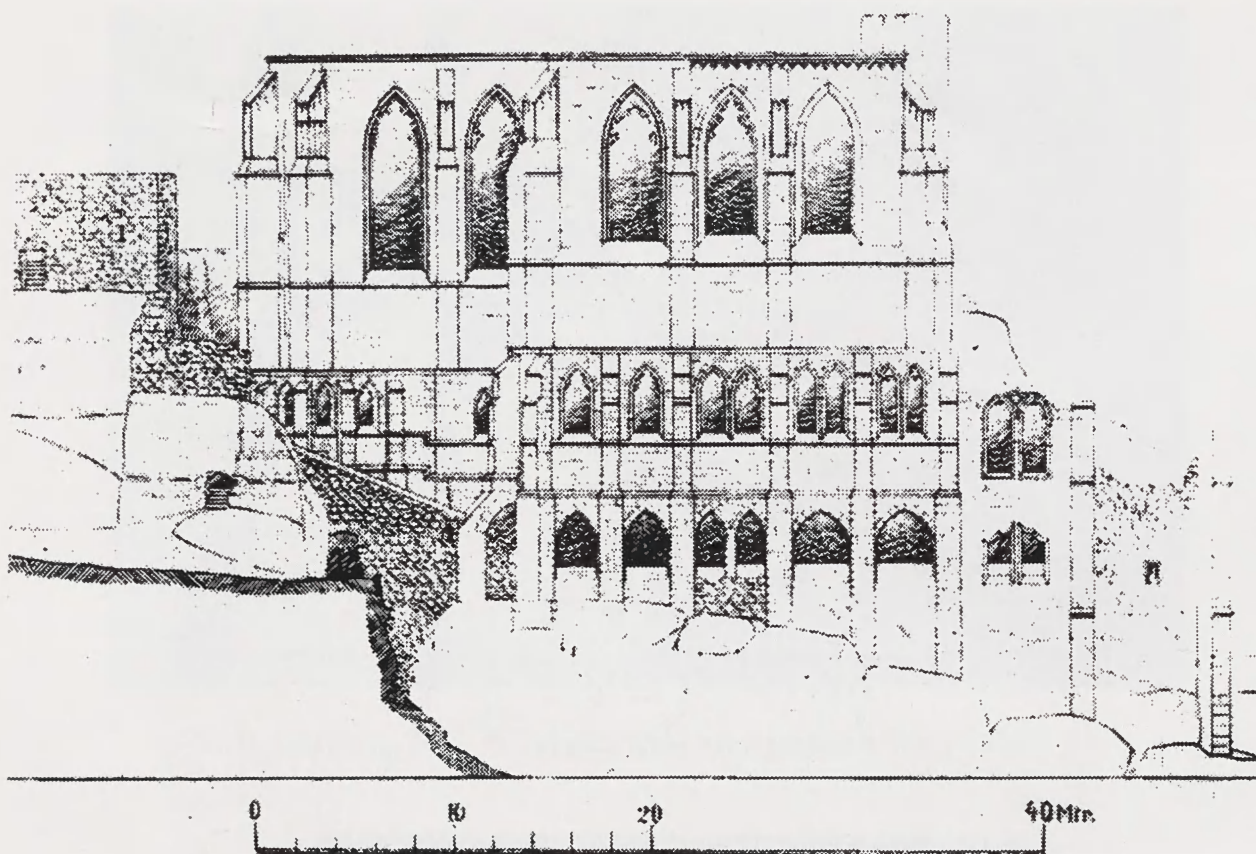
⁷² Budowle te, to — oprócz nawy południowej i kruchty kościoła Augustianów — wieża ratusza, pawilon gotycki na Wawelu, Wieża Zegarowa i kaplice: Św. Trójcy i Świętokrzyska przy katedrze wawelskiej.

⁷³ Znaki nr 4, 5 i 10 występują także w prezbiterium kościoła Św. Katarzyny, a znak nr 3 być może nawet w korpusie katedry i prezbiterium kościoła Mariackiego, por. tabele znaków kamieniarskich zamieszczone w pracach: B. Beroń-

ski, *Kościół Św. Katarzyny w Krakowie, badania konserwatorsko-architektoniczne wnętrza prezbiterium*, Kraków 1976 (mpis w archiwum PSOZ w Krakowie); T. Węclawowicz, *Czternastowieczne kościoły bazylikowe Krakowa. Zagadnienie typu, warsztatu i stylu*, Kraków 1987 (mpis w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie).

⁷⁴ Maciej zmarł w r. 1352, cytaty z jego twórczości występują przede wszystkim w III ćwierci XIV w., sporadycznie do końca tego stulecia (por. przyp. 49).

⁷⁵ Por. przyp. 51, 54, 65.



27. Ojwin koło Żytawy, kościół Celestynów, widok od północy (wg K. Benešova, *Klaštérni kostel celestinu na Ojvine u Žitavy*, Umeni 27, 1979)

etapy wznoszenia nawy południowej nie jest chyba możliwe. Pokusić się można jedynie o określenie, kiedy ostatecznie rozpadł się budujący ją warsztat. Nastąpiło to jeszcze w XIV w., o czym świadczą filary międzynawowe, wybudowane około r. 1400⁷⁶ i należące już do następnej fazy budowy korpusu. Ważnym argumentem jest także fakt, że fundacja kaplicy Węgierskiej, która nastąpiła po rozpadzie „warsztatu nawy południowej” lub pod sam koniec jego działalności, musiała nastąpić jeszcze w XIV w.⁷⁷

Nadal nie rozstrzygnięty pozostaje problem osoby fundatora. Skoro zworniki z herbem Zado-

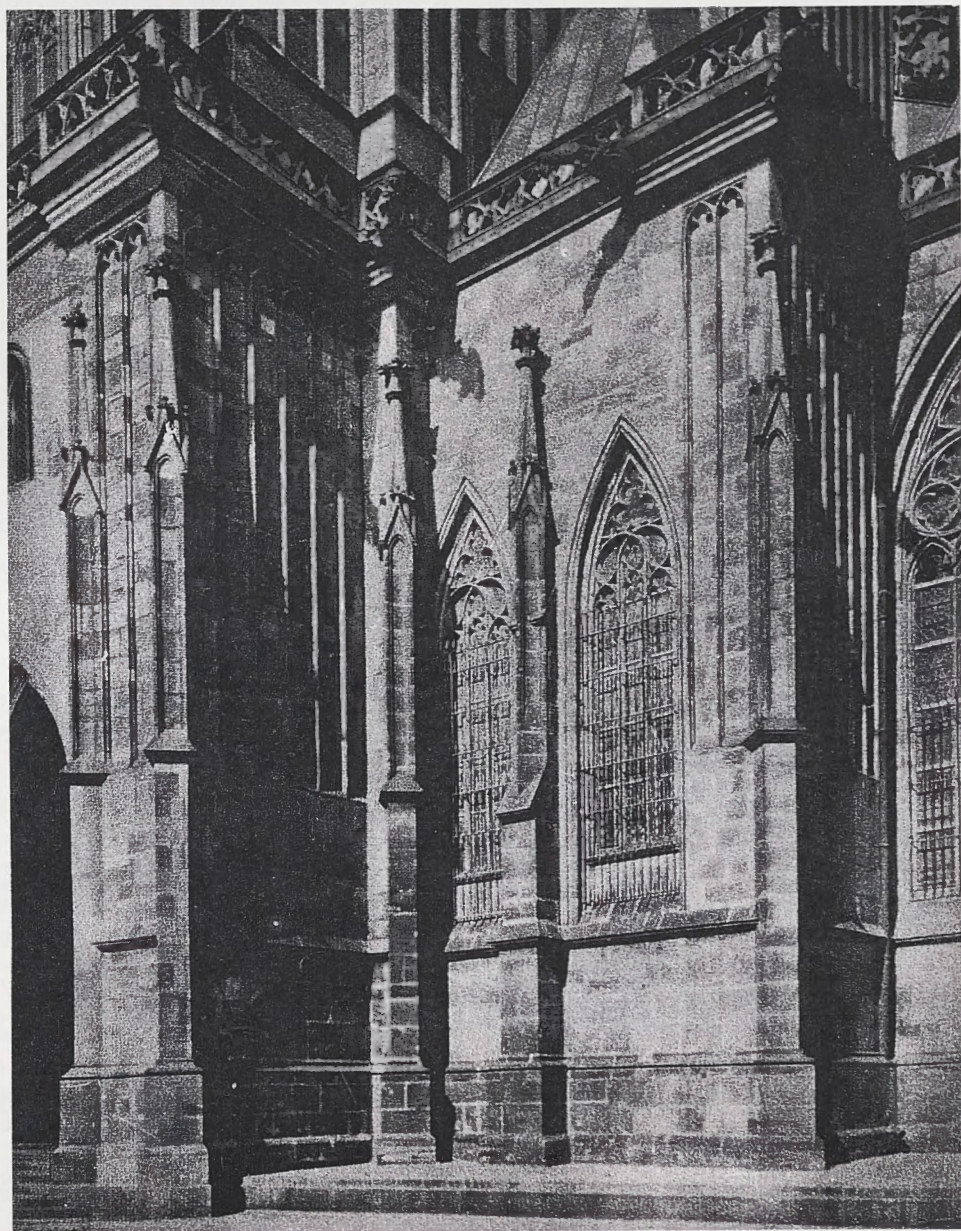
ra w nawie południowej należą do późniejszej fazy niż mur magistralny, to odpada główny argument koncepcji o finansowaniu budowy przez panów z Brzezia. Należy także zauważyć, że cytowany często w dotychczasowej literaturze przedmiotu ustęp z *Żywota Izajasza Bonera*, dotyczący poświęcenia korpusu kościoła Augustianów, zdaje się wskazywać, że finansowe zaangażowanie Lanc-korońskich nastąpiło dopiero w ostatniej fazie jego budowy⁷⁸. Brak zatem podstaw do upatrywania w nich fundatorów nawy południowej i kruchty. Także koncepcja o królowej Jadwidze jako fundatorce tej części kościoła, pomimo że

⁷⁶ T. Węclawowicz, *Gotyckie bazyliki...*, s. 37, przyp. 217.

⁷⁷ Por. przyp. 6, 12, 13. Nie można jednak tej fundacji zbyt cofać w głąb XIV w., gdyż automatycznie cofamy datowanie nawy południowej i kruchty. Z tego też powodu należy odrzucić koncepcję zakładającą, że Ścibor wybudował sobie kaplicę przed r. 1386, w którym otrzymał od Zygmunta Luksemburskiego pierwsze wielkie nadanie — zamek Beczków

nad Wagiem (za takim datowaniem kaplicy opowiedzieli się ostatnio S. Świszczowski, *Miasto Kazimierz pod Krakowem*, Kraków 1981, s. 107—110 i M. Kodoňova, *Bečkovský výtvarný okruch v neskorej gotike*, Ars, 1984, s. 10—26).

⁷⁸ „... drugą część (czyli korpus) poświęcono, gdy kościół przez Ichmość Panów Lanc-korońskich był dokończony” (*Żywot pobożny Bł. Izajasza Bonera przez X. F. Dryjackiego*, R.P. 1670; wyd. Kraków 1885, s. 40).



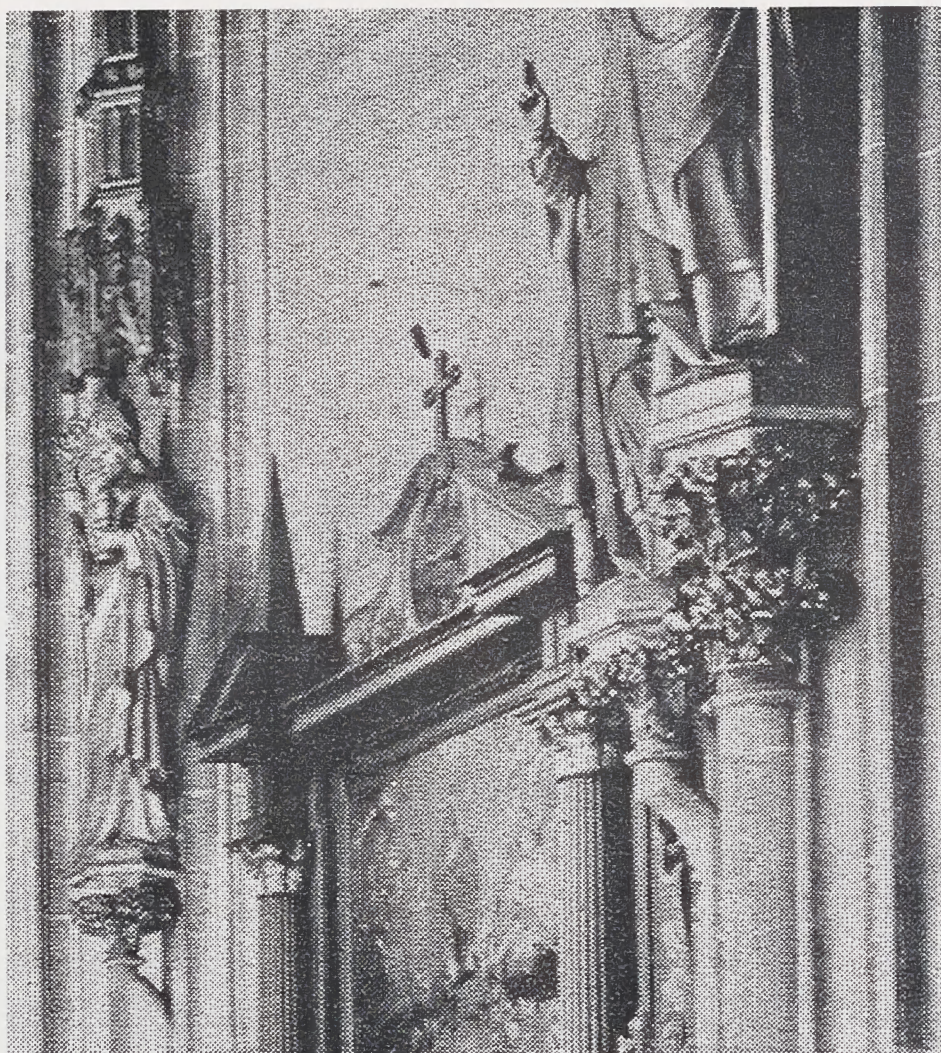
28. Praga, katedra Św. Wita, kaplica Św. Wacława, widok od południowego wschodu (wg M. i B. Krasnowolscy, *op. cit.*)

bardzo interesująca, na razie musi pozostawać w sferze przypuszczeń⁷⁹.

Jeżeli odrzuci się sugestię o ufundowaniu nawy południowej przez Lanckorońskich, to tym samym upadnie koncepcja zakładająca, że ta część kościoła otrzymała szczególnie ozdobną formę dlatego, że budowana była jako ich prywatna kaplica grobowa. Jednak gdyby nawet panowie z Brzezia rzeczywiście byli fundatorami nawy po-

łudniowej, to uznawanie tej części kościoła za ich mauzoleum jest nieporozumieniem. Brak źródłowych podstaw dla takiego rozumowania wykazał już W. Kolak. Ponadto, jak pamiętamy z analizy architektonicznej, warsztat budujący nawę południową czynny był także w innych częściach kościoła i klasztoru, a jego celem było pierwotnie wzniesienie całego korpusu, a nie tylko jednej nawy. Ozdobny charakter południowej elewacji kościoła wynika nie z jej „kaplicowego” przeznaczenia, ale z faktu, że właśnie ta część kościoła była najbardziej wyeksponowana. Trudno wreszcie wyobrazić sobie prywatność nawy południowej, skoro właśnie przez nią prowadzi główne wejście do świątyni, przeznaczone dla świeckich.

⁷⁹ P. Pencakowski, *Gotyk w Krakowie*, Kraków 1986, s. 103. Przypuszczenie to oparte jest zapewne na źródłowo potwierdzonym pobycie Jadwigi w klasztorze w 1392 r. (*Księgi radzieckie Kazimierza 1369—1381 i 1385—1402*, wyd. A. Chmiel, Kraków 1932, s. 276).



29. Wiedeń, katedra Św. Stefana, kaplica Książęca (Św. Eligiusza), widoczne uskokowe służki (wg H. Tietze, *Geschichte und Beschreibung des Stephansdomes in Wien*, Österreichische Kunsttopographie, bd. 23, Wien 1931)

Należy jeszcze postawić pytanie, kiedy powstało sklepienie nawy południowej ze zwornikami ozdobionymi herbem Zadora. Ponieważ profil żeber sklepiennych zmienia się nie tylko po stronie muru magistralnego, ale także po stronie filarów międzynawowych, można zaryzykować twierdzenie, że sklepienie to jest późniejsze także od owych filarów i należy do jakiejś innej fazy budowy korpusu. Analogię dla tego sklepienia stanowią sklepienia w południowym i zachodnim ramieniu krużganków franciszkańskich i w sąsiadu-

jącej z nimi kaplicy Matki Boskiej Bolesnej⁸⁰. Żebra tych sklepień mają profil pryzmatyczny i wykonane są z cegły, czym różnią się od wcześniejszych przykładów „zeber kazimierzowskich”⁸¹. Warto przypomnieć, że w zachodnim ramieniu krużganków znajdują się wsporniki i zworniki zdradzające wpływ rzeźby parlerowskiej. Należy także pamiętać, że tradycja parlerowska utrzymywała się w małopolskiej rzeźbie niemal do połowy XV w.⁸²

Do omówienia pozostaje jeszcze jedno zagad-

⁸⁰ Niestety krużganki franciszkańskie nie mają nie budzącego wątpliwości datowania. Wiadomo, że budowane były etapami, całość ukończona została do r. 1443 (być może do r. 1436?). Za najstarszą część uważa się interesujące nas ramie zachodnie. Znajdujące się tam zworniki i wsporniki, zdradzające wpływy parlerowskie, datowane są na ogół na lata dwudzieste—trzydzieste XV w. (por. m.in. J. Gadoński, *op. cit.*, s. 137; P. Pencakowski, *Średniowieczna architektura franciszkańska w Małopolsce*, Kraków 1988 (mpis w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie), s. 150—153; M. Walczak, *op. cit.*

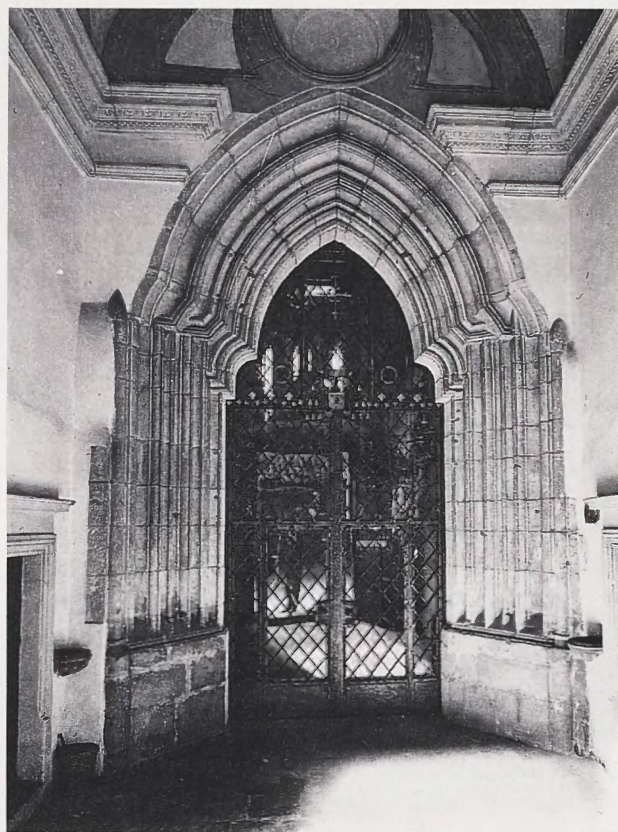
⁸¹ Kamienne żebra o profilu pryzmatycznym występowały w Krakowie w II połowie XIV w. Najpóźniejszym przykładem są prawdopodobnie żebra sklepienia prezbiterium kościoła Bożego Ciała, poświęconego w r. 1401 (por. J. Frazik, *Sklepienia żebrowe w Polsce w XV wieku* [w:] *Sztuka i ideologia XV wieku*, Warszawa 1978, s. 521—559; T. Węclawowicz, *Gotyckie bazyliki...*, s. 35).

⁸² Tradycja parlerowska utrzymywała się szczególnie długo w rzeźbie heraldycznej (np. późne przykłady ze Zbyszyc i Ptkanowa; J. Gadoński, *op. cit.*, s. 139).

nienie, dotychczas tutaj pomijane. Jest to problem relacji krakowsko-koszyckich. Chronologia obu koszyckich kościołów mających uskokowe portale — franciszkańskiego i katedry — jest, jak wiadomo, wciąż przedmiotem sporów, trudno jednak przypuszczać, aby któreś z tych rozwiązań można było datować wcześniej niż kruchtę kościoła Św. Katarzyny⁸³. Jest bardzo prawdopodobne, że oba środowiska — krakowskie i koszyckie — mniej więcej w tym samym czasie, niezależnie od siebie, skorzystały z jakiegoś trzeciego, dziś już nie istniejącego wzoru⁸⁴.

Nie wiemy niestety, jakie były dalsze losy „warsztatu nawy południowej”. Najprawdopodobniej rozpadał się on stopniowo, w miarę jak pogłębiały się problemy finansowe związane z realizacją korpusu kościoła Augustianów. Niektórzy kamieniarze mogli pozostać w Krakowie i zasilić działające tu warsztaty, pozostali zapewne przenieśli gdzie się indziej.

Niniejszy artykuł nie rozwiązał wielu istotnych problemów związanych z nawą południową i kruchtą kościoła Augustianów na Kazimierzu. Dokładniejszego zbadania wymagają zwłaszcza: datowanie sklepienia, osoba fundatora, sugerowane tutaj wpływy austriackie oraz ostateczne ustalenie, czy pomiędzy portalami augustiańskimi i koszyckimi zachodzą jakieś bezpośrednie zależności.



30. Portal zachodni kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie (fot. ze zbiorów IS PAN, nr 130 661)

⁸³ W sprawie datowania portali kościołów koszyckich por. m.in. V. Mencl, *Die Kaschauer...*; L. Gerevich, *op. cit.*; V. Mencl, *Gotická architektura...*; J. Bureš, *On the Beginnings...*; E. Marosi, *op. cit.*; J. Bakošova, *Reliefna vyzdoba severneho a zapadneho portálu košického domu*, Ars, 1982, s. 30—52; H. Haberlandova, *Středověký kostol františkanov v Košicach*, Ars, 1984, s. 81—94.

⁸⁴ Do wyjaśnienia tego problemu mogłoby się przyczynić dokładne przeanalizowanie znaków kamieniarskich. W obu kościołach koszyckich prowadzona jest obecnie inwentaryzacja

znaków, związana z pracami konserwatorskimi (katedra ma ponadto starsze opracowanie, pochodzące z XIX w.) Na razie można stwierdzić, że jedynie znak nr 9, występujący na południowej elewacji kruchty kościoła Augustianów, ma bliski odpowiednik w Koszycach (w znaku powtarzającym się na służkach i żebrach sklepiennych w kościele Franciszkanów). Pozostałe znaki koszyckie nie znajdują analogii w krakowskim zabytku; dokumentacje dotyczące znaków z kościołów w Koszycach znajdują się w Urzędzie Konserwatorskim w Koszycach (Slovenský Ústav Památkovej Starostlivosti, Košice).

THE SOUTH AISLE AND PORCH OF ST. CATHERINE'S CHURCH IN KAZIMIERZ (CRACOW). ISSUES OF CHRONOLOGY, WORKSHOP AND STYLE

The history of the construction of the nave in the church of St. Catherine in the Kazimierz district of Cracow has not yet been fully explored. The present article represents an attempt to identify the oldest part of the nave. The wall surrounding the south aisle and the adjacent porch, the wall surrounding the two eastern spans of the north aisle, the lower part of the west spans of this aisle and the lower part of the western façade were

built at this time. The greatest pains were taken with the south aisle and porch, containing the main entrance to the church. Here, we find themes derived from the work of Matthew of Arras and Peter Parler, as well as motives found in Austrian architecture. Themes of local provenance play only a marginal role. The work progressed from east to west and was completed in three stages in the 1380's and 1390's. A charac-

teristic feature was the gradual reduction of the original project, consisting in the abandonment of decorative themes and of the construction of the fifth span of the nave, and finally in the cessation of work. At the same time there were important changes in the craftsmen building the nave, with a more and more important role being played by local masons. It is hard to determine who financed this work. The assumption of earlier researchers that it was Zbigniew of Brzezie Lanckoroński must

be regarded as groundless. This assumption was based on the appearance of the Lanckoroński family arms on the keystones of the vault of the south aisle. However, both the keystones and the whole vault come from a later period than the south aisle itself and belong to a different stage of construction. It would also be erroneous to see a private Lanckoroński's funeral chapel in the south aisle.

ALDONA SUDACKA

ZABYTKOWE ORGANY W KOŚCIELE MARIACKIM

WPROWADZENIE

Zagadnienie historii, miejsca, wyglądu i roli instrumentów organowych w kościele Mariackim w Krakowie nie znalazło dotąd wyczerpującego omówienia. Stwierdzić tak wolno, mimo iż o organach w „kościel Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Rynku krakowskim” pisano i wzmiankowano w wielu artykułach. Prace te dotyczyły wybranych zagadnień i postaci, lub też miały charakter zbyt syntetyczny, aby móc bez błędu poruszać się w gąszczu zachowanych przekazów. Do dziś natomiast brak jest monograficznego opracowania, sumującego zebrane dotąd wiadomości. Próba takiego opracowania jest niniejsza praca, oparta na wynikach dotychczasowych badań, a także na własnych kwerendach archiwalnych.

Jedną z pierwszych wzmianek, poświęconą twórcom organów w kościele Mariackim, zamieścił J. Kołaczkowski w *Wiadomościach dotyczących się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce*¹. Dotyczyła ona dwu organmistrzów pracujących przy budowie organów w XVII w.: Hansa Humla i Jerzego Nitrowskiego. Ten wątek podjął także S. Tomkiewicz, który przedstawił w obszernym cytacie umowę z r. 1618, zawartą między Hansem Humlem a prowizorami kościoła, dotyczącą gruntownej przebudowy tzw. „organów krzywych”².

Szersze badania nad historią organów w kościele Mariackim i sylwetkami ich twórców podjął znany badacz dawnej kultury muzycznej w Polsce, muzykolog Adolf Chybiński. Przeprowadził on

wnikliwą kwerendę w archiwum parafii kościoła Mariackiego oraz w zbiorach miejskich, a jej wyniki przedstawił w artykułach: *Z dziejów muzyki krakowskiej* oraz *Luźne notatki o staropolskich organach*...³ W pierwszym z nich zamieścił *in extenso* rachunki fary Mariackiej od r. 1495 w głąb XVI w., dotyczące wydatków związanych z organami. Zapisy te, stanowiące pod każdym względem kapitalny materiał interpretacyjny, autor opatrzył jedynie kilkoma nikłymi komentarzami. Znamienne, że przytoczone przez Chybińskiego archiwalia przełomu XVI w. nie zostały nigdy wyczerpująco omówione i zinterpretowane ani przez historyków muzyki, ani historyków sztuki. Wiekiem XVII zajął się A. Chybiński szerzej w drugim ze swych artykułów. Tam szczegółowo omówił działalność wymienionego już Hansa Humla, przybyłego z Norymbergi⁴, który po osiedleniu się w Krakowie został wziętym organmistrzem. Przejrzawszy księgi wydatków kościelnych i notat prowizorskich, Chybiński ujawnił fakt istnienia nieporozumień między odpowiedzialnymi za budowę organów władzami kościoła a Humlem, który związał się wcześniej dwoma poważnymi umowami na budowę organów w kościele parafialnym w Olkuszu i w Lewoczy na Spiszu. Chybiński stwierdził, że Humel w r. 1624 przerwał rozpoczęte prace nad organami mariackimi i nie skończoną budowę organów w kościele Św. Andrzeja w Olkuszu, by wyjechać do Lewoczy⁵. W r. 1629 nowi prowizorowie kościoła Mariackiego wysłali za organmistrzem specjalnego posła.

Inną postacią, którą zajął się autor artykułu,

¹ J. Kołaczkowski, *Wiadomości dotyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce*, Warszawa 1888, s. 426, 427.

² S. Tomkiewicz, *Do historii muzyki w Krakowie*, Rocznik Krakowski, T. 9: 1917, s. 202.

³ A. Chybiński, *Z dziejów muzyki krakowskiej*, Kwartalnik Muzyczny, R. 2: 1913/14; i d e m, *Luźne notatki o staropolskich organach, organistach i organmistrzach*, Muzyka Kościelna, 1926, z. 2, s. 21 i n.

⁴ A. Chybiński, *Luźne notatki...*, s. 42 i n. Na epitafium syna w Olkuszu Humel wymienia Norymbergę jako miejsce pochodzenia. W akcie przyjęcia obywatelstwa Krakowa w r. 1608 pochodzenie określono jako: „civitas Coburg in Germania”, *Libri Iuris Civilis Civitatis Cracoviensis 1555—1612*, Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej cyt. Arch. P Kr), rkps 1423.

⁵ A. Chybiński, *Luźne notatki...*, s. 45.

był organmistrz Jerzy Nitrowski; podpisał on w r. 1638 umowę na dorobienie „krzywych organ nad kazalnicą”, czyli podjął się zrealizowania zadania uprzednio zleconego Humlowi. Nitrowski ukończył te organy w r. 1641. Stwierdza też Chybiński, że Nitrowski kończył także pozostałe prace, rozpoczęte przez Hansa Humla. W świetle tego faktu, wspomniany organmistrz, protoplasta sławnej rodziny organmistrzowskiej czynnej na terenach Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII w., zdaje się być uczniem Hansa Humla⁶. Ostatnie badania wydają się wskazywać raczej na jego powiązania ze środowiskami północnej Europy, a jego pochodzenie i impulsy twórcze nie są w pełni jasne. W swym artykule A. Chybiński wskazuje także na twórcę nowych organów na chórze zachodnim kościoła. Był nim organmistrz Tomasz Rayber wraz z pomocnikami. Prace, rozpoczęte w r. 1650, trwały do 1667⁷.

Należy podkreślić, że pomimo niedosytu wynikającego z faktu, iż muzykolog interesował się bardziej sylwetkami organmistrzów niż zagadnieniami wybudowych przez nich instrumentów, artykuły A. Chybińskiego są najwnikliwszym ujęciem historii organów w kościele Mariackim, w odniesieniu do czasów najstarszych i nowożytnych. Mimo istnienia kilku opracowań, w których wzmiankowano o organach mariackich, pracą podsumowującą dotychczasową wiedzę stało się dopiero syntetyczne opracowanie J. Gołosa *Polskie organy i muzyka organowa*⁸. W części zawierającej zestawienia archiwalne, autor przedstawia wyciągi z akt dotyczących kościoła Mariackiego i prezentuje wyniki dotychczasowych, a także znacznie poszerzonych przez siebie kwerend. Zestawienie to niewolne jest od błędów. W szczególności autor myli dwa najważniejsze, historyczne instrumenty kościoła, to jest organy „nad kazalnicą”, usytuowane przy ścianie południowej nawy głównej, z organami tzw. „wielkimi” na chórze zachodnim.

Odnosnie do tylekroć wspominanej postaci organmistrza Hansa Humla, do wiadomości zebranych przez A. Chybińskiego w r. 1977 doszły nowe, które wyjaśniły nieścisłości zawarte w księgach mariackich. Dwaj słowaccy badacze organów, O. Gergelyi i K. Wurm, przedstawili w pracy poświęconej zachowanym organom w kościele Św. Jakuba w Lewoczy⁹ dalsze losy zbiegłego organmistrza, ściśle związane z kościołem Mariackim. Od r. 1624 do 1629 Hans Humel kontynuował w Lewoczy budowę organów, raz po raz przedłużając termin ich ukończenia. Ostatecznie w r. 1629 do miasta przybyło poselstwo, wysłane przez prowizorów kościoła Mariackiego w Krakowie, z listem gończym podpisanym przez króla Zygmunta III. List zawierał oskarżenie Hansa Humla o złamanie formalnej umowy na budowę organów w Krakowie, podpisanej dwustronnie i gwarantowanej sumą 1000 złotych polskich, oraz o zawłaszczenie części pieniędzy i materiałów. Groźący organmistrzowi sąd został odroczony do czasu ukończenia przezeń lewockich organów, tj. najpóźniej do dnia 9 lutego 1630 r. W przeddzień tej daty Hans Humel przerwał swe życie, skacząc z rusztowania organowego w kościele Św. Jakuba. Ten tragiczny akcent kończył pierwszy etap budowy organów nad kazalnicą w kościele Mariackim, o których będzie mowa w dalszej części pracy.

Odrębnym zagadnieniem jest historia instrumentów organowych kościoła Mariackiego od schyłku XVIII w., dotycząca dzieł, które po licznych przebudowach dotrwały do dziś. O budowie nowych organów wielkich w r. 1800 przez organmistrza Ignacego Ziernickiego (Żernickiego) wzmiankował już Kołaczkowski¹⁰. Zagadnieniu historii organów w tym okresie poświęconych zostało kilka prac źródłowych i referatów napisanych w Akademii Muzycznej w Krakowie¹¹. Także Jerzy Gołos przedstawił daty głównych remontów i przemian instrumentów do czasów obecnych¹².

⁶ Byłam zwolenniczką tej tezy: por. A. Sudacka, *Olkuś. Późnorennesansowe organy z kościoła par. Św. Andrzeja w Olkuzi, dokumentacja historyczna*, PKZ, Kraków 1978, mpis. Natomiast A. J a z d o n (*Polskie budownictwo organowe w XVII w. na przykładzie działalności rodziny Nitrowskich*, praca magisterska w Zakładzie Muzykologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 1981) wywodzi rodzinę Nitrowskich z Chojnic, a ich działalność wiąże z kręgiem wpływów północnych.

⁷ A. Chybiński, *Luźne notatki...*, s. 82.

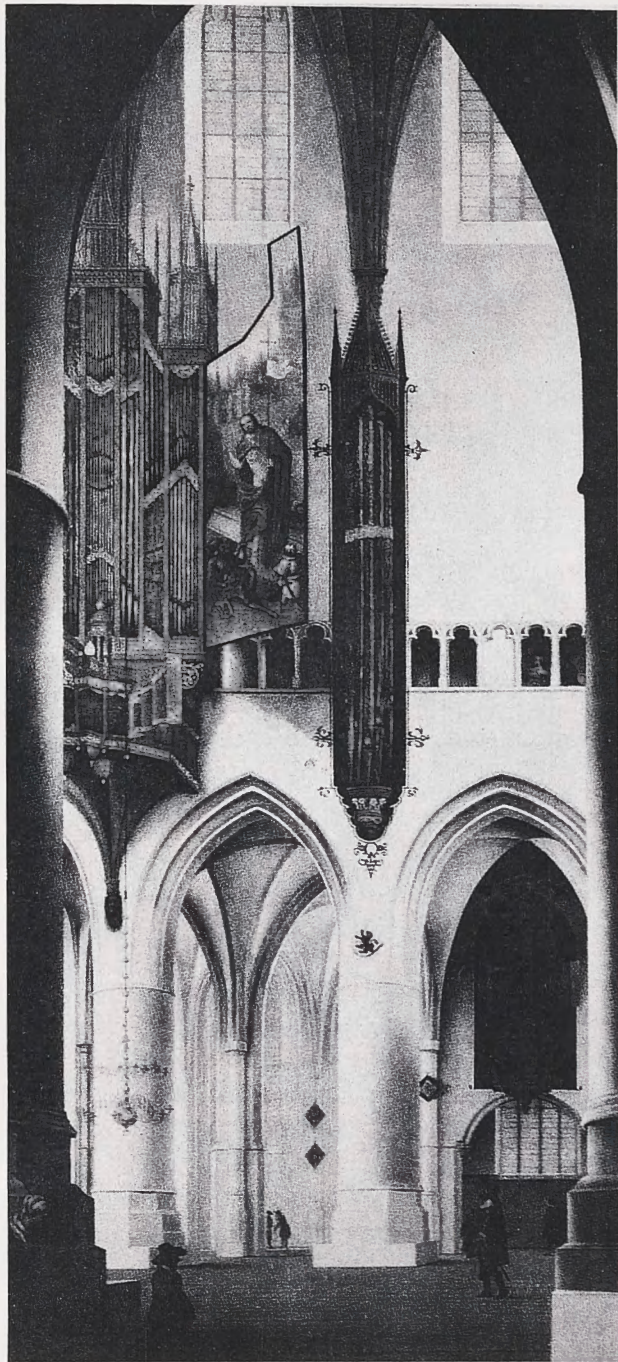
⁸ J. Gołos, *Polskie organy i muzyka organowa*, Warszawa 1972. O organach mariackich pisze na s. 319—320, 510. Ponadto patrz: poszczególne pozycje w rozdziale pt. „Wybór dokumentów archiwalnych” na s. 246 i n.

⁹ O. Gergelyi, K. Wurm, *Zur Geschichte der grossen Orgel in der Stadtpfarrkirche St. Jacobi zu Levoča*, Acta Organologica, Bd. 11, Berlin 1977, s. 3—57.

¹⁰ J. Kołaczkowski, *op. cit.*, s. 427.

¹¹ E. Machura, *Zabytkowe organy w kościołach krakowskich*, praca dyplomowa w PWSM, Kraków 1960; E. Kubala, *Organmistrz Tomasz Fall (1869—1922)*, praca dyplomowa w Akad. Muzycznej, Kraków 1983. E. Kubala poświęcił także uwagę mariackim organom w referacie wygłoszonym podczas Dni Muzyki Organowej w r. 1983. W ramach Pracowni Konserwacji Organów PKZ Kraków opracował także karty ewidencyjne instrumentów z tego kościoła.

¹² J. Gołos, *Polskie organy...*, s. 320.



1. Fragment obrazu Piotra Saendredama z początków XVII w. przedstawiającego wnętrze kościoła Św. Bavona (Grote Kerk) w Harlem w Holandii. Widoczny gotycki prospekt organowy przy bocznej ścianie nawy, pochodzący z lat 1463–1466, z pozytywem z pocz. XVI w. Prospekt zwieńczony gotyckimi szczytami, zamykany malowanymi skrzydłami (źródło: F. Peters, M. A. Vente, *L'orge et la musique d'orge dans les Pays-Bas*, Anvers 1971; repr. J. Doraczek)

W związku z remontem i przebudową wielkich organów mariackich, prowadzonymi w latach 1988–1989, wydana została broszura, zawierająca rys historii organów opracowany przez J. Jaragonia. Autor szerzej zajmuje się wiekami XIX

i XX, a szczegółowe omówienie zagadnień muzycznych sięga czasów bieżących¹³.

Należy podkreślić, że wszystkie przytoczone tu wzmianki o historii organów w kościele Mariackim, tak w odniesieniu do czasów najdawniejszych, jak i do XIX i XX w., koncentrowały się na zagadnieniach muzycznych, mając za przedmiot opracowania bądź instrument organowy, bądź biografie organmistrzów pracujących w kościele. Zagadnienie wyglądu historycznych organów bazyliki Mariackiej i ich artystycznej rangi jako dzieła sztuki pozostawało na drugim planie, a właściwie nigdy nie było przedmiotem odrębnych zainteresowań¹⁴. Dodać natomiast można, że materiały archiwalne dostarczają w tym względzie wielu interesujących danych. Praca niniejsza pisana jest przede wszystkim ze stanowiska historyka i historyka sztuki. Zagadnienia ściśle muzyczne z konieczności pozostawione zostaną specjalistom. Celem pracy będzie analiza źródeł, by na ich podstawie podjąć próbę jednoznacznego rozróżnienia historycznych instrumentów, określenia ich charakteru, roli, czasu trwania oraz wyglądu i wartości artystycznej.

NAJWCZEŚNIEJSZE WZMIANKI O ORGANACH

Pierwszą dotychczas znaną wzmiankę dotyczącą organów w kościele Mariackim przytoczył prof. M. Friedberg. W r. 1399 miasto dało grzywnę na podstawę organów¹⁵. Wkrótce zatem po ukończeniu naw kościoła, zadbano o budowę instrumentu. W źródłach z ostatniej ćwierci XV i pierwszych lat XVI w. wiadomości związane z organami są bardzo liczne.

Fara Mariacka, pierwszy rangą kościół bogatego średniowiecznego miasta, była miejscem ożywionej aktywności fundacyjnej. Najdobitniej wyraziło się to w fundacji nowego, wielkiego ołtarza w latach 1477–1489. Po jego ukończeniu, w latach 1489–1490 powstały w kościele Mariackim także nowe organy, budowane przez organmistrza Jana Niedzielę, mansonarza katedralnego. Nie znamy wielkości ani miejsca usytuowania tego

¹³ J. Jarogń, *Nowe organy w bazylice Mariackiej*, Kraków 1989.

¹⁴ Wyjątkiem jest tutaj praca o charakterze syntetycznym E. Smulikowskiej, *Prospekty organowe w dawnej Polsce*, Warszawa 1989, w której autorka poświęca uwagę prospektom z kościoła Mariackiego.

¹⁵ M. Friedberg, *Założenie i początkowe dzieje kościoła Panny Marii w Krakowie*, *Rocznik Krakowski*, T. 22: 1929, s. 15. Autor opiera się na: *Registrum perceptorum proventuum Civ. Crac. za lata 1325–1399*, Arch. P Kr, rkps 1589, s. 307.

instrumentu we wnętrzu kościoła. Organy ukończone zostały w r. 1490, a próbę ich użyteczności przeprowadzili na zlecenie władz kościoła organmistrzowie Adam i Mikołaj¹⁶. Już jednak w r. 1495 Piotr Handlar, pochodzący z miasta Kitzingen we Frankonii, podpisał kontrakt na wykonanie nowych organów dla kościoła. W treści umowy prace określone zostały precyzyjnie jako gruntowna przebudowa istniejącego już instrumentu¹⁷. W r. 1496 prace przy malowaniu „dużych organów” podjął malarz („moler”) Goray¹⁸. Wydaje się zatem, że w owym czasie w kościele Wniebowzięcia NPM istniały już co najmniej dwa instrumenty organowe. Były to organy zbudowane przez Jana Niedzielę w latach 1489—1490 oraz starszy instrument, gruntownie remontowany przez Piotra Handlara.

W r. 1497 pojawił się w kościele Mariackim organmistrz i „bleydecker” Stefan (Steffen), określany także jako „Stefano organista de Kazimiria”¹⁹, a identyczny zapewne z działającym wówczas, znanym organmistrzem Stefanem z Przemyśla, który obywatelstwo Kazimierza przyjął w r. 1491²⁰. Stefan pracował w kościele Mariackim przez około 10 lat. Z licznych zapisów w księgach dowiadujemy się, że prowadził remont „dużych organów” („grosze orgel”). Wykonał on m.in. nowe miechy do tego instrumentu. Prowadził też prace przy „starych rejestrach” („alde register”), ale instrument, w którym te stare rejestry się znajdowały, nie jest wskazany. W pierwszych latach XVI w. Stefan wykonał prace przy „obu instrumentach” („beyde orgel, beyde werk”), zamówił także drut do „nowych organów”²¹. W r. 1506 dostał resztę należności za przebudowę organów. Notatki wydają się wskazywać, że Stefan remontował głównie ów starszy instrument, prawdopodobnie identyczny z obiektem, którego

przebudowy niewiele wcześniej podjął się Piotr Handlar. Nie wiadomo, gdzie znajdowały się wymienione „grosze orgel”. Późniejsze wzmianki pozwalają jednak sądzić, że ów instrument, który uległ w ostatnim dziesięcioleciu XV w. gruntownej przebudowie, umieszczony był w zachodniej części kościoła, gdzie zwyczajowo budowano organy²².

Istnienie organów w zachodniej części kościoła Mariackiego w okresie średniowiecza i renesansu było kwestionowane przez dotychczasowych badaczy, m.in. przez E. Długopolskiego, który daje wyraz przekonaniu, że organy na chórze zachodnim zbudowano dopiero w drugiej połowie XVII w.²³

Wątpliwości, dotyczące istnienia organów w tym rejonie, związane były ze znanym faktem zajmowania przestrzeni międzywieżowej od r. 1411 przez kaplicę Bractwa Wniebowzięcia NPM. Wątpliwości te nie wydają się w pełni zasadne. Może właśnie blok prospektu organowego wydzielał od wschodu przestrzeń kaplicy od nawy głównej, jak to ma miejsce w wypadku zachowanych do dziś licznych organów w Holandii.

ORGANY ZBUDOWANE PRZEZ STANISŁAWA ZELIKA W LATACH 1506—1509 (ISTNIEJĄCE DO R. 1618)

Jak podają księgi mariackie, w r. 1506 zawarta została umowa z organmistrzem Stanisławem Zelikiem (Stenczil Selig, Stanisław Szelig, Stanisław Zelik) na budowę nowych organów dla kościoła²⁴. Wiadomości o Stanisławie Zeliku, w związku z pracami prowadzonymi przezeń dla katedry gnieźnieńskiej, podawał już Kołaczkowski za Korytkowskim i ks. Polkowskim. Postacią tą zainteresowali się też muzykolodzy²⁵. Jak świadczą

¹⁶ Por. J. Ptaśnik, *Cracovia artificum, 1300—1500* [w:] *Źródła do historii sztuki i cywilizacji w Polsce*, t. 4, Kraków 1917, s. 314—315, nr 1031. Przytacza także J. Gołos, *Polskie organy...*, s. 246.

¹⁷ Por. J. Ptaśnik, *Cracovia artificum...*, s. 373—375, nr 1235; za: *Acta officialatus consist. Crac. 17 (Obligationes)*, poz. 135—137. Przytacza J. Gołos, *Polskie organy...*, s. 248—249.

¹⁸ A. Chybiński, *Z dziejów...*, za: *Registrum ecclesiae Dei et Beatissimae Virginis Mariae sitae Cracoviae in Circulo 1492—1510*, Arch. P Kr, rkps 3342 (*Exposita*), r. 1496, s. 79.

¹⁹ A. Chybiński, *Z dziejów...*, s. 93, za: *Registrum ecclesiae...*, s. 59, 79.

²⁰ J. Gołos, *Polskie organy...*, s. 247—249.

²¹ A. Chybiński, *Z dziejów...*, s. 92—94, za: *Registrum ecclesiae...*, s. 59, 78.

²² Są to wzmianki z r. 1612, kiedy to pobito dach „nad organami starymi pod wielkim dachem od Floriańskiej ulice podle samej wieże” (*Ex proventibus ecclesiae percepti census*

1609—1610, Arch. P Kr, rkps 3346). W r. 1653 podczas budowy organów na chórze zachodnim płacono robotnikom za rozbiórkę organów starych (*Regestrum ecclesiae B. M. Virginis in Circulo Crac. sitae [...] ab anno 1636 conscriptum*, Arch. P Kr, rkps 3350). Także A. Chybiński w swoim artykule (*Z dziejów...*, s. 7) wyraża pogląd, że „organy stare” i „organy duże” to ten sam instrument oraz sugeruje jego miejsce na chórze zachodnim.

²³ E. Długopolski, *Katalog kościoła N. P. Maryi w Krakowie*, Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, T. 6: 1916, s. 27.

²⁴ A. Chybiński, *Z dziejów...*, s. 96, za: *Registrum ecclesiae...*, s. 57.

²⁵ J. Kołaczkowski, *op. cit.*, s. 431; J. Polkowski, *Katedra Gnieźnieńska*, Gniezno 1874, s. 17; J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy*, t. 2, Poznań 1888, s. 564.



2. Prospekt organowy z kościoła Św. Valentinusa w Kiedrich (Rheingau) w Niemczech, pochodzący z r. 1493. Widoczne skrzydła z malowidłami figuralnymi (źródło: W. H a a c k e, *Orgeln in aller Welt*, Königstein im Taunus 1975; repr. J. Doraczek)

źródła, Zelik był także twórcą organów w katedrze wawelskiej, budowanych równocześnie z organami w kościele Mariackim. Komentując przytoczone powyżej fakty, B. Przybyszewski wyraża pogląd, że Stanisław Zelik, zwany także Warpęska (Warpąski), był jednym z bardziej znaczących organmistrzów na terenie Polski w tym okresie²⁶. Instrument tak wybitnego twórcy miał uświetnić farę Mariacką. Wnioskując z treści zapisów w księgach mariackich, organy były instrumentem znacznie większych rozmiarów. Wymienia się w notatkach takie szczegóły: „myt kestliche czoge und roe feyffe um pedale und manuale”. Wspomina się także o pozytywie²⁷. Pojawiają się wątpliwości, czy „organy nowe” — jak instrument określają źródła — są istotnie obiektem budowanym od nowa, skoro wspomina się w notatkach o częściach „alde orgel”, które Zelik wykorzystał, a także o zwieńczeniu jakoby starszej proveniencji. Tekst jednak wydaje się sugerować, że „organy nowe” nie są identyczne z „organami dużymi”. Miejsce, gdzie wznoszony był nowy instrument, nie zostało określone. Wydaje się prawdopodobne, że organy budowane przez Zelika mogą być identyczne z obiektem określanym w źródłach z I ćwierci XVII w. jako „organy krzywe nad kazalnicą”, znajdujące się w nawie głównej między drugim a trzecim filarem jej południowej ściany. Obiekt ten dotrwał do r. 1618, kiedy to zdecydowano się na jego gruntowną przebudowę, zlecając ją Hansowi Humlowi²⁸. Prace przy budowie omawianych organów ciągnęły się od przełomu r. 1509/1510. Szereg wzmianek w rachunkach dotyczy nie tylko samego instrumentu, ale także dekoracji prospektu organowego. Wiadomości te muszą wzbudzić zainteresowanie historyka sztuki. Prace nad złozeniem i malowaniem prospektu rozpoczęły się już w r. 1507, kiedy to zanotowane zostały zakupy droższych materiałów: złota, srebra oraz barwników malarskich (lazur)²⁹. Prace dotyczyły ca-

łego prospektu oraz jego części. Obejmowały złozenie całości, ze szczególnym uwzględnieniem wymienianego kilkakrotnie ażurowego zwieńczenia („obyrgolden der Sprenge”)³⁰, oraz prace ściśle malarskie, których znaczna część koncentrowała się na skrzydłach organowych („flugel der orgel”)³¹. Z rachunków dowiadujemy się więc, że organy budowane w kościele Mariackim przez organmistrza Stanisława Zelika-Warpęskiego miały prospekt zwieńczony złożonym szczytem i zamykany ruchomymi skrzydłami, analogicznie jak to się działo z nastawami gotyckich ołtarzy szafiastych. Co więcej, podobnie jak w wypadku nastaw ołtarzowych, były to skrzydła pokryte malowidłami. Na terenach polskich nie zachował się żaden gotycki instrument organowy. O wyglądzie i budowie gotyckich prospektów organowych w Polsce pisano dotąd w oparciu o europejskie analogie. Należało przypuszczać, że podobnie jak w kilku zachowanych lub znanych z ikonografii organach na Zachodzie, występowały w Polsce prospekty zamykane skrzydłami. Do niedawna były to tylko hipotezy, ponieważ nie znaleziono żadnych przekazów ikonograficznych i pisanych. Ostatnio Jerzy Gołos zwrócił uwagę na dwie ryciny w *Pontyfikale* Erazma Ciołka z przedstawieniem wnętrza kościelnych, w których zauważyć można na tle ścian widoki gotyckich organów. Instrumenty te mają prospekty zamykane skrzydłami³². Księgi mariackie, w części dotyczącej budowy organów w latach 1506—1509, nie pozostawiają wątpliwości, że instrument budowany przez Zelika zamykany był bogato złożonymi skrzydłami, pokrytymi malowidłami. Jeszcze bardziej interesujące są postaci malarzy związanych z prowadzeniem powyższych prac. Całość prac pozłotniczych i malarskich prowadził „moler Goray”, notowany już w rachunkach mariackich przy dekoracji organów w r. 1497. Jedną z zapisek wymienia także malarza Antoniego³³. Nazwiska obu malarzy znane są dobrze ze źródłowych wypi-

²⁶ B. Przybyszewski, *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu, lata 1501—1515* [w:] *Źródła do dziejów Wawelu*, t. 4, Kraków 1965, s. 10, poz. 15, przypis 1 oraz s. 114, poz. 138, przypis 2.

²⁷ Por. przypis 24.

²⁸ Miejsce organów zwanych w pocz. XVII w. „organami nad kazalnicą”, a później organami „królewskimi” tak określa inwentarz z r. 1820 pisany wkrótce po ich likwidacji: „Był jeszcze i czwarty organ królewskim zwany [...] między obrazami, naprzeciw ołtarza św. Józefa czyli nad ołtarzem św. Anny wysoko nad galerią umieszczony” (*Inwentarz kościoła parafialnego archiprezbiterialnego pod tytułem Wniebowzięcia N. Maryi Panny, 12 m. września 1820 roku [...] sporządzony*, Arch. P Kr, rkps 3340—3341). Ołtarz Św. Anny z II poł. XVII w. znajdował się przy drugim filarze nawy głównej od

strony południowej, licząc od prezbiterium, w miejscu pierwotnej ambony. Por. W. Gąsiorowski, *Kościół archiprezbiterialny w Krakowie*, Kraków 1878, s. 29. Ołtarz ten został przeniesiony do nawy bocznej na przełomie XIX i XX w.

²⁹ A. Chybiński, *Z dziejów...*, s. 98, za: *Registrum ecclesiae...*, s. 52, 54.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Ibidem*, s. 99, za: *Registrum ecclesiae...*, s. 54.

³² J. Gołos, *Najstarsze polskie źródła ikonograficzne do historii organów*, *Ruch Muzyczny* 29, 1985, nr 16, s. 23, 24; *idem*, *Najstarszy ale nie jedyny*, *Ruch Muzyczny* 31, 1987, nr 18, s. 25.

³³ A. Chybiński, *Z dziejów...*, s. 98, 100, za: *Registrum ecclesiae...*, s. 51, 54.

sów J. Ptaśnika i B. Przybyszewskiego oraz z opracowań poświęconych krakowskiemu środowisku malarzy cechowych przełomu XV i XVI w. Ostatnio sylwetki malarzy omówione zostały w pracy J. Gadomskiego, poświęconej malarstwu tablicowemu do r. 1500³⁴. Przypomnijmy tylko, że Jan Goray należał na przełomie wieków do czołowych i prawdopodobnie najwybitniejszych przedstawicieli cechu malarskiego Krakowa. Warsztat otworzył w r. 1496. Pracował m.in. dla klasztoru augustianów na Kazimierzu, gdzie zlecono mu wykonanie malowideł ołtarza głównego. Wykonywał także prace na Wawelu, na zlecenie króla Aleksandra. Trzykrotnie był wybierany na seniora cechu. Często współpracował z bratem Antonim. Dzieła Jan Goraya nie zachowały się³⁵. Prace jego dotyczyły głównie malowideł ołtarzowych. Nowością w literaturze poświęconej gotyckiemu malarstwu tablicowemu przełomu XV i XVI w. jest nie zauważona dotąd informacja o pracach Jana i Antoniego Gorayów dla kościoła Mariackiego w Krakowie, i to pracach tak szczególnych, jak wykonanie malowideł na prospekcie organowym. Powierzenie tego zadania przez prowizorów kościoła tak znaczącej wówczas w środowisku malarzkim postaci świadczy o zamierzonej i zrealizowanej randze artystycznej omawianego przez nas dzieła. Świadczy też chlubnie o ambicjach mieszczańskiego mecenatu tego czasu.

Po zakończeniu budowy organów przez Stanisława Zelika, w kościele znajdowały się niewątpliwie dwa instrumenty organowe znacznej wielkości: starsze, odnowione „organy duże” oraz organy zbudowane przez niego. Podczas prac w kościele Mariackim Zelik dodatkowo naprawił „małe organy” (1506)³⁶. Notatka świadczy zatem o istnieniu w kościele także nieznannej wielkości pozytywu organowego (może było to właśnie dzieło Jana Niedzieli?).

Większość instrumentów w pierwszym dwudziestolecu XVI w. zachowana była w dobrym stanie. Już jednak w r. 1522 został podpisany kontrakt na renowację jednego z instrumentów wraz z dorobieniem nowych rejestrów. Prace wykonać miał Andrzej z Olkusza³⁷. W r. 1536 organmistrz Mikołaj podpisał kontrakt na budowę nowego instrumentu dla kościoła³⁸. Istotnie, rachunki mariackie zawierają w tym czasie, sporadycznie zresztą, zapiski poświęcone wydatkom „za prace przy nowych organach”. Notatki te kończą się w r. 1545³⁹. Z powodu braku ściślejszych danych, nie można określić, jakiego instrumentu dotyczą. Być może organmistrz Mikołaj budował któryś z pozytywów kościelnych.

Pod koniec XVI w. spotykamy ustalone w księgach mariackich zwyczajowe nazwy instrumentów. Jeden z nich nazywano „organami starymi”, drugi „nowymi”⁴⁰. Co charakterystyczne, oba instrumenty poddawane były w tym czasie licznym okresowym remontom i poprawkom. A. Chybiński uważa, że „organy nowe” to znane nam już dzieło Stanisława Zelika z lat 1506—1509⁴¹. Nie można jednak wykluczyć, że był to właśnie ów instrument, budowany w latach trzydziestych i czterdziestych XVI w., którego miejsca ani wielkości nie znamy. „Organy stare” natomiast to prawdopodobnie znane nam już „grosze orgel”, usytuowane, jak się wydaje, w zachodniej części kościoła⁴².

Prace remontowe przy nowych i starych organach prowadził w ostatniej dekadzie XVI w. organmistrz Krzysztof Kędrowski. Ani dzieła, ani nazwisko organmistrza nie są dotąd znane literaturze przedmiotu⁴³.

W r. 1605 w rachunkach zaczyna pojawiać się nazwisko Hansa Humla. Prace w kościele Mariackim zaczął Humel od remontów obu wspomnianych wyżej, zdezelowanych instrumentów. Podjął je jeszcze przed przyjęciem prawa miejskiego kra-

³⁴ J. Ptaśnik, *Cracovia artificum...*, t. I, poz. 1022, 1261, 1278, 1299, 1309, 1342; także B. Przybyszewski, *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu lata 1516—1525* [w:] *Źródła do dziejów Wawelu*, t. 5, Kraków 1970, poz. 23, 152, 267. Omawia T. Dobrowolski, *Życie, twórczość i znaczenie społeczne artystów polskich w Polsce pracujących w okresie późnego gotyku (1440—1520)* [w:] *Z pogranicza historii, teorii i socjologii*, Wrocław 1965, s. 44—45. Pełną literaturę zamieszcza J. Gadomski, *Gotyckie malarstwo tablicowe Małopolski 1460—1500*, Warszawa 1988, s. 83.

³⁵ M. Friedberg, S. Pańków, *Goray Jan* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. 8: 1959, s. 250.

³⁶ A. Chybiński, *Z dziejów...*, s. 99, za: *Registrum ecclesiae...*, s. 54.

³⁷ Por. J. Gołos, *Polskie organy...*, s. 250.

³⁸ *Cracovia artificum 1501—1550*, zebrał J. Ptaśnik, oprac.

do druku M. Friedberg [w:] *Źródła do dziejów sztuki i cywilizacji w Polsce*, t. 5, z. 2, Kraków 1937, s. 323, nr 853; por. J. Gołos, *Polskie organy...*, s. 250.

³⁹ *Regestrum distributorum proventus ecclesiae B. M. Virginis [...] (1539—1545)*, Arch. P Kr, rkps 3343 (b), s. 3, 18, 26.

⁴⁰ *Na urząd kościelny szą obrani od Msci panów radziecz crac [...] (1569—1609)*, Arch. P Kr, rkps 3345, s. 23, 39—41, 47.

⁴¹ A. Chybiński, *Z dziejów...*, s. 102.

⁴² A. Chybiński, (*ibidem*, s. 107) pisał: „Ilekoć mowa o organach starych odnosi się to do organów wielkich”.

⁴³ Nazwisko Krzysztofa Kędrowskiego pojawia się w rachunkach kościelnych w r. 1597. Nazywany jest także „Krzysztofem organistą” jednak prowadzi prace typowo organmistrzowskie. *Na urząd kościelny...*, s. 23—24, 39—41.

kowskiego (1608), a więc, jak można sądzić, wkrótce po swoim przyjeździe⁴⁴.

„ORGANY KRZYWE NAD KAZALNICĄ” — „ORGANY KRÓLEWSKIE”, 1618—1624, 1638—1641. DZIEŁO HANSA HUMLA I JERZEGO NITROWSKIEGO (ISTNIEJĄCE DO R. 1819)

Nazwa „organy krzywe” pojawiła się po raz pierwszy w księgach w r. 1608 i odnosiła się do instrumentu, który próbowano naprawić⁴⁵. Przyczyną jej nadania mógł być zarówno stan, jak i wygląd obiektu. Wydaje się, iż instrumentem tym były organy zbudowane przez Stanisława Zelika, które trudno było nadal nazywać „nowymi”. W r. 1618 prowizorowie kościoła zlecieli Hansowi Humlowi gruntowną przebudowę tego obiektu. Zakres remontu, określony w umowie, obejmował wykonanie na nowo większości głosów, wiatrownic, kanałów i miechów⁴⁶. Z niepełnych notat prowizorskich niezwykle trudno jest się zorientować, jak daleko Humel zaawansował swe prace przed wyjazdem do Lewoczy. Nowi prowizorowie stwierdzając, że organy zostały rozebrane, a piszczałki i trąby poginęły, winili za ten stan także księdza Sebastiana, organistę⁴⁷. Jednak między r. 1618 a 1624 Humel nie mógł brać pieniędzy jedynie na kredyt, należy zatem założyć, że jakaś część prac jest jego autorstwa.

W r. 1638 nowi prowizorowie kościoła podpisali drugą umowę, na dorobienie „krzywych organ”. Jerzy Nitrowski zbudował instrument o 29 głosach, przedstawiając ich dyspozycję w kontrakcie. Dyspozycja ta była prezentowana w cytowanej pracy Jerzego Gołosa⁴⁸. Rachunki kościelne z lat 1638—1641 przynoszą wiele wiadomości na temat dekoracji organów „nad kazalnicą”. Także ich formę architektoniczną można w przybliżeniu odtworzyć, biorąc za wzór oba zachowane prospekty Humla i Nitrowskiego z Le-

woczy i Olkusza (ryc. 4, 5). Organy mariackie były do tamtych instrumentów zbliżone wielkością, a architektoniczna forma prospektów w Lewoczy i Olkuszu jest niemal identyczna⁴⁹. Dekoracja prospektów jest odmienna. W szczególności dotyczy to pozytywów. W Lewoczy pozytyw zamykają po bokach snycerskie „uszy” z dekoracją małżowinową. W Olkuszu natomiast, w trakcie prowadzonych prac konserwatorskich⁵⁰, znaleziono w ścianach bocznych pozytywu metalowe zawiasy, będące świadectwem istnienia tam ruchomych, zamykających go skrzydeł (ryc. 6).

W zapiskach mariackich z ostatniej fazy budowy organów nad kazalnicą znajdujemy m.in. rachunki: „za zawiasy do skrzydeł i za śruby”, „za ramy do organ na skrzydła”, „za świeczków dwa tysiące do przybijania obrazów na skrzydła do organ”⁵¹. Jak zatem wynika z archiwaliów, kolejne, wczesnobarokowe organy w nawie głównej kościoła Mariackiego zamykane były ruchomymi skrzydłami, na których znajdowały się malowidła na płótnie. O autorze malowideł tym razem archiwalia milczą. Skrzydła zamykające prospekty barokowych organów sporadycznie spotyka się na terenach Europy Środkowej, utrzymały się też w kilku instrumentach holenderskich. Trudno ustalić, co zadecydowało o użyciu przez Nitrowskiego tego elementu w organach mariackich. Korpus prospektu ożywiony był dekoracją snycerską, obficie złożoną. W rachunkach wymienionych jest kilka jej elementów. Snycerz otrzymał pieniądze za „zrobienie orła na wierzch organ, także i flores niektóre” oraz „za cztery gałki na wierzch organ”. Płaci się „malarzowi od pozłocenia grati i gwiazdy wpośrodku”. Kręcące się gwiazdy i dzwonki należały do efektów organowych. Bardziej tajemnicza jest wymieniona „gratia” (krata?). Najbardziej charakterystycznym elementem dekoracji prospektu był jednak motyw orła w zwieńczeniu organów. Rzeźba orła należała także do

⁴⁴ *Ibidem*, s. 47—48.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 49.

⁴⁶ Umowa z Hansem Humlem zachowana w archiwum parafii kościoła Mariackiego (dalej cyt. Arch. NPM), *Akta kościelne (Volumina)* Vol. II, karta 46, por. także S. Tomkiewicz, *op. cit.*, s. 202.

⁴⁷ *Registrum ecclesiae B. V. Mariae [...] (1623—1628)*, Arch. P Kr, rkps 3347 (*Exposita*), s. 62—63, 68, 81; także *Registrum ecclesiae Beatae Virginis Mariae in Circulo Cracoviensi sitae [...] (1623—1635)*, Arch. P Kr, rkps 3348 (*Exposita*), s. 22, 31, 72—73 (*Retenta*), s. 40.

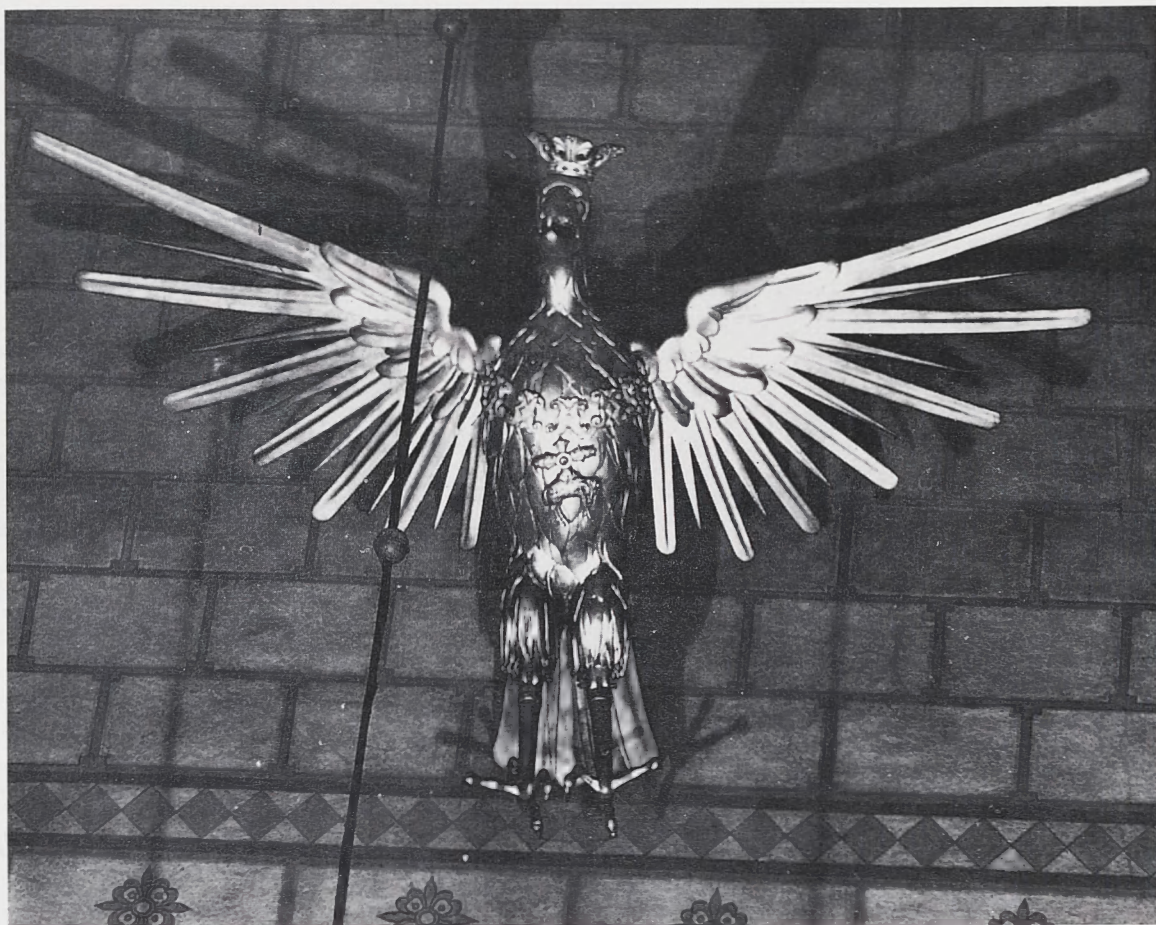
⁴⁸ J. Gołos, *Polskie organy...*, s. 428.

⁴⁹ O organach w Olkuszu i Lewoczy pisał A. Chybiński, *Luźne notatki...*, s. 35 i n.; także A. Sudacka, *Olkusz. Późnorennesansowe organy...* Historię budowy organów w Le-

woczy po raz pierwszy omówił J. Mystkovsky, *Einige Kunstwerke in der St. Jacobi Pfarrkirche zu Leutschau*, Mitteilungen der K. K. Zentral Kommission zur Erforschung und Erhaltung der Baudenkmäler, Bd. I, Wien 1874; ponadto O. Gergelyi, K. Wurm, *Zur Geschichte...*, oraz *idem*, *Historické organy na Slovensku*, Bratislava 1982, s. 37—43.

⁵⁰ Prace konserwatorskie organów w Olkuszu prowadziła Pracownia Konserwacji Organów Zabytkowych PKZ Kraków. Prace zostały ukończone w r. 1992. Kolegom z tej Pracowni dziękuję za podzielenie się informacjami uzyskanymi w trakcie prac remontowych.

⁵¹ *Registrum ecclesiae B. M. Virginis in Circulo Crac [...] ab anno 1636 conscriptum (1636—1670)*, Arch. P Kr, rkps 3350 (*Exposita*), s. 151, 153—154, 188.



3. Kościół Mariacki w Krakowie. Orzeł w koronie z Orderem Złotego Runa na piersi pochodzący z prospektu „organów królewskich”, zbudowanych przez Hanusa Humla i Jerzego Nitrowskiego ukończonych w r. 1641 (fot. J. Langda, 1966. Zbiory Fototeki IS PAN w Warszawie)

efektów organowych. W r. 1641 płacono „ślusarzowi co przyprawiał do tego orła żelazka”⁵². Po włączeniu mechanizmu, ptak poruszał skrzydłami i pochylał głowę. Działo się tak w czasie celebracji mszy, podczas podniesienia. Po ukończeniu prac i zamontowaniu orła u szczytu prospektu, organy „nad kazalnicą” wkrótce zmieniły swą nazwę. Odtąd nazywano je krótko „organami pod orłem” lub, reprezentacyjnie, „organami królewskimi”. Organy te były chlubą kościoła. Złożony orzeł w koronie, z zawieszonym na paradnym łańcuchu Orderem Złotego Runa na piersi, jako jedyny element instrumentu zachował się do dziś (ryc. 3). Wartości znaczeniowe tego symbolu wydają się przejrzyste, a zarazem skomplikowane. Orzeł z rozpostartymi skrzydłami pojawia się szczególnie często w dekoracji prospektów organowych. Ten związek jest nieprzypadkowy.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ Na temat symboliki chrystologicznej przedstawień orła na prospektach organowych pisze E. Smulikowska, *op. cit.*, s. 234, 236. W tym aspekcie autorka także omawia znaczenie rzeźby orła na organach mariackich.

Nie negując symboliki chrystologicznej⁵³, przedstawienia te nawiązują przede wszystkim do starotestamentowego, metaforycznego porównania z Księgi Ozeasza (8, 1): „In gutture tuo sit tuba, quasi aquila super domum Domini: pro eo quod transgressi sunt feodus meum, et legem meam praevaricati sunt” (W gardle twoim niech będzie trąba, jako orzeł nad domem Pańskim na tych, którzy przestąpili przymierza moje i zakon mój zgwałcili). Porównanie to tłumaczy się zresztą w pełni przez odniesienie do innej księgi Starego Testamentu (Izajasz 58, 1). Głos organów (trąb) miał wznosić się tak wysoko i potężnie w służbie Boga, jak wysoko wznosi się orzeł nad domem Pańskim (Ziemią)⁵⁴. W tym kontekście przedstawienie orła stało się częstym elementem dekoracji (i symboliki) organów.

Na terenach Rzeczypospolitej jednak, orzeł ko-

⁵⁴ Symbolikę orła w związku z organami omawia A. Sudacka, *Jędrzejów, kościół cysterski p.w. św. Wojciecha. Wielkie organy późnobarokowe, dokumentacja historyczna*, PKZ, Kraków 1978, mpis, s. 37. Przedstawieniu orła na prospekcie organów jędrzejowskich towarzyszy inskrypcja:

jarzył się także — a może przede wszystkim — z godłem państwowym. Wzajemne nakładanie się znaczeń powodowało, że w dekoracji organów w Polsce częste są przedstawienia orła w koronie. Symbolika państwowa wypierała tutaj symbolikę religijną i muzyczną. Godłem państwowym Rzeczypospolitej podczas panowania kolejnych królów był, jak wiadomo, orzeł biały z herbem kolejnego suwerena na piersi. Herb króla i państwa były identyczne. Koronacyjny orzeł na prospekcie organów kólewskich ma jednak na piersi nie „snopek” Wazów, ale Order Złotego Runa. Królowie polscy z dynastii Jagiellonów i Wazów byli Kawalerami Orderu Złotego Runa — można powiedzieć — tradycyjnie, przy czym grały tu rolę zarówno powiązania dynastyczne, jak i względy ideologiczne. Od r. 1614 order ten został wprowadzony do pieczęci królewskich, jednak wyłącznie w odniesieniu do pieczęci kancelarii królewskiej, w odróżnieniu od pieczęci koronnych, odnosił się bowiem do osoby króla, nie zaś do symboli państwa⁵⁵. Wydaje się zatem, że intencją fundatorów i autorów programu znaczeniowego prospektu było podkreślenie związku orła z samą osobą królewską, właśnie w odróżnieniu od godła państwowych. Władysław IV został Kawalerem Orderu Złotego Runa w r. 1615, a więc jeszcze nim koronowano go na króla Polski. W tej interpretacji, orzeł na szczycie organów królewskich kościoła Mariackiego miał symbolizować króla Władysława IV⁵⁶. Właśnie w r. 1638 król Władysław IV podpisał dla kościoła Mariackiego szereg dokumentów, m.in. dokument powołujący „muzykę kościelną”⁵⁷, tj. kapelę instrumentalną. Wówczas to pojawić się musiał pomysł, aby osobę króla uczcić symbolicznie, jako kolatora kościoła, w nowych organach. Patronat nad kościołem Mariackim posiadali bowiem królowie polscy od r. 1415, kiedy decyzją soboru konstantyńskiego prawo to otrzymał król Władysław Jagiełło⁵⁸.

Organy królewskie, kilkakrotnie remontowane, w stanie zniszczenia dotrwały do pierwszych lat XIX w. W r. 1800, w kontrakcie na budowę nowych organów wielkich zapisano:

„Quasi aquila super Domum Domini”.

⁵⁵ M. Gumowski, *Pieczęcie królów polskich*, Kraków 1910, s. 44–45. Na temat Orderu Złotego Runa cenne uwagi przekazał mi mgr Jerzy Petrus z Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu.

⁵⁶ Do podobnych wniosków doszła wcześniej E. Smulikowska w cytowanej pracy (*op. cit.*, s. 235), autorka uważa jednak, że orzeł „stanowi aluzję do osoby króla Zygmunta III”, co nie zgadza się z ustalonym tu czasem powstania rzeźby.

Jako też oddaje się piszczałki z Organu Królewskim nazwanego, prócz które są umieszczone w strukturze, która w swej figurze i zupełności, tak jako jest na kościół wydana zostać powinna⁵⁹.

Notatka ta wskazuje, że w tym czasie, mimo iż dopuszczono do zniszczenia instrumentu oddając jego piszczałki do przetopienia, sam prospekt stanowił jeszcze cenną pamiątkę, „która w swojej figurze i zupełności [...] zostać powinna”. Nie na długo jednak. Ostatecznie w r. 1819, na skutek silnego zniszczenia, prospekt organów został zlikwidowany. Michał Stachowicz, świadek zniszczenia organów, dał ostatni opis prospektu, a zarazem jego piękną XIX-wieczną interpretację:

Były w tym kościele nad amboną organy pod sklepieniem nazwane Królewskie, przez króla czyli też za Jego Panowania Zygmunta I króla Polaków wystawione; też organy były misternej roboty, zadziwiała gust każdego starożytną sztuką. Nad organami na samym wierzchu był tam Orzeł znak królestwa Polskiego mechanicznie zrobiony, który oddawał ukłon schylaniem się gdzie się natenczas jego skrzydła wznosiły w górę podczas Świąt Wielkich i innych wotyw gdy było podniesienie...⁶⁰.

Interpretacja ta nadawała nowe, symboliczne znaczenia rzeźbie orła, rozumianego jako godło nie istniejącego już suwerennego państwa. Dotyczyło to także znieruchomienia skrzydeł orła po utracie niepodległości. Stachowicz pisał:

Także podczas bytności w tym kościele królów Polskich jeszcze za króla Stanisława Poniatowskiego, tego ostatniego z dynastii wolnego wyboru. Ten orzeł wspomniany jemu oddał ostatnie uszanowanie. Już po tym stał się nieudolnym.

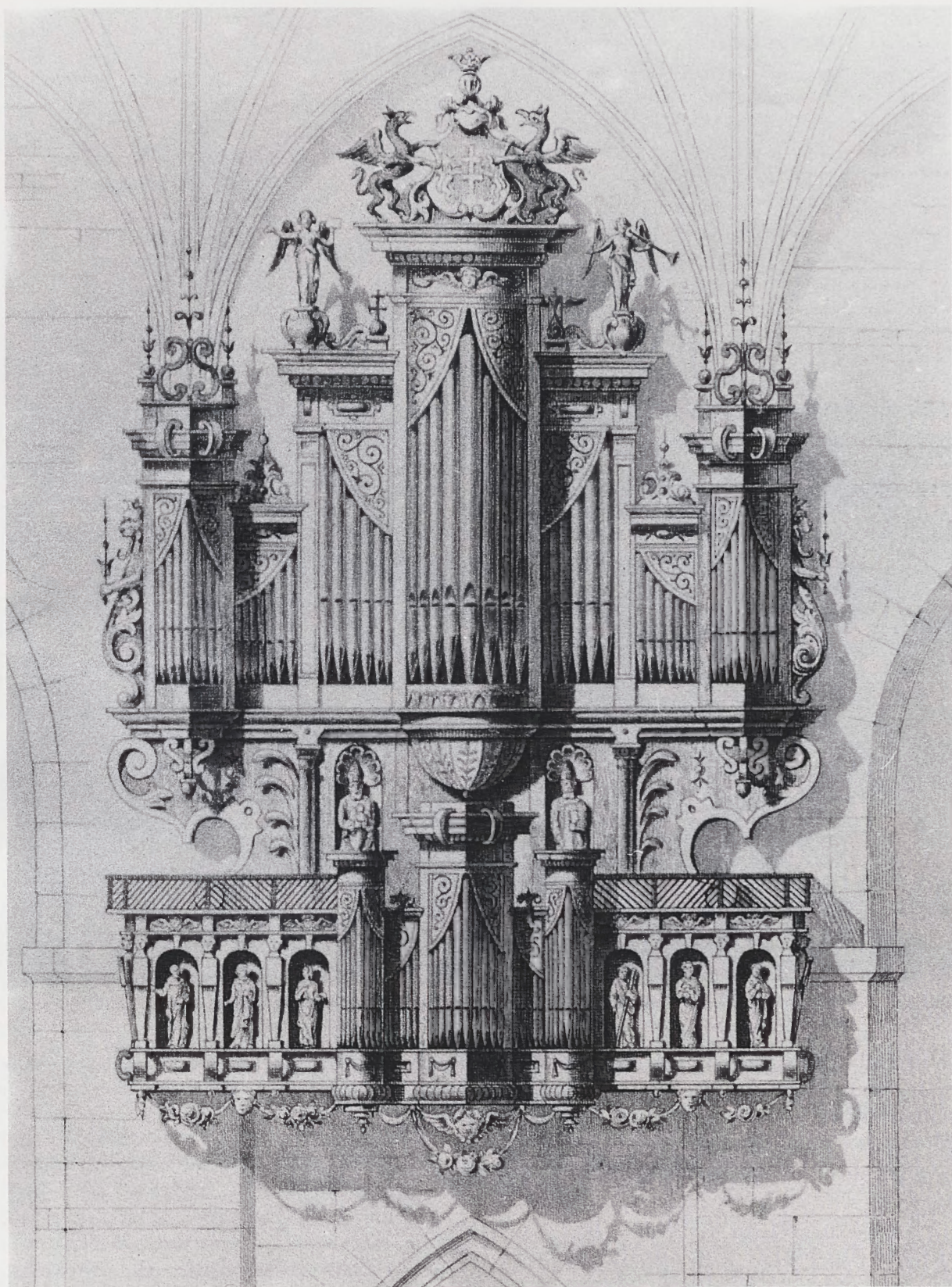
Ten nowo stworzony wątek symboliczny został w XIX w. podjęty po raz drugi. Może dlatego dla orła losy były łaskawsze. Przy okazji odnawiania sklepienia i nowej dekoracji chóru zachodniego w latach dwudziestych XIX w., orzeł, „na pamiątkę czasów dalszych”, został umieszczony nad nowymi organami zachodnimi. Do wnętrza rzeźby włożono dokument opatrzone podpisami komisji, z udziałem bpa Jana Pawła Woronicza, archiprezbitra Wincentego Łańcuckiego i senatorów Wolnego Miasta Krakowa. Podczas konserwacji kościoła Mariackiego w latach dziewięćdziesiątych XIX w. rzeźba orła została

⁵⁷ *Musica instrumentalis ecclesiae B. V. Mariae in circulo Crac. anno 1638...*, Arch. P Kr, rkps 3357.

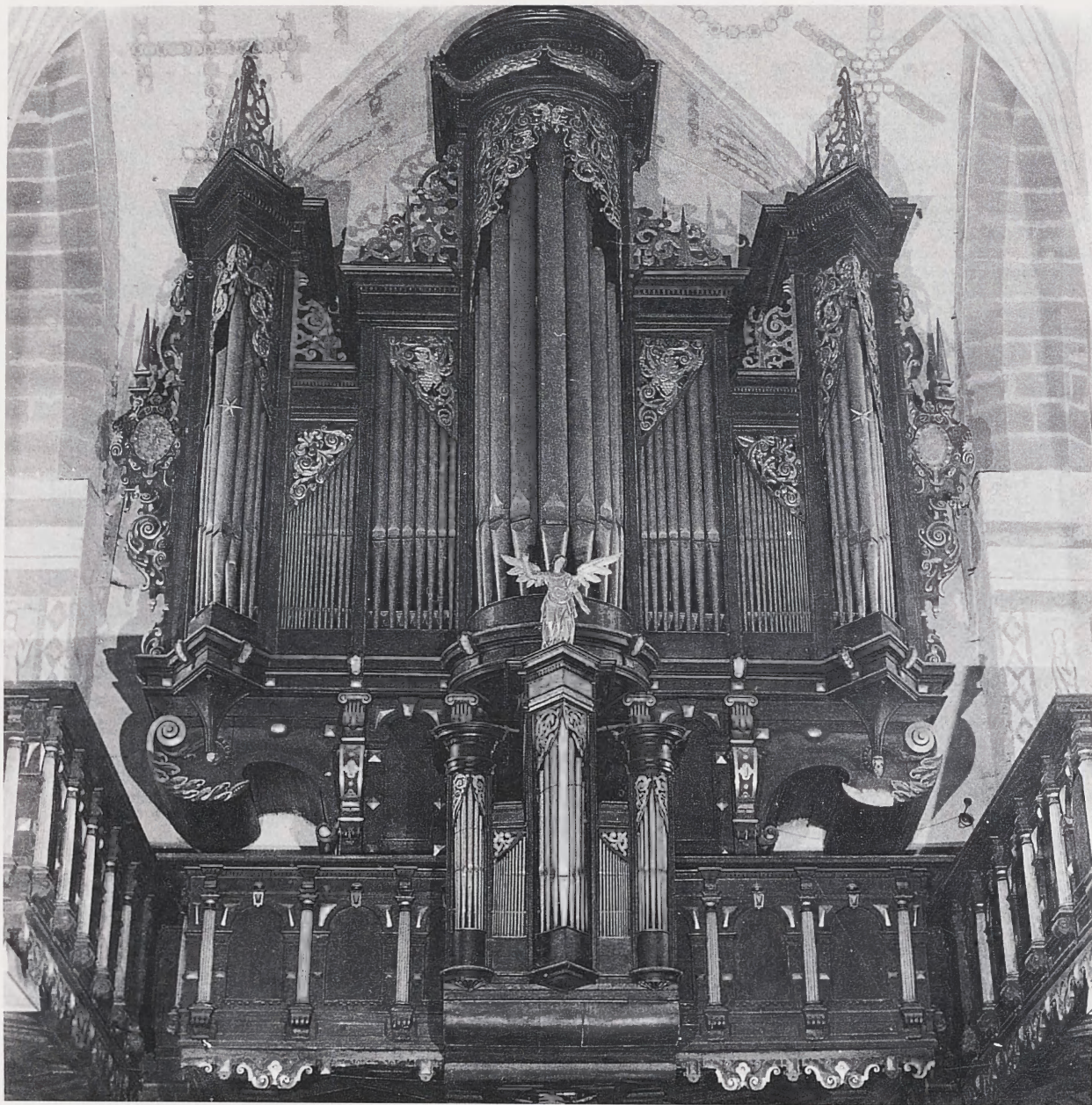
⁵⁸ E. Długopolski, *op. cit.*, s. 12.

⁵⁹ Arch. NPM, *Akta kościelne (Volumina), Akta restauracyjne*, Vol. VI (1800–1871) Fasc. 5 (*Akta do wielkich organów*).

⁶⁰ Jest to fragment dokumentu włożonego do wnętrza rzeźby w momencie zniszczenia organów. Odnaleziony i podany do publicznej wiadomości podczas restauracji kościoła w r. 1890, „Czas”, nr 181 z 8 sierpnia 1890 r.



4. Prospekt organów w kościele Św. Jakuba w Lewoczy. Organy są dziełem Hansa Humla. Prace końcowe wykonał Jerzy Nitrowski (źródło: J. Myskovsky, *Einige Kunstwerke in der St. Jacobi Pfarrkirche zu Leutschau*, Mitteilungen der K. K. Zentral Kommission zur Erforschung und Erhaltung der Baudenkmäler, Wien 1874)



5. Prospekt organów w kościele Św. Andrzeja w Olkuszu. Całość jest dziełem Hansa Humla i Jerzego Nitrowskiego (fot. J. Doraczek, 1975)

zdjęta повторно. Poddano ją konserwacji i ostatecznie umieszczono w miejscu, w którym znajduje się do dzisiaj, tj. w kaplicy Loretańskiej, w nawie północnej kościoła. Wówczas także sporządzono dokument upamiętniający konserwację, który głosił:

Orla tego, który pamięta najświetniejsze czasy naszych dziejów, w smutnej dzisiejszej narodu doli odnowiliśmy [...] ze szczególną miłością i uszanowaniem. Bił on niegdyś pokłony naszym królom, dziś skrzydła jego nieruchome, jakby chciały przyciągnąć do siebie tych, których serca bić będą tu na dole po

dawnemu i po królewsku, rozpostarte na obraz i podobieństwo myśli narodu, która mimo ciężkich prób nie opuściła swych skrzydeł...

Mimo istnienia tych dokumentów, które w r. 1890 podano do publicznej wiadomości w krakowskim „Czasie”, związek orla z kaplicy Loretańskiej z organami królewskimi jest dziś prawie nie znany⁶¹. Nieznane pozostają także zarówno znaczenie pierwotne, jak i ewokowana w atmosferze XIX w. patriotyczna symbolika tej rzeźby.

⁶¹ Tekst dokumentów opublikowano w „Czasie”, nr 149 z 4 lipca 1891 r. Niejasności co do pierwotnego przeznaczenia rzeźby znalazły wyraz w pracy M. Rożka, *Uroczystości*

w barokowym Krakowie, *Cracoviana*, Seria II, Kraków 1976, s. 19, podpis pod il. 4, oraz s. 292, przypis 162. Por. też: *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 4: *Miasto Kraków*, cz. 2: *Kościół*

„POZYTYW PRZED WIELKIM OŁTARZEM”,
I. TERCJA XVII W. (ISTNIEJĄCY DO KOŃCA R. 1782)

Na podstawie dostępnych archiwaliów nie sposób stwierdzić, kiedy powstał przy ścianie północnej prezbiterium pierwszy pozytyw, tradycyjnie zwany „przed wielkim ołtarzem”. Kuszące byłoby dowieść, że organy Jana Niedzieli, zbudowane w latach 1489—1491, znajdowały się właśnie w tym miejscu i udowodnić ich związek z głównym ołtarzem. Nic jednak nie przeczy, ale i nie potwierdza tej tezy, gdyż żadna ze wzmianek o „małych organach” nie określa ich miejsca w kościele. Pierwszym pewnym, acz zaskakującym, przekazem jest rycina z r. 1643, wydana z okazji synodu diecezjalnego, z widocznym na niej pozytywem organowym we wnętrzu kościoła⁶² (ryc. 7). Wcześniej, w r. 1586, zbudowano w prezbiterium stalle. W latach 1635—1637 zostały one uzupełnione nowymi zapleckami, a nad ich gzymsem założono chóry muzyczne⁶³. To właśnie na jednym z chórów widoczny jest, prawdopodobnie powstały w tym czasie (?), prospekt organowy. Jak wynika ze schematycznego rysunku, prospekt ten należy do rzadkiego w Polsce włoskiego typu organów. Interesująca jest też pewna zbieżność z rozwiązaniami Battisty Gisleniego, nadwornego architekta Wazów, znanymi ze szkiców przedstawiających pozytyw organowy w kaplicy Królewskiej na zamku warszawskim oraz chóry muzyczne i pozytyw w prezbiterium katedry wawelskiej⁶⁴. Co charakterystyczne, szkice te pochodzą z lat trzydziestych XVII w. Omawiany przez nas pozytyw był instrumentem dziewięciogłosowym. Naprawy pozytywu przeprowadzono w latach 1654, 1685 i 1693 (miechy). Kolejna reperacja nastąpiła

w r. 1744⁶⁵. W r. 1770 pozytyw przed wielkim ołtarzem remontował znany organmistrz, budowniczy organów w kościele cysterskim w Jędrzejowie, Józef Sitarski⁶⁶. Mimo to, w r. 1781 zdecydowano się na jego likwidację i budowę w tym samym miejscu nowego pozytywu.

„ORGANY WIELKIE” NA CHÓRZE ZACHODNIM,
ZBUDOWANE PRZEZ TOMASZA RAYBERA
W LATACH 1651—1688 (ISTNIEJĄCE DO R. 1800)

Po zbudowaniu organów większych nad kazalnicą, zwanych „pod orłem” lub „królewskimi”, przyszedł w połowie XVII w. czas na przywrócenie do świetności drugiego dużego instrumentu, gotyckich jeszcze „organów wielkich”, identycznych — jak się wydaje — z organami „starymi”. Pod koniec lat czterdziestych podejmowano jeszcze jakieś ostatnie próby ich naprawienia. Równocześnie kupowano materiały potrzebne do remontu. W r. 1651 w rachunkach pojawia się nazwisko Tomasza Raybera, któremu płacono w ratach „za postawienie organ nowych [...] według kontraktu”⁶⁷. Rayberowi pomagali w pracach organmistrzowie Krzysztof i Jan. Tomasz Rayber był budowniczym organów w kościele OO. Paulinów w Pińczowie⁶⁸. Żadne z jego dzieł nie zachowało się do dziś. A. Chybiński uważa, że T. Rayber nie był wybitnym organmistrzem, a prace przy organach przedłużały się z jego winy. Dziś najwidoczniej nie dysponujemy wszystkimi księgami, które widział Chybiński, a na podstawie tych, które są dostępne, osąd taki wydaje się przesadzony. Prace przerwane zostały na trzy lata podczas najazdu szwedzkiego. Na podstawie rachunków

i klasztory *śródmieścia*, 1, red. A. Bochnak i J. Samek, Warszawa 1971, s. 22. Katalog wskazuje jedynie na poprzednie miejsce zawieszenia orła, tj. pod chórem muzycznym.

⁶² *Synodus dioecesisana ab illustrissimo [...] Petro Gembicki episcopo Cracoviensi duce Severiae celebrata Cracoviae anno 1643*. Rycina z przedstawieniem wnętrza prezbiterium została opublikowana w *Kalendarzu krakowskim [Józefa Czecha] na rok 1890*, s. 133; księgi rachunków kościoła Mariackiego w latach dwudziestych i trzydziestych XVII w. nie zamieszczają żadnych wzmianek na temat budowy pozytywu w prezbiterium. W r. 1638 znajduje się jedynie lakoniczna wzmianka o naprawie pozytywu; *Regestrum ecclesiae B. M. Virginis [...] ab anno 1636 conscriptum, (1637—1670)*, Arch. P Kr, rkps 3350, s. 71. Wspomniane księgi kościelne mają jednak w tym czasie luki.

⁶³ B. Daszyńska, *Stalle kościoła N. P. Marii w Krakowie na tle współczesnej rzeźby krakowskiej i ich związek z rycinami*, Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, T. 50: 1949; także M. Rożek, *Mecenat artystyczny mieszczaństwa krakowskiego w XVII wieku*, Biblioteka Krakowska, nr 118, Kraków 1977, s. 20.

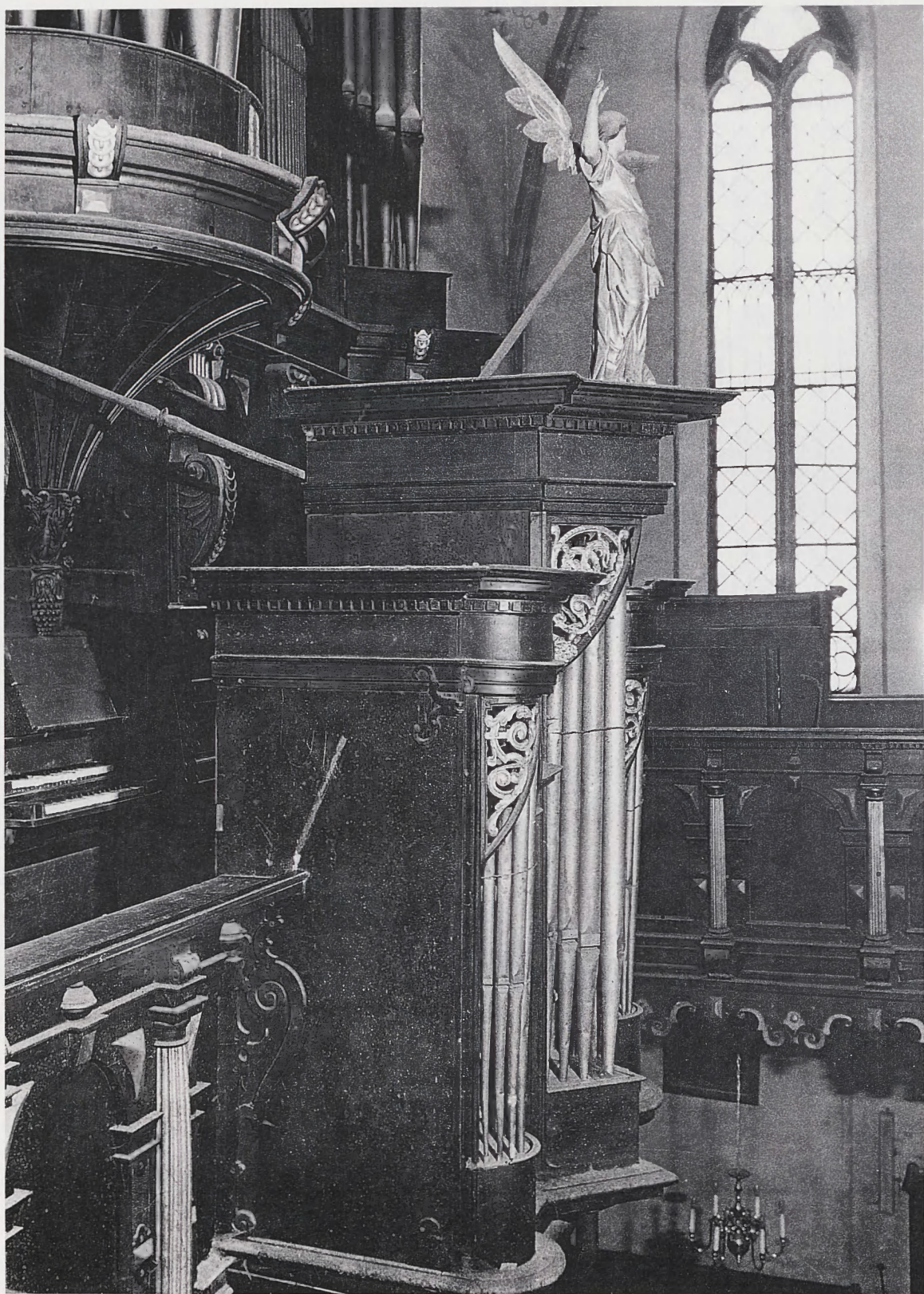
⁶⁴ N. Miks, *Kapela królewska Wazów w rysunku G. B. Gisleniego architekta i muzyka królewskiego [w:] Sarmatia Artistica. Księga pamiątkowa ku czci prof. W. Tomkiewicza*, Warszawa 1968, s. 103, il. 2. Rysunki Gisleniego omawia E. Smulikowska, *op. cit.*, s. 95, 163 oraz il. 26—27.

⁶⁵ *Regestrum ecclesiae B. M. Virginis [...] ab anno 1635 conscriptum*, Arch. P Kr, rkps 3350, r. 1654, s. 456; także *Regestr kościoła farnego N. P. Maryi Wniebowzięcia w r. Krakowskim A. D. 1672. Na muzykę (1637—1741)*, Arch. P Kr, rkps 3353, r. 1685, s. 82; r. 1693, s. 102; *Rejestr percepty i expensy kościoła N. P. Maryi w Rynku Krakowskim ab anno 1732*, Arch. P Kr, rkps 3353, r. 1744, s. 253.

⁶⁶ *Rejestr dochodów i wydatków kościoła archiprezbiterialnego N. Panny Maryi, 1756—1777*, Arch. P Kr, rkps 3356, r. 1770, s. 325. Notatka o pracach Józefa Sitarskiego brzmi: „p. Sitarskiemu organmistrzowi od naprawy organ przed wielkim ołtarzem, od wychyżenia piszczałek, wyklijania miechów i korektury głosów fl. 540”.

⁶⁷ *Regestrum ecclesiae B. M. Virginis [...] ab anno 1636 conscriptum*, Arch. P Kr, rkps 3350, s. 421.

⁶⁸ J. Gołos, *Polskie organy...*, s. 284.



6. Pozytyw przedni w organach kościoła Św. Andrzeja w Olkuszu. Widoczne zawiasy nie istniejących dziś skrzydeł (fot. J. Doraczek, 1975)

nie można określić ani wielkości instrumentu, ani tym bardziej składu jego głosów. O tym, że jego skala musiała być duża, świadczy wystawienie 10 miechów, służących do poruszania całego mechanizmu. Miechy umieszczono na piętrze wieży północnej. Przy budowie prospektu tego wielkiego instrumentu zatrudnieni byli stolarz Michał Hikiel oraz snycerz Marcin Bilowski, który był autorem dekoracji prospektu⁶⁹.

Mimo tych wiadomości, nie możemy nakreślić sylwety organów, gdyż nie znalazły się — jak dotąd — żadne przekazy ikonograficzne, bezpośrednio lub pośrednio z nimi związane. Możemy tylko przypuszczać, że organy złożone były z bloku sekcji głównej i — zapewne — sekcji pedałowej oraz pozytywu przedniego ustawionego w linii balustrady chóru muzycznego, gdyż było to regułą w tym czasie. Organy, zbudowane w latach 1651—1668, przetrwały przez cały XVIII w. bez większych remontów i przekształceń. W tym czasie prowadzono remonty okresowe, naprawy miechów i „przekurzano” instrument. W ostatnich latach XVIII w. był on już jednak mocno zniszczony.

W r. 1800, w kontrakcie z organmistrzem Ignacym Ziernickim napisano, iż: „stary organ przez uszkodzenia wielkie i mimo wielu niedostających piszczałek zreperowany nie mógłby być...”, przeznacza się zatem stare organy na „rozebranie własną pomocą” przez Ziernickiego. Był to kres istnienia tego instrumentu⁷⁰.

POZYTYW W KAPLICY PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO

W ostatnim dwudziestoleciu XVII w. wykonywano w kościele Mariackim jedynie remonty okresowe, tj. „przekurzano” i „wychędażano” organy. Szczególnie interesująca jest wiadomość o naprawie pozytywu w kaplicy Przemienienia Pańskiego z lat 1685—1687. Świadczy ona o istnieniu pewnej liczby niewielkich (może przenośnych) instrumentów organowych, przeznaczonych do kameralnego użytkowania we wnętrzach kaplic i przy poszczególnych ołtarzach. O wspomnianym instrumencie nie ma w źródłach dalszych wzmianek⁷¹.

⁶⁹ *Regestrum ecclesiae B. M. Virginis*, Arch. P Kr, rkps 3350, r. 1653, s. 421, 455, r. 1654, s. 471. Nazwisko stolarza Hikla podaje M. Morelowski, *O trzech wiążących się grupach malarzy, rzeźbiarzy i innych artystów Polaków szkoły krakowskiej XVIII i pocz. XIX wieku i ich związki z zagranicą*, Prace Komisji Historii Sztuki, T. 5: 1930, s. XXXVI.

⁷⁰ Arch. NPM, *Akta kościelne, Akta do wielkich organów*. Vol. VI, Fasc. 5.

⁷¹ *Regestr kościoła N. P. Maryi Wniebowzięcia, Na muzykę kościelną*, Arch. P Kr, rkps 3359, s. 81.

POZYTYW PRZED OŁTARZEM „UKRZYŻOWANIA” Z R. 1733, ZBUDOWANY PRZEZ SZYMONA POPIOŁKOWSKIEGO (?) W NAWIE POŁUDNIOWEJ (ISTNIEJĄCY DO R. 1899)

Niewielkie organy, usytuowane na renesansowym ganku przy ścianie zachodniej południowej nawy kościoła, określane są zwyczajowo w księgach jako „pozytyw przed krzyżem” lub „pozytyw przed ołtarzem Ukrzyżowanego”. Nazwy te wskazują na tradycyjny sposób użytkowania instrumentu, który służył do celebrowania nabożeństw w nawie południowej, przy ołtarzu z gotyckim krucyfiksem Wita Stwosza. W latach 1734—1735, w ramach prowadzonego remontu i renowacji wnętrza kościoła, archiprezbiter Jacek Łopacki ufundował nowy, barokowy ołtarz dla lepszego wyeksponowania tego wybitnego dzieła⁷². Można sądzić, że nie bez związku z powyższym w latach 1733—1734 notowane są wydatki na budowę „pozytywu przed krzyżem”⁷³. Obie prace należy traktować jako realizację zamysłu stworzenia jednolitego wnętrza, służącego do kameralnej dewocji i kontemplacji nabożeństw z udziałem muzyki. Być może swój udział w fundacji pozytywu miało Bractwo Ukrzyżowanego Zbawiciela, które właśnie nawę południową obrało za miejsce swoich spotkań⁷⁴. Z zachowanej „Expensy na pozytyw przed krzyżem” dowiadujemy się, iż nie wymieniony z nazwiska organmistrz otrzymał 500 fl. za pracę i dodatkową kontentację za „abrys”. W pierwszym trzydziestolecu XVIII w. w kościele działał organmistrz Szymon Popiołkowski. Brał on udział w pracach remontowych w kościele, m.in. przetapiał stary ołów na pobicie dachów⁷⁵. Wydaje się, że Szymon Popiołkowski był twórcą omawianego pozytywu. Barokowy pozytyw dotrwał do r. 1899. W r. 1809 jego renowację przeprowadził Ignacy Ziernicki⁷⁶. Drugiego remontu pozytywu dokonał A. Sapalski w r. 1865. Prace te były inicjowane przez rodzinę Józefa Moruszki (Moruńskiego), który: „organistą w kościele NPM będąc, umierając [...] przeznaczył 100 reńskich austriackich na restaurację organku naprzeciw Pasji czyli naprzeciw Chrystusa Ukrzyżowanego”⁷⁷. Zachowało się archiwalne zdjęcie z lat dziewięćdziesiątych XIX w. (ryc. 8),

⁷² *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 4, cz. 2, *Kościół i klasztory śródmieścia*, s. 23.

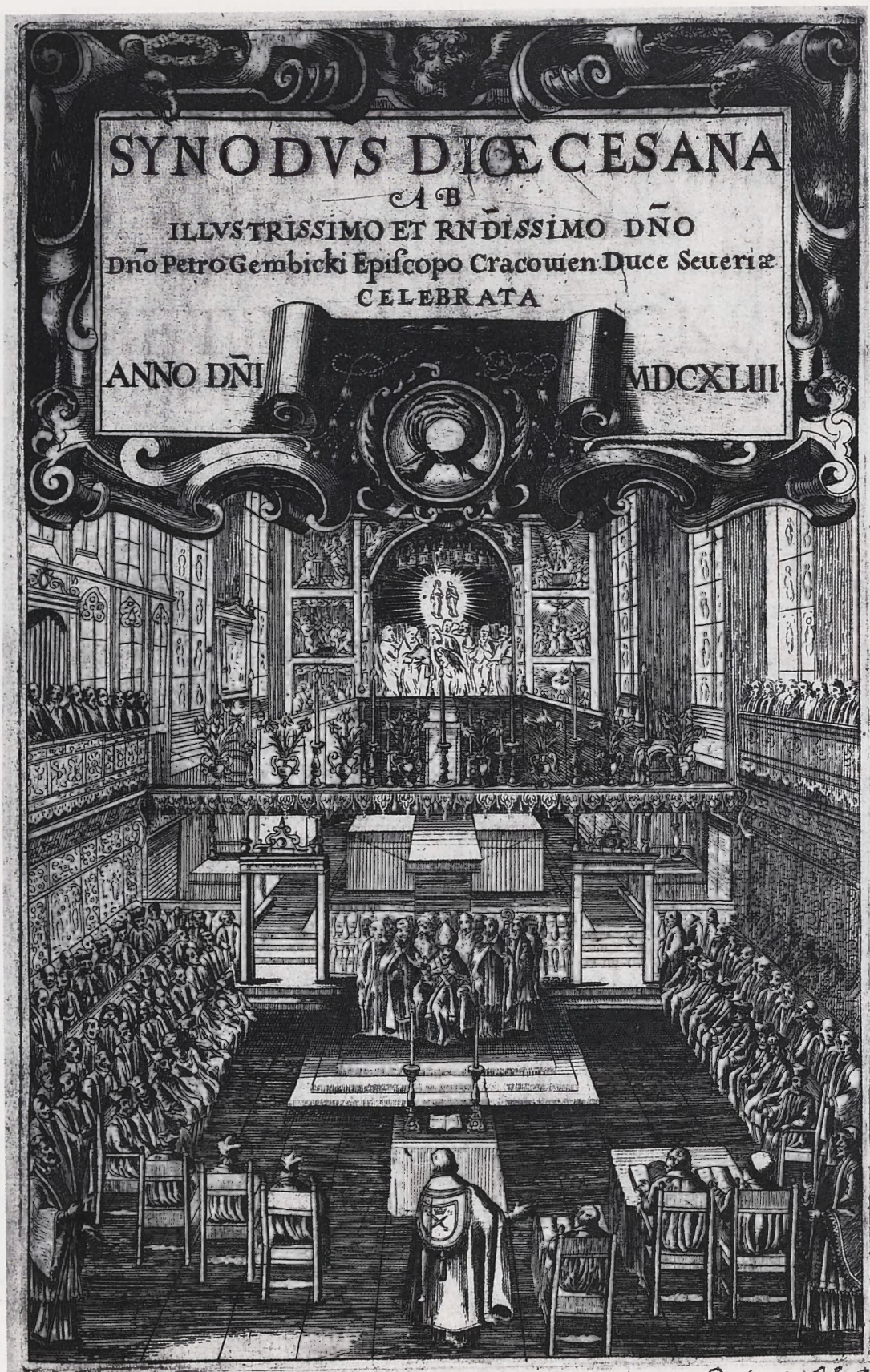
⁷³ Arch. NPM, *Akta restauracyjne*, Vol. VI, Fasc. 4.

⁷⁴ E. Długopolski, *op. cit.*, s. 28.

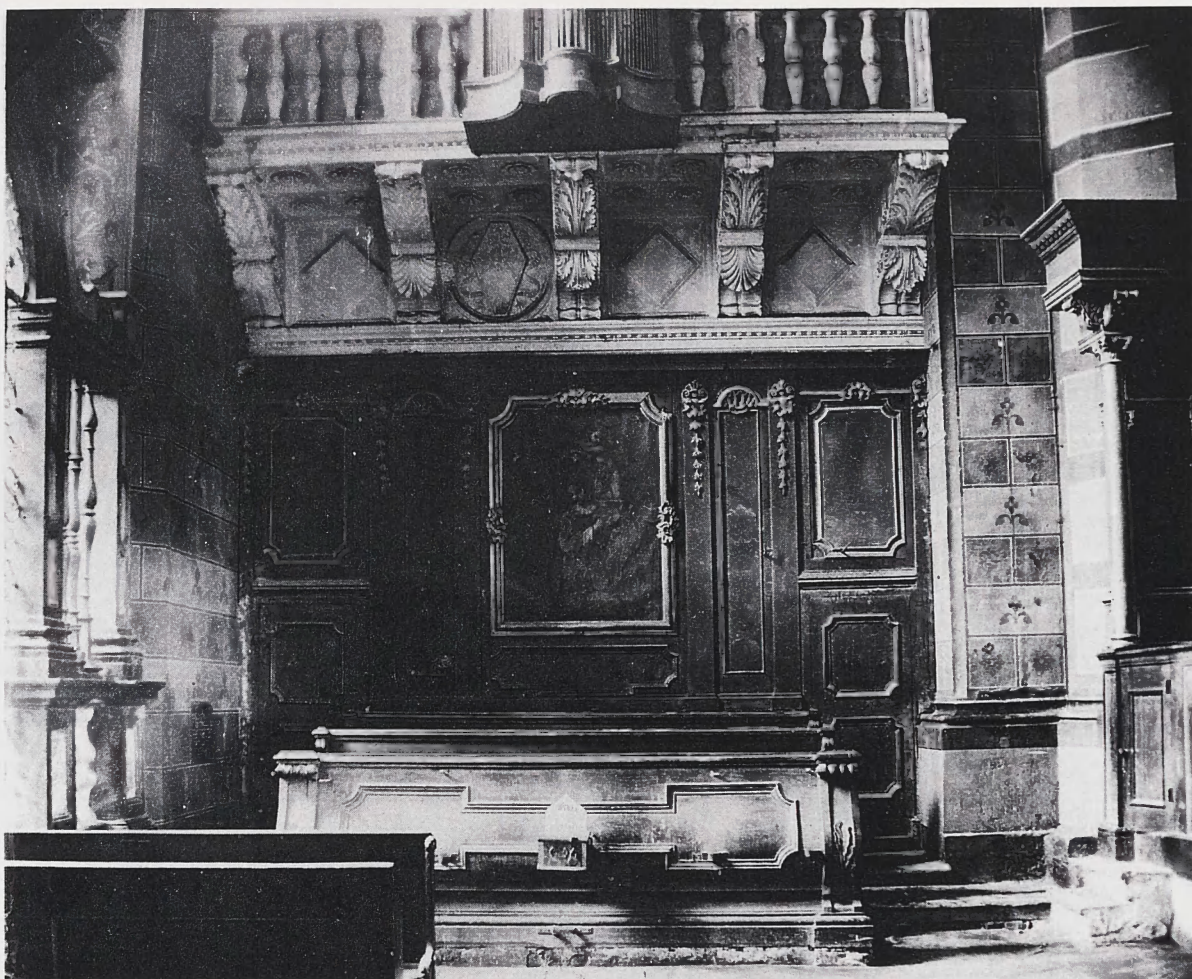
⁷⁵ *Księga perceptów i expensy kościoła P. Maryi w Krakowie 1722—1740, (1725—1729)*, Arch. P Kr, rkps 3352, s. 248; także *Regestr kościoła farnego*, r. 1732.

⁷⁶ Arch. NPM, *Akta restauracyjne*, Vol. VI, Fasc. 5.

⁷⁷ *Ibidem*.



7. Widok prezbiterium kościoła Mariackiego. Przy ścianie północnej widoczny „pozytyw przed wielkim ołtarzem”. Rycina z: *Synodus dioecesana ab illustrissimo [...] Petro Gembicki [...] anno 1643* (repr. J. Doraczek)



8. Ściana zachodnia nawy południowej kościoła Mariackiego (fot. sprzed r. 1899). Widoczny fragment prospektu barokowego pozytywu organowego „przed ołtarzem Ukrzyżowanego” z r. 1733 (fot. J. Krieger, Zbiory Pracowni Ikonografii Krakowa Muzeum Narodowego w Krakowie, nr 7048)

z częściowo widocznym barokowym pozytywem o liniach wklęsło-wypukłych, z półkolistą wieżyczką na osi⁷⁸. Pozytyw przetrwał wprawdzie regotyzację kościoła w latach 1891—1892, ale były to już ostatnie lata jego istnienia. Stan obiektu i fakt, że naruszył on stylistyczną całość renesansowego ganku z r. 1522 wpłynęły na decyzję o jego ostatecznej likwidacji.

POZYTYW PRZED WIELKIM OŁTARZEM, 1781—1782.
AUTOR IGNACY ZIERNICKI (PROSPEKT ISTNIEJE
DO DZIŚ)

Po połowie XVIII w. remonty organów kościelnych związane były z usuwaniem zniszczeń, jakim uległy instrumenty podczas prac związanych z barokizacją wnętrza kościoła. W tym czasie,

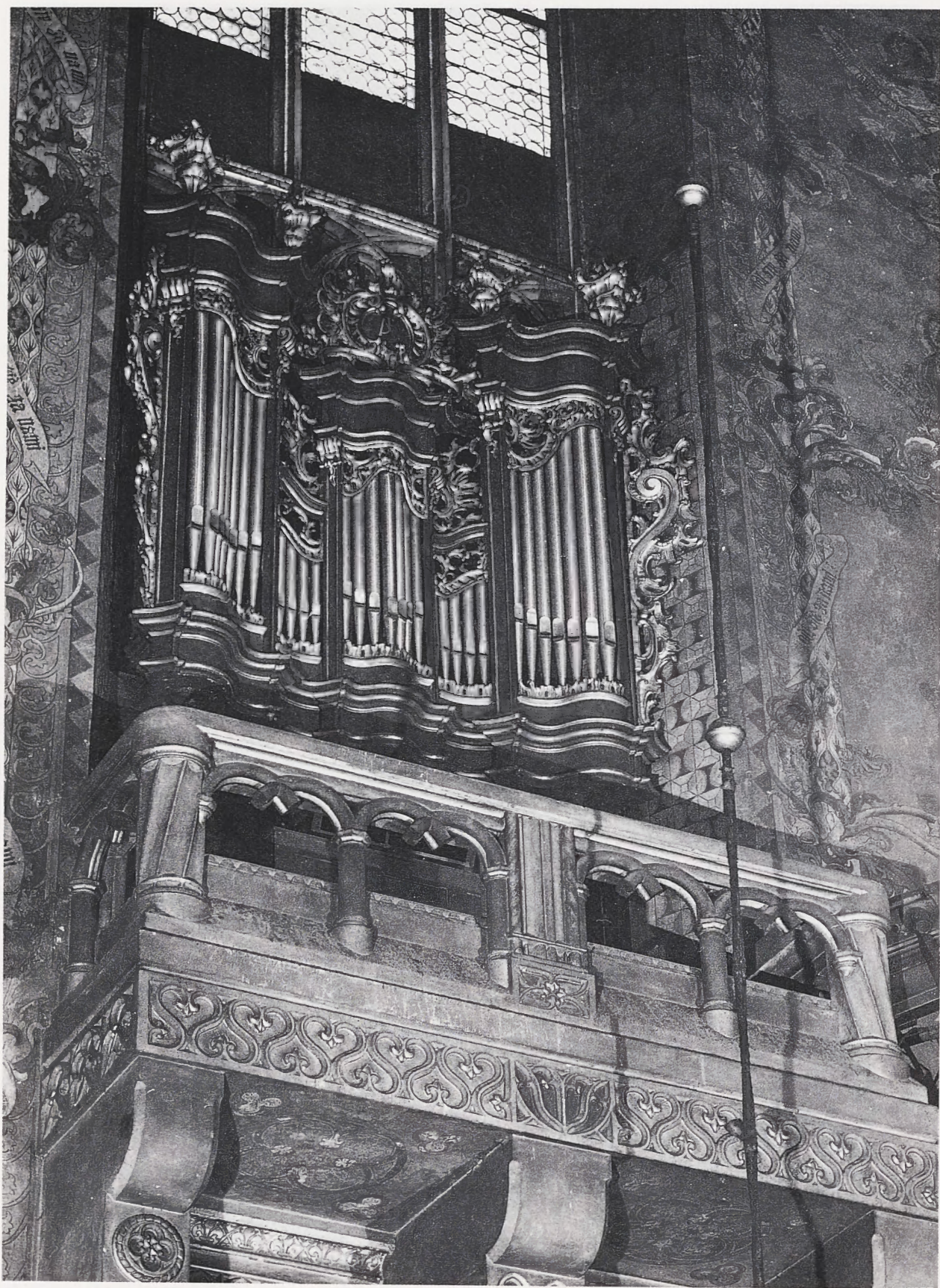
obok organów większych, notowany jest także „noszony pozytyw”⁷⁹.

W r. 1781 stanął kontrakt między prałatem X. Leopoldem Kiełczewskim a organmistrzem Ignacym Ziernickim (Żernickim), na mocy którego tenże zobowiązał się wystawić „nowy i we wszystkim doskonały pozytyw do kościoła”⁸⁰. Była to pierwsza praca Ignacego Ziernickiego dla kościoła NPM w Krakowie. Odtąd, przez blisko 40 lat, był on głównym budowniczym i konserwatorem organów w kościele Mariackim. W swoim czasie Ignacy Ziernicki był jednym z wybitniejszych organmistrzów krakowskich, szeroko znanym poza granicami miasta. W r. 1785 powierzono mu budowę nowych organów w katedrze wawelskiej. Ostatnią, nie skończoną pracą organ-

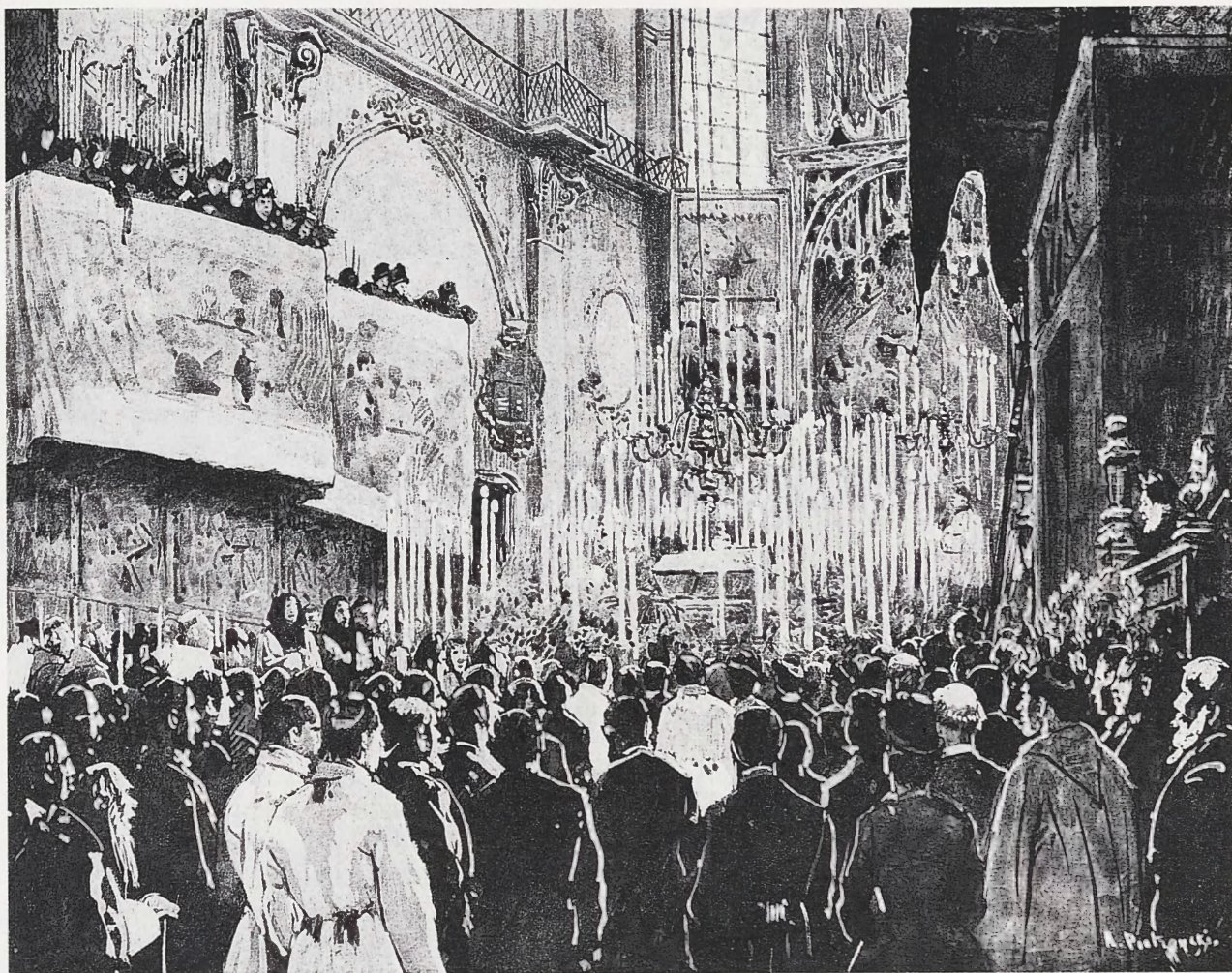
⁷⁸ Dawne organki w nawie południowej, fot. J. Krieger, Zbiory Muzeum Historycznego m. Krakowa, MHK 1689/K. Negatyw: Zbiory Pracowni Ikonografii Krakowa Muzeum Narodowego, neg. 7048.

⁷⁹ *Rejestr percepty i expensy kościoła N. P. Maryi w Rynku Krakowskim ab anno 1732*, Arch. P Kr, rkps 3353, s. 253.

⁸⁰ Arch. NPM, *Akta kościelne*, Vol. II, Fasc. 10. *Muzyka kościelna*, karta 42.



9. Pozytyw organowy z prezbiterium kościoła Mariackiego w Krakowie, zbudowany przez Ignacego Ziarnickiego w l. 1781—1782
(fot. J. Doraczek, 1988)



10. Wnętrze prezbiterium kościoła Mariackiego z dawnymi gankami muzycznymi nad stallami. Widoczny pozytyw organowy „przed wielkim ołtarzem”, a także barokowe galerie obiegające kościół. („Uroczystość pogrzebu J. I. Kraszewskiego w r. 1887”, rys. A. Piotrowski. Neg. fot. w Zbiorach PIK Muzeum Narodowego w Krakowie)

mistrza była przebudowa dużych organów w bazylice jasnogórskiej⁸¹.

Nowy pozytyw miał być wyposażony w 12 głosów. Dyspozycję przedstawił organmistrz w umowie. Tam też wspomina się o wprowadzeniu tzw. francuskiej klawiatury w miejsce „krótkiej”. Stół gry, o dwu manualach, znajdował się w lewym boku podstawy, tak, by grający zwrócony był „twarzą do wielkiego ołtarza”. Dla prospektu pozytywu przewidziano „strukturę nową, modną, z rzeźbą snycerską”. Rozwiązany został w formie trzech wklęsło-wypukłych wieżyczek z piszczałkami i niższych płycin piszczałkowych, o takim samym późnobarokowym zarysie (ryc. 9). Dekoracja prospektu miała formę rokokową. Można rozumieć, że określenie „struktura modna” odnosiło się do takich właśnie późnobarokowych form i rokokowej dekoracji. Prospekt pozytywu

przed wielkim ołtarzem wykazuje daleko idące podobieństwa do prospektu organów z kościoła Św. Floriana na Kleparzu, tak co do formy, jak i warsztatu snycerskiego. Jak udowodniła E. Smulikowska, forma architektoniczna obu mogła zostać oparta na ulotnej rycinie z r. 1750, wydanej w Augsburgu⁸².

Pozytyw „przed wielkim ołtarzem”, zbudowany przez Ignacego Ziernickiego w r. 1782, umieszczony został na dawnym, wczesnobarokowym chórze muzycznym (z r. 1638; ryc. 9). Podczas regotyzacji kościoła Mariackiego w r. 1889, barokowe chóry w prezbiterium, o których Władysław Łuszczkiewicz pisał, że szpecą kościół, zburzono. W r. 1890 rokokowy pozytyw został umieszczony w głębi wnęki okiennej, na neogotyckim ganku, wykonanym według projektu Jana Matejki przez Z. Langmana. W tym czasie organy remontował

⁸¹ J. Gołos, *Polskie organy...*, s. 291.

⁸² E. Smulikowska, *op. cit.*, s. 69 oraz il. 133.

organmistrz Jan Śliwiński⁸³. W r. 1912 instrument został przebudowany na system pneumatyczny przez Aleksandra lub Kazimierza Żebrowskiego. Także już w XX w. został podłączony do mechanizmu organów wielkich. Osiemnastowieczny prospekt pozytywu pozostał jednak do dziś bez zmian.

„ORGANY WIELKIE” NA CHÓRZE ZACHODNIM,
ZBUDOWANE W R. 1800 PRZEZ IGNACEGO
ZIERNICKIEGO I WIELOKROTNI
ROZBUDOWYWANE (PROSPEKT ISTNIEJE DO DZIŚ)

W r. 1800 znany nam już organmistrz Ignacy Ziernicki podpisał umowę z ówczesnym archiprezbiterem kościoła Mariackiego Karolem Lochmanem na budowę „nowego organu wielkiego” na chórze zachodnim kościoła⁸⁴. Użyta zgodnie z długą tradycją nazwa „organy wielkie” nie w pełni odpowiadała rzeczywistej wielkości projektowanego instrumentu. W zachowanym do dziś kontrakcie Ignacy Ziernicki przedstawił dyspozycję złożoną z 20 głosów. Trzeba przypomnieć, że znane nam już organy królewskie budowane były jako instrument dwudziestodwujęciogłosowy. W swych nowych organach Ziernicki wprowadził oczywiście „klawiaturę francuską”. Organy mają dwie klawiatury, dyspozycja obejmuje głosy podzielone przez organmistrza na manual główny, pozytyw i pedał. Prospekt organów miał powstać, według umowy, „z odmienieniem struktury podług abrysu wybranego i przyjętego”. Nie jest jasne, jaka w wyborze wzoru struktury była rola organmistrza, a jaka czynników kościelnych. Prospekt organu wielkiego, zbudowanego przez Ignacego Ziernickiego, ma formy klasycystyczne (ryc. 11). Dwadzieścia lat wcześniej, jak pamiętamy, ten sam organmistrz zbudował pozytyw o płynnych rokokowych formach prospektu. Już jednak w trzy lata później (1785) nowo powstałe organy w kościele katedralnym na Wawelu uzyskały formę masywnego klasycyzmu. Według kon-

traktu, stroną wykonawczą w zakresie robót organmistrzowskich, stolarskich i snycerskich wzięł na siebie organmistrz. W r. 1801 prałat Lochman podpisał umowy, dotyczące prac towarzyszących budowie organów. W lipcu stanął kontrakt ze stolarzem Józefem Schweigerem na budowę nowego chóru pod organy, a w grudniu — umowa ze „ślawetnym panem Ignacym Korneckim magistrem cechu snycerskiego” na wykonanie dekoracji rzeźbiarskiej tegoż chóru⁸⁵. Snycerz miał wyrzeźbić „6 geniuszów z instrumentami muzycznymi tudzież od dołu 5 festonów z kwiatów z liśćmi”. Dekoracja ta miała zostać zrobiona „podług abrysu podanego” i „wybranego deseni”. Ignacy Kornecki (ur. w r. 1741 w Gdowie) należał prawdopodobnie do drugiego pokolenia rozgałęzionej rodziny snycerskiej, czynnej w drugiej połowie XVIII i początkach XIX w. na terenie Małopolski i pracującej w licznych kościołach⁸⁶. Kontrakt z archiwum kościoła Mariackiego nie wspomina o samym prospekcie organów, ale zarówno rzeźby geniuszy muzycznych, jak i zastosowane w dekoracji prospektu motywy „z kwiatów z liśćmi” są niewątpliwie dziełem tej samej ręki, co na balustradzie chóru. Udział rzeźbiarza Ignacego Korneckiego w dekoracji zachodniego chóru muzycznego i prospektu organowego w kościele Mariackim nie był dotąd znany. Wyzłocenie prospektu i „odmalowanie organów” nastąpiło dopiero w r. 1820⁸⁷. Wówczas to Ziernicki ostatecznie wyregulował instrument.

W latach czterdziestych XIX w. pojawiła się potrzeba okresowego remontu instrumentu, do podjęcia prac doszło jednak dopiero w r. 1858⁸⁸. Ale dwudziestogłosowe organy wydawały się wówczas instrumentem zbyt małym. Antoni Sapalski powiększył instrument do 29 głosów, wprowadzając trzecią klawiaturę. Ten sam organmistrz przeprowadził w r. 1871 okresową, rutynową reperację organów⁸⁹. Nie doszło także do zasadniczych przemian instrumentu podczas restauracji naw kościoła Mariackiego w latach 1891—1892. Renowacją instrumentu zajął się wówczas Jan Śliwiń-

⁸³ W. Łuszczkiewicz, *Restauracja wnętrza prezbiterium kościoła Panny Marii w Krakowie*, odbitka artykułu drukowanego w „Czasie”, nr 30—34, 1889; K. Morawski, *Sprawozdanie z rachunków reszty prezbiterium i przebudowy naw w kościele NPM w Krakowie*, Kraków, 15 września 1893.

⁸⁴ Arch. NPM, *Akta restauracyjne*, Vol. VI, Fasc. 5.

⁸⁵ Arch. NPM, *Akta kościelne*, Vol. II, Fasc. 10, karta 54 — kontrakt ze snycerzem Ignacym Korneckim.

⁸⁶ O rodzinie Korneckich, snycerzy i malarzy, pisali: M. Morelowski, *op. cit.*, s. XXXV. A. Bochnak, *Rzeźby*

z w. XVIII w Kielcach, Jędrzejowie i Zielonkach, *Prace Komisji Historii Sztuki*, T. 5: 1930 s. XLV; A. Chmiel, *Głos w dyskusji*, *Prace Komisji Historii Sztuki*, T. 5: 1930, s. LI. Braci Korneckich łączono także z dekoracją prospektu organowego w kościele cysterskim w Jędrzejowie. Jednak czas, kiedy mieli tam działać (po r. 1800) wyklucza ich uczestnictwo w dekoracji tego prospektu, który budowano w poł. XVIII w., por. M. Morelowski, *op. cit.*

⁸⁷ Arch. NPM, *Akta kościelne* Vol. II, Fasc. 10, karta 61.

⁸⁸ *Ibidem*, Vol. VI, Fasc. 5.

⁸⁹ *Ibidem*.

ski⁹⁰. Zmiany, zachodzące w muzyce organowej i budowie instrumentów w XIX w., dały o sobie znać w kościele Mariackim dopiero w początkach XX w. Stosunkowo szerokie omówienie tych zmian zawiera wymieniana już broszura Jana Jargonia⁹¹. Tutaj dalsza historia organów zachodnich przedstawiona zostanie jedynie w zarysie.

W r. 1908 do przebudowy wielkich organów mariackich przystąpił organmistrz Aleksander Żebrowski. Budował instrument o 46 głosach, wprowadzając nową, „romantyczną” dyspozycję. Z dawnego instrumentu pozostawił 12 głosów. Trakturę organów zmienił na pneumatyczną⁹². Organmistrz pozostawił dawny, klasycystyczny prospekt organów, traktując go jako parawan dla przysłonięcia powiększonego mechanizmu. Dodatkowe głosy ulokował w szafach ekspresyjnych za prospektem. Dla pomieszczenia nowych wiatrownic przesunął jednak prospekt w głąb wnęki międzywieżowej. Z całą pewnością nie zlikwidował natomiast pozytywu przedniego w obrębie balustrady chóru muzycznego z r. 1801 — jak pisze J. Jargoń — ponieważ takiego pozytywu tam nie było. Dalsze prace podjęte zostały w r. 1952 i prowadzone były przez zakłady organmistrzowskie Wacława Biernackiego, Władysława Truszczyńskiego i H. Siedlara. Wprowadzona została traktura pneumatyczno-elektryczna i nowy, wolno stojący stół do gry. Organy uległy dalszej rozbudowie, liczba głosów w latach siedemdziesiątych sięgnęła 66. W związku z brakiem miejsca na chórze, poszerzono jego przestrzeń, przesuwając klasycystyczną balustradę o około 1,3 m w głąb kościoła⁹³. Na chórze zachodnim powstały w wyniku kolejnych rozbudów wielkie organy koncertowe, budowane z zamiarem przystosowania ich do wykonywania muzyki wszystkich epok. Podczas rozbudów nie liczone się ze szczupłością miejsca i warunkami akustycznymi zachodniego chóru muzycznego. Dodatkowo, do organów zachodnich podłączone zostały w latach pięćdziesiątych—siedemdziesiątych pozytywy z prezbiterium i z bocznej nawy kościoła. Jak pisze J. Jargoń, stan instrumentu po powyższych przebudowach nie był zadowalający, tak pod względem technicznym, jak akustycznym. „Zawodny stan” organów wielkich był powodem decyzji o ich gruntownej i jednolitej

przebudowie, uwzględniającej współczesne potrzeby wykonawcze. W r. 1986 powołano w tym celu przy parafii kościoła komisję do spraw remontu-przebudowy organów w bazylice Mariackiej. Komisji od strony fachowej przewodniczył prof. Jan Jargoń, który był głównym projektodawcą instrumentu. Nawiązano kontakt z władzami kościelnymi w Norymberdze, które zadeklarowały pomoc w sfinansowaniu urządzeń elektronicznych. Projekt architektoniczny i konstrukcyjny wykonał inż. W. Wojnarowski. Prace organmistrzowskie prowadził zakład W. Truszczyńskiego. Organy mają trakturę mechaniczną, dla rejestrów elektryczną. Są instrumentem o 56 głosach. Stół gry wyposażony jest w pamięć elektroniczną systemu Heuss-Setzer MP 32 X. W organach pozostawiono łącznie 33 głosy ze starszych konstrukcji (Ziernicki, Sapalski, Żebrowski, Biernaccki)⁹⁴.

Prace prowadzone były w porozumieniu z ówczesnym Wydziałem Ochrony Zabytków Urzędu Miasta Krakowa. Ich wynik był wzajemnym kompromisem stron. Dawny prospekt I. Ziernickiego pozostawiono bez zmian, przesuwając go w pobliże jego pierwotnego położenia z r. 1801. Zrezygnowano z budowy dodatkowych współczesnych szaf prospektowych dla pomieszczenia głosów pedałowych, umieszczając je, niewidoczne, poza klasycystycznym prospektem we wnęce międzywieżowej — ze szkodą jednak dla ogólnego wolumenu brzmienia. Dodano natomiast dla pomieszczenia nowych głosów nowy, nigdy nie istniejący w organach Ziernickiego, pozytyw przedni, łamiąc stylistyczną jedność zachodniego chóru muzycznego z r. 1801.

„POZYTYW PRZED OLTARZEM UKRZYŻOWANEGO”
Z R. 1899, WYKONANY PRZEZ TOMASZA FALLA
(INSTRUMENT I PROSPEKT ISTNIEJĄ DO DZIŚ)

Mimo przeprowadzenia dwóch remontów barokowego pozytywu z r. 1733, usytuowanego w nawie południowej kościoła, jego stan pod koniec XIX w. nie był zbyt zadowalający. W r. 1899 podjęto decyzję o budowie nowego instrumentu. Prospekt pozytywu barokowego wprowadzony został w XVIII w. w strefę renesansowej balustrady ganku. Chcąc przywrócić całość rene-

⁹⁰ K. Morawski, *Sprawozdanie z rachunków reszty prezbiterium...*

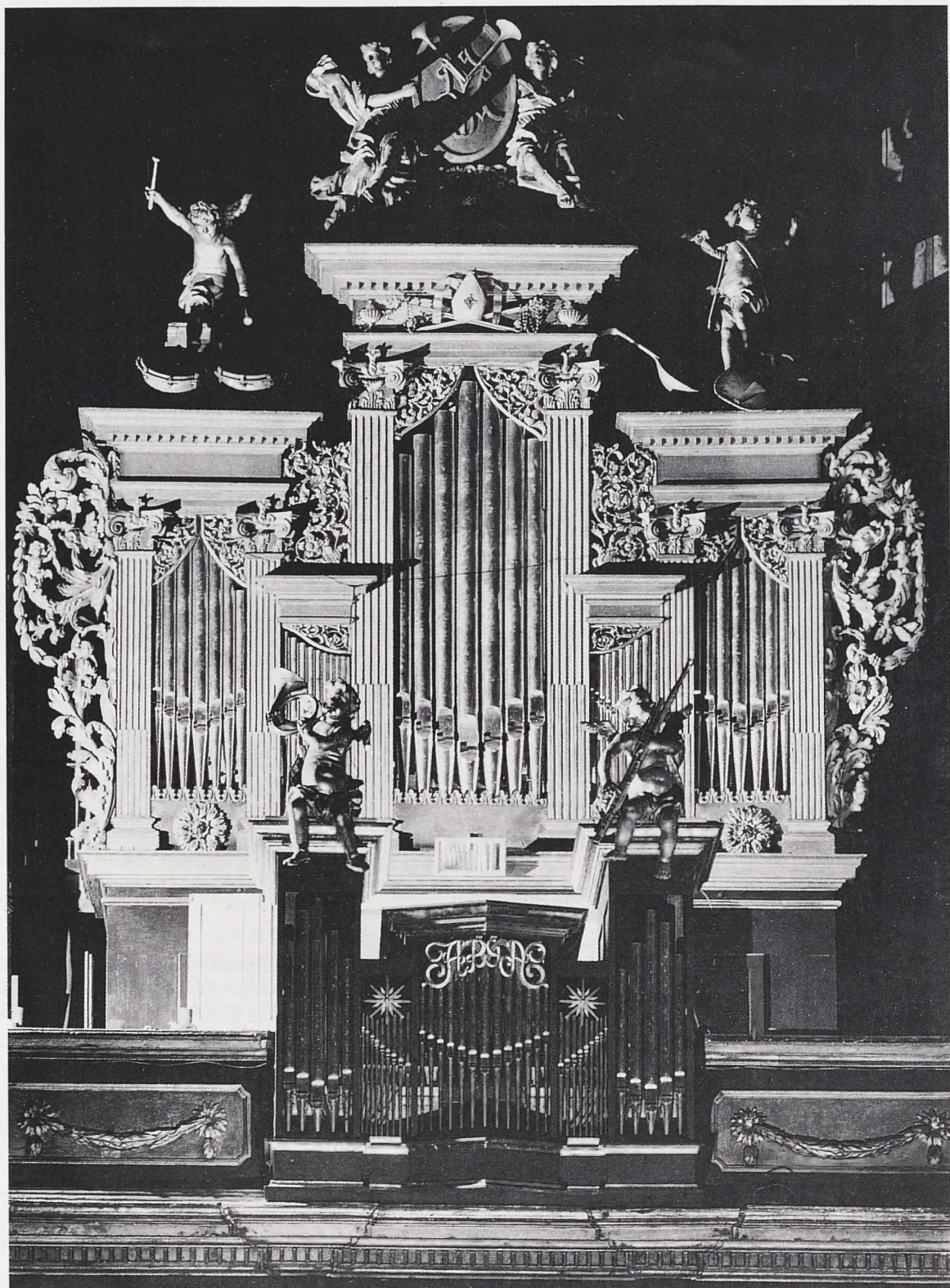
⁹¹ J. Jargoń, *op. cit.*

⁹² Dyspozycja organów po obecnej przebudowie: Arch. NPM. W instrumencie wg informacji mgr. Jacka Kuliga

z Akademii Muzycznej w Krakowie znaleziono podczas remontu sygnaturę Żebrowskiego.

⁹³ Na podstawie broszury J. Jargonia, *op. cit.*, s. 12—13.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 18, 19.



11. Organy główne na chórze zachodnim z lat 1801—1802. Dzieło organmistrza Ignacego Ziernickiego. Rzeźby dłuta snycerza Ignacego Korneckiego. Stan obiektu po dobudowaniu pozytywu przedniego w r. 1989 (fot. J. Doraczek, 1989)

sansowego balkonu, pozytyw usunięto, a brakującą część balustrady zrekonstruowano. Organmistrz Tomasz Fall, twórca nowego instrumentu, był uczniem J. Śliwińskiego⁹⁵. W latach dziewięćdziesiątych XIX w. rozpoczął samodzielną działalność, prowadząc warsztat w rodzinnym Szczyrzycu. Był twórcą licznych, przeważnie niewielkich instrumentów, powstałych na terenie ówczesnej Galicji. W Krakowie zbudował organy w kościele Św. Mikołaja, pozytyw w kościele Najświętszego Salwatora, pracował także w kościele OO. Misjonarzy i Św. Anny. Preferował trakturę mechaniczną. Pozytyw dla kościoła Mariackiego w Krakowie zbudowany został jako instrument siedmiogłosowy z jednym manuałem. Tomasz Fall budował stosunkowo proste struktury prospektowe, w kilku powtarzających się schematach architektonicznych. Prospekt pozytywu w nawie południowej kościoła Mariackiego jest typowy pod tym względem⁹⁶. Skromny ten obiekt harmonizuje z elegancką, renesansową całością chóru. Przebudowy pozytywu dokonano w latach pięćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w., powiększając instrument do 12 głosów i zmieniając jego trakturę. W latach 1987–1988 pozytyw został poddany renowacji przez fachowców z Pracowni Konserwacji Organów PKZ Kraków. Instrumentowi przywrócono dawną dyspozycję. Konserwacji poddano także prospekt, zrekonstruowano pierwotny stół gry. W trakcie prac odnaleziono ślady po dawnym barokowym pozytywie. Opracowano też dokumentację konserwatorską przeprowadzonych prac⁹⁷.

Skromny pozytyw Tomasza Falla był ostatnim historycznym instrumentem organowym, fundowanym dla kościoła Mariackiego.

Po zburzeniu kościoła szpitalnego Św. Sebastiana, do fary Mariackiej przeniesiono mały, przenośny pozytyw organowy. O nim w inwentarzu z r. 1820 czytamy: „pozytywek mały z kościoła św. Sebastiana też zdezelowany”.

*

W podsumowaniu stwierdzić należy, że poziom kultury muzycznej krakowskiego mieszczaństwa, wyrażający się poprzez artystyczny mecenat w kra-

kowskim kościele farnym, stał przez cały czas historii tego kościoła na bardzo wysokim poziomie. Organy kościelne były tego najdobitniejszym przykładem. W kościele Wniebowzięcia NPM w Rynku krakowskim, znajdującym się pod bezpośrednią opieką Rady Miejskiej, sprawowaną przez wybieranych z grona rajców prowizorów kościoła, już w początku XV w. istniał instrument organowy, a na początku XVI w. w kościele znajdowały się dwa duże instrumenty organowe i co najmniej jeden stacjonarny pozytyw. W XVII w. kościół miał, obok dwóch instrumentów dużych, co najmniej dwa pozytywy. Wspomina o tym list ks. Stanisława Zielonki z r. 1638. Kilkakrotnie wymieniany jest także pozytyw przenośny.

Dość wcześnie ustaliły się tradycyjne miejsca usytuowania instrumentów, które w wypadku dezolacji zastępowano nowymi. Był to przede wszystkim chór zachodni kościoła, w pobliżu wież, gdzie — jak się wydaje — organy istniały już w XV w. Najpóźniej w początkowych latach XVI w. zbudowane zostały organy we wnętrzu nawy głównej, przy jej ścianie bocznej, nad amboną, co było wówczas częstym miejscem usytuowania instrumentów. (W Krakowie m.in. także w kościele Św. Katarzyny). Każdy z instrumentów służył, jak się wydaje, jednemu z wnętrza kościoła, a także związany był z nabożeństwami odprawianymi przy wybranym ołtarzu. Świadczą o tym nazwy instrumentów: „pozytyw przed wielkim ołtarzem”, „pozytyw przed ołtarzem Ukrzyżowanego”. Było tak zapewne także w wypadku kilku innych ołtarzy, gdzie odprawianiu mszy towarzyszyła muzyka, a użytkowane były małe, przenośne pozytywy. W czasie wielkich celebracji kościelnych organy grały razem. We wspomnianym liście ks. Zielonki, organisty kościelnego, wzmiankowane jest „respondowanie” pozytywu i organów wielkich⁹⁸.

W początkach XIX w. zniszczony został jeden ze znamienitszych instrumentów kościelnych — „organy królewskie”. Od połowy XIX, a w szczególności od początków XX w., pozostałe na chórze zachodnim organy wielkie były sukcesywnie i ponad miarę rozbudowywane, co jednak nie dało pełnych efektów akustycznych.

Trzeba stwierdzić, że troska o doskonałość strony muzycznej instrumentów wyrażała się

⁹⁵ E. Kubala, *op. cit.*, *passim*.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 35.

⁹⁷ K. Czepiel, *Organy T. Falla z r. 1899 w nawie południowej bazyliki p.w. Wniebowzięcia N.P. Marii w Krakowie, dokumentacja konserwatorska*, PKZ, Kraków 1989, mpis.

⁹⁸ *Musica instrumentalis ecclesiae B. V. Mariae Anno 1638*, Arch. P Kr, rkps 3357, s. 8. List organisty w szerokim cytacie

przytacza A. Chybiński, *Z dziejów...*, s. 104. Na użytkowanie organów w ramach liturgii w kościele Mariackim rzuca światło: *Visitatio exterior ecclesiae Archiprezbiterialis B. M. Virginis in Circulo Crac. per Illustrissim. Reverendiss. Dominum Casimirus a Łubna Łubieński [...] A.D. 1711*, s. 50, Archiwum Kurii Metropolitalnej, rkps AVCap. 63.

w doborze ich twórców. Organmistrzowie, z którymi podpisywali umowy prowizorowie i archiprezbiterzy kościoła, pochodzili z grona twórców uznanych lub znakomitych. Byli to m.in. twórcy organów w kościele katedralnym na Wawelu, jak Stanisław Zelik-Warpąski w XVI w. i Ignacy Ziernicki na przełomie XVIII i XIX w. Uznani twórcy także tworzyli lub ozdabiali prospekty organowe.

Prospekty organów kościoła Mariackiego były zawsze wybitnymi dziełami sztuki, mogącymi, jak się wydaje, konkurować z innymi dziełami artystycznymi najwyższej klasy, fundowanymi dla kościoła. Tak zapewne było w wypadku organów zbudowanych w latach 1506—1509 przez Stanisława Zelika, o prospekcie bogato złożonym, ozdobionym malowidłami przez Jana Goraya, jednego z najznacniejszych malarzy cechowych Krakowa z przełomu XV i XVI w. Tak było niewątpliwie w wypadku prospektu organów zbudowanych przez Jerzego Nitrowskiego w latach 1638—1641, zwanych „królewskimi”, o czym świadczą opisy z czasu przed ich zburzeniem.

Organy te wyróżniały się rzeźbą mechanicznego orła poruszającego skrzydłami, symbolu patronatu królewskiego nad kościołem, a także rzeźbioną dekoracją snycerską i malowidłami na skrzydłach zamykających prospekt.

W tworzeniu organów wielkich, budowanych w latach 1650—1667 przez Tomasza Raybera na chórze zachodnim, zatrudnieni byli rzemieślnicy Tomasz Hikiel i snycerz Marcin Bilowski.

Zachowane prospekty organowe mówią już same za siebie. Mistrzostwo formy, rozwiązanej w stylu rokoka, wykazał nieznany snycerz, zatrudniony przez I. Ziernickiego do dekoracji prospektu pozytywu przed wielkim ołtarzem, powstałego w latach 1781—1782. Klasyczny prospekt organów Ziernickiego na chórze zachodnim z r. 1801, budowany po zburzeniu poprzedniego, współtworzył snycerz Ignacy Kornecki, jeden z członków rodzinnego warsztatu działającego w wielu kościołach Małopolski.

Tradycja i pamięć o tych wybitnych, a w większości już nie istniejących, obiektach godna jest z pewnością ocalenia.

LANDMARK ORGANS IN THE CHURCH OF THE BLESSED VIRGIN MARY

This study is the monographic description of the history of the organs in the church of the Blessed Virgin Mary in Cracow based on research and new archival materials. Its goal is to put the information in order.

The earliest mention of the organ dates from the late fourteenth century. The first large instruments probably date from that period. At the end of the fifteenth century are numerous notes about work on the organs. In 1489—1490, organmaster Jan Niedziela built a new instrument. At the same time, work was undertaken to conserve the old organ. This was continued by Peter Handler of Kitzingen and organmaster Stefan of Kazimierz. This instrument was probably located in the west part of the church. In the early sixteenth century (at the latest), organs were constructed in the interior of the main nave, along its south side, "over the pulpit". Here, organs were probably built in 1506—1509 by the outstanding organmaster Stanisław Zelik, who is responsible for the instruments at Wawel and the Gniezno Cathedrals. These organs had a richly gilded prospect encircled by wings with paintings on them. The well-known guild painters Jan and Antoni Goray were employed. In the sixteenth century there were two instruments of considerable size in the church along with at least one stationary positive. In the seventeenth century two positives were already reported. One was built in the first half of the century against the north wall of the presbytery. New organs were built in the main nave in 1618—1641 by organmaster

Hans Humel of Nuremberg and Jerzy Nitrowski. These organs were distinguished by a sculpted eagle with moving wings, symbol of the royal patronage of the church, and also by a sculpted and painted closing of the prospect.

A new great organ on the west choir was built in 1650—1657 by organmaster Tomasz Rayber in place of the Gothic organ. The carpenter Tomasz Hikiel and the carver Marcin Bilowski were employed in this work.

A "before-the-cross" positive was added to the south aisle in 1734—1735, intended for use in observances held at the altar with Veit Stoss's crucifix. It was probably built by organmaster Szymon Popiółkowski.

At the beginning of the nineteenth century, the seventeenth-century organ in the west choir was replaced by a new one built by Ignacy Ziernicki. A new neoclassical music choir and the prospect carved by Ignacy Kornecki were added.

In 1819, the most outstanding "royal organs" in the main nave were irreparably damaged. A new instrument built by Tomasz Fall took the place of the baroque „before-the-cross" positive in 1899.

The history of the organs in the church of the Blessed Virgin Mary attests to the high level of musical culture and the artistic patronage among the Cracow burghers. This was expressed in the choice of outstanding organmasters to build the instruments and of craftsmen and artists who created and decorated organ prospects that were works of art in themselves.

WALDEMAR KOMOROWSKI

PIERWSZY KRAKOWSKI DWORZEC KOLEJOWY (W STOPIĘDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ BUDOWY)

Pierwszy krakowski dworzec kolejowy (1844—1847) jest właściwie budowlą nieznaną, nawet w środowisku zajmującym się profesjonalnie historią architektury¹. Wynika to zapewne z faktu, iż przekazy źródłowe są skąpe i niedostępne, a sam obiekt w swej pierwotnej postaci nie dotrwał do naszych czasów, ulegając gruntownej przebudowie już w ćwierć wieku po wzniesieniu. A była to niewątpliwie budowla stanowiąca przedmiot dumy krakowian w połowie XIX w. Już w czasie budowy pisano o nim z emfazą: „Dworzec kolei żelaznej na przedmieściu Wesoła będzie jednym z najpiękniejszych europejskich dworców...”²; „...coraz okazalszą przybiera postać — pięknoscią swoją i ogromem wiele dotąd nawet w wielkich miastach niemieckich budowli tego rodzaju przewyższa”³. Entuzjazm dla nowej reprezentacyjnej budowli nie opadał po oddaniu jej do użytku i utrzymywał się przez czas jeszcze długi, o czym świadczą opinie z epoki, wyrażone m.in. w *Kalendarzu krakowskim* z r. 1850 oraz w popularnych przewodnikach Józefa Mączyńskiego

skiego z r. 1854 i Franciszka Mikulskiego z lat sześćdziesiątych (dwa wydania: z r. 1862 i 1869)⁴. W *Kalendarzu krakowskim* czytamy: „Wieczna wdzięczność niech będzie tym co przyczynili się, iż w naszym Krakowie stanął jeden z najwspanialszych europejskich dworców kolei żelaznej”⁵, a u Mączyńskiego znajdujemy, poza dość konwencjonalnymi, acz szczerymi wyrazami zachwytu, pierwszy, choć najbardziej ogólny, opis budowli.

Jest to jeden z piękniejszych dworców w Europie. Zewnątrz jego jest gustowne i okazałe, zajazd zaś nie tylko gustowny, okazały, ale i wygodny. Do zajazdu tego przechodzącego przez środek dworca wjeżdża się trzema wspaniałymi bramami i staje się pod nakryciem oszklonem unoszącem się na żelaznych wiązaniach, a wspartych na takichże kolumnach⁶.

Mikulski umieszcza dworzec wśród dwunastu najprzedniejszych obiektów Krakowa, godnych obejrzenia⁷.

Przedstawione opinie miały pokrycie w rzeczywistości. Pierwszy krakowski dworzec kolejowy bez wątpienia przewyższał, już choćby tylko wymiarami⁸, wszystkie inne realizacje budowlane

¹ Pierwszy dworzec wzmiankują autorzy kompendiów o historii i sztuce Krakowa: J. Demel, *Stosunki gospodarcze i społeczne Krakowa w latach 1846—1853*, Biblioteka Krakowska, nr 107, Kraków 1951, s. 89; D. Rederowa, *Powstawanie Krakowa nowożytnego* [w:] *Kraków. Studia nad rozwojem miasta*, red. J. Dąbrowski, Kraków 1957, s. 274; T. Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, wyd. 4, Kraków 1974, s. 414; J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 3, *Kraków w latach 1796—1918*, Kraków 1979, s. 181; W. Mossakowska, A. Zeńczak, *Kraków na starej fotografii*, Kraków 1984, s. 139. Nieco szerzej o dworcu pisze pierwszy monografista kolei krakowskiej J. Demel (*Początki kolei żelaznej w Krakowie*, „*Kraków Dawniej i Dziś*”, nr 6, 1954, s. 17, 22, 28—30) oraz najpełniej L. Sulerzyska w dokumentacji konserwatorskiej (*Główny dworzec kolejowy w Krakowie, skrócona dokumentacja historyczna*, Kraków 1981, mpis) i P. Krakowski w artykule poświęconym krakowskiemu neogotykowi (*Architektura neogotycka w Krakowie*, *Folia Historiae Artium*, T. 20: 1984, s. 159—161).

² „*Gazeta Krakowska*”, nr 147 z 1846 r.

³ „*Gazeta Krakowska*”, nr 233 z 1846 r.

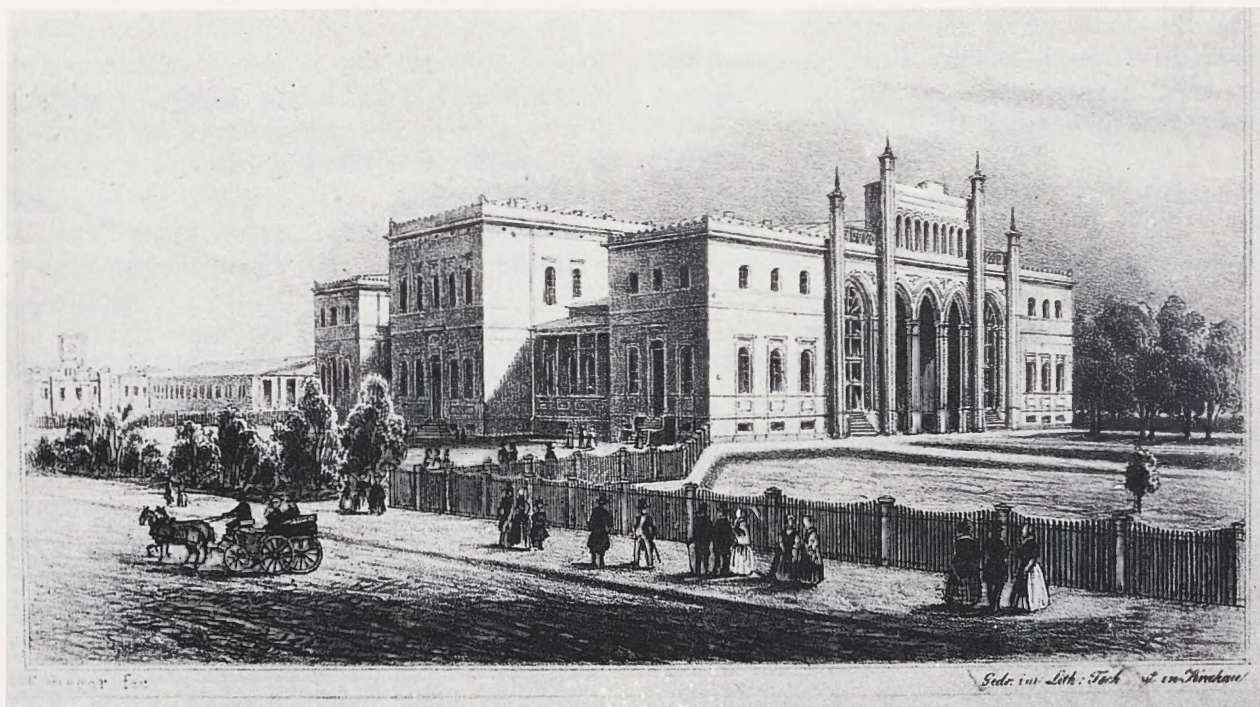
⁴ F. Mikulski, *Opis Krakowa i jego okolic*, wyd. 1, Kraków 1862, s. 149; wyd. 2, Kraków 1869, s. 129. Książka jest w zasadzie plagiatem publikacji J. Mączyńskiego (*Kraków dawny i dzisiejszy z przeglądem jego okolic opisal...*, Kraków 1854); fragment odnoszący się do dworca powtórzony jest wiernie.

⁵ *Kalendarz krakowski* [Józefa Czecha] na rok 1850, zakończenie artykułu zatytułowanego *Parowóz*.

⁶ J. Mączyński, *op. cit.*, s. 116.

⁷ *Ibidem*, s. VIII. Mączyński w skorowidzu zatytułowanym *Znacniejsze budowle w Krakowie* wymienia, oprócz dworca, biuro telegraficzne, bożnicę Starą, fabrykę maszyn Zieleniewskiego, Zamek, Sukiennice, teatr, ogród Towarzystwa Strzeleckiego, wieżę ratuszową, pałac biskupi, ratusz kazimierski.

⁸ Wymiary liniowe: 71,5 × 45 m (w tym hala 71,5 × 28 m), kubatura hali ok. 20 000 m³.



1. Widok dworca od strony południowo-zachodniej. Litografia F. Gregora z czasu ok. r. 1848. Biblioteka Jagiellońska, Dział Grafiki, sygn. I 8305 (repr. J. Szkolnicki)

Wolnego Miasta⁹, a walorami architektonicznymi dorównywał czołowym obiektom kolejowym środkowej Europy. Nie dysponujemy oryginalnymi planami dworca, które prawdopodobnie zostały zniszczone w okresie międzywojennym¹⁰, ale dzięki ikonografii (ryc. 1, 2), szkicowej inwentaryzacji fragmentów budynku z czasu ok. r. 1860¹¹ (ryc. 3—5) i później (ryc. 6, 7), a także planom pierwszej przebudowy w latach 1869—1871 (ryc. 8)¹² oraz ogólnym planem stacji (ryc. 9) możemy dokonać w miarę szczegółowej, teoretycznej rekonstrukcji budynku.

Gmach składał się z hali i pięciu przylegających do niej piętrowych pawilonów, połączonych parterowymi pasażami. W widoku zewnętrznym przedstawiał się jako jedna, choć mocno rozczłonkowana bryła, w której istnienia hali można się było jedynie domyślać po okazałych, trójarkadowych bramach dla wjeżdżających i wyjeżdżających

pociągów. Proporcje pawilonów pozostawały z sobą w ścisłym związku. Wysokość każdego z nich równa była długości boku kwadratowej podstawy, w związku z czym pawilon środkowy, więcej wysunięty ku placowi przed gmachem, był wyższy niż pawilony boczne. Pawilony boczne od strony zachodniej miały te same wymiary, co pawilony po drugiej stronie hali i tworzyły razem z nimi symetryczną oprawę dla bram. Nie można mówić o jednej fasadzie — gmach miał trzy równorzędne elewacje główne, jedną od podjazdu z miasta (późniejszego placu Kolejowego), dwie od strony wlotu torów. W budynku wyraźnie widoczna jest gra przeciwstawnych tendencji. Po pierwsze — z elewacją od strony podjazdów konkurują elewacje zasłaniające krótsze boki hali, po drugie — mimo urozmaicenia sylwety budynku, uzyskanego przez zestawienie kubicznych brył pawilonów (płaskie ich dachy nie były w zasadzie

⁹ W okresie Wolnego Miasta nie powstała w zasadzie żadna budowla monumentalna (por. T. Dobrowolski, *op. cit.*, s. 411—414), a duże obiekty, jak np. zajazd przy ulicy Krakowskiej, czy Strzelnica Bractwa Kurkowego, były pod względem kubatury znacznie mniejsze od dworca.

¹⁰ J. Bugajski, „Galicyskie” akta c. k. ministerstwa kolei i ich opracowanie, Archeion, T. 60: 1974, s. 181.

¹¹ Rysunki inwentaryzacyjne w szkicowniku Anzelma Dobrogosta Krysińskiego, przechowywanym w Muzeum Narodowym w Krakowie. Są to trzy niewielkich rozmiarów szkice ołówkowe, pomiędzy kilkunastoma innymi rysunkami obiektów

oglądanych przez Krysińskiego w licznych podróżach, w tym m.in. pierwszego dworca północnego w Wiedniu. Por. *Katalog rysunków architektonicznych ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie. Cracoviana*, cz. 2, oprac. W. Mossakowska, Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, Seria A, T. 14: 1986, s. 37—38, poz. 164—166.

¹² Dwie wersje rozszerzenia dworca: Akta Budownictwa Miejskiego, Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej cyt. ABM, Arch. P Kr), sygn. Dz. I, l. sp. 17, 18, 19, teczka I, dok. nr 13 z 13 IV 1869 r., dok. nr 14 z 14 IX 1869 r., dok. nr 15 z 29 VIII 1871 r.



2. Widok dworca od strony południowo-zachodniej. Litografowana winieta papieru listowego, ok. r. 1850. Biblioteka Jagiellońska, Dział Grafiki, sygn. I 8304 (repr. J. Szkolnicki)

widoczne), całość jest dość zwarta. Każdą zatem z wymienionych par cechuje równowaga. Podobnie jest ze wzajemnym stosunkiem linii wertykalnych i horyzontalnych. Również detal zdobi budynek w sposób umiarkowany, choć nie można powiedzieć, aby stosowano go oszczędnie. Bogato rozwiązane są środkowe części elewacji południowej i północnej, będące właściwie wstawką o odmiennej stylistyce i o elementach nie powtarzających się w żadnej innej części gmachu. Trójkątkowa brama o rozbudowanych profilach otworów, zwieńczona arkadowym fryzem, flankowana jest wysmukłymi wieżyczkami, zredukowanymi do wielobocznych filarków. Na zewnątrz wieżyczek znajdują się równe arkadom otwory wejść na perony, zaopatrzone w bogatą, wielopółową stolarkę. Nad drzwiami, powyżej gzymsu, założone są ślepe balustrady z plecionkami (?), korespondujące z rzędem akroterionów, osadzonych na gzymsach pawilonów.

Nie dysponujemy widokami wnętrza, ale zachowane pomiary architektoniczne i szkice pozwalają częściowo odtworzyć ich charakter. Hala nakryta była dwuspadowym dachem o lekkiej, stalowej, kratownicowej konstrukcji, z trójpłaszczykowymi więzarami, wspartymi na 36 żeliwnych, wysmukłych kolumnach, ustawionych w dwóch rzędach na peronach. Hala była dobrze oświetlona: światło dochodzące przez bramy oraz drzwi peronowe, wzmocnione było rozproszonym oświetleniem doprowadzonym przez oszkłone partie dachu oraz światłem bezpośrednim z 13 okien, rozmieszczonych symetrycznie we wschodniej, parawanowej ścianie hali.

Stosunkowo najmniej wiemy o wnętrzach pawilonów po zachodniej stronie hali. Jak wynika z planu przebudowy z lat 1869—1871, trzyraktowy pawilon środkowy miał salę zajmującą połowę powierzchni parteru, łączącą się z przedsionkiem w trakcie frontowym i kilkuczęściowym pomieszczeniem od strony hali. Sala łączyła się również z wnętrzami pawilonów bocznych poprzez parterowe przewiązki, powiększone o otwarte werandy, zwrócone ku podjazdowi.

*
* *

Na tle architektury krakowskiej drugiej ćwierci XIX w., którą Piotr Krakowski ocenia jako zapóźnioną i prowincjonalną¹³, dworzec na Wesołej przedstawia się jako dzieło leżące w nurcie najlepszych kolejowych realizacji architektonicznych Europy Środkowej, wykazujące silne związki z czołowymi budowlami architektury kolejowej (i nie tylko) Prus, Saksonii, Bawarii i innych krajów niemieckich. Nic dziwnego — był on czystym importem z tego obszaru kulturowego.

Senat Rządzący Wolnego Miasta Krakowa decyzją z 12 sierpnia 1844 r. wyraził zgodę na wzniesienie dworca w sąsiedztwie ulicy Lubicz, według planów złożonych przez zarząd Towarzy-

¹³ P. Krakowski, *Styl arkadowy w architekturze dziewiętnastowiecznego Krakowa* [w:] *Symbolae historiae artium. Studia z historii sztuki dedykowane Lechowi Kalinowskiemu*, Warszawa 1986, s. 465.

stwa Drogi Żelaznej Krakowsko-Górnośląskiej¹⁴. W dniu 12 października 1844 r. odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego¹⁵ pod budynek dworca, a dokładnie w trzy lata później, 13 października 1847 r., pierwszy pociąg z lokomotywą o nazwie „Kraków” ruszył do Mysłowic¹⁶.

Plany dworca opracował Piotr Rosenbaum¹⁷, związany z pruskim Towarzystwem Kolei Wrocławsko-Górnośląskiej. Wybór Rosenbauma był zupełnie zrozumiały w sytuacji, gdy towarzystwo krakowskie nie dysponowało własnymi siłami fachowymi, a między obydwoma towarzystwami istniały silne związki personalne i kapitałowe.

Rosenbaum, „nadinszynter i radca budowniczy króla pruskiego”¹⁸, znany był z wcześniejszej realizacji Dworca Górnośląskiego we Wrocławiu (1841—1844)¹⁹. Obydwa dworce (ryc. 2 i 14) wykazują wyraźne związki kompozycyjne i formalne, wyrażające się przede wszystkim w takim samym sposobie kształtowania bryły, w identycznej relacji hali i przyległych do niej pawilonów właściwego dworca i w zastosowaniu podobnych motywów architektonicznych, głównie bram wjazdowych do hali. Podobne związki występują też w sposobie aplikacji elementów dekoracyjnych: w wypadku obydwu dworców oszklonym, pokrytym jedynie boniowaniem, bezporządkowym elewacjom pawilonów przeciwstawiona została rozbudowana ornamentacja wjazdu do hali.

Zarówno wrocławski, jak i krakowski dworzec Rosenbauma mieszczą się w linii ewolucyjnej budownictwa kolejowego krajów niemieckich²⁰. W romantycznym okresie rozwoju kolei, gdy szukano form architektonicznych najbardziej odpowiadających

wiadających nowej funkcji, jaką był transport kolejowy, Niemcy, obok Anglików i, w pewnym stopniu, Francuzów znaleźli się w czołówce pionierów.

Zmiany w architekturze kolejowej następowały stosunkowo szybko, co można prześledzić na przykładach kilku dworców z obszarów terytorialnie nam bliskich — Saksonii i Prus.

*
* *

Pierwsze dworce na najstarszej linii kolejowej Saksonii z Lipska do Drezna, otwartej w r. 1839 (Dresdner Bahnhof w Lipsku z lat 1839—1840 i Leipziger Bahnhof w Dreźnie z lat 1837—1839; ryc. 10, 11)²¹, miały formę zabudowy pawilonowej, zajmującej stosunkowo rozległy obszar, znacznie większy niż wynikałoby to z wielkości obiektów, i bardziej przypominały zespoły domówjazdnych niż późniejsze, zwarte bryły dworców. W istocie owe zespoły dworcowe z przełomu lat trzydziestych i czterdziestych XIX w. są jednym z pierwszych ogniw łańcucha ewolucji formy wyjściowej, którą dla kolei były stacje pocztowe. Jak pisał Jerzy Hryniewiecki: „W dobie narodzin kolei wspaniałe dyliżanse na szynach zajeżdżały przed budynki o formach dworu, pałacu lub przynajmniej zajazdu”²². Określenie „zespoły dworcowe” wydaje się tu adekwatne, wobec faktu, że wśród wielu zabudowań owych zespołów trudno wyróżnić obiekt noszący nazwę „dworzec”²³. Każdy z budynków spełniał jedną z funkcji późniejszego, właściwego budynku dworcowego (który w dzie-

¹⁴ ABM, Arch. P Kr, sygn. Dz. VI, l. sp. 17, 18, 19, dok. nr 3 z 12 VIII 1844 r.: „... w ulicy Lubicz, Dworzec w mowie będący wedle szkiców przez Dyрекję złożonych, ma być wybudowanym”.

¹⁵ J. Demel, *Początki...*, s. 17.

¹⁶ *Ibidem*, s. 23.

¹⁷ Akta Senackie Wolnego Miasta Krakowa, Arch. P Kr, sygn. WMK—V, fasc. 81, pismo Senatu do Towarzystwa Drogi Żelaznej Krakowsko-Górnośląskiej; „... po złożeniu rysunku dworca przez Pana Rosenbauma, przekonaliśmy się jednakże jakoby stratą dla Krakowa było gdyby tak piękny i z takim kosztem wystawiać się mający budynek nic się nie przyczynił do przyozdobienia miasta”. Piotr Rosenbaum był architektem właściwie nieznanym. Z autorów zajmujących się architekturą XIX w. wymieniają go jedynie J. Dobesz (*Die Breslauer Bahnhofsbauwerke im 19. Jahrhundert, und ihre Beziehung zur Schinkel-Schule*, Monathefte. Neue Heimat, nr 30, Hamburg 1981, s. 64) oraz E. Börsch-Supan (*Berliner Baukunst nach Schinkel 1840—1870, Studien zur Kunst des neunzehnten Jahrhunderts*, Band 25, München 1977, s. 70); autorka wymienia Rosenbauma tylko raz, jako współautora,

wraz z Gustawem Holtzmannem, Dworca Anhalckiego w Berlinie. Rosenbaum nie jest znany Bergerowi, monografiście kolei niemieckich (M. Berger, *Historische Bahnhofsbauten*, t. 1, Berlin 1986; t. 2, Berlin 1987; t. 3, Berlin 1988, por. skorowidze w t. 1, s. 270—274; t. 2, s. 251—254; t. 3, s. 264—269). Rosenbaum nie występuje również w dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych niemieckich słownikach biograficznych i encyklopediach. Por. S. Łoza, *Architekti i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1952, s. 261.

¹⁸ J. Maczyński, *op. cit.*, s. 116.

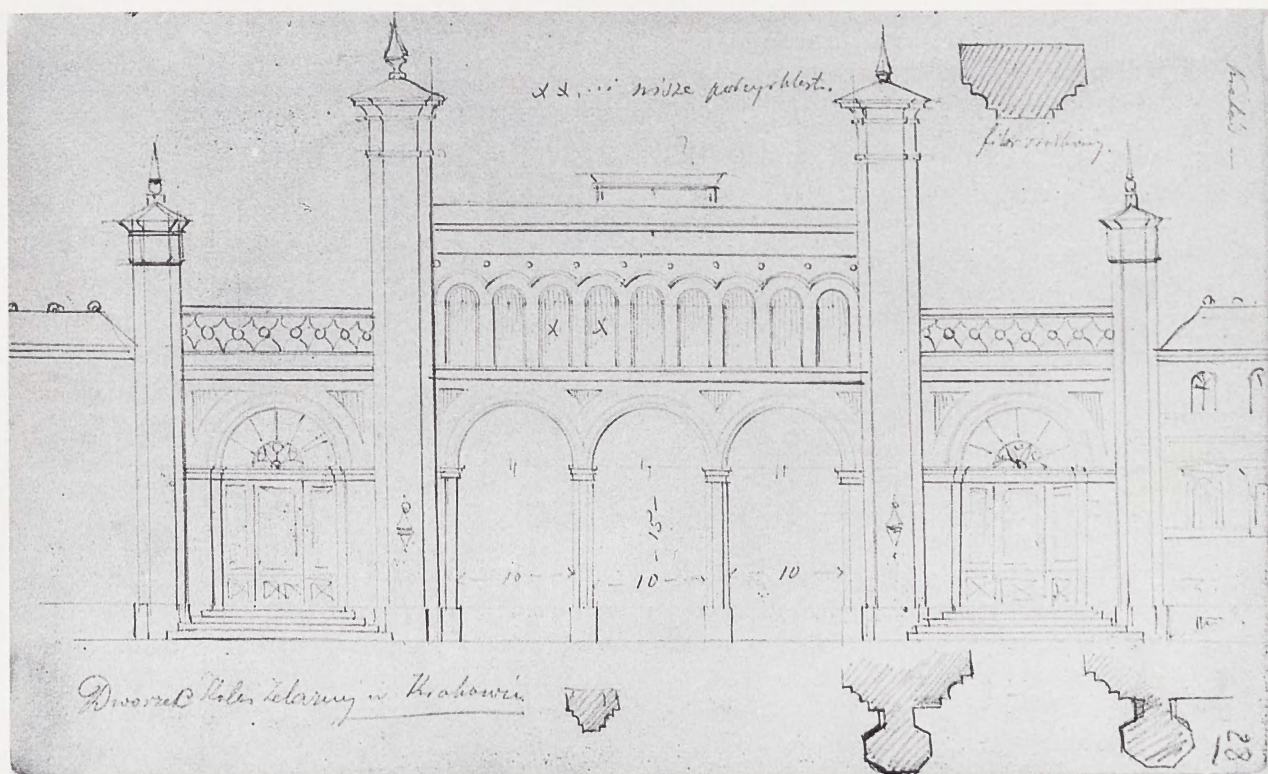
¹⁹ J. Dobesz, *Próba interpretacji architektury Dworca Głównego we Wrocławiu* [w:] *Z dziejów sztuki śląskiej*, red. Z. Świechowski, Warszawa 1978, s. 404; *idem*, *Die Breslauer...*, s. 64.

²⁰ Sugestię do poszukiwań w tym kierunku poddaje J. Dobesz, *Die Breslauer...*, *passim*.

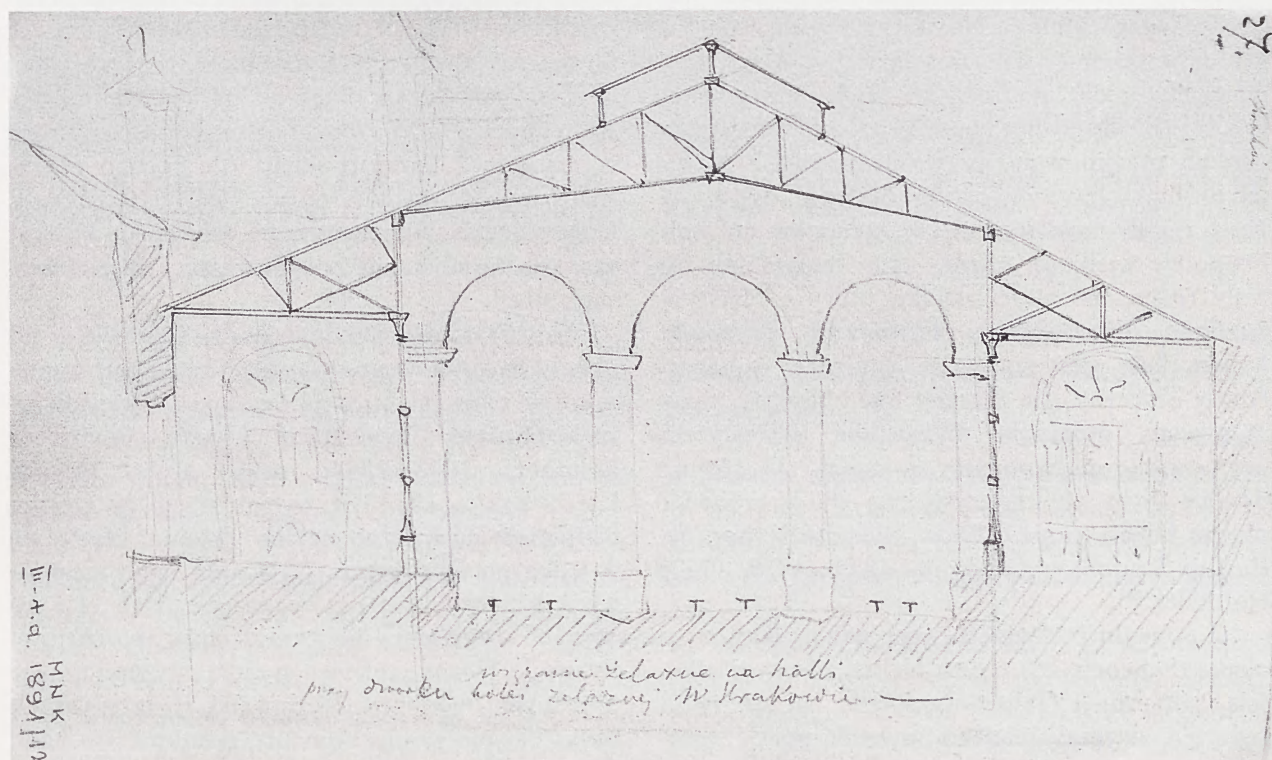
²¹ Dane wg M. Berger, *op. cit.*, t. 1, s. 30, 49, 150.

²² M. Krajewski, *Dzieje głównego dworca kolejowego w Warszawie*, Warszawa 1971, s. 10—11.

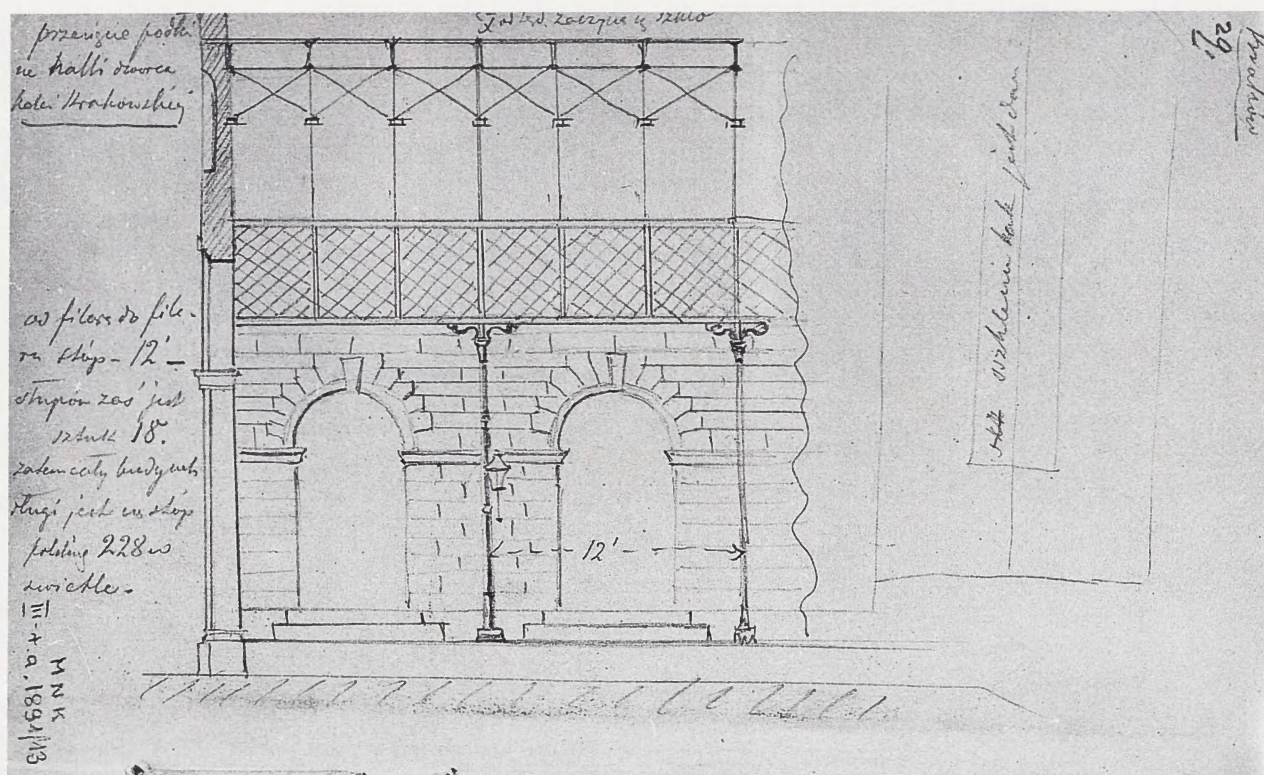
²³ Etymologię słowa „dworzec” omawia J. Dobesz, *Próba...*, s. 391.



3. Brama wjazdu do hali w fasadzie od strony południowej („Dworzec Kolei Żelaznej w Krakowie”). Rysunek w szkicowniku Anzelma Dobromira Krysińskiego, r. 1860. Muzeum Narodowe w Krakowie, Oddział Czapskich, sygn. III-r. a. 1891/13 recto (repr. J. Szkolnicki)



4. Poprzeczny przekrój hali („wiązanie żelazne na halli przy dworcu kolei żelaznej w Krakowie”). Szkicownik Krysińskiego, sygn. III-r. a. 1891/12 verso (repr. J. Szkolnicki)



5. Fragment przekroju podłużnego hali („przecięcie podłużne hali...”) z widokiem elewacji dworca. Szkicownik Krysińskiego, sygn. III-r. a. 1891/13 *verso* (repr. J. Szkolnicki)

więtnastowiecznej niemieckojęzycznej terminologii określany był mianem „Aufnahmsgebäude” lub „Empfangsgebäude”). Na stacjach większych, jak np. na wspomnianych już stacjach lipskiej i drezdeńskiej, ruch podróżnych był segregowany — osobno odprawiano pasażerów odjeżdżających, osobno przyjmowano przyjeżdżających. Stąd dla ich obsługi wznoszono osobne budynki, usytuowane z reguły symetrycznie w stosunku do hali. Proporcje wielkości między tymi budynkami bywały różne, ale raczej rzadko który z obiektów znacznie przewyższał rozmiarami pozostałe. Nawet hala dla pociągów, budynek z natury rzeczy obszerny, nie musiała być obiektem majoryzującym otoczenie. Wzajemne symetryczne usytuowanie poszczególnych części składowych dworca było charakterystyczne dla pierwszego okresu kolei i to nie tylko w Niemczech (por. np. Euston Station w Londynie, 1835—1839, Philip Hardwick²⁴).

Z powodu rozległości, teren zajmowany przez pierwsze dworce był często niemal równy wielkością całej stacji. Prawdopodobnie tu ma swoje korzenie zwyczaj ciągłego mylenia pojęć „dwo-

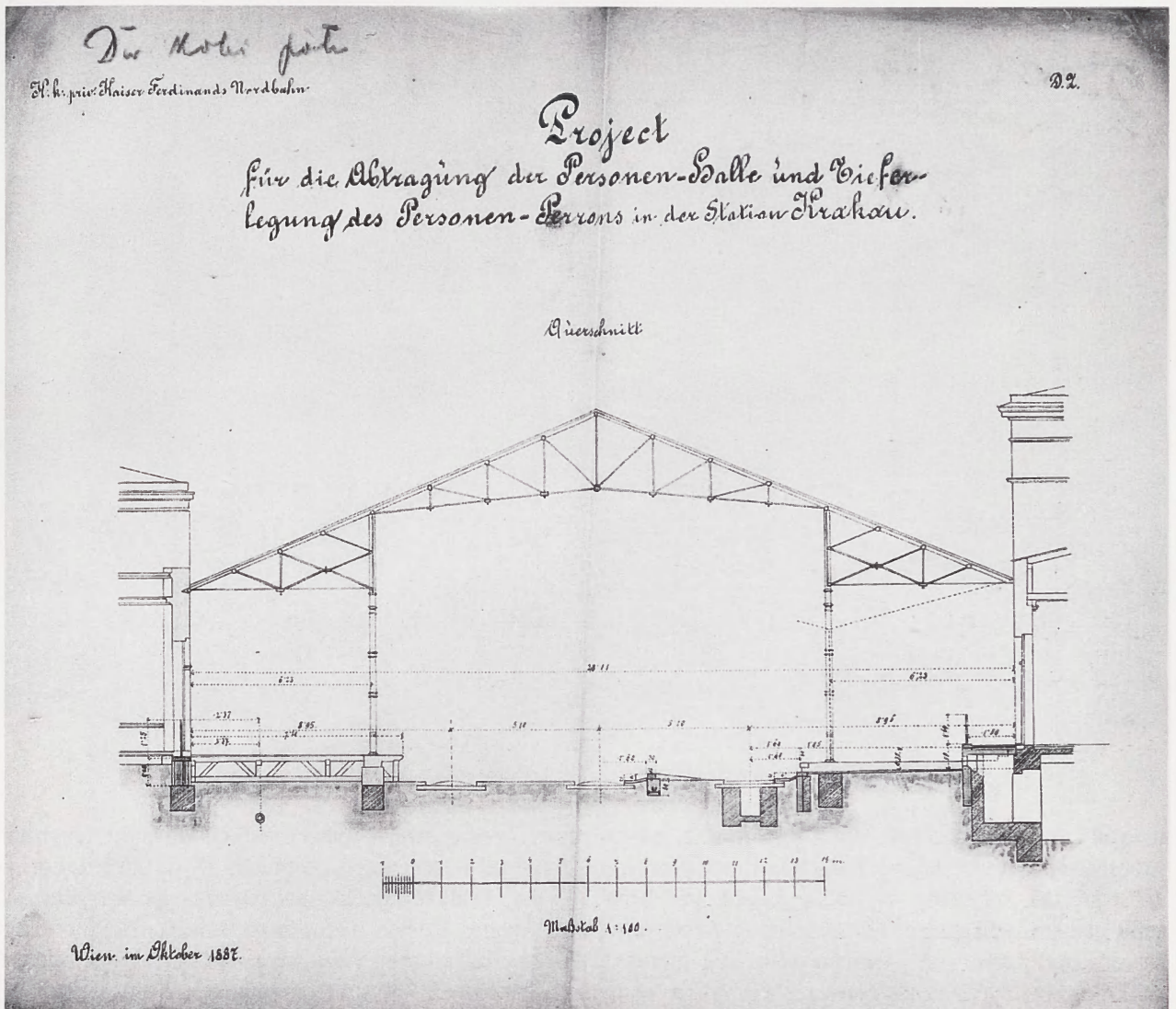
rzec” i „stacja”, które używa się wymiennie, jakby to były synonimy. W odniesieniu do najwcześniejszego okresu kolei można rzeczywiście używać wymiennie obydwu tych terminów, przy wyraźnej bowiem przewadze obiektów związanych z obsługą podróżnych, teren dworca pokrywał się w zasadzie z terenem stacji. Ale szybko zakres znaczeniowy obydwu pojęć uległ dyferencjacji, teren samego dworca bowiem relatywnie kurczył się, wobec radykalnie powiększającej się powierzchni stacji.

Także sam dworzec przechodził ewolucję — od układu pawilonowego do zwartej bryły. Już wzniesiony w kilka lat po wspomnianych wyżej dworcach Dworzec Bawarski w Lipsku (Bayrischer Bahnhof, 1842—1844, proj. arch. Eduard Poetzsch; ryc. 12, 13)²⁵ był obiektem, w którym pierwotnie niezależne człony dworca zeszyły się w jeden gmach. Jeszcze od strony ścian szczytowych widoczny jest motyw niezależnych brył łączonych galeriami, ale całość stała się bardziej zwarta, a biorąc pod uwagę rzut, możemy mówić o jednym budynku. Zachowane zostały jednak wszystkie pierwotne elementy składowe — hala,

²⁴ N. Pevsner, *A History of Building Types*, London 1976, s. 226, il. 14.1.

²⁵ M. Berger, *op. cit.*, t. 1, s. 52—57; por. monografia R.

Bayer, G. Sobek, *Der Bayerische Bahnhof in Leipzig*, Leipzig 1985.



6. Przekrój poprzeczny hali z widokiem w kierunku południowym. Akta Budownictwa Miejskiego, Archiwum Państwowe w Krakowie, sygn. Dz. VI, l. sp. 17, 18, 19 (dalej cyt. ABM Arch. P Kr), plan b. nr z października 1897 r. Z lewej przekrój ściany parawanowej i widok pawilonu południowo-wschodniego, z prawej przekrój przez parterową część dworca i widok pawilonu południowego (repr. T. Kalarus)

galerie i budynki towarzyszące; wszystko w ścisłym układzie symetrycznym. Dalszą ewolucję prześledzić możemy na przykładach pruskich i z nimi związanych. W obydwu dworcach Rosenbauma, wrocławskim i krakowskim, nie ma już galerii, a hala i budynki towarzyszące zostały zsunięte w jeden, dość zwarty gmach, w którym reminiscencje pierwszych dworców widoczne są jeszcze w postaci pawilonowego ukształtowania elewacji od strony podjazdu. Na terenach pruskich najpiękniejszym bodaj przykładem w pełni już ukształtowanego dworca o zwartej sylwetce był Dworzec Hamburski w Berlinie (Hamburger

Bahnhof, 1845—1847, Gustaw Holtzmann wg projektu Friedricha Neuhaus'a i Ferdynanda Wilhelm'a Holtza; ryc. 15)²⁶.

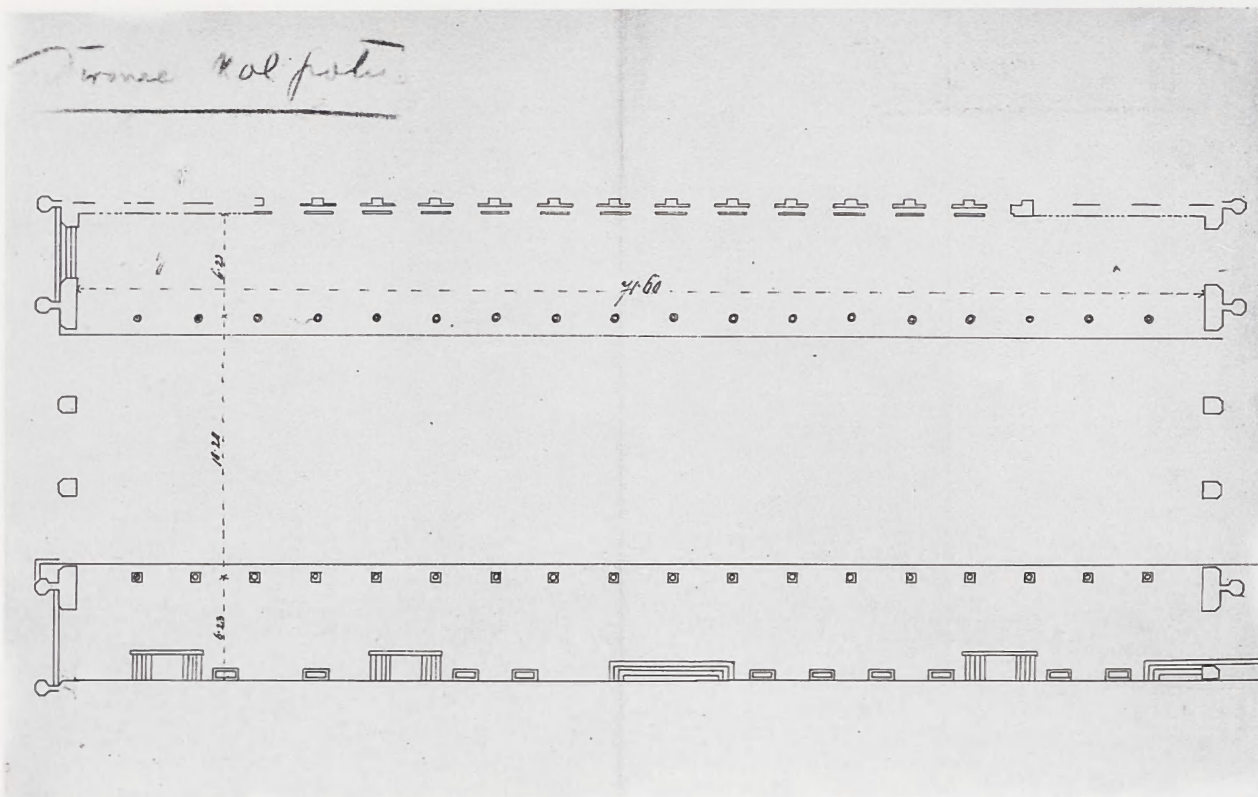
Schemat wczesnych dworców, utrwalony w Prusach, stosowany był po połowie wieku dalej w Saksonii, gdzie w równie dojrzałej formie, jak w Berlinie, powstało interesujące dzieło, jakim był Dworzec Turyński w Lipsku (Thüringer Bahnhof, 1856—1857; ryc. 16)²⁷.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX w. zmieniające się szybko warunki techniczno-eksploatacyjne kolei spowodowały, że zaprzestano budowania bram na ścianach czołowych;

²⁶ E. Börsch-Supan, *op. cit.*, s. 43, 592, 594, il. 69; M. Berger, *op. cit.*, t. 1, s. 177—178.

²⁷ M. Berger, *op. cit.*, t. 1, s. 241—244. N. Pevsner

(*op. cit.*, s. 228, il. 14.10) myli Dworzec Bawarski w Lipsku z Dworcem Turyńskim.



7. Rzut hali na poziomie peronów, ok. r. 1880, ABM Arch. P Kr (repr. T. Kalarus)

ustąpiły one miejsca szerokim wylotom z jedno-przędzowej, coraz częściej, hali. Ale motyw bramy zrosł się tak mocno z sylwetką dworca, że kontynuując tradycję zaczęto wprowadzać go na fasadę od podjazdu, już jako znak, a nie element funkcjonalny²⁸. Z czasem owa „brama” w fasadzie przekształciła się w wielkie okno, oświetlające hall (westybul) dworca²⁹.

* * *

Elementem wspólnym dla wszystkich wspomnianych dworców była brama w czołowej ścianie hali. Ten czysto funkcjonalny element konstrukcji, na samym początku rozwoju architektury kolejowej

wej często nie mający żadnej oprawy, szybko obrastał w kolejnych dworcach w motywy dekoracyjne, podkreślające jego również pozautylitarne znaczenie. Często wręcz kształtowany był na wzór bram miejskich, portyków, propylejów, łuków triumfalnych etc. Te asocjacje, narzucające się i oczywiste, miały głębokie zaplecze i tradycję, a w romantycznej i postromantycznej architekturze były skwapliwie wykorzystywane. Istnieje na ten temat obszerna literatura³⁰, tutaj przytoczymy jedynie syntetyczną opinię Zofii Ostrowskiej-Kębskiej, która stwierdza, że w dworcach

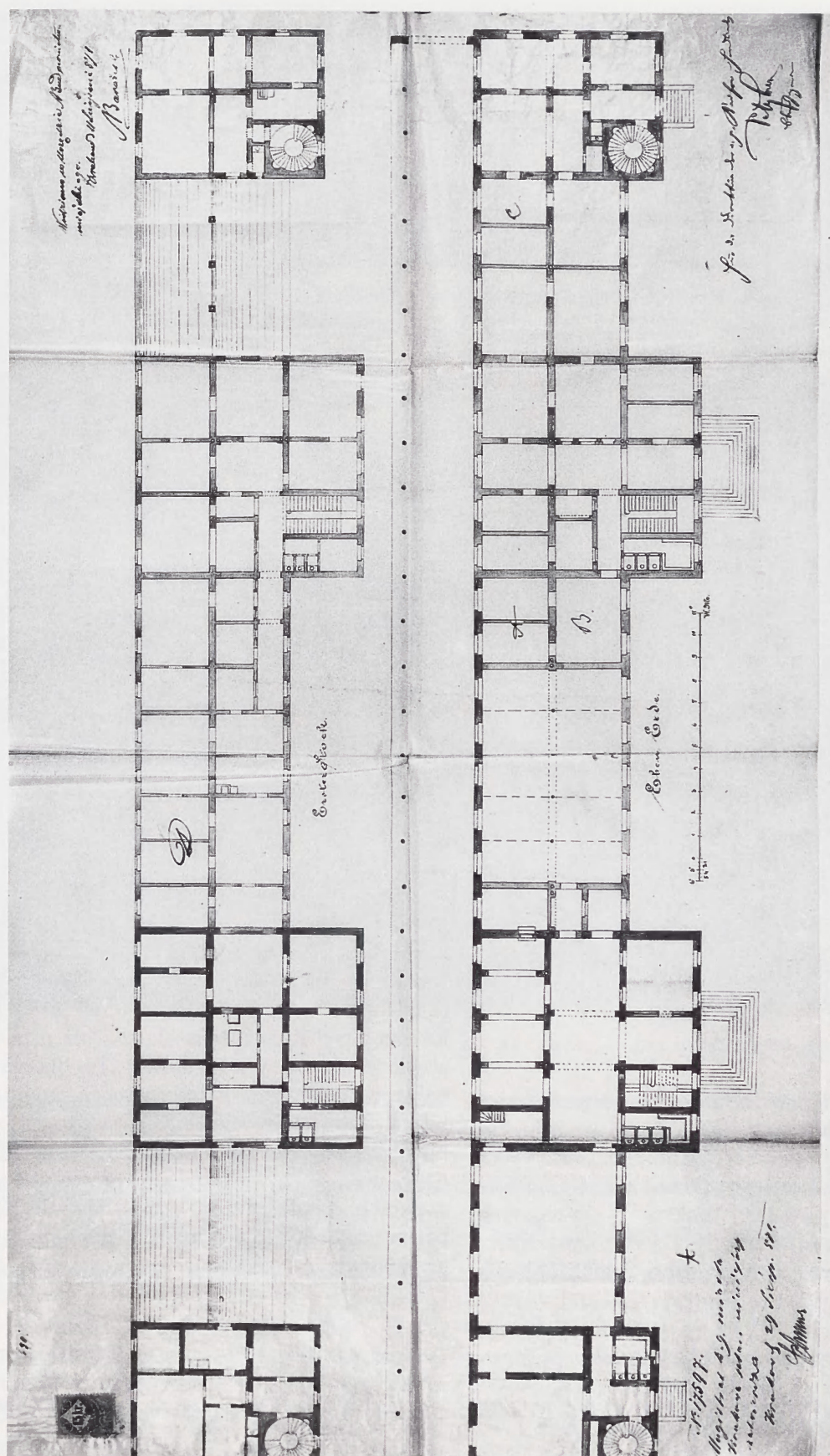
bardzo silnie akcentowano centralny motyw „wielkiego wejścia”. Posługiwano się formą łuku triumfalnego, portyku, loggii czy ujętej wieżami bramy lub portalu. Ten charakterystyczny

²⁸ Spośród setek dworców można wybrać kilka, z różnych krajów niemieckich, a więc nie tylko powielających wzorce saksońskie, ale i ustalone np. w dworcu brunswickim czy monachijskim: Pirna (1848), Zgorzelec (1850), Saarbrücken (1852), Berlin, Dworzec Poczdamski (1868—1872), Drezno, Dworzec Berliński (1875), Düsseldorf (1876). Datowanie wg M. Bergera, *op. cit.*, t. 1, s. 82, 105—106, 142, 288; t. 2, s. 149, 163.

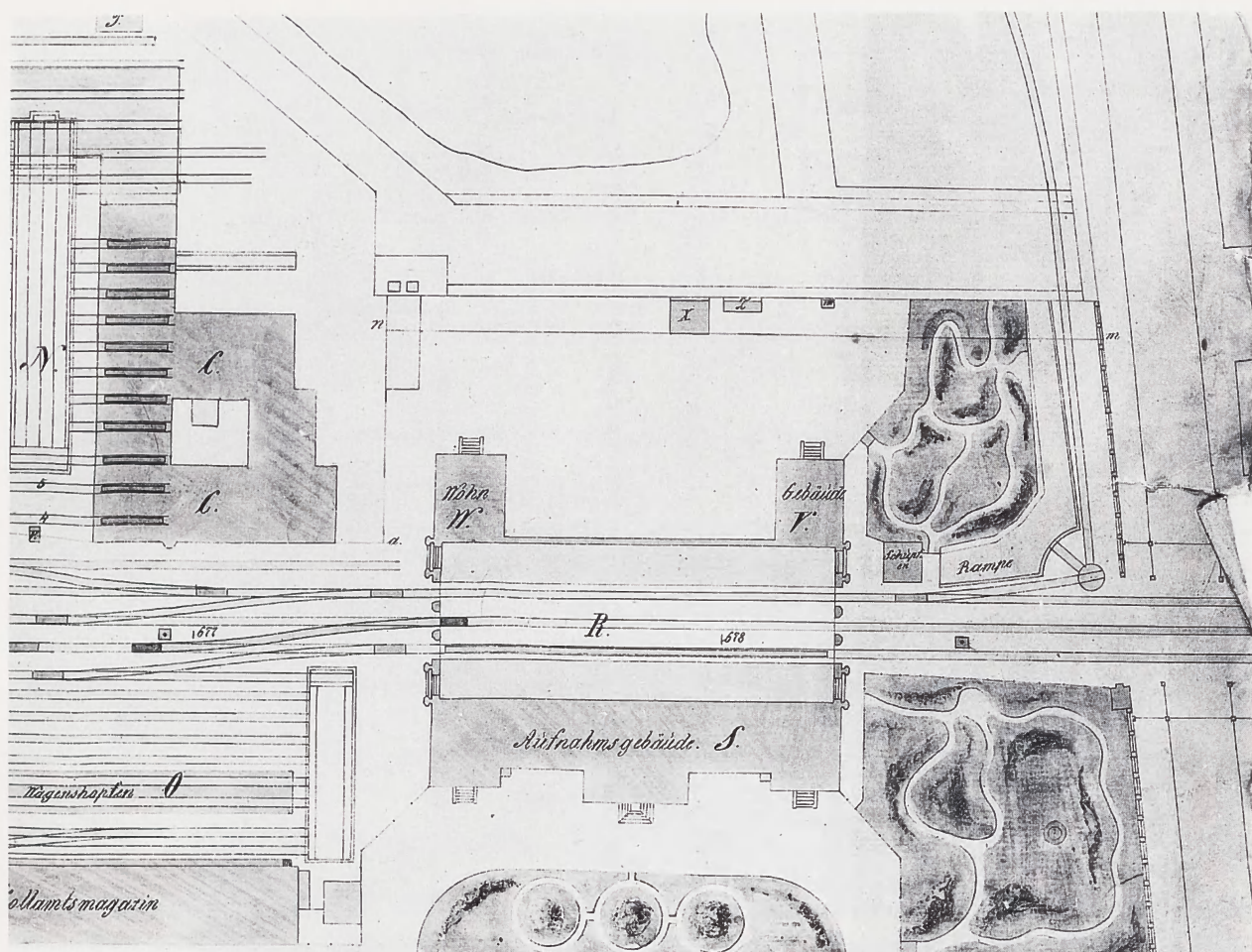
²⁹ M.in. dworce w Osnabrück (1895) i Koblencji (1905) (M. Berger, *op. cit.*, t. 2, s. 117 i 174). W ukształtowaniu centralnej części fasady mogły być zastosowane różne motywy, pozostające ze sobą w różnych związkach, pochodzące nie

tylko z najwcześniejszych dworców, ale wprowadzane w kolejnych etapach ewolucji, jak np. olbrzymich nieraz rozmiarów okna termalne (por. N. Pevsner, *op. cit.*, s. 228). Tak rozwiązane fasady miały wielkie dworce Paryża (Gare de l'Est, 1847—1852, François Duquesney; Gare du Nord, 1851—1852, Jean Jacques Hittorf), Londynu (King's Cross Station, 1851—1852, Lewis Cubitt), Budapesztu (Keleti, 1881—1884, Gyula Rochlitz). Datowanie wg N. Pevsnera, *op. cit.*, s. 227, il. 14.11—14.14.

³⁰ C. L. V. Meeks, *The Railroad Station. An Architectural History*, New Haven 1956, s. 39—40; M. Kubinskiy, *Bahnhöfe Europas. Ihre Geschichte, Kunst und Technik. Für*



8. Projekt poszerzenia dworca, wersja II, r. 1871. ABM Arch. P Kr, dok. nr 15 z 29 VIII 1871 r. Rzut parteru i I p. Ciemniejszym walorem zaznaczono mury pierwszego dworca (repr. T. Kalarus)



9. Fragment planu stacji Kraków z r. 1858. Arch. P Kr, sygn. Kolej 1 (repr. T. Kalarus)

motyw budowli dworcowych nawiązywał zapewne do tradycji bram miejskich i w nowoczesny sposób trawstował ich funkcje łączenia ze światem³¹.

*
* *

Dworce szybko weszły w obręb zainteresowań teoretyków architektury. Te nowego rodzaju budowle stanowiły wyzwanie dla architektów „wieku nauki”, którzy zaczęli poszukiwać adekwatnej formy dla świeżo powstałej funkcji. W ówczesnych koncepcjach kształt budynku i rodzaj zastosowanego „stylu” architektonicznego winien był od-

powiadać charakterowi i przeznaczeniu obiektu³². Stosunkowo najłatwiejszym zabiegiem była zatem adaptacja dla celów budownictwa dworcowego (dla dworców, które były wszak „świątyniami lokomotywy”) schematów dawno już ustalonych, a więc pałaców i kościołów. „Te dla nas dziś naiwne skojarzenia i interpretacje architektury były traktowane w wieku XIX bardzo serio i stanowiły obiegowe argumenty estetyczne”³³. Nie dziwi więc, że w większości dworców powstałych w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w. pewne elementy funkcjonalne, wynikające z programu dworca i całej stacji kolejowej, były pretek-

Eisenbahnfreunde, Architekten und Kulturgeschichtlich Interessierte, Stuttgart 1969, s. 180; N. Pevsner, *op. cit.*, s. 228.

³¹ Z. Ostrowska-Kęmbłowska, *Architektura i budownictwo w Poznaniu w latach 1780—1880*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Nauk o Sztuce, Prace Komisji Historii Sztuki, T. 13: 1982, s. 395.

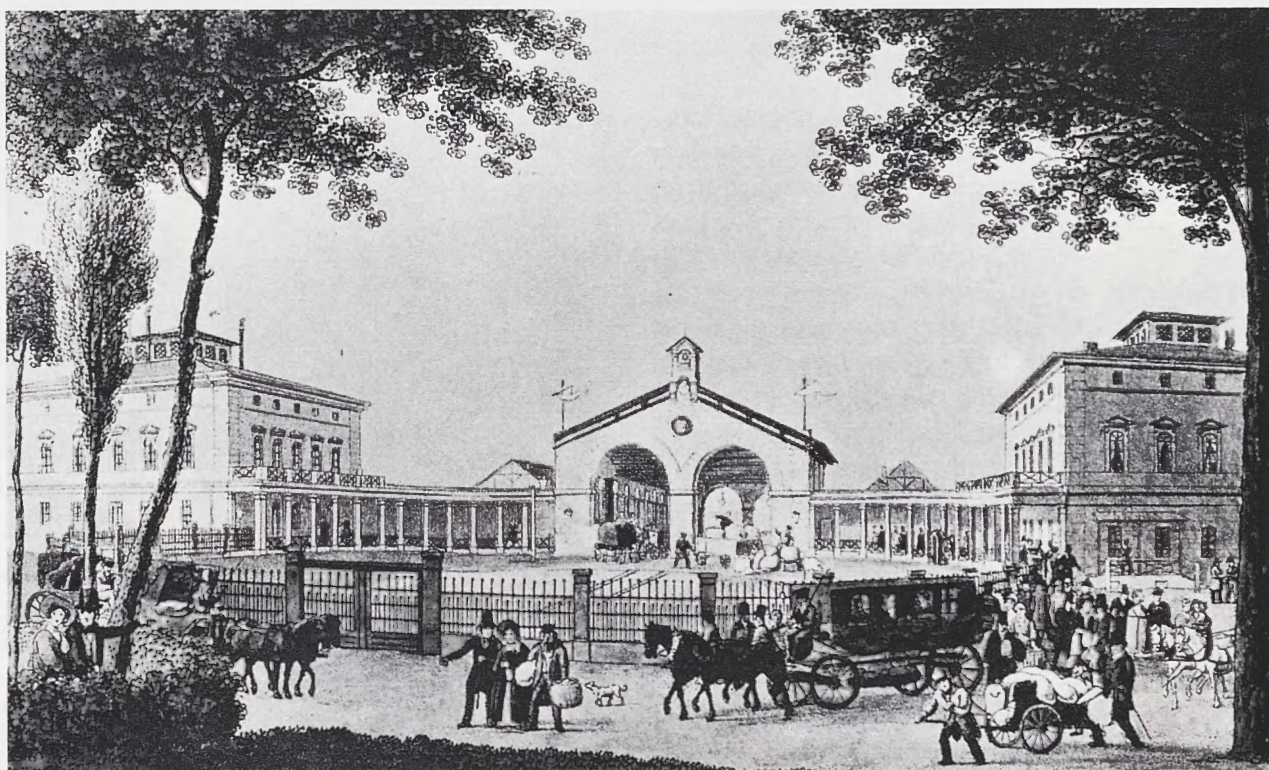
³² Wg P. Krakowskiego, *Wątki znaczeniowe w architekturze wieku XIX*, Zeszyty Naukowe UJ, Prace z Historii

Sztuki, T. 339: 1973, z. 11, s. 73. Por. P. Meyer, *Historia sztuki europejskiej*, t. 2, *Od renesansu po czasy współczesne*, Warszawa 1973, s. 267; C. Krassowski, *Architektura XIX wieku [w:] Sztuka XIX wieku w Polsce. Naród — miasto. Materiały Sesji SHS, grudzień 1977*, Warszawa 1979, s. 67.

³³ P. Krakowski, *Fasada dziewiętnastowieczna. Ze studiów nad architekturą wieku XIX*, Zeszyty Naukowe UJ, Prace z Historii Sztuki, T. 602: 1981, z. 16, s. 60.



10. Dworzec Lipski (Leipziger Bahnhof) i Magdeburski (Magdeburger Bahnhof) w Dreźnie. Ilustracja w publikacji M. Bergera, *Historische Bahnhofsbauten*, t. 1, Berlin 1986, il. 249 (repr. J. Szkolnicki)



11. Dworzec Lipski w Dreźnie, 1. 1837—1839. Wg M. Bergera, *op. cit.*, il. 62 (repr. J. Szkolnicki)

stem do wyrażenia metafory. Wprowadzenie wieży, usprawiedliwione faktem, iż umieszczano na niej dzwon, telegraf optyczny lub zegar, pozwalało przydać splendoru dworcowi, tworząc z niego nowoczesny odpowiednik architektonicznych symboli epok minionych — świątyń i zamków. Tak postąpiono np. budując wieże w pierwszym dworcu w Karlsruhe (1841—1842, Friedrich Eisenlohr), czy w London Bridge Station (1844—1845, T. Turner, Henry Roberts, 1844)³⁴. W romantycznym okresie rozwoju kolei zdarzało się wcale nierzadko, że adaptowano nie jeden motyw, ale

wprost całą formę architektoniczną, czego przykładem może być frontowa część dworca w Monachium (1849, Friedrich Bürklein)³⁵, do złudzenia przypominająca rzymską świątynię starochrześcijańską.

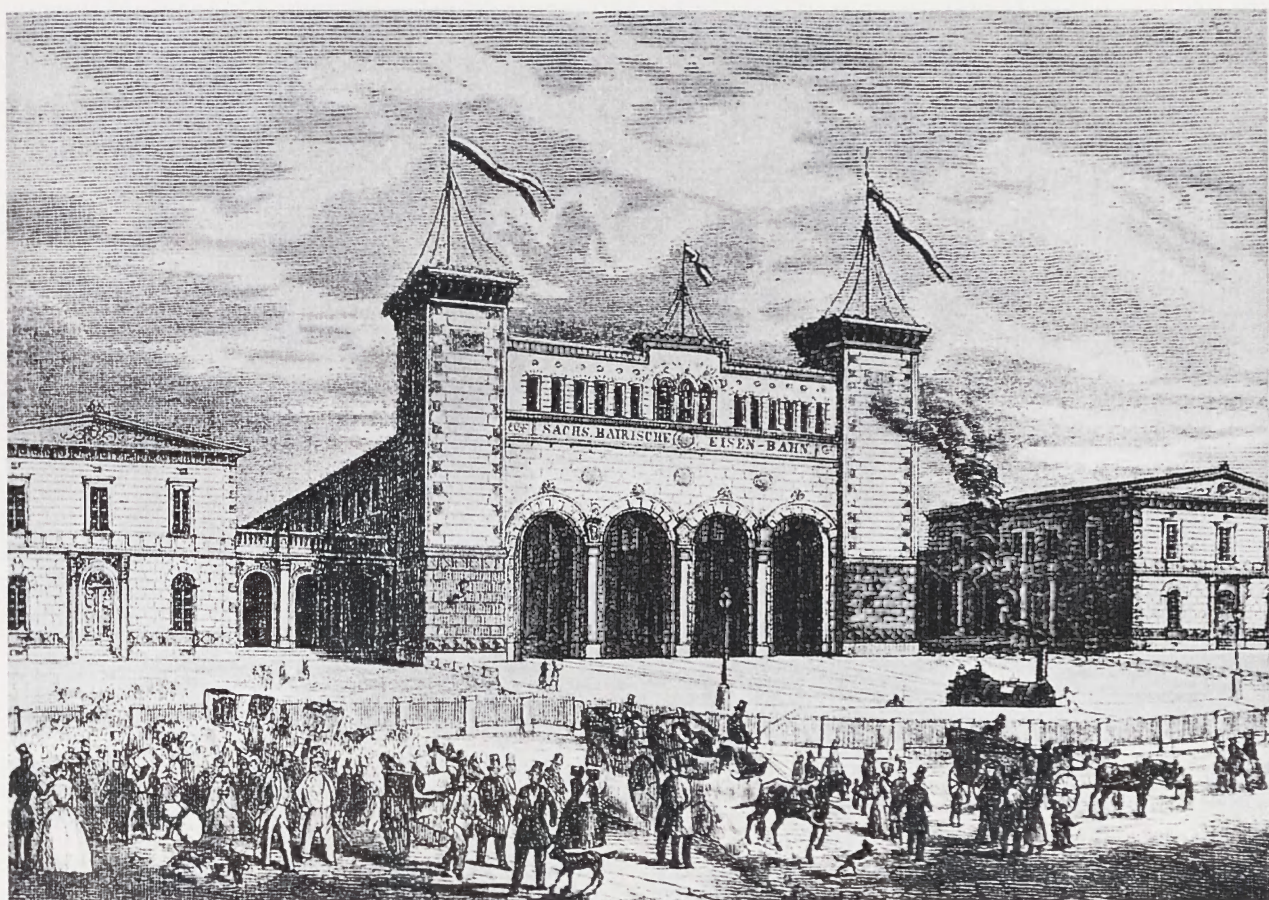
Szukając pierwowzorów formalnych dla tej grupy dworców, która stanowi przedmiot naszego opracowania, stwierdzamy, iż zastosowano w nich schemat kompozycyjny bardzo popularny w twórczości przedstawicieli czołowych środowisk architektonicznych Niemiec drugiej ćwierci XIX w. — berlińskiego i bawarskiego. Cechą charakterys-

³⁴ C. L. V. Meeks, *op. cit.*, il. 21; N. Pevsner, *op. cit.*, s. 227, il. 14.8.

³⁵ M. Berger, *op. cit.*, t. 3, s. 64—65.



12. Dworzec Bawarski (Bayrischer Bahnhof) w Lipsku, l. 1842—1844, Eduard Poetzsch. Wg. M. Bergera, *op. cit.*, il. 41 (repr. J. Szkolnicki).



13. Dworzec Bawarski w Lipsku, wjazd do hali. Ilustracja w publikacji R. Bayera i G. Sobka, *Der Bayerische Bahnhof in Leipzig*, Berlin 1985, il. na okładce (repr. J. Szkolnicki)

tyczną tego schematu była ścisła symetria fasad, w których wokół centralnego motywu, jakim mógł być samodzielny obiekt architektoniczny (np. kościół), albo też jego fragment (ryzalit środkowy, portyk etc.), sytuowano dwa bliźniacze elementy architektoniczne, powiązane z częścią centralną arkadowymi (najczęściej) lub architradowymi kolumnadami. Mutacje tego schematu, z uwagi na wielość występujących w nim elementów, mogły być wielorakie, zmieniały się też proporcje, ale nigdy nie zarzucano ścisłej symetrii, a do końca lat czterdziestych XIX w. rzadko rezygnowano z kolumnady. Z przedniejszych dzieł architektury berlińskiej i monachijskiej końca lat trzydziestych i pierwszej połowy lat czterdziestych XIX w. (tzn. w okresie, gdy powstawały przedstawione wyżej duże dworce Saksonii i Prus), w których zastosowano ten schemat, wymienić można m.in. pałac Raczynskich w Berlinie (1844—1845), autorstwa Johanna Heinricha Stracka³⁶, szpital Betania (1845—1847) Teodora Augusta Steina³⁷, katedrę berlińską (1845) Friedricha Augusta Stülera³⁸ czy kościół Św. Ludwika w Monachium (1829—1844), wzniesiony wg projektu Friedricha v. Gärtnera (ryc. 17)³⁹. Omówiony schemat kompozycyjny

często występował w późniejszych realizacjach J. H. Stracka, T. A. Stülera i teoretycznych projektach Friedricha Gustawa Stiera, był też ulubionym konceptem licznych projektów konkursowych⁴⁰. W bardziej złożonych realizacjach łączono go z popularnym motywem architektury niemieckiej owego czasu — spiętrzoną arkadowaniem w centralnej partii kompozycji. Motyw dwu- i więcej rzędowego arkadowania, zastosowany również w większości wspomnianych wyżej dworców, pojawił się w architekturze niemieckiej z chwilą, gdy zainteresowania twórców niemieckich zwróciły się ku architekturze włoskiej okresu romanizmu i wczesnego renesansu. (Wzorce włoskie wprost kopiowano w wielu obiektach sakralnych, żeby wspomnieć tylko przytoczony już kościół monachijski F. v. Gärtnera, a z naszych terenów — krzeszowski kościół Karla Friedricha Schinkla (projekt z r. 1823, realizacja po r. 1832).

³⁶ E. Börsch-Supan, *op. cit.*, s. 41, 690, il. 48.

³⁷ *Ibidem*, s. 40, 676, il. 43.

³⁸ P. H. Feist, *Geschichte der deutschen Kunst 1760—1848*, Leipzig 1986, s. 280—281.

³⁹ *Ibidem*, s. 280.

⁴⁰ S. Börsch-Supan, *op. cit.*, *passim*.



14. Dworzec Dolnośląski we Wrocławiu, r. 1844, Piotr Rosenbaum. Ilustracja w publikacji J. Dobesza, *Próba interpretacji Dworca Głównego we Wrocławiu* (repr. J. Szkolnicki)

Z kolei motyw arkadowania łączył się często z motywem wież, tak często występujących w architekturze niemieckiej czasów Schinkla i jego uczniów. Wieże budowano wszakże nie tylko przy obiektach sakralnych, ale i przy willach, dla których stały się one niemal atrybutem⁴¹.

Wszystkie wymienione wyżej motywy i schematy kompozycyjne stosowane były w różnorodnych konfiguracjach i łączyły wiele, często odległych od siebie formalnie i chronologicznie, obiektów. Wywodzić zatem można liczne krzyżujące się linie rozwojowe i wskazywać na wielokierunkowe proveniencje. I tak, E. Börsch-Supan wskazuje na projekt dworca kolejowego w Pawłowsku, wykonany w r. 1837 przez F. A. Stülera i J. H. Stracka, jako na pierwowzór formalny fasady Dworca Hamburskiego, a jednocześnie wiąże go z willami Fryderyka Wilhelma IV⁴². W istocie projekt wykonany dla cara Mikołaja I bardziej przypominał liczne rysunki willi włoskich, zachowane w szkicownikach architektów niemieckich, niż dworzec kolejowy⁴³.

⁴¹ *Ibidem*, s. 108, 117. Por. M. Bła hut, *Wille miejskie na terenie Katowic przełomu XIX i XX wieku* [w:] *O sztuce Górnego Śląska i przyległych ziem małopolskich*, Katowice 1993, s. 168.

⁴² E. Börsch-Supan, *op.cit.*, s. 43, il. 279.

⁴³ Oczywiście dworzec w Pawłowsku był specyficznym, jednostkowym obiektem i wbrew swojej nazwie, a zgodnie

W latach trzydziestych i czterdziestych XIX w. średniowieczne i wczesnonowoczesne formy włoskie przejmowane były w dużym stopniu poprzez filtr traktatów architektonicznych francuskiego teoretyka architektury, profesora École Polytechnique w Paryżu Jean-Nicolas-Louis Duranda. W publikowanych pracach Duranda

zwraca uwagę skłonność do stosowania arkadowych kompozycji, co było wynikiem nieustannego dążenia do jak największej oszczędności. Swoje arkadowe przykłady czerpał Durand z całego poprzedzającego go dorobku historii architektury, a przede wszystkim z tych formacji stylowych, w których arkady i łuki stanowiły podstawę plastycznego ukształtowania kompozycji budynków. Niewątpliwie jest, że plansze Durandowskich traktatów z arkadowymi kompozycjami wieloosiowych fasad oddziaływały na wyobraźnię niemieckich architektów lat dwudziestych i trzydziestych XIX w., którzy przyjęli rozwiązania arkadowe za podstawowe w swych próbach stworzenia nowej racjonalnej architektury⁴⁴.

Zdaniem H. R. Hitchcocka nawet tak wybitni architekci niemieccy, jak K. F. Schinkel i F. A. Stüler czerpali z nauk Duranda⁴⁵.

z funkcją, musiał być bardziej rodzajem zameczku myśliwskiego niż obiektem kolejowym.

⁴⁴ A. Rottermund, *Jean-Nicolas-Louis Durand a polska architektura 1 połowy XIX wieku*, *Studia z Historii Sztuki*, T. 45: 1990, s. 113.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 10.



15. Dworzec Hamburski (Hamburger Bahnhof) w Berlinie, l. 1845—1847, Friedrich Neuhaus. Wg M. Bergera, *op. cit.*, il. 294 (repr. J. Szkolnicki)

Przy omawianiu wpływu Duranda na architekturę europejską H. R. Hitchcock używał terminu „rundbogenstil” dla określenia charakterystycznej predylekcji do stosowania w kompozycjach fasad arkad i łuków o różnorodnej proveniencji stylowej⁴⁶.

Mimo zastrzeżeń co do trafności terminu, został on powszechnie przyjęty dla określenia specyficznej odmiany architektury bezporządkowej, rozwijającej się zwłaszcza na terenie Niemiec. N. Pevsner stwierdził nawet, że jest to styl „typowo bawarski”⁴⁷. Znaczna część wczesnych dworców niemieckich zawiera elementy „stylu arkadowego”, przynajmniej w formie specyficznego cytatu, jak np. w berlińskim Hamburger Bahnhof czy w dworcu krakowskim. Centralne partie fasad „bramnych” Dworca Bawarskiego w Lipsku, a zwłaszcza Dworca Hamburskiego i krakowskiego dworca Rosenbauma, uderzająco przypominają teoretyczne propozycje Duranda. Należy zwrócić uwagę na fakt, iż twórca drezdeńskiego dworca, Eduard Poetzsch, był, obok Friedricha Eisenlohra, pionierem we wprowadzaniu form stylu arkadowego do budownictwa kolejowego⁴⁸.

*
* *

Na terenach pruskich silniej zostały zaakcentowane związki architektury dworcowej z archite-

kturą rezydencjonalną. Aspekty budownictwa pałacowego, potencjalnie i intencjonalnie tkwiące w pierwszych dworcach, rozwinęły się tu w pełni. Usytuowanie dworca między podjazdem a ogrodem i pawilonowe rozczłonkowanie fasady od strony podjazdu zaczerpnięte zostały z repertuaru środków architektury pałacowej. Takie kształtowanie ułatwiała również większa zwartość dworców pruskich.

W zasadzie wszystkie duże dworce pruskie lat czterdziestych XIX w. były do siebie podobne, gdyż ich twórcy, pozostający w kręgu szkoły Schinkla, operowali podobnymi formami⁴⁹. Do hali, która nie tylko nie była eksponowana, ale wręcz zasłaniana wieżowymi bramami, przylegały kubiczne pawilony, nakryte niemal płaskimi dachami. Bezporządkowe elewacje, zamknięte mocnymi gzymsami, miały skromną dekorację w postaci pasowego boniowania oraz obramień otworów, biegnących monotonnymi szeregami przez puste kondygnacje. Elementem, który różnił się od całości i tym samym przyciągał wzrok, były bramy dla pociągów, o wyraźnie wertykalnym układzie. Działały one na zasadzie znaków sygnalizujących funkcję obiektu⁵⁰. Do większości dworców przylegały ogrody, co wynikało z programu quasi-pałacowego, a miało cel praktyczny — były to ogólnodostępne ogrody przechadzkowe z urządzeniami rozrywkowymi⁵¹. Sam dworzec, poza funkcjami

⁴⁶ *Ibidem*, s. 113.

⁴⁷ N. Pevsner, *op. cit.*, s. 228.

⁴⁸ P. H. Feist, *op. cit.*, s. 280.

⁴⁹ J. Dobesz, *Die Breslauer...*, *passim*.

⁵⁰ C. Krassowski: „Popularność sądzenia o cechach duchow-

wych człowieka na podstawie jego wyglądu [...] sprzyjała temu, by i fasady były widoczne jako zespoły znaków tworzących komunikaty o inwestorach i użytkownikach budowli” (wg P. Krakowskiego, *Fasada...*, s. 58).

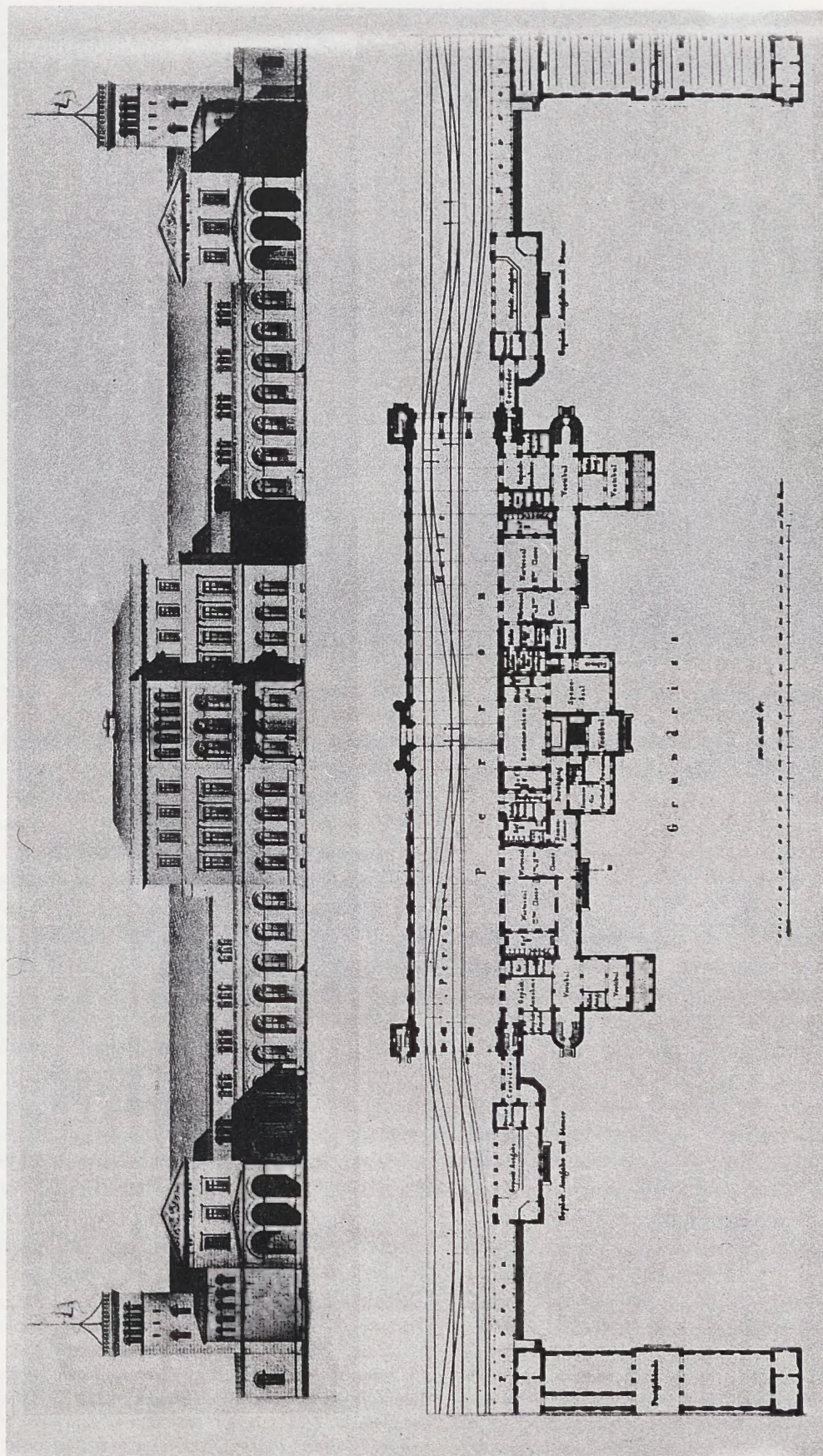
⁵¹ Por. Z. Ostrowska-Kęłtowska, *op. cit.*, s. 396.



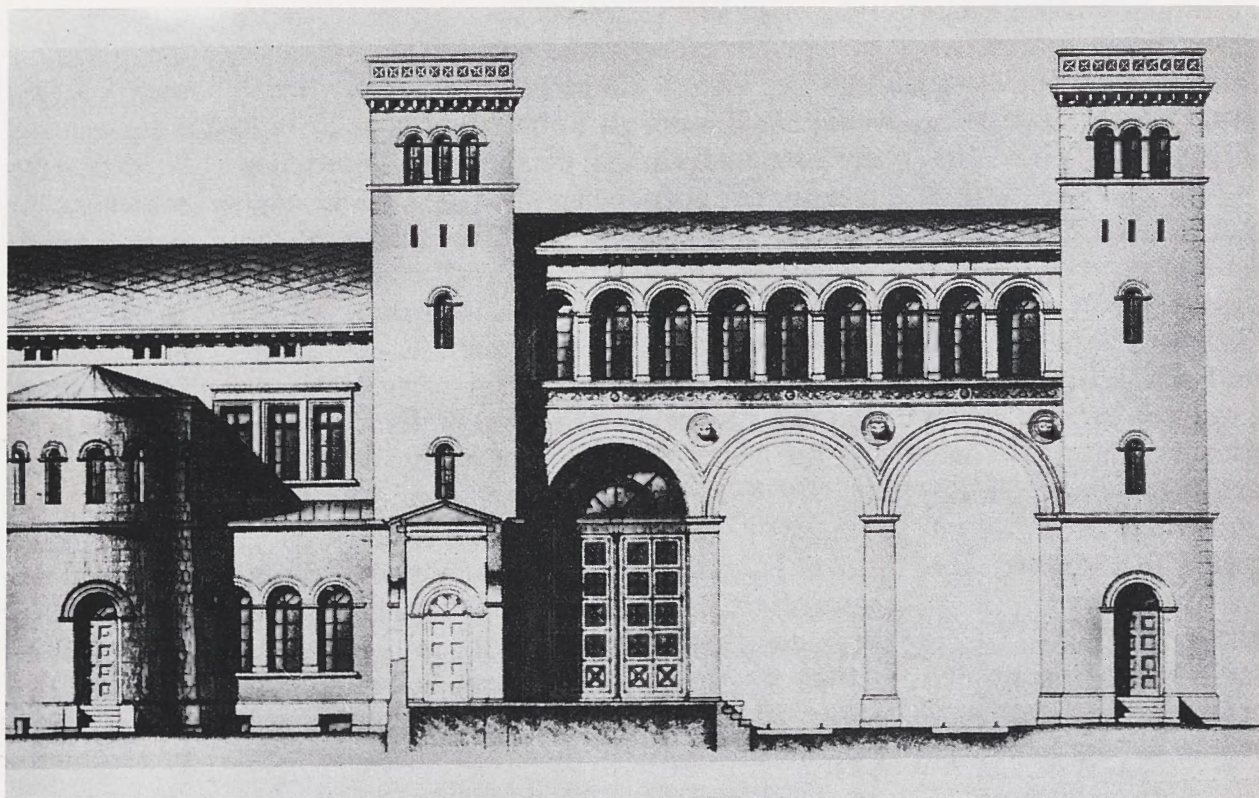
16. Dworzec Turyński (Thüringer Bahnhof) w Lipsku, l. 1856—1857. Wg M. Bergera, *op. cit.*, il. 241 (repr. J. Szkolnicki)



17. Kościół Św. Ludwika w Monachium, ok. r. 1840. Reprodukacja ryciny z czasu ok. r. 1840. Ilustracja w publikacji *München und Umgebung*, Wiesbaden b.r.w., s. 25 (repr. J. Szkolnicki)



18. Dworzec w Hanowerze, r. 1847. Friedrich August Stüler. Wg M. Bergera, *op. cit.*, t. 2, il. 15. Widok elewacji od strony podjazdu i rzut parteru (repr. J. Szkolnicki)



19. Dworzec w Hanowerze. Wg M. Bergera, *op. cit.*, t. 2, il. 16. Widok bramy wjazdu do hali (repr. J. Szkolnicki)

związanymi z odprawą pasażerów, pełnił jeszcze rolę recepcyjną, wykraczając poza obecne rozumienie dworca⁵².

* *

Dworzec krakowski, co już stwierdzono, mieści się w linii rozwojowej dworców pruskich, a szerzej — dworców niemieckich. Zawiera wszystkie te elementy, które zastosowano we wcześniejszych, bądź współczesnych mu dworcach Wrocławia i Berlina, z wyjątkiem jednego elementu — neoromańskich wież, które są nieomal znakiem szczególnym dworców pruskich tego czasu. W Krakowie zredukowano je do tudorowskich wieżyczek, zakończonych sterczynami zamiast masywów. Trudno dzisiaj przesądzić, czy zadecydowały o tym względy ekonomiczne, czy artystycz-

no-ideowe. Wieżyczki występują we wrocławskim dworcu Rosenbauma, ale tam stanowią uzupełnienie kompozycji wieżowej, tworząc naroża „domku portalowego”, w którym umieszczono arkadę wjazdu do hali. Środkowa partia fasady hali krakowskiej wykazuje silne związki z Dworcem Bawarskim w Lipsku, a jednocześnie jest niemal identyczna z bramą hali powstałego w tym samym mniej więcej czasie dworca w Hanowerze (1847, Friedrich August Stüler; ryc. 19)⁵³.

Stosunkowo najmniej wiemy o wewnętrznej dyspozycji dworca krakowskiego. Prawdopodobnie nie różniła się ona od dyspozycji opisanych dworców, choć dworzec krakowski mógł mieć program zredukowany, gdyż wymiarami nie dorównywał tamtym budowlom. Tu za przykład znów możemy wziąć dworzec hanowerski (ryc. 18) — budynek o trzech ryzalitach, z galeriami od strony podjazdu. W ryzalitach znajdowały się

⁵² J. Dobesz, *Die Breslauer...*, s. 391. Por. Marii z Krumpholtzów Louisowej wspomnienia z podróży do Czech i Niemiec (31 VIII—12 X 1844 r.): „Przyjechawszy do banhofu [w Opolu] [zastaliśmy] mnóstwo ludzi, ruch niezwykajny, sala duża gdzie mężczyźni grali w bilard, damy przy stolikach, przy piwku pończoszkę robiąc, bawią się całe popołudnie, aż do odjazdu lokomotywy. O godzinie 6 wieczorem otwierają drzwi do sali, gdzie kilkaset osób wychodzi i wsiadają do wagonów i przypatrują [się]. Wsiadłszy pierwszy raz na tę kolej, doznałam wzruszenia, ale jak ruszyła, tak wiele osób razem

widząc [przekonałam się], że jest ta podróż nader miła i wesoła, i nadzwyczaj prędką. Stawają co stacja, jedni wsiadają, drudzy wysiadają, odjazd uprzedza zawsze gwizdnięcie. We trzy godziny byliśmy we Wrocławiu, gdzie mnóstwo osób czekało. Bahnhofs są to gmachy eleganckie, gdzie [bywają] muzyki, w czasie których tańczą wieczorem (*Pamiętniki krakowskiej rodziny Louisów (1831—1869)*, opracował, wstępem i przypisaniami opatrzył J. Zathey, przedmową poprzedziła J. Bieniarzówna, Kraków 1962, s. 95).

⁵³ M. Berger, *op. cit.*, t. 2, s. 22.

przedsionki („Vestibul”), z których wejścia prowadziły bezpośrednio do pomieszczeń ekspedycji bagażu, na schody wiodące na wyższe kondygnacje oraz — poprzez korytarze — do poczekalni trzech klas, przylegających do hali. W centrum środkowego ryzalitu znajdowała się restauracja⁵⁴. W planach przebudowy dworca krakowskiego z lat 1869—1871 (ryc. 8) znajdujemy elementy opisanego wyżej układu — były to przedsionki i połączone z nimi (układem korytarzy biegnących wzdłuż dłuższej osi) większe i mniejsze sale. Dworzec hanowerski podajemy jako przykład również i z tego powodu, że prezentuje on analogiczną, jak w Krakowie, sytuację hali. Hala miała dwie identyczne fasady od strony wjazdów pociągów oraz parawanową ścianę z oknami od strony przeciwległej budynkowi⁵⁵.

Nakrycie hali krakowskiej dachem na żelaznych wiązaniach, aczkolwiek miało analogię w architekturze kolejowej krajów niemieckich, było wypadkiem sporadycznym⁵⁶. Powszechnie stosowano drewno. „Bazylikowa” hala Dworca Bawarskiego w Dreźnie, o takiej samej, dwupodporowej konstrukcji jak krakowska, zbudowana była wyłącznie z drewna⁵⁷. Po wcieleniu Wolnego Miasta do monarchii habsburskiej (1847) hala dworca krakowskiego stała się pierwszą halą żelazną Austrii, co podkreślają monografiści kolei austriackich⁵⁸.

⁵⁴ Dyspozycja ta jest zgodna z przepisami niemieckiego prawa budowlanego w odniesieniu do dworców, skodyfikowanymi w r. 1850. Podajemy za Dobeszem (*Próba...*, s. 400): „dworzec powinien mieć przedsionek zamknięty od strony ulicy, pomieszczenie pocztowe połączone z kasami i ekspedycją bagażu oraz, co najmniej, dwie poczekalnie z restauracją, nadto ekspedycje i poczekalnie musiały być połączone z halą peronową”.

⁵⁵ Dworzec Turyński w Lipsku i dworzec w Hanowerze podawane są w literaturze jako przykłady dwóch najpopularniejszych rozwiązań relacji dworzec—tory: dworca czołowego i dworca przelotowego (W. Schadendorf, *Der Großstadtbahnhof nach 1870. Hannover und Dresden* [w:] *Die deutsche Stadt im 19. Jahrhundert. Stadtplanung und Baugestaltung im industriellen Zeitalter*, München 1974). Należy jednak zwrócić uwagę, że w obydwu te cechy są przemieszane i równie dobrze każdy z nich można zaliczyć do jednej z tych dwóch grup.

⁵⁶ C. L. V. Meeks, *op. cit.*, s. 20.

⁵⁷ R. Bayer, G. Sobek, *op. cit.*, rys. 5.20.

⁵⁸ M. Kubinskiy, *Bahnhöfe in Oesterreich*, Wien 1986, s. 61.

*
* *

Mimo że bardzo wcześnie, bo już w końcu XIX w., dworzec krakowski został zakwalifikowany do grupy budowli powstałych pod wpływem berlińskiej szkoły, posługującej się elementami stylu arkadowego⁵⁹, uchodzi on w literaturze za budynek neogotycki⁶⁰. Rzecz polega jednak na nieporozumieniu. Najbardziej rozpowszechnione przedstawienie dworca, litografia F. Gregora⁶¹ z czasu około połowy XIX w., ukazuje arkady bramy wyjazdu z hali jako ostrołukowe (ryc. 1; przypadkowo podobne np. do trójluku zrealizowanego nieco wcześniej w sali Biblioteki Jagiellońskiej)⁶². W połączeniu z tudorowskimi wieżyczkami, cała fasada wygląda na neogotycką. A to właśnie nie jest zgodne z prawdą. Taki wygląd fasady dworca był luźną interpretacją autora rysunku. W rzeczywistości fasada miała wyraźne cechy neorenesansowe, z elementami stylu arkadowego. Przekonują o tym inne źródła z epoki, przekazujące widok dworca w sposób wierny (ryc. 2, 3). Deformacja w rysunku, wynikająca zapewne ze względów artystycznych⁶³, uczyniła z dworca w literaturze jeden z pierwszych budynków neogotyckich w Krakowie, gdy w istocie był on jednym z pierwszych obiektów stylu arkadowego⁶⁴.

⁵⁹ H. Strach, *Geschichte der Eisenbahnen Oesterreich-Ungarns. Von den ersten Anfängen bis zum Jahre 1867* [w:] *Geschichte der Eisenbahnen der oesterr.-ung. Monarchie*, t. 1, cz. 1, Wien—Teschen—Leipzig 1897, s. 397.

⁶⁰ J. Demel, *Stosunki...*, s. 89; idem, *Początki...*, s. 28, D. Rederowa, *op. cit.*, s. 274; T. Dobrowolski, *op. cit.*, s. 414; J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *op. cit.*, s. 181; W. Mossakowska, A. Zeńczak, *op. cit.*, s. 139; L. Sulerzyska, *op. cit.*, s. 23, 25; P. Krakowski, *Architektura neogotycka...*, s. 159, 160.

⁶¹ *Słownik Artystów Polskich i w Polsce Działających*, t. 2, (D—G), Wrocław 1975, s. 467.

⁶² K. Estreicher, *Collegium Maius. Dzieje gmachu*, Zeszyty Naukowe UJ, Prace z Historii Sztuki, T. 170: 1968, z. 6, s. 217. Trójluk został wybudowany przez Kremera w r. 1840.

⁶³ Uwysmakanie proporcji było też charakterystyczne i dla innych rysowników owych czasów, por. rysunki architektoniczne Henryka Waltera.

⁶⁴ Por. P. Krakowski, *Architektura neogotycka...*, s. 159 oraz idem, *Styl arkadowy...*, s. 460.

THE FIRST CRACOW RAILWAY STATION

The first railway station in Cracow, no longer in existence, was one of the oldest and most notable railroad edifices in Poland. It was erected from 1844—1847, just before the liquidation of the Cracow Republic, and its architectural beauty was the pride of the city. It was also part of the growing chain of stations in Central Europe. The architect was Peter Rosenbaum, a Berliner whose other work included the Upper Silesia Station in Wrocław. In its arrangements of interior space, the placing of its glass-roofed hall and especially in the layout of the façades, it had clear formal links with stations built more or less at the same time in Saxony, Prussia and Hannover — the Bavaria Station in Leipzig (Bayrischer Bahnhof, 1842—1844, Eduard Poetzsch), the Hamburg Station in Berlin (1845—1847, Friedrich Neuhaus and Ferdinand Wilhelm Holz), the Hannover Station (1847, Friedrich August Stüler), the Thuringian Station in Leipzig (Thüringer Bahnhof, 1856—1857) and the above-mentioned Rosenbaum's Upper Silesia Station in Wrocław. Rosenbaum was indeed a lesser-known architect but, educated in one of Europe's principal

centres of architecture, he was able to gather together the reflexes of almost all the currently fashionable tendencies along with such compositional and construction solutions as the inclusion in one building of all the passengers service functions (an important innovation in comparison with the station architecture of a decade before), the arrangement of the whole building on a palace model, and the employment of a glass roof with iron stays in the hall. The monumental ornamentation of the exit from the hall made the Cracow station a pioneer in terms of formal themes, keeping pace with the work of the most eminent German architects of that time: F. A. Stüler, F. Neuhaus, Friedrich von Gärtner, Johann Heinrich Strack and Theodor August Stein. Peter Rosenbaum's Cracow station was undoubtedly an exceptional work against the background of the provincial and outmoded architecture of the day. Because of its specific function it inspired no imitators, but contributed to the popularization of neo-renaissance forms and the so-called arcade style (Rundbogenstil) as used in its elevation.

URSZULA PERKOWSKA

PROFESOR JÓZEF SZUJSKI I JEGO UCZNIOWIE

Lata sześćdziesiąte XIX w. to jeden z przełomowych okresów w dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przywrócona została wówczas autonomia uczelni oraz język polski. Ostateczna polonizacja nastąpiła od roku akademickiego 1870/1871. Efektem nowej, liberalniejszej polityki władz austriackich w stosunku do krakowskiej uczelni było ustanowienie katedry historii polskiej. Katedrę tę otrzymał na podstawie nominacji cesarskiej z 28 września 1869 r. trzydziestoczteroletni literat i historyk Józef Szujski.

Postać i działalność Józefa Szujskiego jest już dość dobrze znana z wielu opracowań, szczególnie z monografii Henryka Stanisława Michalaka¹. Była to jednak osobowość na tyle wszechstronna, że pewne aspekty jej działalności wymagają pogłębienia i szerszego potraktowania. Warto szczególnie przypatrzeć się bliżej Szujskiemu jako pedagogowi i wychowawcy młodzieży. Ta strona jego działalności była przez długi czas niedoceniana. Bliższa analiza akt uniwersyteckich, w tym katalogów studenckich, sprawozdań seminaryjnych, a także biografii wielu osób pozwoliła na poszerzenie wiedzy o Józefie Szujskim, jego uczniach i wpływie, jaki profesor na nich wywarł.

Pierwszy uroczysty wykład z historii polskiej wygłosił Józef Szujski w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego 24 listopada 1869 r.² Przedstawił na nim program ideowy nowej katedry, cele i zadania historyka, podkreślając przy tym doniosłość faktu

rozpoczęcia działalności nowej placówki, zajmującej się badaniami oraz kształceniem młodzieży w dziedzinie przeszłości ojczyznego kraju. Według Szujskiego zadaniem historii narodowej jest

...chronić pokolenie od unicestwiającego kosmopolityzmu [...] nawiązać między żyjącym pokoleniem a duchami zmarłych ojców owo poczucie odpowiedzialności, które obowiązuje potomków do ekspiacji win ojców, a przyjęcie ich wielkich myśli i przykładów [...] obudzić miłość do wszystkiego co było siłą i życiem a świętą zgrozą do tego co było zgubą narodu³.

W dokumentach złożonych podczas starań o katedrę, Szujski załączył „Program trzechletnich kursów historii polskiej”. Według tego planu, nowy profesor zamierzał przedstawić studentom całokształt przedrozbiorowych dziejów Polski w kolejnych trzech latach: w roku pierwszym — „Dzieje Polski pod panowaniem Piastów od 965 do 1386 ze wstępem o Słowiańszczyźnie i Polsce pogańskiej”, w roku drugim — „Dzieje Polski pod panowaniem Jagiellonów” i w ostatnim — „Dzieje Polski pod panowaniem królów z wolnej elekcji 1572—1795”. Obok cyklu kursowego pragnął Szujski przybliżyć słuchaczom niektóre szczegółowe zagadnienia z wybranych wycinków dziejów ojczyznych oraz problemów religijnych, społecznych i kulturalnych⁴.

W ten interesujący, ale teoretyczny plan wykładów z historii polskiej życie wprowadziło szybko zasadnicze korektury. Jedynie w ciągu roku 1869/1870 Szujski przedstawił drugą część projek-

¹ Por. Szujski Józef [w:] *Bibliografia Literatury Polskiej, Nowy Korbut*, t. 9, *Romantyzm*, Warszawa 1972, s. 193—204, tam też szczegółowa bibliografia; R. Skręt, *Józef Szujski 1835—1883* [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. 3, Warszawa 1969, s. 31—51; H. S. Michalak, *Józef Szujski 1835—1883*, Łódź 1987.

² Perypetie związane z uzyskaniem przez Szujskiego katedry, a wcześniej habilitacji, omawia H. S. Michalak, *op. cit.*, s. 194—202 oraz H. Barycz, *Docenkie kłopoty Józefa*

Szujskiego [w:] *idem, Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, t. 2, Kraków 1963, s. 92—116.

³ J. Szujski, *Wstępna prelekcja otwierająca kurs historii polskiej* [w:] *Historycy o historii. Od Adama Naruszewicza do Stanisława Kętrzyńskiego 1775—1918*, opr. H. Serejski, Warszawa 1963, s. 137—148.

⁴ Program wykładów w aktach katedry historii Polski, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (dalej cyt. Arch. UJ), sygn. WF II 137.

towanego cyklu, czyli epokę jagiellońską⁵. W następnych latach profesor przestał trzymać się sztywnego schematu wykładów kursowych, od czasu do czasu ogłaszając tylko jednoroczny „Przegląd dziejów Polski potocznie opowiedzianych”. Jako historyk nowożytny najchętniej wykladał epokę jagiellońską i królów elekcyjnych. Tak np. w r. 1873/1874 tematem wykładów były „Dzieje Jana Olbrachta i Aleksandra 1492—1506 na podstawie przeważnie niewydanych rękopiśmiennych źródeł”, a w r. 1879/1880 — „Historia panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego”.

Prelekcje Józefa Szujskiego obejmowały w zasadzie dzieje Polski od epoki piastowskiej do III rozbioru. Tylko wyjątkowo historyk wykraczał poza te granice. W r. 1877/1878 przedstawił „Historię Polski od pierwszego rozbioru do r. 1795 z poglądem na dzieje narodu polskiego pod panowaniem Austrii, Rosji, Prus do ostatnich czasów”. Podobną tematykę zajęć zaplanował na półrocze zimowe 1882/1883 — „Przegląd historii porobiorowej polskiej z uwzględnieniem współczesnej historii powszechnej”. Wykłady te z powodu ciężkiej, śmiertelnej już choroby profesora nie doszły jednak do skutku.

Poza zarysami przeglądowymi większych epok, czy wykładami monograficznymi dotyczącymi panowania poszczególnych władców, historyk poświęcił sporo czasu omówieniu wewnętrznych dziejów Polski w poszczególnych okresach historycznych. Józef Szujski ma również swój ogromny udział w rozpoczęciu wykładów z dziedziny historii kultury i oświaty na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pisał o tym Henryk Barycz:

Najsilniej wszakże na rozwoju formującej się dyscypliny zaważyła niepospolita indywidualność pierwszego (od r. 1869) profesora historii polskiej Józefa Szujskiego (1835—1883). Głębokość jego myśli historycznej i wszechstronność spojrzenia na życie przeszłości doprowadziły go rychło w działalności uniwersyteckiej do włączenia problematyki historii oświaty w Polsce XIV—XVI wieku do cyklu wykładowego⁶.

W ramach prelekcji dotyczących dziejów kultury i nauki Szujski omówił m.in. „Historię Uniwersytetu Krakowskiego od XV do XVII w.” (w r. 1876/1877 i 1878/1879), „Historię cywilizacji w Polsce od XIV do schyłku XV w.”, czy też „Ruch piśmienniczy i wydawniczy od najdawniej-

szych drukarni w Polsce, aż do schyłku XVI w.” Jeszcze na półrocze letnie r. 1882/1883 zgłosił niestrudzony historyk niezmiernie ciekawy cykl wykładów, zatytułowany „Przegląd historyczno-biograficzny mężów stanu polskich od XIV wieku”. W lutym r. 1883 już nie żył.

Nawet z tego skrótego przeglądu tematyki zajęć, prowadzonych przez pierwszego profesora historii polskiej, widać wszechstronność i rozległość jego zainteresowań historycznych i dążenie do przekazania młodzieży polskiej rzetelnej i możliwie pełnej wiedzy o przeszłości narodu polskiego, opartej na najnowszych badaniach naukowych. Szujski pragnął również rozbudzić w studentach zainteresowania historyczne oraz wyszkolić ich w pracy nad badaniami przeszłości. Stąd też jego usilne dążenia do utworzenia odrębnego seminarium historii polskiej. Starania te mimo wielu prób i memoriałów nie przyniosły pozytywnego rezultatu⁷. Seminarium takie powstało oficjalnie dopiero w r. 1910.

Nie mając możliwości prowadzenia zajęć seminaryjnych, Szujski postanowił w inny sposób wprowadzić uczniów w arkana wiedzy historycznej. Mimo kilku lat studiów, był w zasadzie samoukiem i do znajomości źródeł historycznych dochodził własnym ogromnym trudem, chciał zatem tego wysiłku oszczędzić swoim uczniom. Z braku seminarium oraz katedry nauk pomocniczych, prowadził specjalne zajęcia, które miały na celu lepsze przygotowanie studentów do badań historycznych. Od r. 1870 do końca swej działalności Szujski ogłaszał konwersatoria, połączone z ćwiczeniami paleograficznymi na dokumentach średniowiecznych. Na ćwiczeniach tych zapoznawał profesor studentów ze źródłami, uczył ich czytać, odpisywać i interpretować dawne dokumenty. Otrzymawszy w styczniu r. 1877 wydawnictwa kórnickie, pisał uczony do Zygmunta Celińskiego:

Nie wiem jak podziękować za Waszą hojność w posyłaniu mi homograficznych wspaniałych Waszych wydań. Obracam je tyle od razu na pożytek nauki, że używam ich na moich lekcjach paleograficznych w Uniwersytecie, gdzie już niejednemu mola rękopiśmiennego poduczyłem i w świat puściłem⁸.

Aby umożliwić uboższym studentom korzys-

⁵ Tematykę wykładów J. Szujskiego przedstawiono w oparciu o drukowane *Spisy wykładów UJ z lat 1869/70—1882/83* oraz materiały rękopiśmienne do tychże spisów, Arch. UJ, sygn. S II 542—543.

⁶ H. Barycz, *Historia kultury, nauki, oświaty i wychowania w Uniwersytecie Jagiellońskim* [w:] *Studia z dziejów Wydziału Filozoficzno-Historycznego UJ*, red. S. Mikucki, Kraków 1967, s. 190—191.

⁷ Sprawę starań o seminarium przedstawiła A. Żeleńska-Chęłkowska, *Starania Józefa Szujskiego o utworzenie seminarium historii polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim*, *Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej*, Seria A, z. 12, 1968, s. 253—267; por. też H. S. Michałak, *op. cit.*, s. 204—207.

⁸ Korespondencja Z. Celińskiego, Biblioteka PAN w Poznaniu, Oddział Kórnik (dalej cyt. B. PAN Kórnik), rkps A B 64.

tanie z konwersatorium prowadził je uczony prze-
ważnie bezpłatnie.

Jedynie przez trzy lata miał Józef Szujski
możliwość kierowania zajęciami seminaryjnymi
i to formalnie z zakresu historii austriackiej⁹. Po
ustąpieniu Antoniego Walewskiego z katedry
w r. 1872, profesorem historii powszechnej został
mianowany Wincenty Zakrzewski. W r. 1873
zmarł z kolei profesor historii austriackiej Antoni
Wachholz. Ponieważ nominacja na opróżnioną
katedrę opóźniała się, Zakrzewski objął zastępcze
prowadzenie wykładów, Szujski natomiast podjął
się kierowania drugim oddziałem seminaryjnym.
Te zastępstwa zakończyły się w r. 1876 w momen-
cie nominacji na profesora historii austriackiej
dwudziestodwuletniego Stanisława Smolki.

Nawet w tym niedługim czasie, który miał
Szujski do dyspozycji, wykazał nowoczesność me-
tod dydaktycznych. Z zachowanego programu
zajęć seminaryjnych widać przemyślany plan stop-
niowania trudności w nauczaniu studentów. Za-
czynały je ćwiczenia paleograficzne i analiza źró-
deł, a kończyły samodzielnie przygotowane refera-
ty. Przechowywane w zbiorach Archiwum UJ
sprawozdania z działalności seminarium dowodzą,
że opracowany program zajęć realizował Szujski
konsekwentnie. Podczas ćwiczeń seminaryjnych
czytano i objaśniano wydawnictwa źródłowe i po-
szczególne dokumenty. Ponieważ formalnie był to
oddział dotyczący historii austriackiej, w grupie
omawianych źródeł znalazło się też wydawnictwo
Fontes Rerum Austriacarum, głównie jednak zaj-
mowano się *Dziejami* Długosza, *Kroniką* Kadłub-
ka, czy też *Kodeksem Kapituły Krakowskiej*.

Pozostały czas pracy seminaryjnej poświęcano
na opracowywanie, czytanie i recenzowanie refera-
tów. Ich tematyka przydzielana była przez profe-
sora w zależności od stopnia zaawansowania da-
nego ucznia w dziedzinie studiów historycznych.
Z reguły przyjmował on do seminarium studen-
tów, którzy już wcześniej odbyli z nim konwer-
satoria i ćwiczenia paleograficzne. Seminarzyści
początkujący z pierwszego roku otrzymywali do
opracowania referaty, w których mieli omówić

poszczególne wydawnictwa dokumentów, np.:
„Pierwsza księga Długosza doprowadzona do źró-
deł”, „Akta grodzkie krakowskie”, „Najazd Tata-
rów 1240 r. według Długosza”, czy też zestawienie
krytyczne dokumentów do panowania poszczegól-
nych książąt piastowskich. Studenci drugiego roku
pisali już rozprawy trudniejsze, oparte na po-
szczególnych zespołach dokumentów, np. „Prze-
mysław i Bolesław z Wielkopolski na podstawie
Akt Tomicjanów i innych źródeł”, „Pierwsze 10 lat
panowania Kazimierza Wielkiego”. Dopiero po
dwóch latach studiów wstępnych, uczestnik semi-
narium miał możliwość przygotowania pracy kon-
strukcyjnej, na podstawie zarówno literatury
przedmiotu, jak też drukowanych czy rękopiś-
miennych źródeł. Należały do nich takie rozpra-
wki, jak „Zjazd Łucki 1439”, „Panowanie Lud-
wika Węgierskiego w Polsce”, „Charakterystyka
Stanisława Żółkiewskiego jako żołnierza, człowie-
ka i polityka”.

Seminarzysta mógł wybrać temat pracy z sze-
rokiego wachlarza propozycji, przedstawionych
przez profesora. Seminarium prowadzone przez
Szujskiego cieszyło się dużym zainteresowaniem
młodych adeptów historii. W r. 1875/1876 w zaję-
ciach uczestniczyło 23 studentów. Autorzy najlep-
szych prac otrzymywali nagrody pieniężne, co dla
niezamożnych z reguły abiturientów historii stano-
wiło pomoc i zachętę. Skromna dotacja seminaryj-
na, w wysokości 100 koron rocznie, przeznaczona
była wyłącznie na stypendia. Brak było zupełnie
środków na bibliotekę. Ten dotkliwy niedostatek
starał się Szujski uzupełnić poprzez dary. Nowe
publikacje uzyskał m. in. od wspomnianego, nie-
zmiernie czynnego bibliotekarza zbiorów kórnic-
kich Zygmunta Celichowskiego, czy też od znane-
go historyka prawa Romualda Hubego¹⁰.

Pewne przedłużenie możliwości kształcenia
młodzieży otrzymał Szujski dzięki fundacji
ks. Władysława Czartoryskiego, funkcjonującej
w l. 1874—1879. Czartoryski, znany polityk, syn
przywódcy Hotelu Lambert Adama i jego główny
spadkobierca, był zarazem zasłużonym mecenasem
artystycznym i naukowym, twórcą krakow-

⁹ Por. Z. Jabłoński, *Historia nowożytna i najnow-
sza w UJ w l. 1861—1918* [w:] *Spór o krakowską szkołę
historyczną*, red. C. Bobińska, Kraków 1972, s. 50—51. Pro-
gram zajęć seminaryjnych, wykazy tematów, spisy uczestni-
ków seminarium znajdują się w papierach J. Szujskiego,
Biblioteka Ossolineum (dalej cyt. B. Ossol.), rkps 7325; spra-
wozdania z działalności seminarium, katalogi uczniów w ak-

tach Arch. UJ, w zespole dokumentów katedr i zakładów pod
sygn. Z III.

¹⁰ Por. Korespondencja Z. Celichowskiego, B. PAN Kór-
nik, rkps A B 64 oraz list J. Szujskiego do R. Hubego,
Biblioteka Jagiellońska (dalej cyt. BJ), rkps 5007. Przesyłając
w r. 1874 Hubemu podziękowanie za nadesłaną pracę, Szujski
zawiadamia go, że omawia ją ze swoimi seminarzystami.

skiego Muzeum Czartoryskich¹¹. W listopadzie r. 1874 zawiadomił on Senat UJ, że chcąc przyczynić się do rozbudzenia w młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego zamiłowania do samostnej pracy i głębszych naukowych badań w kierunku historyczno-prawniczym, postanowił przez 5 lat przyznawać premie za najlepsze prace z prawa, jak też z historii¹². Sprawa ta była niewątpliwie wcześniej uzgodniona z Szujskim, z którym Czartoryski utrzymywał bliskie kontakty. W punkcie 6. fundacji wyraźnie zaznaczono, że: „o nagrodę w konkursie historycznym ubiegać się mogą uczniowie wydziału filozoficznego, prawniczego i teologicznego, będący zarazem uczestnikami seminarium historycznego lub konwersatorium pod kierunkiem profesora historii polskiej zostającego”. Wskazano tym samym wprost na uczniów Szujskiego, który też został ustanowiony referentem fundacji w zakresie prac historycznych.

Przez pięć kolejnych lat pierwszy profesor historii polskiej ogłaszał tematy prac konkursowych, kierował powstawaniem poszczególnych rozpraw, a w końcu oceniał je i stawiał wnioski o przyznanie nagrody. Możliwość otrzymania zasiłku fundacyjnego w wysokości 200, 100 lub 50 złp powodowała, że uzdolniona młodzież historyczna chętnie podejmowała się trudu przygotowania rozpraw. A były to prace solidne i obszerne, dosyć powiedzieć, że nagrodzony elaborat Władysława Kisielewskiego liczył 539 stron rękopisu. Wybór zagadnień, proponowany do konkursu przez Józefa Szujskiego, był bardzo rozległy — od wczesnego średniowiecza do końca XVIII w. Obejmował zarówno studia źródłoznawcze, zestawienia chronologiczne, jak i panowanie niektórych władców, czy też historię Kościoła w Polsce. Nagrody z fundacji Czartoryskich z zakresu historii Polski otrzymało w sumie 11 studentów, wśród nich Władysław Kisielewski, Jan Leniek, Bolesław Ulanowski, Mieczysław Warmcki. Wszyscy oni byli w większym lub mniejszym stopniu uczniami Szujskiego. Najkrócej z profesorem związany był najwybitniejszy stypendysta, Bolesław Ulanowski, przyszły profesor historii prawa UJ, który tylko przez jeden rok słuchał wykładów Szujskiego.

Fundacja Czartoryskich wsparła waleśnie wysiłki Józefa Szujskiego, zmierzające do rozbudzenia wśród młodzieży akademickiej pogłębionych zainteresowań przeszłością narodu polskiego.

Konkurent Szujskiego w ubieganiu się o katedrę historii Polski, Henryk Schmitt, wyrażał przekonanie, że nowemu profesorowi zupełnie nie zależy na pracy pedagogicznej¹³. Było to jednak zdanie człowieka zgorzkniałego i zawiedzionego w swoich ambicjach. Józef Szujski był nauczycielem niezmiernie sumiennym. Wystarczy przejrzeć zachowane fragmenty notatek do wykładów, żeby stwierdzić, ile wysiłku kosztowało profesora ich przygotowanie¹⁴. Opracowane niezmiernie starannie, pisane jasnym, przystępnym stylem, zawierały równocześnie szczegółową bibliografię tematu. Świadczyły one również o ogromnej erudycji uczzonego. Szujski był ponadto pedagogiem bardzo obowiązkowym. Starał się nie opuszczać zajęć. Przerwy w wykładach spowodowane były tylko obowiązkami poselskimi lub chorobą. Na leczenie, w miarę możliwości, wyjeżdżał w miesiącach letnich. Tylko w wypadkach, gdy lekarze nalegali, a osłabienie nie ustępowało, z widoczną niechęcią składał podanie o urlop zdrowotny¹⁵. W miarę postępów choroby, podania te niestety były coraz liczniejsze. O jego obowiązkowości i przywiązaniu do zajęć świadczy fragment listu pisanego latem r. 1882 do Stanisława Tarnowskiego:

Byłem kilka dni nie chory — ale osłabiony i atoniczny — obecnie lepiej, a co najlepsze na żołądek znacznie się poprawiło. Marzę, że nigdzie Wam na złość co się mnie tylko wyzbyć chcecie!! — na zimę nie pojedę, że zrzucę z siebie Sekretarstwo Akademii, a za to tylko 3 razy w tygodniu w zamkniętej karetkce pojedę na lekcje i zresztą w domu siedzieć będę¹⁶.

O prawo wykładu walczył Szujski do końca. W r. 1878 prosił dziekana o rozdzielanie godzin wykładowych w ciągu jednego dnia, ponieważ „dla osłabionych piersi” nie jest w stanie mówić bez przerwy przez dwie godziny.

Wyraźnym dowodem przywiązania profesora do katedry jest list ciężko już chorego historyka do wybitnego lwowskiego uczzonego Ksawerego Liskego, człowieka, którego choroba przykuła na długie lata do łóżka:

¹¹ M. K u k i e l, *Czartoryski Władysław* [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej cyt. *PSB*), T. 4: 1938, s. 300—303.

¹² Sprawę fundacji Czartoryskich przedstawiono w oparciu o jej akta przechowywane w Arch. UJ pod sygn. WF II 112, S II 1176; por też A. Ż e l e ń s k a - C h e ł k o w s k a, *op. cit.*, s. 262.

¹³ *Henryka Schmitta listy do żony (1845—1880)*, opr. S. Kieniewicz, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 539.

¹⁴ Wykłady Szujskiego i notatki do nich rozproszone są po

różnych zbiorach. Znajdują się m.in. w BJ, rkps Akc 115/62, 146/62, 58/70—61/70; Archiwum PAN w Krakowie (dalej cyt. Arch. PAN Kr), sygn. K III 4; B. Ossol., rkps 7325.

¹⁵ Korespondencja dotycząca urlopów Szujskiego w aktach katedry, Arch. UJ, sygn. WF II 137.

¹⁶ Korespondencja S. Tarnowskiego, BJ, rkps 38/53, list bez miejsca i daty, z treści wynika, że był pisany w Suchoj latem r. 1882.

Wierzcie mi, że nie brak sympatii, ale jej zbytek przeszkodził mi w zaczepieniu Was listem lub wizytą gdyście byli w Kaltenbergu. Samo podobieństwo naszych losów musi działać wzruszająco, tożsamość zawodu kazałyby mam mówić o rzeczach, które są tym boleśniejsze, im mniej chorym dostępne. Pojmowałem doskonale Wasze ogłoszenie kursów 1882, pojmowałem, że pochodziło z wewnętrznej potrzeby korzystania z polepszenia; sam zresztą przyjechałem z Suchej do Krakowa z myślą wykładania choćby trzech godzin, gdy stan zdrowia niebawem mnie przekonał, że o tym myśleć nie można. Zaledwie też podałem o urlop dostałem pleury, która się po kilkanastu dniach po prawej stronie piersi powtórzyła. Odtąd leżę uporczywie aż do odlegiwania sobie wychudłego mego niezmiernie grzbietu, a napisanie listu należy do wybrzydek¹⁷.

W ciągu kilkunastu lat pracy dydaktycznej Szujski brał kilka razy urlopy zdrowotne. Choroba nie pozwoliła mu wyklądać w półroczu letnim

1877/1878. Nie prowadził zajęć przez cały ostatni rok swojej działalności, tj. przez półrocze letnie 1881/1882 i zimowe 1882/1883. Zawsze pełen nadziei na pełne wyzdrowienie, przedstawił program zajęć na semestr letni w piśmie z 24 stycznia 1883 r. Zmarł 6 lutego tegoż roku¹⁸.

Wykłady historii ojczyzny spotkały się z dużym zainteresowaniem wśród młodzieży. Szujski nie był jednak wybitnym mówcą i stąd nie zdobył tak ogromnej popularności, jak jego przyjaciel Stanisław Tarnowski. Nie sposób ustalić, ilu studentów faktycznie chodziło na zajęcia profesora, w oparciu o katalogi studenckie można natomiast pokazać, ilu uczniów było wpisanych na wykłady i konwersatoria. W przekroju statystycznym przedstawia to zagadnienie załączona tabela¹⁹.

Statystyka uczniów Józefa Szujskiego

LATA	Wydz. Filoz.	Wydz. Prawa	Wydz. Teolog.	Razem
1869/1870 półr. zim.	22 (99)	10 (179)	5 (62)	37
półr. let.	24 (91)	4 (172)	1 (60)	29
1870/1871 półr. zim.	32 (102)	11 (228)	6 (52)	49
półr. let.	20 (82)	15 (209)	5 (41)	40
1871/1872 półr. zim.	30 (101)	23 (246)	3 (47)	56
półr. let.	27 (92)	6 (241)	6 (43)	39
1872/1873 półr. zim.	38 (118)	4 (246)	0 (32)	42
półr. let.	26 (96)	2 (224)	0 (23)	28
1873/1874 półr. zim.	44 (117)	6 (236)	1 (23)	51
półr. let.	31 (98)	0 (225)	0 (21)	31
1874/1875 półr. zim.	41 (108)	4 (249)	1 (23)	46
półr. let.	39 (101)	7 (237)	2 (20)	48
1875/1876 półr. zim.	48 (101)	16 (264)	0 (20)	64
półr. let.	44 (86)	29 (263)	0 (20)	73
1876/1877 półr. zim.	42 (89)	7 (298)	1 (23)	50
półr. let.	29 (77)	14 (298)	2 (24)	45
1877/1878 półr. zim.	32 (74)	16 (335)	2 (26)	50
półr. let.	x (69)	x (311)	x (24)	x
1878/1879 półr. zim.	33 (71)	20 (360)	2 (19)	55
półr. let.	26 (60)	58 (357)	0 (20)	86
1879/1880 półr. zim.	27 (70)	27 (369)	9 (37)	63
półr. let.	24 (63)	20 (359)	8 (35)	52
1880/1881 półr. zim.	x (80)	x (360)	x (56)	x
półr. let.	35 (73)	29 (343)	12 (45)	76
1881/1882 półr. zim.	32 (86)	22 (337)	6 (57)	61
półr. let.	x (71)	x (332)	x (55)	x

1) w nawiasie — ogólna liczba studentów; 2) w półroczach oznaczonych x — nie wykladał

¹⁷ Korespondencja K. Liskego, B. Ossol., rkps 11 555, list bez miejsca i daty, jesień r. 1882: „pleura” — zapalenie płucnej.

¹⁸ Programy wykładów, Arch. UJ, sygn. S II 843.

¹⁹ Statystykę wpisów i dane o studentach oparto na tzw. rodowodach, czyli kartach wpisowych studentów z l. 1869/1870—1881/1882, przechowywanych w Arch. UJ pod

sygn. S II 458—470; por. też materiały do statystyki UJ, Arch. UJ, sygn. S II 575. Dla porównania w r. 1875/1876 na wykłady W. Zakrzewskiego z historii austriackiej uczęszczało 81 studentów, na jego seminarium natomiast 11. Szujski miał w tym roku 23 seminarzystów. Wszelkie rekordy bił w tym względzie wówczas Stanisław Tarnowski, którego prelekcji słuchało przeciętnie 150 studentów.

Obowiązujący wówczas system studiów pozostawiał młodzieży dużą swobodę w wyborze przedmiotów wykładowych na różnych wydziałach.

Na zajęcia ogłaszane przez Józefa Szujskiego wpisywali się studenci trzech wydziałów: Filozoficznego, Prawniczego i Teologicznego. Trzeba przy tym pamiętać o kilku czynnikach. Studia były płatne, wysokość czesnego zależała od liczby godzin wykładów, na które dany student uczęszczał. Historia Polski nie była przedmiotem obowiązkowym, uczęszczanie na nią nie było potrzebne ani przy doktoracie, ani przy egzaminach nauczycielskich. To wszystko powodowało, że na wykłady profesora wpisywało się mniej uczniów niż można by sądzić z atrakcyjności przedmiotu. Widoczny w tabeli gwałtowny wzrost liczby studentów prawa w półroczu letnim 1878/1879 był spowodowany tematyką prelekcji, obejmującą „Zarys wewnętrznego ustroju Rzeczypospolitej Polskiej od r. 1572 w porównaniu z urządzeniami innych państw europejskich, a mianowicie ościennych”.

Zupełnie zrozumiałym faktem jest, że na wykłady historii polskiej uczęszczało niewielu teologów. Tradycyjnie chłopski wydział i dążenie do szybkiego ukończenia studiów powodowały, że zwykle tylko kilku spośród nielicznej grupy kleryków wpisywało się na zajęcia uzupełniające. Niektórzy z nich wykazywali jednak szczerze zainteresowanie dziejami ojczystymi, jeżeli uczęszczali na zajęcia prowadzone przez Szujskiego przez trzy lub cztery semestry. Zaliczali się do nich Julian Ignatowicz, Adolf Kronenberg, Antoni Nazimek, Antoni Nowak. Spośród wybitniejszych postaci z grona teologów, słuchaczami prelekcji z historii Polski byli m. in. Czesław Wądołny, później profesor UJ, czy Józef Bilczewski, z czasem arcybiskup lwowski. W r. 1880/1881 na wykłady Szujskiego chodzili m. in. dwaj klerycy Stanisław Biegański i Józef Łobczowski. Obydwaj, niezależnie od pracy duszpasterskiej, zajmowali się badaniami historycznymi, publikując prace z dziejów Kościoła²⁰.

Wydział Prawa obejmował głównie młodzież pochodzącą z zaboru austriackiego. Kształcił on sędziów, adwokatów i spory zastęp urzędników galicyjskich. W drugiej połowie XIX w. był to fakultet najpopularniejszy, uczęszczany najliczniej przez studentów. Program zajęć obejmował również wykłady z historii prawa, stąd też częsta obecność prawników na zajęciach historycznych Wydziału

Filozoficznego. Prelekcji Szujskiego słuchali m. in. adepci nauk prawniczych, którzy z czasem objęli katedry historyczno-prawne. Zaliczali się do nich Bolesław Ulanowski, Antoni Górski, czy też wybitny historyk Michał Bobrzyński, absolwent UJ z r. 1871. Bobrzyński przez dwa półrocza uczęszczał na wykłady dziejów ojczystych. Równocześnie nawiązał z profesorem bliższe kontakty, efektem których było opracowanie pod kierunkiem Szujskiego rozprawy o Unii Lubelskiej, nagrodzonej na konkursie im. J. U. Niemcewicza w Paryżu²¹.

Zainteresowania historyczne już podczas studiów prawniczych wykazywał Włodzimierz Detrykiewicz, który z czasem poświęcił się pracy badawczej w dziedzinie prehistorii. Na zajęcia Szujskiego uczęszczało wielu innych prawników, później uczonych, działaczy politycznych i oświatowych. Byli wśród nich m. in. przyszli profesoro wie UJ, tacy jak Maurycy i Franciszek Ksawery Fierichowie, Józef Milewski, Antoni Górski, Józef Rosenblatt, Juliusz Leo — ekonomista, zasłużony prezydent miasta Krakowa. Wykładów z historii Polski słuchali Michał Koy, prezes krakowskiej Izby Adwokackiej, działacz społeczny, Włodzimierz Kozłowski, konserwatywny polityk galicyjski, Antoni Malkiewicz, dyrektor Banku Ziemskiego, działacz oświatowy, Zdzisław Morawski, minister dla Galicji, autor esejów historycznych, Franciszek Paszkowski, poseł do Sejmu Galicyjskiego, dyrektor Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, Jan Pawlikowski, ekonomista, polityk i taternik, czy też Andrzej Potocki, namiestnik Galicji.

Najpilniejszym uczniem Szujskiego z grona prawników był Królewski Artur Reisky, który na wykłady i konwersatoria z historii ojczystej uczęszczał przez sześć półroczy. Zamiłowania do badań historycznych, nabyte w latach studiów (zakończonych doktoratem prawa uzyskanym w r. 1893), okazały się w jego życiu zjawiskiem trwałym. Reisky, niezależnie od prowadzenia rodzinnego majątku i pełnienia obowiązków sędziego pokoju, zajmował się badaniami genealogicznymi, był współpracownikiem, a później wydawcą kilku tomów herbarzy Adama Bonieckiego. Warto jeszcze wspomnieć o Józefie Kruszewskim, pochodzącym z Wielkiego Księstwa Poznańskiego artyście malarzu, karykaturyście, który studiował na Wydziale Prawa tylko przez jeden rok, słuchając

²⁰ Biogramy teologów zob. *Słownik Polskich Teologów Katolickich*, red. H. E. Wyczawski, t. 1—4, Warszawa 1981—1983.

²¹ W. Łazuga, *Michał Bobrzyński. Myśl historyczna*

i działalność polityczna, Warszawa 1983, s. 26—29. Bobrzyński był niewątpliwie pod dużym wpływem Szujskiego — nie mógł jednak, jak twierdzi autor monografii, być jego seminarzystą.

w tym czasie wyłącznie wykładów Józefa Szujskiego i Juliana Dunajewskiego²².

Największa liczba uczniów pierwszego profesora historii Polski rekrutowała się oczywiście ze słuchaczy Wydziału Filozoficznego. Wydział ten, wielokierunkowy, obejmujący zarówno nauki przyrodnicze, jak i humanistyczne, kształcił głównie nauczycieli gimnazjalnych. Studiowała na nim ponadto liczna grupa młodzieży z innych zaborów, głównie z zaboru rosyjskiego. Wielu synów zamożniejszych rodzin ziemiańskich czy inteligentkich przybywało z dalekich nieraz stron do Krakowa, aby odetchnąć atmosferą polskości, posłuchać kilku wykładów, szczególnie dotyczących literatury i historii ojczyzny. Do takich pozagaliczyjskich studentów, mających w swych rodowodach uniwersyteckich wpisane wyłącznie nazwiska Józefa Szujskiego i Stanisława Tarnowskiego, zaliczali się m. in. Bogdan Gałęzowski, Artur i Witold Golczowie, Kazimierz Krasiński, Jan Siemieński z Królestwa Polskiego, Artur Floryanowicz, Bolesław Moszczeński, Zygmunt Radziwiński z Rosji, czy też Jan Chranicki i Jan Steinbock z Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Ignacy Mossakowski z dalekiej Żachnówki i Jan Giecwicz z Wiazynia podczas studiów w Krakowie, które obejmowały również historię Polski, tak nasiąknęli atmosferą patriotyczną i miłością do Wszechnicy Krakowskiej, że z czasem przekazali część własnych majątków na stypendia dla studentów UJ. Giecwicz, wywodzący się z zamożnej rodziny ziemiańskiej, kształcił się pod kierunkiem Szujskiego przez dwa lata. Został później kapłanem w zgromadzeniu zmartwychwstańców. Krakowski mistrz pozostawił na nim jednak niezatarte wrażenie, skoro po latach zgłosił się do Uniwersytetu z fundacją dla osób kształcących się w seminarium historycznym, nadając jej miano Józefa Szujskiego²³.

Wybitny filozof i działacz polityczny Wielkiego Księstwa Poznańskiego, August Cieszkowski, wysłał obydwóch swych synów na studia do Krakowa. Starszy, Krzysztof, kształcił się od r. 1878 w naukach prawnych, słuchając równocześnie

przez okres trzech semestrów wykładów Szujskiego. Młodszy, August, później znany agronom i filantrop, został przez troskliwego ojca polecony specjalnej opiece schorowanego już krakowskiego historyka. Mógł on jeszcze korzystać z wykładów profesora przez dwa ostatnie półrocza jego działalności²⁴.

Na wykłady historii ojczystego kraju uczęszczali chętnie studenci kierunków humanistycznych. Byli wśród nich filolodzy klasyczni, tacy jak Bronisław Kruczkiewicz, profesor uniwersytetów w Krakowie i Lwowie, Jan Czubek, nauczyciel gimnazjum Św. Anny w Krakowie, autor wielu prac filologicznych, Franciszek Bizon, pedagog, jeden z założycieli gimnazjum w Grybowie, czy też lingwiści, a wśród nich Jan Hanusz, przedwcześnie zmarły językoznawca, Gustaw Gerson Blatt, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, Lucjan Malinowski, profesor Akademii Krakowskiej, romanista Edward Porębowicz. Prelekcji Szujskiego słuchali również filozof Ignacy Skrochowski, literaci Ludomił German (również pedagog i polityk), Artur Gruszecki, Czesław Jankowski, Ludwik de Lavaux, Aleksander Mańkowski, a także ksiądz Bronisław Markiewicz, twórca zgromadzeń michalickich oraz Franciszek Stefczyk, organizator ruchu spółdzielczego²⁵.

Historyk sztuki i bibliotekarz Michał Żmigrodzki uczęszczał na wykłady Szujskiego na początku jego działalności profesorskiej w l. 1869—1871. Kształcił się później w Monachium i Heidelbergu. Ze swoim dawnym mistrzem z Krakowa dane mu było spotkać się u schyłku życia profesora. Szujski spędzał miesiące letnie roku 1882 w Suchej, gdzie wprawdzie przybył na leczenie, ale jako niestrudzony badacz wertował bogate zbiory tamtejszej Biblioteki Branickich, gdzie właśnie Żmigrodzki otrzymał posadę bibliotekarza. Dawny uczeń służył gorliwą pomocą historykowi w jego poszukiwaniach, a równocześnie rozpoczął systematyczne opracowywanie katalogu powierzonych sobie zbiorów, z czego Szujski cieszył się ogromnie²⁶.

Przez jedno półrocze poszerzał swoją wiedzę

²² Informacje o prawnikach, poza danymi z katalogów studenckich, zaczerpnięto z *PSB*.

²³ Akta fundacji I. Mossakowskiego, Arch. UJ, sygn. S II 1154; akta fundacji J. Giecwicza, Arch. UJ, sygn. S II 1159; biogram Giecwicza zob. J. W o j n a r, *Giecwicz Jan* [w:] *PSB*, T. 7: 1948—1958, s. 424. Ze stypendium im. J. Szujskiego korzystali m.in. tacy historycy, jak W. Budka, J. Ptaśnik, L. Regorowicz, S. Zakrzewski.

²⁴ List A. Cieszkowskiego do Szujskiego, B. Ossol., rkps

12 125; biogramy Cieszkowskich autorstwa S. Żółkiewskiego [w:] *PSB*, T. 4: 1948, s. 62—66.

²⁵ Sylwetki wymienionych postaci zawierają odpowiednie tomy *PSB*.

²⁶ Biogram M. Żmigrodzkiego, opracowany przez G. Schmagiera [w:] *Słownik Pracowników Książki Polskiej*, Warszawa—Łódź 1972, s. 1034; por. też list J. Szujskiego do J. Majera, Sucha 20 VIII 1882, Biblioteka PAN w Krakowie, rkps 2020. Katalog zbiorów Branickich w Suchej opraco-

z historii polskiej wybitny malarz Jacek Malczewski, równocześnie rozpoczynający naukę w Akademii Sztuk Pięknych. Choroba płuc spowodowała, że młody artysta musiał zrezygnować ze studiów uniwersyteckich, ograniczając się wyłącznie do malarstwa²⁷. Uczniem Szujskiego był również inny malarz i polityk, Włodzimierz Tetmajer. Zygmunt Przybylski studiował w Akademii Krakowskiej historię i polonistykę. Był niezmiernie wytrwałym uczestnikiem zajęć ogłaszanych przez Szujskiego, na którego prelekcje i konwersatoria uczęszczał aż przez 9 kolejnych półroczy. Zajmował się później działalnością literacką i publicystyką, pisał recenzje teatralne, a także kierował kilkoma teatrami²⁸.

Niewątpliwie, już na tych wszystkich wymienionych studentów mógł Józef Szujski wywrzeć wpływ swoją niepospolitą osobowością, największe jednak pole do oddziaływania miał w stosunku do słuchaczy poświęcających się ściśle naukom historycznym. Profesor, mimo słabego zdrowia i zaabsorbowania licznymi obowiązkami, potrafił zainteresować się bliżej zdolniejszymi, czy pilniejszymi słuchaczami, jak o tym świadczy fragment autobiografii Leona Kozłowskiego, studenta z l. 1872—1875:

Szczególne upodobanie, jakie znajdowałem w odczytywaniu rzeczy paleograficznych zwróciło uwagę P. Profesora Szujskiego i wyjednało mi stypendium w kwocie 180 zł w.a. z obowiązkiem pracowania 6 godzin tygodniowo w Akademii Umiejętności. Również i ta praca nie była dla mnie bezowocną, obznajomiła mnie bowiem z wielu źródłami do dziejów ojczyzny i nauczyła sposobności ciągnięcia z nich odpowiednich korzyści.

Na seminarium historycznym Kozłowski napisał dwa referaty dotyczące historii Litwy. Prawdopodobnie był później nauczycielem prywatnym²⁹.

Większość uczniów Szujskiego została nauczycielami gimnazjalnymi, niektórzy z nich studiowali również pod kierunkiem Stanisława Smolki, czy też Wincentego Zakrzewskiego. Maciej Kołczykie-wicz, student historii z l. 1873/1874—1876/1877, uczył w gimnazjum im. Sobieskiego. Stanisław Kozłowski, uczęszczający na prelekcje Szujskiego w ostatnich latach jego działalności, uzyskał w r. 1890 doktorat i pracował później w znanym

krakowskim gimnazjum Św. Anny, w którym uczył również inny uczeń Szujskiego, Julian Lachowski. Józef Kurowski, autor kilku prac seminaryjnych, został dyrektorem gimnazjum w Bochni, natomiast Antoni Langiewicz uczył w Nowym Sączu. Przez cztery lata (1873—1877) uczęszczał na wykłady, konwersatoria i seminarium Szujskiego Ignacy Rychlik, rodem z Wadowic. Na seminarium opracował m.in. rozprawy o Mieszku III Starym i Ludwiku Węgierskim. Był później nauczycielem gimnazjów w Rzeszowie i Jarosławiu, honorowym obywatelem Dębicy. W tych samych latach, co Rychlik, studiował w Krakowie Mieczysław Warmski. Kształcił się on zarówno pod kierunkiem Szujskiego, jak też Zakrzewskiego i Smolki. Na konkurs Czarotoryskich napisał ciekawą pracę o przebiegu egzekucji dóbr koronnych, którą Szujski ocenił bardzo wysoko, podkreślając nie tylko sumienność, ale i „przyrodzony talent” autora. Warmski uczył historii początkowo w rodzinnym Przemyślu, a w r. 1902 został dyrektorem gimnazjum w Rzeszowie.

Wawrzyniec Waśkowski przedstawił przebieg swojej nauki w krótkiej autobiografii:

wstąpiwszy w r. 1872/73 na Wydział Filozoficzny ck Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie obrałem historię za główny przedmiot swych studiów. Pracowałem w Seminarium historycznym jako nadzwyczajny członek, poświęcając się szczególnie ćwiczeniom z paleografii średniowiecznej. W r. 1875 złożyłem konkursem Czarotoryskich rozpisaną pracę pt: „Itinerarium Casimirii IV Jagiellonii”, za którą na tymże nagrodę przyznano. Praca ta na współczesnych źródłach i dokumentach oparta nastroczała mi sposobność do zapoznania się gruntownego z dziejami Polski i państw ościennych w 2 połowie 15 wieku.

Waśkowski uczył w gimnazjum bocheńskim.

Franciszek Zaczek, syn chłopski z Lipnicy Murowanej, kształcił się w Krakowie w l. 1874/1875—1877/1878. Na seminarium z historii polskiej pisał referat o najeździe Tatarów w r. 1240. Był nauczycielem w Bochni i Krakowie. Do uczniów Szujskiego zaliczał się również ksiądz Stefan Dembiński, nauczyciel gimnazjalny, literat, autor kilku prac historycznych, w tym najbardziej znanej *Rok 1846. Kronika dworów szlacheckich*. Przez seminarium z zakresu historii Polski prze-

wał Żmigrodzki w r. 1885 i przekazał Akademii Umiejętności.

²⁷ J. Puciata-Pawłowska, *Jacek Malczewski*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, s. 18. Szujski oglądał pierwsze prace młodego artysty i oceniał je bardzo pochlebnie.

²⁸ A. Nowakowski, *Przybylski Zygmunt* [w:] *PSB*, T. 29: 1986, s. 109—111.

²⁹ Dane biograficzne o studentach, przyszłych nauczycie-

lach, pochodzą, poza cytowanymi katalogami, z teczek Komisji Egzaminów Nauczycielskich, przechowywanych w Arch. UJ pod sygn. PKEN 30, z akt Seminarium Historycznego, Arch. UJ, sygn. Z III oraz z publikacji *Spis nauczycieli szkół średnich w Galicji oraz Polskiego Gimnazjum w Cieszynie*, opr. W. Kopia, Lwów 1909.

szedł Stanisław Fałęcki. Napisał tam dwie solidne prace o Kazimierzu Wielkim i Fryderyku II. Fałęcki zmienił wkrótce swoje zainteresowania, ukończył teologię i jako ksiądz był m.in. katechetą gimnazjalnym w Jasle, gdzie zmarł w r. 1909.

Niewątpliwie bardzo dobrze zapowiadającym się i, w zasadzie, wychowankiem wyłącznie Józefa Szujskiego był Julian Sutowicz. Uczestnik powstania styczniowego, uciekinier z zaboru rosyjskiego, studiował wcześniej w Moskwie i przybył do Krakowa już jako mężczyzna trzydziestoletni. Kształcił się tutaj w zakresie nauk historycznych w l. 1872/1873—1874/1875. Był niezmiernie pilnym uczestnikiem seminarium z historii Polski, na którym przygotował 5 rozpraw. Szczególnie dwie z nich, *Zjazd Łucki 1439* i *Sprawa Zborowskich na Sejmie 1585*, spotkały się z dużym uznaniem profesora i z jego inicjatywy zostały opublikowane w *Przeglądzie Polskim*. W sprawozdaniu z działalności seminarium za r. 1874/1875 Szujski najwyżej ocenił osiągnięcia Sutowicza. Podkreślał dobre opanowanie warsztatu historycznego, sumienne wykorzystanie źródeł i duży talent konstrukcyjny. Julian Sutowicz po ukończeniu studiów, mając zamkniętą drogę powrotu w strony rodzinne, poświęcił się pracy pedagogicznej. Początkowo musiał się zadowolić stanowiskiem zastępcy nauczyciela. W uzyskaniu stałej posady pomógł mu dawny mistrz krakowski. Sutowicz uczył w Tarnowie, Złoczowie, a w końcu w Rzeszowie, w którym zmarł w r. 1900. Trudne warunki bytowania i przedwczesna śmierć Szujskiego spowodowały, że zaniechał on działalności badawczej. W ostatnich latach swej pracy pedagogicznej Sutowicz stał się człowiekiem oschłym i zgorzkniałym, nie przyznającym się ani do przeszłości powstańczej, ani naukowej. Był to jeden z wielu zmarnowanych talentów historycznych³⁰.

Wierny pracy badawczej pozostał natomiast Alojzy Szarlowski (1845—1911), mający podobny rodowód, co Sutowicz. Wywodził się z guberni kowieńskiej. Po ukończeniu gimnazjum brał udział w powstaniu styczniowym. Rozpoczął studia w Moskwie, a następnie od r. 1869 kontynuował je w Krakowie. Uczęszczał na wykłady i konwer-

satoria Szujskiego, u którego zdawał prywatne kolokwia. W r. 1873 profesor poświadczył, że Szarlowski należy do jego najpilniejszych uczniów. Był później nauczycielem historii w gimnazjach we Lwowie, Stanisławowie i Krakowie. Mimo pracy pedagogicznej, nie zaniechał działalności naukowej, do której zamiłowanie nabył podczas studiów. Poświęcił się głównie historii regionalnej, być może z inspiracji Szujskiego, który uważał, że nauczyciele są najbardziej predysponowani do tego typu badań. Szarlowski był autorem wielu wartościowych prac historycznych i pamiątek z powstania styczniowego³¹.

Julian Baczyński, syn oficjalisty z Woli Justowskiej pod Krakowem, trafił w czasie swoich studiów na okres zastępczego prowadzenia seminarium historycznego przez Szujskiego. Przeszedł przez całe trzy lata ćwiczeń seminaryjnych i opracował w tym okresie 5 referatów. Obok pracy pedagogicznej poświęcił się również działalności popularyzatorskiej. Ogłosił kilka artykułów o młodości Jana III Sobieskiego, był również autorem powieści historycznych dla młodzieży³².

Kilku młodych, utalentowanych absolwentów historii zmarło przedwcześnie, u progu rozpoczynającej się i rokującej duże nadzieje działalności badawczej. Należał do nich Władysław Tadeusz Kisielewski. Studiował on trzy lata pod kierunkiem Szujskiego. Mimo zmiany dyrektora seminarium, pozostał nadal w zasięgu wpływów profesora historii polskiej, z inspiracji którego przygotował rozprawę o reformie książąt Czartoryskich na Sejmie Konwokacyjnym, nagrodzoną na konkursie Czartoryskich. Praca ta, odzwierciedlająca wyraźnie poglądy historiozoficzne mistrza i jemu też dedykowana, została opublikowana w r. 1880. Kisielewski pracował krótko jako zastępca nauczyciela w Drohobyczu i tam zmarł w r. 1882 na gruźlicę³³.

Walenty Mikrot, syn dróżnika, kształcił się na Wydziale Filozoficznym i Prawniczym UJ, przez cztery lata uczęszczał systematycznie na wykłady i ćwiczenia z historii Polski. Był również uczniem Smolki. Autor dwóch prac seminaryjnych, ogłoszonych później drukiem, zmarł w wieku lat 25.

³⁰ Biogram J. Sutowicza [w:] *Historiografia polska w dobie pozytywizmu (1865—1900)*. Kompendium dokumentacyjne, opr. R. Przelaskowski, Warszawa 1968, s. 123; por. też akta Seminarium Historycznego, Arch. UJ, sygn. Z III; list Sutowicza do Szujskiego b.d., B. Ossol., rkps 5770. O Sutowiczu jako nauczycielu W. Sobieskiego pisał H. Barycz w monografii *Historik gniewny i niepokorny*, Kraków 1978, s. 39—41.

³¹ Biogram A. Szarlowskiego [w:] *Historiografia polska...*,

s. 123; autobiografia w teczce nauczycielskiej, Arch. UJ, sygn. PKEN 30.

³² Dane dot. J. Baczyńskiego, Arch. UJ, sygn. PKEN 30 oraz *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. 2, Kraków 1961, s. 16—17.

³³ K. Lewicki, *Kisielewski Władysław Tadeusz* [w:] *PSB*, T. 12: 1966—1967, s. 32; por. też recenzję Szujskiego w aktach Konkursu Czartoryskich, Arch. UJ, sygn. WF II 112.

Tylko częściowo wchodził w krąg wpływów Józefa Szujskiego Ludwik Droba, wywodzący się z rodziny robotniczej z Tarnowca. Bardzo dobrze zapowiadający się historyk dożył tylko, jak Mikrot, 25 lat³⁴. Znany historyk regionalista Jan Leniek był równocześnie uczniem Szujskiego i Stanisława Smolki, u którego się doktoryzował. Profesor historii polskiej cenił niezmiennie Leńka za pilność i sumienność w studiach i okazywany już w pierwszych pracach talent badawczy. Stąd też chętnie służył mu poparciem w staraniach o stypendium³⁵.

Na wykłady i ćwiczenia Józefa Szujskiego uczęszczało kilku przedstawicieli ziemiańskiej rodziny Mycielskich: Józef, Ludwik (działacz społeczny i polityczny) i Jerzy. Ten ostatni był jedynym seminarzystą profesora, który osiągnął katedrę uniwersytecką, tyle że po zmianie zainteresowań — nie historii, a historii sztuki. Jerzy Mycielski, siostrzeniec najbliższego przyjaciela Szujskiego Stanisława Tarnowskiego, studiował nauki historyczne w Krakowie w l. 1873/1874—1877/1878. Na zajęcia z historii Polski uczęszczał przez 4 lata, w tym przez 2 na seminarium. Napisał w tym czasie m.in. dwie rozprawy o św. Ludwiku i Stanisławie Żółkiewskim. W swoich studiach nie pominął również wykładów prowadzonych przez Wincentego Zakrzewskiego i Stanisława Smolkę. Ci dwaj profesorowie oceniali jego pracę doktorską, pisaną z inspiracji i pod kierunkiem Szujskiego („Ambasador polski na dworze hiszpańskim”). Nieobecność właściwego mistrza przy doktoryzacji należy tylko tłumaczyć półroczną chorobą i wyjazdem leczniczym profesora w r. 1878. W pełni patronował już Szujski habilitacji Mycielskiego z historii polskiej, przeprowadzonej w r. 1881 na podstawie pracy o kandydaturze Hozjusza na biskupstwo warmińskie. Jako główny referent przewodu, profesor ocenił niezmiennie pozytywnie cały dorobek naukowy kandydata. Na początkowej działalności naukowej Jerzego Mycielskiego znać zresztą wyraźnie wpływ Józefa Szujskiego, szczególnie w kontynuacji zainteresowań historią kultury. Formalnie miał więc profesor wykształconego przez siebie następcę, w pełni zresztą

popierającego poglądy historiozoficzne i polityczne mistrza. Wkrótce jednak po śmierci Szujskiego nastąpił u Mycielskiego zwrot zainteresowań w kierunku historii sztuki, której katedrę zwyczajną w Krakowie osiągnął w r. 1910³⁶.

Pod dużym wpływem i urokiem pierwszego profesora historii Polski pozostawał wybitny historyk Karol Potkański. Uczęszczał on wprawdzie na wykłady Szujskiego w ostatnim okresie działalności schorowanego już profesora, a w swojej późniejszej pracy badawczej szedł zupełnie innymi drogami, uznawał jednak w Szujskim swego jedynego mistrza. Widać z tego, jak niepospolitą osobowością był Szujski, jeśli mimo gasnących sił potrafił wyrzucić niezatarte wrażenie na początkującym adepcie historii³⁷.

Józef Szujski nie stworzył szkoły historycznej, co mu się przypisuje, właściwie nie wykształcił następcy. Związane to było zarówno z faktem, że pozbawiony był (poza krótkim okresem) możliwości kierowania pracami seminaryjnymi, podczas których mógł mieć bliższy kontakt z uczniem, jak też z zaabsorbowaniem Szujskiego w organizującej się Akademii Umiejętności. Przeszkodą mógł też być pogarszający się z roku na rok stan zdrowia profesora, a także jego historiozofia i konserwatyzm, który mógł nie odpowiadać części młodzieży. Temu ostatniemu czynnikowi nie należy jednak przypisywać nadmiernego znaczenia, zważywszy, że wykłady Stanisława Tarnowskiego, uczonego o poglądach bardzo zbliżonych do poglądów Szujskiego, cieszyły się wówczas ogromnym powodzeniem.

Józef Szujski był jednak utalentowanym wychowawcą młodzieży, stosującym nowoczesne metody nauczania. Uczniom zdolniejszym nie odmawiał pomocy, starał się o stypendia, o publikację prac w *Przeglądzie Polskim*, którego był współredaktorem. Swoją niepospolitą osobowością, wybitnym talentem historycznym, szerokością horyzontów i szczerym umiłowaniem przedmiotu wywierał profesor ogromny wpływ na młodzież studencką. Przekazywał z katedry rzetelną wiedzę historyczną, opartą na najnowszych badaniach, uczył miłości do dziejów własnego narodu. Do

³⁴ Dane personalne o Mikrocie [w:] *Historiografia polska...*, s. 102—103; *Kronika UJ za l. 1864—1887*, Kraków 1887, s. 97; H. Barycz, *Doba Ludwik* [w:] *PSB*, T. 5: 1939—1946, s. 376—377.

³⁵ A. Kunisz, *Leniek Jan* [w:] *PSB*, T. 17: 1972, s. 52; sprawy stypendialne, Arch. PAN Kr., sygn. tymcz. PAU I 20.

³⁶ A. Bochnak, *Mycielski Jerzy* [w:] *PSB*, T. 22, 1977, s. 332—335; por. też. H. Barycz, *Historia kultury, nauki,*

oświaty i wychowania..., s. 191—192; akta rygorazalne i habilitacyjne Mycielskiego, Arch. UJ, sygn. WF II 478, WF II 122.

³⁷ Wpływ Szujskiego na Potkańskiego omawia H. Barycz w rozprawie *Wizerunek uczonego z epoki Młodej Polski. Szlakami życia Karola Potkańskiego* [w:] i d e m, *Na przełomie dwóch stuleci. Z dziejów polskiej humanistyki w dobie Młodej Polski*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977, s. 82.

swojego zawodu pedagogicznego, jak i do młodości był szczerze przywiązany. Niemożność kontynuowania pracy dydaktycznej w ostatnich miesiącach życia przyczyniła mu dodatkowych cierpień. Mimo obciążenia licznymi obowiązkami, nigdy nie uchylał się od możliwości udzielenia pomocy studentom. Przez szereg lat uczestniczył w popularnych wykładach wiosennych, z których dochód przeznaczony był na pomoc dla najbiedniejszych z nich ³⁸.

Dbając o odpowiedni poziom wykształcenia przyszłych historyków i nauczycieli, starał się, o czym już wspomniano, bezskutecznie o utworzenie seminarium z zakresu historii Polski. Wystąpił również w styczniu r. 1875 z memoriałem skierowanym do austriackiego Ministerstwa Oświaty,

³⁸ Pisma w sprawie wykładów na rzecz studentów, Arch. PAN Kr, sygn. TNK 40, 41.

³⁹ Memoriał z 20 I 1876, Arch. UJ, sygn. PKEN 10; por. też. S. Baścik, *Dzieje pedagogiki w Uniwersytecie Jagielloń-*

w którym przedstawił konieczność utworzenia odrębnej katedry pedagogiki i dydaktyki. I w tym wypadku „oszczędne” ministerstwo odpowiedziało na ten słuszny postulat odmownie, zgadzając się jedynie na płatne, doraźne wykłady z tych przedmiotów, prowadzone przez docentów filozofii ³⁹.

Do grona uczniów pierwszego profesora historii Polski UJ zaliczali się teologowie, prawnicy, humaniści. Łącznie było ich 656. Znalazły się w tym gronie osoby, które odznaczyły się później w pracy naukowej, politycznej, społecznej, oświatowej, literackiej, czy pedagogicznej. Dla niejednego ze studentów zetknięcie się podczas pobytu w Krakowie z postacią Józefa Szujskiego i jego prelekcjami stanowiło niezmiernie ważny moment, który wywarł duży wpływ na ich dalsze życie.

skim [w:] Studia z dziejów Wydziału Filozoficzno-Historycznego UJ, s. 412; korespondencja J. Szujskiego z W. Łozińskim, BJ, rkps Akc 123/56.

PROFESSOR JÓZEF SZUJSKI AND HIS PUPILS

In 1869, Józef Szujski became the first professor of Polish history at the Jagellonian University. His lectures covered the history of the country from the era of the Piast kings through the loss of independence. He also initiated research on the history of Polish education.

Szujski was a gifted teacher. In addition to his lectures, he led so-called “conversatoria” from 1870 until his death. These were special auxiliary lessons in which he taught his students to read, describe and interpret historical sources. During the three years in which he was able to lead seminars, Szujski demonstrated up-to-date teaching methods. He introduced his students to the mysteries of historical knowledge, from exercises with documentation and source analysis to independently prepared reports, through a logically prepared and consistently conducted program. Under his direction, students prepared numerous valuable works, both for the seminars and for the Czartoryski History Competition from 1874—1879.

Students from three university faculties (theology, law and philosophy) took part in his history lectures and exercises. Szujski had a great influence on many of them. The theologians who attended his classes included Czesław Wądołny, later a Jagellonian University professor, and Józef Bilczewski who would become archbishop of Lvov. Future professors such as Michał Bobrzyński, Antoni Górski, Juliusz Leo, Józef Milewski and Bolesław Ulanowski were his students from the Law

Faculty. Artur Reisky, who would devote his life to genealogical research, was a law graduate and enthusiastic participant in the Polish history classes.

The greatest number of Szujski's pupils were students from the Philosophy Faculty. These included philologists (Bronisław Kruczkiewicz and Lucjan Malinowski), literary figures (Artur Gruszecki and Ludomil German) and librarians (like Michał Żmigrodzki). Ignacy Mossakowski and Jan Giećewicz, participants in the Polish history classes, both of whom hailed from the Eastern Lands, later established a foundation for Jagellonian University students. Most of Szujski's pupils went on to teach in secondary schools as did Stanisław Kozłowski in Cracow, Józef Kurowski who became director of the Bochnia secondary school, and Ignacy Rychlicki who taught in Jarosław and Rzeszów. Alojzy Szarlowski, who studied under Szujski from 1870—1873, became a regional historian as well as a history teacher. Szujski's best-known pupil was Jerzy Mycielski who, after becoming a doctor and assistant professor at the Jagellonian University, switched fields and became professor of art history.

Józef Szujski did not found any historical school, but he was a talented and conscientious university teacher. He tried to convey to his students authentic knowledge based on the latest research, while inculcating a love of the history of their country.

JAN GORDZIAŁKOWSKI

KRAKOWSKI JUBILEUSZ STANISŁAWA HR. TARNOWSKIEGO Z MAJA 1909 ROKU

Zplejady krakowskich jubileuszy dwa szczególne pozostały w pamięci i weszły do annałów podwawelskiego grodu. Pierwszym był jubileusz 70-lecia urodzin i 50-lecia pracy twórczej Józefa Ignacego Kraszewskiego w r. 1882, drugim — 40-lecie pracy naukowej Stanisława Tarnowskiego w r. 1909. Niniejszy artykuł ma na celu przypomnienie tej drugiej uroczystości.

W maju 1869 r. Stanisław hr. Tarnowski, w latach 1860—1862 korespondent i współpracownik galicyjskiej sekcji politycznej Biura Hotelu Lambert, w r. 1863 członek Wydziału Wojskowego Komitetu Krakowskiego Rządu Narodowego, a w latach 1863—1865 więzien stanu we Lwowie i w Ołomuńcu, przeprowadził na Wydziale Filozoficznym UJ przewód habilitacyjny. Za jego podstawę uznano ogłoszoną w r. 1867 pracę *Frycz Modrzewski, O poprawie Rzeczypospolitej*. Była ona wynikiem zarówno zainteresowań autora literaturą polityczną XVI w., której poświęcił później osobną monografię¹, jak i jego własnej pu-

blicystyki uprawianej od r. 1866 na łamach „Przeglądu Polskiego”². Habilitację przeprowadził ówczesny profesor w katedrze historii literatury polskiej dr Karol Mecherzyński. Wykładu habilitacyjnego, po wygłoszeniu którego S. Tarnowski uzyskał *veniam legendi* i tytuł docenta historii literatury polskiej, słuchali profesorowie Tomasz Bratranek, Ignacy Czerwiakowski, Franciszek Karliński, Józef Łepkowski, Józef Meyer, Franciszek Skobel i Antoni Walewski³. Jesienią tegoż roku S. Tarnowski rozpoczął wykłady, w r. 1870 uzyskał u K. Mecherzyńskiego doktorat⁴, a 21 listopada 1871 r., po przejściu Mecherzyńskiego na emeryturę, otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego, w r. 1879 zaś nominację na profesora zwyczajnego w tej katedrze⁵.

7 listopada 1907 r. S. Tarnowski ukończył 70 lat. Według obowiązujących przepisów, powinien z końcem roku akademickiego 1907/1908 przejść w stan spoczynku. Na wniosek Rady Wydziału, rektor i Senat UJ wystąpili do Ministerstwa Wy-

¹ S. Tarnowski, *Pisarze polityczni XVI wieku*, t. 1—2, Kraków 1886.

² Na jego łamach ukazała się w r. 1869 *Teka Stańczyka*, której współautorami byli Stanisław Koźmian, Józef Szujski, Stanisław Tarnowski i Ludwik Wodzicki. Był to manifest polityczny konserwatystów krakowskich, noszących dzięki niemu nazwę „Stańczycy”, zob. K. Wyka, *Teka Stańczyka na tle historii Galicji w latach 1849—1869*, Wrocław 1954, *passim*; M. Jaskólski, *Kaduceusz polski. Myśl polityczna konserwatystów krakowskich 1866—1934*, Warszawa—Kraków 1990, *passim*; *Stańczycy, Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, wybór tekstów i przypisy opr. M. Król, Warszawa 1985, *passim*; M. Król, *Konserwatyści krakowscy 1831—1865*, Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej, nr 19, Warszawa 1973, *passim*.

³ Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (dalej cyt. Arch. UJ), sygn. WF II 153 i sygn. S II 619; zob. też mowa pożegnalna Tarnowskiego opublikowana w „Czasie” z 25 V 1909 (wyd. wieczorne) i w *Ku czci Stanisława Tarnowskiego*, wyd. nakł. „Czasu”, Kraków 1909, s. 72. Ciekawe

szczegóły dotyczące habilitacji przytacza F. Hoesik, *Z życia Stanisława Tarnowskiego*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, nr 354, z 1921 r.

⁴ *Król Stanisław Leszczyński jako pisarz polityczny*, Kraków 1870.

⁵ Faktyczne kierownictwo katedrą objął on już 30 IV 1871 r., w myśl uchwały Rady Wydziału Filozoficznego z 20 I 1871 r.; zob. Arch. UJ, sygn. S II 619 (list z 24 II 1871 r. do „Hohes k.k. Ministerium für Cultus und Unterricht” z wnioskiem o powołanie docenta Stanisława Tarnowskiego na katedrę historii literatury polskiej na miejsce ustępującego prof. Mecherzyńskiego wraz z uzasadnieniem, podpisany przez profesorów Rocha Brandowskiego, T. Bratranka i J. Szujskiego. Tam też pismo z Ministerstwa, zatwierdzające z dn. 21 XI 1871 r. tytuł profesora nadzwyczajnego). O katedrze historii literatury polskiej zob. J. Kijas, *Dzieje katedry historii literatury polskiej w okresie Stanisława Tarnowskiego (1871—1909)* [w:] *Dzieje katedry historii literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim*, red. T. Ulewicz, Kraków 1966, s. 111 i n. Wykaz prac Tarnowskiego i opracowania na jego temat zob. *Bibliografia*

znań i Oświaty w Wiedniu z prośbą o przedłużenie czynnej profesury S. Tarnowskiemu na rok akademicki 1908/1909 (był to tzw. „rok honorowy”), na co minister dr Karol hr. Stürgkh pismem z 10 kwietnia 1908 r. wyraził zgodę, z zastrzeżeniem, że zgodnie z § 3 Ustawy z 9 kwietnia 1870 r. będzie on musiał z końcem września ustąpić definitywnie z zajmowanej katedry⁶. Sam Tarnowski był już zresztą zmęczony czterdziestoletnimi wykładami⁷. Ich intensywność doprowadziła do osłabienia jego strun głosowych, co w lutym 1908 r. zmusiło go do czasowego zawieszenia wykładów⁸. Pragnął jednak odejść z Uniwersytetu po pełnych 40 latach pracy naukowej i dydaktycznej, uzyskanie zaś habilitacji uznawano za równoznaczne z podjęciem samodzielnych badań⁹.

Informacja o mającym nastąpić przejściu S. Tarnowskiego na emeryturę szybko rozeszła się w kręgach związanych ze środowiskiem uniwersyteckim. W kilku ośrodkach podjęto myśl uczczenia w związku z tym tak zasłużonego dla Krakowa i Galicji człowieka-institucji, którym był bez wątpienia S. Tarnowski¹⁰, najwybitniejszy obywatel podwawelskiego grodu po śmierci Juliana Dunajewskiego i Andrzeja Potockiego.

Na podstawie zachowanych informacji można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że jako pierwsze z inicjatywą tą wystąpiło Koło Sławistów UJ¹¹ i Akademickie Koło Miłośników Dramatu Klasycznego, zwracając się już w grudniu 1908 r. do Rady Wydziału Filozoficznego z propozycją wystawienia w lutym roku przyszłego w Teatrze Miejskim (obec. Teatr im. J. Słowackiego) *Irydiona* Z. Krasińskiego, którego S. Tarnowski darzył chyba największym, obok Mickiewicza, uznaniem, a którego życiu i twórczości poświęcił osobną monografię¹². Na posiedzeniu Rady Wy-

działu 19 grudnia propozycję przyjęto. W podjętej wówczas uchwale czytamy:

Rada Wydziału wyraża zgodę na projekt Kółka Sławistów, które zaproponowało odbycie z końcem lutego 1909 roku uroczystego posiedzenia w jednej z sal UJ (za wyjątkiem Auli), wieczorem zaś tego samego dnia urzędzenia z pomocą Akademickiego Koła Miłośników Dramatu Klasycznego przedstawienia *Irydiona* w Teatrze Miejskim, a po przedstawieniu komersu. Rada Wydziału zastrzega się jednak stanowczo przeciwko temu, by obchód Kółka Sławistów miał, czy to w ogłoszeniach podawanych do dzienników, czy w odezwach do młodzieży, charakter ogólnouniwersytecki, a to z powodu, iż taką uroczystość Wydział Filozoficzny, względnie Uniwersytet ma przygotować w późniejszym terminie.

Jednocześnie Rada Wydziału podjęła uchwałę stwierdzającą, że grono profesorów upoważnia dziekana do przedłożenia sprawy uczczenia profesora Tarnowskiego na najbliższym posiedzeniu Senatu w formie zapytania, czy Senat nie uważa za właściwe, aby koledzy z innych Wydziałów wzięli udział w uroczystości i aby wybrany został w tym celu komitet ogólnouniwersytecki¹³.

Dziekan Wydziału, profesor Piotr Bienkowski, przekazując 7 stycznia 1909 r. listownie powyższą uchwałę rektorowi UJ, profesorowi Franciszkowi Ksaweremu Fierichowi, stwierdził, że Kółka Sławistów i Dramatu Klasycznego, uznając termin lutowy za zbyt bliski, nie stawiają go bynajmniej obligatoryjnie. Pragnąc zachować łączność z grodem profesorów, gotowe są odstąpić od pierwotnego zamiaru i urządzić przedstawienie z końcem maja, dostosowując się do terminu ewentualnych uroczystości ogólnouniwersyteckich. Dziekan zwrócił się też do rektora z wnioskiem o przedstawienie sprawy uczczenia S. Tarnowskiego na najbliższym poufnym posiedzeniu Senatu¹⁴.

Odbyło się ono 12 stycznia. Jeden z punktów obrad dotyczył zreferowania przez dziekana Wy-

Literatury Polskiej, Nowy Korbut, t. 16, Warszawa 1980, s. 9–24.

⁶ Ustawa z 9 IV 1870 r. (D. pp N° 47 — R-6, BL, N° 47).

⁷ On sam mówił o tym we wspomnianej mowie pożegnalnej.

⁸ Arch. UJ, sygn. WF II 153 (diagnoza lekarska dr. Mikołaja Buzdygana z 14 II 1908 r.).

⁹ Arch. UJ, sygn. S II 619; zob. też mowa pożegnalna.

¹⁰ *Szematyzm Galicyjski*, rok 1909, s. 514 i *Szematyzm krakowski* [w:] *Kalendarz krakowski [Józefa Czecha] na rok 1909*, s. 163: „Eksc. Stanisław hr. Tarnowski, dr filoz. c.k. tajny radca, komandor ces. austr. orderu Fr. Józefa z gwiazdą, komandor pap. orderu Piusa IX z gwiazdą, posiadacz c.k. austro-węgierskiej odzn. hon. «litteris et artibus», prof. zwyczaj. historii literatury polskiej, dyrektor seminarium filologii słowiańskiej, członek czynny i prezes krakowskiej Akademii Umiejętności, członek c.k. komisji egzam. dla profesorów gimnazjów i szkół realnych, członek Izby Panów w Radzie

Państwa i poseł na Sejm Krajowy, członek koresp. Akademii Umiejętności we Wiedniu, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku szkol. 1886/1887 i 1899/1900”.

¹¹ O działalności Kółka Sławistów UJ, które w r. 1918 zmieniło nazwę na Koło Polonistów Uczniów UJ, zob. J. Kijas, *Dzieje katedry...* s. 132–133 i L. Ziółkowski, *Krótki rys Koła Polonistów Słuchaczy UJ*, Kraków 1929, s. 2–4.

¹² S. Tarnowski, *Zygmunt Krasiński*, t. 1–2, Kraków 1893, wyd. 2: Kraków 1912.

¹³ Arch. UJ, sygn. S II 619.

¹⁴ Arch. UJ, sygn. WF II 153; S. J. Gąsiorowski, *Bienkowski Piotr Ignacy Łada (1865–1925)* [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej cyt. *PSB*), T. 2: 1936, s. 73–74; zob. też EOS, T. 28: 1925, s. 245 i n.; J. Gwiazdomorski, *Fierich Franciszek Ksawery (1860–1928)* [w:] *PSB*, T. 6: 1948, s. 436–438.

działu Filozoficznego sprawy pożegnania ustępującego z katedry profesora Tarnowskiego. Senat podjął w związku z tym uchwałę uznającą, że będzie ono świętem dla całej wspólnoty akademickiej. Dla ułożenia programu wybrano komisję złożoną z rektora i 4 dziekanów (ks. prof. Stanisław Spis — Wydział Teologiczny, prof. Władysław Leopold Jaworski — Prawa, prof. Piotr Bieńkowski — Filozoficzny i prof. Leon Wachholtz — Lekarski), z prawem dokooptowania innych członków, z tym że ukonstytuowanie się komisji nastąpi dopiero po jego dokonaniu¹⁵.

Na pierwszym posiedzeniu, 17 stycznia, uchwalono włączyć w skład Komisji Obchodów Jubileuszu Stanisława Tarnowskiego ks. prof. Franciszka Gabryla i profesorów: Edmunda Krzyskiego, Fryderyka Zolla (mł.), Juliana Nowaka, Kazimierza Kostaneckiego, Kazimierza Morawskiego¹⁶, Mariana Sokołowskiego, Władysława Natansona, Józefa Tretiaka i Władysława Heinricha¹⁷.

Komisja zebrała się w pełnym składzie 19 stycznia. Na przewodniczącego wybrano rektora F. K. Fiericha, zastępcą został profesor M. Sokołowski, a sekretarzem profesor F. Zoll. Podjęto uchwałę o zebraniu w formie składek funduszu, nazwanego Funduszem im. Stanisława Tarnowskiego, przeznaczonego na potrzeby średniowiecznej Bursy Jeruzalem. Wyznaczono też termin przedstawienia w teatrze na 24 maja, a na dzień następny uroczystość pożegnania S. Tarnowskiego w Auli. Dla ustalenia dokładnego planu tych obchodów i ich zorganizowania wybrano podkomisję (profesorowie P. Bieńkowski, W. L. Jaworski, J. Tretiak i F. Zoll), która w ciągu trzech tygodni miała przedstawić szczegółowy program¹⁸.

Na spotkaniu 3 marca plan ten przedstawił dziekan P. Bieńkowski. Przewidywał on, że 24 maja odbędzie się uroczyste przedstawienie w teatrze, urządzone przez młodzież akademicką, z tym że zamiast *Irydiona* postanowiono wystawić kome-

dię Józefa Szujskiego *Dwór królewicza Władysława*, co miało stanowić hołd złożony długoletniej przyjaźni łączącej S. Tarnowskiego z J. Szujskim.

Na pożegnanie w Auli UJ, 25 maja, miały się złożyć: uroczyste wprowadzenie jubilata, *Gaude Mater Polonia* w wykonaniu chóru akademickiego, przemówienie rektora, dziekana Wydziału Filozoficznego, jednego z uczniów, przedstawiciela młodzieży, wreszcie różnych deputacji i ewentualna odpowiedź jubilata. W czasie obchodów rektor wręczyć miał S. Tarnowskiemu adres podpisany przez profesorów UJ, a nadto wspomniany fundusz honorowy. Uroczystość zakończyć miał chór.

Z kolei profesor J. Tretiak odczytał projekt odezwy, skierowanej do profesorów UJ, z prośbą o ofiarę na dar honorowy, który po dłuższej dyskusji odesłany został do ponownej redakcji z poleceniem uwzględnienia uwag i z zastrzeżeniem, by odezwa ta zwrócona była wyłącznie do profesorów Jagiellońskiej Wszechnicy. Równocześnie dziekan W. L. Jaworski miał zająć się zorganizowaniem osobnego komitetu „złożonego z wychowanków i wielbicieli Tarnowskiego”, którzy ewentualnie urządziliby osobną składkę na wspomniany fundusz¹⁹. Komitet taki powstał na przełomie kwietnia i maja w składzie: Stanisław Henryk Badeni, Ferdynand Hoesik, Kazimierz Marian Morawski, Hieronim Radziwiłł, Lucjan Rydel, Tadeusz Sinko i Rudolf Starzewski. 3 maja opublikował on w „Czasie” odezwę do dawnych uczniów S. Tarnowskiego z prośbą o dobrowolne składki na „Wieczysty fundusz pamiątkowy im. Stanisława Tarnowskiego na bursę akademicką”²⁰.

Na ostatnim już posiedzeniu komisji, 29 kwietnia, rektor przedstawił szczegółowy program uroczystości, pokrywający się w zasadzie z przedstawionym powyżej. Uchwalono również tekst adresu dla S. Tarnowskiego i złożono podziękowanie profesorowi Morawskiemu za jego ułożenie. Ustalono również listę osób i instytucji, które postanowiono zaprosić, nadając uroczystościom charakter ogólnopolski (miano zaprosić gości nie

Historia literatury rzymskiej Morawskiego (Kraków 1901—1921).

¹⁷ Arch. UJ, sygn. S II 619.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*; tam też zob. pismo dziekana Wydziału Teologicznego UJ, ks. prof. S. Spisa, informującego o zebraniu kwoty 230 koron wśród profesorów tego Wydziału z przeznaczeniem na wspomniany fundusz.

²⁰ „Czas” z 3 V 1909 r.; biuro tego Komitetu mieściło się przy ul. Straszewskiego 26, w domu Kazimierza Mariana Morawskie-

¹⁵ Arch. UJ, sygn. S II 84 (protokół IV zwyczajnego posiedzenia Senatu Akademickiego z 12 I 1909 r.).

¹⁶ Wielkiego filologa klasycznego K. Morawskiego łączyła z Tarnowskim serdeczna przyjaźń co najmniej od r. 1877, gdy Tarnowski ułatwił mu szybką habilitację w UJ; zob. M. Plezia, *Habilitacja Morawskiego*, EOS, T. 74: 1986, s. 193—203; idem, *Morawski (Dzierżykraj-Morawski) Kazimierz (1852—1925)* [w:] *PSB*, T. 21: 1976, s. 730—733, gdzie zwrócił uwagę na celową paralelę zachodzącą między *Historią literatury polskiej* Tarnowskiego, a również siedmiotomową

tylko z Kraju, tzn. Galicji, lecz również z „kordonów”²¹.

3 maja rektor F. K. Fierich wystosował do instytucji i osób zaproszonych na uroczystości list następującej treści:

Ekscelencja Stanisław hr. Tarnowski — po blisko czterdziestoletniej pracy nauczycielskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim — ustępuje z katedry literatury polskiej, którą zajmował ku pożytkowi i chwale nauki, kształcącej się młodzieży oraz całego społeczeństwa polskiego.

Ustępuje, bo przekroczył 70 rok życia, do którego może być, w myśl obowiązujących ustaw — czynnym profesorem Uniwersytetu.

Profesorowie i uczniowie naszej Wszechnicy postanowili uroczystie pożegnać ukochanego Kolegę, a uwielbianego profesora oraz złożyć mu hołd wdzięczności.

W tym celu odbędzie się 25 maja br., o godzinie 12 w południe w Auli Uniwersytetu uroczyste zebranie, a wieczorem tegoż dnia o godzinie 8 komers, urządzony przez uczniów Uniwersytetu. W przededniu, to jest dnia 24 maja odbędzie się w Tatarze Miejskim uroczyste przedstawienie staraniem młodzieży akademickiej, Stowarzyszenia Akademickiego Sławistów i Dramatu Klasycznego. Odegrają oni dramat Szujskiego *Dwór królewicza Władysława* poprzedzony *Prologiem*.

Zawiadamiając o tych uroczystościach uniwersyteckich pozostaje z wysokim szacunkiem.

Fierich Rektor mp
Z Komitetu Zoll iunior²²

List ten sprawił, że do kancelarii UJ zaczęły napływać od instytucji i osób prywatnych zgłoszenia, informujące o chęci wzięcia udziału w uroczystościach. Liczba chętnych spowodowała, że Senat zadecydował w połowie maja o przeniesieniu zebrania i komersu przewidzianych na 25 maja do sal Starego Teatru²³.

Niezależnie od uroczystości uniwersyteckich, jubileusz 40-lecia pracy naukowej S. Tarnowskiego uczciła 21 maja o godzinie 10³⁰ na swym corocznym posiedzeniu administracyjnym Akademia Umiejętności²⁴. Po rozpoczęciu posiedzenia zabrał głos wiceprezes Akademii, radca dworu,

profesor Fryderyk Zoll (st.), zwracając się do S. Tarnowskiego tymi słowami:

Czcigodny Panie Prezesie! Za kilka dni Uniwersytet Jagielloński żegnać Cię będzie z powodu ustąpienia z katedry i przy tej sposobności zamierza oddać Ci hołd, jako jednemu z najznakomitszych profesorów i rektorów, jakimi prastara nasza Wszechnica w ogólności poszczycić się mogła. Do tego hołdu Akademia Umiejętności, której przewodniczysz i da Bóg jeszcze długie lata przewodniczyć będziesz, pragnie się przyłączyć, ale nie przez deputację, lecz już dzisiaj, w obecności wszystkich na dzisiejsze posiedzenie przybyłych członków.

Następnie F. Zoll wygłosił laudację S. Tarnowskiego, przypominając jego zasługi jako profesora i rektora Uniwersytetu oraz prezesa Akademii. Zakończył ją stwierdzeniem: „postępując w ten sposób stałeś się naprawdę godnym epigonem wielkich Twoich przodków, którzy tak dzielnie i skutecznie stawali w obronie Ojczyzny, gotowi poświęcić jej życie i mienie. Bo też ród Tarnowskich od dawna otoczony był powszechną i prawdziwą czcią”.

To przypomnienie związków jubilatą z rodem Leliwitów Tarnowskich pozwoliło mówcy przejść do właściwego celu tej uroczystości i tymi słowami zakończyć przemówienie:

W jednym z rękopisów z połowy XV wieku przechowany został akt dotyczący głównie rodu Tarnowskich (presertim generose domus Tarnoviensis) i tam już ród ten nazwany jest „generositate clarior et nobilitate prestantior”. W tym akcie określone jest również znaczenie herbu tego rodu Leliwa, mianowicie przyjętych z nieba znaków „luna stellaque” z następującym zakończeniem: „Nam sicut luna lumen mendicate a sole, ita LELIVA et presertim nobilis DOMUS ILLA TARNOVIENSIS signum de celo, fide a DEO, a ratione prudenciam et a virtutum syderibus morum laudabilium contrahit alimenta”²⁵.

Kopię tego aktu racz, Dostojny Panie Prezesie, przyjąć od Akademii jako hołd głębokiej dla Twojej osoby czci i zachować ją zarazem jako pamiątkę pięknego dnia, w którym Uniwersytet Jagielloński złoży hołd należnej wdzięczności. Drugi

go i przyjmowało zgłoszenia codziennie od godz. 14 do 15.

²¹ Arch. UJ, sygn. S II 619.

²² *Ibidem*; np. w Archiwum Polskiej Akademii Nauk (dalej cyt. Arch. PAN), sygn. k III 13, nr 106 (teczka osobowa Tarnowskiego) znajduje się list rektora UJ do sekretarza generalnego AU.

²³ Arch. UJ, sygn. S II 619.

²⁴ Tarnowski pełnił w latach 1883—1890 funkcję sekretarza generalnego AU po śmierci J. Szujskiego, a od r. 1890 aż do swej śmierci w r. 1917 był następcą J. Meyera na stanowisku prezesa AU. Krytycznie jego działalność w Akademii ocenia J. Hulewicz, *Akademia Umiejętności w Krakowie 1873—1918. Zarys dziejów*, Wrocław—Warszawa 1958, s. 184, zarzucając mu bierność na tak odpowiedzialnym stanowisku.

²⁵ *E codice Venerabilis capituli Vladislaviensis, saec. XV — Recomendatio Lelive*: „Bowiemy tak jak księżyc pożyczka

światło od słońca, tak samo Leliwa, a zwłaszcza onego znakomitego rodu Tarnowskich znak z nieba, pobiera pokarm wiary od Boga, roztropności z rozumu, a z gwiazd cnoty obyczajów godnych pochwały”; pełny tekst panegiryku w *Ku czci...*, s. 86—88. O rodzie Tarnowskich zob. W. Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy*, Warszawa 1971, *passim*; omówienie herbu Leliwa zob. *ibidem*, s. 11—12 i 53—56 oraz J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993, s. 173—176. Zob. też W. Semkowicz, *Über die Familie der Grafen von Tarnowski und ihre Archive* (mpis w Archiwum Państwowym w Krakowie; dalej cyt. Arch. P Kr), nr dz. 191/49, *passim* oraz Arch. P Kr, inw. nr 52, sygn. ADzT (Archiwum Dzikowskie Tarnowskich), Wstęp: *Dzikowska linia Tarnowskich i ich dobra*, s. 1 i n. z dołączoną tablicą genealogiczną, z której wynika, że S. Tarnowski był potomkiem młodszej linii rodu, której protoplastą był Jan Feliks z Tarnowa,

egzemplarz tej kopii oddajemy Ci celem umieszczenia go w Bibliotece Tarnowskich w Dzikowie.

Mówca wręczył dwa egzemplarze wspomnianego aktu, złożone w białej safianowej teczce z napisem złotymi literami: PRAESIDI SUO ACADEMIA LITTERARUM CRACOVENSIS. Poniżej napisu umieszczono herb Leliwa wg typu z XVI w. Wewnątrz złożono akta drukowane na pergaminie wg rękopisu z połowy XVI w., zawierające nieznany i nie wydany dotychczas panegiryk z połowy XV w. na herb Leliwa, a w szczególności na dom Tarnowskich. Rękopis ten znajduje się w zbiorach kapituły we Włocławku. Teczka na drugiej stronie ozdobiona była herbem wg rysunku zamieszczonego w rękopisie obok panegiryku, z datą: dnia 21 maja 1909 roku.

„Prezes J. Eksc. Stanisław hr. Tarnowski podziękował serdecznymi słowy”²⁶.

„Wiener Zeitung” doniosła 23 maja: „Cesarz wystosował do profesora języka i literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, tajnego radcy Stanisława hr. Tarnowskiego, z okazji bliskiego już jego przejścia w stan spoczynku, następujące Najwyższe pismo odręczne”.

Po tej informacji redakcja gazety podała treść cesarskiego listu:

Lieber Graf Tarnowski!

Anlässlich Ihres bevorstehenden Rücktrittes vom akademischen Lehramte gedenke Ich in dankbarer Anerkennung der hervorragenden Dienste, welche Sie mit vorbildlicher Pflichttreue und vollster Hingebung an den frei erwählten Beruf, der altherwürdigen Jagiellonischen Universität, Ihrem Heimatlande und dem Staate geleistet haben.

Jahrzente hindurch haben Sie in fesselndem Vortrage die Ergebnisse unermüdlicher wissenschaftlicher Forschung Ihren begeisterten Schülern vermittelt und als treuer Sohn Ihrer Nation, der Sie zum Stolze und zur Zierde gereichen, Ihr reiches Wissen und Können dem allgemeinen Wohle gewidmet.

Innig bleibt auch Ihr Name mit der anverwandten Stätte Ihres Wirkens, der Krakauer Akademie der Wissenschaften verknüpft, an der Ihnen auch weiterhin eine gleich erspriessliche Tätigkeit beschieden sein möge.

Mit dem Wunsche, dass Sie sich in ungeschwächter Gesundheit und Kraft noch lange der reichen Früchte Ihres Schaffens erfreuen können, versichere Ich Sie Meiner steten Wohlgeneigtheit.

Wien, am 19. Mai 1909

Franz Joseph mp²⁷.

23 maja zaczęli przybywać do Krakowa zaproszeni na uroczystości goście, jak i ci wszyscy, którzy sami postanowili wziąć w nich udział. Główną osobistością był minister wyznań i oświaty dr Karol Stürgkh, który przywiózł do Krakowa cytowany już list cesarski. Wraz z nim przybyli z Wiednia radca ministerialny dr Stanisław Madeyski i szef Sekcji Oświaty w Ministerstwie profesor Ludwik Ćwikliński. Do podwawelskiego grodu zjechali też namiestnik Galicji profesor

czwarty syn wojewody krakowskiego Jana z Tarnowa zw. Validus (ok. 1367—1432/1433), zob. W. Dwo rzaczek, *Leliwici...*, s. 182 i n. oraz tabl. IV. Cesarz Karol V nadał 24 XII 1547 r. tytuł „hrabiego na Tarnowie” Janowi Tarnowskiemu „i jego potomkom”, a dokument ten był do r. 1939 przechowywany w archiwum rodowym w Dzikowie, zob. W. Dwo rzaczek, *Hetman Jan Tarnowski*, Warszawa 1983, s. 138, tam też na s. 426 stwierdza on, iż teza, jakoby po wygaśnięciu linii hetmańskiej król Zygmunt III specjalnym przywilejem z 14 II 1588 r. nadał Tarnowskiemu prawo używania w Polsce hrabiowskiego tytułu, nie ma potwierdzenia w odpowiednim dokumencie. Dla dzikowskiej linii rodu tytuł ten uzyskał dopiero Jan Tarnowski w dokumencie wystawionym 18 VII 1785 r. w Wiedniu przez Józefa II. Dlatego użyte w tym artykule określenia „potomek” i „przodek” w kontekście związków między hetmanem a profesorem mają charakter literackiej metafory.

²⁶ *Ku czci...*, s. 84—85; zob. też. Arch. PAN, sygn. I, 3 — protokół z posiedzenia AU z 21 V 1909 r. Na tymże posiedzeniu nagrodę z fundacji Probusa Barczewskiego za najlepszą pracę naukową otrzymał Stanisław Tomkowicz za *Wawel. Zabudowania Wawelu i ich dzieje*, t. 1—3, Kraków 1908. Jego kontrkandydatem był Szymon Askenazy. Decyzja ta spotkała się z ostrą krytyką Wilhelma Feldmana, który zarzucił AU, że o przyznaniu nagrody zadecydowały względy wyznaniowo-rasistowskie (T. Bezimienny [W. Feldman], *Życia i ze sztuki*, „Krytyka”, R. 10: 1909, s. 424); zob. też T. Żeleński-Boy, *Słówka*, Kraków 1968, s. 85—86 (wiersz pt. *O tem co w Polszcze dziejopis mieć winien*).

²⁷

Kochany Hrabio Tarnowski!

Z okazji bliskiego ustąpienia Pańskiego z akademickiego urzędu nauczycielskiego wspominam z wdzięcznym uznaniem wybitne usługi, jakie Pan z wzorową obowiązkowością, z najzupełniejszym oddaniem się swej Ojczyźnie i Państwu, spełniałeś w obranym przez siebie zawodzie, w Prastarej Jagiellońskiej Wszechnicy.

Przez dziesiątki lat, w porywających wykładach podawał Pan wyniki niezmordowanych badań naukowych z zapalem słuchającym Cię uczniom, jako wierny syn swego Narodu, którego stałeś się dumą i chlubą, poświęcając ogólnemu dobru swą bogatą wiedzę i umiejętności.

Pozostaje też nazwisko Pańskie w ścisłym związku z pokrewną siedzibą Pańskiej działalności, z krakowską Akademią Umiejętności, w której oby Pan i nadal rozwijał równie wydatną działalność.

Życząc Panu, abyś mógł w pełni sił i zdrowia jeszcze długo cieszyć się bogatymi owocami swojej pracy, zapewniam o swej niezmienniej życzliwości.

Wiedeń, dnia 19 maja 1909 roku

Franciszek Józef mp.

Ku czci..., s. 53—54, pismo to minister przekazał bezpośrednio S. Tarnowskiemu; tekst niemiecki w Arch. UJ, sygn. WF II 153 (list ministra K. Stürgkha do rektora UJ z 23 V 1909 r. z dołączonym tekstem listu) i w Arch. UJ, sygn. S II 619 (pismo Namiestnika Galicji do rektora UJ z 27 V 1909 r.). Panowanie cesarza omawia S. Grodzki, *Franciszek Józef I*, Wrocław 1978, *passim*.



1. Jego Magnificencja Stanisław hr. Tarnowski — portret pędzla Jana Matejki z r. 1886. Repr. z jubileuszowego numeru „Czasu” z 25 V 1909 r. (wyd. poranne)

Michał Bobrzyński, minister do spraw Galicji dr Władysław Dulęba, marszałek krajowy Stanisław Badeni, były minister skarbu, a od r. 1913 namiestnik Galicji dr Witold Korytowski, były minister oświaty Kazimierz Chłędowski, przedstawiciele Uniwersytetu we Lwowie, towarzystw naukowych, posłowie do Rady Państwa, Sejmu Krajowego, rodzina i przyjaciele jubilata²⁸.

24 maja galowym przedstawieniem w Teatrze Miejskim rozpoczęły się trzydniowe uroczystości pożegnania S. Tarnowskiego. W wielkiej łoży parterowej, ozdobionej wieńcami i szarfami zasiadł on sam w otoczeniu rodziny. Publiczność w odświętnych strojach wypełniła widownię. Oprócz ministra i zaproszonych gości obecny był „cały Kraków”, czyli wszyscy, którzy liczyli się w podwawelskim grodzie.

Wieczór rozpoczął się od deklamacji ody Ho-

racego *Exegi monumentum aere perennius* (Carm. III, 30) w interpretacji zaproszonego specjalnie z Warszawy wybitnego aktora Michała Tarasiewicza. Wygłosił on ją najpierw po łacinie, a następnie w przekładzie Lucjana Rydla. Tarasiewicz deklamował potem psalm J. Kochanowskiego *Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary*, a występ zakończył *Psalmem nadziei* Z. Krasińskiego.

Z udziałem artystek Teatru Miejskiego Heleny Arakwinówny i Leonii Berwińskiej wykonany został następnie, nagrodzony na konkursie Akademickiego Koła Miłośników Dramatu Klasycznego, *Prolog* Bolesława Karpińskiego. Myślą przewodnią nawiązuje on do akcji zapowiedzianej jako główny punkt wieczoru komedii J. Szujskiego: w sypialni Zygmunta III ukazują się śpiącemu królowi jako senne zjawy personifikacje Zgody, Niezgody i Zdrady, wiodące spór o polskie dusze.

Akcja komedii *Dwór królewicza Władysława* rozgrywa się w r. 1616, w obozie polskim pod obleganą przez J. K. Chodkiewicza Wiaźmą. Jej bohaterami są, obok Władysława Wazy, jego dworzanie: Adam Kazanowski, Jakub Sobieski i Jerzy Ossoliński, który wydarzenie to opisał w swym pamiętniku. Jego rękopis, udostępniony J. Szujskiemu przez zarząd Biblioteki Ossolińskich we Lwowie, stał się podstawą do napisania komedii.

Sam Tarnowski tak pisał o niej w VI tomie *Historii literatury polskiej*: „Rzecz ładna, szlachetna, byłaby miła do widzenia w grze młodych chłopców amatorów”. Te słowa sprawiły, że zdecydowano się na wystawienie tej właśnie sztuki siłami amatorskiego zespołu młodzieży.

Po II akcie S. Tarnowski udał się za kulisy, by podziękować aktorom za trud i pogratulować doskonałego wykonania. Ze wzruszeniem wspominał przy tej okazji swą długoletnią przyjaźń z J. Szujskim²⁹.

Po przedstawieniu profesorowie Uniwersytetu podejmowali ministra kolacją w udekorowanych salach Grand Hotelu. Wśród gości obecny był namiestnik Galicji M. Bobrzyński, minister W. Dulęba i inne osobistości. Toast na część hr. K. Stürgkha wzniósł rektor F. K. Fierich. Minister odpowiedział toastem na część krakowskiej Alma Mater³⁰.

²⁸ „Czas” z 24—25 V 1909 r. — rubryka „Przybyli do Krakowa”. W Arch. UJ, sygn. S II 619, pismo rektora i Senatu Uniwersytetu we Lwowie z 13 V 1909 r. informujące, że adres od Uniwersytetu dla jubilata odczyta i wręczy na uroczystości rektor Antoni Mars i delegat Wydziału Filozoficznego prof. Jan Bołoz-Antoniewicz.

²⁹ „Czas” z 25 V 1909 r. (wyd. poranne); zob. też Arch.

UJ, sygn. S II 619 oraz recenzja w „Przeglądzie Polskim” z czerwca 1909 r. Program na ten wieczór wykonany został na czerpanym papierze, ozdobionym na stronie drugiej reprodukcją portretu Tarnowskiego pędzla Matejki. Zob. też *Kalendarz krakowski [...] na rok 1910*, s. 78—79.

³⁰ „Czas” z 25 V 1909 r. (wyd. poranne) i *Ku czci...*, s. 94.

Po raz pierwszy i jedyny w swych dziejach wtorkowy, poranny numer „Czasu” z 25 maja ukazał się nie w zwykłej, czarno-białej szacie, ale z uroczystą, czerwoną winietą, na lepszym niż zwykle papierze, ozdobiony na pierwszej stronie reprodukcją portretu rektora S. Tarnowskiego, pędzla Jana Matejki³¹. W numerze tym, poza okolicznościowym artykułem redakcyjnym, którym długoletni organ krakowskich konserwatystów uczcił jubileusz swego duchowego patrona, zamieszczono artykuł L. Rydla *Profesor*³², a także sprawozdanie z przebiegu uroczystości z dnia poprzedniego.

W samo południe rozpoczęły się główne uroczystości jubileuszowe w Teatrze Starym. Profesorowie i doktorzy UJ zaczęli schodzić się już o 11³⁰, by w sali nazwanej później imieniem Heleny Modrzejewskiej przebrać się w przyniesione wcześniej togę. Na widowni wyznaczono pięć sektorów dla poszczególnych grup osób biorących udział w zebraniu³³. W westybule przy wejściu na klatkę schodową i przed wejściem na salę ustawili się bedele z berłami uniwersyteckimi. W sektorze A, przeznaczonym dla najbliższej rodziny, zajęła miejsce Róża z Branickich Tarnowska w towarzystwie syna, córek, zięcia i innych członków rodu Tarnowskich, Branickich, Bnińskich i Szeptyckich. Wśród nich powszechną uwagę przykuwał hr. Zdzisław Tarnowski, ubrany w bogaty polski strój. W przeznaczonym dla gości oficjalnych sek-

torze B, na pierwszym miejscu widoczna była kardynalska purpura księcia biskupa krakowskiego Jana z Kozielska Puzyny³⁴. Obok niego zasiadł minister hr. Stürgkh, namiestnik M. Bobrzyński, minister W. Duleba, ks. Józef Pelczar biskup przemyski, a wcześniej profesor i rektor UJ, marszałek krajowy S. Badeni, dr W. Korytowski, były minister K. Chłędowski, Henryk Sienkiewicz, Ignacy Chrzanowski, generalicja, delegaci Uniwersytetu we Lwowie, przedstawiciele licznych towarzystw naukowych, wybitniejsi zaproszeni indywidualnie goście. Przyszli w piękny polski strój przybył do Teatru dr Franciszek Paszkowski, prezes Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, a zarazem wiceprezes Komitetu Pomnika Tadeusza Kościuszki. Prezesem tego Komitetu, ustanowionego 24 listopada 1820 r. uchwałą Senatu Rządzącego Wolnego Miasta Krakowa, był od r. 1884 Stanisław Tarnowski³⁵.

O godzinie 12 otwarto drzwi i uroczyste wprowadzono na salę dostojnego jubilata. Poprzedzany bedelami niosącymi berła, szedł przybrany w rektorską togę profesor F. K. Fierich. Towarzyszył mu S. Tarnowski w todze profesorskiej. Za nimi postępowali dziekan P. Bieńkowski, profesor F. Zoll (mł.), wreszcie Senat i profesorowie czterech wydziałów UJ.

Wchodzącego na salę Tarnowskiego powitała burza oklasków. Trwały one do chwili, gdy zasiadł w przygotowanym dla niego na estradzie fotelu,

³¹ Matejko portretował Tarnowskiego trzykrotnie. Oprócz znanego portretu z r. 1886 jako rektora UJ, decyzją Senatu od roku akademickiego 1893/1894 zawieszonego w Auli Collegium Novum, po raz pierwszy nadał jego rysy królowi w *Batorym pod Pskowem* (1869), a następnie hetmanowi Janowi Tarnowskiemu w *Holdzie Pruskim* (1881), zob. S. Tarnowski, *Matejko*, Kraków 1897, *passim*; *Matejko a Tarnowski*, „Czas” z 7 XI 1937 r. O powiązaniach Matejki ze Stańczykami pisze K. Wyka, *op. cit.*, s. 160. Jego zdaniem twórczość Matejki była ideowym poparciem malarza dla szlachty jako warstwy historycznej, stąd też kreowanie Matejki przez Stańczyków na malarza „wieszczę narodu”. Zob. też H. Słoczyński, *Matejko a galicyjska mafia. Na marginesie IV wyd.: Maria Szypowska „Jan Matejko wszystkim znany”*, Warszawa 1985, *Biuletyn Historii Sztuki*, R. 47: 1985, s. 395—399. Szerzej o roli ziemianstwa w historii Krakowa na przełomie XIX i XX w. pisze J. Purchla, *Matecznik Polski. Pozaekonomiczne czynniki rozwoju Krakowa w okresie autonomii galicyjskiej*, Kraków 1993, s. 45—69, zwłaszcza s. 58—59.

³² J. Dużyk, *Rydel Lucjan Antoni Feliks (1870—1918)* [w:] *PSB*, T. 33: 1991, s. 414—419. Bibliografia zob. *Bibliografia Literatury Polskiej, Nowy Korybut*, t. 15, Warszawa 1977, s. 482—496. Był on jedynym poetą Młodej Polski, którego Tarnowski uznawał za godnego tego miana. A. Grzymała-Siedlecki, *Niepospolici ludzie w dniu swoim*

powszednim, Kraków 1961, s. 216, cytuje wypowiedź Tarnowskiego na wieść o małżeństwie jego ukochanego ucznia z wiejską dziewczyną, Jadwigą Mikołajczykówną z Bronowic: „Jaki oni, jednakowo ich interesujący temat znajdować będą w drugiej połowie doby, tego się domyślam, ale o czym będą oni mówić za dnia”. Te obawy Tarnowskiego, o których ironicznie pisał A. Nowaczyński (*Ostatni występ hr. St. Tarnowskiego*, „Krytyka”, R. 3: 1901, s. 194—198) okazały się nieuzasadnione.

³³ Arch. UJ, sygn. S II 619: Grupa A — pierwsza z lewej: najbliższa rodzina, Grupa B — pierwsza z prawej: dygnitarze i delegacje oficjalne, Grupa C — za Grupą A: rodziny profesorów, Grupa D—E — za Grupą B: reprezentacje różnych korporacji, redakcje dzienników, żony dygnitarzy, byli uczniowie, Grupa F — inne zgłoszone osobiste osoby. Miejsca na galerii zostały oddane prawie wyłącznie studentom. Bilety dla nich rozprawdzało, jako główny organizator z ramienia studentów, Kółko Sławistów.

³⁴ J. Kracik, *Puzyna Jan Duklan Maurycy (1842—1911)* [w:] *PSB*, T. 29: 1986, s. 488—491; B. Kumor, *Kardynalat biskupa krakowskiego Jana Puzyny*, *Analecta Crac.*, 1985, s. 493—503. Bibliografię podaje J. Kracik, *op. cit.*, s. 491.

³⁵ Arch. P Kr, sygn. KPK-11 (Akta Komitetu Pomnika Kościuszki: protokoły z posiedzeń Komitetu za lata 1884—1918); J. Gordziałkowski, *Komitet Kopca Kościuszki 1820—1994* [w:] *Kościuszcze w holdzie*, red. M. Rokosz, Biblioteka Krakowska, nr 133 (w druku), s. 85—185.

otoczony przez profesorów. Przed estradą ustawili się bedele dzierzący uniwersyteckie berła. Chór pod batutą A. Walewskiego odśpiewał *Gaude Mater Polonia*.

Uroczystość otworzył rektor, prosząc następnie ministra o zabranie głosu. K. Stürgkh oświadczył, że dzień ten jest dniem chwały, nie mniej dla samej Alma Mater niż dla jej wiernego ucznia, znakomitego nauczyciela i profesora, którego pragnie ona z uzasadnioną dumą uczcić. W dalszym ciągu swego wystąpienia poinformował on zebranych o odręcznym liście cesarza do jubilata. Z powodu tego ponownego dowodu najwyższej łaski, minister w imieniu rządu złożył S. Tarnowskiemu gratulacje i najserdeczniejsze podziękowanie. Wreszcie, w formie laudacji, omówił jego naukową i dydaktyczną działalność.

Z kolei odczytano telegram, który w imieniu papieża Piusa X wystosował do jubilata kardynał sekretarz stanu Merry del Val. Głosił on, że: „Ojciec Święty duszą obecny przy uroczystości urządzonej dla Eks. Stanisława Tarnowskiego, prezesa Akademii Umiejętności, męża nauki, wiernego syna Kościoła, przesyła z głębi serca temuż życzenia, jak i udziela hrabiemu i wszystkim w tym celu zgromadzonym mężom Apostolskiego Błogosławieństwa”³⁶. Posłania papieskiego zebrani wysłuchali stojąc.

Ponownie zabrał głos rektor F. K. Fierich, dziękując dostojnemu prezesowi Akademii i czcigodnemu koledze za czterdziestoleni trud i składając hołd jego zasługom, jako mistrzowi historii literatury polskiej. Przypomniawszy, że S. Tarnowski dwukrotnie pełnił urząd rektora UJ³⁷, a dokonania jego Uniwersytet docenił już w r. 1887, wręczając mu kopię berła rektorskiego, jako dowód uznania dla jego działalności³⁸. Przypomniawszy też czasy, gdy Uniwersytet ten stanowił ognisko germanizacji, a grono profesorów broniących jego

polskości było nieliczne. Wśród tych, którzy podjęli trud przywrócenia Jagiellońskiej Wszechnicy polskiego charakteru, znalazł się od r. 1869 Stanisław Tarnowski. Następnie rektor omówił dokonania Uniwersytetu w dobie autonomicznej podkreślając, że w jego naukowych i dydaktycznych sukcesach jubilat *pars magna fuit*. Wystąpienie swe zakończył rektor słowami: „Żegnamy Cię jako czynnego, a witamy jako profesora honorowego. Nazwa się zmieni, treść zostanie ta sama”.

Poinformował też zebranych o uchwaleniu adresu UJ do jubilata i ustanowieniu Fundacji im. S. Tarnowskiego, z przeznaczeniem jej na Bursę Jerusalemską.

Po wystąpieniu rektora, profesor F. Zoll odczytał wspomniany adres:

Dostojny Panie i Drogi Kolego!

Po czterech lat dziesiątkach, po pracy i znoju, jako ten siewca, co dzieła dokonał, masz opuścić drogą nam i Tobie Szkołę, której dałeś swój rozum, serce i sumienie. Szedłeś przez życie z ciągłą wiernością dla sztandaru i zasad, któreś umiłował, dla obowiązków, które wzięłeś na siebie i dla służby, którą uważałeś za Swą powinność względem kraju, a wywyższyłeś i uszlachetniłeś miłością Ojczyzny. Przez lat szereg głosiłeś w Jagiellońskiej Szkole naukę, słowem i piórem badałeś i oceniałeś wszelkie owoce i objawy myśli i uczucia polskiego, wyluszczać z nich przede wszystkim to, co było w nich zdrowiem, radą i otuchą dla narodu, przestrogą w trudnych, a często okropnych życia kolejach. Działając tak naprzód obok Męża, którego pamięć i myśli tysiączne oddźwięki znalazły i znajdują w duszy narodu, Tego, który jak nikt z nas, najserdeczniejszym stał się powiernikiem i jałmużnikiem wielkiej życia mistrzyni; po zgonie najukochańszego przyjaciela zdwoiłeś Swe zabiegi i usiłowania, by próżnię zapamięć i spotęgowaną gorliwością wysłużyć się drogiej jego pamięci. Całe zastępy młodzieży przesunęły się przed Twoją mównicą, a nie ma takiego, który by nie przyświadczył wielkiej Twej dla Ojczyzny miłości i głębokiej czci dla nauki, którą uprawiałeś. A ileś serc rozgrzał i ile sumień naprostował słowem, ileś wreszcie dusz zbudował przedziwną prawością nauki, przykładu i życia, wyzna to kiedyś wdzięczność potomnych. Katedra literatury polskiej stała się wskutek Twej zasługi katedrą miłości Ojczyzny, której się nie naucza słowem, ani tym mniej

³⁶ Arch. PAN, sygn. k III 13, nr 106 (bilet od kardynała Puzyry z 25 V 1909 r., informujący o odebraniu telegramu od J. Em. Kardynała Sekretarza Stanu z nader serdecznym błogosławieństwem Ojca Świętego dla J. Eks. hr. Tarnowskiego, i z informacją, że telegram ten wręczy mu w czasie uroczystości w Teatrze Starym).

³⁷ Rektorat z roku akademickiego 1886/1887 upamiętnił się otwarciem gmachu Collegium Novum, zaprojektowanego przez Feliksa Księżarskiego i budowanego od r. 1883. Opis uroczystości w „Czasie” z 15 VI 1887 i *Kalendarzu krakowskim [...] na rok 1888*, s. 101–110. Po raz drugi był rektorem w jubileuszowym roku 500-lecia odnowienia Akademii Krakowskiej przez Jadwigę i Jagiełłę (1899/1900). Opis uroczystości w „Czasie” z 7 i 8 VI 1900 r. i *Kalendarzu krakowskim [...] na rok 1901*, s. 41–54. Zob. też „Dodatek jubileuszowy” do

„Czasu” z 6 VI 1900 r. Najważniejszym wydarzeniem naukowym tej rocznicy było dzieło K. Morawskiego *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wieki Średnie i Odrodzenie*, t. 1–2, Kraków 1900. Praca ta otrzymała nagrodę AU z fundacji P. Barczewskiego.

³⁸ W „dowód uznania i wdzięczności” Senat wręczył 21 VII 1887 r. swemu rektorowi kopię berła kardynała Oleśnickiego, dzieło Glixellego. Berło ozdobił herbem Leliwa z dewizą „Tendite in astra viri” na jednej z tarczy herbowych, znajdujących się poniżej korony, i wyrzytym na wstędze napisem: RECTORI MAGNifico STANISLAO COMITI A TARNOW UNIVERSITATIS JAGELLONICAE MAGISTRI GRATA PROSEQUENTES MEMORIA DIEM XIV MENSIS JUNII ANNI MDCCCLXXXVII. Opis berła w „Czasie” z 22 VII 1887 r. i *Kalendarzu krakowskim [...] na rok 1888*, s. 110.

frazesem, ale tym uczuciem, co wtórzy i towarzyszy nauce i słuwu.

Nunc dimitte... zabrzmiało teraz dla Ciebie. A choć nie oglądałeś tego, czegoś przez całe życie pragnął i czegoś się spodziewał, jako przynależny do pokolenia tych, „qui non viderunt et crediderunt”, to odejdziesz jednak, jako sługa wierny w pokoju, w tym pokoju, który daje życie uczciwie na pracy przebyte, a z tą otuchą, że siew Twój nie pójdzie na marne.

Żegnamy Cię, koledzy, ze czcią, wdzięcznością i żalem, życzenia nasze i hasła na dalsze życie niech wyrazi Rzymianin, którego język zawsze podziwiałeś:

„Aptissima omnino sunt arma exercitationesque virtutum, quae in omni aetate cultae, cum diu multumque vixeris, mirificos efferunt fructus, non solum, quia nunquam deserunt, ne extremo quidem tempore aetatis, verum etiam, quia conscientia bene actae vitae multorumque bene factorum recordatio iucundissima est”³⁹.

Adres ten spisany został antyczną majuskułą na dwóch pergaminowych kartach, których pierwszą stronę ozdobiono ornamentem. Ułożony przez profesora K. Morawskiego tekst zajmował strony 1., 2. i część 3., po nim następowały podpisy profesorów. Na teczce złotymi literami wyciśnięto napis:

UNIwersYTET
JAGIELLOŃSKI
STANISŁAWOWI
TARNOWSKIEMU

W rogu teczki umieszczono wykonany ze srebrnej blachy herb Uniwersytetu (połowa postaci św. Stanisława nad tarczą z białym orłem i zwieńczone koroną skrzyżowane berła). Lustro teczki ozdobiono wytłoczonym w skórze na całej jej powierzchni herbem. Tarczę umieszczono w oprawionym w brokat futerał⁴⁰.

Z kolei do jubilata tymi słowami zwrócił się dziekan P. Bieńkowski:

Dostojny Panie, Czcigodny Kolego! Na nagrobku jednego z najznakomitszych Włochów wryto krótki lecz wymowny napis: „Tanto nomini nullum par elogium”⁴¹. Jeżeli jednak mimo to zabieram głos, to nie żeby Cię sławić, bo życie Twoje samo Cię chwaliła, nie żeby Cię żegnać, bo w królestwie ducha nie masz pożegnania, ale by w imieniu całego Wydziału Filozoficznego wyrazić Ci hold serc pełnych przywiązania

i podziękować Ci za Twoją wierną i zaszczytną, zwłaszcza dla naszego Fakultetu służbę.

W dalszym ciągu dziekan omówił działalność S. Tarnowskiego jako profesora i Polaka, chwalił „charakter czysty jak kryształ”, wspomniawszy też o politycznym piarstwie jubilata, wspierającego piórem działalność publiczną, sławił autora wielkopomnej *Historii literatury polskiej*, w której powaga treści nie zmąciła wdzięku formy, oratora wyśmienitego, ale nie nadużywającego daru wymowy. Sam Bieńkowski uległ w tym wystąpieniu nastrojowi chwili, wznosząc się na wyższy, bardziej retoryczny i poetycki poziom niż miał to w zwyczaju, hołdując na co dzień suchemu, akademickiemu wykładowi⁴².

„Intencje Twoje — powiedział w zakończeniu — najlepiej oddadzą słowa Mickiewicza: «O ile powiększycie i polepszycie duszę Waszą, o tyle powiększycie prawa Wasze i rozszerzycie granice»” (*Księgi pielgrzymstwa polskiego*).

Następnie wręczył S. Tarnowskiemu pamiątkowy medal o średnicy 60 mm, zaprojektowany przez Konstantego Laszczkę i wybity z dukatowego złota w cesarskiej mennicy w Wiedniu. Na awersie umieszczono podobiznę jubilata, profilem zwróconym w lewo. W otoku widniał napis: STANISLAO COMITI DE TARNOV — UNIVERSITATIS JAGELLONICAE PROFESSORI — ORDINIS PHILOSOPHORUM SODALES. Poniżej szyi maleńkimi literami zaznaczył swe inicjały twórcy medalu (KL). Na rewersie umieszczono dębowy wieniec, spowity wstęgami, a w pośrodku wienca napis: PRACEPTORI EXIMIO — OPTIMO COLLEGAE — OCTO LUSTRORUM MNEMOSYNON — 1869—1909⁴³.

Następnie zabrał głos H. Sienkiewicz. Mowa jego nie była przewidziana w pierwotnym planie uroczystości. Wyłynęła ona w ostatniej chwili, z popędu serca wielkiego pisarza do człowieka, którego przyjaźnią się szczycił i któremu tak wiele zawdzięczał. Sienkiewicz przemawiał prawdopodobnie bez wcześniejszego przygotowania (*ex ab-*

³⁹ Cicero, *Cato maior — de senectute*, 9: „Najmilszy z wszystkiego jest oręż cnót i umiejętność posługiwania się nim, co uprawiane w każdym okresie życia, gdy żyć będziesz bardzo długo, przyniesie godne podziwu owoce, nie tylko dlatego, że nigdy nie giną, nawet w czasach najbardziej niesprzyjających, ale również i dlatego, iż świadomość życia dobrze przeżytego i wspomnienie licznych zacnych dokonań jest rzeczą najprzyjemniejszą”. Słowa te M. Katon wypowiada do współluczników dialogu P. Scypiona Emiliana i M. Leliusza.

⁴⁰ Opis teczki w Arch. UJ, sygn. S II 619. Koszt jej wykonania, wraz z adresem i futerałem wyniósł 446 koron. Rachunek przesłano do Senatu UJ z wnioskiem o pokrycie go, i całego jubileuszu, z rezerwy funduszu kancelaryjnego.

⁴¹ „Takiemu imieniu nie dorówna żadna pochwała” — słowa te znajdują się na sarkofagu Niccoló Machiavellego w Basilica di Santa Croce we Florencji.

⁴² R. Dyboski, *Ze wspomnień o Stanisławie Tarnowskim*, „Czas” z 7 XI 1937 r. Cały ten numer poświęcony jest Tarnowskiemu w setną rocznicę urodzin.

⁴³ STANISŁAWOWI HRABIEMU TARNOWSKIEMU — PROFESOROWI UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO — WSPÓŁTOWARZYSZE Z WYDZIAŁU FILOZOFICZNEGO; ZNAKOMITEMU NAUCZYCIELOWI — NAJLEPSZEMU KOLEDZE — DLA UPAMIĘTNIENIA CZTERDZIESTOLECIA — 1869—1909.

Tekst rękopisu Włocławskiego brzmi:

RECOMENDACIO LELIVE.

Sepe manus eadem vulnus opemque contulit et que vulnerat ipsa sanat, ipsa medetur; res eadem, que nocere solet, interdum prodesse videtur, quia mora trahit in se periculum et sacius est ergo semel cadere, quam semper pendere. Agendum est intrepide. Fecit Deus duo luminaria magna; luminare maius, ut preesset diei, luminare minus, ut preesset nocti, solem videlicet in potestatem diei, lunam et stellas in potestatem noctis. Circa materie presentis propositum principium tendes ad medium, ad finem vado laudabilem, et nemo interrogat me quo vadis? Vado quidem lentis passibus, gressu lentogrado tamquam vel quasi lupus ad villam, fur ad stabulum; lupus intaque ad villam, ut famem preda redimat, fur vadit ad stabulum, ut questus vota suppleat; sed illi quidem vadunt malignanti proposito, ego vero proposito vado laudabili et honesto, scripta furando salubria, colligendo utilia, ex quibus fabricare valeam ad describendum recommendandumque clenodalia genealogie LELIVA insignia instrumenta valencia et presertim generose DOMUS TARNOVIENSIS, cuius michi et diligencia largior et cura inest ferventior. Sane ex quo clenodia non aliud quam signa genealogiarum discretiva sunt, in significacione igitur huiusmodi tria sunt, videlicet: signator, signum et signatum. Hec itaque tria in premissi thematis materia consistunt. Cum enim dicitur: fecit Deus, ecce signator; cumque dicitur duo luminaria magna, ecce signum; cum autem dicitur: luminare maius, ecce signatum invenitur, ubi hec tria conveniunt, ibi veram signaturam et laudabilem esse constat, ut quale signatum tale signum et quale signum talis signator; sic per locum ab effectu. Quis igitur clenodii LELIVA signator est, nisi Deus, quod signum nisi luna et stella, quod signatum nisi

DOMUS ILLA TARNOVIENSIS generositate clarior et nobilitate prestancior. Certe signatum nobile, signum nobilius, signator nobilissimus, non sicut sepulto domino signatum est monumentum et signatum ipsum signatoribus et signis fidem non tenuit, dum Christus resurgens a mortuis intactis sigillorum repagulis monumentum in corpore transiit, quia inter illa tria conveniencia nulla fuit, eo, quod signatum signis et signatoribus prestancius extitit. Non est enim subditorum regi legem et signum imponere, sed regis est signa ponendo subditis imperare, porro luminare maius descendens a patre luminum sol iusticie Christus Deus noster non solum ut nocti preesset, sed in potestatem diei, non solum, ut humane carni preesset, carnem induit, sed et ut anime preesset, animam et carnem assumpsit humanam; luminare autem minus lunam videlicet et stollam in potestatem noctis, hoc est in tuicionem pauperum ipsorumque corporum et administracionem iusticie Christi populo genealogie LELIVA pro signo reliquit Altissimus, noctem enim carnalia, diem vero spiritualia hic intelligo pro meliore presentis materie intellectu, ut ergo credere non deberem non aliunde a providencie disposicione divine, que nihil fecit vacuum in natura, sed omnia probabili de causa constituit, domum illam nobilem lune stelleque signum pro clenodio recepissee. Nam sicut luna lumen mendicat a sole, ita LELIVA et presertim nobilis DOMUS ILLA TARNOVIENSIS signum de celo, fidem a DEO, a ratione prudenciam et a virtutum syderibus morum laudabilium contrahit alimenta. Plura de hoc in cedula habet aduc etc.

E codice Venerabilis capituli Wladislaviensis sec. XV.

2. Tekst panegiryku na herb Leliwa i dom Tarnowskich, przedruk z *Ku czci Stanisława Tarnowskiego*, s. 86—88

rupto), co zasługuje na podkreślenie przy ocenie piękna jego wystąpienia. Autor *Trylogii* tak przemówił do „potomka” zwycięzcy spod Obertyna:

Dostojny Panie! Przed chwilą wspomniano o Twoich Ojcach, a poprzednio czytałem, iż już na ostatnim posiedzeniu Akademii powiedziano, że odziedziczywszy po nich świetną tradycję rycerską, przez całe życie wstępowałeś w ich ślady. I powiedziano słusznie. Jeśli bowiem oni walczyli za wiarę i Ojczyznę, to Ty od lat czterdziestu bojujesz w imię tych dwóch ideałów — i zasługa Twoja nie jest od zasług Twych przodków mniejsza. Ale z jak różnym uczuciem, i w jakże odmiennych warunkach walczyli Twój Ojcowie. Oni, — rycerze wielkiej i potężnej Rzeczypospolitej, szli w bój z rozkołysaną duszą, z radością i wiarą, że jeśli zginą, to nieśmiertelna sława

opromieni ich grobowce, — jeśli zwyciężą, to król i stany rzucą im senatorskie delije na ramiona, obdarzą ziemią, dostojnictwem i szaszczytami. Twoja walka była inna: — dłuższa, cichsza, smutniejsza. Tyś przyszedł w czasach, gdy potęga Ojczyzny snem tylko mogła się wydawać.

Aleś Ty walki się nie wyrzekł, bo jednak nie wszystko przepadło. Została tradycja, została wiara w lepszą przyszłość, została pieśń, została literatura. I wnet stanąłeś na straży tych ostatnich dóbr narodowych.

Lecz w ciągu tych czasów nadeszła jednak chwila bardziej pomyślna, gdy przez ciemne zawały chmur przedarł się, jakby jasny promyk słońca i gdy [...] władca jednej części naszej wielkiej ziemi, zwrócił uniwersytetowi tutejszemu jego jagiellońską tradycję i język ojczysty. Wówczas stanąłeś na katedrze literatury, jak na szafcu, by bronić czystości duszy polskiej,

czystości myśli, czystości pieśni, czystości piór Białego Orła.

I życie zbiegało Ci w tej obronie i szron pobiełił Twe włosy i spracowany i utrudzony jesteś bardzo [...] Aleś Ty wytrwał i zwyciężyłeś! Zwyciężyłeś wiedzą, talentem, szlachetnością myśli, dobrą wolą i miłością. I oto głowy chylą się dziś przed Tobą — i oto ci nawet, którzy odmiennymi szli drogami, mówią, że Twoja prosta była i jasna i żeś na niej wytrwał do końca. Ale źle mówią, żeś wytrwał, bo Ty trwasz dotąd. Odchodzi profesor z katedry, ale zostaje nauczyciel narodu, zostaje przewodnik, zostaje narodowy chorąży. I Ty tej chorągwi nie złożysz, póki sam Bóg nie wyjmie jej z Twej dłoni! Dajże Ci Boże, nosić ją tak najdłużej! Dajże Ci Boże dożyć po wielu, wielu jeszcze latach drugiej takiej chwili, i w której głowy znów pochylą się przed Tobą i w której inny, młodszy ode mnie żołnierz spod tego samego znaku Orła, powtórzy słowa, które wypowiadałem w tej chwili: cześć pracy, cześć zasłudze, cześć szlachetnej duszy, cześć służbie czystej jak iza!⁴⁴

Kolejnym mówcą był słuchacz UJ i prezes Kółka Sławistów Julian Waga, który przemówił do S. Tarnowskiego w imieniu studentów Uniwersytetu. Po jego wystąpieniu chór odśpiewał jubilatowi „Niech żyje nam”!

W imieniu uczniów S. Tarnowskiego wystąpił profesor Stanisław Turowski. Dziękując mistrzowi za trud pedagogiczny, przyrównał jego działalność do tej, którą w XVI w. prowadził dla Rzeczypospolitej hetman Jan Tarnowski. W imieniu wychowanków złożył też ślubowanie, że głoszone przez niego ideały i naukę zachowają i będą realizować w życiu publicznym i prywatnym. Po

nim wystąpili przedstawiciele Uniwersytetu we Lwowie. Rektor Antoni Mars i delegat Wydziału Filozoficznego profesor Jan Bołoz-Antoniewicz wręczyli Tarnowskiemu adres od swojej uczelni⁴⁵.

Następnie głos zabrał I. Chrzanowski, jeszcze jako delegat Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Wystąpienie jego potraktowano jednak jako „arkę przymierza między dawnymi i nowymi laty”. Chrzanowski bowiem 18 lutego tr., po długich zresztą wahaniach i namowach, wyraził zgodę na objęcie po S. Tarnowskim katedry historii literatury polskiej⁴⁶, na której miał stanąć dokładnie za rok, a w wykładzie inauguracyjnym złożył poprzednikowi hołd⁴⁷.

I. Chrzanowski podziękował S. Tarnowskiemu za wieloletnią, czystą i niepokalaną pracę dla narodu, za wierną służbę dla całej Polski, która w zakresie życia duchowego nie uznaje i nie zna podziałów i kordonów. Za pracę tę władze Towarzystwa Naukowego Warszawskiego składają mu szczery i głęboki hołd, prosząc o przyjęcie adresu, podpisanego przez prezesa Towarzystwa Aleksandra Jabłonowskiego i sekretarza Wojciecha Janowskiego.

W imieniu lwowskiego Towarzystwa Popierania Nauki Polskiej przemówił profesor Bronisław Dembiński.

Jako ostatni, dyplom członka honorowego

⁴⁴ Fakt, że najpiękniejsze przemówienie w czasie jubileuszu wygłosił Sienkiewicz, a najbardziej osobisty artykuł wspomnieniowy pt. *Profesor* napisał Rydel potwierdza, iż rację miał złośliwy Boy-Zeleniśki, gdy w zadedykowanej Tarnowskiemu fraszce *O bardzo niegrzecznej literaturze polskiej i jej strapienię cioci* pisał o „grzecznych, dobrych dzieciach, Lucku i Heniu”. Zob. S. Tarnowski, *Studia do historii literatury polskiej. Wiek XIX*, t. 5, Henryk Sienkiewicz, Kraków 1897, *passim*. Szczególnie ostrą krytykę związków Sienkiewicza z Tarnowskim przeprowadził Wacław Nałkowski (*Sienkiewiczana*, Kraków 1904, zwłaszcza w rozdziale „Geneza produkcji i chwały Pana Sienkiewicza”), przedruk w W. Nałkowski, *Dziela społeczne*, wybór i opr. S. Żółkiewski, Warszawa 1951, s. 348—364; zob. też S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 5, Warszawa 1965, s. 305. Recepcję *Trylogii* w XIX i XX w. przedstawia T. Jodełka, *Trylogia Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1962, *passim*. Podstawowym dziełem pozostaje nadal praca J. Krzyżanowskiego, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, Warszawa 1956, *passim*; zob. też A. Stawar, *Pisarstwo Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1960, *passim*. Pełną bibliografię prac Sienkiewicza i poświęconych mu opracowań zob. *Bibliografia Literatury Polskiej, Nowy Korbut*, t. 17, cz. 2, Warszawa 1982, *passim*.

⁴⁵ W Arch. UJ, sygn. S II 619, znajduje się list rektora Marsa z 25 V 1909 r., informujący organizatorów uroczystości, iż z powodu zamieszek studenckich we Lwowie nie może on przybyć do Krakowa i prosi prorektora o zastępstwo. Pomimo

to, zmienił chyba w ostatniej chwili zdanie, bo „Czas” wymienia go wśród uczestników zebrania.

⁴⁶ Akta dotyczące następstwa na katedrze historii literatury polskiej w Arch. UJ, sygn. S II 619. „Czas” z 9 III 1909 r. poinformował, powołując się na informację z „Głosu Warszawskiego”, iż „Dr Ignacy Chrzanowski zgodził się przyjąć katedrę historii języka i literatury polskiej na Wszechnicy Jagiellońskiej po Stanisławie Tarnowskim. Jednak jego instalacja na tym stanowisku nastąpi dopiero w kwietniu roku przyszłego”. O okolicznościach przyjazdu do Krakowa Chrzanowskiego pisze J. Kijas, *Jak Ignacy Chrzanowski został następcą Tarnowskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim*, *Ruch Literacki*, R. 3: 1962, s. 83 i n.

⁴⁷ Arch. UJ, sygn. S II 619 (pismo ministra Stürgkha z 8 V 1910 r., wystosowane do rektora UJ z informacją, że „Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość raczył najmiłościwiej najwyższym postanowieniem z 3 maja tr. zamianować literata Ignacego Chrzanowskiego zwyczajnym profesorem historii języka i literatury polskiej na tamtejszym c.k. Uniwersytecie za systematycznymi poborami, poczynając od 7 czerwca 1910 roku” (tekst w języku niemieckim). Działalność Chrzanowskiego jako profesora historii literatury polskiej omawia J. Spytkowski, *Studium historii literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1910—1945* [w:] *Dzieje katedry historii literatury polskiej...*, s. 167—257; zob. też S. Pigoń, *Ignacy Chrzanowski*, *Pamiętnik Literacki*, 1946, z. 1—2.

wręczyli S. Tarnowskiemu delegaci Akademickiego Koła Miłośników Dramatu Klasycznego.

Następnie sekretarz UJ dr M. Waligórski poinformował zebranych o nadesłanych telegramach i adresach, informując zarazem, iż ze względu na ich liczbę nie może ich odczytać. Ogłoszono je w następnych dniach w „Czasie”⁴⁸.

Jako ostatni, zgodnie z uświęconą tradycją, głos zabrał sam jubilat. W sprawozdaniu zamieszczonym w „Czasie” podano, że przemawiał on w najgłębszej ciszy, przerywanej jedynie co chwila rzęśnistymi oklaskami. Jednym z podnioślejszych momentów był ten, gdy po słowach: „co za chluba dla nauczyciela, gdy się takimi uczniami może pochwalić”, marszałek krajowy powstał, by na znak czci i wdzięczności uściśnąć dłoń swego niegdyś mistrza i gdy za tym przykładem poszedł długi szereg obecnych dostojników.

W przemówieniu S. Tarnowskiego nauczyciel i profesor były najczęściej powtarzającymi się słowami. Jego ukochany uczeń L. Rydel słusznie podkreślił w zamieszczonym w jubileuszowym numerze „Czasu” artykule, że tytuł profesora UJ był dla S. Tarnowskiego najważniejszym z wszystkich, które posiadał. Nawet gdy został w r. 1890 prezesem Akademii Umiejętności, mówił do swych byłych uczniów tytułujących go „panem prezesem”: „Dla was, panowie niech nadal pozostanę waszym profesorem, to mi zupełnie wystarczy”⁴⁹. Tytuł hrabiowski, co podkreśla S. Grodziski, uznawał również jedynie poza Uniwersytetem⁵⁰, wychodząc z demokratycznego przekonania, że hrabią można wprowadzić się urodzić, ale profesorem Jagiellońskiej Wszechnicy trzeba zostać.

S. Tarnowski rozpoczął swe wystąpienie od słów: „Dziękować, wypowiedzieć co się czuje, za tyle dobroci i tak łaskawie, tak licznie okazanej — nie potrafię”. Zebranie w teatrze przyrównał do dawnej Rzeczypospolitej, która niegdyś poprzez Sejm dziękowała Kromerowi za Polskę.

Dalszy ciąg wystąpienia Tarnowski poświęcił podziękowaniu obecnym za pamięć i przybycie. Zaczął od kardynała J. Puzyny, by następnie wyrazić ministrowi K. Stürgkhowi wdzięczność za życzenia i odręczny list cesarski „przyjęty równie łaskawie, jak został doręczony”. Użyte w tym miejscu słowo „huldvoll” (łaskawie, miłościwie) miało na celu podkreślenie ironicznego dystansu do wyświadczonej mu przez Najjaśniejszego Pana łaski⁵¹. Jeszcze silniej ironia ta zabrzmiała w końcowym fragmencie mowy, gdy dziękując już cesarzowi wprost, stwierdził z dumą godną potomka wielkiego rodu: „Słowa te, ten monarszy podpis, przechowa się między najdroższymi pamiątkami domu, a spotka się tam z podpisem wielkiego przodka Jego Cesarskiej Mości Karola V”⁵². Była to zamierzona aluzja do, zachowanej zresztą, korespondencji hetmana Jana Tarnowskiego z „władcą, nad którego imperium nie zachodziło słońce”.

Przytoczony fragment znamionuje urażoną dumę S. Tarnowskiego z powodu nieotrzymania z okazji jubileuszu Orderu Złotego Runa, najwyższego odznaczenia Habsburgów⁵³. Najprawdopodobniej nie otrzymał go z dwóch powodów. Po pierwsze, w Wiedniu pamiętano może jeszcze o spiskowcu z r. 1863 i o więźniu stanu twierdzy w Ołomuńcu, hipotezy tej jednak nie można obecnie udowodnić⁵⁴. Prawdopodobniejsza jednak jest druga hipoteza, ta mianowicie, że sam cesarz uznał, że jest to zbyt wysokie odznaczenie dla profesora, nawet jeśli posiada on tytuł hrabiowski nadany jego „przodkowi” przez Karola V, godność ekscelencji, dożywotniego członka Izby Panów i prezesa Akademii Umiejętności. Cytowana w następnych latach anegdota głosi, że Franciszek Józef miał przy każdym spotkaniu z Tarnowskim pytać się go zdumiony: „Herr Graf! sind Sie noch immer Universitätsprofessor?” („Czy Pan nadal jeszcze jest profesorem Uniwersytetu, panie hra-

⁴⁸ „Czas” z 25—28 V 1909 r.; *Ku czci...*, s. 119—127.

⁴⁹ „Czas” z 25 V 1909 r. (wyd. poranne).

⁵⁰ S. Grodziski, *W Królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976, s. 241, cytuje słowa Tarnowskiego wypowiedziane do tytułującego go „panem hrabią” studenta-pochlebcy: „Hrabią jestem poza Uniwersytetem. Jeśli będziesz pan kiedyś u mnie na Szlaku, w co wątpię, będziesz mnie pan tytułował hrabią. Tutaj jestem profesorem (podkr. JG).”

⁵¹ Odpowiedni fragment mowy brzmi: „Diesen Ausdruck meinen Denkbarekeit wollen Eure Excellenz gültig entgegennehmen, und glauben, dass er aufrichtig und huldvoll dargeboten ist” — „Za te słowa zechce Wasza Ekscelencja życzliwie przyjąć moje podziękowanie, a wierzę, że będzie ono równie miło i łaskawie odebrane (podkr. JG).”

⁵² Mowa Tarnowskiego w „Czasie” z 25 V 1909 r. i w *Ku czci...*, s. 72.

⁵³ Ustanowiony 10 I 1429 r. przez Filipa Dobrego, księcia Burgundii. W r. 1477 dostał się, wraz z ręką Marii Burgundzkiej, arcyksięciu Maksymilianowi von Habsburg, a przez małżeństwo jego syna Filipa Pięknego z Joanną Szaloną — linii hiszpańskiej Habsburgów. Po jej wygaśnięciu w r. 1700 przejęty przez Burbonów hiszpańskich — do r. 1930. Od pokoju w Utrechcie w r. 1713, do r. 1918, nadawany w krajach podległych Habsburgom austriackim. Ceremonialny płaszcz i insygnia orderu z XV w. znajdują się w skarbcu cesarskim w Wiedniu.

⁵⁴ Autor artykułu zasięgnął informacji na temat ewentualnego dossier Tarnowskiego w aktach austriackiego Minister-

bio?"). Miała ona najdosadniej odzwierciedlać stosunek Najjaśniejszego Pana do podobnych fanaberii potomków arystokratycznych rodów. Jak mówią w takiej sytuacji Włosi: „Si non e vero e bene trovato!”⁵⁵.

Pomijając wstęp i zakończenie, cała właściwie mowa S. Tarnowskiego to jeden wielki panegiryk na cześć krakowskiej Alma Mater, z którą związany był 40 lat, i głębokiej dumy, że życie poświęcił służbie Kazimierzowskiej i Jagiellońskiej Wszechnicy, jako służbę bowiem określił swą naukową i dydaktyczną działalność. Otrzymane przedtem i obecnie zaszczyty, wyrazy uznania i podziękowania, do których w pierwszym rzędzie zaliczył honor dzierżenia dwukrotnie berła rektora UJ, zwłaszcza w jubileuszowym roku 1900, sprawiły, że lęka się usłyszeć od Stwórcy w dzień Sądu słów: „Accepisti mercedem tuam!”, odbierając na tym świecie nagrodę większą niż mu się należy. W tym kontekście uznał za zbyt wielki dowód uznania, niezasłużony w stosunku do położonych zasług, wybitny specjalnie na jego część pamiątkowy złoty medal, tym bardziej, że nie został on wręczony innym mężom, więcej od niego zasłużonym dla Uniwersytetu i kraju — J. Szujskiemu, J. Dunajewskiemu, J. Dietlowi i J. Meyerowi. Zadowoliliby go całkowicie dawny medal „bene merenti”. Skoro jednak już ten medal wybito, uznał za najwłaściwsze przyjęcie go w imieniu, a następnie ofiarowanie „Diis Manibus” swych wielkich poprzedników, zarówno z Uniwersytetu, jak i tym, którzy tworzyli rzeczywistość Polski porozbiorowej, ludziom zasłużonym dla jej nauki, myśli politycznej, kultury, ceniom J. Szujskiego, W. Kalinki, J. Kłaczki, Potockich, M. Zyblikiewicza, M. Manna, L. Sapiehy, J. Dietla, P. Popiela, J. Dunajewskiego, wreszcie tych dawniejszych: ks. Adama Czartoryskiego, Władysława Zamoyskiego i Zygmunta Krasińskiego⁵⁶.

stwa Spraw Wewnętrznych i Policji, przechowywanych w AGAD. Kwerenda dała jednak wynik negatywny.

⁵⁵ Tarnowski otrzymał, prawdopodobnie 1 VIII 1909 r. (dokładnej daty nie udało się ustalić; zob. Arch. PAN, sygn. k III 13, nr 105) cesarski austriacki order Leopolda I kl. W hierarchii orderów c.k. Monarchii stał on jednak dopiero na trzecim miejscu po Orderze Złotego Runa i najwyższym odznaczeniu Królestwa Węgier — Wielkim Krzyżu Orderu Św. Stefana, którym odznaczony był np. Julian Dunajewski; zob. *Szematyzm krakowski* [w:] *Kalendarz krakowski* [...] na rok 1910, s. 159.

⁵⁶ Charakterystyczny jest brak na tej liście bohaterów powstań narodowych, zwłaszcza styczniowego, w którym zginął jego brat Juliusz. Tarnowski pozostał jednak do końca wierny tej opcji, którą wybrał w r. 1866, kiedy wraz z Koź-

Jako służbę dla Polski i Uniwersytetu przedstawił Tarnowski swą pracę profesora krakowskiej Alma Mater, jedynej instytucji, która przetrwała od czasów Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły. Był żołnierzem w tym samym pułku, służącym pod tym samym znakiem dwóch skrzyżowanych berel, co jego poprzednicy, poczynając od rektorów Akademii Krakowskiej Stanisława ze Skalbmierza i Pawła Włodkowica⁵⁷. Pracę dla Jagiellońskiej Wszechnicy uznał za najwyższy szczyt, stwierdzając z dumą, że nie wyobraża sobie życia spędzonego w innej niż ta służbie. Wspominając własną habilitację, posłużył się także żołnierską paralelą, gdy — wymieniacząc słuchaczy swego pierwszego wykładu — przyrównał ich do wiarusów, którzy „przyjmowali rekruta do swego pułku, a przyjmując go żądali od niego i upominali, by czuł, jaki bierze na siebie obowiązek, względem nauki i Uniwersytetu, względem Ojczyzny i Boga”.

Przez całe jego przemówienie przewijają się te pojęcia-idee jako motyw przewodni, im też, jak to wielokrotnie podkreślił, starał się pozostać przez całe życie wierny, uznając służenie tym wartościom za najwyższy honor, jaki mógł go spotkać. Jednak za swe najważniejsze zadanie jako nauczyciela akademickiego uznał obowiązek głoszenia prawdy. Często też w związku z tym powtarzał za Psalmistą: „Da sermonem rectum in os meum”. W jego wypadku była to prawda o pisarzach i ich dziełach, ale również pośrednio prawda o Polsce przeszłej, dla Polski obecnej i przyszłej. Jak bardzo ważna była dla S. Tarnowskiego ta wierność prawdzie, może świadczyć fakt, iż do tego motywu nawiązał raz jeszcze, wieczorem tego samego dnia, na urządzonym staraniem studentów i wychowanków UJ komersie.

Żegnając Uniwersytet z tą nadzieją, że pozostanie on na zawsze wierny ideałom postawionym mu niegdyś przez jego twórców oraz całej, przeszło

mianem, Szujskim i Wodzickim wypowiedział walkę „liberum conspiro”, uznanemu przez Szujskiego za równie zgubne dla społeczeństwa Polski porozbiorowej, jak liberum veto dla Rzeczypospolitej Obojga Narodów (J. Szujski, *Dumania nad samotną godziną. Niepoemata i rozprawy* [w:] *idem, Pisma polityczne*, ser. III, *Dzieła*, t. 1, Kraków 1894, s. 223. Por. S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, t. 6, cz. 2, Kraków 1907, s. 1—17; *idem, Kilka pewników politycznych* [w:] *Stanczyce...*, s. 246—260).

⁵⁷ Przez długie lata nazywany był hetmanem nauki polskiej. Stąd L. Rydel (w art. *Profesor*) napisał, że uniwersytecką katedrę cenił sobie jak senatorskie krzesło, a rektorskie berło jak hetmańską buławę, profesorem UJ zaś był zawsze i przede wszystkim.

500-letniej tradycji, Tarnowski skorzystał — jak stwierdził — z przywileju starości. Było nim prawo do udzielenia błogosławieństwa. W podniosłym stylu pobłogosławił

Uniwersytet i wszystko co w nim: ludzi, prace, kamienie nawet, wszystko to, co jest, i to, co będzie, żeby jak wieki trwa, tak i wieki przetrwał, w tym samym zawsze dobrym duchu, z Bogiem w sercu i czcią na czołe, żeby byli tu zawsze nauczyciele mądrzy, a uczniowie szlachetni, by zawsze [...] stał czysty, godny, przybytek prawdy, światła i czci, żeby w nim nie stało się nigdy, z niego nigdy nie wyszło nic złego: żeby na wieki spełniał przykazanie i wróżbę daną przez Założyciela:

„Sitque ibi scientiarum praevalentium margarita, ut viros producat consilii, maturitate conspicuos, virtutum ornatibus redimitos, ac diversarum facultatum eruditos, fiatque ibi fons doctrinarum irriguus, de cuius plenitudine hauriant universi litteralibus cupientes imbui documentis”⁵⁸.

Dopiero po tym zakończonym niemal modlitwą hymnie na cześć Alma Mater, uznał on za stosowne wygłosić, cytowane już, podziękowanie za cesarski list odręczny. Aby jednak tradycji stało się zadość, wystąpienie swe zakończył okrzykiem na cześć cesarza, podchwyconym przez zebranych, z tym jednak, że orkiestra nie odegrała, jak to było w zwyczaju, *Hymnu Ludowego* J. Haydna⁵⁹.

Przemówienie jubilatą zakończyło oficjalną część uroczystości. Zebrani w teatrze goście przeszli następnie na dziedziniec Collegium Maius, gdzie dla kilku krakowskich pism ilustrowanych zdjęto pamiątkową fotografię⁶⁰.

W południe hołd S. Tarnowskiemu składał Uniwersytet. O godzinie 15 uczynili to profesoro- wie i młodzież krakowskich szkół średnich. Ty- siące uczniów z krakowskich i podgórskich gimnazjów i szkół realnych zgromadziło się wraz z nauczycielami pod pomnikiem Rejtana, ruszając następnie na Szlak⁶¹. Pochód był tak liczny, że — jak napisano w „Czasie”, nawiązując mimo woli do znanego z Herodota przekazu o pochodzie Kserksesa na Grecję — gdy pierwsze szeregi mło-

dzieży dochodziły do ogrodu pałacu Tarnowskich, ostatnie stały jeszcze w ulicy Basztowej. Zanim jednak przybyli tam uczniowie, zjawiała się w pała- cu grupa dyrektorów i profesorów szkół średnich pod przewodnictwem dyrektora Gimnazjum Św. Anny dr. Leona Kulczyńskiego. Na pałacowym tarasie, w otoczeniu rodziny, oczekiwał ich dostoj- ny jubilat, który uprzejmie przywitał się ze wszyst- kimi. W imieniu delegacji głos zabrał dyrektor L. Kulczyński, dziękując S. Tarnowskiemu za troskę i życzliwość, jaką zawsze żywił dla szkolnictwa średniego i przypominając jego ożywioną działal- ność jako wieloletniego członka Rady Szkolnej Krajowej⁶².

W chwilę potem dźwięki orkiestr gimnazjalnych oznajmiły o przybyciu młodzieży, która według szkół przechodziła przed Jubilatem, ustawiając się następnie w rzędy przed pałacem. Gdy muzyka ucichła, przed szeregi wystąpił uczeń kl. VII Gimnazjum im. Jana III Sobieskiego Franciszek Datoń. W imieniu zebranej młodzieży prosił Tarnowskiego, aby ze- zwolił na złożenie mu wyrazów głębokiej czci i szczerzej miłości młodzieży, która niezmiennie wiele mu zawdzięcza, gdyż wy- chował i wykształcił dla niej dzielnych profesorów i dał możliwość kształcenia się w literaturze ojczystej przez napisanie znakomitego podręcznika literatury polskiej⁶³, z którego mło- dzież pełną garścią czerpie wiedzę o literaturze narodowej.

Profesor Tarnowski, rozrzuwiony, dziękował serdecznie za te dowody miłości, zaznaczając, że chwilę tę uważa za jedną z najprzyjemniejszych w życiu. Miłe mu były wielkie uznania, jakie odebrał, ta chwila jednak najwięcej go wzruszyła [...] Wspominał, że w czasach, gdy sam był uczniem szkoły średniej, wykłady odbywały się po niemiecku, nie było książek do literatury polskiej. Brak było też wykształconych profesorów. Sprawami młodzieży zawsze gorliwie się zajmował i chętnie, przede wszystkim jako członek Rady Szkolnej Krajowej starał się o jej przyszłość. Widząc, że młodzież nie ma podręcznika do literatury polskiej zapragnął go jej dać, pragnął bowiem, by poznała ona piękno literatury ojczystej.

Następnie zszedł profesor Tarnowski między szeregi uczniów, dziękując serdecznie za życzliwy objaw uczuć. Wzru- szający był widok, gdy przed osiwałym w pracy przewod- nikiem chyliły się młode głowy, a on obejmował je i serdecznie całował.

⁵⁸ *Privilegia et acta ad erectionem Studii Generalis Cracoviensis pertinentia*, III: *Casimiri Regis Poloniae Studii Generalis Cracoviensis erectio, die 12 Mai 1364*, tekst łaciński wraz z faksymile dokumentu Kazimierza Wielkiego i przekładem opr. S. Krzyżanowski, *Rocznik Krakowski*, T. 4: 1900: „Niech- że więc będzie tam nauk przemożnych perła, aby wydała męża, doskonałością rady znakomite, ozdobą cnót świetne i w róż- nych umiejętnościach biegłe. Niechaj otworzy się orzeźwiająca źródło, a z jego pełności niechaj czerpią wszyscy naukami napoić się pragnący”.

⁵⁹ Rękopis mowy Tarnowskiego w Arch. PAN, sygn. k III 13, nr 106.

⁶⁰ Opis w „Czasie” z 25 V 1909 r. (wyd. wieczorne) i w *Ku czci...*, s. 23 i n.

⁶¹ Przy ul. Szlak 71, w dzis. siedzibie Radia Kraków, znajdował się pałacyk hr. Tarnowskich, zob. T. Żeleń- ski-Boy, *op. cit.*: „...żyła sobie stara ciotka, bez zbytków, lecz i bez braku, miała swój domek na Szlaku...”

⁶² Arch. PAN, sygn. k III 13, nr 106 (podziękowania wystosowane na ręce dyrektora L. Kulczyńskiego i innych dyrektorów i nauczycieli szkół krakowskich).

⁶³ F. Próchnicki, S. Tarnowski, J. Wójcik, *Wypi- sy polskie dla klas wyższych szkół gimnazjalnych i realnych*, cz. 1—2, Lwów 1890—1891; wyd. 2 przerobione, cz. 1, Lwów 1894—1896; wyd. 3, cz. 2, Lwów 1903; wyd. 4, Lwów 1911 (zob. *Bibliografia Literatury Polskiej, Nowy Korbut*, t. 16, Warszawa 1980, s. 13).

Wśród okrzyków na cześć Tarnowskiego, przy dźwiękach muzyki, młodzież rozeszła się do domów

— kończy swą relację redaktor „Czasu”⁶⁴.

Kolejnym etapem uroczystości był wspomniany już komers. Do foyer sali koncertowej teatru schodzić się zaczęli zaproszeni goście: świat polityczny, naukowy i literacki, delegacje z kraju i zza „kordonów”, liczny zastęp młodzieży akademickiej. O godzinie 20 otworzyły się drzwi sali głównej, w której przy biegnących pod ścianami, przybranych kwiatami stołach zasiedli goście, podczas gdy orkiestra zagrała *Poloneza A-dur* F. Chopina.

Obok Tarnowskiego zasiedli: po prawej stronie namiestnik M. Bobrzyński, dziekan Wydziału Prawa W. L. Jaworski, zastępujący nieobecnego rektora, dr W. Korytowski, hr. Antoni Wodzicki, wiceprezes Rady Szkolnej Krajowej Ignacy Dembowski, radca dworu Ignacy Rosner, Stanisław Koźmian; po lewej stronie: minister dr W. Dulęba, marszałek krajowy S. Badeni, H. Sienkiewicz, hr. Karol Lanckoroński, delegat Namiestnictwa w Krakowie Jan Kanty Federowicz, wiceprezes AU prof. F. Zoll (st.), profesorowie UJ i członkowie Akademii *in corpore*. Licznie reprezentowani byli również wychowankowie S. Tarnowskiego.

Pierwszy wznosił toast reprezentant studentów UJ, prezes Kółka Sławistów J. Waga. W serdecznych słowach podziękował jubilatowi za przybycie, za stałą troskę, jaką okazywał młodzieży, i zapewnił go o jej pamięci. Końcowy toast na cześć Tarnowskiego podchwycili zebrani, przyjmując go burzą oklasków.

Następnie przemawiali Kazimierz Marian Morawski⁶⁵, który wskazał na cnoty obywatelskie łączące jubilata z Szujskim i Kalinką, oraz były uczeń Tarnowskiego profesor Józef Ujejski, który w imieniu wychowanków wyraził wdzięczność uczniom dla mistrza i przewodnika.

Profesor K. Morawski wplótł w swe wystąpienie napisaną po łacinie *Pieśń biesiadną ku czci Stanisława Tarnowskiego*. Po r. 1909 nie była ona nigdy drukowana, warto więc poznać zarówno jej brzmienie, jak i treść.

IN HONOREM STANISLAI TARNOVII CARMEN CONVIVALE

scripsit Casimirus Morawski

I

Stanislae o Tarnovi!
Tristis dum adspecto
Ex Collegii nunc Te Novi
Egredientem tecto,
Aequum puto te affari
Latino sermone
Ut pro semisaeculari
Pleno frugis bonae
Celebremus Te labore
Consistenti ore.

II

Operatus es non frustra
Et stilo et verbo,
Nam per octo plena lustra
Aevo hoc acerbo
Erigebas corda vivis
Et spem sustinebas,
Dum novitias patrum rivis
Erigas hic glaebas,
Litterarum ex thesauris
Bonum, pulchrum, rectum
In multorum stillans auris
Faustum ad profectum.

III

Pulchrum atque salutare
In sapientum templo
Ora, mentes informare
Verbo et exemplo,
Immo hoc, si credis Floro
Regium in suggestu⁶⁶
Studiosorum cingi choro
Hieme nec non aestu.
Regium forsitan, at suaviore
Spe Te fessum mulces,
Post semestre mox affore
Vacationes dulces.

IV

Viget tamen hic mos stultus
— Veniam verbo date —
Pellat ut Minister Cultus
Grandes hinc aetate,
Ob hanc unam causam, ne nos
Tardent in volatu

⁶⁴ „Czas” z 25 V 1909 r. (wyd. wieczorne) i *Ku czci...*, s. 73—76.

⁶⁵ Był on synem K. Morawskiego z pierwszego małżeństwa, zob. C. Lechicki, *Morawski Kazimierz Marian (1884—1944)* [w:] *PSB*, T. 21: 1976, s. 733—735.

⁶⁶ L. A. Florus, *Vergilius orator an poeta*: „Bone Iupiter, quam imperatorium, quam regium est sedere in suggestu praecipientem bonos mores et sacrarum studia litterarum, iam

carmina praelegentem, quibus ora mentesque formantur, iam sententiis varris sensus excitantem, iam exemplis Romanae eloquentiae” („Na Jowisza, jakże cesarskim, jak królewskim przywilejem jest zasiadać na mównicy, by nauczać o dobrych obyczajach i umiłowaniu badań literackich, już to wygłaszając pieśni, kształtujące wymowę i umysły, już to rozmaite sentencje, pobudzające uczucia, już to podając przykłady rzymskiej wymowy”); był to ulubiony cytat prof. Adama Miłodońskiego.

Viri annos septiens denos
Iam egressi natu.
Lex iniqua! nam sub canis
Latet et sub rugis
Saepius ardor acrior vanis
Recentiorum nugis.

V

Quare paene subirascor scholae nostrae valvis,
Quod infestae sint et canis et fortasse calvis
Dura lex! sed est necesse respiciamus legem.
Ergo hodie professorum et scholarium gregem
Id adhortor, ut concentu cordis atque oris
Propinemus in salutem patriae servitoris,
Uti vivat sanus mente et intactus annis,
Uti ornet spolia vitae novis semper pannis,
Ut in villa suburbana, quae Szlak nuncupatur,
Et in pago Rudnicensi⁶⁷, laboris non satur,
Quamvis procul a negotiis in tranquillo rure
Boves velit exercere, insitae naturae
Servet fidem et post grave secessus momentum

⁶⁷ Wieś Rudnik z Kępą Rudnicką w powiecie niskim nad Sanem był własnością S. Tarnowskiego. W Rudniku umieścił Sienkiewicz scenę z *Potopu*, tj. atak polskiej chorągwi pod Szandarowskim na kwatere Karola Gustawa; zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, W. Walewski, F. Sulimirski, t. 9, Warszawa 1888, s. 933.

⁶⁸ Tarnowski już go nie doczekał, chociaż sądził, że nadszedł on 5 XI 1916 r. Tzw. „Akt dwóch cesarzy”, proklamujący powstanie Królestwa Polskiego, powitał on entuzjastycznym artykułem w „Czasie” (z 8 XI 1916 r.); por. artykuł S. Smolki, *Piąty listopada w świetle historycznym* („Czas” z 6 XI 1916 r.) i artykuł redakcyjny w „Nowej Reformie” (z 5 i 7 XI 1916 r.). Natomiast K. Morawski, jako Wielkopoleanin, w opublikowanym w „Głosie Narodu” (z 7 XI 1916 r.) artykule dał wyraz sceptycyzmowi co do dobrej woli obu cesarzy odbudowania niepodległości Polski. Odrodzona Rzeczpospolita nadała K. Morawskiemu w r. 1921 Order Orła Białego, w uznaniu jego ogromnego dorobku naukowego.

⁶⁹ „Nunc est bibendum, nunc pede libero pulsanda tellus...” — jest to początek synnej *Ody na śmierć Kleopatry* (Horacy, *Carm.*, I, 37).

⁷⁰ Druk w „Czasie” z 29 V 1909 r., *Ku czci...*, s. 115—117, „Biesiadzie Literackiej”, nr 25, z 1909 r. Wiersz ten nie znalazł się w bibliografii prac K. Morawskiego opracowanej przez J. Krókowski, *Charisteria Casimiro de Morawski septuagenario oblata, ab amicis, collegis, discipulis*, Cracoviae MCMXXII, s. 149—161, ani w idem, *Bibliografia [...] za lata 1922—1925*, EOS, T. 28: 1925, s. 244.

Pieśń biesiadna ku czci Stanisława Tarnowskiego napisał Kazimierz Morawski

O Stanisławie Tarnowski! Kiedy ze smutkiem spoglądam na Ciebie, wychodzącego z gmachu Collegium Novum sądzę, że wypada zwrócić się do Ciebie po łacinie, by zgodnie pochwalić cię za pięćdziesięcioletnią, pełną pożytku pracę.

Trudziłeś się nie na próżno i piórem i słowem, skoro w tym okrutnym wieku, przez pełne czterdzieści lat pobudzałeś ludzkie serca i podtrzymywałeś nadzieję, nawadniając ojczyzną głębię strumieniem ze skarbcza literatury i wsączając do uszu wielu dobro, piękno i prawość dla ich szczęścia i korzyści.

Colat stilum ut adsuevit, siccet atramentum.
Tandem summum addam votum seriei praemissae
Cernat diem feliciorum patriae iluissae!⁶⁸
His Te votis celebramus virum reverendum,
Verba tria exclamantes haec: Nunc est bibendum!⁶⁹

Cracoviae, 25 Mai a.D. 1909⁷⁰

Nie był to pierwszy wiersz łaciński K. Morawskiego⁷¹. Przytoczona *Pieśń* składa się z dwóch części. Początkową stanowią cztery zwrotki pisane wymiennie ośmio- i sześćzłogłosem rymującymi się między sobą, z tym że w pierwszej zwrotce, mającej tylko 10 wersów (w pozostałych trzech jest ich 12), ostatni ośmiozłogłowiec rymuje się z zamykającym ją sześćzłogłosem. Na część drugą składa się 18 wierszy czternastozłogłowych o rymie a-a; b-b; c-c itd. Utwór ten jest naśladownictwem poezji, którą przeplata swą *Kronikę Polską* tzw. Gall Anonim⁷², wzorem mogła

Piękne i zbawienne jest kształtować w świątyni mędrców usta i umysły słowem i przykładem; owszem to przywilej królów, jeśli wierzyć Florusowi, otaczać się na mównicy gronem studentów zimą oraz latem; być może to przywilej królów, lecz zmęczony pocieszasz się nadzieją, że wkrótce po semestrze nadejdą miłe wakacje.

Kwitnie jednak ten — wybaczyć słowom — głupi obyczaj, że minister oświaty przepędza stąd starszych wiekiem z tego jedynie powodu, by nas w biegu nie opóźniali ci, którzy skończyli już siedemdziesiątkę; niesprawiedliwe to prawo, gdyż pod siwymi włosami i zmarszczkami ukrywa się nader często żar gorętszy od próżnych igraszek młodzieży.

Dlatego też mam trochę za złe podwojom naszej szkoły, że są nieprzychylnie do siwych i być może łysych głów. Twarde prawo, lecz przystoi mieć na prawo wzgląd; dziś więc wzywam grono profesorów i studentów, aby w harmonii serc i ust wypić za zdrowie tego, który służył Ojczyźnie; oby żył w zdrowiu i nietknięty wiekiem, oby sukcesy życiowe zawsze wzbogacał o nowe nabytki, aby w dworku podmiejskim, zwanym Szlak i na wsi w Rudniku, niesyt pracy, nawet z dala od obowiązków, w spokojnej wiosce, poganiając woły, dochował wierności wrodzonej naturze i po bolesnej chwili odejścia nadal zajmował się piórem i wysuszał atrament. I to dodam, jako największe życzenie, aby mógł ujrzeć, że zajaśniał szczęśliwy dzień dla Ojczyzny. Tymi to życzeniami otaczamy Cię, czcigodny mężu, wykrzykując te trzy słowa: „Teraz należy wypić!”

W Krakowie, dnia 25 maja w roku Pańskim 1909
(przekład K. Pawłowskiego).

⁷¹ K. Morawski, *Wiersze i proza*, Kraków 1901 (*Wiersz na cześć Pana Pawła Popiela, wygłoszony 28 stycznia 1891 r. na uczcie urządzonej przez przyjaciół i wielbicieli w Hotelu Pod Różą* (s. 85—89); *Na zebranie filologów we Wiedniu — wiersz napisany na powitanie filologów zbierających się we Wiedniu w maju 1893 r. ogłoszony w „Festblatt”, wydany z tego powodu we Wiedniu 26 maja 1893 r.* Oba te wiersze napisane są również rymowanym czternasto- i piętnastozłogłosem).

⁷² Galli Anonymi, *Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum* (Anonim tzw. Gall, *Kronika, czyli dzieje książąt i władców Polski*), ed. C. Maleczyński, *Monumenta Poloniae Historica*, seria nova, t. 2, Kraków 1952;

tu być np. pieśń śpiewana przez rycerzy niemieckich o Bolesławie Krzywoustym w czasie odwrotu Henryka V spod Głogowa w r. 1109:

Boleslaue, Boleslaue, dux gloriosissime,
Tu defendis terram tuam quam studiosissime⁷³.

Wzorowanie się na poezji Gallowej w przytoczonej wyżej *Carmen convivale* było w tym przypadku wyjątkowo uzasadnione. K. Morawski napisał ją dla profesora literatury polskiej, u początku której stoi Gallowa *Kronika*. Dlatego mógł z pełnym uzasadnieniem nie posłużyć się przyjętymi od starożytności dla pieśni sympozjalnych i dedykacyjnych strofami saficką lub alcejską, które literaturze łacińskiej przyswoił Horacy⁷⁴.

Potem głos zabrał dostojny jubilat. Zebrani, powstawszy, otoczyli w ciszy miejsce, z którego przemawiał. Ówczesny docent anglistyki UJ Roman Dyboski wspominając po latach ten moment napisał, że spodziewał się, iż S. Tarnowski w swym pożegnalnym przesłaniu do uczniów sięgnie do ukochanej *Trylogii* i użyje określenia w rodzaju „Skrzetuski broni Zbaraża”, którym niegdyś zamknął swój krytyczny rozbiór tego dzieła.

On jednak oświadczył:

Najszczęśliwsza jest dla mnie ta chwila, którą obecnie przeżywam, ten dowód serdecznych uczuć moich uczniów. Tyle ich przeszło przez Uniwersytet, a myślą moją było zawsze — jak zachowają oni w życiu wiarę w przyszłość Ojczyzny, jak potrafią „contra spem sperare”, jak będą nieśli sztandar ideału. Teraz widzę, że mają oni wiarę i nadzieję, że ten sztandar, który myśmy dźwigali — gorzej lub lepiej, wyżej lub niżej, ale nigdyśmy go nie splamili — oni też nigdy nie splamią i dalej poniosą. Poprowadzi on ich do lepszego jutra. Życzę młodzieży wysokiego ideału, wraz ze zmysłem praktycznym i zaparciem się samego siebie, umiłowaniem prawdy i uczciwości pracy, która stanowi treść życia ludzi i narodów.

Te dwa ostatnie wezwania — umiowanie prawdy i uczciwość pracy — R. Dyboski uznał za naczelne przesłanie S. Tarnowskiego dla potomnych. On sam pozostał im wierny przez całe życie,



3. Prof. Stanisław hr. Tarnowski w dniach swego jubileuszu. Repr. z *Kalendarza krakowskiego* [Józefa Czecha] na rok 1909

stanowiły też one oś jego działalności. „Nie można nie uznać — pisze Dyboski — tej bezwzględnej prawości i odważnej rzetelności umysłu i charakteru, z jaką Tarnowski szedł przez życie, zarówno profesorskie, jak i publiczne. Z żadnej też karty jego pism nie przemawia tak szlachetnie, jak z tych dwóch zdań ostatniego przemówienia jego wielkość moralna”⁷⁵.

Gdy przebrzmiały oklaski przemówił dziekan W. L. Jaworski, który po omówieniu znaczenia tych obchodów, będących „arką przymierza między dawnymi i nowymi laty”, zakończył swe wystąpienie staropolskim „Kochajmy się”!

Dwie ostatnie mowy wygłosili Ludwik Myciel-

przekład polski: Anonim tzw. Gall, *Kronika Polska*, przeł. R. Grodecki, przekład opr., wstępem i przypisami opatrzył M. Plezia, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1982. We wstępach do obu wydań podano podstawową literaturę dotyczącą autora *Kroniki* i jej samej.

⁷³ Galli Anonymi, *Cronicae...*, s. XLVII—LV — omówienie poezji Galla. Małczyński wyliczył, że w *Kronice* znajduje się 291 wierszy rytmicznych, rozmaitej długości, stale i zawsze zrymowanych pełnym i czystym rymem dwuzgłoskowym. Zob. też R. Gansiniec, *Liryka Galla-Anonima*, Pamiętnik Literacki, T. 49: 1958, s. 373—387; M. Plezia, *Aneks* do: Anonim tzw. Gall, *Kronika...*, s. 166—176; H. Myśliwiec, *Zarys wersyfikacji łacińskiej średniowiecznej* [w:] *Metryka grecka i łacińska*, red. M. Dłuska

i W. Strzelecki, Wrocław 1959, s. 176—186, zwłaszcza s. 181—182.

⁷⁴ E. Fraenkel, *Horace*, Oxford 1957, *passim* (podstawowa monografia). *Metryka...*, s. 62—64, 114—123, zwłaszcza s. 121—122. Zob. też *Conspectus metrorum* do: Q. Horatii Flacci, *Carmina*, ed. F. Klingner, Lipsiae 1939, s. 321 i n. W literaturze polskiej metra horacjańskie stosowali np. F. Krzycki, J. Kochanowski, M. Sarbiewski i A. Mickiewicz, który w r. 1854 w strofach alcejskich sławił zwycięstwo Napoleona III w wojnie krymskiej; zob. A. Mickiewicz, *Dzieła*, Wyd. Narodowe, t. 1, Warszawa 1955, s. 291: *Ad Napolionem III Caesarem Augustum Ode in Bomersundum captum*; por. Horacy, *Carm.*, IV, 14 i 15.

⁷⁵ R. Dyboski, *op. cit.*

ski z Poznańskiego, w imieniu dawnych uczniów S. Tarnowskiego z Wielkopolski, i ówczesny student slawistyki, a późniejszy profesor UJ, Wojśław Molé, który przemówił po słoweńsku w imieniu swoich rodaków kształcących się w Krakowie. Życzył on S. Tarnowskiemu, by jak najdłużej pracował dla chwały nauki polskiej i prastarej Alma Mater⁷⁶.

Nie był to jednak koniec uroczystości. 26 maja miały miejsce jeszcze dwa spotkania. Pierwsze odbyło się o godzinie 13 w Starej Resursie, gdzie członkowie krakowskiego Koła Sejmowego i pracownicy redakcji i drukarni „Czasu” wydali na cześć S. Tarnowskiego śniadanie.

Toast na cześć jubilata wzniosł przewodniczący Koła, hr. Antoni Wodzicki, chwalać zasługi obywatelskie i działalność publiczną S. Tarnowskiego w Kole Sejmowym i jako redaktora „Przeglądu Polskiego”. Dziękując za wyrazy uznania dla swej pracy politycznej, współtwórca *Teki Stańczyka* przypomniał w odpowiedzi historię i omówił bieżące zadania Koła.

Redaktor Rudolf Starzewski w imieniu redakcji i drukarni „Czasu” wręczył jubilatowi stosowny adres, informując zarazem, że powzięto postanowienie, aby zebrać w jedną całość i wydać w formie książkowej wszystkie teksty, jakie ukazały się w „Czasie” z okazji jubileuszu. Wydanie to ukazało się jeszcze w r. 1909⁷⁷.

Ostatnim akordem trzydniowych uroczystości był wielki raut, wydany przez hrabiostwo Tarnowskich w pałacu na Szlaku na cześć biorących w nich udział osób. Nieoceniony „Czas” tak informował o tym wydarzeniu:

„Apartamenty całego parteru i pierwszego piętra ledwie mogły pomieścić zaproszonych, na tarasie i w ogrodzie rozmieszczono również zastawione stoły.

O godzinie dziewiątej wieczorem zaczęli napływać zaproszeni. Na I piętrze hr. Tarnowscy z córkami i z synem witali przybyłych, którzy wkrótce zapełnili wszystkie salony, rozchodzili się grupami po tarasie i po prześlicznym starym parku, gdzie przygrywały dwie orkiestry: wojskowa 13 pp oraz uczniów Gimnazjum św. Jacka, złożona z 35 młodych amatorów, którzy doborem programu i poprawnym wykonaniem zdobyli prawdziwy sukces.

Około godziny dziesiątej wieczorem zebrani byli uczestnicy w komplecie. Oprócz rodziny bliższej Tarnowskich, Lubomirskich, Zamoyskich, Bnińskich i Siemieńskich obecni byli m. in. ks. Hieronim Radziwiłł z małżonką arcyks. Renatą, dalej

minister Korytowski, Karol hr. Lanckoroński, Antoni hr. Wodzicki, Jan hr. Szeptycki, komendant Korpusu Steisberg i polny marszałek-porucznik Brouzek z jeneralicją, delegat Federowicz, wiceprezydent Rady Szkolnej Krajowej dr Dembowski oraz przedstawiciele władz, urzędów i instytucji. Przybyło też duchowieństwo, świat naukowy stawiał się nader licznie, wśród niego delegaci z Warszawy i z Lwowa, członkowie Akademii Umiejętności, niemal wszyscy profesorowie Uniwersytetu, dyrektorowie i profesorowie szkół średnich, wreszcie reprezentanci świata literackiego i artystycznego. Wytworne toalety Pań odbijały na tle fraków i mundurów zapelniających sale, rzęsiście oświetlone, z dziełami Matejki na ścianach. Pani domu przedstawiała obecne Panie księżnej Radziwiłłowej.

Swobodny i serdeczny nastrój cechował zebranie, na którym uroczystości dwóch dni [trzech — JG] znaleźć miały towarzyskie zakończenie. Gęste szeregi gości, przesuwające się z sali do sali, krążące po tarasie [...] i po ogrodzie, przedstawiały przy rzęsim oświetleniu widok malowniczy, ruchliwy i wykwinny. Między zaproszonymi widniały liczne mundurki studenckie, gdyż po onegdajszym pochodzie hr. Tarnowski zaprosił do siebie licznych przodowników organizacji szkół średnich. Wśród zabawy, którą podsycała niestrudzona uprzejmość gospodarska, przeciągnął się raut do pierwszej w nocy, o której to godzinie goście opuszczali pałac na Szlaku”⁷⁸.

Po uroczystościach sekretariat S. Tarnowskiego i on sam mieli do wykonania ogromną korespondencję. Należało bowiem odpowiedzieć na nadesłane życzenia, telegramy i listy. Zajmują one sporych rozmiarów teczkę⁷⁹.

Jubileusz zaowocował też twórczością poetycką, raczej miernych lotów, na cześć Ekscelencji, Pana Hrabiego, Prezesa i Profesora⁸⁰.

Koszt urządzenia tych uroczystości wyniósł kilka tysięcy koron. Na posiedzeniu Senatu UJ na wniosek ks. profesora S. Spisa uchwalono pokryć je z rezerwy funduszu kancelaryjnego⁸¹.

W tej powodzi hołdów, adresów i wyrazów uznania, jakie otrzymał S. Tarnowski w tych dniach, zabrakło jednak jednego. Rodzinne miasto nie przyłączyło się do nich, jeśli nie liczyć obecności jego władz w Starym Teatrze. Także sam Kraków mógł bardziej uczcić Tarnowskiego, nadając mu najwyższą godność, jaką dysponował — honorowe obywatelstwo, sprawa ta jednak nie była nawet rozpatrywana ani na posiedzeniu Rady Miasta, ani pięciu Sekcji Rady uprawnionych do zgłaszania takiego wniosku⁸².

Dwie były chyba przyczyny, dla których S. Tarnowski nie został honorowym obywatelem Krakowa. Pierwsza to dość permanentne opusz-

⁷⁶ „Czas” z 26 V 1909 r. (wyd. poranne).

⁷⁷ „Czas” z 26 V 1909 r. (wyd. wieczorne); *Ku czci...*

⁷⁸ „Czas” z 27 V 1909 r. (wyd. poranne); *Ku czci...*, s. 109—110.

⁷⁹ Arch. PAN, sygn. k III 13, nr 106.

⁸⁰ *Ibidem*, nr 105.

⁸¹ Arch. UJ, sygn. S II 84.

⁸² Regulamin przyznawania obywatelstwa honorowego w aktach Magistratu (Arch. P Kr, MAG II, 326, s. 397—398); zob. też J. Gordziałkowski, *Honorowe obywatelstwo miasta Krakowa i jego obywatele honorowi*, Kraków 1988, *passim*.

czanie przez niego bez usprawiedliwienia sesji Rady Miasta, gdy w latach 1877—1902 pełnił funkcję jej członka⁸³. Drugą przyczynę stanowił fakt, że w r. 1909 prezydentem Krakowa był dr Juliusz Leo, osobowość wybitna, ale zarazem człowiek o poglądach odmiennych od poglądów konserwatysty Tarnowskiego, związany z krakowskimi demokratami spod znaku „Nowej Reformy”⁸⁴. Silny charakter prezydenta wykluczał możliwość narzucenia mu wbrew jego woli pomysłu przedstawienia na posiedzeniu Rady wniosku o nadanie S. Tarnowskiemu obywatelstwa honorowego. Być może nawet tego nie próbowano. Sam Tarnowski prawdopodobnie nie przejął się zbytnio tym afrontem.

Wątpić także należy, by wziął sobie do serca opinie i zjadliwe komentarze pochodzące ze środowisk od lat mu wrogich, które jego odejście z Uniwersytetu przedstawiły w tonacji zgola odmiennej od zamieszczonych w „Czasie” sprawozdań.

Wspomniana już „Nowa Reforma” pisała o tym z szacunkiem, uznając wielką rolę, jaką Tarnowski odegrał w dziejach Uniwersytetu doby autonomicznej, co usprawiedliwiałoby hołd oddany mu przez środowisko naukowe. Zarazem jednak autor artykułu redakcyjnego w tym dzienniku podkreślał, że organ krakowskich demokratów oddaje S. Tarnowskiemu cześć jako człowiekowi, uczonemu, pisarzowi i pedagogowi, nie będzie natomiast zajmować się oceną jego działalności politycznej. Na uwagę zasługuje i to, że „Nowa Reforma”, jako jedyny chyba w Galicji dziennik, przypominała z tej okazji powstańczy epizod roku 1863 w życiu S. Tarnowskiego⁸⁵.

Natomiast radość z jego odejścia na emeryturę, połączoną z totalną negacją całej działalności, okazała prasa socjalistyczna. Dodatkową okazją do krytyki naukowego i politycznego dorobku Eksceleńcy dała tym kręgom, skupionym wokół krakowskiej „Krytyki” i lwowskiego „Promienia”, obchodzona w tymże roku 1909 setna rocz-

nica urodzin J. Słowackiego, którego twórczości S. Tarnowski nie rozumiał i pomniejszał, tak z przyczyn artystycznych, jak i za zbyt wielki radykalizm społeczny autora *Odpowiedzi na Psalmy Przyszłości*⁸⁶. Wykorzystano to maksymalnie, a w atakach na Profesora-Hrabiego szczególnie celowało znakomite, pełne jadu pióro redaktora naczelnego „Krytyki” Wilhelma Feldmana⁸⁷. Ubolewał on nad Słowackim, „...któremu kardynał Puzyna i hr. Tarnowski zamknęli miejsce w katedrze na Wawelu”, a w czasie „dorocznej uroczystości w Akademii Umiejętności, na której nie brakowało kadzideł i pokłonów — zabrakło hołdu dla wielkiego poety. Ani Lord Protektor nauki polskiej [...] ani żaden z uczestników nie znalazł sposobności, by należycie uczcić tego, którego duch unosi się dzisiaj nad każdym, co czuje i myśli”⁸⁸. W komentarzu do majowych uroczystości W. Feldman stwierdził, że S. Tarnowski złożył profesurę UJ, „na której 40 lat pracował ku chwale własnej i ku pomniejszeniu w miarę wszystkich sił znaczenia Juliusza. Dziś cały Naród domaga się dla Słowackiego apoteozy, a p. Tarnowski zostanie tym, czym natura go stworzyła — doskonałą figurą dekoracyjną dla publicznych posiedzeń Akademii”. Zarzucał on dalej Tarnowskiemu, że przez 40 lat pracy w Uniwersytecie nie wychował następcy na katedrze, „że póki mu sił starczyło odgradzał największe imiona i dzieła literatury polskiej chińskim murem od postępu myśli i krytyki europejskiej, że przez 40 lat starczył za małą armię w walce z duchem bohaterskim poezji polskiej i więcej zdziałał na tym polu niż wszyscy «pomniejszyciele olbrzymów» razem wzięci”⁸⁹. „Krytyka” wypomniała też S. Tarnowskiemu jego pamiętną reakcję na premierze *Wesela*, stwierdzając, że „...po wystawieniu tej sztuki «Czas» długo nie mógł o niej pisać, a hr. Tarnowski miota dotąd na nią swą starczą śliną”⁹⁰.

W. Feldman, a w ślad za nim inni jego współpracownicy, przeprowadził też druzgocącą krytykę naukowego dorobku S. Tarnowskiego, czyniąc wyjątek jedynie dla *Pisarzy politycznych XVI wie-*

⁸³ W protokołach z posiedzeń Rady z tego okresu nagminnie powtarza się zwrot „Stanisław hr. Tarnowski — nieobecny, nieusprawiedliwiony”.

⁸⁴ C. Bąk-Koczarska, *Juliusz Leo — twórca Wielkiego Krakowa*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1986, *passim*. Znamienne jest, że Tarnowski przestał być radnym z końcem r. 1902, tj. z objęciem prezydentury przez J. Lea.

⁸⁵ „Nowa Reforma” z 25 V 1909 r.

⁸⁶ Zob. S. Tarnowski, *Zygmunt Krasiński*, t. 2, Kraków 1912, s. 182 i n. (analiza *Psałmów*) i s. 267 i n. (polemika ze Słowackim); i d e m, *Historia literatury polskiej*, t. 5, Kraków

1904, s. 428—448 (o wydarzeniach z r. 1846 i *Trzech Psalmach*) i s. 451—455 (polemika ze Słowackim).

⁸⁷ T. S. Grabowski, *Feldman Wilhelm (1868—1919)* [w:] *PSB*, T. 6: 1948, s. 399—404, na s. 401—402 omówiono literacką działalność Feldmana i jego polemikę z konserwatystami. Zob. też *Bibliografia Literatury Polskiej*, Nowy Korbut, t. 13, Warszawa 1977, s. 499—510.

⁸⁸ T. Bezimienny (W. Feldman), *Z życia i ze sztuki*, s. 421—425.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 354—355.

⁹⁰ „Krytyka”, R. 11: 1910, t. 2, s. 217; por. S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, t. 6, cz. 2, Kraków 1907,

ku. Szczególnie dostało się *opui magni* życia Tarnowskiego, czyli *Historii literatury polskiej*, na której Feldman nie pozostawił przysłowiowej suchej nitki⁹¹. Głównym zarzutem stawianym Tarnowskiemu i dyskwalifikującym go jako profesora literatury była całkowita nieznajomość najnowszych prądów filozoficznych epoki, czego najbardziej spektakularnym przykładem miał być fakt, że „złotousty frazesowicz nie zna nawet konserwatywnego Brunetiéra”⁹².

Komentując same uroczystości pożegnania Tarnowskiego, „Krytyka” przypominała pogrzeb S. Wyspiańskiego i uroczystości Roku Słowackiego, na których brak było delegacji UJ, co uznano za „przejaw serwilizmu wobec hr. Tarnowskiego, który obu tych pisarzy raczy nie uznawać”, i przeciwstawiła tę absencję „paradzie pożegnalnej [...] jakiej nie miałby największy bohater narodu, odchodzący jak Cyncynnat od władzy do pluga, co nasunie niezbyt pochlebne dla obecnych możnowładców Wszechnicy refleksje”⁹³.

Z tenorem komentarzy na łamach „Krytyki” koresponduje zamieszczony w lwowskim „Promieniu” tekst, noszący znamieny tytuł *Nareszcie!*, pióra Stanisława Kota. Przyszły profesor UJ, przeprowadzając krytykę naukowej działalno-

ści S. Tarnowskiego, zarzuca mu, że przez 40 lat pracy w Jagiellońskiej Wszechnicy pracował z całym oddaniem się stańczykowskiej sprawie, dla wzmocnienia stańczykowskiej myśli w narodzie. „Był on — zdaniem autora artykułu — wszędzie i zawsze i w każdym calu politykiem tylko i to politykiem pracującym wyłącznie dla swego ciasno określonego stronnictwa szlachecko-klerykalno-konserwatywnego [...] Za taką działalność niech mu stawiają pomniki Stańczycy — my nigdy nie zapomnimy, że przez wiele lat truł skutecznie ducha Narodu” — stwierdza w zakończeniu późniejszy minister emigracyjnego rządu generała Władysława Sikorskiego i ambasador RP w Moskwie, a następnie w latach 1945—1947, minister Rządu Jedności Narodowej w Rzymie⁹⁴.

Ostatni hołd Stanisławowi Tarnowskiemu złożył 30 maja 1910 r., we wspomnianym już wykładzie inauguracyjnym, Ignacy Chrzanowski, kończąc go tymi słowami: „Na katedrze i w książce był on zawsze nie tylko mówcą i pisarzem, ale i obywatelem kraju, zarówno książkę, jak i katedrę poczytywał za placówkę w służbie narodowej. Tak zadanie swoje pojmować daj Boże każdemu, kto uczy i pisze, daj Boże i jego następcy”⁹⁵.

s. 547—550 (ocena twórczości Wyspiańskiego) i s. 521—528 (analiza i ocena *Wesela*).

⁹¹ W. Feldman, *Współczesna literatura polska w świetle krytyków i pseudokrytyków*, „Krytyka”, R. 10: 1909, t. 2, s. 133 i n. Por. S. Brzozowski, *Hr. Stanisław Tarnowski* [w:] *Współczesna krytyka literacka w Polsce. Literatura i sztuka*, Stanisławów 1907.

⁹² Dr Lancet (Jan Sten?), *Nauka polska a Uniwersytet Jagielloński*, „Krytyka”, R. 11: 1910, t. 4, s. 85; zob. też

„Krytyka”, R. 11: 1910, t. 2, s. 205 i n., 272 i n., 408 i n.

⁹³ „Krytyka”, R. 11: 1910, t. 4, s. 89 i n.

⁹⁴ Tad. Wr. (S. Kot), *Nareszcie!*, „Promień” z czerwca 1909, nr I ss. 18—20.

⁹⁵ I. Chrzanowski, *O katedrze literatury polskiej*, Kraków 1910, s. 29—31; zob. idem, *Stanisław Tarnowski w setną rocznicę urodzin* [w:] *Studia i szkice. Rozbiory i krytyka*, t. 2, Kraków 1939; idem, *Stanisław Tarnowski jako krytyk literacki* [w:] *Wśród książek i ludzi*, Kraków 1918.

THE CRACOW JUBILEE OF COUNT TARNOWSKI IN MAY 1909

In this article the author presents the course of the festivities organized, between the 24—26th of May 1909, to commemorate the 40 years of academic work of Stanisław Tarnowski, professor of Polish literature at the Jagellonian University. These festivities were, at the same time, marking the end of his career as a fulltime professor and the beginning of his retirement. The ceremony was prepared by a committee, especially called together for this purpose, headed by the rector of the Jagellonian University. The Academy of Sciences, which Tarnowski had chaired for many years, also honoured him at the solemn, annual session on 21st of May. The Austrian Minister of Religion and Education, representatives of Gali-

cia's political circles, writers, artists and academic professors from the three sectors of partitioned Poland came to Cracow especially for this occasion. The festivities started with a performance in honour of Tarnowski at the City Theatre. To accommodate the large number of participants the central ceremony was moved from the University building to the Stary Theatre. It took place on the 25th of May. Count Tarnowski received, then, the title of honorary professor of the Jagellonian University, a gold medal from his Philosophy Faculty, many diplomas and letters of congratulations, as well as a hand written letter from the Emperor Franz Joseph, which was actually a specific form of compensation for refusing to grant count

Tarnowski the Order of the Golden Fleece. In the course of this special session speeches were pronounced by the minister, the rector and the dean of the Jagellonian University Philosophy Faculty, as well as by professors from the University of Lvov, representatives of various scientific societies, Tarnowski's pupils and university students. It is worth mentioning the beautiful performance of Henryk Sienkiewicz. The celebrator of the jubilee expressed his thanks for all regards and tributes he had received in a long fairwell speech. That same day in the afternoon, the pupils and teachers of Cracow secondary schools paid their tribute to the professor, and in the evening, students and graduates of the University organized a party for him in the halls of the Stary Theatre. Among numerous

speeches it is especially noteworthy of point out the pronouncement of Kazimierz Morawski, professor of Classical Philology, *In honorem Stanislawi Tarnovii carmen convivale*. On May the 26th in the morning, members of the Parliamentary Club and the editors of the Cracow daily "Czas" honoured their spiritual leader and patron at a festive breakfast. A formal party given by the count and countess Tarnowski at their residence, in the palace on Szlak street, closed the three-day festivities. The person of count Tarnowski, his activities and the jubilee itself were sharply criticized by the socialist circles, hostile to him. Wilhelm Feldman and "Krytyka", edited by him, led in the most fierce attacks.

ZBIGNIEW SOLAK

KRAKOWSKIE OBCHODY ROCZNICY POWSTANIA LEGIONÓW POLSKICH W DZIENNIKACH MICHAŁA RÖMERA

W dniu 16 sierpnia r. 1915 Kraków obchodził uroczyste pierwszą rocznicę powstania Legionów Polskich i Naczelnego Komitetu Narodowego. Zaplanowane z dużym rozmachem obchody służyć miały popularyzacji idei legionowej i przysporzyć poparcia działaczom NKN w społeczeństwie. Z tej okazji do miasta zjechały liczne delegacje z terenu Galicji i Królestwa Polskiego, a wśród nich grupa delegatów Departamentu Wojskowego NKN z Piotrkowa Trybunalskiego. W jej składzie był adwokat przysięgły z Wilna Michał Römer (1880—1945) — autor prezentowanej poniżej relacji¹.

Ten potomek arystokratycznej rodziny ziemiańskiej, od pokoleń osiadłej na Litwie, absolwent petersburskiej Cesarskiej Szkoły Prawa i Szkoły Nauk Politycznych w Paryżu, był znanym działaczem demokratycznym, jednym z twórców tzw. ideologii krajowej². Pracując w Wilnie, starał się doprowadzić do współdziałania między demokratami polskimi, litewskimi i białoruskimi. Czynił to między innymi za pośrednictwem kanałów masonskich, kierując lożą „Litwa”. Jesienią r. 1914, będąc zdecydowanym przeciwnikiem „samodzierżawia”, należał do organizatorów konspiracji antyrosyjskiej w Wilnie. Próbował wtedy doprowadzić do koordynacji poczynań działaczy polskich i litewskich, lecz wobec braku efektów przedostał się za kordon, by czynnie uczestniczyć w walce

z zaborcą. Swoją akces do Legionów traktował jako rodzaj misji, starając się być rzecznikiem „państwowości litewskiej” w ruchu legionowym³. Wierzył głęboko, że walcząc o niepodległą Polskę walczy zarazem o wolną i niepodległą Litwę. Dwuletni pobyt w Legionach to okres nieustannych inicjatyw Römera zmierzających do zainteresowania polskich elit niepodległościowych wskrzeszeniem Wielkiego Księstwa Litewskiego (złożonego z Litwy i Białorusi), pozostającego w związku państwowym z Polską. Wielokrotnie prowadził na ten temat rozmowy, między innymi z Józefem Piłsudskim. Bezowocność tych wysiłków sprawiła, iż po opuszczeniu obozu internowanych legionistów w Szczypiornie w sierpniu r. 1917, rozgoryczony odsunął się od polityki. Przyjął wtedy stanowisko sędziego pokoju w Kolnie, poświęcając się całkowicie pracy zawodowej. Powrócił na krótko do polityki wiosną r. 1919, kiedy to, ulegając prośbie Piłsudskiego, zgodził się wyjechać z misją dyplomatyczną do Kowna. Jednak propozycję Piłsudskiego, utworzenia konkurencyjnego w stosunku do rządu kowieńskiego filopolskiego rządu w Wilnie, odrzucił zdecydowanie⁴. Gdy w r. 1920 stosunki polsko-litewskie weszły w krytyczną fazę i przyszło wybierać między Polską a Litwą, wybrał Litwę. W niepodległej Litwie zajął się pracą naukową, stając się wybitnym specjalistą prawa konstytucyjnego. Trzykrotnie pełnił godność rektora

¹ S. Kieniewicz, *Römer Michał Pius* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. 31 : 1990, s. 653—655. Biogram niewolny od drobnych nieścisłości.

² Szerzej o „krajowcach” zob. J. Bardach, *Krajowcy, federaliści, inkorporacjoniści* [w:] *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988, s. 261—270; J. Jurkiewicz, *Demokraci wileńscy w latach 1905—1914. (Zarys działalności politycznej)*, Acta Baltico-Slavica, T. 15: 1983, s. 157—173; R. Miknys,

Stosunki polsko-litewskie w wizji politycznej krajowców, Zeszyty Historyczne, z. 104, Paryż 1993, s. 123—129.

³ M. Römer, „Dziennik”, t. 8 — 19 VIII 1915 r., Dział Rękopisów Biblioteki Akademii Nauk Litwy (dalej cyt. DR BANL), sygn. F. 138—2234.

⁴ Szerzej o tym zob. J. Ochmański, *Kulisy wyprawy wileńskiej Piłsudskiego w 1919 r.* [w:] *Z dziejów stosunków polsko-radzieckich*, t. 3, Warszawa 1968, s. 65—78; Z. So-

Uniwersytetu im. Witolda Wielkiego w Kownie, reprezentował też Litwę przed haskim Trybunałem Sprawiedliwości w sporze o Kłajpedę. Pomimo iż życie swoje związał z Litwą, do końca czuł się Polakiem, starając się pracować nad zbliżeniem obu narodów.

Relacja z trzydniowego pobytu w Krakowie piotrkowskiej delegacji NKN stanowi zaledwie niewielki fragment ósmego tomu „Dziennika” Römery. Liczący czterdzieści woluminów „Dziennik”, prowadzony w okresie 1 I 1911 — 18 II 1945, był znaczącym dziełem jego życia. Obecnie podzielony na dwie części, przechowywany jest w bibliotekach Litewskiej Akademii Nauk (lata 1911—1933) i Uniwersytetu Wileńskiego (lata 1933—1945). Z całości w sposób wyraźny dają się wyodrębnić „tomy legionowe” (VIII—XXI) obejmujące okres 18 VII 1915 — 17 VII 1917⁵. Od tomu IX począwszy podpisane były przez Römery pseudonimem Mateusz Rzymiski⁶. Jest „Dziennik” drobiazgowym zapisem każdego dnia jego właściciela, pisany z żelazną wręcz konsekwencją, bez względu na miejsce i okoliczności. Nie znaczy to, że Römery nigdy nie nachodziły wątpliwości co do kontynuowania tej pracy. Bywały i takie momenty, jak choćby podczas pobytu w rzeszowskim szpitalu w listopadzie r. 1915, gdy pisał w „Dzienniku”:

Czasem zadaję sobie pytanie, czy osiągam przez pisanie mego dziennika, który już przecie od pięciu lat bez żadnej przerwy piszę, jakiś cel konkretny i czy nie jest to zmarnowana energia. Jest w nim dużo gadulstwa, dużo roztrząsań, dużo czysto osobistych wrażeń i spekulacji myślowych [...] Ale skądinąd myślę sobie, że jednak to nie jest praca zmarnowana, choćby dla psychologicznej analizy człowieka, jednostki społecznej w środowisku historycznym i w charakterze przyczynka — może to za śmiało — do dziejów epoki i myśli publicznej. Bowiem czasy dziejowe streszczają się w ludziach, indywidualnościach żywych, które są ich aktorami. Nie przeceniam siebie, ani roli mojej w dziejach, ale bądź co bądź jestem indywidual-

nością wyrazistą, wyłamującą się z szablonów, toteż procesy mego ducha mają swoją wartość przyczynka do studiów⁷.

Z uwagi na bogactwo tematyki, obejmującej realia kulturalne, społeczne i polityczne, oraz osobowość autora stanowi dziennik unikatowe źródło, szczególnie do dwudziestowiecznych stosunków polsko-litewskich⁸. Jakkolwiek znany badaczom, z uwagi na swą objętość wykorzystywany jest w sposób fragmentaryczny.

Świadectwo Römery wydaje się tym cenniejsze, iż wielu uczestników tamtych wydarzeń pominęło uroczystości krakowskie całkowitym milczeniem, lub poświęciło im niewielkie wzmianki⁹. Prasa galicyjska, jakkolwiek informowała o obchodach w sposób wyczerpujący, skrupowana jednak austriacką cenzurą wojenną, ograniczyła się do suchych sprawozdań¹⁰. We wszystkich artykułach brak jest jakichkolwiek komentarzy mających odniesienia do sprawy niepodległości Polski. Z kolei nieliczne ówczesne opracowania, poświęcone zresztą głównie Kolumnie Legionów, mają przede wszystkim charakter propagandowy¹¹.

W momencie przyjazdu Römery do Krakowa jego staż legionowy wynosił niespełna trzy tygodnie. W końcu maja r. 1915 opuścił on Wilno, aby okrężną drogą przez Rumunię dotrzeć w początkach lipca tr. do Wiednia, gdzie w tamtejszej delegaturze NKN został przyjęty do Legionów. Otrzymał skierowanie do Departamentu Wojskowego NKN w Piotrkowie. Dotarł tam 20 lipca i po rozmowie z szefem Departamentu, pułkownikiem Władysławem Sikorskim, został przydzielony do Biura Prasowego kierowanego przez Stanisława Kota. Ten postanowił wykorzystać jego wiadomości, zamawiając u niego materiały o nastrojach i orientacjach panujących na Litwie. W krótkim czasie spod pióra Römery wyszedł memoriał i kilka artykułów dla „Wiadomości Polskich”¹². Po-

1 a k, Koweńska wyprawa M. Römery, Niepodległość, T. 26: 1994 (w druku).

⁵ Tak duża liczba tzw. „tomów legionowych” w stosunku do całości „Dziennika” wynika ze znacznego zróżnicowania objętości poszczególnych tomów (od kilkunastu do ponad tysiąca stron). Żaden z tomów legionowych nie przekracza stu stron.

⁶ Przyjęcie pseudonimu miało utrudnić jego identyfikację w przypadku wzięcia do niewoli, gdyż jako poddany rosyjski zagrożony był karą śmierci za zdradę.

⁷ M. Römery, „Dziennik”, t. 11—17 XI 1915 r., DR BANL, sygn. F. 138—2237.

⁸ Szerzej o dzienniku zob. B. Małowski, Michał Römery i jego dziennik, „Znak”, nr 6 (409), z 1989 r., s. 67—68.

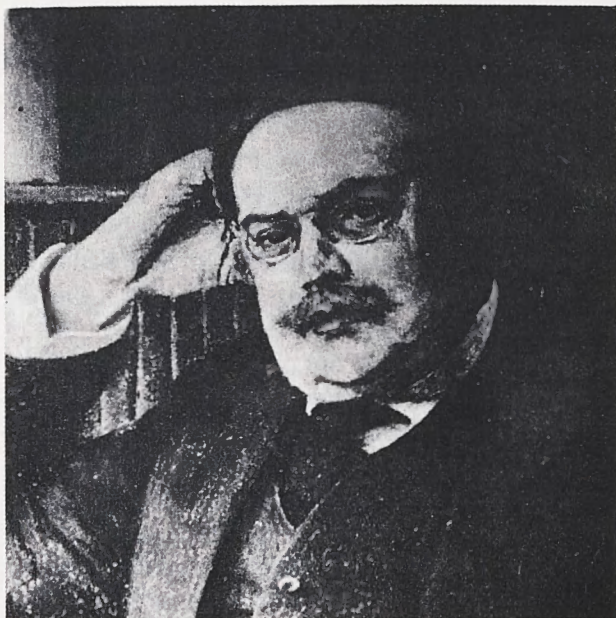
⁹ Nie wspominają o nich w swoich pamiętnikach Ignacy Daszyński, Herman Diamand, Jan Hupka, Władysław Leopold Jaworski. Pominął je również Konstanty Srokowski w pra-

cy NKN. Zarys historii Naczelnego Komitetu Narodowego, Kraków 1923. Jedynie B. Limanowski zamieścił o nich krótką wzmiankę w *Pamiętnikach*, t. 3, Warszawa 1961, s. 392—393.

¹⁰ „Czas”, nr 426 z 15 VIII 1915 r., s. 1; nr 428 z 16 VIII 1915 r., s. 1; nr 429 z 17 VIII 1915 r., s. 1; nr 431 z 18 VIII 1915 r., s. 2; „Nowa Reforma”, nr 408 z 16 VIII 1915 r., s. 2; nr 411 z 16 VIII 1915 r., s. 1; nr 412 z 16 VIII 1915 r., s. 1; nr 413 z 17 VIII 1915 r., s. 2.

¹¹ M. Opałek, *Kolumna Legionów*, Kraków 1915, ss. 15; E. Zieleniewski, *Kolumna Legionów* [w:] *Legionista Polski. Kalendarz NKN na rok 1916*, s. 195—197. Współczesną historiografię reprezentuje artykuł J. T. Nowaka, *Tarcze legionowe 1915—1917 r. w zbiorach Muzeum Historycznego miasta Krakowa*, Krzysztofor, T. 10 : 1983, s. 55—82.

¹² Memoriał Römery zob. W. Sukiennicki, *Wilno u schyłku rządów carskich*, Zeszyty Historyczne,



1. Michał Pius Römer
1880—1945

byt w Piotrkowie nie trwał długo. W dwa tygodnie po uroczystościach krakowskich został na własną prośbę wysłany na linię frontu, gdzie jako prosty żołnierz 1. pułku I Brygady brał udział w walkach nad Styrem i Stochodem.

Kraków był miastem dobrze Römerowi znanym. Po raz pierwszy przybył tu jesienią r. 1901, aby studiować historię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Przez jeden semestr uczęszczał wtedy na wykłady profesorów: Stanisława Smolki, Karola Potkańskiego, Wincentego Zakrzewskiego i Wiktora Cermaka¹³. Ponownie odwiedził podwawelski gród w końcu r. 1906, uchodząc z Litwy przed grożącym mu procesem z powodu „nieprawomyślnych” artykułów zamieszczonych w wydawanej przez niego „Gazecie Wileńskiej”. Przeszło roczny pobyt w Krakowie i Krzeszowicach wykorzystał na napisanie jednej z najgłośniejszych swoich prac *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*. Ponadto wydał tu *Stosunki etnograficzno-kulturalne na Litwie*. W pracach tych korzystał z pomocy Józefa Albina Herbaczewskiego i Bolesława Limanowskiego¹⁴.

Zapewne kontrowersyjne wydać się mogą charakterystyki niektórych postaci uczestniczących w uroczystościach krakowskich. Abstrahując od

konwencji dziennika, która pozwala na całkowitą szczerość wypowiedzi, wynikają one z faktu, iż pisał je człowiek o skryzalizowanych poglądach, które nie mogły pozostać bez wpływu na ocenę ludzi reprezentujących inne opcje polityczne. Miał bowiem Römer radykalne poglądy społeczne, typowe dla tzw. postępowej inteligencji demokratycznej, dalekie jednak od marksizmu i wszelkiego doktrynerstwa. Stąd między innymi krytyczne opinie o niektórych działaczach PPS. Był równocześnie człowiekiem głęboko ideowym, pryncypialnym, uwrażliwionym na koniunkturalizm i fałsz, co wyraźnie widać w ocenie niektórych polityków galicyjskich. Jednocześnie często weryfikował swoje uprzednie ujemne sądy o innych, na przykład w wyniku bliższego poznania, przyznając się uczciwie do omyłki.

Odrębnego komentarza wymaga stosunek Römera do Rosji i wiążącego się z tym problemu „moskalofilstwa”. Ostrość pewnych sformułowań w prezentowanym tekście zdaje się sugerować, iż żywił on względem Rosjan szczególnie nieprzyjemne uczucia. Tymczasem Römer nie był nigdy rusofobem. Znał doskonale ten kraj, spędził w nim blisko dziesięć lat (1892—1901) na nauce w Petersburgu, w młodości miał wielu rosyjskich przyjaciół. Pisał o tym w swoim „Dzienniku”:

Tak, zaiste — kocham Rosjan, ale dlatego właśnie jestem wrogiem „moskalofilstwa”. Uważam obecną historyczną państwowość rosyjską za najniebezpieczniejszego potwora, grożącemu ludzkości i temu, co w kulturze ludzkiej jest najszlachetniejszego. Jest ona rodzajem bestii apokaliptycznej o sprośnych instynktach zachłanności, pożerającej cały dorobek humanizmu, wolności, braterstwa, swobody woli i samodzielności czynu, praw człowieka i zmysłu obywatelskiego, słowem — wszystkiego co wytworzone zostało przez zachodnią cywilizację europejską na gruncie Chrystianizmu¹⁵.

Publikowane tutaj fragmenty „Dziennika” przechowywane są w Dziale Rękopisów Centralnej Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie (sygn. F 138—2234, s. 30—32). W relacji pominięte zostały niewielkie partie tekstu dotyczące analizy sytuacji na froncie, od których Römer rozpoczynał codzienne pisanie „Dziennika”. Miejsca te zostały zaznaczone przez wydawcę za pomocą nawiasów kwadratowych. Ponadto dokonano nieznacznej, uwspółcześniającej modernizacji pisowni.

z. 17, Paryż 1970, s. 56—127, oraz artykuły: *Litwa wobec wojny*, „Wiadomości Polskie”, R. 1: 1915, nr 38/39, s. 2—4; *Wojna a Litwini*, ibidem, nr 43, s. 2—4, a także opracowanie do wykorzystania przez W. Feldmana, „Germanofilstwo” Litwy, przechowywane w Archiwum Państwowym w Krakowie w zespole NKN, sygn. 142, k. 381—396.

¹³ *Mykolo Römerio curriculum vitae*, Lietuvos archyvai, t. 4, Vilnius 1992, s. 162—166.

¹⁴ B. Limanowski był recenzentem prac Römera o tematyce litewskiej; zob. B. Limanowski, *op. cit.*, s. 37, 47, 50.

¹⁵ M. Römer, „Dziennik”, t. 4 — 7/20 I 1915 r., DR BANL, sygn. F. 138—2230.

DZIENNIK. T. 8
(18 VII—27 VIII 1915)

16 sierpnia rok 1915, poniedziałek.

Choć jestem w Krakowie, to zacznę jednak podług tradycji mojego dziennika od dalszych postępów wojny [...]

Przyjechało nas wczoraj z Piotrkowa 7 osób. Przewodził nam dr Stanisław Kot¹⁶, faktyczny szef Biura Prasowego w Piotrkowie przy Departamencie Wojskowym. Niesympatyczny to dla mnie człowiek, choć go tu na ogół lubią i cenią. Jest to człowiek przede wszystkim zajęty sobą, w gruncie sybaryta i pyszałek, choć niewątpliwie jest zręczny, sprytny, umie się łatwo orientować i zastosowywać, ma dobry nos dziennikarski, który mu znakomicie służy i który jednocześnie robi go rzeczywiście cennym wykonawcą sprawy. Sprawę, której służy, umie pojąć, umie się zorientować w tendencjach i zsolidaryzować ściśle z jedną, stając się jej rzecznikiem i wykonawcą. Nie jest to jednak człowiek idei ani też indywidualność samodzielna i twórcza. Ludzie tego typu są użyteczni i pożyteczni, ale są zawsze mali. W orszaku naszym jest dwóch adwokatów piotrkowskich: jeden z nich Rudnicki¹⁷ — człowiek bardzo sympatyczny, umysł żywy, wrażliwy, człowiek w pełnym znaczeniu inteligentny, jednocześnie charakter wesoły, swobodny; drugi Piaszczyński¹⁸, także sympatyczny, choć trochę dziwaczny, bardzo nerwowy, ale dowcipny i pełen oryginalnej indywidualności; poza tym jedzie jedna z pracowniczek Biura Prasowego, panienka młoda; dalej księgarz piotrkowski, zdaje się Szuster¹⁹, wreszcie jakiś młodzieniec okrutnie milczący, zdaje się, że chłop-samouk, trudniący się agitacją na rzecz sprawy legionowej wśród ludu; w towarzystwie milczy bezwzględnie, ale w swojej wędrownej agitacji umie przemawiać do tłumu, agitować pod kościołem i na rynku, ujadać się z księdzem-moskalofilem itd.

Wszyscy, prócz Kota i panienki, zamieszkaliśmy w Krakowie w hotelu Pod Różą przy ulicy Floriańskiej. Rano dziś pospieszaliśmy na nabożeństwo w kościele Mariackim, odpawione przez ks. biskupa Bandurskiego²⁰ z okazji rocznicy Legionów i NKN-u. Spóźniliśmy się trochę a kościół był już tak pełny, że stać musieliśmy na ulicy pod deszczem. Wczoraj, w drodze do Krakowa przeczytaliśmy w „Naprzódzie”²¹, że wszelkie poprzednio zapowiedziane uroczystości obchodu zostają skasowane i że odbędzie się wyłącznie nabożeństwo oraz wieczorem przedstawienie *Kościuszko pod Racławicami*²² w teatrze miejskim. Okazało się jednak, że władze austriackie w ostatniej chwili znów udzieliły pozwolenia na program obchodu. Jest to bardzo charakterystyczne dla władz austriackich w stosunku do sprawy polskiej — ta chwiejność, brak linii przewodniej, brak metody. Jest ciągle, jak w wahadle, to wyciąganie ręki, to cofanie jej, to zachęta, to szykana. Austria ogólnikowo sprzyja Polakom, chce się wykazać ich rzeczniką i protektorką, to znów boi się niepodległościowych konsekwencji ruchu polskiego, boi się zwłaszcza konkretyzowania sprawy. Jest połowiczną i ogólnikową, niezdecydowaną, pełną zastrzeżeń, tchórzliwą i chwiejnie ostrożną. Oczywiście, że to drażni Polaków, zwłaszcza zaś budzi niechęć do Niemiec, które uważane są za właściwego instygatora Austrii. Zresztą zdają tu sobie sprawę, że i między Austrią i Niemcami są pewne tarcia, pewne przeczuwane sprzeczności, które sprawiają dziś jakiś pół-kompromis, chwiejność obydwóch państw, sfinksowość ich oblicza. Niemcy są jednak bardziej zwarte i w odpowiedniej chwili będą ściśle, będą miały wolę określoną, konkretną, podczas gdy Austria jest cała roztrzęsiona, pełna wewnętrznych sprzeczności, której siłą są tylko fakty dokonane; Austria boi się poruszenia, boi gestu śmiałego i programu. Austria ma w swym łonie tysiące wspaniałych możliwości, ale właśnie wskutek tego trudny jest wy-

¹⁶ Stanisław Kot (1885—1975), profesor historii kultury i wychowania Uniwersytetu Jagiellońskiego, polityk zbliżony do ruchu ludowego. W latach 1914—1917 szef Biura Prasowego Departamentu Wojskowego NKN. Od r. 1926 w opozycji wobec rządów sanacyjnych.

¹⁷ Kazimierz Rudnicki (1879—1959), prawnik i historyk. W latach 1909—1914 członek tajnego Koła Obrońców Politycznych zorg. przez Stanisława Patka. 1 X 1915 r. mianowany sędzią grodzkim dla m. Piotrkowa. W okresie międzywojennym pracował w prokuraturze, m.in. oskarżał w procesach o zabójstwo prezydenta G. Narutowicza i ministra B. Pierackiego.

¹⁸ Władysław Piaszczyński (?), adwokat piotrkowski, w okresie międzywojennym notariusz przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie.

¹⁹ Henryk Szuster (?), księgarz, w r. 1912 nabył księgarnię w Piotrkowie od Eliasza Pańskiego, członek Komitetu Narodowego w Piotrkowie (1916—1917).

²⁰ Władysław Bandurski (1865—1932), ksiądz wyświęcony w r. 1883, od 1906 sufragan archidiecezji lwowskiej, którą opuścił po inwazji rosyjskiej w r. 1914. Honorowy kapelan I Brygady Legionów. W latach 1916—1917 internowany w Wiedniu. Od r. 1918 biskup połowy Wojska Polskiego.

²¹ „Naprzód” — dziennik socjalistyczny, organ PPSD, wydawany w Krakowie w l. 1892—1919, w następnych latach organ PPS.

²² „Obraz historyczno-ludowy w 5 oddziałach”, utwór dramatyczny Władysława Ludwika Anczyca. Wystawiony po raz pierwszy 26 XII 1880 r. w Krakowie.

bór i decyzja; może z niej powstać dzieło wielkie, a może też w gruzy wszystko się rozsypać. Dotąd za rządów Franciszka Józefa²³ szła Austria drogą stopniowych łagodnych przejść; ale mieści ona w sobie takie wybitne tendencje, takie [istotne?]²⁴ czynniki, że nawet przy przestrzeganiu ciągłości, przy swym konserwatyzmie historycznym jej ewolucja od połowy wieku XIX wydała właściwie przewrót radykalny ustroju państwowego. Dziś znów stoi ona wobec dalszych konsekwencji i zagadnień olbrzymich, które w niej są zawsze olbrzymie i pełne sprzeczności, i musi się bać istotnie. Gdyby był u jej steru wielki geniusz, wielki mąż, zdołałby on dokonać z Austrii budowy tak wspaniałej, jak mało z jakiego kraju się da pomyśleć. Franciszek Józef ma w sobie niewątpliwą potęgę autorytetu, czci ludów swoich, wreszcie doświadczenie głębokie, jest przeto siłą Austrii, ale zagadnienie przerasta nawet miarę jego. Sprawa polska i ukraińska ogromnie sprawę Austrii komplikują, a stosunek do Niemiec i wojna europejska są tłem gry tak olbrzymiej, że się dziś Austria na żadną wyraźną tendencję zdobyć nie jest w stanie. Władze austriackie zakazały na dziś programu obchodu krakowskiego, następnie zakaz cofnęły. Program został jednak połowiczny: nabożeństwo uroczyste, otwarcie Kolumny Legionów na Rynku (bez żadnych mów i występów publicznych), „narada poufna delegatów” o godz. 4-tej, przedstawienie w teatrze, wreszcie raut wieczorem w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach, ale też bez mów. Mów i manifestacji lęka się Austria, bo to są rzeczy, które konkretyzują zagadnienie w opinii publicznej, w masach. Z tego też względu cenzura austriacka pilnie czuwa nad prasą polską i usuwa z niej to, co jest kategorycznie niepodległościowe i państwowo-polskie. Wszak cenzura konfiskowała nawet ustępy z odezwy wiedeńskiego Koła Polskiego²⁵, ogłaszanej w prasie, choć stanowisko Koła było ściśle oparte na zasadach dynastycznych habsburskich. Z dzisiejszej też uroczystości legionowej Austria wykreśliła to wszystko, co Legiony z państwowością polską jawnie łączyło. Jednodniówka dzisiejszej rocznicy, która tu wydana została, ma pono więcej białych kart, skonfis-

kowanych przez cenzurę, niż tekstu²⁶. Jenó że znaczna ilość czytelników umie lepiej czytać owe białe puste plamy, niż sam tekst. Nabożeństwa w kościele nie słyszałem. Po nabożeństwie śpiewano w kościele pieśni narodowe. Sensację sprawił fakt, że młodzież i legionieści zaintonowali nagle jedną z pieśni przeciwko Krzyżakom²⁷, co się rozumie oczywiście za zwrócone przeciwko Niemcom. Jest to objaw nowy w obecnej wojnie, świadczący o nastrojach polskich. Im dalej Rosja będzie odpierana na wschód, tym bardziej ruch polski niepodległościowy będzie musiał się liczyć z Niemcami i przeciwko nim zwracać. Gdy Rosja, elementarny wróg, przestanie być groźną, wypłyną porachunki z Niemcami. Świadomość tę trzeba mieć. Zawsze pierwszą i zasadniczą jest Rosja, ale po upadku jej niebezpieczeństwa front sprawy polskiej uległby zmianie. Co prawda, to niebezpieczeństwo Rosji jest tylko osłabione, ale bynajmniej nie przestało jeszcze być żywym. Zresztą czują to i widzą Polacy. Pieśń przeciwko Niemcom jest symptomatyczną, ale nie jest dotychczas istotną jeszcze, nie jest rzeczą główną.

17 sierpnia rok 1915, wtorek.

[...]

Wracam teraz do uroczystości dnia wczorajszego w Krakowie. Po nabożeństwie rannym w kościele Mariackim, celebrowanym nie przez ks. biskupa Bandurskiego, jak to wczoraj mylnie napisałem, lecz przez ks. arcybiskupa Simona²⁸, odbyło się na Rynku, naprzeciwko kościoła Mariackiego, odsłonięcie pamiątkowej Kolumny Legionów. Kolumna stoi pod baldachimem; jest czerwona z napisem wijącym się białymi zgłoskami „Legiony Polskie”, z orłem u góry²⁹. Do kolumny tej wbijane są gwoździe pamiątkowe; gwoździe są sprzedawane na miejscu po koronie; każdy kupujący gwoździe do wbicia otrzymuje kartę pamiątkową, na której odcinku, zostającym w Komitecie, zanotowane jest imię osoby. Fundusz ze sprzedaży gwoździ przeznaczony jest na superarbitrowanych legionistów i ich rodziny. Kolumna po zapeł-

²³ Franciszek Józef (1830—1916), cesarz Austrii od r. 1848, król węgierski od 1867.

²⁴ Słowo nieczytelne.

²⁵ Koło Polskie — klub posłów polskich z Galicji zasiadających w Radzie Państwa — austriackim parlamencie.

²⁶ „Jednodniówka N.K.N. 16 sierpień 1914—1915”, nakł. NKN, Kraków 1915, Druk. Ludowa, ss. 8.

²⁷ Przypuszczalnie *Rotę* do słów M. Konopnickiej z muzyką F. Nowowiejskiego, wykonaną po raz pierwszy podczas

odsłonięcia pomnika grunwaldzkiego dnia 15 lipca 1910 r.

²⁸ Franciszek Albin Symon (1841—1918), profesor Akademii Duchownej w Petersburgu, bp sufragana mohylewski, nominat plocki (1897), biskupstwa nie objął, deportowany do Odessy. Od r. 1901 w Rzymie. W r. 1913 na zaproszenie biskupa Adama Stefana Sapiehy przybył do Krakowa, gdzie został archiprezbiterem mariackim.

²⁹ Kolumna Legionów Polskich według projektu znanego architekta Franciszka Mączyńskiego.

nieniu jej gwoździami, ma być przeniesiona na Wawel. Tymczasem zaś stać będzie na Rynku, gdzie stale odbywać się będzie sprzedaż gwoździ. Legioniści utworzyli szpaler od kościoła Mariackiego do Kolumny. Starszyzna, to znaczy członkowie NKN, członkowie komitetu Kolumny³⁰ i grono wybitniejszych osób stanęło na rusztowaniu, na którym ustawiona jest Kolumna; Jaworski³¹, prezes NKN, odsłonił zasłonę, chór odśpiewał skomponowany hymn do Kolumny i rozpoczęło się wbijanie gwoździ. Wbijało prezydium, starszyzna, potem wezwano delegatów z Galicji i Królestwa, których długi sznur się ciągnął między szpalerami legionistów; i ja też wraz z naszym gronem piotrkowian, szedłem w tym sznurze. Dawano przeważnie naddatki kilkukoronowe przy nabywaniu gwoździ. Kwity wypisywała p. brygadierowa Piłsudska³². Potem długo się ciągnął tłum do wbijania gwoździ. Nabywając gwóźdź, dałem się zapisać z imienia i nazwiska z adnotacją „z Wilna”. Nie zabraknie więc Wilna w tym dniu uczczenia Legionów w ich Kolumnie symbolicznej. Po obiedzie o godz. 4-ej odbyła się wczoraj „poufna narada delegatów” w lokalu resursy urzędniczej. Było to zebranie z mowami, z tą tylko różnicą wobec zebrania publicznego, że wejście było za kartkami i niby to dla przyjezdnych delegatów, choć w ogóle wstęp był łatwy i tam zbyt charakteru delegackiego nie uwzględniano; ale sprawozdań z takiego „poufnego” zebrania podawać w prasie nie można ani też publikować mów tam wygłoszonych, a o to właśnie władzom chodziło. Osób było koło stu na owej „naradzie”. Trochę źle

było uplanowane zebranie, nie było elementu sprawozdawczego ani też właściwej wymiany zdań, tego co stanowi obrady i co byłoby bardzo pożyteczne w tym momencie dziejowym, po wzięciu Warszawy i wyjarzmienu Królestwa z władzy rosyjskiej, gdy powstają problemy stosunku do Niemiec i Austrii, wewnętrznego układu ruchu, jego form organizacyjnych. Jest to chwila przesilenia, wymagająca zastanowienia. Występowali tylko ci sami wieczni mówcy galicyjscy, posłowie Lisiewicz³³, Śliwiński³⁴, Daszyński³⁵, Srokowski³⁶, Reger³⁷, jeszcze paru innych, wreszcie z krótkim przemówieniem od Królestwa p. Wigura³⁸, b. poseł do I Dumy z gub. radomskiej. Chciałem też głos zabrać i stwierdzić fakt niepodległościowych pragnień Litwy, odwołując się do tradycji Unii Jagiellońskiej, ale nim się zdecydowałem, już zebranie zakończono. Żałowałem, że nie przemówiłem, ale to była wina organizacji zebrania, że właściwie a priori narzucono mówców. Mowy były przeważnie manifestacyjno-agitacyjne, zbyt częste na takim zebraniu; przekonywać i agitować było zbyt częste, bo wszyscy obecni byli dawno i kategorycznie przekonani. Jeden tylko Daszyński mówił znakomicie, pogłębiając problemat i rozwiązując go na gruncie woli powszechnej; poruszył on sprawę prywaty i rozmaitych klasowych, koterijnych, osobistych nawet tendencji i interesów, wprzágających się w rozmaite „orientacje” i usiłujących zmienić kierunki wielkiej sprawy narodowej. Mówił jędrnie i mocno, kreśląc linie dziejowej konieczności Narodu w jego ku wolności drogach, które powinny być oczyszczone ze spekulacyjnych

³⁰ Komitet został utworzony w lipcu 1915 r. Na jego czele stanął Witold Ostrowski. W jego składzie znalazł się szereg znanych osobistości, m.in. Zygmunt Marek, Jan Hupka, Karol Rolle, Kazimierz Ostrowski, Stanisław Stein, artysta malarz Kazimierz Witkiewicz.

³¹ Władysław Leopold Jaworski (1865—1930), prawnik, profesor UJ, polityk konserwatywny. Poseł do Sejmu Krajowego oraz Rady Państwa (1901—1918). Współorganizator NKN, w którym kierował Sekcją Zachodnią, później jego wiceprezes i prezes. Po pokoju brzeskim wycofał się z życia politycznego.

³² Maria z Koplewskich Piłsudska, 1^a voto Juskiewiczowa (1865—1921), członkini Polskiej Gminy Socjalistycznej w Petersburgu, działaczka PPS (pseud. Piękna Pani). Od r. 1899 żona Józefa Piłsudskiego. W r. 1900 wraz z mężem aresztowana i więziona w cytadeli warszawskiej. W czasie I wojny światowej brała czynny udział w pracach legionowych.

³³ Aleksander Lisiewicz (1859—1916), adwokat, poseł do Sejmu Krajowego i Rady Państwa. Jeden z twórców Polskiego Stronnictwa Postępowego (1910). Od r. 1914 członek NKN. Po wywołaniu Lwowa (1915) prezes lwowskiej delegacji NKN.

³⁴ Hipolit Śliwiński (1866—1932), architekt, członek Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, w latach 1911—1918 poseł do Rady Państwa z ramienia

Polskiego Stronnictwa Postępowego. W niepodległej Polsce poseł na sejm w latach 1919—1927.

³⁵ Ignacy Daszyński (1866—1936), działacz polityczny, współzałożyciel i przywódca Polskiej Partii Socjaldemokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego (PPSD), później PPS. Poseł do parlamentu austriackiego w latach 1897—1918. Wiceprezes NKN, premier rządu lubelskiego (XI 1918). W niepodległej Polsce poseł, marszałek sejmu. Od r. 1926 w opozycji do J. Piłsudskiego.

³⁶ Konstanty Srokowski (1878—1935), publicysta i działacz polityczny, współpracownik „Słowa Polskiego” (1899—1902), „Nowej Reformy” (1906—1928), „IKC” (1928—1935), jeden z przywódców Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, w latach 1913—1914 poseł na sejm galicyjski. Od 16 VIII 1914 r. sekretarz generalny NKN. Po r. 1918 wycofał się z życia politycznego.

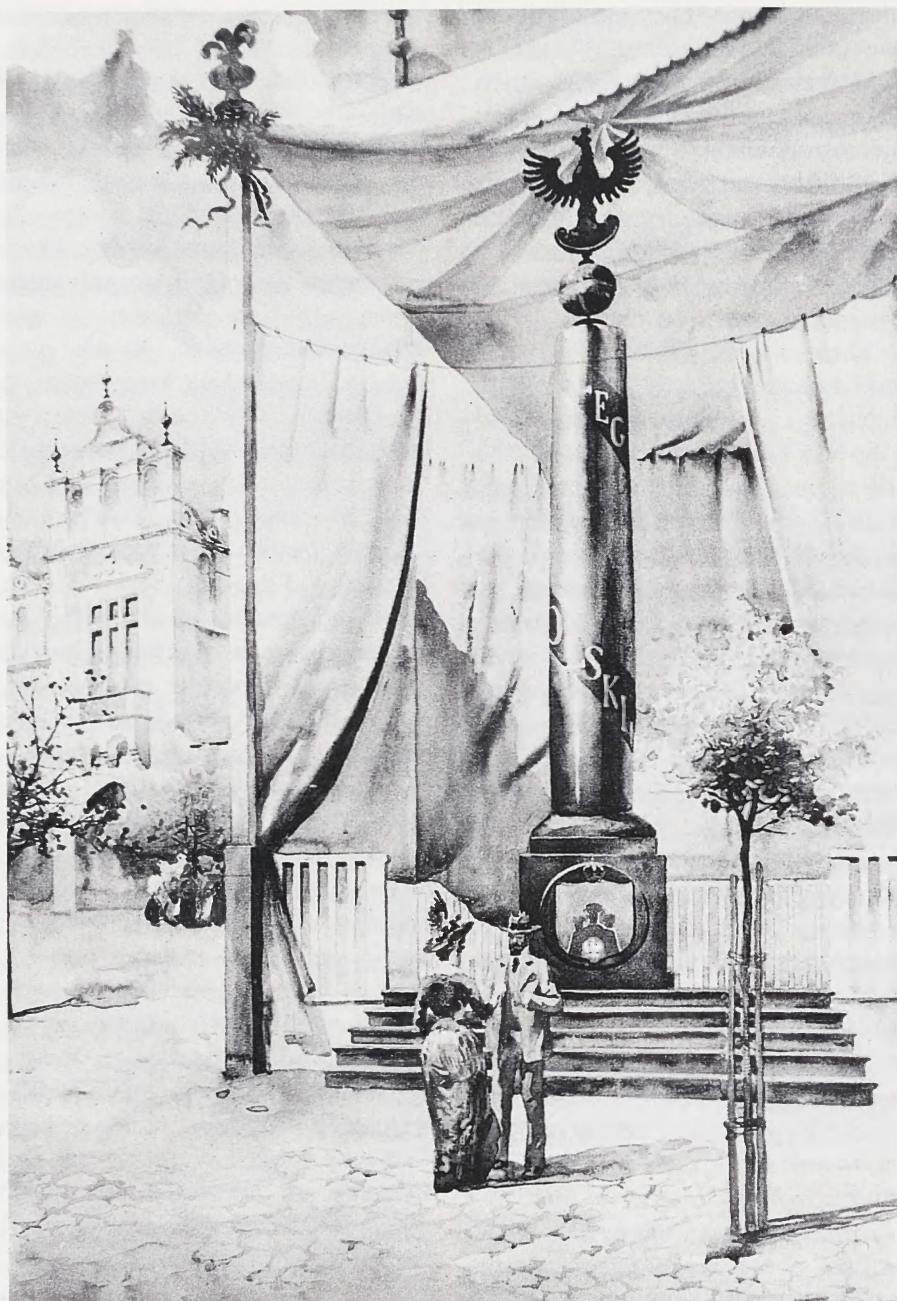
³⁷ Tadeusz Reger (1872—1938), dziennikarz i publicysta. Czołowy działacz PSD i PPS na Śląsku Cieszyńskim. Poseł do parlamentu austriackiego. W czasie wojny komisarz wojskowy Legionów w Cieszynie i delegat Departamentu Wojskowego NKN w tym mieście. W latach 1919—1930 poseł na Sejm RP z ramienia PPS.

³⁸ Jan Wigura (?), adwokat, poseł do I Dumy z gub.

intryg. Dotknął stosunku do Niemiec i Austrii, uwydatnił problemy powstające w Warszawie, wreszcie zaznaczył żywotność i wagę NKN nadal, skoro Warszawa nie wytworzyła formacji jednoczącej Naród. Ta myśl jest rzeczywiście ważna; zbyt często NKN traktowany jest od momentu wzięcia Warszawy za coś prowizorycznego, błahego. Tymczasem NKN ma swoją tradycję, ma swój czyn, swoje dzieło, które nie może być uzależnione od niewiadomego dotąd wypadku rzeczy w Warszawie. O ile dobrze mówił Daszyński, o tyle nieznosnie mówił Srokowski, typowy dziennikarz, blagier nadymający się i pretensjonalny, purchawka pusta w środku i usiłująca zainteresować sobą, a więc wysilająca się na „robienie” oryginalności, na wydymanie pustki i nędzy myśli oraz banalnych ogólników do kształtów dziwacznej manieri, mającej sprawiać efekt. Typowa wstrętne mowa kaboutyna! Gdyby nie mowa Daszyńskiego, to całe zebranie byłoby chybione i jałowe. Szkoda, że nie dało się na tę uroczystość pozyskać więcej świeżych i żywych sił z Królestwa, zwłaszcza z Warszawy. To by wniosło więcej życia i temperamentu, zwłaszcza zaś więcej świeżej myśli i inicjatywy, a tak było tylko przeżuwanie dalsze tej samej rzeczy i tych samych myśli przez tych samych ludzi. A przynajmniej trzeba było choćby ze szkoda dla krasomówstwa, wyzyskać lepiej ten element z Królestwa, który był. Już z samych naszych piotrkowian można było na przykład z Rudnickiego skorzystać, który z pewnością więcej mógł powiedzieć, niż jakiś Srokowski, albo niż powtarzający się na wszystkich od roku zebraniach tego rodzaju mówcy galicyjscy. Wigura jedyny przemawiał z Królestwa. Mówił krótko, ale gorąco i dobitnie. Wigura należy do narodowców z „Secesji”. Trochę w swoim przemówieniu zblagował, twierdząc, że Królestwo podziela gorąco i wiernie ideały NKN-u i wiarę w czyn Legionów. W teatrze na *Kościuszcze pod Racławicami* nie byłem, jeno poszedłem wieczorem na raut do sali Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Osób było dużo, gwar i ożywienie. W kilku salach szeregi stołów z herbatą, trunkami, ciastkami, przekąskami. Grała muzyka. Chór śpiewał pieśni narodowe, dawne i współczesne. Bawiłem na raucie tylko do godz. 11. Dziś odbyło się zebranie dziennikarzy, które się ciągnęło bodaj przez cały dzień, ale nie byłem na nim.

18 sierpnia rok 1915, środa.

Dzień dzisiejszy spędziliśmy jeszcze w Krakowie. Jutro wyjeżdżamy raniutko z powrotem do Piotrkowa. Kraków z pozoru nie robi wrażenia miasta, w którym się czuje wojnę. Jedna tylko rzecz przypomina ciągle wojnę — to masy wojska, które się tu widzi na każdym kroku, ponieważ to jest wielka twierdza. Ale przygnębienia nie widać wcale; ruch jest ogromny, o wiele większy niż w normalnym czasie. Rynek, planty, ulice śródmieścia, kawiarnie, których tu przybyło kilka, a z których „Esplanada” przy rogu ul. Karmelickiej i plantów wybiła się na czoło popularności — są pełne, a już nade wszystko pełny jest stary klasyczny Hawelka, w którym się po prostu roi. Jak zawsze u Hawelki — świetne „kanapki”, świetne wódki, wszystkiego w bród, obfitość taka, jak za najlepszych czasów, tylko ceny większe. Nie ma tu jeszcze w Krakowie karty chlebowej, jak w Wiedniu i pieczywo na ogół jest lepsze, z czystszej mąki niż w Wiedniu. Nie ma też ohydnych tłuszczów margarynowych, co w Wiedniu nawet w najlepszych restauracjach; wszakże jak w całej bodaj Austrii, i w Krakowie nie ma we wtorek i piątek mięsa wołowego, ale są mięsa inne. Życie wre w Krakowie, w magazynach ruch zdaje się nie mniejszy niż zwykle, jeżeli nie większy; w ogóle pozory są jak najlepsze; z pewnością masy wojskowych oraz liczne zjazdy osób cywilnych itd. zasilają tętno życia starego Krakowa. W całej Galicji mnóstwo nędzy i zniszczenia; Kraków jedynie z większych miast ocalał; tędy ciągną wracający uchodźcy, tu wciąż zaglądają ludzie ze Lwowa i innych miejscowości kraju. Piękny jest Kraków, jak zawsze podniosły i teraz jakiś szczególnie świąteczny, jak zawsze wrażliwy na sprawy narodowe. Zwiedzałem Wawel; co za profanacja, gdyby tu powstała stopa moskiewska, dzicz kozacka i łajdackie służby carskie. Grają tu hejnał, a przepięknie wygrywano *Boże, coś Polskę* z wieży mariackiej pozawczoraj, w chwili odsłaniania Kolumny Legionów. W dniu rocznicy 16 sierpnia na wielu oknach w domach prywatnych i magazynach były artystyczne nalepki pamiątkowe, w niektórych zaś witrynach magazynowych były wystawione w sztucznym oświetleniu i pięknym udekorowaniu rozmaite widoki i symbole legionowe, z portretem brygadiera Piłsudskiego pośrodku. Dzisiaj zaś była uroczystość 85-tej rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa; parada wojskowa na Błoniach, salwy armatnie z kopca Kościuszki, pochody wojska, miasto udekorowane sztandarami polskimi i krakowskimi (biało-błękitne), gdzieniegdzie austriackimi.



2. Stanisław Tondos, *Kolumna Legionów w Krakowie*, 1915, akwarela. Ze zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa

Czas spędziłem w Krakowie nieźle. Widziałem się z dość wielu ludźmi. Odwiedziłem starego Bolesława Limanowskiego³⁹, który mieszka w dalszym ciągu przy ul. Łobzowskiej na III piętrze w pokoiku kawalerskim, skromnie i ubogo, jak przez całe swoje życie. Że w tym człowieku, który musi już liczyć przeszło 80 lat, nie wygasł ogień rewolucjonizmu, połączonego z gorącym

patriotyzmem polskim — to nic dziwnego; całe życie służył temu, żył tym, toteż ideały jego stały się jego naturą, jego instynktem i nałogiem. Jest szczęśliwy, że się doczekał chwili walki zbrojnej z Rosją, w którą wierzył zawsze, on historyk roku 1863, uczestnik walki z caratem jeszcze sprzed roku 1863. Ale dziwniejsze jest to, że zachował on zdolność krytycznego myślenia i sądzenia o rzeczach, że w rewolucjonizmie narodowym nie stracił on poczucia ideałów społecznych ludowych oraz gorącego humanizmu, co wielu młodszych z PPS zatraciło, przekształcając humanizm na

³⁹ Bolesław Limanowski (1835—1935), historyk, socjolog, publicysta, nestor socjalistów polskich.

nacjonalizm. Pomimo że Limanowski jest głuchy, mogłem z nim z łatwością rozmawiać. Pięknie i podniosło zespala on sprawę Niepodległości z wolnością ludów Rzeczypospolitej, szuka w niej spełnienia nie nacjonalizmu tylko, ale współzycia wolnego, i pracuje ciągle nad studiami zagadnień narodowych, które w klasycznej monarchii międzynarodowej, jaką jest Austria, mają już swoją literaturę i swoje próby rozwiązania praktycznego. Pojmuje też wagę społecznej sprawy ludowej, wreszcie znakomicie określa niebezpieczeństwo dziejowe Rosji nie dla Polski tylko, ale dla kultury europejskiej. Poznałem w Krakowie panią doktorową Kunicką⁴⁰, siostrę rodzoną adwokata Eysymonta⁴¹ z Wilna, wychowanicę Elizy Orzeszkowej⁴² (Orzeszkowa zerwała z nią z powodu jej małżeństwa z socjalistą Kunickim⁴³); daleką jest p. Kunicka od swego brata; jest entuzjastką Legionów, w których jej mąż jest lekarzem polowym, bierze udział w Lidze Kobiet⁴⁴, zajmuje się gorąco opieką nad legionistami. Poznałem też legionistę Boguszewskiego⁴⁵, rodzonego brata wileńskiego dr. Jana Boguszewskiego⁴⁶. Jeden wieczór spędziłem w kawiarni „Esplanada” w miłym gronie na gawędce, w którym były panie brygadierowa Piłsudska, mecenasowa Olszamowska⁴⁷, doktorowa

Kunicka, jeszcze dwie nieznane mi, poseł Daszyński, dr Dłuski⁴⁸ z Zakopanego i jeszcze jakiś pan. Brygadierowa Piłsudska, im więcej ją poznaję, tym jest sympatyczniejsza dla mnie. Ma ona wielkie zalety charakteru: jest bardzo prawa, ma dużo poczucia szlachetności, ma hart przekonania, ma serce dobre, choć jest od ludzi wymagająca (nie co do siebie, lecz co do ich czynów), przy tym jest wesoła i towarzyska. Bardzo też pocziwa, gorąca, szczerą jest p. Olszamowska. Poznałem się też z jakimś Litwinem, doktorem medycyny, który tu mieszka i który, jak się okazało, znał mnie jeszcze z 1905 r. w Wilnie; był on wtedy esdekiem litewskim, brał udział w rewolucji i musiał umykać z kraju; tu skończył medycynę i mieszka, ale jest zawsze Litwinem, z rozmowy z nim wyczułem, że w sercu jest moskalofilem. Z dawnych moich znajomych spotkałem tu Róga⁴⁹, który był współpracownikiem Kulczyckiego⁵⁰ w Polskim Towarzystwie Nakładowym we Lwowie, i z którym miałem styczność przy wydawaniu mojej *Litwy*⁵¹. Spotkałem też „lewicowców” Zygmunta Limanowskiego⁵² (syna Bolesława) i Edwarda Grabowskiego⁵³, wreszcie spotkałem znajomego z r. 1907, Jaroszewskiego⁵⁴, z którym łączyły nas pewne przygody wesołe z owych czasów (z paczki ówczes-

⁴⁰ Jadwiga z Eysymonttów Kunicka, pseudonim Chimera (1878—1936), działaczka PPSD i PPS na Śląsku Cieszyńskim.

⁴¹ Witold Eysymontt (?), adwokat wileński, kolega z pracy M. Römera.

⁴² Eliza Orzeszkowa (1841—1910), pisarka, autorka powieści i nowel o aktualnej problematyce społecznej, bliska pozytywizmowi.

⁴³ Ryszard Paweł Kunicki (1873—1960), lekarz, działacz socjalistyczny, poseł do parlamentu austriackiego, poseł do Sejmu Ustawodawczego RP. Przed I wojną działał w Zagłębiu Ostrowsko-Karwińskim. W czasie wojny odbywał służbę jako lekarz I. p. artylerii I Brygady. Pod koniec r. 1918 powołany na komisarza rządowego w Zagłębiu Dąbrowskim.

⁴⁴ Liga Kobiet Galicji i Śląska (zwana także Ligą Kobiet NKN) powstała w lutym 1915 r. I Zjazd odbył się 20 VI 1915 r. Zadaniem Ligi było m.in. gromadzenie funduszy, opieka nad legionistami i ich rodzinami, opieka nad ludnością, akcja na rzecz równouprawnienia kobiet. W Warszawie działała Liga Kobiet Pogotowia Wojennego. Wspólnym organem obu Lig było pismo „Na Posterunku”.

⁴⁵ Stefan Boguszewski (1877—1938), działacz społeczny i polityczny, w r. 1914 działał w Komisariatach Wojskowych i PON, w r. 1915 w delegacji NKN do Królestwa Polskiego, w r. 1916 oficer werbunkowy Departamentu Wojskowego NKN w Dąbrowie Górniczej. W latach 1928—1935 senator RP.

⁴⁶ Jan Witold Mikołaj Boguszewski (1881—1918), lekarz, działacz społeczny i niepodległościowy. W r. 1914 wstąpił do wileńskiego oddziału POW i został przewodniczącym Towarzystwa Pomocy dla Ofiar Wojny w Wilnie. W r. 1916 zaciągnął się do Legionów. Jako lekarz baonu służył w 3. pp LP.

⁴⁷ Janina z Radłowskich Olszamowska (1868—1938), dru-

ga żona Bolesława Olszamowskiego (1848—1920), adwokata, historyka prawa, działacza polskiego w Petersburgu, matka legionistów — Janusza (1887—1920), adiutanta Piłsudskiego, i Ludomira (1886—1945).

⁴⁸ Kazimierz Dłuski (1855—1930), lekarz, działacz niepodległościowy, razem z L. Waryńskim zakładał kółka socjalistyczne w Królestwie Polskim. Twórca pierwszego polskiego sanatorium przeciwgruźliczego w Zakopanem. Od r. 1905 współpracował z Piłsudskim, opiekując się bojownikami z OB PPS. W r. 1919 delegat na konferencję pokojową w Paryżu.

⁴⁹ Anastazy Stanisław Kazimierz Róg (1873—1933), działacz socjalistyczny, wydawca, przemysłowiec. W czasie I wojny światowej kierował Centralnym Biurem Wydawniczym NKN.

⁵⁰ Ludwik Kulczycki (1866—1941), socjolog, ekonomista, publicysta, współzałożyciel II „Proletariatu”, założyciel i przywódca III „Proletariatu”. W czasie I wojny światowej związany z obozem aktywistów wszedł w skład NKN. Jeden z organizatorów Ligi Państwowej Polskiej w r. 1915. W niepodległej Polsce zajmował się głównie pracą naukową.

⁵¹ M. Römer, *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*, Lwów 1908 — głośna praca Römera uwzględniająca litewski punkt widzenia na kwestię odrębności narodowej.

⁵² Zygmunt Limanowski (1877—1943), statystyk, działacz PPS. Uczestnik rewolucji z lat 1904—1905. W latach 1914—1915 żołnierz Legionów Polskich. W niepodległej Polsce profesor Wyższej Szkoły Handlowej i naczelnik Wydziału Statystycznego m. st. Warszawy.

⁵³ Edward Józef Grabowski (1880—1961), adwokat, statystyk, obrońca w procesach politycznych, członek PPS, w okresie międzywojennym związany z ruchem komunistycznym.

⁵⁴ Przepuszczalnie Władysław Jaroszewski (?), redaktor i ostatni wydawca krakowskiego „Życia” (1899—1900).

nej Bogusława Adamowicza⁵⁵, Stanisława Brzozowskiego⁵⁶, Garzteckiego⁵⁷ i innych). Jaroszewski, hulaka, trzyma się rozmaitych Jodków⁵⁸ z PPS, a zarazem jest w kontakcie z obozem Beaupré⁵⁹ z „Głosu Narodu”⁶⁰ i pokrewnych mu kół kołtunerii galicyjskiej. Sporo czasu z nim spędziłem dzisiaj i ostatecznie czułem niesmak do jego gawęd, w których znakomicie się odbijały nastroje całej tej kołtunerii miejscowej, tchórz-

⁵⁵ Bogusław Adamowicz, pseud. B. Korda (1870—1944), poeta, nowelista, powieściopisarz, artysta malarz.

⁵⁶ Leopold Stanisław Leon Brzozowski (1878—1911), krytyk literacki, filozof, publicysta.

⁵⁷ Tadeusz Garztecki (1882—1959), dziennikarz, współpracownik prasy ludowej.

⁵⁸ Witold Jodko-Narkiewicz (1864—1924), polityk, publicysta, członek „Proletariatu”, jeden z założycieli PPS, sekretarz generalny KTSSN, w r. 1914 w PON, od r. 1915 w CKN,

liwej, udającej uznanie dla Legionów, ale połowicznie i z tysiącem zjadliwych zastrzeżeń, a w gruncie wzdychającej po cichu do Moskali. Jest to osobliwe moskalofilstwo, które jawnie nim nie jest, ale którego żądło nawet z legionowych quasi-sympatii wyziera. Wykręca się to, jak piskorz w wodzie, ale gdy się go twardo za ogon złapie, to się ma w palcach: moskalofila. Wolę już jawne moskalofilstwo, niż tę obłudę tu w Krakowie.

w Polsce niepodległej w służbie dyplomatycznej na placówkach w Konstantynopolu i Rydze.

⁵⁹ Antoni Beaupré (1860—1937), dziennikarz, publicysta, wieloletni redaktor krakowskiego „Czasu”. W czasie I wojny światowej członek władz NKN.

⁶⁰ „Głos Narodu” — dziennik polityczno-społeczno-literacki założony w Krakowie przez Józefa Rogosza i wychodzący w latach 1893—1939. W r. 1915 redagowany przez R. Woyczyńskiego.

THE CRACOW CELEBRATIONS IN 1915 OF THE FIRST ANNIVERSARY OF THE FOUNDING OF THE POLISH LEGIONS IN THE JOURNALS OF MICHAŁ RÖMER

This fragment of Michał Römer's (1880—1945) journal is an account of a three-day stay in Cracow by a delegation from the Military Department of the Supreme National Committee during the celebrations of the anniversary of the Polish Legions. The author was a Vilna lawyer, journalist and leading democratic activist among the so-called "homelanders", who had been agitating for years to reconcile the peoples inhabiting the former Grand Duchy of Lithuania. In the autumn of 1914 he helped to organize the anti-Russian conspiracy in Vilna. At the end of May, 1915, he left Vilna for Vienna via Romania, whence he was assigned to the Military Department of the Supreme National Council in Piotrków Trybunalski. He regarded his enlistment in the Legions as a sort of mission to fight for the independence of Lithuania and Poland.

Römer left behind 40 volumes of journals, which he kept

without interruption from 1911 until his death. The account of the Cracow celebrations in 1915 is in the eighth volume. Römer includes not only a description of the official celebrations on the Main Square, which culminated in the unveiling of the Legion Column. He also includes, and this is particularly valuable, a report from a secret political council held in the Officials' Club, which could not be described in the local press under Austrian wartime censorship. He also delivers an interesting commentary on Austro-Hungarian policy towards Polish aspirations of independence. Römer also presents interesting sketches of the leading figures in contemporary Galician politics. The modern researcher will surely be interested by information on everyday life and the atmosphere of Cracow in the second year of the First World War.

MAŁGORZATA ZIÓŁEK

KRAKOWSKA RODZINA GROSSE'ÓW I JEJ FIRMA HANDLOWA W LATACH 1859—1950*

GROSSE'OWIE JAKO KUPCY I OBYWATELE

Grosse'owie, którzy od połowy XIX w. stali się znanymi i cenionymi w Krakowie kupcami, są potomkami Jana Grossa (Gross), „szlachcica — dysydenta wygnanego z Polski w połowie XVII w., później starszego zboru kalwińskiego w Herleshausen [w okolicy Eisenach, nad rzeką Werrą]”¹. Jego wnuk, Jan Krystian Gross, osiadł w r. 1700 w Altenburgu położonym na południe od Lipska, odtąd też zaczął używać nazwiska Grosse. Ewangelicka, rzemieślniczo-kupiecka² rodzina Grosse'ów przez trzy następne pokolenia żyła w Altenburgu. Do Polski przyjechał w r. 1817 Jan Fryderyk Grosse (1784—1862). Po pewnym czasie osiadł w Brodach, mieście leżącym na granicy austriacko-rosyjskiej, gdzie został dyrektorem szkoły realnej. Z małżeństwa zawartego w r. 1823 z Julią Franciszką Czyżyk-Luzzanno miał dwie córki i syna. Tak więc zapoczątkował polską linię Grosse'ów.

Jedyny syn Jana Juliusz Fryderyk Grosse (ur. w r. 1831 w Brodach; ryc. 1), po ukończeniu gimnazjum we Lwowie rozpoczął w r. 1847 studia w Uniwersytecie Lwowskim na Wydziale Filozoficznym. Nie potrwaliły one jednak długo, gdyż w marcu r. 1848, kiedy na wieść o wybuchu

rewolucji w Wiedniu zawarło również we Lwowie, zaowocowało patriotyczne wychowanie odebrane w domu rodzinnym i młody Grosse znalazł się w należącej do gwardii narodowej legii akademickiej. Jako jej członek pełnił swe obowiązki do listopada r. 1848, kiedy to sprawy przybrały zły obrót i wojsko stłumiło wystąpienie gwardzystów i legionistów. Policja rozpoczęła obławy na uczestników zająć i Grosse, dzięki pomocy życzliwych ludzi, opuścił Lwów i wrócił do Brodów. Po upływie kilku miesięcy był przesłuchiwany w sprawie wypadków lwowskich³, na szczęście wyszedł cało z tych trudności i rozpoczął pracę jako urzędnik pocztowy najpierw w Brodach, później we Lwowie, wreszcie w Krakowie⁴. Po trwającej 10 lat karierze urzędniczej Juliusz Fryderyk zajął się handlem; początkowo był przedstawicielem jednej z obcych firm⁵ (przypuszczalnie była to firma farmaceutyczna Morison z Londynu), a w r. 1859 założył własne przedsiębiorstwo prowadzące handel komisowy i spedycję towarów⁶. Przez małżeństwo z Wilhelminą Krystyną Klugówną, zawarte w r. 1858, Juliusz Fryderyk Grosse wszedł do starej rodziny kupieckiej Klugów. Z tego związku miał syna i dwie córki⁷.

Z biegiem lat J. F. Grosse zyskał opinię prawego człowieka i wzorowego kupca, czego wyrazem było zaprzysiężenie go w r. 1868 — jako jedynego

* Artykuł ten jest skróconą wersją pracy magisterskiej pt. *Firma Juliusz Grosse 1859—1950*, napisanej w 1984 r. w Katedrze Historii Gospodarczej AE w Krakowie pod kierunkiem prof. Jana M. Małeckiego.

¹ Archiwum rodziny Grosse'ów w Krakowie (dalej cyt. Arch. G Kr). Biografia Juliusza Jakuba Grossego pióra Jana Piotra Grossego. Dalsze, nie opatrzone przypisem informacje, dotyczące Jana Fryderyka Grossego, Juliusza Fryderyka Grossego i Juliusza Jakuba Grossego pochodzą z tego źródła.

² K. Pieradzka, *Grosse Juliusz Fryderyk* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. 9: 1960, s. 634.

³ J. Grosse, *Wspomnienia legionisty gwardii akademickiej lwowskiej z roku 1848*, Kraków 1908, s. 16.

⁴ K. Pieradzka, *op. cit.*, s. 634.

⁵ *Śp. Juliusz Grosse*, „Czas”, R. 66: 1913, nr 389, s. 1.

⁶ Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej cyt. Arch. P Kr), sygn. RH 338. Wszystkie sygnatury akt firmy Grosse, znajdujące się w Archiwum Państwowym w Krakowie, na które powołuję się już nieaktualne, ponieważ w czasie, gdy korzystałam z zespołu nie był on opracowany.

⁷ Arch. G Kr, tablica genealogiczna. Liczbę dzieci podaję za danymi z archiwum rodzinnego. K. Pieradzka w *Polskim*

niekatolika — przez krakowską kurię biskupią na dostawę win mszalnych⁸. Będąc już znanym kupcem zakupił w r. 1884 winnice w Górach Tokajskich na Węgrzech. Cała posiadłość składała się z trzech winnic oraz domu wraz z zabudowaniami służącymi do pielęgnacji wina, a zajmowała obszar blisko 21 ha⁹.

J. F. Grosse był członkiem kongregacji kupieckiej¹⁰ i rady miejskiej. Sprawował różnorakie funkcje w Izbie Handlowej i Przemysłowej¹¹. Działal również w Towarzystwie Tatrzańskim¹², Towarzystwie Strzeleckim (był królem kurkowym)¹³. Zajmował się też publicystyką¹⁴. Zmarł w r. 1913 w Krakowie, pozostając w pamięci krakowian jako „znany i szanowany w sferach obywatelskich właściciel składu win i herbaty”¹⁵.

Po śmierci ojca zarząd firmy objął syn Juliusz Jakub Grosse (ur. w r. 1861 w Krakowie; ryc. 2), który odebrał wykształcenie przygotowujące go do pracy w rodzinnej firmie. Po ukończeniu szkoły realnej w Krakowie, studiował w latach 1880—1881 w Wiedniu w tamtejszej akademii handlowej. Kontynuacją studiów była praktyka winiarska w Hamburgu w latach 1882—1883. Po powrocie do Krakowa i odbyciu służby wojskowej związał się ściślej z handlem od r. 1884, kiedy to ojciec przyjął go na stanowisko pełnomocnika firmy¹⁶. Wyjawszy lata 1895—1898, poświęcone zagranicznym studiom malarskim (w Paryżu i Monachium), Juliusz Grosse junior pracował

równolegle w firmie w Krakowie oraz gospodarował na kluczu winnic tokajskich w Sátorajja-Ujhely na Węgrzech. W r. 1904 ożenił się z Anną Ripperówną, z którą miał dwóch synów i dwie córki.

Podobnie jak ojciec, J. Grosse junior pełnił różnorakie funkcje w Izbie Handlowej i Przemysłowej¹⁷. Pasja malarska¹⁸ oraz obowiązki związane z pracą w rodzinnej firmie nie uczyniły go obojętnym na nowe przejawy aktywności społecznej. Po zaszczepieniu na grunt polski idei Y.M.C.A., stał się czynnym członkiem tej organizacji¹⁹. Działal również w krakowskim zborze ewangelickim przy kościele Św. Marcina, w którym przez wiele lat był członkiem starszyny zborowej, skarbnikiem, kwestorem i w końcu honorowym kuratorem²⁰. „W okresie zaborów i pierwszych latach po wojnie był zasłużonym szermierzem o polskość zboru i organizatorem Związku Ewangelików Polaków”²¹. Zmarł w r. 1933 w Krakowie. W r. 1934 w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych zorganizowano pamiątkową wystawę jego prac²².

Firmę po ojcu objął najstarszy syn Jan Piotr Grosse (ur. w r. 1905 w Krakowie). Odebrał on wszechstronne wykształcenie. W latach 1923—1929 studiował w Uniwersytecie Jagiellońskim prawo (uzyskał tytuł doktorski), historię i filozofię²³. W trakcie tych studiów, w latach 1925—1926, ukończył kurs handlowy oraz odbył

Słowniku Biograficznym podaje czterech synów i cztery córki; we wspomnianym nekrologu w „Czasie” wymieniony jest syn i dwie córki.

⁸ Archiwum rodziny Grosse’ów w Niemczech (dalej cyt. Arch. G N), kserokopia poświadczenia wydanego przez Kurie Metropolitalną w Krakowie.

⁹ Arch. P Kr, sygn. JG 1A8 i JG 12A9.

¹⁰ J. Wawel Louis, *Urywki z dziejów i życia mieszkańców Krakowa*, Kraków 1977, s. 258.

¹¹ *Posiedzenie Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie z dnia 13 marca 1896* [w:] *Protokoły z posiedzeń plenarnych Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie odbytych w roku 1896*, Kraków 1897, s. 8 i *Protokół z siódmego publicznego posiedzenia Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie z dnia 26 października 1897 r.* [w:] *Protokoły z posiedzeń plenarnych Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie odbytych w roku 1897*, Kraków 1898, s. 8.

¹² B. Małachowski, *Siedemdziesiąt pięć lat pracy*, „Wierchy”, T. 56: 1948, s. 60.

¹³ Śp. Juliusz Grosse, „Czas”, R. 66: 1913, nr 389, s. 1.

¹⁴ W r. 1906 wydał odezwę do społeczeństwa pt. „Pan”, „Ty” czy „Wy”, w której wypowiedział się na temat form zwracania się do siebie ludzi z różnych warstw społecznych. W r. 1809 ukazały się *Wspomnienia legionisty gwardii akademickiej lwowskiej z roku 1848*, w których utrwalił wydarzenia z młodości.

¹⁵ Ś.p. Juliusz Grosse, „Tygodnik Ilustrowany”, R. 54: 1913, nr 37, s. 1.

¹⁶ Rejestr Handlowy przy Sądzie Wojewódzkim w Krakowie (dalej cyt. SW Kr RH), *Rejestr firm pojedynczych*, t. 2, s. 705—706.

¹⁷ *Protokół z ósmego publicznego posiedzenia Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie z dnia 28 listopada 1899* [w:] *Sprawozdania z publicznych posiedzeń Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie za rok 1899*, Kraków 1900, s. 237 i *Sprawozdanie z publicznego posiedzenia Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie z dnia 8 marca 1910 roku* [w:] *Sprawozdanie z czynności i publicznych posiedzeń Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie, rocznik XVII za rok 1910*, Kraków 1913, s. 55 i 69.

¹⁸ W latach 1889—1930 J. J. Grosse wystawiał obrazy w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie i w Lwowie. Był czynnym działaczem Krakowskiego Związku Plastyków.

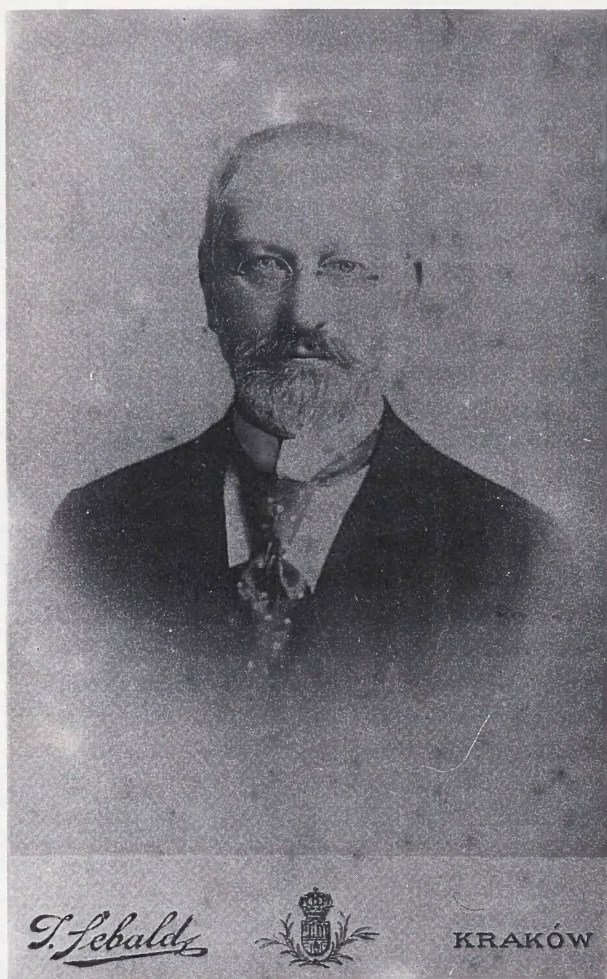
¹⁹ Arch. G Kr, fotografia członków zarządu organizacji Y.M.C.A.

²⁰ K. Pieradzka, *op. cit.*

²¹ Arch. G Kr, Biografia Juliusza Jakuba Groszego...

²² Wystawa bieżąca. Wystawy zbiorowe: Juliusza Groszego, A. Hannytkiewicza, kolekcja K. Podsadeckiego, Kraków 1934.

²³ Arch. G N, Biografia Jana Piotra Groszego pióra Krzysz-



1. Juliusz Fryderyk Grosse, 1831—1913 (fot. ze zbiorów rodzinnych w Krakowie)

praktykę w angielskiej firmie George Payne Ltd. (prowadzącej hurtową sprzedaż herbaty i kawy oraz produkującej czekoladę), podczas której „osiągnął znaczne doświadczenie w kosztowaniu, ocenie i szacowaniu herbaty”²⁴.

Z zamiłowania historyk, J. P. Grosse żywo interesował się historią i aktualnymi problemami rodzinnego miasta²⁵. W wolnych chwilach opracowywał genealogię swej rodziny. Interesował się literaturą, posiadał bogaty księgozbiór, a także cenną kolekcję starych map²⁶. Mimo rozległych i czasochłonnych zainteresowań, wiele czasu po-

święcał rodzinnej firmie, w której od r. 1935 był drugim — obok matki — zarządcą²⁷. W r. 1936 ożenił się z Ewą Bukowską, z którą miał córkę i syna.

Jako wybitny fachowiec, był przez wiele lat biegłym sądowym oraz zaprzysiężonym rzeczoznawcą Izby Przemysłowo-Handlowej w dziale herbaty, towarów kolonialnych i wina²⁸. Z inicjatywy J. P. Grossego został założony w r. 1936 Związek Winiarzy Zaprzysiężonych, którego sekretarzem był od momentu jego powstania²⁹.

W latach okupacji Jan Piotr i Ewa Grosse’owie w różnoraki sposób pomagali wielu ludziom, nie tylko w kraju. Uchodźcy z okupowanej Polski znajdowali w ich majątku na Węgrzech pomoc i wsparcie na dalszą drogę. Po wojnie, oprócz prowadzenia rodzinnej firmy, J. P. Grosse pracował w Uniwersytecie Jagiellońskim jako lektor języka węgierskiego. Po likwidacji firmy w r. 1950 wraz z rodziną na zawsze opuścił ojczyznę i wyjechał najpierw do Austrii, a następnie do RFN, gdzie osiadł na stałe w Bawarii. Najpierw utrzymywał rodzinę pracując jako tłumacz — biegle znał języki angielski, francuski, niemiecki i węgierski. Później pracował jako dziennikarz oraz wykładowca i lektor języka polskiego w uniwersytecie monachijskim. Zmarł nagle w r. 1980 w Bawarii.

POWSTANIE I ROZWÓJ FIRMY DO R. 1918

Przyłączenie Krakowa do Austrii w r. 1846, a tym samym do austriackiego obszaru celnego, pozbawiło miasto dotychczasowych przywilejów handlowych. Ucisk polityczny, germanizacja, a także wysokie podatki oraz wielki pożar miasta w r. 1850 dopełniły klęsk, które spadły na Kraków w połowie XIX w. W tych warunkach nastąpiło załamanie gospodarki, wiele przedsiębiorstw — często o starych tradycjach — ogłaszało upadłość. „Powoli wyrabiały sobie natomiast pozycję nowe firmy handlowe, zakładane przeważnie przez przybyszów”³⁰.

tofa Grossego. Dalsze nie opatrzone przypisem informacje, dotyczące Jana Piotra Grossego, pochodzą z tego źródła.

²⁴ Arch. G N, zaświadczenie o odbytej praktyce.

²⁵ M.in. na łamach prasy zabrał głos w sprawie graficznego kształtu herbu Krakowa; por. J. P. Grosse, *Nieporozumienia heraldyczne*, „Arkady”, R. 3: 1937, nr 3, s. 164—165.

²⁶ Relacja ustna Andrzeja Grossego (1916—1993).

²⁷ SW Kr RH, *Rejestr C dla spółek z ograniczoną poręką*, t. 1, s. 40.

²⁸ *Sprawozdanie o działalności Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie za rok 1938*, Kraków 1939, s. 136.

²⁹ Arch. P Kr, sygn. JG 13A6. W Związku Winiarzy Zaprzysiężonych zrzeszeni byli kupcy dostarczający duchowieństwu wina liturgiczne. J. P. Grosse wprowadził do powszechnego obiegu pojęcie „wino mszalne”, oznaczające czyste wino gronowe bez żadnych domieszek, takich jak cukier, alkohol, woda. W r. 1937 był z ramienia ZWZ inicjatorem kampanii prasowej przeciwko nieuczciwym handlowcom, którzy sprzedawali duchowieństwu fałszowane wino jako mszalne.

³⁰ J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 3, *Kraków w latach 1796—1918*, Kraków 1979, s. 311.

Niemal wszystkie dane źródłowe wskazują na rok 1859, jako na datę zawiązania rodzinnej firmy Grosse'ów, przedsiębiorstwa zajmującego się początkowo handlem i spedycją towarów³¹. Jednak pierwszy wpis w księgach rejestru handlowego pojawił się dopiero w r. 1863³², kiedy magistrat c.k. Sądu Krajowego udzielił Juliuszowi Fryderykowi Grosseemu koncesji na wyszynk wina, portu i piwa zagranicznego³³ oraz przyznał mu „kartę przemysłową do handlu delikatesami”³⁴. Uboczny przedmiot handlu stanowiły specyfiki londyńskiej firmy farmaceutycznej Morison & Co. Ltd., a warto o nich wspomnieć, gdyż firma Grosse „była od r. 1859 generalnym zastępcą [przedstawicielem] domu Morisonów na Austro-Węgry, Królestwo Polskie, Rosję, Turcję i państwa bałkańskie...”³⁵.

Z upływem czasu J. F. Grosse nabierał doświadczenia w handlu, a rozeznanie gustów i potrzeb klientów skłoniło go do wprowadzenia nowych towarów, spośród których wino i herbata szczególnie go zainteresowały. Od r. 1872, kiedy uzyskał koncesję na sprzedaż „palonych napojów spirytusowych w naczyniach zamkniętych”³⁶, rozpoczął rozwijać firmę w kierunku hurtowego i detalicznego handlu napojami i nastąpiło ograniczenie, a wreszcie likwidacja wyszynku. Zmiana profilu przedsiębiorstwa została odnotowana w księgach rejestru handlowego i od końca r. 1873 figurowało ono jako „firma handlu hurtowego win i towarów [kolonialnych]...”³⁷. W tym czasie J. F. Grosse sprowadzał lubiane wina węgierskie, głównie tokaje, oraz wina szampańskie. Choć do ciągłej sprzedaży inne wina zagraniczne wprowadził dopiero jego wnuk, to już wtedy w małych ilościach pojawiały się wina francuskie, reńskie, włoskie. Sprzedawano również inne napoje alkoholowe: arak, rum, koniaki, likiery, spirytus, wódki³⁸. Artykuły, które można było kupić u Grossego to także tzw. delikatesy, jak kakao, kawa palona, owoce południowe, zamorskie przyprawy, czekolada, herbata (początkowo tylko chińska) oraz niektóre towary powszechnego użytku (m.in. cukier, mąka, oliwa, grzyby, soda, świece, rozmaite naczynia porcelanowe)³⁹.

Siedziba zyskującej coraz większe uznanie firmy mieściła się w Rynku Głównym, lecz źródła nie mówią, czy od początku znajdowała się w parterowej części Pałacu Spiskiego na linii C—D pod nr 34. Z pewnością była tam od r. 1879⁴⁰. Brak informacji o wielkości sklepu i zaplecza, wiadomo jedynie, że Grosse posiadał piwnicę tzw. „transytową” przy ul. Sławkowskiej, a na Węgrzech, w swej posiadłości — piwnice, w których wytwarzano i pielęgnowano wino, oraz składy do ich przechowywania. O urzędzeniu sklepu w pierwszym półwieczu działalności firmy także nic nie wiadomo. Z materiałów źródłowych dowiadujemy się, że unowocześnianie wyposażenia siedziby firmy rozpoczęło się tuż przed pierwszą wojną światową: w r. 1913 przebudowano i odnowiono pomieszczenia sklepowe; następnego roku założono instalację elektryczną (w piwnicy w r. 1916), urządzono i oszklono okna wystawowe; w r. 1916 do kantoru sprowadzono nowe meble. Prace te zakończono w r. 1918, kiedy zaopatrzono okna wystawowe i drzwi w żelazne okiennice⁴¹.

Materiały źródłowe skąpią również informacji dotyczących zatrudnienia. Można sądzić, że w początkach działalności firmy właściciel prowadził ją sam lub z pomocą członków rodziny i dopiero gdy przedsiębiorstwo rozszerzyło zakres i zasięg działalności, przybyło pracowników. Dostępne dane źródłowe dotyczą jedynie lat 1903—1918 i wynika z nich, że Grosse zatrudniał przeciętnie 10 osób. Liczba pracowników umysłowych była względnie stała, a wahania dotyczyły jedynie osób na stanowiskach fizycznych (w związku z sezonowym charakterem niektórych prac, okresowym nasileniem zakupów itd.)⁴².

Na początek lat dziewięćdziesiątych XIX w. przypada rozwój handlu herbatą. Oprócz uznanych już chińskich, Grosse wprowadził do sprzedaży herbaty z Indii, Cejlonu i Jawy⁴³. Sprowadzał je drogą morską (ryc. 3), za pośrednictwem specjalizujących się w tej dziedzinie firm angielskich i niemieckich, a najwcześniejsze kontakty łączyły skład Grossego ze wspomnianą już wcześniej agielską firmą George Payne. Duże zróżnicowanie cen herbat Grossego „z Rączką”⁴⁴

³¹ Arch. P Kr, sygn. RH 338.

³² SW Kr RH, *Rejestr firm pojedynczych*, t. 1, s. 31—32.

³³ Arch. P Kr, sygn. RH 338.

³⁴ Ibidem.

³⁵ Arch. P Kr, sygn. JG 5.

³⁶ Arch. P Kr, sygn. JG 1 A 2.

³⁷ SW Kr RH, *Rejestr firm pojedynczych*, t. 1, s. 31—32.

³⁸ Arch. P Kr, sygn. JGK 38.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Arch. P Kr, sygn. JG 1 A 3.

⁴¹ Arch. P Kr, sygn. JGK 74 (tym).

⁴² Arch. P Kr, sygn. JGK 73.

⁴³ *Przy herbacie o herbacie*, Kraków 1901, s. 9.

⁴⁴ „Rączka” — rysunek wewnętrznej strony prawej dłoni jako symbolu rzetelności kupieckiej — to firmowa marka ochronna używana dla herbaty od przełomu XIX i XX w.,



2. Rodzina Grosse'ów ok. r. 1920. Od lewej: syn Andrzej Teodor, Juliusz Jakub Grosse, córka Krystyna Aleksandra, syn Jan Piotr, żona Anna i córka Ewa Magdalena (fot. ze zbiorów rodzinnych w Krakowie)

(ryc. 4) sprawiło, że znajdowały one nabywców pochodzących z różnych warstw społecznych. Na przykład, w r. 1901 cena 1 kg herbaty „z Rączką” wahała się od 5,60 K (herbata domowa) do 32 K (Aromat Peco)⁴⁵. Znak firmowy odróżniał herbaty Grossego od herbat innych firm, np. herbaty „z Wieżą” Szarskiego, uwagę klientów przyciągały zaś nie tylko herbaty w barwnych opakowaniach papierowych (inny kolor dla każdego gatunku), lecz również w „ozdobnych blaszanych moskiewskich 1/2 funtowych puszkach z kluczykiem”⁴⁶ (jedna zachowała się do dziś w rodzinie Grosse'ów i rzeczywiście jest efektywna, ryc. 5).

By pozyskać nowych klientów, firma korzystała z reklamy, zwłaszcza drukowanej. Jednym z pierwszych druków reklamowych była broszurka pt. *Przy herbacie o herbacie*, autorstwa właściciela firmy, w której żartobliwie i ze swadą opisał on dzieje herbaty, jej rolę w obyczajach Polaków oraz zalety swych herbat, a także przepisy parzenia. Firma wysyłała też odbiorcom prywatnym i instytucjom reklamowe cenniki, przyznawała przy większych zakupach premie w towarze („kto bierze 5 funtów herbaty dostaje 1/2 funta herbaty gratis, tytułem rabatu i posyłkę franco”⁴⁷).

W herbaty, trunki i delikatesy zaopatrywały się

u Grossego nie tylko osoby prywatne, lecz także właściciele sklepów. Jak czytamy w inwentarzach sklepów z lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, nici powiązań handlowych tej firmy sięgały nie tylko do pobliskich Krzeszowic, Niepołomic czy Wieliczki, lecz prowadziły dalej do Wadowic, Jaworzna, Szczakowej, Grybowa, Jasła, Jarosławia, Tarnopola, Odessy, Dzikowa, Opoczna, Sieradza, Warty, Warszawy, Płocka, Włocławka, Nieszawy, Wrocławia i miast niemieckich⁴⁸.

W związku z wyjściem poza rynek lokalny i nawiązaniem kontaktów zagranicznych, konieczne stało się korzystanie z systemu bankowego. W finansowaniu transakcji oraz wykonywaniu operacji na rachunek firmy uczestniczyły, na przełomie wieków następujące ogniwa systemu bankowego: filia Banku Austro-Węgierskiego w Krakowie, filia c.k. Uprzywilejowanego Galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego w Krakowie oraz Bank Anglo-Austriacki w Wiedniu⁴⁹.

W pierwszym okresie działalności firmy Grosse zaszły jeszcze dwie istotne dla jej statusu prawnego zmiany: w r. 1903 J. F. Grosse przyjął na wspólników syna i jednego z krakowskich kupców, wskutek czego firma stała się spółką handlową jawną⁵⁰, a w r. 1909, po reorganizacji — spółką z ograniczoną odpowiedzialnością o kapitale za-

umieszczana na etykietach papierowych opakowań oraz na blaszanych puszkach.

⁴⁵ *Przy herbacie...*, s. 7.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 15.

⁴⁸ Arch. P Kr, sygn. JGK 38.

⁴⁹ Arch. P Kr, sygn. RH 338.

⁵⁰ SW Kr RH, *Rejestr Firm Spółkowych*, t. 3, s. 57.

kładowym 140 000 K. Wspólnikami byli J. F. Grosse, jego dzieci oraz dwóch pracowników firmy (tylko przez pierwszy rok)⁵¹.

Z okresu 1859—1918 zachowały się rachunki zysków i strat firmy, obejmujące 43 lata (1861—1889, 1898—1902 i 1909—1918)⁵², spośród których jedynie cztery zakończyły się niewielką stratą (1864, 1865, 1878 i 1885), w pozostałych zaś przedsiębiorstwo przynosiło zyski, aczkolwiek ich poziom był bardzo zróżnicowany.

FIRMA W LATACH 1919—1939

Chaos, jaki panował na ziemiach polskich po odzyskaniu niepodległości, częste i dramatyczne zmiany w sytuacji ogólnogospodarczej (reglamentacja żywności i drożyzna, zmiany w obiegu pieniężnym i polityce kredytowej, ogół zjawisk związanych z kryzysem lat 1930—1935) oraz działania państwa podejmowane szczególnie wobec handlu (zaostreżenie rygorów podatkowych, reglamentacja importu, ograniczenie dostępu do kredytów) sprawiły, że znalazł się on w bardzo trudnej sytuacji. Nastąpił ilościowy i jakościowy spadek obrotów i liczne bankructwa firm. Pomimo to, firma Juliusz Grosse sp. z o.o. utrzymała się na rynku w niezmienionej formie organizacyjnej i pozostała w rękach rodziny. Zmieniły się natomiast proporcje podziału udziałów pomiędzy członków rodziny⁵³ oraz wysokość kapitału zakładowego, który ostatecznie po przeliczeniu w r. 1928 wyniósł 57 000 zł i w tej wysokości utrzymał się do r. 1943⁵⁴.

Firma kontynuowała swe dotychczasowe tradycje i podstawowymi artykułami handlu nadal były wino i herbata. W dziale win do r. 1925 znajdowały się głównie wina węgierskie, pochodzące z winnic właścicieli oraz od innych dostawców węgierskich, pozostałe wina zagraniczne pojawiały się zaś w mniejszych ilościach i pochodziły z Włoch, Grecji, Francji, Portugalii, Nadrenii, Hiszpanii, Dalmacji. Prócz tego, w dużym wyborze oferowano rumy, wódki tzw. monopolówki (czystą, wyborową, czysty spirytus), nalewki, likiery, koniaki. Uboczne znaczenie miała sprzedaż takich towarów, jak ocet, spirytus winny, kakao, kawa surowa i palona, czekolada i specyfiki firmy

Morison⁵⁵. Sprzedaż tych ostatnich ustała w r. 1933 na skutek odmowy wydania zgody na ich import przez Ministerstwo Opieki Społecznej⁵⁶.

W latach trzydziestych znacznie rozszerzono asortyment dotychczas oferowanych towarów: kilka gatunków rumu i czystych wódek, kilkanaście gatunków koniaków oraz blisko 20 gatunków zarówno nalewek, jak i likierów. Dostawcami tych trunków były: Fabryka Likworów i Rozolisów Rumu, Octu i Wódek Polskich J. A. Baczewskiego ze Lwowa, Małopolskie Towarzystwo Rafinerijne „Mikulasz” ze Lwowa, Państwowe Zamkowe Zakłady Przemysłowe w Cieszynie (Fabryka Wódek i Likierów w Błogocicach) oraz wytwórnie wódek, koniaków i likierów W. Szymczakowskiego z Krakowa, Jerzego Jenkera z Kamienicy, Adolfa Frankla i Synów z Białej, Zdzisława hr. Tarnowskiego z Dzikowa i Rafineria Spirytusu Alfreda hr. Potockiego z Łańcuta⁵⁷.

Wśród trunków w największym wyborze, rzecz jasna, znajdowały się jednak wina — od 50 do 70 rodzajów. Właściciele nadal szczególnie zabiegali o spopularyzowanie win węgierskich, oferowano ponad 20 odmian win tokajskich wytrawnych i słodkich z roczników młodych (1-, 2-, 3-letnich), starszych (20—35-letnich) i bardzo starych (45—150-letnich)⁵⁸. W bogatym wyborze były i inne wina zagranicze: z Francji wina bordoskie, burgundzkie, szampańskie, andegaweńskie; z Włoch słynne wermuty i piemonckie Asti; z Niemiec wina mozelskie oraz reńskie⁵⁹; wina greckie z wyspy Samos; dalmatyńskie, hiszpańskie, portugalskie oraz z Luksemburga, a nawet z Algierii⁶⁰. Wszystkie te wina Grosse sprowadzał bezpośrednio od producentów i w tych celach wielokrotnie odbywał podróże zagraniczne.

Nawiązywanie stosunków handlowych z firmami zagranicznymi ułatwiały niekiedy konsulaty, udzielając informacji o tychże firmach i podając ich adresy (świadczy o tym bogata korespondencja z placówkami dyplomatycznymi). Również sprowadzając wina z Węgier, Grosse musiał często korzystać z pomocy konsulatu RP w Budapeszcie, gdyż skomplikowane i często zmieniające się węgierskie przepisy handlowe, celne i dewizowe ograniczały, lub wręcz uniemożliwiały przywóz do kraju win nawet z własnych

⁵¹ SW Kr RH, *Rejestr C dla spółek handlowych z ograniczoną poręką*, t. 1, s. 39.

⁵² Arch. P Kr, sygn. JGK 75.

⁵³ Arch. P Kr, sygn. RH 338.

⁵⁴ SW Kr RH, *Rejestr C...*, s. 39.

⁵⁵ Arch. P Kr, sygn. JGK 74.

⁵⁶ Arch. P Kr, sygn. JG 5.

⁵⁷ Arch. P Kr, sygn. JG 2.

⁵⁸ Arch. P Kr, sygn. JG 2 i JG 8A 2.

⁵⁹ Arch. P Kr, sygn. JG 8A.

⁶⁰ Arch. P Kr, sygn. JG 2 i JG 8A 2.



Przybyły do Triestu statek z Chin wyladowuje
kilkaset skrzyń herbaty dla domu handlowego
JULIUSZA GROSEGO W KRAKOWIE.

3. Ilustracja z broszury reklamowej *Przy herbacie o herbacie*, s. 8

winnic⁶¹. Do najważniejszych firm winarskich związanych od dłuższego czasu z firmą Grosse'ów należały: Cruse & Fils Frères z Bordeaux, Bert Louis & Co. z Barsac, Carl Acher z Samos, Gonzalez Bajass & Co. z Jerez de la Frontierra w Hiszpanii⁶². Nowsze kontakty łączyły natomiast Grosse'ów z firmami: portugalską J. T. Pinto Vasconcelles Lda. z Lizbony oraz luksemburskimi: Maison Sunnen Hoffmann z Remers-

chen i Caves Coopératives de Vignerons z Grevenmacher⁶³. Warto wspomnieć, że w okresie międzywojennym u Grossego można było kupić też wina rodzime — z Podola, a ich dostawcą była wytwórnia Gustawa Głazewskiego, właściciela winnicy w Chmielowej w pow. zaleszczyckim⁶⁴.

Drugim podstawowym artykułem handlu była herbata. Oprócz dawniej sprzedawanych oryginalnych herbat (chińskich, indyjskich, cejlońskich)

⁶¹ Arch. P Kr, sygn. JG 8A.

⁶² Arch. P Kr, sygn. JG 49 i JG 2.

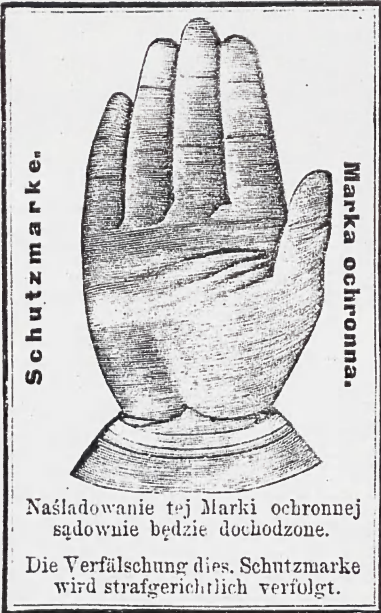
⁶³ Arch. P Kr, sygn. JG 8A.

⁶⁴ Arch. P Kr, sygn. JG 13A 6.

Juliusz Grosse w Krakowie, Rynek I. 34.

Te marki ochronne

Monopol z Rączką



Naśladowanie tej Marki ochronnej
sądowo będzie dochodzone.
Die Verfälschung dies. Schutzmärke
wird strafgerichtlich verfolgt.



znajdują się
na wszystkich paczkach z herbatą,
pochodzących z mojego Magazynu.

MAGAZYN HERBAT I WIN.

4. Znak firmowy „Rączka”. Ilustracja z broszury reklamowej *Przy herbacie o herbacie*, s. 6

i ich mieszanek, wprowadzono nowości. Jedną z nich była „mieszanka Króla Jegomości” — najwyższy gatunek herbat „z Rączką”⁶⁵. Dostawcami herbat były przede wszystkim przedsiębiorstwa angielskie: George Payne & Co. Ltd., Haelsen & Lyon, Daarnhouwer & Co. Ltd. — wszystkie z Londynu, następnie herbaciane firmy holenderskie, m.in. J. Goldschmidt & Zonen i G. W. A. Westphal z Amsterdamu, oraz niemieckie, jak

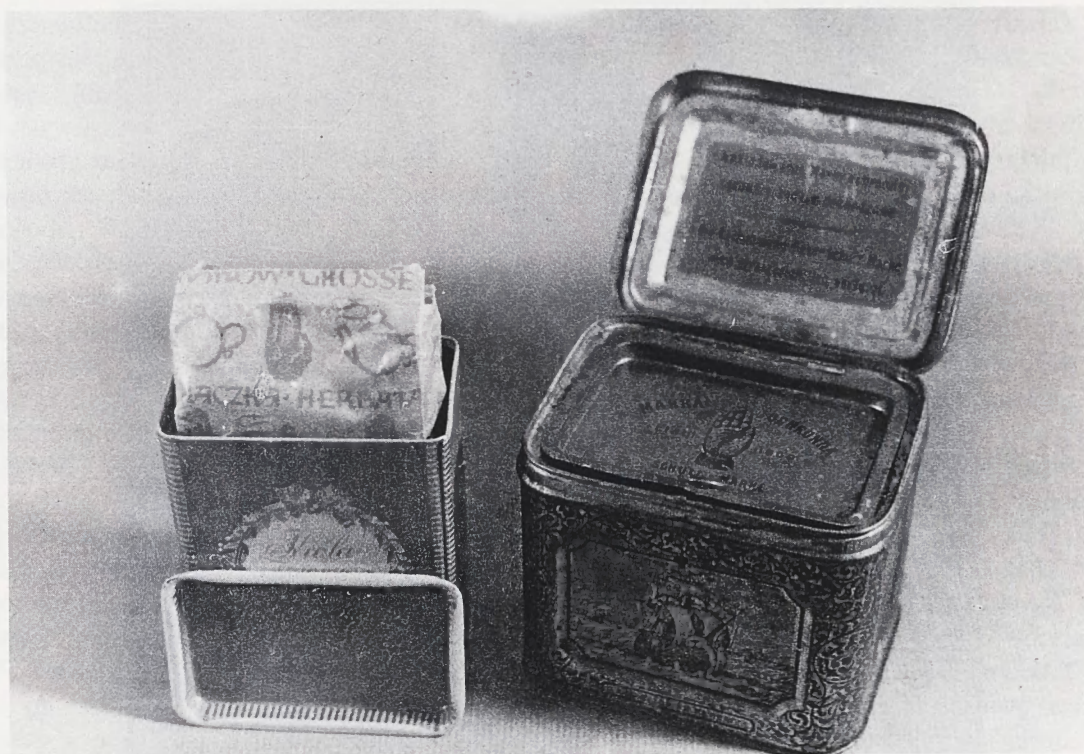
F. W. Lange z Hamburga (zdarzały się też zakupy wprost w Japonii)⁶⁶. Dodać trzeba, że firma Juliusz Grosse sp. z o. o. korzystała w firmie George Payne z 3—6-miesięcznego kredytu, co było wyrazem najwyższego zaufania i uznania dla jej rzetelności kupieckiej⁶⁷.

Ubočną gałąź handlu stanowiły artykuły takie, jak zaprawy i esencje do wódek, soki owocowe, czekolada, kakao, kawa, bakalie, tzw. szkło

⁶⁵ Arch. G Kr, ulotka reklamowa dołączona do mieszanki „Króla Jegomości”.

⁶⁶ Arch. P Kr, sygn. JG 2 i JG 3.

⁶⁷ Arch. P Kr, sygn. JG GA 1.



5. Puszki na herbatę „z Rączką”. Z lewej z lat trzydziestych XX w. wraz z oryginalną zawartością; z prawej z przełomu XIX i XX w. (puszki ze zbiorów rodzinnych w Krakowie)

jenajskie oraz maszynki spirytusowe, maszynki do kawy i maszynki do gotowania jaj⁶⁸.

Finansowanie i rozliczanie transakcji handlowych w firmie Grosse'ów odbywało się za pośrednictwem: Banku Spółek Zarobkowych w Krakowie, Banku Polskiego, Pocztovej Kasy Oszczędności w Krakowie, Domu Bankowego A. Holzera w Krakowie, Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności w Krakowie⁶⁹. O zagranicznych powiązaniach bankowych brak informacji źródłowych.

Ponieważ możliwości zakupu podstawowych artykułów handlu, tj. wina i herbaty, zależały w dużej mierze od urodzajów i wielkości kontyngentów przywozowych, utrzymywano w firmie zapasy gwarantujące ciągłość sprzedaży. Było to możliwe dzięki własnym magazynom. Dla win były to: skład wolnoodatkowy mieszczący się w piwnicach domów przy ul. Sławkowskiej 13 i 15 (z pewnością od połowy lat dwudziestych, może i wcześniej; początkowo o powierzchni ok. 70 m², a od r. 1937 o powierzchni ok. 100 m²) i prywatny skład wolnoodatowy z prawem przechowywania win i wyrobów wódczanych (od marca 1939 r.).

Ponadto korzystano w ograniczonym zakresie z publicznych składów wolnoodatowych i składu wolnoodatkowego Polskiego Lloyd S.A. i Piwnic Węgierskich Sp. z o.o.⁷⁰ Co się zaś tyczy herbaty, to firma posiadała „skład [...] z urządzeniami do sporządzania i pakowania mieszanek”⁷¹ oraz korzystała z magazynów Polskiego Lloyd S.A.⁷²

Wino i herbata (z racji cen i tradycji) znajdowały zbyt w niektórych grupach społecznych. I tak do głównych odbiorców detalicznych należeli: przedstawiciele inteligencji, a w szczególności naukowcy (m.in. prof. Adam Krzyżanowski, Leon Marchlewski, Albin Żabiński), prawnicy, architekci, malarze (m.in. Wojciech Kossak), inżynierowie, nauczyciele, wojskowi, urzędnicy; potomkowie rodów magnackich (m.in. Sapiehowie, Potoccy, Morstinowie, Lubomirscy); burżuazja przemysłowa (m.in. prezes zarządu Zakładów Sodyowych „Solvay”) oraz właściciele ziemscy⁷³.

Głównym partnerem w handlu hurtowym było z kolei duchowieństwo, a to z racji przynależności zarządcy firmy J. P. Grossego do Związku Wi-

⁶⁸ Arch. P Kr, sygn. JG 8A 1.

⁶⁹ Arch. P Kr, sygn. JG 11a 5 i JGK 72.

⁷⁰ Arch. P Kr, sygn. JG 1A 1.

⁷¹ Arch. P Kr, sygn. JG 11A 7.

⁷² Arch. P Kr, sygn. JG 3.

⁷³ Arch. P Kr, sygn. JGK 33 oraz kopie pism wysyłkowych z akt w rozsypie.

niarzy Zaprzysiężonych oraz do ogólnopolskiego Zrzeszenia Kupców Winiarzy Chrześcijań⁷⁴. U Grossego zaopatrywało się nie tylko duchowieństwo krakowskie, lecz również z najbliższych okolic (Wieliczki, Krzeszowice, Rudawy) oraz dalszych miejscowości (Andrychowa, Kęt, Kalwarii, Wadowic, Mszany Dolnej, Rabki, Zakopanego, Pszczyny, Cieszyna, Oświęcimia, Warszawy)⁷⁵. Dział hurtowy firmy Grosse'ów dostarczał też wina, herbaty, wódki i artykuły spożywcze na potrzeby: restauracji hotelowych i pensjonatowych, kawiarni, kasyn, barów i innych restauracji, cukierni i sklepów kolonialnych, spółdzielni przy jednostkach wojskowych, gimnazjach, spółdzielni rolno-handlowych, aptek, szpitali, lecznic oraz rozmaitych organizacji (m.in. Bractwa Kurkowego i Związku Pań Domu z Krakowa)⁷⁶. Oprócz wyżej wymienionych miejscowości firma miała odbiorców w Miechowie, Trzebini, Jaworznie, Sosnowcu, Katowicach, Chorzowie, Siemianowicach, Wiśle, Żywcu, Suchej Beskidzkiej, Jordanowie, Limanowej, Czarnym Dunajcu, Poroninie, Rytrze, Nowym Sączu, Żegiestowie, Krościenku, Krynicy, Muszynie, Szczawnicy, Tarnowie, Gorlicach, Krośnie, Rzeszowie, Przeworsku, Przemyśle, Lwowie, Krasnymstawie, Tarnobrzegu, Kielcach, Inowrocławiu, Bydgoszczy, Poznaniu, Tczewie, Gdyni i Wilnie⁷⁷.

Firma wielokrotnie wspomagała także swymi towarami imprezy urządzone przez rozmaite organizacje (m.in. Y.M.C.A., T.P.D., Klub Sportowy „Cracovia”, Muzeum Przemysłowe, organizacje harcerskie i zuchowe)⁷⁸.

Na pozyskanie klientów z wymienionych wyżej kręgów społeczeństwa ukierunkowana była reklama, zamieszczana w prasie („Ilustrowanym Kurjerze Codziennym”, „Czasie”, „Kurjerze Poznańskim”, „Głosie Narodu”, czasopismach kościelnych, a nawet w „Rocznikach Grafiki”, „Arkadach”), wydawnictwach m.in. krakowskiej kongregacji kupieckiej, Stowarzyszenia Młodych Muzyków, a także w książkach telefonicznych. Do potencjalnych odbiorców rozsyłano też reklamowe cenniki, ulotki, kalendarze, w mieście rozwieszano plakaty (ryc. 6). Firma brała rów-

nież udział w konkursach na najładniejszą dekorację witryn sklepowych⁷⁹. Stroną plastyczną materiałów reklamowych, opakowań towarów, druków firmowych (ryc. 7), dekoracji wystaw (ryc. 8, 9) od r. 1931 zajmowali się znani graficy Anna i Franciszek Seifertowie (wykonali też nowy projekt znaku firmy, tzw. „Rączkę”)⁸⁰. Marka, jaką zyskała firma Grosse'ów wśród mieszkańców Krakowa, była też zasługą zatrudnionych w niej pracowników, wśród których były osoby o bardzo wysokich kwalifikacjach, jak np. piwniczny Marian Wiśniewski, który występował z ramienia Izby Przemysłowo-Handlowej jako zaprzysiężony rzeczoznawca w zakresie herbaty, rumu i win gronowych⁸¹.

Na początku lat międzywojennych (wyjawszy lata 1922—1928, dla których brak danych) poziom zatrudnienia był zbliżony do okresu poprzedniego i wynosił ok. 10 osób, z czego 60% stanowili pracownicy umysłowi, a 40% fizyczni. Zatrudnienie wzrosło w latach 1936—1939 do 12—15 osób (było to być może związane z otwarciem składów: celnego i wolnopodatkowego) i powyższe proporcje odwróciły się⁸². Wspomnieć warto, że pracownicy otrzymywali — zgodnie z panującym zwyczajem — przydziały herbaty, win, wódek i soków⁸³. Okresowo byli również zatrudniani jako praktykanci uczniowie gimnazjów kupieckich żeńskiego i męskiego, z którymi to szkołami firma była w w bliskim kontakcie⁸⁴.

Podobnie jak w poprzednim okresie, dane o wielkości zysków i strat w okresie międzywojennym nie są kompletne i dotyczą tylko lat 1919—1926, 1928—1930 i 1935—1939⁸⁵. Wszystkie te lata przyniosły zysk, aczkolwiek jego poziom był zróżnicowany. Do r. 1930 udział czystego zysku w zyskach ogółem był dość wysoki i wynosił od ok. 30 do 50% (tylko w latach 1920 i 1922 ok. 20%, w r. 1921 zaś firma poniosła ogromne straty, gdyż z powodu niekorzystnego kursu złotego w stosunku do innych walut udział ten spadł do poziomu 1,4%). Na przedkryzysowe lata 1928—1930 przypadł też stały wzrost obrotów⁸⁶. W latach kryzysu gospodarczego firma znalazła się w równie trudnej sytuacji, co cały handel, i choć brakuje danych dotyczących wyników fi-

⁷⁴ Arch. P Kr, sygn. JG 7A 8.

⁷⁵ Arch. P Kr, sygn. JGK 72.

⁷⁶ Arch. P Kr, sygn. JGK 77 (tym).

⁷⁷ Arch. P Kr, sygn. JGK 72.

⁷⁸ Arch. P Kr, sygn. JGK 11 (tym).

⁷⁹ Arch. P Kr, sygn. JG 1A 13 i JG 2.

⁸⁰ M. Obrębska-Stieberowa, *O dobrej współpracy kupca i artysty*, „Arkady”, R. 2: 1936, nr 3, s. 168—171.

⁸¹ *Sprawozdanie z działalności Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie w roku 1938*, Kraków 1939 s. 136—137.

⁸² Arch. P Kr, sygn. JGK 41 i JGK 73.

⁸³ Arch. P Kr, sygn. JG 11A 1.

⁸⁴ Arch. P Kr, sygn. JGK 11 (tym).

⁸⁵ Arch. P Kr, sygn. JGK 75 i JG 2 i JG 3.

⁸⁶ Arch. P Kr, sygn. JGK 69.



6. Firmowy plakat reklamowy autorstwa Franciszka Seiferta z r. 1937 (źródło: *100 lat polskiej sztuki plakatu*, Kraków 1993, poz. nr 180)

nansowych, świadczy o tym ogromny spadek obrotów w latach 1931—1934 (z ok. 321 tys. zł w r. 1931 do ok. 216 tys. zł w r. 1934)⁸⁷. Po r. 1935, który zamknął się zyskiem netto na poziomie zaledwie 5%, nastąpiła poprawa sytuacji finansowej przedsiębiorstwa, co uwidoczniło się we wzroście obrotów i zysków netto. Rok 1938 był najkorzystniejszy po kryzysie: zys netto wyniósł ok. 24 tys. zł, co stanowiło powrót do stanu z r. 1925, a jego udział w zyskach ogółem wyniósł 22%. Na przeszkodzie dalszemu rozwojowi firmy stanął wybuch drugiej wojny światowej.

LOS Y FIRM Y W LATACH 1940—1950

Z nastaniem okupacji hitlerowskiej gospodarka na ziemiach polskich została podporządkowana potrzebom Rzeszy. Podstawowymi celami polityki okupanta w dziedzinie handlu były: „odżydzenie”, germanizacja i tzw. racjonalizacja (w praktyce reglamentacja obrotu)⁸⁸. W Krakowie jednym ze sposobów germanizacji było wysiedlanie z Rynku Głównego i przyległych doń ulic „całego szeregu od dziesiątków lat zasiedzia-

⁸⁷ Ibidem.

⁸⁸ T. Filippi, *Życie gospodarcze [w:] Kraków w latach*

okupacji. Studia i materiały, Rocznik Krakowski, T. 31: 1949—1957, s. 134.

starych polskich firm...”⁸⁹. Realizacji tego celu posłużyła przeprowadzana w latach 1942–1943 akcja redukcji przedsiębiorstw handlowych „mających za przedmiot wyłącznie polski stan posiadania”⁹⁰. Rezultaty tej polityki ilustrują dane wzięte z ewidencji Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie: z 7029 przedsiębiorstw w r. 1938 do r. 1939 pozostało 5544, w r. 1940 istniało 5260 placówek handlowych, z czego do r. 1945 pozostało 52% czyli 2714⁹¹.

Firma Juliusz Grosse sp. z o.o., nadal mająca siedzibę w Rynku Głównym 34, uniknęła tego losu, gdyż w r. 1941 Anna Grosse (dotychczasowy zarządcą) ustąpiła ze stanowiska na rzecz członka rodziny zamieszkałego w Rzeszy⁹², sama zaś sprawowała pieczę nad majątkiem i winnicami na Węgrzech. W rzeczywistości ster rządów w przedsiębiorstwie spoczywał w rękach Jana Piotra Grossego⁹³.

Choć firmie Grosse’ów udało się utrzymać na rynku, to przedmiot i zasięg działalności handlu został bardzo uszczuplony. Szybko, bo już pod koniec r. 1939 z powodu odcięcia źródeł dostaw z handlu została wyeliminowana herbata⁹⁴. Utrzymał się hurtowy handel winem, prowadzony w całości w ramach gospodarki reglamentowanej. Specjalnością firmy pozostały wina gronowe, a w szczególności wina mszalne (np. w r. 1943 53% ogółu sprzedanych win stanowiły wina liturgiczne)⁹⁵. Inne wina gronowe były w niewielkim wyborze i pochodziły głównie z Nadrenii, zdarzały się też zakupy na Węgrzech, brakujące ilości uzupełniano zaś winami owocowymi kupowanymi w kraju⁹⁶. Niemal całkowicie zanikła detaliczna sprzedaż win, a od jesieni r. 1942 odbywała się wyłącznie na tzw. „Bezugscheiny”, czyli kartki na artykuły przemysłowe⁹⁷. O dominującej roli win w handlu firmy świadczy ich udział w wartości obrotów, który w latach 1941, 1942 i 1944 wynosił ok. 80%⁹⁸. Z trunków, poza winem, sprzedawane były wódki monopolowe i gatunkowe, ale stanowiły uboczną gałąź handlu, gdyż w ramach gospodarki wojennej był to towar reglamentowa-

ny, którego dystrybucją zajmowały się wytypowane sklepy⁹⁹.

Drugie po winach miejsce zajmowała sprzedaż „kartkowych” artykułów spożywczych. Dział ten istniał od maja r. 1940 do początku stycznia 1945¹⁰⁰ i obejmował początkowo tylko soki owocowe, marmoladę i miód sztuczny¹⁰¹. Od r. 1941 zaś, gdy firma uzyskała zezwolenie na sprzedaż artykułów spożywczych na dodatkowe karty przydziałowe dla pracujących, sprzedawano chleb, mąkę, kawę zbożową, cykorię, jaja, oliwę, olej makiowy, margarynę i cukier¹⁰². Ponadto od maja r. 1942 do lipca 1943, w ramach tego zezwolenia Grosse sprzedawał soki owocowe dla restauracji i kasyn. W towary te zaopatrywano się głównie za pośrednictwem Centralnego Urzędu Rolniczego, tylko chleb pochodził bezpośrednio z Piekarni Miejskiej w Krakowie, a kawa i cykoria z fabryki Henryki Franeckiej i Synów w Skawinie¹⁰³. Z przedwojennego asortymentu pozostały jeszcze wyroby szklane do użytku domowego z Jenaer Glaswerk Schott¹⁰⁴.

Egalitaryzacja materialnych warunków bytu społeczeństwa w czasie okupacji oraz zmiana przedmiotu handlu firmy Grosse’ów sprawiły, że dawny krąg odbiorców detalicznych przestał istnieć. Reglamentacja win przyczyniła się do wykruszenia licznych dawnych odbiorców hurtowych, z których utrzymało się tylko duchowieństwo oraz nieliczne restauracje i kawiarnie¹⁰⁵. O nowych klientach w handlu detalicznym wiadomo, że byli to Polacy, gdyż w sprzedaży znajdowały się artykuły kartkowe w tak ubogim asortymencie, że obejmowały tylko część towarów przysługujących Polakom.

Mimo trudnej sytuacji, właściciele nie zapominali o dawnych klientach. Z okazji świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia obdarowywali ich winem i alkoholami — w symbolicznych co prawda ilościach, lecz wtedy liczyła się intencja. Także przydziały dla pracowników nie były ani tak częste, ani tak obfite, jak przed wojną¹⁰⁶.

W rozmiarach i strukturze zatrudnienia rów-

⁸⁹ *Ibidem*.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 135.

⁹¹ W. Skrzywan, *Uwagi o gospodarczych dziejach Krakowa w czasie okupacji* [w:] *Kraków pod rządami wroga 1939–1945*, red. J. Dąbrowski, Kraków 1946.

⁹² Arch. P Kr, sygn. RH 338.

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ Arch. P Kr, sygn. JG 3.

⁹⁵ Arch. P Kr, sygn. RH 338.

⁹⁶ *Ibidem*.

⁹⁷ Arch. P Kr, sygn. JG 11A 2.

⁹⁸ Arch. P Kr, sygn. RH 338.

⁹⁹ *Ibidem*.

¹⁰⁰ *Ibidem*.

¹⁰¹ Arch. P Kr, sygn. JG 3.

¹⁰² Arch. P Kr, sygn. RH 338.

¹⁰³ Arch. P Kr, sygn. JGK 76 (tym).

¹⁰⁴ *Ibidem*.

¹⁰⁵ Arch. P Kr, sygn. JGK 11 (tym) i JGK 3.

¹⁰⁶ Arch. P Kr, sygn. JGK 11 (tym).

Grosse Gyuláné
 OREMUS SZŐLŐGAZDASÁGA  ZARZÁD WINNICY OREMUS
 Anna Grosse

SÁTORALJAUJHELY & TOKAJHEGYALJA

Lenyelországi képvisellete: Zastępstwo na Polskę:
 GROSSE · KRAKÓW · PAŁAC SPISKI

Oremus Szőlő,
 SÁTORALJAUJHELY pf. 32

IN POSSESSION OF THE FAMILY SINCE 1680



JULIUSZ GROSSE Ltd.
 WINE & TEA MERCHANTS

Telephone: 105-29 • Telegrams: Grosse Kraków • Codes: ABC 6th Edition, Bentley's
 Palac Spiski, Cracow

W R E K A C H R O D Z I N Y O D 1 6 8 0



JULIUSZ GROSSE S.Z. SKŁAD WINA I HERBATY

Tel.: 506-00 • Telegr.: Furmint Kraków • R-k bieżący w Banku Związku Spółek Zarobkowych Oddział Kraków
 Pałac Spiski, Kraków

F A M I L I E N B E S I T Z S E I T 1 6 8 0



JULIUSZ GROSSE G.M.
 B.H.
 WEIN- UND TEEGROSSHANDLUNG

Fernruf: 105-29 • Draht: Grosse Krakau • Codes: ABC 6th Ed., Bentley's • Postscheckkonto: 2319
 Zipser Palais, Krakau

7. Winiety druków firmowych z lat trzydziestych XX w. zaprojektowane przez Franciszka Seiferta (ze zbiorów rodzinnych w Niemczech)

niez zaszły duże zmiany. W porównaniu z okresem przedwojennym, kiedy średnie roczne zatrudnienie wynosiło 10 osób, w czasie okupacji nastąpił jego dwu-, trzy-, a nawet czterokrotny wzrost¹⁰⁷ (pod koniec r. 1944 zatrudnionych było 40 osób, w tym kilku uchodźców z popowstaniowej Warszawy¹⁰⁸). Taki wzrost zatrudnienia był zapewne spowodowany nie tyle rzeczywistą potrzebą, co chęcią przyjsia z pomocą ludziom zmuszonym zapewnić sobie choćby fikcyjne zajęcie, by uchronić się przed wywiezieniem do Niemiec.

Godna podkreślenia jest postawa J. P. Grossego wobec ciężkich wojennych losów swych pracowników i kupców-winarzy. Czynił on starania w celu zwolnienia z obozów jenieckich dwóch swych pracowników. W przypadku piwnicznego Władysława Zygulskiego doprowadziły one do jego powrotu do firmy już w październiku r. 1940¹⁰⁹. Fiaskiem natomiast zakończyły się próby wyreklamowania rzeczoznawcy win Stanisława Skucińskiego, który ponownie objął swe stanowisko dopiero w listopadzie r. 1945¹¹⁰. Pomocy ze strony J. P. Grossego doznał również jeden z członków Związku Winiarzy Zaprzysiężonych — Waław Maćkowiak z Torunia, który po konfiskacie majątku i pobycie w więzieniu znalazł się wraz z rodziną w bardzo trudnej sytuacji¹¹¹. Firma wspierała także towarem akcje Polskiego Czerwonego Krzyża i akcje pomocy dla więźniów, organizowane przez Radę Główną Opiekunów¹¹².

By w pełni przedstawić sytuację firmy Grosse w ostatnim okresie działalności, należy wspomnieć, że w r. 1943 podwyższono wysokość kapitału zakładowego do 100 000 zł¹¹³. Ostatnia już istotna zmiana w tym zakresie nastąpiła w r. 1947 (o czym tu wspomina się z wyprzedzeniem), gdy „celem dostosowania kapitału zakładowego do obecnych warunków gospodarczych uchwalono podwyższyć [...] [go] do kwoty 1 000 000 zł”¹¹⁴.

Co się zaś tyczy wyników finansowych, to korzystne one były w latach 1940—1943, kiedy zyski netto stanowiły ok. 30% ogółu zysków; natomiast r. 1944 zakończył się już dużą stratą,

spowodowaną poniesionymi w wyniku działań wojennych stratami w winach¹¹⁵. Dalsze straty firma poniosła w styczniu r. 1945, kiedy sklep został obrabowany przez żołnierzy radzieckich, tak że w sprzedaży były jedynie ciastka¹¹⁶.

Po zakończeniu wojny firma Grosse wznowiła działalność w nowych warunkach politycznych i gospodarczych. Od marca r. 1945 sprzedawano artykuły spożywcze (m. in. pieczywo, słodycze, towary kolonialne, soki owocowe, wódki, konserwy), środki czystości i naczynia kuchenne¹¹⁷. Towary kolonialne pochodziły od „oferentów przygodnych”¹¹⁸ (do r. 1947, później — z powodu braku podaży — ta gałąź handlu zanikła), pozostałe — z Państwowej Centrali Handlowej, piekarń krakowskich, Państwowego Monopoliu Spirytusowego, firmy Szarski i Syn, zjednoczenia Spółdzielni Pracy „Spółnota”¹¹⁹.

Mimo trudności w zaopatrzeniu, podstawowym artykułem handlu pozostało wino gronowe. Pochodziło ono z zapasów z r. 1944 (niewielkie ilości), z przydziałów ze Związku Winiarzy Zaprzysiężonych, z zakupów w firmach prywatnych, a także od właścicieli firmy (wina tokajskie będące ich osobistym majątkiem)¹²⁰. Oprócz win mszalnych sprzedawano niewielkie ilości win gronowych i owocowych, kupowanych w państwowych i spółdzielczych wytwórniach krajowych¹²¹. Sprzedaż win odbywała się wyłącznie hurtowo: dla duchowieństwa na karty zakupu, dla ludności na asygnaty¹²². Odbiorcami były głównie spółdzielnie, a także duchowieństwo z 16 diecezji i handel prywatny (dla przykładu — w r. 1947 stanowili kolejno 50, 40 i 10% nabywców)¹²³.

Do połowy r. 1949 źródłem dochodów firmy Grosse'ów stały się usługi w zakresie pielęgnacji i rozlewu win, świadczone przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym¹²⁴. Firma skorzystała z tej możliwości, gdyż coraz trudniej było kupować wina na własne potrzeby, a istniejące zaplecze umożliwiało tę formę działalności (doskonale wyposażone piwnice o powierzchni 1500 m² i pojemności ok. 50 wagonów wina, własne środki transportu, fachowi pracownicy, a także posiadane

¹⁰⁷ Arch. P Kr, sygn. JG 41, JG 11A 5, JG 1A 8.

¹⁰⁸ Arch. P Kr, sygn. JG 11 (tym).

¹⁰⁹ Arch. P Kr, sygn. JG 12A Władysław Zygulski.

¹¹⁰ Arch. P Kr, sygn. JG 41.

¹¹¹ Arch. P Kr, sygn. JG 13A 6.

¹¹² Arch. P Kr, sygn. JG 12A 5.

¹¹³ SW Kr RH, *Rejestr C...*, s. 41.

¹¹⁴ Arch. P Kr, sygn. RH 338.

¹¹⁵ Arch. P Kr, sygn. RH 338 i JG 3.

¹¹⁶ Arch. P Kr, sygn. RH 338 i JGK 76 (tym).

¹¹⁷ Arch. P Kr, sygn. JGK 76 (tym).

¹¹⁸ Arch. P Kr, sygn. JG 11A 4.

¹¹⁹ Ibidem.

¹²⁰ Arch. P Kr, sygn. JG 11A 3.

¹²¹ Arch. P Kr, sygn. JG 12A 7.

¹²² Arch. P Kr, sygn. JG 11A 1.

¹²³ Arch. P Kr, sygn. JG 11A 4.

¹²⁴ Arch. P Kr, sygn. JG 8A 2.



8, 9. Dekoracje witryn sklepowych firmy Juliusz Grosse z lat trzydziestych XX w. (źródło: „Arkady”, R. 2: 1936, nr 3)

koncesje: na skład wolnopodatkowy od r. 1947, na skład celny od r. 1948)¹²⁵. W latach 1945—1948 zarządca firmy J. P. Grosse współpracował z Powszechną Centralą Handlową oraz „Społem” i jako rzeczoznawca brał udział w zawieraniu zagranicznych transakcji zakupu win, a także osobiście nadzorował ich realizację (włącznie z konwojowaniem transportów)¹²⁶. W całym okresie powojennym firma korzystała z usług Banku Związku Spółek Zarobkowych, który kredytował zawierane transakcje na bardzo surowych warunkach¹²⁷.

Działalność firmy po wojnie była prowadzona przy znacznie zmniejszonej liczbie personelu. Z 39 osób zatrudnionych w styczniu 1945 do sierpnia tegoż roku pozostało tylko 12. W latach 1946—1947 było zatrudnionych ok. 16 pracowników. Liczba ta wzrosła w r. 1948 do 26 osób, co mogło być związane z otwarciem składu celnego¹²⁸.

Do r. 1949, dzięki licznym zabiegom organizacyjnym, firmie Grosse'ów udawało się utrzymać na rynku, chociaż zakres działania stawał się coraz bardziej ograniczony. W r. 1949 na skutek trudności wynikłych z realizacji polityki władz wobec handlu (tzw. bitwa o handel) oraz splotu nieszczęśliwych wypadków firma zaprzestała działalności handlowej.

Na przełomie marca i kwietnia 1949 r. w firmie przeprowadzono szczegółową lustrację społeczną z wynikiem pozytywnym, jednak lustratorzy nie sporządzili protokołu w dniu zakończenia kontroli (15 marca) i zapowiedzieli, że przybędą następnego dnia¹²⁹. Zjawili się 19 marca i przeprowadzili ponowną kontrolę dokumentów handlowych, która wykazała niezgodność zapisów na kartach wysyłki win ze stanem faktycznym. Okoliczność ta spowodowana była zawaleniem się stropu nad magazynem win w butelkach, który to wypadek sprawił, że wszyscy pracownicy firmy zajęci byli usuwaniem szkód i pilnowaniem stojącego otworem magazynu, wskutek czego osoba odpowiedzialna za prowadzenie kartoteki nie mogła na bieżąco rejestrować wysyłek hurtowni¹³⁰. Komisja lustracyjna nie wzięła pod uwagę ani tych okoliczności, ani faktu, że dotychczas firma

— choć wielokrotnie kontrolowana — nigdy, nie spotkała się z żadnym zarzutem ze strony władz kontrolujących jej działalność”¹³¹. Prócz tego uznano za nieprawidłowe księgi handlowe firmy za r. 1946. Do protokołu lustracji zarząd firmy wniosł wyjaśnienie, które jednak nie zostało uwzględnione przez Urząd Skarbowy¹³². W rezultacie od stycznia r. 1949 podwyższono firmie stopę podatku obrotowego o 50%, również za r. 1946 zastosowano domiar do podatku dochodowego i obrotowego. Ponadto przeciwko J.P. Grossemu sporządzono „akt oskarżenia za działalność na szkodę Skarbu Państwa przez ukrywanie faktycznego stanu majątkowego przedsiębiorstwa. Zarządca odmówił podpisania tego aktu”¹³³.

Dalej wydarzenia potoczyły się szybko. Dnia 29 marca 1949 r. Ministerstwo Skarbu odmówiło firmie przedłużenia koncesji na prywatny skład celny wina¹³⁴, a 15 kwietnia Ministerstwo Handlu Zagranicznego odmówiło wydania zgody na prowadzenie handlu zagranicznego¹³⁵. Od marca do lipca 1949 r. J. P. Grosse starał się w Ministerstwie Przemysłu Rolnego o koncesję na wytwórnię wina o ograniczonym zakresie działania (pielęgnacja, przetwarzanie, rozlew wyłącznie win liturgicznych), jednakże bez skutku¹³⁶. W związku z powyższym oraz z brakiem towaru i niemożnością uzyskania go w przyszłości, w lipcu r. 1949 niemal wszyscy pracownicy otrzymali wypowiedzenie¹³⁷. W tymże roku zaczęły się też zakusy na pomieszczenia firmy ze strony instytucji zupełnie nie związanych z handlem winami (np. Centrala Urządzeń Przeciwpowodziowych starała się o przydział kompletnie wyposażonych pomieszczeń rozlewni win na magazyn!)¹³⁸.

O definitywnym zakończeniu działalności firmy przesądziło zarządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego, na mocy którego od 1 października 1950 r. dystrybucja win mszalnych została przekazana Powszechnej Spółdzielni Spożywców¹³⁹.

Ostatnim etapem unicestwiania firmy Juliusz Grosse sp. z o.o. było oddanie jej 31 października 1950 r. na wniosek Wydziału Finansowego Miejskiej Rady Narodowej pod zarząd przymusowy,

¹²⁵ Arch. P Kr, sygn. JG 11A 4.

¹²⁶ Arch. P Kr, sygn. JG 11A 7.

¹²⁷ Arch. P Kr, sygn. JG 11A 5.

¹²⁸ Arch. P Kr, sygn. JG 41, JG 11A 5, JG 1A 8.

¹²⁹ Arch. P Kr, sygn. JG 11A 2.

¹³⁰ Ibidem.

¹³¹ Ibidem.

¹³² Ibidem.

¹³³ Ibidem.

¹³⁴ Arch. P Kr, sygn. JG 1A 7.

¹³⁵ Arch. P Kr, sygn. JG 1A 8.

¹³⁶ Arch. P Kr, sygn. JG 9A 10.

¹³⁷ Arch. P Kr, sygn. JG 11A 6.

¹³⁸ Arch. P Kr, sygn. JG 1A 1.

¹³⁹ Ibidem.

który trwał do 9 listopada 1950 r. i na jego zakończenie został sporządzony inwentarz wszystkich pomieszczeń firmy. Lokal biurowy i piwnice wraz z urządzeniami zostały przekazane filii Centrali Spożywczej — Hurtowni Win Gronowych Importowanych. Natomiast sklep — wobec odmowy przejęcia przez poprzedniego zarządcę, któ-

ry nie wziął na siebie odpowiedzialności za czynności zarządu przymusowego — został zamknięty i opieczetowany¹⁴⁰. Tak więc 9 listopada 1950 r. można uznać za datę likwidacji działającej przez 91 lat krakowskiej firmy Juliusz Grosse.

¹⁴⁰ Ibidem.

THE GROSSE FAMILY OF CRACOW AND ITS MERCHANT FIRM BETWEEN 1859—1950

The merchant family of the Grosses, known in Cracow since the mid-nineteenth century, originated in Germany. Jan Fryderyk Grosse came to Poland and founded the Polish line of the family in 1817. His son Juliusz Fryderyk went into trade and founded a firm in Cracow in 1859. Initially, the company engaged in the sale and shipping of assorted goods. Later, the owner gradually focussed his attention on retail sales of wine and tea. He especially developed the line in wines, which came from his own vineyards in Hungary. In the 1890's, teas bearing the "Little Hand" trademark, a symbol of commercial trustworthiness, became known.

By the end of the 1880's, the Grosse company had expanded beyond the local market with customers in Odessa, Warsaw, Wrocław and German cities.

After the death of the founder, his son Julisz Jakub Grosse developed the firm. After the First World War he expanded both the assortments of goods (approximately 40 varieties of tea and blends, 70 varieties of wine from Europe and Africa, and a wide range of other alcoholic drinks and delicacies) and the territory of the firm (now covering almost all of Poland). He developed the plant (with his own customs and duty-free clearing houses for wine and a tea warehouse with processing equipment). He strengthened his old contacts with Polish and

foreign suppliers and developed new ones. A solid customer base was built up among the intelligentsia, bourgeoisie, gentry, clergy, shopkeepers and restaurateurs.

After a difficult period during the 1930—1935 depression, the firm regained strength under the founder's grandson, Jan Piotr Grosse. However, the outbreak of the Second World War was a new obstacle.

The cutting off of access to suppliers meant the elimination of tea after 1939, followed by the majority of imported wines and delicacies. All merchandise in retail (a limited assortment of food items, and wholesale (mostly liturgical wine) distribution was rationed, and the war years saw the practical disappearance of the old customer base and a shrinking of the firm's territory.

After the war, the firm kept operating despite difficulties until 1949. It survived mainly through the sale of liturgical wine and foodstuffs and in warehousing wine belonging to other firms.

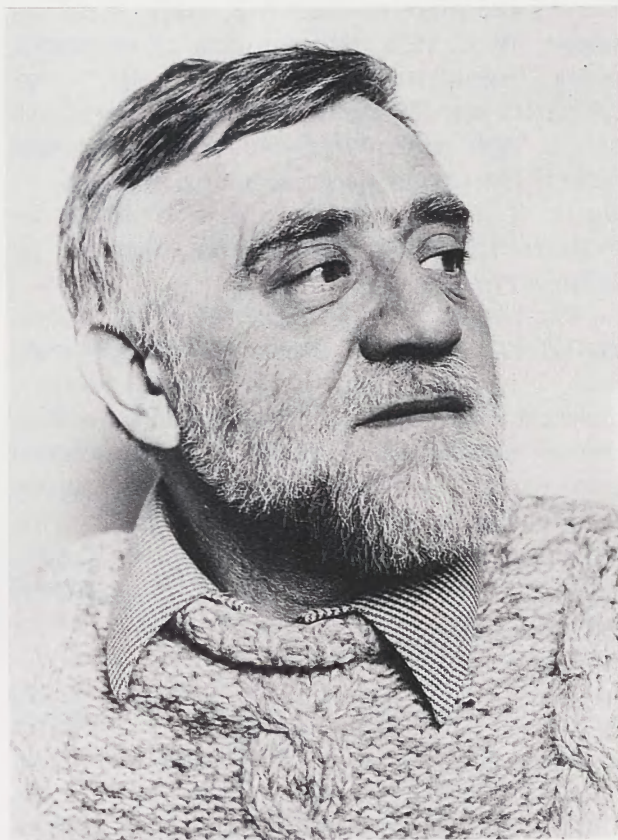
Government policies aimed at eliminating private commercial firms and a run of unfortunate circumstances combined in 1950 to bring about the liquidation of the Juliusz Grosse company after ninety-one years of existence.

NEKROLOGIA

IGNACY TRYBOWSKI (1931—1994)

Urodził się 4 maja w Żabnie nad Dunajcem koło Dąbrowy Tarnowskiej, gdzie ojciec Jego, adwokat, wykonywał swój zawód. W latach 1937—1944 uczęszczał do miejscowej szkoły powszechnej. Z tamtych czasów wspominał swą ministranturę w kościele pełnym zapachu kadzideł i woskowych świec. Edukację stopnia średniego rozpoczął na tajnych kompletach w Dąbrowie, dzięki czemu — po uruchomieniu miejscowego gimnazjum w r. 1945 — wstąpił do klasy II. Klasę IV ukończył w r. 1948/1949. Następnie, zaliczywszy jeszcze kurs ogólnokształcący liceum humanistycznego, w maju r. 1949 zdał maturę. Zaraz też wpisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego i podjął studia w zakresie historii sztuki. Studiował pod kierunkiem profesorów: Wojciecha Młodego, Adama Bochnaka, Karola Estreicherza, Tadeusza Dobrowolskiego i innych. Studia ukończył w r. 1953 nieobligatoryjnym wówczas stopniem magistra, uzyskany na podstawie pracy „O elementach pejzażowych w gotyckim malarstwie cechowym z terenu Małopolski”. Z tą chwilą trwale już zaczął wiązać się z Krakowem, z tutejszym środowiskiem kulturotwórczym, skupiającym artystów, historyków sztuki, konserwatorów — odgrywając w nim z czasem coraz istotniejszą rolę.

W latach 1953—1957 z ramienia Instytutu Sztuki w Warszawie uczestniczył w inwentaryzacji zabytków na terenie szeregu powiatów w Małopolsce, Wielkopolsce, na Śląsku i Mazurach. Od ukończenia studiów związany z Towarzystwem Przyjaciół Sztuk Pięknych jako asystent-wolontariusz, w r. 1957 związał się z nim etatowo, najpierw jako sekretarz Zarządu, w r. 1961 zaś jako prezes Towarzystwa, którą to funkcję objął



po darzącym Go sympatią i zaufaniem prof. Karolu Estreicherze. W r. 1961 przebywał też na stypendium naukowym w Paryżu. Z prezesurą Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, a zarazem dyrekturą Pałacu Sztuki, wiąże się aktywność organizatorska Ignacego Trybowskiego w zakresie wystawiennictwa i popularyzacji problematyki sztuki. W ciągu 33 lat swej prezesury zorganizował dziesiątki wystaw, aż po te ostatnie — jak z okazji 100-lecia Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego,

zatytułowaną „Karol Frycz i jego uczniowie” (otwartą 8 X 1993) i „Malarstwo Jerzego Mierzejewskiego” (otwartą 15 XI 1993). Napisał dziesiątki wstępów do katalogów. Jego zasługą jest też urządzenie dworku Jana Matejki w Krzesławicach i Salonu Wystawowego w Nowej Hucie.

Od r. 1971 był zatrudniony w Akademii Sztuk Pięknych jako starszy wykładowca, od r. 1991 zaś jako kierownik Międzywydziałowego Zakładu Historii Sztuki, na które to stanowisko protegowali Go Maria Rzepińska i Karol Estreicher. Wierny członek Stowarzyszenia Historyków Sztuki, należał do jego władz naczelnych i był prezesem Oddziału Krakowskiego przez kilka kadencji. Aktywny w Społecznym Komitecie Odnowy Zabytków Krakowa był wreszcie od lat związany z Towarzystwem Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Wygłaszał w Towarzystwie odczyty, publikował swe prace na łamach *Rocznika Krakowskiego*. W r. 1976 przeprowadził zgromadzenie walne Towarzystwa, a od marca 1993 r. był członkiem jego Wydziału. Po zmarłym we wrześniu r. 1992 prof. Wojciechu M. Bartlu objął funkcję przewodniczącego Komitetu Kopca Kościuszki i ostatnio właśnie podjął decyzję o reorganizacji Komitetu i formalnym związaniu go z Towarzystwem.

Swą rozległą wiedzą z dziedziny sztuki, zwłaszcza sztuki Krakowa, i umiłowaniem rzeczy pięknych chętnie dzielił się z innymi jako wykładowca, prelegent oraz autor i uczestnik popularyzatorskich audycji telewizyjnych. W kręgu historyków sztuki żywo wspomniane są wycieczki i objazdy krajowe i zagraniczne z Jego udziałem, podczas których wyróżniał się swą pasją, wiedzą i darem nowego spojrzenia. Żał, że przy rozległej wiedzy i ogromnej erudycji nie był raczej człowiekiem pióra, choć to, co napisał i ogłosił ma swą naukową wagę.

W Bodzanowie, na peryferiach Krakowa, w mało efektownej kapliczce z r. 1637 zwrócił Ignacy Trybowski uwagę na nie notowane w literaturze kamienne, renesansowe retabulum o wysokich walorach artystycznych, ozdobione herbami Sforzów, Orłem Zygmuntofskim i Pogonią, z uszkodzoną inskrypcją. Szczegółowe badania doprowadziły Go do niewątpliwego wniosku, że jest to destrukta ołtarza Św. Doroty z katedry wawelskiej, ufundowanego przez królewskiego medyka Jana Adama de Valentino, a wykonanego w latach 1522—1531 przez warsztat budowniczego Kaplicy Zygmuntofskiej — Bartolomea Bereckiego. Wynik odkrycia zakomunikował Trybowski wspólnie z O. Zagórowskim w krótkim artykule: *Retabulum renesansowe z katedry krakowskiej*

(zob.: *Studia do Dziejów Wawelu*, T. 2: 1960). Do zagadnienia obaj autorzy powrócili w gruntowniejszej rozprawie pt. *Renesansowy ołtarz Św. Doroty z katedry na Wawelu*, ogłoszonej w *Studiach renesansowych*, t. 3, Wrocław 1963.

Z innych ważniejszych prac Ignacego Trybowskiego wymienić warto: *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 5, zeszyt 2: *Powiat czarnkowski* (oprac. wspólnie z O. Zagórowskim) i zeszyt 18: *Powiat trzciański* (obydwa wydane przez Instytut Sztuki PAN w Warszawie w r. 1966); publikacje: *Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie* w opracowaniu zbiorowym pt. *Polskie życie artystyczne w latach 1890—1914* (Wrocław 1967), *Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie 1939—1968. Wystawa Jubileuszowa 150-lecia ASP w Krakowie* (Kraków 1969). Przypomnijmy jeszcze kilka artykułów, jakie ogłosił na łamach *Rocznika Krakowskiego*: *Zbiór drzeworytów ludowych, Grabowski a Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, Grobowiec generała Skrzyneckiego, Grabowski o Essenweinie* (wszystkie zob.: T. 40: 1970) oraz *Drzeworyt z Muzeum Czartoryskich* (T. 42: 1971). Ponadto w *Polskim Słowniku Biograficznym* ogłosił I. Trybowski ok. 40 biogramów mniej znanych artystów polskich z XIX i XX wieku. Przygotował wreszcie krytyczne wydanie pism M. Gorzkowskiego, który — jako sekretarz Jana Matejki — dokumentował życie i poczynania artysty. Te bezcenne dla badań, dokumentalne zapisy zostały przez Gorzkowskiego opublikowane na prawach rękopisu w dwu tomach: *Jan Matejko — epoka lat jego najmłodszych* (Kraków 1896) i *Jan Matejko — epoka lat dalszych do końca życia artysty z dziennika prowadzonego w ciągu siedemnastu lat* (Kraków 1898). Niewielki nakład tych książek został — z powodu akrybii Gorzkowskiego, dotyczącej życia rodzinnego artysty — wykupiony przez Stanisława Tarnowskiego i zniszczony; zachowało się ledwie kilka egzemplarzy. Ignacy Trybowski, przy współpracy Kazimierza Nowackiego przygotował do druku poprawiony przez Gorzkowskiego egzemplarz ze zbiorów TPSP; (rzecz ukazała się już po Jego śmierci). Bujny i wcale bogaty to — jak widać — dorobek, zdradzający różnorodne zainteresowania Autora, od malarstwa średniowiecznego poczynając, poprzez najlepszą sztukę zygmuntofskiego renesansu, aż po przykłady XIX-wiecznej rzeźby, ludowego „kołtyniarstwa” — drzeworytnictwa, kolekcjonerstwa, kształcenia i życia artystycznego. Są tu efekty żmudnych poszukiwań biografistycznych mniej znanych artystów i zainteresowanie Matejką. A wszystko to zarazem — co warto podkreślić — ściśle wiąże się z Krakowem.

Ignacy Trybowski, zawsze pogodny, był wybornym, pełnym dowcipu i swady gawędziarzem i wdzięcznym rozmówcą. Zawsze też był pełen zapału i inwencji. Pogoda ducha jednała mu przyjaciół i liczne kręgi znajomych. Co tu mówić, „Igola”, „Pana Igola” znali „wszyscy”. Swą sylwetką i oso-

bowością wpisał się w kulturalny pejzaż Krakowa.

Zmarł nagle 2 stycznia 1994 roku. Pogrzeb odbył się na cmentarzu Rakowickim 12 stycznia. Brakło Go zbyt nagle i o wiele za wcześnie.

Mieczysław Rokosz

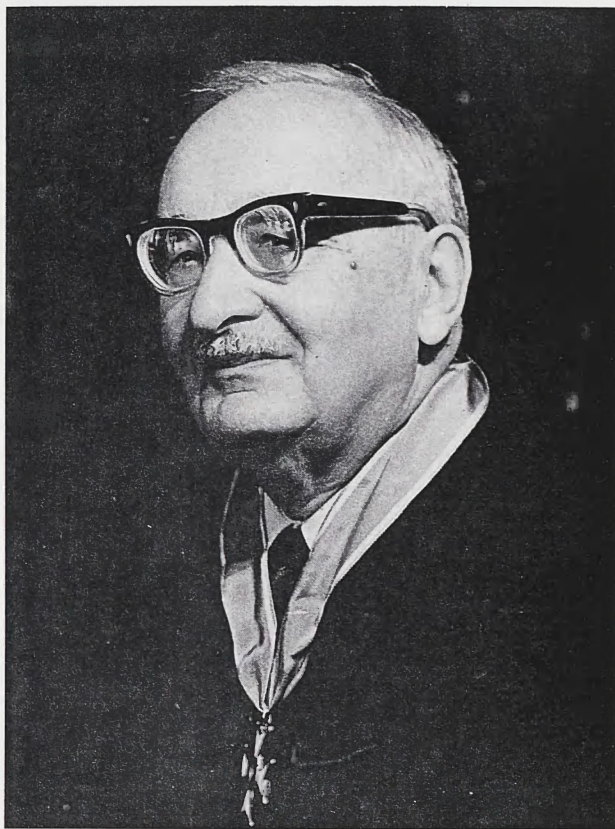
HENRYK BARYCZ (1901—1994)

W dniu 9 marca 1994 r. zmarł w Krakowie w wieku 93 lat profesor Henryk Barycz, nestor historyków polskich. Sądectzanin z urodzenia i krakowianin z wyboru, obydwa swe miasta hojnie obdarował studiami z ich dziejów.

Przyszł na świat 26 czerwca 1901 r., w pierwszym roku nowego wieku. Przeżył czasy zaborów, dwie wojny światowe, niepodległe dwudziestolecie, czasy totalitaryzmu w Polsce Ludowej i, u schyłku życia, odrodzenie demokracji w III Rzeczypospolitej. Pochodził ze Starego Sącza, z rodziny chłopskiej. Rzadkie w tym środowisku imię Henryk otrzymał na cześć Henryka Sienkiewicza, którego powieść *Krzyżacy* matka, Waleria z Koronów, przeczytała przed urodzeniem syna. Z domu wyniósł pracowitość, upór w dążeniu do celu, trzeźwość sądu.

Wychowany w trudnych warunkach, przeszedł starosądecką szkołę ludową, a następnie — o własnych siłach — gimnazjum w Nowym Sączu. W czasach szkolnych, pod wpływem nauczycieli i własnej lektury, ukształtowały się zainteresowania przyszłego uczonego. W r. 1920, wobec zagrożenia bytu odradzającej się ojczyzny zgłosił się na ochotnika do Wojska Polskiego i spędził w jego szeregach kilka miesięcy. Właściwe studia historyczne rozpoczął na Uniwersytecie Jagiellońskim w styczniu r. 1921. Lata nauki w Krakowie uznawał za najszcześniejszy okres w swoim życiu, który dopełnił ukształtowania jego umysłowości. Uczeń Stanisława Kota, jego pierwszy asystent, docent, następca na katedrze, pozostał mu wierny do końca. Pamięć swego mistrza utrwalił Henryk Barycz zarówno kreśląc sylwetkę Kota w Biuletynie BJ, jak też wydając w r. 1987 obszerny, 900-stronicowy tom zebranych studiów Kota, zatytułowany *Polska Złotego Wieku*.

Stanisław Kot był głównym, ale nie jedynym nauczycielem akademickim Barycza. Obok niego na umysłowość przyszłego historyka kultury duży wpływ wywarli tacy wybitni profesorowie krakowscy, jak Waław Sobieski, Kazimierz Morawski,



Ignacy Chrzanowski, Stanisław Windakiewicz czy Stanisław Kutrzeba. Wykłady i seminaria z nauk historycznych uzupełniał Henryk Barycz dodatkowymi zajęciami w dwuletniej Szkole Nauk Politycznych, a także własnymi poszukiwaniami archiwalno-bibliotecznymi.

Talent, pilność, zamiłowania naukowe przyszłego badacza zostały zauważone już w czasie studiów. Otrzymał możliwość pracy na uczelni, początkowo w charakterze pomocniczej siły naukowej, a później jako asystent Seminarium Historii Kultury. Po doktoracie, uzyskanym w r. 1926, z ramienia Polskiej Akademii Umiejętności wyjechał na dalsze studia do Włoch. Do r. 1939, dzięki stypendiom, głównie pochodzącym z funduszy tejże Akademii, odbył siedem dłuższych podróży zagranicznych. Poznał wówczas archiwa i biblio-

teki włoskie, francuskie, niemieckie, szwajcarskie, austriackie i czeskie. Obdarzony świetną intuicją badawczą, dotarł do wielu zbiorów nie znanych innym uczonym, odkrywając szereg nowych, cennych poloników. W odróżnieniu od znanego „archiwożercy” Władysława Konopczyńskiego, nazywał siebie skromnie „archiwalnym podjadkiem”.

Dogłębne studia historyczno-archiwalne przygotowały Henryka Barycza do pracy nad dziejami Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest rzeczą ciekawą, że działalność wydawniczą rozpoczął od publikacji dwóch recenzji z prac Kazimierza Morawskiego, a habilitował się w r. 1935, na podstawie liczącej ponad 760 stron monografii *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w dobie humanizmu*, będącej kontynuacją znanego dzieła Morawskiego. Kariera naukowa utalentowanego badacza nie przebiegała gładko. Po likwidacji w r. 1933 katedry i asystentury z historii kultury, tylko pomoc życzliwych profesorów Stanisława Estreichera i Stanisława Kutrzeby uchroniła go od konieczności opuszczenia Krakowa. Otrzymał wówczas zatrudnienie w Archiwum UJ, którego kierownikiem został w r. 1935. Z właściwą sobie energią przekształcił wegetujący zakład w nowoczesną placówkę naukową. Pomnożył jego zbiory, zainicjował prace inwentaryzacyjne i wydawnicze.

Uniwersytet Jagielloński nie był jedynym terenem pracy ruchliwego historyka. Od r. 1924 był sekretarzem utworzonej w Krakowie przez Ministerstwo WRiOP Komisji do Dziejów Wychowania i Szkolnictwa w Polsce. Współpracował z Komisją Historyczną Naukowego Towarzystwa Pedagogicznego, Komisją Historyczną Polskiej Akademii Umiejętności, w r. 1939 został sekretarzem i dyrektorem wydawnictw Komisji Medycyny i Nauk Przyrodniczych PAU. Bibliografia historyka do r. 1939 liczy sto kilkadziesiąt pozycji.

Lata wojny spędził Henryk Barycz w Krakowie. Uniknął szczęśliwie aresztowania 6 listopada 1939 r., nie ominęło go jednak wyrzucenie z mieszkania i częściowe zniszczenie warsztatu naukowego. Mimo trudnych warunków bytowania, odrzucił propozycje zatrudnienia przez okupacyjne władze niemieckie w Ostinstitut i w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie, nie wyraził również zgody na wydanie po niemiecku swojej pracy o dziejach UJ. Zarabiał na życie jako kasjer w tramwajach miejskich, a później w charakterze tłumacza w Izbie Aptekarskiej, nie przerywając pracy naukowej.

Po wojnie włączył się aktywnie w prace nad odbudową nauki historycznej w Krakowie. Zajął się reorganizacją Archiwum UJ, scalał i powiększył

jego zbiory, zainicjował zbieranie materiałów do dziejów uczelni krakowskiej w latach okupacji. Rozwinął działalność dydaktyczno-badawczą. W grudniu 1946 r. otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego historii oświaty i wychowania UJ.

Niezależność badawcza, niepoddawanie się naciskom nowego systemu przypłacił profesor przymusowym przeniesieniem na katedrę historii oświaty Uniwersytetu Wrocławskiego. Pobyt we Wrocławiu traktował jako tymczasowy, zatrzymując mieszkanie w Krakowie. Na Uniwersytet Jagielloński wrócił w r. 1953. Kierował nadal Archiwum uniwersyteckim, a w r. 1956 został kierownikiem Katedry Historii Nauki i Oświaty, od r. 1957 jako profesor zwyczajny. Na stanowisku tym pozostał do przejścia na emeryturę w r. 1971. W l. 1956/57—1957/58 pełnił funkcję dziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego UJ.

Poza Uniwersytetem Jagiellońskim, związany był H. Barycz ściśle z Polską Akademią Umiejętności, której członkiem korespondentem został w r. 1949. Należał do tej grupy profesorów, którzy po wojnie bezskutecznie walczyli o zachowanie dotychczasowego kształtu Akademii, a w l. 1956—1957 podjęli próbę jej odrodzenia. Dopiero pod koniec życia doczekał się profesor reaktywacji PAU i wyboru na jej wiceprezesa. Współpracował również z Polską Akademią Nauk, szczególnie aktywnie w Zakładzie Historii Nauki. Członkostwo rzeczywiste PAN otrzymał w r. 1973.

Profesor Henryk Barycz był utalentowanym wychowawcą młodych historyków. Starannie przygotowane wykłady, w których omawiał dzieje szkolnictwa, rozwój uniwersytetów, poszczególne epoki historii kultury, czy też związki umysłowe Polski z zagranicą, cieszyły się dużym uznaniem wśród zainteresowanych tą problematyką studentów. Seminarzystom proponował szeroki wybór tematów prac dyplomowych. Zdolniejszych i pilniejszych zachęcał do dalszej pracy badawczej. Kilkanaście zakończonych pod jego kierunkiem przewodów doktorskich zaowocowało publikacjami. Wśród uczniów profesora — a wieloma interesował się do końca życia — są wykładowcy wyższych uczelni, archiwiści, bibliotekarze oraz nauczyciele szkół średnich.

W trudnych latach powojennych odbył jeszcze profesor kilka podróży zagranicznych, do Włoch i Szwajcarii, wzbogacając zasób źródeł, szczególnie do kontaktów kulturalnych Polski z nauką obcą.

Rezultatem pracy badawczej Henryka Barycza jest ponad 600 prac, w tym ok. 30 publikacji książkowych. Jest to dorobek imponujący, porów-

nywalny jedynie z twórczością Aleksandra Brücknera. Był to wynik ogromnej pracowitości, systematyczności, a także rozległości horyzontów i pasji badawczej uczonego. Znaczny udział w tej niezwykle produktywności pisarskiej miała też żona profesora Maria z Nalepów, historyk z wykształcenia, która wiernie wspierała męża w kwerendach czy korektach.

Henryk Barycz należał do tego odchodzącego pokolenia uczonych, którzy potrafili ogarnąć swoją wiedzę i talentem cały obszar dziejów kultury polskiej, od średniowiecza po wiek XX. W jego obfitym dorobku naukowym, obejmującym syntezę dziejów nauki polskiej w okresie odrodzenia i baroku, prace dotyczące związków nauki polskiej z zagranicą, edycje źródeł, szeroko pojętą biografistykę, znaczne miejsce zajmują artykuły i monografie z dziejów nauki i kultury krakowskiej. Historiograf Uniwersytetu Jagiellońskiego, poza wspomnianym tomem, obejmującym czasy humanizmu, ogłosił dwa zbiory szkiców z dziejów Akademii Krakowskiej, popularną syntezę *Uniwersytet w życiu narodu polskiego* i kilkadziesiąt artykułów z różnych okresów działalności uczelni. Autor *Historii Szkół Nowodworskich* wydał kilka pamiętników osób związanych z Krakowem, takich jak Ludwik Łętowski, Fryderyk Hechel, Sobiesław i Stanisław Mieroszewscy. Spośród stu kilkudziesięciu życiorysów, ogłoszonych przez profesora w *Polskim Słowniku Biograficznym*, większość to sylwetki uczonych krakowskich. Bibliografia nieustrudzonego badacza obejmuje również obszerniej-

sze artykuły czy monografie, pokazujące ścieżki życiowe takich profesorów, jak Józef Szujski, Karol Potkański, Stanisław Smolka czy Wacław Sobieski.

Już od lat studiów członek Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, wszedł w r. 1937 do jego Wydziału, a uchwałą z 21 stycznia 1971 r. został wybrany członkiem honorowym Towarzystwa. Pierwsze dwie publikacje książkowe Henryka Barycza: *Kronika mieszczanina krakowskiego* i *Szkice z dziejów UJ* wydane zostały w ramach Biblioteki Krakowskiej. Pod firmą tejże Biblioteki wyszła w r. 1984 jedna z ostatnich prac historyka: *Rzecz o studiach w Krakowie dwóch generacji Sobieskich*. Członek wielu towarzystw naukowych polskich i zagranicznych, laureat licznych odznaczeń, m.in. Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski, wyróżniony był również Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa” i nagrodą naukową naszego miasta. Kilkakrotnie odrzucał propozycje objęcia katedr w innych ośrodkach akademickich, ponieważ, jak sam twierdził, „przywiązanie czy związki moje z Krakowem były zbyt duże, a jego *genius loci* zbyt urzekający”.

Za tę wierność, a szczególnie za wzbogacenie dziejów kultury Krakowa licznymi dziełami, zasłużył sobie profesor Henryk Barycz na ogromną wdzięczność społeczności krakowskiego grodu.

Urszula Perkowska

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

KAROLINA GRODZISKA

CRACOVIANA ZNANE I NIEZNANE

WAŻNE EDYCJE

Atlas Twierdzy Kraków, Seria I, Tom 1, *Fort 31 „Św. Benedykt”*, praca zbiorowa zespołu Krakowskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Fortyfikacji pod kierunkiem Jana Janczykowskiego, Urząd Miasta Krakowa, Wydział Ochrony Zabytków, Kraków 1993.

Czternaście lat po ukazaniu się pionierskiej monografii Janusza Bogdanowskiego *Warownie i zieleń twierdzy Kraków* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1979), obejmującej całość zagadnień związanych z fortyfikacjami austriackimi i torującej drogę dla właściwego traktowania tego unikatowego zespołu obronnego, wydany został pierwszy tom *Atlasu Twierdzy Kraków*. Nowa, szeroko zakrojona edycja ma charakter ciągły, dzieli się na dwie serie: materiałów źródłowych i prac studialnych. Opracowanie serii pierwszej stało się możliwe dzięki zniesieniu ograniczeń w dostępie do zbiorów wojskowych. Tom inaugurujący wydawnictwo prezentuje archiwalne i współczesne fotografie oraz reprodukcje 29 planów i projektów, pochodzących z zespołu Szefostwa fortyfikacji Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie-Rembertowie, a odnoszących się do powstania i kolejnych faz rozwoju fortu „Św. Benedykt” — jedyne zachowane z trzech murowanych fortów przyczółka podgórskiego. Wzniesiony na wschodnim krańcu Krzemionek obiekt miał kluczowe znaczenie dla kontroli gościńca lwowskiego oraz dominacji nad przedpołem mostu na Wiśle, łączącego Kraków i Podgórze. Warto podkreślić, iż od wydarzeń r. 1846, rozgrywających się właśnie w Podgórzu i stanowiących tragiczny finał powstania krakowskiego, do daty, jaką nosi najstarszy zachowany plan fortu, upłynęło zaledwie siedem lat.

Autorstwo architektury fortu, reprezentującego typ baszty artyleryjskiej występującej też w innych XIX-wiecznych twierdzach europejskich, przypisuje się Feliksowi Księżarskiemu, kierującemu w latach 1854—1856 niszczycielską przebudowę Wawelu, dokonywaną według planów austriackich. Pełna monografia fortu „Św. Benedykt”, oparta zarówno na prezentowanych w omawianym tomie archiwaliach, jak i na wyni-

kach badań archeologicznych, historycznych i architektonicznych, opublikowana zostanie w drugiej serii tego ważnego wydawnictwa, które z pewnością — zgodnie z zamierzeniami swych Autorów — „przełamie spotykane jeszcze stereotypy o nikłej wartości dzieł obronnych Twierdzy i ich niewielkich walorach adaptacyjnych”.

WYDAWNICTWA ŹRÓDŁOWE

Rachunki królewskie z lat 1393—1395 i 1412. Rachunki podrzectwa krakowskiego. Rachunki stacji nowosądeckiej. Opracował Hubert Waj s, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 1993, stron X+180.

Najstarsze zachowane w Polsce rachunki królewskie obejmują lata 1388—1417, wyprzedzając o półwiecze następne księgi, tworzące odtąd prawie nieprzerwany ciąg aż do schyłku Rzeczypospolitej. Ten zespół źródeł przyciągał uwagę historyków od dawna; Hubert Waj s kontynuuje tym samym prace podjęte w r. 1854 przez Aleksandra Przeddzieckiego, który jako pierwszy zainteresował się rachunkami królewskimi, publikując ich wybór w tłumaczeniu na język polski. Łacińską edycję zawdzięczamy Komisji Historycznej Akademii Umiejętności: dokonał jej Franciszek Piekosiński w oparciu o spuściznę Przeddzieckiego i archiwalia lwowskie, pomijając jednak pięć rękopisów przechowywanych w Głównym Archiwum Krajowym w Warszawie. Dwa z nich to bruliony znanych Piekosińskiemu czystopisów, trzeci opracowała i wydała w r. 1956 Jadwiga Karwasińska. Czwarty i piąty stanowią natomiast podstawę dokonanej przez Wajsa edycji, wieńczącej to istotne dla mediewistów wydawnictwo źródłowe.

Praca ważna jest przede wszystkim dla historyków gospodarki, badaczy kultury materialnej i życia codziennego: podobne źródła są przedmiotem niezmiennego zainteresowania uczonych w wielu krajach. Z lakonicznych zapisek dowiadujemy się o potrzebach i funkcjonowaniu licznych dworów: co kupowano i co jadano w dni świąteczne czy podczas postu; jak wyglądał powszedni jadłospis Jadwigi, jak zaś uczyły wydawane

przez parę monarszą; ile kurczaków wydawano królewskim sokolnikom, ile tłuczy mięsnej zużywała psiarnia. Ciekawym tematem dla badaczy rynku lokalnego jest dokonujący się w ciągu roku ruch cen, krakowian zainteresuje natomiast wiadomość, gdzie kupowano dla królowej rodzyнки, migdały i ryż, figurujący w rachunkach jako „rysz” lub „rysz”. Sporo wreszcie w omawianym wydawnictwie „rozinków”, odnoszących się do dziejów Krakowa i codziennego życia jego mieszkańców.

Cracovia artificum supplementa. Teksty źródłowe do dziejów kultury i sztuki z archiwaliów kurialnych i kapitulnych w Krakowie 1441—1450. Wybrał i opracował Bolesław Przybyszewski, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1993, stron 271.

Kolejnym, nader dla dziejów Krakowa istotnym wydawnictwem źródłowym jest czwarty tom suplementów do *Cracovia artificum* — edycji, której dwa pierwsze tomy ukazały się w r. 1917 i w latach 1936—1948 pod auspicjami PAU, opracowane przez Jana Ptaśnika i Mariana Friedberga, trzeci zaś w r. 1966 jako wydawnictwo PAN, przygotowany do druku przez Stanisławę Pańków i Zbigniewa Wojas.

Powyższe tomy nie wyczerpały jednak bogactwa informacji źródłowych dotyczących się sztuki i kultury, zawartych w archiwaliach kapitulnych i kurialnych. Pominęte przez Ptaśnika teksty pozwoliły księdzu Bolesławowi Przybyszewskiemu, wybitnemu znawcy dziejów Kościoła polskiego w średniowieczu, ogłosić w latach 1985—1990 trzy tomy suplementów, obejmujących wypisy źródłowe z tak ważnej dla Krakowa epoki Wita Stwosza oraz z lat 1410—1412, 1421—1424 i 1433—1440. Przedstawiany tu czwarty tom ukazał się jako wydawnictwo Polskiej Akademii Umiejętności — pierwotnej inicjatorki całego zamierzenia.

Tom ów, obejmujący lata 1441—1450 — a zatem okres, gdy na stolicy biskupiej zasiadał Zbigniew Oleśnicki — przynosi trudny do przecenienia materiał źródłowy do dziejów miasta i jego kultury. Ukazuje zarówno postaci zleceniodawców i fundatorów, wywodzących się z kręgu duchowieństwa, dworu i profesorów Uniwersytetu, jak też środowisko artystów i rzemieślników, poczynając od muratorów i cieśli, kończąc zaś na hafciarzach, organistach i cytarzystach. Niezależnie od wzbogacenia i uściślenia szeregu danych biograficznych, wydawnictwo jest podstawą źródłową dla historyków i historyków sztuki średniowiecznej Polski.

Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1507—1572. Libri iuris civilis Cracoviensis 1507—1572. Opracowali Aniela Kiełbicka i Zbigniew Wojas, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Fontes Cracovienses 1, Kraków 1993, stron XX+316.

Ta praca — obok sygnalizowanego w niniejszym przeglądzie *Atlasu Twierdzy Kraków* oraz serii wydawniczej *Acta Archaeologica Waweliana* — jest trzecią, godną uwagi inicjatywą edytorską minionego roku, otwiera bowiem serię wydawnictw źródłowych Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, stanowiąc zarazem kontynuację wydanych w r. 1913 przez Kazimierza Kaczmarczyka *Ksiąg przyjęć*, obejmujących lata 1392—1506.

Osiemdziesiąt lat przyszło zatem czekać na dalszy ciąg edycji. W tym czasie księgi przyjęć, przechowywane w Dziale Miejskim Archiwum Państwowego w Krakowie, były przedmiotem niesłabnącego zainteresowania: w okresie okupacji opracowany został kartkowy indeks dla lat 1507—1611, następnie zaś Adam Kamiński i Krystyna Waligórska sporządzili odpisy, ustalając prawidłową chronologię i opracowując aparat krytyczny dla tejże części. Początek lat sześćdziesiątych nie sprzyjał jednak podobnym przedsięwzięciom wydawniczym.

Przygotowany przez Kamińskiego i Waligórską materiał został przez obecnych wydawców zweryfikowany i poprawiony, ujednolicony w zakresie pisowni i interpunkcji, zaopatrzonego w nowe przypisy oraz opracowane przez Z. Wojas indeksy: osobowo-geograficzny i rzeczowy. Z uwagi na dużą objętość tekstu, cesurę końcową przesunięto z 1611 na 1572 rok, stanowiący zamknięcie epoki jagiellońskiej. Edycja jest szczególnie godna uwagi, jako że krakowskie księgi przyjęć do prawa miejskiego obejmują (z niewielkimi lukami) okres od r. 1392 do 1800 i stanowią najbardziej kompletny zachowany w Polsce zespół tego rodzaju. Omawiany tom przynosi 4069 notat o przyjęciu do prawa miejskiego 4138 nowych obywateli; są wśród nich przybysze z różnych stron Polski, jak również z wielu krajów europejskich. Oprócz licznych informacji dotyczących Krakowa, jego handlu, rzemiosła i życia społecznego, w wydawnictwie znajdujemy świadectwo procesów asymilacyjnych, dokonujących się w epoce tak dla miasta korzystnej.

ARCHEOLOGIA

Janusz Firlet, *Stratygrafia kulturowa na stanowisku Kraków-Wawel Rejon VIII (Miedzymurze) w świetle badań wykopaliskowych*, *Acta Archaeologica Waweliana*, Tom I, Kraków 1993, stron 115.

Ukazujące się w latach 1955—1991 *Studia do Dziejów Wawelu*, redagowane przez Jerzego Szablowskiego, zastąpione zostały dwoma seriami wydawniczymi o bardziej sprecyzowanym charakterze: *Studia Waweliana* publikowane są od r. 1992 i obejmują problematykę historyczną i artystyczną wraz z kroniką Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu, oraz *Acta Archaeologica Waweliana*, które prezentują dokonania archeologów wawelskich. Ukazująca się jako pierwszy tom *Actarum* rozprawa Janusza Firleta jest zatem, jak można przypuszczać, rodzajem „wzornika”, do którego nawiązywać będą kolejne monografie poszczególnych punktów osadniczych na wawelskim wzgórzu.

Będący przedmiotem opracowania „rejon VIII” to peryferyjna część Wawelu w pobliżu baszty Złodziejskiej i Smoczej Jamy, od XIX w. budząca zainteresowanie badaczy i systematycznie eksplorowana w latach 1948—1982. Zachowały się tu pozostałości wszystkich istotnych elementów działalności ludzkiej od wczesnego średniowiecza do czasów nam współczesnych.

Obszerna część materiałowa monografii prezentuje w kolejności chronologicznej podstawowe elementy stratygrafii archeologicznej: warstwy oraz ich zawartość. Szczegółowe opisy zabytków ruchomych (głównie ceramiki) wraz ze starannie wykonanymi rysunkami zainteresują specjalistów, podczas gdy udokumentowane przez Autora odkrycia relikwii kamiennej zabudowy przedromańskiej i romańskiej powinny przyciągnąć uwagę historyków i historyków sztuki. Badacze zainteresowani systemami obronnymi Wawelu znajdą tu szczegółowy opis

pozostałości średniowiecznych obwałowań oraz inwentaryzację odsłoniętych partii XVIII-wiecznych fortyfikacji. Szczególnie godna uwagi jest zamieszczona w końcowym rozdziale próba podsumowania przemian w osadnictwie danego rejonu, w nawiązaniu do zarejestrowanych procesów stratyfikacyjnych całego Wawelu, przy czym opisywane fakty archeologiczne są w miarę możliwości kojarzone z określonymi faktami historycznymi, potwierdzonymi źródłowo.

Wreszcie ostatnia, sygnalizowana przez Autora sprawa: omawiany przezeń obszar zostanie w przyszłości udostępniony zwiedzającym jako skansen *architecturae militaris* oraz rezerwat archeologiczny, na który złożą się relikty fundamentu przedromańskiego, muru romańskiego, wału obronnego oraz fundamenty domów kanoników katedralnych powiązane podziemnym korytarzem z zaplanowaną możliwością wyjścia przez Smoczą Jamę, co w efekcie stworzy na Wawelu unikatową trasę ekspozycyjną.

MEDIEWISTYKA

Piotr R a b i e j, *Herb kardynała Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego i jego funkcje*, Historia. Pismo młodych historyków, R. I, Kraków 1993, s. 71—113 i I—X.

Pierwszy tom nowego pisma historycznego zarówno tytułem, jak i zamierzeniami nawiązuje do periodyku wydawanego w latach 1931—1937 przez Wydział Kół Historycznych Centralnego Związku Akademickiego Kół Naukowych. Omawiane wydawnictwo ukazuje się pod auspicjami istniejącego od r. 1992 Stowarzyszenia Kół Naukowych Historyków Studentów; pierwszy tom jest jednolity tematycznie, obejmując wieki średnie. Zawiera pięć dużych rozpraw oraz kroniki kół naukowych uniwersytetów w Krakowie, Poznaniu, Toruniu, Wrocławiu i Warszawie oraz uczelni pedagogicznych w Olsztynie i Zielonej Górze.

Z tematyką krakowską wiąże się rozprawa Piotra Rabieja, w której omówiony został herb kardynała Zbigniewa Oleśnickiego i jego funkcje: rozpoznawczo-własnościowa, komemoracyjna, udostojniająca bądź propagująca określone treści religijne i polityczne. Podstawę rozważań stanowi katalog 36 zabytków, na których herb Oleśnickiego występuje 126 razy. Kwerendą objęto zabytki architektury i rzeźbę architektoniczną, złotnictwo i ludwisarstwo, wreszcie pieczęcie, dokumenty pergaminowe i kodeksy rękopiśmienne. Najliczniej prezentowana jest rzeźba architektoniczna, gdyż ogromne bogactwo ofiarowanych przez biskupa katedrze krakowskiej mobiliów — wśród nich liczne naczynia i paramenty liturgiczne, relikwiarze, insygnia biskupie — nie zachowało się do naszych czasów. Spośród owych 36 zabytków połowa pochodzi z Krakowa, poczynając od tablicy erekcyjnej Bursy Jerozolimskiej, poprzez liczne pieczęcie, aż do berła uniwersyteckiego oraz dzwonów Kardynał i Półzygmunt w katedrze wawelskiej.

Stojąca na pograniczu historii i historii sztuki praca, dzięki zgromadzonemu bogatemu materiałowi porównawczemu, pozwala na ciekawe wnioski dotyczące kontekstu, w jakim stosowany był herb pierwszego polskiego kardynała, jak też przypomina o integralnym znaczeniu heraldyki — nauki przez kilka dziesiątków lat traktowanej po macoszemu — w badaniach historycznych oraz w analizie zabytków sztuki.

Jerzy R a j m a n, *Klasztor norbertanek na Zwierzyńcu w wiekach średnich*, Biblioteka Krakowska nr 131, Kraków 1993, stron 234.

Kolejny tom Biblioteki Krakowskiej przynosi monografię klasztoru norbertanek na Zwierzyńcu, obejmującą okres od chwili fundacji do schyłku średniowiecza, kiedy to wielki pożar w r. 1494 przypieczętował wcześniejszy kryzys. Dotychczasowe zainteresowania historyków zaowocowały bogatą literaturą, dotyczącą poszczególnych klasztorów norbertańskich w Polsce: doceniano ich rolę w zakresie działalności duszpasterskiej i stworzenie określonego ideału życia kontemplacyjnego. Klasztor zwierzyniecki przyciągał jednak uwagę badaczy głównie ze względu na osobę fundatora, możnowładcy małopolskiego Jaksy z Miechowa, natomiast wyraźnie dawał się odczuć brak kompletnej monografii dokonanej przezeń fundacji.

Autor prezentowanego tu opracowania omówił pokrótce dzieje Zwierzyńca przed przybyciem norbertanek, rozważając następnie dokonaną ok. r. 1160 fundację Jaksy i wieńczącą ją konsekrację kościoła w r. 1181, zatem już po śmierci założyciela. Szczegółowej analizie poddał własność klasztorną, która już w r. 1254 liczyła 34 wsie i wciąż ulegała powiększeniu, organizację rosnącego majątku, wreszcie życie codzienne norbertanek. Ostatni rozdział poświęcony jest kryzysowi wieku XV, kryzysowi rzutującemu daleko w przyszłość, skoro ponowny rozkwit klasztoru nastąpił dopiero w XVII w. Monografia zaopatrzona została w potężny aparat przypisów i bibliografię; wśród źródeł rękopiśmiennych znalazły się też kodeksy i dokumenty czeskich klasztorów norbertańskich w Doksanach, Strahowie i Želíwie.

HISTORIA SZTUKI

Die sakrale Architektur Krakaus vom vorromanischen Beginn bis zur heutigen Zeit, praca zbiorowa pod redakcją Zofii Kowalskiej, Janineum, Wien 1993, stron 160.

Symposium poświęcone architekturze sakralnej Krakowa od czasów przedromańskich do chwili obecnej odbyło się 29—30 X 1991 r. w Innsbrucku, zorganizowane przez Institut für Kunstgeschichte tamtejszego uniwersytetu. Obecnie, dzięki wiedeńskiej organizacji Janineum, prowadzonej przez panie Lonny i Annę Glaser i fundującej liczne stypendia dla polskich historyków i historyków sztuki, otrzymujemy tom materiałów z tego sympozjum. Jego redakcję prowadziła Zofia Kowalska, wstęp wyszedł spod pióra przewodniczącego sympozjum Paula Naredi-Rainera, natomiast wprowadzenie, zawierające zwięzły przegląd dziejów Krakowa, napisał Klaus Winands, historyk architektury z Technische Universität w Akwizgranie.

Wydawnictwo obejmuje pięć dużych rozpraw. Otwiera je tekst Jana M. Małeckiego, omawiający rolę Krakowa jako ośrodka życia religijnego od średniowiecza do czasów najnowszych. Kolejne rozprawy wyszły spod pióra krakowskich historyków sztuki. Jerzy Gadomski charakteryzuje budownictwo sakralne Krakowa średniowiecznego (950—1500), Adam Małkiewicz prezentuje architekturę sakralną miasta w epoce renesansu i baroku. Czasów nam bliższych dotyczą artykuły Wojciecha Bałusa (krakowskie budownictwo sakralne w XIX w.) oraz Piotra Krakowskiego, który omawia kościoły wzniesione po wojnie, czyli *de facto* realizacje datujące się od połowy lat siedemdziesiątych.

Tom zaopatrzony został w 51 ilustracji oraz indeksy osób i miejsc.

Jacek Purchla, *Teatr i jego architekt. Das Theater und sein Architekt*, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 1993, stron 139.

Mało kto z mieszkańców Krakowa słyszał o Karolu Kruzerze, poecie i kolekcjonerze dzieł sztuki, podolskim ziemianinie, który — zachwycony przedstawieniami w krakowskim teatrze — przeznaczył w r. 1886 na budowę nowego gmachu legat w wysokości 46 000 rubli, trzy lata później zaś zapisał na ten sam cel w testamencie pieniądze, które miała przynieść sprzedaż jego zbiorów. Łącznie fundacja Kruzera wyniosła około 100 000 złr, czyli 1/4 preliminowanego kosztu całego przedsięwzięcia.

Wydarzenia składające się na genezę gmachu Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie przywołuje Jacek Purchla w pięknie wydanej przez Międzynarodowe Centrum Kultury polsko-niemieckiej książce. Otwiera ją obszerna część biograficzna, poświęcona twórcy budynku — Janowi Zawiewskiemu, jednemu z najwybitniejszych architektów polskich przełomu wieków, projektującemu również w Paryżu, Hadze i Wiedniu, przy czym ustalenia tego rozdziału oparte są na wynikach wieloletnich badań Autora, których efektem była wydana w r. 1986 monografia Zawiewskiego i jego twórczości. W omawianej obecnie pracy biografie architekta powiązano z dziejami gmachu, będącego pierwszą nowoczesną sceną polską, a zarazem — podobnie jak Akademia Umiejętności i Muzeum Narodowe — instytucją kulturalną o znaczeniu ponadzaborowym. Sam gmach teatru poddano szczegółowej analizie pod kątem jego wartości artystycznych na tle intensywnego rozwoju architektury teatralnej w XIX-wiecznej Europie.

Praca, zaopatrzona w bogaty materiał ilustracyjny w postaci 92 fotografii i 5 przekrojów oraz obszerne przypisy źródłowe (niestety pozbawiona indeksu), ukazała się w stulecie otwarcia gmachu teatru.

KRAKOWSKIE BIOGRAFIE

Szarski i Syn, spisał Jan Szarski, nakładem własnym, [Warszawa 1993], stron 32.

Nazwisko Szarski — obok Hawelki i Wentzla, jak też Noworolskiego, Maurizia i Michalika — należy do tych, które mocno zakotwiczone są w pamięci zbiorowej miasta i, jakkolwiek firma już nie funkcjonuje, ciągle jeszcze można usłyszeć o zakupach robionych „u Szarskiego”.

Występująca w źródłach od połowy XVII stulecia nazwa kamienicy Szarej („Grisea”), stojącej w narożniku Rynku Głównego i ul. Siennej, dała w r. 1894 nazwisko swym ówczesnym właścicielom: Stanisławowi i Józefie Feintuchom. Założony przez Stanisława dom handlowy istniał już od r. 1853, prowadzony następnie przez Henryka Szarskiego (1855—1921), piastującego również funkcję wiceprezydenta Krakowa, Adama Szarskiego (1886—1947) i wreszcie Jana Szarskiego, autora omawianych wspomnień. Kres działalności znanej i cenionej firmy przyniósł rok 1950 i „domiar” ówczesnej Izby Skarbowej; stało się to na trzy lata przed setną rocznicą założenia domu handlowego.

Jan Szarski, absolwent Wyższej Szkoły Handlowej, pracujący w rodzinnej firmie od r. 1938, tak określił cel swojej książki: „Póki więc reszty nie zapomnę, a mam 79 lat, chciałbym zapisać przynajmniej to, co wiem, a może inni, czytając te zapiski uzupełnią to i owo”. Pomimo tych obaw, wspomnienia przynoszą ogromne bogactwo informacji o firmie

i zatrudnionych w niej ludziach, o wyglądzie i wyposażeniu lokalu, funkcjach i przeznaczeniu poszczególnych pomieszczeń, wreszcie o dniu codziennym domu handlowego Szarski i Syn.

Handel detaliczny stanowił jedynie wizytówkę rozwiniętego handlu hurtowego. Herbatę sprowadzano z Londynu, kawę z Amsterdamu i Rotterdamu, wina z Francji i Nadrenii. Oferowane przez dostawców próbki herbaty musiały być przetestowane przed dokonaniem zamówień. Mieszanek sporządzano według firmowych receptur, a to — podobnie jak palenie kawy — wymagało doświadczenia i wyczulonego smaku, a nawet pewnych wyrzeczeń. Wspomina zatem Jan Szarski, że jego dziadek — niewiele palący — „płacił Ojcu specjalną pensję, aby ten nie palił, bo to podobno osłabia wdech”. Dzień pracy składał się ponadto z realizacji nadchodzących z całej Polski zamówień, zgłaszanych osobiście bądź listownie, które otwierało codzienne uzupełnianie zapasów krakowskich kawiarni.

Wspomnienia — jakkolwiek zwięzłe i lapidarne — przynoszą cenne wiadomości o jednej z najsilniej wpisanych w pejzaż miasta firm handlowych.

SPORT I TURYSTYKA

Ryszard Wasztyl, *Wychowanie fizyczne i sport w Krakowie w latach 1773—1890*, Akademia Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha w Krakowie, Wydawnictwo Monograficzne nr 60, Kraków 1993, stron 323.

Wychowanie fizyczne i sport w Krakowie w ostatniej ćwierci XVIII i w XIX wieku są tematem obszernego opracowania Ryszarda Wasztyla. Przyjętą przez Autora cezurę początkową stanowi utworzenie Komisji Edukacji Narodowej, uwzględniającej w swym programie edukację fizyczną w szkołach parafialnych i średnich: przeznaczano na nią dwa popołudnia w tygodniu, zalecając gonitwy, grę w piłkę, jazdę konną, ćwiczenia wojskowe oraz — dzięki księdzu Grzegorzowi Piramowiczowi — pływanie. Cezurę końcową stanowi rozporządzenie austro-węgierskiego Ministerstwa Wyznań i Oświecenia dotyczące „hartowania młodzieży szkolnej”, zalecającego tworzenie osobnych miejsc do zabawy i ćwiczeń po godzinach lekcyjnych. Na przyjęcie roku 1890 jako daty kończącej książkę, wpłynął również fakt, iż zarówno szkolne, jak i pozaszkolne oraz sportowe formy wychowania fizycznego przeszły na przełomie XIX i XX w. niezwykle intensywny rozwój, wymagający dwóch odrębnych — zapowiadanych zresztą przez Autora — opracowań.

Układ pracy jest chronologiczny, przy czym dopiero okres końcowy, obejmujący lata 1867—1890, wymagał — z uwagi na bogactwo materiału — osobnego potraktowania zajęć szkolnych i różnorodnej aktywności fizycznej odbywającej się poza szkołą. Tu znalazło się też miejsce na omówienie początków powstających kolejno organizacji i stowarzyszeń: Towarzystwa Łyżwiarzkiego (1871), Towarzystwa Wioślarskiego (1884), Klubu Cyklistów (1886) i Klubu Stermierzy (1888); wcześniej zaś omówiono dzieje Towarzystwa Strzeleckiego, powołanego do życia latem r. 1831.

Opracowanie zaopatrzone jest w rozbudowany aparat przypisów i liczący 557 pozycji wykaz źródeł i literatury; niestety nie przewidziano w nim indeksu ani materiału ilustracyjnego, który niewątpliwie dodałby atrakcyjności tej istotnej dla dziejów miasta książce.

William Styron, *Wybór Zofii*, tłumaczył Zbigniew Batko, Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA, Warszawa 1991, stron 518.

Wizerunek Krakowa we współczesnej literaturze angielskojęzycznej doczeka się zapewne odrębnego opracowania, tym bardziej, że miasto często przewija się w literaturze, filmach, telewizyjnych serialach oraz publikacjach prasowych poruszających tragiczną problematyką Holocaustu. Jak należy przypuszczać, o wyborze Krakowa jako jednego z miejsc akcji decyduje bliskość Oświęcimia, jak również fakt stosunkowo łatwego uzyskania niezbędnego minimum danych o mieście i jego historii.

Kraków jako miejsce akcji lub rozległej retrospekcji dokonywanej przez swych bohaterów wybrali w ostatnich latach dwaj autorzy, których książki zyskały światową sławę dzięki ambitnym ekranizacjom. Pierwszą z nich był opublikowany w r. 1976 *Sophie's Choice* (*Wybór Zofii*), niedawno dopiero udostępniony polskiemu czytelnikowi. William Styron, jeden z najwybitniejszych pisarzy amerykańskich, tytułową bohaterką swej książki uczynił młodą Polkę, córkę krakowskiego profesora, więźniarkę obozu w Oświęcimiu. Skomplikowane wojenne losy Zofii zmuszały Autora do uwzględnienia problematyki historycznej wiążącej się z Polską; w tym zaś zakresie wyraźna jest przyjęta przezeń *licentia poetica*. Można zatem zestawiać listę istotnych i mniej istotnych zarzutów i żalów, odnoszących się do pominięcia kampanii wrześniowej, sposobu przedstawienia nastrojów w okupowanym kraju, ruchu oporu, wreszcie samego obozu w Oświęcimiu; wiele podobnych zastrzeżeń dotyczy też obrazu Krakowa, środowiska uniwersyteckiego i Sonderaktion. I tak np. rodzina Zofii mieszka „w bardzo starym domu przy starej krętej uliczce niedaleko uniwersytetu”, naprzeciw znajduje się „inny stary dom z krzywymi kominami, na jego zaś dachu bociany założyły gniazdo”. Trębacz na Wieży Mariackiej wychyla się przez balustradę, w Sukiennicach kwitnie handel tkaninami, w rodzinnym domu Zofii niepodzielnie króluje wiedeńska kuchnia i austriackie wina, sama zaś bohaterka wcześniej opanowuje niemiecki niż polski etc., etc.

Co jednak niezmiernie istotne: dzięki wspaniałej narracji Styrona owe realia — dla polskiego czytelnika właśnie nierealne, jeśli nie wręcz fałszywe — nie zmieniają faktu, iż bohaterka pozostaje fascynującą postacią, a szkicowany w tle obraz jej rodzinnego kraju budzi sympatię. Jest bowiem Polska przedstawiona jako kraj dumny i nieszczęśliwy, „najeżdżany z monotonną regularnością metronomu przez Francuzów (sic!), Szwedów, Austriaków, Prusaków i Rosjan, a nawet takich zachłannych demonów, jak Turcy”; przede wszystkim jednak — tak samo, jak rodzinne strony Styrona: amerykańskie Południe po klęsce Konfederacji — jest krajem, którego „jedyną obroną przeciw odwiecznym upokorzeniom jest duma i wspomnienie minionej chwały”.

Thomas Keneally, *Lista Schindlera*, tłumaczył Tadeusz Stanek, Wydawnictwo Prószyński i Ska, Warszawa 1993, stron 444.

Cztery lata po ukazaniu się *Sophie's Choice* — zatem w r. 1980 — Thomas Keneally, czterdziestopięcioletni prozaik australijski, przypadkowo wstąpił do sklepu z galanterią skórzaną w Beverly Hills. Sklep był własnością Leopolda Pfefferberga, krakowianina, absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, nauczyciela w podgórskim gimnazjum i żołnierza kampanii wrześniowej. To właśnie Pfefferberg — więzień obozu w Płaszowie, jeden z uratowanych przez Oskara Schindlera — opowiedział Keneally'emu niezwykłą historię Deutsche Emailwaren Fabrik i dzieje jej pracowników.

Książka opublikowana została w r. 1982, polskie wydanie ukazało się dopiero w chwili dokonywania przez Stevena Spielberga jej ekranizacji. Premiera filmu i jego światowy sukces pociągnęły za sobą nie słabnącą dyskusję, ogniskującą się nie tyle wokół sprawiedliwego Niemca, kierującego się maksymą z Talmudu, iż „kto ratuje życie jednego człowieka, ratuje cały świat”, ile wokół problemu stosunku Polaków do Żydów.

Odwrotnie niż w przypadku Styrona, w książce Keneally'ego Kraków został przedstawiony dokładnie: oprócz Starego Miasta Autor poznał Płaszów, Zabłocie i teren getta w Podgórzu, swobodnie zatem operuje topografią miasta, nazwami ulic, nawet trasami tramwajów. Lapsusy są nieliczne: hotel „Cracovia” jako miejsce spotkań Schindlera z niemieckimi oficjelnymi, dwór w Tyńcu — własność polskiego arystokraty, jazzowa piwnica czynna podczas okupacji „w wąskich uliczkach na północ od Rynku”. Zasadniczo realia są jednak poprawne, obraz życia w getcie i obozu płaszowskiego w ogromnym stopniu pokrywa się ze wspomnieniami Tadeusza Pankiewicza czy Aleksandra Biebersteina. Z ową ścisłością realiów idzie jednak w parze ewidentna niechęć Autora do Polaków, których gotowością do wskazywania żydowskich rodzin „już w pierwszych dniach okupacji” zdumiewali się rzekomo sami Niemcy. Na kartach powieści nie zaistniała ani kampania wrześniowa, ani AK; rzadko przewija się AL „stacjonująca w lasach wokół Krakowa”, a jedyne skuteczne akcje dywersyjne są dziełem Żydowskiej Organizacji Bojowej. Licznie występujący tu żydowscy lekarze i nauczyciele są oczywiście absolwentami uczelni wiedeńskich, gdyż — według Autora — na Uniwersytecie Jagiellońskim *numerus clausus*, getto ławkowe i „niejednokrotnie” kaleczenie żyłkami żydowskich dziewcząt przez aktywistów OZON-u praktycznie uniemożliwiało studia...

Pod każdym względem smutna i pouczająca to lektura, pouczająca szczególnie w zestawieniu z poprzednią. William Styron nieustannie pamięta „o sześciu milionach Żydów, dwóch milionach Polaków, milionie Serbów i pięciu milionach Rosjan”, podczas gdy pisarz australijski postrzega Polaków wyłącznie jako biernych obserwatorów Holocaustu, odnoszących się do martyrologii Żydów z niejaką aprobatą. Przykro pomyśleć, że kolejny autor, czerpiący już nie z drugich czy trzecich ust, ulegnie pokusie jeszcze dalej idących uproszczeń i efektownych dywagacji.

KRONIKA

JERZY DUDA

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA W OKRESIE MARZEC 1993—MARZEC 1994

Kolejny, 96 już rok swego istnienia Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa rozpoczęło walnym zgromadzeniem, które odbyło się 30 marca 1993 r. w auli PAU przy ul. Sławkowskiej 17, pod przewodnictwem prof. dr. hab. Leszka Kałkowskiego. Tradycyjnie już pierwszym punktem walnego zgromadzenia był referat naukowy, wygłoszony tym razem przez prof. dr. hab. Kazimierza Radwańskiego, pt. „Nowe odkrycia archeologiczne w Barbakanie”. Następnie minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych członków Towarzystwa.

W okresie marzec 1993 — marzec 1994 odeszli od nas na zawsze: Henryk Barycz, Zenon Chmielewski, Jan Cieślak, Henryk Hordt, Władysław Jachniak, Józef Kokoszka, Adam Kończyk, Stefan Migdał, Tadeusz Mondkiewicz, Teresa Sadeczka, Dominik Syryjczyk, Anna Tukałło, Ignacy Trybowski, Anna Walusiak, Tadeusz Zawistowski i Bronisław Zduń.

Po wypełnieniu spraw formalnych walnego zgromadzenia, zebrani wysłuchali sprawozdania sekretarza Towarzystwa z działalności merytorycznej, skarbnika — z działalności finansowej oraz Komisji Kontrolującej. Na wniosek tej ostatniej, walne zgromadzenie udzieliło absolutorium ustępującemu Wydziałowi w głosowaniu jawnym — 101 głosami przy 1 wstrzymującym się.

W trakcie obrad wypełniono również statutowy obowiązek wyboru 1/3 składu członków Wydziału i jego uzupełnienia, a także dokonano wyboru Komisji Kontrolującej, ustępującej corocznie w pełnym składzie. W głosowaniu jawnym, przeprowadzonym za zgodą walnego zgromadzenia, do Wydziału wybrani zostali jednomyślnie: prof. dr hab. Janusz Bogdanowski, prof. dr hab. Lech Kalinowski, dr hab. Anna Mitkowska, prof. dr hab. Andrzej Pankowicz, mgr Ignacy Trybowski, Jadwiga Wiktor i dr Marek Zgórniak. Do Komisji Kontrolującej wybrani zostali: mgr Maria Christian, mgr Olga Dyba, mgr Grażyna Lichończak-Nurek, mgr Leszek Rzeszowski, mgr Bogusława Siwadłowska.

Walne zgromadzenie przyjęło następujące wnioski:

1. Podjęcie działań zmierzających do przywrócenia płyty Kościuszki na Rynku.
2. Zalecenie Komisji Informacyjnej szerszego propagowania działalności Towarzystwa.
3. Wystąpienie do Rady Miasta o przyspieszenie przeniesienia grobów i pomnika żołnierzy radzieckich spod Barbakanu na cmentarz Rakowicki.

4. Wyrażenie podziękowania władzom państwowym za utrzymanie NFRZK i nadziei na dalsze dotacje w roku przyszłym.
5. Wyrażenie satysfakcji, że nie uległy ograniczeniu prace konserwatorskie prowadzone na Wawelu, w Sukienicach, w kościołach — OO. Dominikanów, Mariackim i Św. Marka.
6. Wyrażenie uznania dla władz miasta za przywrócenie historycznego oświetlenia na ul. Piłsudskiego oraz historycznych nawierzchni przy kościele Św. Wojciecha, na pl. Mariackim i pl. Św. Ducha.
7. Wyrażenie uznania dla władz miasta za konsekwentną rewaloryzację Plant i nadziei na jej kontynuację.
8. Podjęcie działań zmierzających do uporządkowania i zagospodarowania otoczenia kopca Kościuszki.
9. Powołanie w ramach Towarzystwa Komitetu Opieki nad Krakowskimi Zabytkowymi Cmentarzami.
10. Powtórzenie wniosku nr 1 z walnego zgromadzenia z marca 1992 r. o oszczędzeniu miasta reklamami i szyldami.
11. Powołanie w ramach Towarzystwa Komitetu Opieki nad Kopcami Wandy i Krakusa.

Ukonstytuowanie się Wydziału, komitetów i komisji odbyło się na posiedzeniu Wydziału 16 kwietnia 1993 r. Prezesem jednomyślnie wybrany został prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, wiceprezesami dr hab. Jacek Purchla i dr Andrzej Fischinger, sekretarzem mgr inż. Jerzy Duda, skarbnikiem Edwarda Pietruszkowa.

Przewodniczącym Komitetu Kopca Kościuszki wybrany został mgr Ignacy Trybowski, przewodniczącym Komitetu Opieki nad Kopcem Marszałka Józefa Piłsudskiego dr Jerzy Bukowski. Nie wybrano na tym posiedzeniu przewodniczącego Komitetu Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej. Dnia 24 maja 1993 r. Wydział przyjął do wiadomości wybór hr. Andrzeja Potockiego na przewodniczącego oraz Teresy Szornel na sekretarza.

Przystąpiono następnie do wyboru przewodniczących komisji. Przewodniczącym Komisji Odczytowej został wybrany dr Mieczysław Rokosz. Redaktorami Rocznika Krakowskiego pozostali prof. dr hab. Jan M. Małecki i dr hab. Jacek Purchla, a sekretarzem Redakcji dr Marek Zgórniak. Redakcja Biblioteki Krakowskiej pozostała w rękach prof. dr Janiny Bieniarzówny — o czym zdecydowano jednomyślnie 24 maja 1994 r.

Przewodniczącym Komisji Konserwatorskiej został wybrany mgr inż. Stanisław J. Kołodziejczyk, a przewodniczącym Komisji Informacyjnej prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski. Przewodniczącym Komisji Inwentaryzacyjnej wybrano mgr. Władysława Berbelickiego. Komisarzem konkursu „Ocalić od zapomnienia” został wybrany mgr inż. Jerzy Duda. Na wniosek prof. dr. hab. Andrzeja Pankowicza nie reaktywowano Komisji Archiwalnej.

Komisja Kontrolująca ukonstytuowała się w następującym składzie: przewodnicząca — mgr Maria Christian, zastępca przewodniczącej — mgr Grażyna Lichończak-Nurek, sekretarz — mgr Olga Dyba.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 9 posiedzeń Wydziału, w dniach: 16 kwietnia, 24 maja, 30 czerwca, 16 września, 25 października, 30 listopada, 21 grudnia 1993 r. oraz 24 stycznia i 28 lutego 1994 r. Liczba posiedzeń jest zgodna z założeniami Statutu Towarzystwa. Na każdym z Wydziałów było quorum, uchwały zapadały więc prawomocnie.

Głównymi tematami Wydziałów były:

- a) sprawy wydawnictw Towarzystwa, które w okresie sprawozdawczym stanowiły znaczną pozycję w jego działalności;
- b) sprawy wynajmu kamienicy-siedziby Towarzystwa, wobec zmiany najemcy, oraz sprawy związane z przenosinami sekretariatu na pierwsze piętro kamienicy;
- c) sprawy związane z sesjami naukowymi w 1993 r. i przygotowaniem do sesji kościuszkowskiej;
- d) sprawy obchodów 200-lecia Insurekcji Kościuszkowskiej;
- e) sprawy Komitetu Kopca Kościuszki, które rozpatrywane były przez kilka posiedzeń Wydziału. Wiązało się to z niepowetowaną stratą, jaką poniosło nasze Towarzystwo, a szczególnie Komitet, w związku z nagłą śmiercią 2 I 1994 r. mgr. Ignacego Trybowskiego, przewodniczącego Komitetu. Wiele czasu poświęcono także na porządkowanie spraw formalno-finansowych Komitetu;
- f) sprawy zabezpieczenia i dalszych prac przy kopcu Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz działalności Komitetu Opieki nad kopcem, w tym także relacje z toczącej się rozprawy sądowej przeciwko p. Krystianowi Waksmundzkemu;
- g) bieżące i personalne sprawy w zakresie administrowania kamienią-siedzibą Towarzystwa przy ul. Św. Jana 12. Wobec rezygnacji dotychczasowego administratora mgr. inż. Stanisława J. Kołodziejczyka z tej funkcji, powierzono ją mgr. Franciszkowi Stopie, który pełni ją od października 1993 r. Pan mgr inż. Stanisław J. Kołodziejczyk otrzymał od Wydziału podziękowanie za wkład pracy przy remoncie kamienicy;
- h) sprawy dotyczące konkursu „Ocalić od zapomnienia”, akcji odczytowej Towarzystwa oraz działań w ramach akcji Zdobywamy Odnakę Przyjaciela Krakowa.

W okresie sprawozdawczym zorganizowano:

— Kolejną, 14 sesję naukową z cyklu „Kraków w dziejach narodu” na temat „Kraków a chrystianizacja Polski południowej”. W czasie sesji wygłoszono 6 referatów oraz zorganizowano wycieczkę do najstarszych zabytków sakralnych Wawelu. Na sesję złożyły się referaty: dr. hab. Stanisława Szczura — „Misja cyrylo-metodiańska w świetle najnowszych badań”; dr. hab. Antoniego Barciaka — „Chryścianizacja Czech w obrządku łacińskim”; prof. dr. hab. Andrzeja Żakiego — „Kraków wielkomorawski, czeski i wczesnopiastowski”; prof. dr. hab. Gerarda Labudy — „Czeskie chrześcijaństwo na Śląsku i w Małopolsce”; dr. Zbigniewa Pianoskiego — „Najstarsze kościoły na Wawelu” oraz prof. dr. hab. Jerzego Wyrozumskiego — „Zagadnienie początków biskupstwa krakowskiego”.

— XVI konkurs fotograficzny „Ocalić od zapomnienia”.

Wystawa pokonkursowa odbyła się w Śródmiejskim Ośrodku Kultury przy ul. Mikołajskiej. W przygotowaniu wystawy pomagali studenci Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej. Fundatorami nagród byli — jak zwykle — Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, prezydent miasta, który sprawuje patronat nad konkursem, konsul generalny Republiki Austriackiej oraz firma „Focus”. Otwarcie wystawy odnotowały wszystkie krakowskie dzienniki, jak również Telewizja Kraków. Informacje o konkursie zamieściła ogólnopolska prasa fotograficzna — „Foto-Kurier”, a obszerniejszy tekst, dotyczący konkursu, jego założeń i celów, opublikowano w „Spotkaniach z zabytkami”, nr 3]1994. Odnotować należy także nową inicjatywę TMHiZK — prezentowania wystawy złożonej z dawnych zdjęć konkursowych poza granicami Krakowa. W grudniu 1993 r. zorganizowano wspólnie z Muzeum Okręgowym w Pińczowie wystawę fotograficzną z cyklu „Ocalić od zapomnienia”, złożoną ze zdjęć nagrodzonych w konkursach organizowanych w latach 1987—1993. Wystawa w Pińczowie cieszyła się znacznym powodzeniem i odnotowana została przez prasę lokalną. Znaczącym sukcesem Towarzystwa było wydanie kolejnego katalogu konkursu, w zmienionej formie i starannej szacie graficznej. Katalog drukowany był w oficynie „Secesja” i uzyskał wyróżnienie krakowskiej organizacji bibliofilskiej — Rycerskiego Zakonu Bibliofilskiego Kapituły Orderu Białego Kruka.

W okresie sprawozdawczym ukazały się drukiem:

- Rocznik Krakowski nr 59.
- 129 tom Biblioteki Krakowskiej autorstwa ks. Jana K r a c i k a, pt. *Ludzie z przedmieścia historii. Kleparstwo czasów staropolskich*. Skład tej publikacji wykupiono od Wydawnictwa Literackiego, a nakład na koszt naszego Towarzystwa wykonała „Secesja”.
- 130 tom Biblioteki Krakowskiej autorstwa Anieli K i e ł b i c k i e j, pt. *Archiwa krakowskie na tle polskiej nauki historycznej 1878—1951*.
- 131 tom Biblioteki Krakowskiej autorstwa Jerzego R a j m a n a, pt. *Klasztor norbertanek na Zwierzyńcu w wiekach średnich*.
- Pierwszy tom źródeł do dziejów Krakowa wydany w serii Fontes Cracovienses, pt. *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1507—1572*, opracowany przez Anielę K i e ł b i c k ą i Zbigniewa W o j a s a.
- Wspomniany już katalog konkursu „Ocalić od zapomnienia”.
- Zeszyt 12 materiałów sesji naukowych, organizowanych pod wspólnym tytułem „Rola Krakowa w dziejach narodu”. Zeszyt ten nosi tytuł *Wydawnictwa podziemne w powojennym Krakowie*. Zeszyty 10 i 13 są już w opracowaniu redakcyjnym i będą drukowane w 1994 r.

Poza publikacjami, których liczba przewyższa znacznie w roku sprawozdawczym dokonania z poprzednich lat, szczególną uwagę zwraca inicjatywa Towarzystwa wydawania źródeł do dziejów Krakowa. Dawniej źródła wydawane były przez archiwum miejskie i Polską Akademię Umiejętności. W okresie Polski Ludowej zaniechano tej działalności i dlatego wydanie pierwszego tomu serii nazywanej: Fontes Cracovienses uznajemy za sukces Towarzystwa. Tom I wydano z pomocą Komitetu Badań Naukowych, który przeznaczył na ten cel 100 mln zł, co w znaczącym stopniu pokryło koszty tej inicjatywy. Towarzystwo liczy na to, że tom ów rozpocznie całą serię wydawniczą źródeł do dziejów Krakowa, tym bardziej że są prowadzone rozmowy z KBN na temat dalszych tomów.

Towarzystwo czynnie, a nawet finansowo, wspierało różne akcje i fundacje, w tym:

- przekazano 17 272 000 zł na nagrody w konkursie fotograficznym „Ocalić od zapomnienia”,
- przekazano 3 000 000 zł na nagrody w konkursie na najpiękniejszą szopkę,
- przekazano 1 000 000 zł dla Towarzystwa Miłośników Lwowa,
- opłacano z funduszy własnych prelegentów wygłaszających odczyty w ramach akcji Zdobywamy Oznakę Przyjaciela Krakowa, jak też prelegentów wygłaszających odczyty dla młodzieży, zorganizowane na prośbę Staromiejskiego Ośrodka Kultury. Odbyły się 3 odczyty: Marty Kłak z Muzeum Narodowego o Janie Matejce, Grażynie Lichończak-Nurek o Wicie Stwoszu, Jana Gordziałkowskiego na temat Komitetu Kopca Kościuszki i o kopcu.

W okresie sprawozdawczym odbyła się konferencja prasowa na temat kopca Kościuszki, zorganizowana 14 września 1993 r., a dr Jan Raduchowski-Brochwicz uczestniczył w uroczystościach obchodów 200-lecia Insurekcji Kościuszkowskiej w Ostrołęce.

Członkowie Towarzystwa pełnią także szereg funkcji w innych organizacjach i towarzystwach, które częściowo wymieniano w poprzednich sprawozdaniach. Doszły jednak nowe funkcje, podjęte w okresie sprawozdawczym. Wymienić tu należy wybór dr. Jerzego Bukowskiego na wiceprezesa ogólnopolskiej Federacji Piłsudczyków, wybór dr. Mieczysława Rokosza na prezesa reaktywowanego Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego im. dr. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem (założonego w r. 1882) oraz powołanie go na członka Rady Naukowej tego muzeum, pełnienie funkcji prezesa Krakowskiego Towarzystwa Ochrony Zabytków Techniki przez mgr. inż. Jerzego Dudę, a także przyjęcie kolejnych dwóch członków Towarzystwa do Polskiej Akademii Umiejętności (obecnie jest ich czterech).

Towarzystwo w okresie sprawozdawczym liczyło 559 członków, w tym 5 członków honorowych. Przyjęto 32 osoby, zmarło 16, nikogo nie skreślono z listy.

W ciągu ostatniego roku nastąpiły zmiany na stanowisku administratora kamienicy-siedziby naszego Towarzystwa. Obecnie funkcję tę sprawuje mgr Franciszek Stopa. Nastąpiła także zmiana w usytuowaniu sekretariatu, sali odczytowej i konferencyjnej. Pomieszczenia Towarzystwa znajdują się teraz na I piętrze kamienicy przy ul. Św. Jana 12. II piętro budynku zostało wynajęte na cele biura festiwalowego przez Międzynarodowe Centrum Kultury, na temat parteru i piwnic prowadzone są natomiast rozmowy z kontrahentami, chcącymi je wynająć.

W okresie sprawozdawczym pracowały 3 stałe komitety oraz 4 stałe komisje. Poza komisjami stałymi tworzone były doraźne, jak np. jury do rozstrzygnięcia konkursu „Ocalić od zapomnienia”. Prace komitetów i komisji są ważnym elementem działalności Towarzystwa i wymagają osobnego, bardziej szczegółowego omówienia.

KOMITET KOPCA KOŚCIUSZKI dokonał wielu zmian organizacyjnych w swej pracy. Obszerne sprawozdanie z jego działalności zostało zamieszczone osobno.

KOMITET OPIEKI NA KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO zgodnie z regulaminem nadal sprawował opiekę nad kopcem oraz kultywował tradycje patriotyczno-niepodległościowe. W okresie sprawozdawczym zakończono z powodzeniem pierwszy etap prac przy porządkowaniu kopca, pozostawiając na czas późniejszy poprawienie profilu pobocznicy oraz zagospodarowanie jego otoczenia.

Rok 1993 to już trzeci rok prowadzenia prac przy kopcu przez pracowników Firmy Instalacyjno-Budowlanej inż. Jana Szymczucha. Kontynuowano roboty przy utwardzaniu ścieżek kopca, wybrukowano (pozostała po pracach prowadzonych

w 1992 r.) 1/3 ich długości. Prace finansowane były z funduszy przyznanych przez Radę Miasta Krakowa. Bezpośrednim inwestorem była Fundacja Miejski Park i Ogród Zoologiczny, kierowana przez dyr. dr. Józefa Skotnickiego, prowadząca, jak poprzednio, rozliczenia finansowe przyznanej dotacji. Nadzór autorski nad całością prac sprawował społecznie wiceprzewodniczący ds. technicznych Komitetu, autor projektu odnowy kopca, inż. arch. Włodzimierz Śliwczyński (szczegóły techniczne prac w jego sprawozdaniu).

Inż. Jan Szymczuch wykonał fundament i cementowo-kamienny cokół u podnóża kopca, na którym zamontowano metalową gablotę (wykonaną w r. 1992 z własnych funduszy Komitetu). W gablocie umieszczono tekst i zdjęcia obrazujące historię budowy i odnowy kopca. Inż. Jan Szymczuch zakupił również i zamontował elektryczny przepływowy ogrzewacz, który umożliwił uzyskanie ciepłej wody w kuchni i w pomieszczeniach sanitarnych pawilonu pod kopcem, bez konieczności rozpalania ognia w piecu węglowym. Członkowie Komitetu społecznie prowadzili prace porządkowe i konserwatorskie w pawilonie i otoczeniu kopca. „Grupa wrocławska” kontynuowała prace przy spoinowaniu muru oporowego otaczającego kopiec. W pracach pomocniczych udział wzięli żołnierze krakowskich jednostek WP, pozyskując spod byłego pomnika Koniewa kostkę kamienną, przekazaną Komitetowi przez władze miasta. Na podkreślenie zasługuje duże zaangażowanie przy przygotowaniu i koordynacji tych prac członków Komitetu, panów: śp. Tadeusza Roszkiewicza i Ludwika Mnicha.

Nie udało się natomiast wykonać zaplanowanego remontu dachu pawilonu i wiaty oraz założenia instalacji odgromowej. Pawilon nie ma nadal zaleconej przez straż pożarną łączności telefonicznej. Kopca nie ominęły niestety dewastacje — trzykrotnie niszczone zwieńczenia filarów przy schodach prowadzących na szczyt stożka. Na przełomie stycznia i lutego uszkodzono mosiężne orły wieńczące filary, 24 maja zdarto z filarów kamienne czapy, a w listopadzie odcięto całą buławę z orłami. Skradziono również stół warsztatowy spod wiaty pawilonu. Mimo deklaracji pomocy w zabezpieczeniu kopca ze strony władz miasta, policji, wojska i KPN, nie udało się zorganizować stałego dozoru Sowińca.

Wiosną r. 1993 planowano zorganizowanie przysięgi wojskowej na Sowińcu. Ze względu jednak na duży rozmiar tej uroczystości (pierwszej w nowo utworzonym Krakowskim Okręgu Wojskowym) i szczupłość miejsca pod kopcem, przeniesiono ją ostatecznie na Błonia.

W przeddzień Święta Żołnierza — 14 sierpnia — wojsko (pierwszy raz po wojnie) przygotowało pod kopcem uroczystości, połączone z poczęstunkiem gości w pawilonie i pod wiatą.

10 listopada, w przeddzień Święta Niepodległości, wojsko, władze miasta oraz nasz Komitet zorganizowały pod kopcem duże uroczystości. Udział wzięły pododdziały WP, orkiestra, władze miasta i województwa oraz młodzież szkolna.

We wnętrzu kopca złożono kolejne urny z ziemią, m. in. z grobu zastrzelonego przez funkcjonariusza SB w r. 1983 Bogdana Włosika, którego rodzice byli honorowymi gośćmi uroczystości.

KOMITET OPIEKI NAD ZABYTKAMI KULTURY ŻYDOWSKIEJ działał pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego, kontynuując prace rozpoczęte w r. 1992.

Zarząd Komitetu odbył w okresie sprawozdawczym 6 zebrania, na których omawiano sprawy bieżące, w tym dotyczące zagospodarowania kopca-pomnika ofiar faszyzmu w Płaszowie i opracowania wykazu i opisów informacyjnych do nazw ulic na Kazimierzu. Wykaz taki został opracowany przez dr Izabelę Rejduch-Samkową. Sprawy opieki nad zabytkami żydow-

skimi były także omawiane w czasie wizyty prezesa Komitetu u wiceprezesa Krakowa, p. Krzysztofa Gierata.

Uwaga Komitetu była skupiona na obchodach 50-lecia powstania w getcie warszawskim. Wiele spotkań związanych z tą rocznicą odbywało się w Krakowie — w Muzeum Pamięci Narodowej, w aptece Pod Orłem. Spotkania rejestrowane były przez radio i telewizję. Pomoc ze strony Komitetu w przygotowaniu lokalu polegała na sfinansowaniu remontu wnętrza i elewacji budynku, w którym mieści się apteka, oraz umieszczenia na nim tablic informacyjnych.

Komitet w dalszym ciągu rozważał możliwości upamiętnienia obecności Żydów w Krakowie poprzez opracowanie folderu o Kazimierzu (z myślą o turystach zagranicznych), a także wystawienie tablicy informacyjnej, zawierającej historię miasta Kazimierza i oznaczenie budynków szpitala przy ul. Skawińskiej oraz Domu Sierot Żydowskich przy ul. Dietla 64.

Zarząd Komitetu uczestniczył w uroczystościach pogrzebowych Tadeusza Pankiewicza.

W okresie sprawozdawczym Komitet borykał się z trudnościami finansowymi. Istniejące środki wykorzystano na pokrycie remontu apteki Pod Orłem, a konto nie zostało zasilone żadnymi wpłatami. W trakcie zebrania zarządu rozważano różne rozwiązania, mające na celu zdobycie środków finansowych, niezbędnych do prowadzenia działalności Komitetu.

Spotkania Komitetu odbywały się w budynku przy ul. Św. Jana 12, a także w lokalu TSKŻ. Kolejne spotkania Komitetu będą odbywać się w nowym budynku Centrum Kultury Żydowskiej na Kazimierzu.

KOMISJA ODCZYTOWA działała jednoosobowo. Dr Mieczysław Rokosz organizował i prowadził, tradycyjnie już, cotygodniowe wtorki odczytowe w lokalu Towarzystwa. Wygłoszono 27 odczytów. Jednemu z posiedzeń (27 kwietnia 1993 r.) przewodniczył prof. Jerzy Wyrozumski, jedno zaś z odczytem prof. Stanisława Rodzińskiego o Matejce — odbyło się 16 listopada 1993 r. w auli PAU. Zorganizowano też jeden spacer po mieście, w trakcie którego mgr inż. arch. Waldemar Niewalda *in situ* zapoznawał obecnych z niektórymi zagadnieniami bieżącej problematyki konserwatorskiej Krakowa. Tematyka odczytów dotyczyła historii, kultury, sztuki Krakowa oraz osób z nim związanych, a także zagadnień konserwatorskich miasta i Wawelu; czasem wybiegała poza obszar miasta, obejmując np. teren podkrakowskiego Giebułtowa czy Olkusza. Poziom referatów i ich walor, ściśle naukowy, przeważnie przekraczały ramy zwykłej popularyzacji. Dawały się też słyszeć interesujące, wzbogacające problematykę głosy w dyskusji. Wiele wygłoszonych tekstów zasililo tekę redakcyjną i łamy *Rocznika Krakowskiego*. Miarą powodzenia „wtorków odczytowych” w Towarzystwie był znaczący wzrost frekwencji w minionej kadencji. Osiągnęła ona dawno nie notowany poziom — od 25 do 60 osób, a nawet 64 i 68 osób! Czterokrotnie tylko spadła poniżej 25 osób.

Towarzystwo włączyło się czynnie do akcji Koła Grodzkiego PTTK i redakcji „Echa Krakowa” — Zdobywamy Odznakę Przyjaciela Krakowa, organizując po raz 20 cykl wykładów dla uczestników najwyższego stopnia, ubiegających się o Odznakę Złotą z Pawim Piórem. Wykłady odbywały się od r. 1993 do 1994 w Collegium Novum, w niedzielne przedpołudnia. Cieszyły się dużym zainteresowaniem, a frekwencja wynosiła średnio około 70 osób.

KOMISJA KONSERWATORSKA pracowała pod przewodnictwem mgr. inż. Stanisława Jacka Kołodziejczyka. W okresie sprawozdawczym działała w następującym składzie: prof. dr hab. arch. Janusz Bogdanowski, dr Andrzej Fischinger, dr Mieczysław Rokosz oraz prezes Towarzystwa, prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski. Komisja współpracowała z 9 osobami

— specjalistami z zakresu konserwacji, architektury i budownictwa.

Komisja zorganizowała 21 czerwca 1993 r. posiedzenie problemowo-dyskusyjne, z wykładem prof. dr. hab. inż. Zbigniewa Janowskiego na temat „Zabezpieczenia kościoła i klasztoru OO. Franciszkanów-Reformatów w Wieliczce, w wyniku uszkodzeń powierzchni terenu spowodowanych katastrofą w Kopalni Soli”. Tak wykład, jak i dyskusja sprawiły, że posiedzenie to należy uznać za znaczące wydarzenie konserwatorskie w r. 1993.

W związku z problemami konserwatorskimi w siedzibie Towarzystwa — kamienicy przy ul. Św. Jana 12, Komisja przeprowadziła 30 listopada 1993 r. wizję lokalną, w której uczestniczyli: dr hab. Jacek Purchla — wiceprezes Towarzystwa, mgr Zbigniew Beiersdorf — dyrektor Wydziału Ochrony Zabytków UMK, mgr Franciszek Stopa — administrator kamienicy, Edwarda Pietruszkowa — skarbnik TMHiZK oraz mgr inż. S. J. Kołodziejczyk. Wizja miała dostarczyć materiały do rozważenia problemów adaptacji układu przestrzennego kamienicy i przeznaczenia pomieszczeń parteru i piwnic w świetle ich nowych funkcji, po wyprowadzeniu się Generalnego Konsulatu Republiki Austrii. W oparciu o materiały z wizji, opracowano zalecenia konserwatorskie, przedstawione na Wydziale 12 grudnia 1993 r.

Komisja Konserwatorska, w osobach Marka Kawczyńskiego i S. J. Kołodziejczyka, uczestniczyła w naradzie konserwatorskiej w sprawie zieleni wokół kościoła Św. Wojciecha, która odbyła się 25 maja 1993 r. Przewodniczący Komisji uczestniczył także w dyskusjach panelowych, w kwietniu i maju, na temat polityki ochrony dóbr kultury i krajobrazu, które odbyły się w ramach prac nad zmianą miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Krakowa.

Komisja prowadziła również działalność interwencyjną, połączoną z wizją lokalną w domu przy ul. Retoryka 1. Wizja przeprowadzona 9 lutego 1994 r., dała efekt w postaci zobowiązania właściciela do wykonania inwentaryzacji odsłoniętych i wtórnie zamurowanych otworów (okien, przejść) oraz do złożenia w Urzędzie Konserwatora projektu remontu i programu konserwatorskiego elewacji.

W ramach ścisłej współpracy z Komisją Odczytową, 1 czerwca 1993 r. została zorganizowana wycieczka konserwatorska do wybranych obiektów zabytkowych Okołu. Uczestnicy wycieczki zapoznali się z bieżącymi problemami konserwatorskimi, m. in. z pracami wykonywanymi w pałacach kurii kanoniczych przy ul. Kanoniczej 25, 23 oraz 16 i 18, a następnie z podziemiami Collegium Iuridicum przy ul. Grodzkiej 53. Kolejnymi zwiedzanymi obiektami były kościół ŚŚ. Piotra i Pawła oraz kaplica Gonzagów-Myszkowskich przy kościele OO. Dominikanów. Wycieczkę prowadził konserwator architekt Waldemar Niewalda.

Członkowie Komisji, tradycyjnie już, 1 listopada 1993 r. wzięli udział w XIII kweście Obywatelskiego Komitetu Ratowania Krakowa na cmentarzu Rakowickim (S. J. Kołodziejczyk i M. Kawczyński) oraz na nowym cmentarzu Podgórskim (arch. M. Swaryczewska).

Członkowie Komisji brali także udział w bieżących wizjach lokalnych w wykopach archeologicznych i przy odkrywkach architektonicznych na terenie wzgórza wawelskiego i przy kościele Św. Marka.

KOMISJA WYDAWNICZA, prowadzona przez prof. dr Janinę Bieniarzównę, wraz z Redakcją *Rocznika Krakowskiego* i materiałów z sesji, prowadzoną przez prof. dr. hab. Jana M. Małeckiego i dr. hab. Jacka Purchlę, odnotowała znaczący sukces — wydanie 6 pozycji i opracowanie redakcyjne 2 zeszytów, o czym wspomniano w części ogólnej spra-

wozdanía. Prace Komisji przebiegają bez zakłóceń i terminowo.

KOMISJA INFORMACYJNA, kierowana przez prof. dr. hab. Wiesława Bieńkowskiego, ma za zadanie skupienie w swym gronie przedstawicieli prasy, radia i telewizji, w celu dostarczania aktualnych wiadomości o działalności Towarzystwa, jak również poszerzania wiedzy o jego historii. W Komii

sji znajdują się przedstawiciele wszystkich dzienników, oraz Rozgłośni Polskiego Radia i Ośrodka Telewizji w Krakowie. Komisja zorganizowała konferencję prasową i na bieżąco informowała środki masowego przekazu o odczytach wygłaszanych w Towarzystwie. W prasie ukazywały się także omówienia publikacji oraz informacje o sesjach naukowych.

WYKAZ ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W TOWARZYSTWIE W OKRESIE SPRAWOZDAWCZYM (30 III 1993—15 III 1994)

1993

- 1) 30 III — prof. dr hab. Kazimierz Radwański, Nowe odkrycia archeologiczne w Barbakanie. (Zgromadzenie walne)
- 2) 6 IV — dr Róża Godula, Rytuał pasyjny Bractwa Męki Pańskiej przy kościele OO. Franciszkanów w Krakowie
- 3) 20 IV — dr Bożena Wyrozumska, Problemy narodowościowe średniowiecznego Krakowa
- 4) 27 IV — Jan Hoffmann (pracownik Muzeum Lotnictwa), Początki krakowskiego lotniska
- 5) 4 V — dr Wojciech Bałus, Krakowskie kamienie Teodora Talowskiego
- 6) 11 V — ks. dr Tadeusz Przybylski, Krakowskie koncerty Ignacego Jana Paderewskiego
- 7) 18 V — dr Paweł Pencakowski, Malowidła na sklepieniu krużganka karmelitów bosych w Krakowie
- 8) 25 V — mgr Jan Gordziałkowski, Komitet Opieki nad Kopcem Tadeusza Kościuszki w l. 1820—1939
- 9) 1 VI — mgr inż. arch. Waldemar Niewalda, Z bieżących problemów konserwatorskich Krakowa
- 10) 8 VI — dr Mieczysław Rokosz, dr Tomasz Węclawowicz, dr Róża Godula, Podkrakowski Giebułtów, jego dzieje i tradycja
- 11) 12 X — prof. dr hab. Zdzisław Żygulski (jun.), Muzeum Książąt Czartoryskich w nowej szacie
- 12) 19 X — dr Andrzej Fischinger, Prace konserwatorskie na wzgórzu wawelskim
- 13) 26 X — prof. dr hab. Wacław Urban, Węgrzy pod Krakowem w średniowieczu

- 14) 9 XI — dr Karolina Grodziska, O 33 krakowskich cmentarzach
- 15) 16 XI — prof. Stanisław Rodziński, Jan Matejko — żywa wartość czy narodowa relikwia?
- 16) 23 XI — mgr inż. arch. Piotr Stępień, Portale gotycko-renesansowe zamku na Wawelu — problemy konserwacji
- 17) 7 XII — dr Janusz Kurtka, Krakowskie posiadłości Tęczyńskich
- 18) 14 XII — mgr Marian Wołski, Kościół Św. Jakuba na Kazimierzu. Uposażenie — obsada — architektura

1994

- 19) 11 I — dr Jerzy Rajman, Klasztor norbertanek na Zwierzyńcu w średniowieczu
- 20) 18 I — dr Urszula Perkowska, Józef Szujski i jego uczniowie
- 21) 25 I — mgr Jan Gordziałkowski, Krakowski jubileusz Stanisława hr. Tarnowskiego w 1909 r.
- 22) 1 II — dr Magdalena Kalicińska, Z ostatnich prac konserwatorskich w farze olkuskiej
- 23) 8 II — mgr Marcin Szyma, Kościół Św. Katarzyny na Kazimierzu w XIV wieku
- 24) 22 II — Anna Palarczykówna, Pałac Pod Baranami za czasów Artura Potockiego (1822—1832)
- 25) 1 III — prof. dr hab. Julian Dybiec, Jubileusze Uniwersytetu Jagiellońskiego 1864—1900—1964—2000?
- 26) 8 III — mgr Stanisław Sroka, Jan Radlica biskup krakowski (1382—1392) — jako lekarz
- 27) 15 III — prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, O Kazimierzu Dobrowolskim w stulecie urodzin

**WYKAZ ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W RAMACH AKCJI
„ZDOBYWAMY ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA”
(9 I—20 III 1994)**

- | | | | |
|---------------|--|-----------------|---|
| 1) 9 I 1994 | — prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Czy Kraków wyrósł na soli? | 7) 20 II 1994 | — prof. dr Janina Bieniarzówna, W kręgu krakowskich prominentów XVI wieku, cz. II |
| 2) 16 I 1994 | — dr Jerzy Bukowski, Kopiec Niepodległości im. Józefa Piłsudskiego | 8) 27 II 1994 | — prof. dr Janina Bieniarzówna, Kraków w okresie potopu szwedzkiego |
| 3) 23 I 1994 | — dr Andrzej Fischinger, Z historii odnawiania Wawelu | 9) 6 III 1994 | — prof. dr hab. arch. Janusz Bogdanowski, Nowe problemy ochrony zabytków Krakowa |
| 4) 30 I 1994 | — mgr inż. Jerzy Duda, Zabytki techniki w Krakowie | 10) 13 III 1994 | — prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Kraków a Norymberga w wiekach średnich |
| 5) 6 II 1994 | — prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, Rola Krakowa w kulturze polskiej XIX wieku | 11) 20 III 1994 | — dr hab. Jacek Purchla, Matecznik Polski |
| 6) 13 II 1994 | — prof. dr Janina Bieniarzówna, W kręgu krakowskich prominentów XVI wieku, cz. I | | |

MIECZYSLAW ROKOSZ

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI KOMITETU KOPCA KOŚCIUSZKI OD 24 I DO 23 VI 1994 r.

Pełniący od jesieni r. 1992 funkcję prezesa Komitetu Kopca Kościuszki śp. Ignacy Trybowski, umierając 2 stycznia br. pozostawił sześciuosobowy wówczas Komitet w chwili nieuchronnej reformy i wobec zbliżającego się 200-lecia Insurekcji Kościuszkowskiej.

Komitet — w składzie: prof. dr hab. Janusz Bogdanowski, prof. dr hab. Mirosław Franćić, doc. dr hab. Kazimierz Nowacki, płk dr Jan Raduchowski-Brochwicz, dr Mieczysław Rokosz i dr Marek Zgórniak — na swym posiedzeniu 24 stycznia br. przy udziale pięciu osób zdecydował odłożyć sprawę ukonstytuowania się zarządu do czasu personalnego wzmocnienia Komitetu, a tymczasem obowiązki prezesa obecni złożyli w ręce dr. Mieczysława Rokosza.

Minione pięć miesięcy stanowiło okres intensywnych i różnokierunkowych prac, które prowadził dr M. Rokosz w imieniu Komitetu, przy ofiarnej współpracy płk. J. Raduchowskiego i dr. M. Zgórniaka. W myśl obowiązującej w Komitecie zasady, że odnawia się on przez kooptację, do członkostwa zaproszeni zostali: konserwator Zbigniew Beiersdorf, ks. prałat Jerzy Bryła — proboszcz parafii salwatorskiej, mgr Jan Gordziałkowski z Archiwum Państwowego w Krakowie, mecenas Zenon Skręt, prof. dr hab. Franciszek Ziejka — urzędujący prorektor UJ i prof. dr hab. Zdzisław Żygulski junior. Tak więc Komitet liczy aktualnie 12 osób.

Praca w ostatnich miesiącach koncentrowała się na: 1) porządkowaniu spraw: a) personalnych, b) finansowych, c) majątkowych; 2) udostępnianiu kopca oraz zabiegach o podjęcie niezbędnych i pilnych prac konserwatorskich na jego stożku; 3) staraniach o druk specjalnych, numerowanych z maszyny biletów wstępu na kopiec i na organizowaną wystawę; 4) doglądaniu prac rewaloryzacyjno-adaptacyjnych w kaponierze wewnętrznej bastionu nr 5 fortu pod kopcem oraz nadzorze robót w kaplicy Bł. Bronisławy i w klatce schodowej prowadzącej na kopiec; 5) przygotowaniu wystawy kościuszkowskiej; 6) staraniach o odlanie medalu pamiątkowego z okazji 200-lecia Insurekcji Kościuszkowskiej.

1. PORZĄDKOWANIE SPRAW

a) Komitet zatrudnia trzech bileterów-strażników i dwie osoby na stanowiskach administracyjnych. 1 lutego została dokonana wymiana dwóch strażników kopca. W miejsce zwol-

nionych pp. Byśków, na stanowisko to przyjęci zostali Piotr Kaim i Zbigniew Pietras. Ze starej trójki strażników pozostał w służbie Jan Jasiński. 31 marca natomiast wygasła umowa o pracę z p. Janiną Maletą, prowadzącą dotąd księgowość Komitetu, i z p. Krystyną Bator, przygotowującą bilety wstępu na kopiec. Ich funkcje przejęły p. Zofia Szlżak — księgowość, i nowo przyjęta p. Janina Czapnik — administracja.

b) Od 1 marca na polecenie Komitetu strażnicy prowadzą skrupulatną ewidencję ruchu zwiedzających kopiec i systematycznie rozliczają się w księgowości Towarzystwa z wpływów za bilety wstępu. Wobec powyższego, sprawy personalne oraz kontrola wpływów, jak również ekspensów, zostały opatowane.

c) Majętność Komitetu stanowią zbiory kościuszkianów, gromadzone od lat z myślą o przyszłym Muzeum. Muzealia te częściowo znajdują się w lokalu Towarzystwa przy ul. Św. Jana 12, w nieokreślonej części pozostają jednak nadal w Pałacu Sztuki. Muzealia te, jak dotąd, nie mają należytej dokumentacji ani odpowiedniego zabezpieczenia, dokonane zaś w swoim czasie przez Komisję Kontrolującą Towarzystwa szkcontrum wykazało (nie wyjaśnione dotąd) braki. O zamierzeniach Komitetu w tym względzie zob. niżej. Zbiory te muszą być przedmiotem szczególnej troski Komitetu.

Registratura Komitetu z lat 1945—1993 została przejęta w nieznacznym procencie. Są to 3 skoroszyty z czasów prezesury prof. W. M. Bartla i mgr. I. Trybowskiego oraz dwie cienkie teczki dissolutów z czasów prezesury prof. K. Estreichera. Kancelaria Komitetu po r. 1945 nie była, jak się zdaje, prowadzona systematycznie. Spodziewamy się, że w toku przyszłych prac porządkowych w Pałacu Sztuki pod nową dyrekcją, wypłyną papiery i rzeczy Komitetu, o co usilnie będziemy zabiegać. Registratura bieżąca i protokół z czynności Komitetu od 24 stycznia br. prowadzone są należycie.

2. UDOSTĘPNIANIE I KONSERWACJA KOPCA

Jedną z zasad działania Komitetu i podstawową racją jego istnienia od chwili usypania kopca jest udostępnianie go społeczeństwu i jego bieżąca konserwacja.

Kopiec jest dostępny tradycyjnie przez wszystkie dni w roku, za biletami, od godz. 10, a latem od 9. Godzina zamknięcia jest zależna od czasu zapadnięcia zmierzchu w danej porze

roku. Ostatnio postanowiono, by 24 marca, 3 maja i 11 listopada były dniami wolnego wstępu. Zostanie to umieszczone na tablicy informacyjnej; dotychczas (z okazji 24 marca i 3 maja br.) było ogłaszane w prasie. 24 marca, mimo złej pogody, kopiec odwiedziło ok. 1000 osób, a 3 maja, przy świetnej pogodzie z widokiem na Tatry — ok. 3000 osób.

Frekwencja na kopcu od marca br. przedstawia się następująco: w marcu — 4050 osób (średnia dzienna 135), w kwietniu — 8373 osoby (średnia dzienna 279), w maju — 18 531 osób (średnia dzienna 618) i od 1 do 15 czerwca — 9615 osób (średnia dzienna 641). Około 70% zwiedzających stanowią uprawnieni do biletów ulgowych. Widoczna jest wyraźnie naturalna tendencja do wzrostu frekwencji wraz ze zbliżaniem się lata. Sprawozdanie niniejsze nie ma charakteru finansowego, podajemy więc tylko marginalnie, iż dochód z biletów od marca do połowy czerwca br. wyniósł 358 079 400 zł.

Zdarzają się przypadki przynoszenia na kopiec kwiatów, a nawet (zauważone np. 18 maja br.) palenie znicza pod tablicą upamiętniającą złożenie ziemi z amerykańskich pól bitew z czasu wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Równocześnie jednak z przykrością przychodzi stwierdzić, że częste są przypadki nieobyczajnego zachowania, np. wspinanie się na trawiaste stoki, śmiecenie, palenie tytoniu, hałasowanie.

Kopiec, nie mając obecnie systemu nawilżającego, narażony jest latem na wypalanie przez promienie słoneczne traw na stoku południowym, a powodowane deszczami i topniejącymi śniegami łysiny tylko częściowo zabliźnia wiosenny porost trawy. Odślonięte fragmenty stożka narażone są szczególnie na erozję, jak ma to miejsce u szczytu kopca, po obu stronach tablicy „amerykańskiej”. Kopiec wymaga więc stałej troski konserwatorskiej, zwłaszcza w zakresie utrzymania i rekultywacji zieleni. Aktualnie trwają prace nad urządzeniem hydroforu, co umożliwi zainstalowanie aparatury do irygacji stożka latem. Prace te są prowadzone siłami Zarządu Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa — jako inwestora zastępczego — z funduszy przyznanych Komitetowi przez Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa, reprezentowany przez prof. Tadeusza Chrzanowskiego. Zakończenie tych prac przewiduje się na połowę lipca. W dniach 21 i 23 maja br., za kwotę 12 mln zł z funduszy własnych Komitetu, stożek kopca został wykoszony przez pracowników Zakładu Urządzenia i Utrzymywania Zieleni, prowadzonego przez dr. inż. Jacka Gędziora. Koszenie kopca przynajmniej dwa razy do roku, dosiewanie traw na łysinach wiosną oraz irygacja latem należą do podstawowych zabiegów profilaktycznych.

Na dobrej drodze są pertraktacje i starania o naprawę wspomnianych już, spowodowanych erozją, ubytków ziemi u szczytu kopca.

3. BILETY

Komitet uznał za konieczne wprowadzenie specjalnych, estetycznych, numerowanych z maszyny biletów na kopiec, jak też na urządzaną wystawę. Opracowano cztery rodzaje biletów: 1) normalny na kopiec o nominale 10 tys. zł, 2) ulgowy na kopiec o nominale 5 tys. zł, 3) normalny na kopiec i do muzeum — 15 tys. zł oraz 4) ulgowy na kopiec i do muzeum — 10 tys. zł. Dodatkowo różnicuje je kolor: żółty, zielony, czerwony i niebieski. Bilety, na podstawie dostarczonego materiału i tekstu, zaprojektował odpłatnie artysta grafik, pan Stefan Berdak. Druk biletów na barwnych, trudnych do podrobienia, podkładach numerowanych wykonała Drukarnia Kolejowa w Krakowie. Koszt druku — 400 tys. biletów po

100 tys. każdego nominału — wyniósł 55 mln zł + 22% VAT. Nowe bilety wstępu na kopiec i na wystawę wprowadza się od 27 czerwca br.

4. PRACE KONSERWATORSKIE W ZABUDOWANIACH PRZYLEGŁYCH

Ważnym wydarzeniem jest Uchwała nr CVIII/711/94 Rady Miasta Krakowa z 11 marca 1994 r. w sprawie nieodpłatnego oddania w wieczystą dzierżawę przylegającej do kopca kaponierzy i bastionu nr 5 Towarzystwu Miłośników Historii i Zabytków Krakowa (sic!), „z przeznaczeniem na ekspozycję muzealną poświęconą Tadeuszowi Kościuszce”. Uchwała nie wymienia — jako rzeczywistego użytkownika i organizatora wystawy, a w przyszłości muzeum — Komitetu Kopca Kościuszki, co znaczy, że nie istnieje on, jak dotąd, w świadomości władz. Sprawa przekazania ww. części fortu ma swoje — dobrze znane Komitetowi i Towarzystwu — antecedence, które tu pomijamy.

Równocześnie z podjęciem uchwały, Zarząd Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa, czerpiąc z funduszy przyznanych Komitetowi przez Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa na prace rewaloryzacyjno-adaptacyjne kaponierzy, w marcu energicznie przystąpił do realizacji tego zadania. Niewątpliwie osobisty udział członków Komitetu: plk. J. Raduchowskiego, dr. M. Rokosza i dr. M. Zgórniaka w komisjach, wizjach lokalnych oraz inspekcjach i licznych kontaktach roboczych z ZRZZ Kr, a także osobiste zaangażowanie się w tę sprawę konserwatora Zbigniewa Beiersdorfa, wpłynęły na efekt prac. 29 kwietnia zostało (nieformalnie) przekazane Komitetowi piętro kaponierzy, w celu przystąpienia do urządzenia tam wystawy. Przekazanie zaś parterowych pomieszczeń kaponierzy nastąpiło 25 maja. Nadal będą prowadzone prace przy elewacji zewnętrznej i na tarasie, przerwane obecnie z braku funduszy. Aktualnie Komitet własnym kosztem instaluje system ogrzewczy (ogrzewanie elektryczne listwowe) w kaponierze, szczególnie pilnie potrzebny, z uwagi na mocne zawilgocenie murów. Prac tych pilnuje plk J. Raduchowski, który również dozoruje założenie tam (i w pomieszczeniu strażnika) telefonów, po uprzednich, odpowiednich interwencjach prof. J. Wyrozumskiego w tej sprawie.

Równocześnie, z funduszy uzyskanych od Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, Zarząd Rewaloryzacji — znów jako tzw. inwestor zastępczy — siłami spółki konserwatorskiej Sztuka Piękna i Stosowana prowadził na rzecz Komitetu roboty konserwatorskie przy elewacji zewnętrznej kaplicy Bł. Bronisławy. Prace zaś wewnątrz kaplicy oraz w klatce schodowej rozpoczną się wkrótce. Według aktualnego kosztorysu, dostosowanego do możliwości finansowych, są one jednak niekompletne, nie obejmują elementów drewnianych (ołtarz, ławy, drzwi) oraz wyłączają zupełnie remont tzw. krypty, zakrystii i pomieszczenia strażnika. W związku z tym, poczyniono starania o dodatkowe fundusze, by — z zaangażowaniem również własnych środków — przeprowadzić bardziej kompletne, a niezbędne prace rewaloryzacyjno-adaptacyjne w tej części zabudowań przylegających do kopca. Z funduszy Komitetu zostanie przeprowadzona instalacja wodno-kanalizacyjna w pomieszczeniu strażnika.

5. WYSTAWA

Równocześnie z ww. robotami w kaponierze, podjęto starania o zorganizowanie na piętrze wystawy pt. „Insurekcja i tradycje kościuszkowskie w Krakowie”. Opracowania scenariusza, jak też urządzenia ekspozycji podjął się odpłatnie mgr

Michał Niezabitowski — historyk z Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Organizacja wystawy wymagała uruchomienia znacznych funduszy własnych.

Wystawa została otwarta 28 maja po południu, w dniu dorocznej sesji naukowej Towarzystwa — tym razem poświęconej Krakowowi w czasie Insurekcji. Należy nadmienić, że wystawa, choć merytorycznie wartościowa i interesująca, ma charakter ekspozycji oświatowej, informacyjnej, tzw. w języku muzealników „planszówki”. Jedynie na czas jej otwarcia Komitet zdecydował się wyeksponować kilkanaście muzealiów ze swych zbiorów. Względę konserwatorskie bowiem — z uwagi na stan pomieszczeń po świeżym remoncie i wyjątkowo duże zawilgocenie murów — nie pozwalają na urządzenie tam w ciągu co najmnij trzech najbliższych lat wystawy muzealiów.

Mimo to, powyższe fakty (pozyskanie i remont kaponierzy oraz urządzenie wystawy) uważamy za ważne momenty, przybliżające chwilę urzeczywistnienia animującej Komitet od dawna idei stworzenia muzeum kościuszkowskiego pod kopcem. Dla tej właśnie idei od lat gromadzone były przez Komitet, a zwłaszcza przez prof. K. Estreichera, zbiory stanowiące obecnie przedmiot szczególnej pieczy Komitetu, który musi nieustannie podejmować działania zmierzające do stworzenia muzeum, co pozwoli na ich odpowiednie wyeksponowanie.

Uruchomienie wystawy postawiło jednak Komitet przed koniecznością zatrudnienia kolejnych dwu osób. Są to p. Zofia Rączka-Lukasik i mgr Alicja Kowal. Z przykrością przychodzi jednak stwierdzić, że wystawa nasza jest, jak dotąd, inwestycją deficytową. Niska frekwencja jest jednak zjawiskiem obecnie dość powszechnym i znanym w polskim muzealnictwie. Istnieją jednak nadzieje na poprawienie frekwencji zwiedzających naszą wystawę z chwilą, gdy ruch schodzących z kopca skieruje się przez pochylnię południową wprost na kaponierę.

6. MEDAL

Starania o odlanie medalu pamiątkowego podjęliśmy w ślad za wyrażoną w swoim czasie na posiedzeniu Wydziału Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa sugestią prof. Lecha Kalinowskiego. Zamierzano sprawę rozstrzygnąć w drodze konkursu. Mimo próby zainteresowania kilku artystów, jedynie artysta-rzeźbiarz Maciej Zychowicz przygotował i przedłożył projekt, zaakceptowany przez prof. L. Kalinowskiego, dr. A. Fischingera i dr. M. Rokosza*.

Odlania medalu podjął się Zakład Metali Nieżelaznych Wydziału Odlewnictwa AGH w Krakowie. Nakład medalu ustalono na 120 egz., w cenie po 150 tys. zł za sztukę. Honorarium autorskie wyniosło 15 mln zł. Cenę sprzedażną ustalono na 400 tys. zł za jeden medal. Pozostaje kwestia dystrybucji, a co się z tym wiąże — określenia liczby medali przeznaczonych na prezenty według starannie przemyślanego rozdzielnika. Liczymy na nabywców indywidualnych.

* Opis medalu i jego treść ideowa: Jest nowoczesny w formie, lecz tradycyjny w treści. Kształtem przypomina skorupę rozbitego garnca i może przywołać na myśl słowa Piotra Skargi z jego kazań sejmowych: „Tak was pogruchoć — mówi Pan — jako ten garniec, którego skorupki spoić się i naprawić nie mogą”. Rzeczpospolita w 1794 r. była jak ten spekany i nadkruszony garniec.

Awers medalu to strona wkleśła, jego rewers to strona wypukła. Wobec bogatej ikonografii kościuszkowskiej artysta uznał za niecelowe jej mnożenie. Na awersie zacytowano więc, parafrazując zarazem, fragment obrazu Stachowicza (*Przysięga Kościuszki*), na rewersie zaś pokazano kopiec Kościuszki z kap-

INNE ZAGADNIENIA

Prof. M. Frančić uczestniczył w organizowaniu krakowsko-wrocławskiej konferencji nt. „Powstanie Kościuszkowskie i jego Naczelnik w świetle dawnych i nowszych badań”, która odbyła się w dniach 28—30 marca br. w Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie Wrocławskim; wziął też udział w obchodach kościuszkowskich w Solurze. Płk J. Raduchowski uczestniczył w obchodach kościuszkowskich w Ostrołęce. Członkowie Komitetu: mgr J. Gordziałkowski, płk J. Raduchowski, dr M. Rokosz uczestniczyli w oficjalnej inauguracji obchodów 200-lecia Insurekcji w Krakowie, składając w krypcie wawelskiej okazały wieniec z białych i czerwonych kwiatów ozdobiony szarfą z napisem: „Tadeuszowi Kościuszcze — Miłośnicy Krakowa i Komitet Kopca” oraz — takąż wiankę z szarfą w miejscu przysięgi na Rynku.

W przygotowaniu do druku w serii Biblioteka Krakowska pod redakcją prof. Janiny Bieniarzówny znajduje się tom zbiorowy pt. *Kościuszek w Krakowie — Kraków Naczelnikowi*, z tekstami członków Komitetu: śp. prof. W. M. Bartła, prof. M. Frančića, mgr. J. Gordziałkowskiego oraz zaproszonego do tego wydawnictwa Anny Król. Wstęp napisał M. Rokosz. Inicjatywa przygotowania tomu należy do prof. J. Wyrozumskiego. Koszty pokrywa Komitet.

W okresie sprawozdawczym samorządnie wykształcony, kadłubowy zarząd Komitetu, w osobach dr. M. Rokosza, płk. J. Raduchowskiego i dr. M. Zgórniaka, odbywał dość systematyczne spotkania we wtorki, w celu załatwiania bieżących spraw. Obowiązków sekretarza podjął się dr M. Zgórniak. Opracowano m.in. tekst nowej tablicy informacyjnej dla odwiedzających kopiec wraz z krótką o nim informacją historyczną oraz regulamin dla zwiedzających. Podkreślić należy ofiarność pracowników zatrudnionych przez Komitet oraz jego dobrą koniunkturę z Towarzystwem.

Ważniejsze potrzeby, zamierzenia i kierunki działań:

1) Zważywszy na niemałe zadania, przed jakimi stoi Komitet, trzeba się nadal rozglądać za odpowiednimi osobami młodymi, kompetentnymi, energicznymi i skłonny do pracy.

2) Zabiegać o dotacje i fundusze na cel remontu bastionu, co przybliży urzeczywistnienie idei muzeum. Równocześnie trzeba powołać złożoną z muzealników Komisję Zbiorów dla rewindykacji zbiorów Komitetu z Pałacu Sztuki, a następnie należyte ich inwentaryzacji i zabezpieczenia; do jej zadań należałoby też uzupełnianie zbiorów przez nowe nabytki. W związku z realizacją planu powołania nowej placówki muzealnej pod kopcem konieczne jest — obok poczynań formalno-prawnych — nawiązanie kontaktu z dyrekcjami: Muzeum Narodowego, Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum Historycznego Miasta Krakowa itd.

3) Podjąć ostateczną próbę odzyskania akt własnych Komitetu z okresu po 1945 roku. W kwestii rewindykacji muzealiów i akt z Pałacu Sztuki wypada liczyć na pozytywną

licą Bł. Bronisławy. W tle rewersu przytoczono (krojem pisma odręcznego) fragment mowy pogrzebowej, jaką wygłosił na Wawelu bp J. P. Woronicz nad trumną Kościuszki: „Pociesz się rodzinna ziemo jego! iżeś nam takiego powiernika wydała, który hartem skromnej i niewydatnej cnoty zaćmił błękotną lunę nadętej dumą próżności”. Można w tych słowach odczytać tkwiącą jeszcze w podświadomości ideę mogiły ziemnej — kopca.

Inskrypcje: na awersie nad sceną przysięgi: W 200-LECIE INSUREKCJI; na rewersie w podnózu Kopca: KOMITET KOPCA KOŚCIUSZKI.

aktywność pana doc. Kazimierza Nowackiego, jako prezesa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych i dyrektora Pałacu Sztuki oraz członka naszego Komitetu.

4) Wciągać kopiec w orbitę świadomości i zainteresowania społeczeństwa oraz najwyższych władz Rzeczypospolitej i dbać o to, by liczne wycieczki — zwłaszcza młodzieży — na kopiec były ważnym punktem kształcenia wrażliwości i kultury społecznej, by kopiec Kościuszki stawał się rzeczywiście jednym z istotnych miejsc w „geografii wewnętrznej” Polaków.

5) Czujnie śledzić plany zagospodarowania przestrzennego wzgórza Bł. Bronisławy, by było ono należyte. Doraźnie, w pewnych pracach porządkowych, widzimy tu możliwość wykorzystania energii tkwiącej w drużynach harcerskich, m.in. Chorałwi Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki.

6) Skłonić odpowiednie władze porządkowe do zapewnienia ochrony terenu kopca i najbliższej okolicy nocą.

7) Wyjaśnić do końca i sprecyzować stan prawny kopca Kościuszki, a zwłaszcza Komitetu (rzecz jest w badaniu prawniczym), a kompetentny i udokumentowany wywód prawny ogłosić drukiem.

8) Ponieważ w tradycję Komitetu wpisana jest również działalność filantropijna i realne niesienie pomocy najbardziej potrzebującym, należy w granicach możliwości powrócić do tej tradycji.

9) Nawiązywać kontakty z organizacjami i towarzystwami, muzeami i wszelkimi środowiskami kościuszkowskimi w kraju i za granicą (zwłaszcza we Francji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii, a także w Rosji itd.).

10) Wydać reprint *Pamiętnika budowy pomnika mogiły Tadeusza Kościuszki* z r. 1825 (1826) oraz *Dodatków*: pierwszego z 1852 i drugiego z 1878 roku; wydać zbiór ważniejszych dokumentów Komitetu z lat 1879—1993 i przystąpić do wydawania na bieżąco, w określonym rytmie czasowym Pamiętnika Komitetu Kopca Kościuszki.

11) Komitet będzie kwartalnie, poprzez swego przewodniczącego lub sekretarza, udzielał Wydziałowi Towarzystwa informacji ze swych bieżących czynności, sprawozdania natomiast pragnie składać zgromadzeniu walnemu. Celowy i zasadny jest także osobny druk tych sprawozdań na łamach *Rocznika Krakowskiego*.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA W ROKU 1994

I. Członkowie honorowi: prof. dr Henryk Barycz, prof. dr Janina Bieniarzówna, dr Stanisław Buratyński, ks. prałat płk dr Roman Jan Dac, dr Jan Maria Robel, mgr Stanisław Synowiec

II. Wydział. Prezes: prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski. Wiceprezesa: dr Andrzej Fischinger, dr hab. Jacek Purchla. Sekretarz: mgr Olga Dyba. Skarbnik: Andrzej Fischer

Członkowie: mgr Zbigniew Beiersdorf, mgr Władysław Berbelicki, prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, prof. dr hab. arch. Janusz Bogdanowski, dr Jerzy Bukowski, mgr inż. Jerzy Duda, prof. dr hab. Lech Kalinowski, mgr inż. Stanisław J. Kołodziejczyk, prof. dr hab. Jan M. Małecki, dr hab. Anna Mitkowska, prof. dr hab. Andrzej Pankowicz, prof. dr hab. arch. Jan W. Rączka, dr Mieczysław Rokosz, mgr Kazimierz Traciewicz, mgr Ignacy Trybowski, Jadwiga Wiktor, dr Marek Zgórniak

III. Komisja Rewizyjna. Przewodnicząca: mgr Maria Christian. Członkowie: mgr Grażyna Lichończak-Nurek, prof. dr hab. Ewa Przyboś, mgr Bogusława Siwadłowska, mgr Leszek Rzeszowski

IV. Członkowie zwyczajni

Jan Adamek
Wanda Adamek
Jacek Albrecht
Kazimierz Alda
Tomasz Andrusikiewicz
Henryk Arodź
Władysława Babińska
Janusz Bac
Wanda Baczowska
Krzysztof Baczowski
Zdzisław Badowski
Joanna Balińska
Katarzyna Bałus
Zbigniew Baran
Marian Barbach
Mieczysław Barbacki
Sylwia Berek
Antoni Barszcz
Grzegorz Bartosik
Rafał Barycz
Ewa Basiura
Krystyna Basiura
Roman Bąkowski
Zdzisław Beczkowicz
Kazimierz Bednarski
Zbigniew Beiersdorf
Władysław Berbelicki
Dorota Berg
Elżbieta Berger-Kołodziejczyk
Barbara Bieńkowska

Wiesław Bieńkowski
Seweryn Biernacki
Julia Zofia Bigaj
Marek Bilikiewicz
Edward Błaż
Elżbieta Błażewska
Antoni Błażowski
Helena Blotnicka
Roman Bobicki
Małgorzata Bobka
Joanna Bochenek
Bolesław Bocheński
Janusz Bogdanowski
Sylvia Borek
Andrzej Borzęcki
Stanisław Broniewski
Jerzy Bryła
Maria Buczak
Jerzy Bukowski
Rafał Bukowski
Anna Bulanda
Irminda Butkiewicz-Mazurkiewicz
Józef Chmielewski
Zenon Chmielewski
Jerzy Chmielowiec
Joanna Christian
Maria Christian
Tadeusz Chrzanowski
Zbigniew Chudzikiewicz
Witold Cieszkowski

Jan Cieślak
Antoni Cieślak
Krystyna Cyrulik
Stanisław Cyrulik
Zbigniew Czaderski
Danuta Czapczyńska
Roman Czapliński
Janina Czapnik
Anna Czechowska
Krzysztof Czyżewski
Antoni Leon Dawidowicz
Zygmunt Dawidowicz
Witold Dąbkowski
Antoni Dłużeń
Izabela Dobosz
Jadwiga Dobromirska
Kazimierz Dominik
Jerzy Duda
Szymon Duda
Olga Dyba
Lesław Dykacz
Czesław Dylowicz
Leszek Dziedzic
Jan Dziura
Janusz Ebenberger
Katarzyna Fabijanowska
Witold Fajertag
Stanisław Fałat
Piotr Fesser
Konrad Figiel

Maria Filar
 Andrzej Fischer
 Anna Fischer
 Tadeusz Fischer
 Teresa Fischer
 Andrzej Fischinger
 Jacek Fitt
 Artur Stefan Fliśniak
 Zdzisław Florkowski
 Wojciech Formański
 Krystyna Franaszek
 Mirosław Frančić
 Krystyna Frycz
 Elżbieta Frydecka
 Anna Frysztak
 Matylda S. Gadzalska-Zubek
 Henryk Gaertner
 Ludwika Gaertner
 Zdzisław Gajda
 Józef Gajkowski
 Krzysztof Galos
 Joanna Gałach
 Stanisława Gałęzowska
 Maciej Gawlikowski
 Janusz Gądek
 Ryszard Gepfert
 Zofia Gepfert
 Jerzy Germak
 Wiesław Gęsiński
 Wojciech Adam Giebuta
 Mieczysław Gil
 Halina Ginter
 Maria Godfryt
 Jan Gordziałkowski
 Maria Górecka
 Adam Górski
 Stanisław Górski
 Tadeusz Grabak
 Waldemar Grabowski
 Alicja Gradowska
 Julian Granatowski
 Władysław Grodecki
 Anna Gruca
 Marian Grzegorzewski
 Paweł Grzesik
 Roman Grzesiok
 Janina Grzesiowska-Skowrońska
 Marta Grzeszczuk
 Michał Grzeszczuk
 Teresa Grzęda
 Wiesław Grzęda
 Janusz Grzyska
 Lidia Gulczyńska
 Janusz Guzik
 Hanna Haberowa
 Danuta Hajduk
 Stanisław Hajduk
 Zofia Hajnos
 Piotr Hanczakowski
 Władysław Hardek
 Jan Helfer
 Tomasz Hellner
 Teresa Hemerling
 Roman Hnatowicz
 Mirosław Holewiński

Henryk Hordt
 Ryszard Iwański
 Andrzej Izdebski
 Władysław Jachniak
 Janina Jackowska
 Magdalena Jagiełło
 Jan Jagoda
 Jerzy Jajte-Pachota
 Krystyna Jakóbiak
 Józef Janeczko
 Jadwiga Janotka
 Józef Janowski
 Ryszard Janowski
 Lucjan Jarczyk
 Adam Jarosz
 Bolesław Jasiński
 Marek Jaskółka
 Władysław Jaśko
 Andrzej Jędras
 Krystyna Jędras
 Renata Juras
 Renata Juraszczyk
 Stanisław Kadłubkiewicz
 Wiesław Kaczorowski
 Janina Kalabińska
 Lech Kalinowski
 Ziemowit Kalinowski
 Leszek Kałkowski
 Janusz Kamocki
 Katarzyna Kania
 Marian Kanior
 Elżbieta Karatnicka
 Halina Karbownicka
 Adolf Karczyński
 Elżbieta Karkoszka
 Helena Kaszkin
 Jerzy Katlewicz
 Jarosław Kazubowski
 Joanna Kaźmierczak
 Maria Kędzior
 Bogumiła Helena Kietrzykowska
 Antoni Kiser
 klasztor oo. Kapucynów
 Jan Klima
 Jacek Klimkiewicz
 Władysław Klinowski
 Zdzisław Kliś
 Teresa Henryka Kluźniak
 Józef Kmita
 Adam Koczanowski
 Józef Kokoszka
 Stanisław Jacek Kołodziejczyk
 Marek Koncewicz
 Adam Kończyk
 Piotr Korczyński
 Jan Kordys
 Stanisław Korta
 Renata Korzeniowska
 Stanisław Korzeniowski
 Stanisław Kostkiewicz
 Anna Kostuch
 Stanisław Kościów
 Jerzy Kowalczyk
 Karol Kozina
 Michał Koziół

Jan Kracik
 Piotr Krakowski
 Robert Kramarić
 Beata Kramarska
 Przemysław Kramarski
 Maria Kreiner
 Jan Krukowski
 Jan Krupski
 Jadwiga Krusz-Helebrandt
 Maria Krzesielska
 Jan Kubiczek
 Krystyna Kulczykowska
 Ryszard Kunc
 Bogusław Kuras
 Krystyna Teresa Kuszewska
 Alicja Kwapięń
 Antoni Kwarciak
 Teresa Kwiatkowska
 Andrzej Labocha
 Jadwiga Lach
 Jan Laurynów
 Światosław Lenartowicz
 Krzysztof Lenczowski
 Antoni Lenkiewicz
 Aleksandra Lerner
 Aleksandra Leszczyńska
 Grażyna Lichończak-Nurek
 Tadeusz Lidwin
 Elżbieta Ligeza-Salamon
 Leokadia Lisiecka
 Hubert Lupczyk
 Antoni Łapajerski
 Andrzej Łaszczyński
 Marek Łażewski
 Stanisław Łodygowski
 Jan Łukasik
 Czesław Łukaszewski
 Józef Łuszczak
 Irena Machowska
 Jadwiga Machowska
 Michał Maćkowski
 Władysława Magiera
 Edmund Malaga
 Władysław Malec
 Zenon Malik
 Alicja Małecka
 Jan M. Małecki
 Adam Małkiewicz
 Anna Mańkowska
 Józef Marcinek
 Małgorzata Marcinek
 Grażyna Marcinişzyn
 Józef Marcinişzyn
 Zygmunt Marcinkiewicz
 Jacek Marek
 Wojciech Markowski
 Julian Maślanka
 Joanna Matejkiewicz
 Liwiusz Matus
 Anna Matusik
 Bolesław Maziarski
 Owidiusz Mazurkiewicz
 Maciej Mączyński
 Józef Miarka
 Stanisław Michta

Bohdan Mielowski
 Kazimierz Międzobrodzki
Stefan Migdał
 Zofia Mikulska-Jeleńska
 Janina Milanicz
 Tadeusz Milewski
 Mariusz Milcz
 Janusz Miliszkiewicz
 Juliusz Miliszkiewicz
 Jacek Miłobędzki
 Barbara Miszczyk
 Maciej Miśkowiec
 Anna Mitkowska
 Irena Mitkowska
 Zofia Mitkowska
 Stanisław Andrzej Mitkowski
 Wojciech Mitkowski
 Andrzej Mleczko
 Ludwik Mnich
 Józef Moczek
 Stanisław Mokrzyński
Tadeusz Mondkiewicz
 Anna Morańska
 Edward Morek
 Krzysztof Morstin
 Andrzej Moskwiak
 Stanisław Mossakowski
 Stanisław Mrowiec
 Katarzyna Musiał
 Jan Musiałek
 Jerzy Nadhera
 Maria Nakonieczna
 Ryszard Nakonieczny
 Marek Nawara
 Stanisław Nawara-Gaczol
 Agata Nawrocka
 Janina Nawrocka
 Lucyna Nieć
 Ludwik Niedzielski
 Ryszard Nielubowicz
 Dariusz Nowacki
 Kazimierz Nowacki
 Stanisław Nowacki
 Bogdan Nowak
 Zdzisław Nowak
 Krzysztof Nowakowski
 Krzysztof Nylec
 Andrzej Obruśnik
 Urszula Oettingen
 Andrzej Okręgliński
 Ludomir Olkuśnik
 Barbara Olszewska
 Kazimierz Olszewski
 Michał Olszewski
 opactwo Cystersów
 Tadeusz Orkisz
 Witold Ostrowski
 Mateusz Otręba
 Anna Paczkowska
 Bogdan Pająk
 Grażyna Pająk
 Leszek Pająk
 Ludwika Bożena Pająk
 Karolina Julia Pająkowska
 Andrzej Pajowski

Maciej Pakowski
 Adam Panasiewicz
 Piotr Panasiewicz
 Andrzej Pankowicz
 Stanisław Papierz
 Anna Papierzowa
 Józef Partyka
 Jan Pasiecznik
 Wiesław Paszkowski
 Anna Pawłowska
 Janina Pawłowska
 Krystyna Pawłowska
 Zofia Pawłowska
Serafin Październiak
 Paweł Pencakowski
 Urszula Perkowska
 Wojciech Pęgiel
 Ewa Piątek
 Grażyna Piątek
 Alicja Piech
 Stanisław Piech
 Zenon Piech
 Anna Piechowicz
 Tadeusz Pieniążek
 Stanisław Pietruszka
 Edwarda Pietruszkowa
 Rudolf Pigulla
 Andrzej Pilichowski-Ragno
 Krystyna Piotrowska
 Irena Piotrowska-Wesołowska
 Aleksander Piotrowski
 Antoni Piotrowski
 Grażyna Piskorzeczka
 Stanisław Piwowski
 Aleksander Płatek
 Piotr Pochwański
 Artur Pociąg
 Agnieszka Podkanowicz
 Maria Podłodowska-Reklewska
 Jacek Poniedziałek
 Romuald Poniedziałek
 Xenia Popowicz
 Halina Potocka-Matiasz
 Andrzej Potocki
 Janina Poziomek
 Karol Preiss
 Andrzej Przewoźnik
 Aleksandra Przybosiowa
 Ewa Przyboś
 Tadeusz Przybylski
 Bolesław Przybyszewski
 Apolonia Ptak
 Zbigniew Puczek
 Jacek Purchla
 Adam Pyka
 Barbara Radwańska
 Mirosława Radwańska
 Jerzy Radwański
 Zofia Rakisz
 Eustachy Rakoczy
 Barbara Rauszer
 Edmund Rączka
 Jan W. Rączka
 Mariusz Rączka
 Stella Reczyńska-Latacz

Jerzy Reiser
 Roman Rewilak
 Tadeusz Riedel
 Mieczysław Rokosz
 Wanda Rolewicz
 Krystyna Ronikier
 Andrzej Rostworowski
Tadeusz Roszkiewicz
 Andrzej Rozmarynowicz
 Michał Rożek
 Marek Róg
 Rafał Róg
 Aleksandra Rudnicka
 Franciszek Rusak
 Stanisława Rusińska-Pacula
 Tadeusz Ruszkowski
 Mirosław Rutkowski
 Małgorzata Ryba
 Zbigniew Ryba
 Andrzej Rygiel
 Krystyna Rykarska
 Zygmunt Ryznerski
 Leszek Rzeszowski
Teresa Sadecka
 Izabella Samek
 Jan Samek
 Józef Satora
 Irena Sawicka-Szule
 Tadeusz Sawicki
 Stanisław Senisson
 Jerzy Senowski
 Kazimierz Siekierski
 Aleksandra Siemienieć
 Ojcumiła Sieradzka
 siostry Wizytki
 Bogusława Siwadowska
 Agnieszka Skaza
 Dominika Skaza
 Eugeniusz Skaza
 Maciej Skaza
 Waldemar Skołucki
 Tadeusz Skorut
 Sławomir Skowron
 Stanisław Skrzynowski
 Marek Skrzyński
 Małgorzata Słowik
 Adam Słupek
 Jacek Smagowicz
 Wanda Smólska-Szatybełko
 Piotr Solarz
 Małgorzata Sowińska
 Anna Stabrawa
 Teresa Stanisławska-Adamczewska
 Andrzej Stawiarski
 Eufemia Halina Stec
 Piotr Stępień
 Władysław Stróżewski
 Tomasz Strutyński
 Adam Strzałkowski
 Franciszek Studziński
 Józef Suchanik
 Jadwiga Suchodolska
 Ewa Süß
 Mariusz Süß
 Franciszek Synkiewicz

Andrzej Syroka
Dominik Syryjczyk
 Jacek Szablowski
 Tadeusz Szafranek
 Jan Szarski
 Władysław Szczebak
 Maria Szczęśniak
 Wacława Szelińska
 Marian Szeliński
 Zdzisław Szewczuk
 Janusz Szlagowski
 Jan Szopa
 Anna Maria Szulc-Sawicka
 Wojciech Szuster
 Tomasz Szymański
 Emanuel Ślepowron Repczyński
 Włodzimierz Śliwczyński
 Franciszek Ślusarczyk
 Józef Śmietana
 Sławomir Śmitek
 Maciej Świdorski
 Karol Tendera
 Witold Tomalka
 Jacek Torbicz
 Kazimierz Traciewicz
 Kazimierz Trafas
 Daniel Jerzy de Tramecourt
Ignacy Trybowski
Anna Tukałło
 Ewa Tukałło
 Witold Tukałło
 Mieczysław Turek
 Wojciech Turek
 Krystyna Twardosz
 Julia Tyrka
 Róża Tyrowicz
 Jan Ubik

Tadeusz Ulewicz
 Jacek Urban
 Jan Urban
 Anna Walaszczyk
 Marek Walczak
 Łukasz Walczy
 Zofia Walczy
 Zbigniew Walczyński
 Bogusław Wall
 Stanisław Waltoś
Anna Walusiak
 Ryszard Waszyl
 Maria Wątorska
 Jerzy Wesołowski
 Władysław Węglarz
 Jerzy Węgrzynek
 Jadwiga Wieczorek
 Zenon Józef Wieczorkowski
 Jan Wierzbicki
 Paweł Wierzbicki
 Stefania Wierzejewska
 Leszek Wierzejewski
 Bogumiła Helena Wietrzykowska
 Andrzej Więcek
 Artur Więcek
 Józef Więcek
 Jolanta Więckowska
 Jadwiga Wiktor
 Paweł Winiarski
 Tomasz Winiarski
 Władysław Włoch
 Przemysław Włodek
 Romuald Włodek
 Tomasz Włodek
 Lesław Wojtawicki
 Tadeusz Wojtkowiak
 Janina Wojtych

Joanna Wolańska
 Mieczysław Woliński
 Jerzy Wolny
 Alicja Woltyńska
 Anna Woźniakowska
 Antoni Woźniakowski
 Maria Woźnicka
 Błażej Wójcicki
 Izabella Wójcik
 Czesław Wrona
 Bożena Wyrozumska
 Jerzy Wyrozumski
 Piotr Wysocki
 Grzegorz Wzorek
 Wojciech Wzorek
 Kazimierz Zając
 Ewa Zamorska
 Andrzej Zapałowski
 Marek Zarosa
 Jan Zawadzki
Tadeusz Zawistowski
 Władysław Jakub Ząbek
 Józefa Zborowska
Bronisław Zduń
 Ewa Zdziech
 Marek Zgórniak
 Władysław Zielski
 Robert Ziemkiewicz
 Józef Ziob
Wilhelm Ziółkowski
 „Znak” Wydawnictwo
 Marian Zym
 Danuta Żabska-Opiekunowa
 Jarosław Żółciak
 Katarzyna Żółciak

INDEKS NAZWISK

(nie obejmuje listy członków Towarzystwa)

Opracowała Anna Mercik

- Adam, organmistrz 54
Adamowicz Bogusław 138
Ademar z Chabannes, kronikarz 11
Aleksander, król polski 57, 96
Anczyc Władysław Ludwik 132
Andrzej z Olkusza 57
Antoni, malarz 56, 57
Arakwinówna Helena 112
Aron, biskup krakowski 12, 14, 20
Askenazy Szymon 111
Awdańcowie (Awdańcy), ród rycerski 6, 17–20
- Baczewski J. A. 144
Baczyński Julian 103
Badeni Stanisław Henryk 109, 112, 113, 121
Bałus Wojciech 167, 175
Bandurski Władysław 132, 133
Barciak Antoni 172
Barczewski Probus 111, 114
Bartel Wojciech Maria 158, 177, 179
Barycz Henryk 96, 161–163, 171
Barycz z Koronów Waleria 161
Barycz z Nalepów Maria 163
Batko Zbigniew 169
Bator Krystyna 177
Baworowscy 101
Bąkowski Klemens 14
Beaupré Antoni 138
Beiersdorf Zbigniew 174, 177, 178
Benešova K. 46
Berbelicki Władysław 172
Berdak Stefan 178
Berger M. 78, 86, 89–92
Berrecci Bartolomeo 158
Berwińska Leonia 112
Bieberstein Aleksander 169
Biegański Stanisław, kleryk 100
Bieniarzówna Janina 171, 174, 176, 179
Bieńkowski Piotr 108, 109, 113, 115
Bieńkowski Wiesław 172, 175, 176
Biernaccy, organmistrz 71
Biernacki Wacław, organmistrz 71
Bilczewski Józef, arcybiskup lwowski 100
Bilowski Marcin, snycerz 65, 74
- Bizon Franciszek 101
Blatt Gustaw Gerson 101
Bnińscy, rodzina 113, 124
Bobrzyński Michał 100, 112, 113, 121
Bochnak Adam 6, 157
Bogdanowski Janusz 165, 171, 174, 176, 177
Boguszewski Jan Witold 137
Boguszewski Paweł 137
Bolesław, książę 97
Bolesław Chrobry, król polski 8, 11, 20
Bolesław Krzywousty, książę polski 18, 123
Bolesław Wstydlivy 15, 19
Bołoz-Antoniewicz Jan 112, 117
Boniecki Adam 100
Börsch-Supan E. 88
Brandowski Roch 107
Braniccy, rodzina 113
Bratanek Tomasz 107
Brouzek, marszałek 124
Brückner Aleksander 163
Brunetière Ferdynand 126
Bruno, arcybiskup 12, 13
Bryła Jerzy, książdz prałat 177
Brzozowski Stanisław 138
Budka W. 101
Bukowska Ewa zob. Grosse Ewa
Bukowski Jerzy 171, 173, 176
Bürklein Friedrich 85
Buzdygan Mikołaj 108
Byśkowie 177
- Celichowski Zygmunt 96, 97
Chłędowski Kazimierz 112, 113
Chmielewski Zenon 171
Chodkiewicz Jan Karol 112
Chopin Fryderyk 121
Chranicki Jan 101
Christian Maria 171, 172
Chrzanowski Ignacy 113, 117, 126, 161
Chrzanowski Tadeusz 178
Chybiński Antoni, muzykolog 51, 52, 57, 63
Cieszkowski Antoni 101
Cieszkowski Krzysztof 101
Cieślak Jan 171
- Ciołek Erazm 56
Cubitt Lewis 82
Czapnik Janina 177
Czartoryscy, rodzina 102, 103
Czartoryski Adam 97, 119
Czartoryski Władysław 97, 98
Czermak Wiktor 131
Czerwiakowski Ignacy 107
Czipserowie, rodzina kamieniarzy i budowniczych 24, 43
Czubek Jan 101
Czyżyk-Luzzanno Julia Franciszka 139
Ćwikliński Ludwik 111
- Daszyński Ignacy 13, 134, 135, 137
Dembiński Bronisław 117
Dembiński Stefan 102
Dembowski Ignacy 121, 124
Demetrykiewicz Włodzimierz 100
Dębicki Jacek 37
Diamand Herman 130
Dietl Józef 119
Długopolski E. 54
Długosz Jan 7, 15, 19, 97
Dłuski Kazimierz 137
Dobesz J. 78, 93
Dobrowolski Kazimierz 175
Dobrowolski Tadeusz 14, 157
Doraczek J. 62, 64, 66, 68, 72
Droba Ludwik 104
Duda Jerzy 171–173, 176
Dulęba Władysław 112, 113, 121
Dunajewski Julian 101, 108, 119
Duquesney François 82
Durand Jean-Nicolas-Louis 88, 89
Dyba Olga 171, 172
Dybiec Julian 175
Dyboski Roman 123
- Eisenlohr Friedrich, architekt 85, 89
Essenwein August 23, 158
Estreicher Karol 157, 158, 177, 179
Estreicher Stanisław 162
Ewig E. 13
Eysymont Witold 137

- Fałęcki Stanisław 103
 Fall Tomasz, organmistrz 71, 73
 Federowicz Jan Kanty 121, 124
 Feintuch Józefa 168
 Feintuch Stanisław 168
 Feldman Wilhelm 111, 125, 126
 Fierich Franciszek Ksawery 100, 108–110, 112–114
 Fierich Maurycy 100
 Filip Dobry, książę Burgundii 118
 Filip Pięny, król Francji 118
 Firlet Janusz 166
 Fischinger Andrzej 171, 174–176, 179
 Floryanowicz Artur 101
 Frańczyk Mirosław 177, 179
 Franciszek Józef, cesarz austriacki 111, 118, 133, 135
 Franecka Henryka 150
 Frankl Adolf 144
 Fresinger, rodzina 45
 Friedberg Marian 53, 166
 Frycz Karol 158
 Frycz Modrzewski Andrzej 107
 Fryderyk II 103
 Fryderyk Wilhelm IV 88

 Gabryl Franciszek 109
 Gadomski Jerzy 21, 37, 57, 167
 Gall Anonim 122, 123
 Gałęzowski Bogdan 101
 Gärtner Fridrich v. 87
 Garztecki Tadeusz 138
 Gedko, biskup 16
 Gerevich L. 24
 Gergelyi O. 52
 German Ludomir 101
 Gędzior Jacek 178
 Giecwicz Jan 101
 Gierat Krzysztof 174
 Gisleni Battista 63
 Glaser Anna 167
 Glaser Lonny 167
 Głazewski Gustaw 145
 Godula Róża 175
 Golcz Artur 101
 Golcz Witold 101
 Golik Mikołaj, młynarz 5
 Gołos Jerzy 52, 56, 58
 Goray Jan, malarz 54, 56, 57, 74
 Gordziałkowski Jan 107, 173, 175, 177, 179
 Gorzkowski Marian 158
 Goworek, z rodu Rawiczów 17
 Górski Antoni 100
 Grabowski Ambroży 158
 Grabowski Edward 137
 Gabski W. 6–8, 13
 Gregor F. 76, 93
 Grodziska Karolina 165, 175
 Grodziski Stanisław 118
 Gross Jan 139
 Gross (Grosse) Jan Krystian 139
 Grosse Andrzej Teodor 143
 Grosse Anna 140, 143, 150
 Grosse Ewa 141
 Grosse Ewa Magdalena 143
 Grosse Jan Fryderyk 139
 Grosse Jan Piotr 139–141, 143, 144, 147, 148, 150, 152, 154
 Grosse Juliusz Fryderyk 139, 141, 142, 144
 Grosse Juliusz Jakub 139, 140, 143
 Grosse Krystyna Aleksandra 143
 Grosse Krzysztof 141
 Grosse Wilhelmina Krystyna 139
 Grosse'owie, rodzina 139, 140, 142, 143
 Gruszecki Artur 101
 Grzegorz, rektor kościoła Św. Benedykta 19
 Grzegorz IX, papież 9, 14
 Gumowski Marian 6, 10, 14

 Habsburgowie 118
 Handlar Piotr, organmistrz 54
 Hannytkiewicz A. 140
 Hanusz Jan 101
 Hardwick Philip 80
 Hawelka Antoni 168
 Haydn Józef 120
 Hechel Fryderyk 163
 Heinrich Władysław 109
 Henryk V, król niemiecki 123
 Herbaczewski Józef Albin 131
 Herodot 120
 Hikiel Michał, stolarz 65
 Hikiel Tomasz, rzemieślnik 74
 Hitchcock H. R. 88, 89
 Hittorf Jean Jacques 82
 Hoesick Ferdynand 109
 Hoffman Jan 175
 Holtz Ferdynand Wilhelm 81
 Holtzmann Gustaw 78, 81
 Horacy 112, 123
 Hordt Henryk 171
 Hozjusz Stanisław, kardynał 104
 Hryniewiecki Jerzy 78
 Huby Romuald 97
 Humel Hans, organmistrz 51, 52, 56–59, 61, 62
 Hupka Jan 130, 134

 Ignatowicz Julian 100
 Imram, komes 9
 Iwo Odrowąż, biskup krakowski 9

 Jabłonowski Aleksander 117
 Jachniak Władysław 171
 Jadwiga, królowa polska 46, 114, 165
 Jagiellonowie, dynastia 60, 95
 Jaksa, możnowładca małopolski 16, 17, 167
 Jamka Rudolf 6, 13, 14
 Jan, organmistrz 63
 Jan Andrzej de Valentinis 158
 Jan Feliks z Tarnowa, protoplasta Tarnowskich 110
 Jan Olbracht, król polski 96
 Jan III Sobieski, król polski 103, 120
 Janczykowski Jan 165
 Jankowski Czesław 101
 Janowski Wojciech 117
 Janowski Zbigniew 174
 Jan z Tarnowa, wojewoda krakowski 111
 Jargoń Jan 53, 71
 Jaroszewski Władysław 137, 138
 Jasiński Jan 177
 Jaworski Władysław Leopold 109, 121, 123, 130, 134
 Jenker Jerzy 144
 Joanna Szalona 118
 Jodko-Narkiewicz Witold 138
 Jordanowie, rodzina 24
 Józef II, cesarz rzymsko-niemiecki 111

 Kaczmarczyk Kazimierz 166
 Kadłubek, zob. Wincenty Kadłubek
 Kaim Piotr 177
 Kalarus T. 29, 42, 81–84
 Kalicińska Magdalena 175
 Kalinka Walerian 119, 121
 Kalinowski Lech 21, 171, 177, 179
 Kałkowski Leszek 171
 Kamiński Adam 166
 Karliński Franciszek 107
 Karol V, cesarz rzymsko-niemiecki 111, 118
 Karol Gustaw, król Szwecji 122
 Karpiński Bolesław 112
 Karwasińska Jadwiga 165
 Katon Młodszy 115
 Kawczyński Marek 174
 Kazanowski Adam 112
 Kazimierz Jagiellończyk, król polski 102
 Kazimierz Wielki, król polski 97, 103, 119, 120
 Keneally Thomas 169
 Kędrowski Krzysztof, organmistrz 57
 Kielbicka Aniela 166, 172
 Kielczewski Leopold, ksiądz prałat 67
 Kisielewski Władysław Tadeusz 98, 103
 Klaczko Julian 119
 Klugowie, rodzina 139
 Klugówna Wilhelmina Krystyna zob. Grosse Wilhelmina Krystyna
 Kłak Marta 173
 Kochanowski Jan 112, 123
 Kokoszka Józef 171
 Kolak Waław 24, 47
 Kołaczkowski Julian 51, 52, 54
 Kołyckiewicz Maciej 102
 Kołodziejczyk Stanisław Jacek 172, 174
 Komorowski Waldemar 75
 Koniew Iwan 173
 Konopczyński Władysław 162
 Konopnicka Maria 133
 Konstantyn Porfirogeneta 8
 Kończyk Adam 171
 Korneccy, rodzina 70
 Kornecki Ignacy, snycerz 70, 72, 74
 Korytkowski Jan 54
 Korytkowski Witold 112, 113, 121, 124

- Kossak Wojciech 147
 Kostanecki Kazimierz 109
 Kościusko Tadeusz 113, 132, 135, 171, 178–180
 Kot Stanisław 126, 130, 132, 161
 Kowal Alicja 179
 Kowalska Zofia 167
 Koy Michał 100
 Kozłowski Leon 102
 Kozłowski Stanisław 102
 Kozłowski Włodzimierz 100
 Koźmian Stanisław 107, 119, 121
 Kracik Jan 172
 Krakowski Piotr 77, 167
 Krasiński Kazimierz 101
 Krasiński Zygmunt 108, 112, 119
 Krasnowolska Maria 21–24, 29, 32, 42, 47
 Krasnowolski Bogusław 21, 22, 24, 29, 42, 47
 Kraszewski Józef Ignacy 69, 107
 Krieger Ignacy 39
 Krieger Józef 67
 Kromer Marcin 118
 Kronenberg Adolf 100
 Król Anna 179
 Kruczkiewicz Bronisław 101
 Kruszcowski Józef 100
 Kruger Karol 168
 Krysiński Anzelm Dobrogost 76, 79, 80
 Krzycki Andrzej 123
 Krzymuski Edmund 109
 Krzysztof, organmistrz 63
 Krzyżanowski Adam 147
 Kserkses 120
 Książarski Feliks 114, 165
 Kubala E. 52
 Kulczycki Ludwik 137
 Kulczyński Leon 120
 Kulig Jacek 71
 Kunicka z Eysymontów Jadwiga 137
 Kunicki Ryszard Paweł 137
 Kurowski Józef 102
 Kurtyka Janusz 175
 Kutrzeba Stanisław 161, 162
 Kwiatkowska Barbara 24, 43

 Labuda Gerard 12, 172
 Lachowski Julian 102
 Lanckorońscy, rodzina 27, 46, 47
 Lanckoroński Karol 121, 124
 Lanckoroński z Brzezia Zbigniew 24
 Langda J. 59
 Langiewicz Antoni 102
 Langman Z. 69
 Lasota 17, 20
 Laszczka Konstanty 30, 115
 Lavaux Ludwik de 101
 Leliusz M. 115
 Leniek Jan 98, 104
 Leo Juliusz 100, 125
 Leszek Czarny, książę krakowski 16
 Libal D. 43
 Lichończak-Nurek Grażyna 171–173
 Limanowski Bolesław 130, 131, 16, 137
 Limanowski Zygmunt 137

 Lisiewicz Aleksander 134
 Liske Ksawery 98
 Lochman Karol, ksiądz prałat 70
 Lubomirscy, rodzina 124, 147
 Ludwik Węgierski, król polski 97, 102

 Łańcucki Wincenty, archiprezbiter 60
 Łepkowski Józef 107
 Łętowski Ludwik 163
 Łobczowski Józef, kleryk 100
 Łopacki Jacek, archiprezbiter 65
 Łoziński Władysław 105
 Łuszczkiewicz Władysław 69

 Machiavelli Niccolo 115
 Maciej z Arras, budowniczy katedry w Pradze 35–37, 43, 45
 Maćkowiak Waclaw 152
 Madeyski Stanisław 111
 Majer J. 101
 Maksymilian Habsburg von 118
 Malczewski Jacek 102
 Maleczyński Karol 122, 123
 Malinowski Lucjan 101
 Malkiewicz Antoni 100
 Małeki Jan M. 139, 167, 171, 174
 Małeta Janina 177
 Małkiewicz Adam 167
 Mann M. 119
 Mańkowski Aleksander 101
 Marchlewski Leon 147
 Marek Zygmunt 134
 Maria Burgundzka 118
 Markiewicz Bronisław, ksiądz 101
 Marosi E. 24, 31
 Mars Antoni 112, 117
 Matejko Jan 69, 112, 113, 124, 158, 173–175
 Maurizio 168
 Mączyński Franciszek 133
 Mączyński Józef 75
 Mecherzyński Karol 107
 Mencl Vaclav 24
 Merry del Val Rafael, kardynał 114
 Meyer J. 107, 110, 119
 Michalak Henryk Stanisław 95
 Michalik Jan 168
 Michał z Awdanów 18
 Mickiewicz Adam 108, 115, 123
 Mieroszewski Sobiesław 163
 Mieroszewski Stanisław 163
 Mierzejewski Jerzy 158
 Mieszko II, król polski 8, 12, 14
 Mieszko III Stary, król polski 102
 Migdał Stefan 171
 Mikołaj I, car 88
 Mikołaj, organista 54, 57
 Mikołajczykówna Jadwiga 113
 Mikrot Walenty 103, 104
 Mikulski Franciszek 75
 Milewski Józef 100
 Miodoński Adam 121
 Miron, syn Lasoty 17
 Misiąg-Bocheńska Anna 37
 Mitkowska Anna 171

 Mnich Ludwik 173
 Molé Wojśław 124, 157
 Mondkiewicz Tadeusz 171
 Morawski Kazimierz 109, 114, 121–123, 161, 162
 Morawski Kazimierz Marian 121
 Morawski Zdzisław 100
 Morstinowie, rodzina 147
 Moruska (Moruński) Józef, organista 65
 Mossakowski Ignacy 101
 Moszczeński Bolesław 101
 Muszyńska-Krasnowolska Maria zob. Krasnowolska Maria
 Mycielski Jerzy 104
 Mycielski Józef 104
 Mycielski Ludwik 104, 123

 Nałkowski Waclaw 117
 Napoleon III 123
 Naredi-Rainer Paul 167
 Narutowicz Gabriel 132
 Natanson Władysław 109
 Nazimek Antoni 100
 Neuhaus Friedrich 81, 89
 Niedziela Jan, budowniczy organów 53, 54, 57, 63
 Niemcewicz Julian Ursyn 100
 Niewalda Waldemar 174, 175
 Niezabitowski Michał 79
 Nitrowscy, rodzina budowniczych organów 52
 Nitrowski Jerzy, organmistrz 51, 52, 58, 59, 61, 62, 74
 Nowacki Kazimierz 158, 177, 180
 Nowak Antoni 100
 Nowak Julian 109
 Noworolski 168
 Nowowiejski F. 133

 Obtułowicz-Kuś Barbara 23
 Odrowąż Iwo zob. Iwo Odrowąż
 Oleśnicki Zbigniew, kardynał 27, 114, 166, 167
 Olszamowska z Radłowskich Janina 137
 Olszamowski Bolesław 137
 Olszamowski Janusz 137
 Olszamowski Ludomir 137
 Orzeszkowa Eliza 137
 Ossoliński Jerzy 112
 Ostrowska-Kęłbowska Zofia 83
 Ostrowski Kazimierz 134
 Ostrowski Witold 134

 Paderewski Ignacy Jan 175
 Pakosław (Starszy), syn Lasoty 17
 Palarczykówna Anna 175
 Pankiewicz Tadeusz 169, 174
 Pankowicz Andrzej 171, 172
 Pańków Stanisława 166
 Pański Elias 132
 Parler Piotr 24, 37, 38, 43
 Paszkowski Franciszek 100, 113
 Pawlikowski Jan 100

- Pelczar Józef, biskup przemyski 113
 Pencakowski Paweł 175
 Perkowska Urszula 95, 163, 175
 Petrus Jerzy 60
 Pevsner N. 89
 Pfefferberg Leopold 169
 Pianowski Zbigniew 7, 172
 Piaszczyński Władysław 132
 Piekosiński Franciszek 165
 Pieracki Bronisław 132
 Pietras Zbigniew 177
 Pietruszkowa Edwarda 171, 174
 Piłsudska z Koplewskich Maria 134, 137
 Piłsudski Józef 129, 134, 135
 Piotr Włostowic 16
 Piotrowski Antoni 69
 Piramowicz Grzegorz 168
 Pius X, papież 114
 Podsadecki K. 140
 Poetzsch Edward, architekt 80, 86, 89
 Polkowski J. 54
 Popiel Paweł 119
 Popiołkowski Szymon, organmistrz 65
 Porębowicz Edward 101
 Potkański Karol 104, 131, 163
 Potoccy, rodzina 119, 147
 Potocki Alfred 144
 Potocki Andrzej, namiestnik Galicji 100, 108, 171, 173
 Potocki Artur 175
 Pruszcz Hiacynt 10
 Przemysław, książę 97
 Przeździecki Aleksander 165
 Przybylski Tomasz 175
 Przybylski Zygmunt 102
 Przybyszewski Bolesław 56, 57, 166
 Ptaśnik Jan 57, 101, 166
 Purchla Jacek 168, 171, 174, 176
 Puzyra Jan, kardynał 113, 114, 118, 125

 Rabiej Piotr 167
 Raclaw, kanonik 5
 Radlica Jan 175
 Raduchowski-Brochwicz Jan 173, 177–179
 Radwańska Teresa 7
 Radwański Kazimierz 7, 14, 171, 175
 Radzim-Gaudenty, arcybiskup 11
 Radzimski Zygmunt 101
 Radziwiłł Hieronim 109, 124
 Radziwiłłowa Renata 124
 Rajman Jerzy 5, 7–10, 12, 13, 15, 17, 18, 167, 172, 175
 Rawicze, ród rycerski 6, 16, 19, 20
 Rayber Tomasz, organmistrz 52, 63, 74
 Rączka-Łukasik Zofia 179
 Reger Tadeusz 134
 Regorowicz L. 101
 Reisky Artur 100
 Rejduch-Samkowa Izabella 173
 Rejtan Tadeusz 120
 Ripperówna Anna zob. Grosse Anna
 Ristow G. 13
 Roberts Henry 85
 Rodzińska-Choraży Teresa 7
 Rodziński Stanisław 174, 175

 Rogosz Józef 138
 Rokosz Mieczysław 159, 171, 173–175, 177–179
 Rolle Karol 134
 Römer Michał Pius 129–131, 137
 Rosenbaum Piotr, architekt 78, 81, 88, 89, 92
 Rosenblatt Józef 100
 Rosner Ignacy 121
 Roszkiewicz Tadeusz 173
 Róg Anastazy Stanisław 137
 Rudnicki Kazimierz 132, 135
 Rycheza, żona Mieszka II 12
 Rychlik Ignacy 102
 Rydel Lucjan 109, 112, 113, 117–119
 Rzepińska Maria 158
 Rzeszowski Leszek 171
 Rzymski Mateusz, pseud., zob. Römer Michał Pius

 Sadecka Teresa 171
 Saendredam Piotr, malarz 53
 Sapalski Antoni, organmistrz 65, 70, 71
 Sapięha Leon 119
 Sapięha Adam Stefan, biskup 133
 Sapięhowie, rodzina 147
 Sarbniewski M. 123
 Schindler Oskar 169
 Schinkl Karl Friedrich, architekt 87–89
 Schmitt Henryk 98
 Schweiger Józef, stolarz 70
 Scypion Emilian P. 155
 Szczaniecki Paweł 10
 Sebastian, ksiądz, organista 58
 Seifert Anna 148
 Seifert Franciszek 148, 149, 151
 Semkowicz Władysław 17
 Sieciech, palatyn 9
 Siedler H., organmistrz 71
 Siemięńscy, rodzina 124
 Siemięński Jan 101
 Sienkiewicz Henryk 113, 115, 117, 121, 122, 161
 Sinko Tadeusz 109
 Sięgniew, dziedzic Płaszowa i Kózek 16, 19
 Sięgniew, kasztelan lubelski 18
 Sikora F. 17, 19
 Sikorski Władysław 126, 130
 Sitarski Józef, organmistrz 63
 Siwadłowska Bogusława 171
 Skarbimir, palatyn 18
 Skarga Piotr 179
 Skobel Franciszek 107
 Skotnicki Józef 173
 Skręt Zenon 177
 Skrochowski Ignacy 101
 Skrzyneczki Jan Zygmunt 158
 Skuciński Stanisław, rzeczoznawca win 52
 Słowacki Juliusz 125
 Smolka Stanisław 97, 102–104, 131, 163
 Smulikowska E. 69
 Sobiescy 163
 Sobieski Jakub 112
 Sobieski Wacław 103, 161, 163

 Sokołowski Marian 109
 Solak Zbigniew 129
 Spielberg Steven 169
 Spis Stanisław 109, 124
 Sroka Stanisław 175
 Srokowski Konstanty 130, 134, 135
 Stachowicz Michał 60, 179
 Stanek Tadeusz 169
 Stanisław, budowniczy 43
 Stanisław August Poniatowski, król polski 60, 96
 Stanisław ze Skalbmierza 119
 Starzewski Rudolf 109, 124
 Stefan (Steffen), organmistrz 54
 Stefczyk Franciszek 101
 Stein Stanisław 134
 Stein Teodor August 87
 Steinbock Jan 101
 Steisberg, komendant korpusu 124
 Stępień Piotr 175
 Stier Friedrich Gustaw 87
 Stopa Franciszek 172–174
 Strack Johann Heinrich 87, 88
 Strzemięńczycy, ród rycerski 6
 Stüler Friedrich August, architekt 87, 88, 91, 92
 Stürgkh Karol, minister wyznań i oświaty 108, 111–114, 118
 Stwosz Wit 65, 166, 173
 Styron William 169
 Sudacka Aldona 51
 Sutowicz Julian 103
 Swaryczewska M. 174
 Symon Franciszek Albin 133
 Syryjczyk Dominik 171
 Szablowski Jerzy 166
 Szarłowski Alojzy 103
 Szarski Adam 168
 Szarski Henryk 168
 Szarski Jan 168
 Szczedrzyk, prawdopodobnie z Awdańców 18
 Szczur Stanisław 172
 Szeptyccy, rodzina 113
 Szeptycki Jan 124
 Szkolnicki J. 76–80, 85–92
 Szlązak Teresa 177
 Szornel Teresa 171
 Szujski Józef 95–105, 107, 109, 110, 112, 119, 121, 163, 175
 Szuster Henryk 132
 Szyma Marcin 21, 22, 26, 27, 33, 35, 37, 40, 41, 43, 44, 175
 Szymczakowski W. 144
 Szymczuch Jan 173
 Ścibor ze Ściborzyc, rycerz polski 22, 24, 46
 Śliwczyński Włodzimierz 173
 Śliwiński Jan, organmistrz 70, 73
 Śliwiński Hipolit 134
 Świętopełk I, książę wielkomorawski 7

 Talowski Teodor 175
 Tarasiewicz Michał, aktor 112

- Tarnowscy, rodzina 110, 111, 113, 116, 124
 Tarnowska z Branickich Róża 113
 Tarnowski Jan, hetman 117, 118
 Tarnowski Julian 119
 Tarnowski Stanisław 98, 99, 101, 104, 107–126, 158, 175
 Tarnowski Zdzisław 113
 Tetmajer Włodzimierz 102
 Tęczyński, rodzina 175
 Tietze H. 48
 Tobiasz M. 13
 Tomkowicz Stanisław 51, 111
 Tondos Stanisław 136
 Toporczykowie, ród rycerski 9
 Trawkowski S. 13
 Tretiak Józef 109
 Truszczyński Władysław, organmistrz 71
 Trybowski Ignacy 157–159, 171, 172, 177
 Tukałło Anna 171
 Turner T. 85
 Turowski Stanisław 117
- Ujejski Józef 121
 Ulanowski Bolesław 98, 100
 Unger, biskup 11
 Urban Waław 175
- Wachholz Antoni 97
 Wachholz Leon 109
 Waga Julian 117, 121
 Wajs Hubert 165
 Waksmundzki Krystian 172
 Walewski Antoni 97, 107
 Waligórska Krystyna 166
 Waligórski M. 118
 Walter, rektor kościoła Św. Benedykta 19
 Walter Henryk 93
 Walusiak Anna 171
- Warmński Mieczysław 98, 102
 Waryński Ludwik 137
 Wasztyl Ryszard 168
 Waśkowski Wawrzyniec 102
 Wądołny Czesław 100
 Wentzel 168
 Werner Mikołaj, budowniczy czeski 24, 43
 Węclawowicz Tomasz 175
 Wigura Jan 134, 135
 Wiktor Jadwiga 171
 Winands Klaus 167
 Wincenty Kadłubek 97
 Windakiewicz Stanisław 161
 Wiśniewski Marian 148
 Witkiewicz Kazimierz 134
 Władysław Jagiełło, król polski 60, 114, 119
 Władysław IV Waza, król polski 60, 112
 Włodkowicz Paweł 119
 Włosik Bogdan 173
 Wodzicki Antoni 119, 121, 124
 Wodzicki Ludwik 107
 Wojas Zbigniew 166, 172
 Wojciech św., biskup 10–12, 20
 Wojnarowski W. 71
 Wolski Marian 175
 Woronicz Jan Paweł 60, 179
 Woyczyński R. 138
 Wroniszewski Jan 17, 19
 Wurm K. 52
 Wyrozumska Bożena 175
 Wyrozumski Jerzy 171, 172, 174, 176, 178, 179
 Wyspiański Stanisław 126
- Zaczyk Franciszek 102
 Zagórski Olgierd 158
 Zakrzewski Stanisław 101
- Zakrzewski Wincenty 97, 99, 102, 104, 131
 Zamoyscy, rodzina 124
 Zamoyski Władysław 119
 Zawiejski Jan 168
 Zawistowski Tadeusz 171
 Zborowscy, rodzina 103
 Zduń Bronisław 171
 Zelik (Warpęska) Stanisław, organmistrz 54, 56–58, 74
 Zgórnjak Marek 171, 177–179
 Ziejka Franciszek 177
 Zielonka Stanisław 73
 Ziernicki (Żernicki) Ignacy, organmistrz 52, 65, 67–72, 74
 Zin Wiktor 6–8, 13, 16
 Ziółek Małgorzata 139
 Zoll Fryderyk (mł.) 109, 113, 114
 Zoll Fryderyk (st.) 110, 121
 Zyblikiewicz Mikołaj 119
 Zychowicz Maciej 179
 Zygmunt I, król polski 60
 Zygmunt III, król polski 52, 60, 111, 112
 Zygmunt Luksemburski 22, 46
 Zygulski Władysław 152
- Żabiński Albin 147
 Żaki Andrzej 6, 7, 14, 172
 Żebrowski Aleksander, organmistrz 70, 71
 Żebrowski Kazimierz 70
 Żeleński Boy Tadeusz 117
 Żernicki zob. Ziernicki
 Żmigrodzki Michał 101, 102
 Żółkiewski Stanisław 97, 194
 Żurowska Klementyna 12
 Żygulski Zdzisław (jun.) 175, 177



SPIS TREŚCI

CONTENTS

Jerzy Rajman: Mons ante Cracoviam. Najdawniejsze dzieje kościoła Św. Benedykta na Górze Lasoty	5
Mons ante Cracoviam. The Earliest History of St. Benedict's Church in Krzemionki	20
Marcin Szyma: Nawa południowa i kruchta kościoła Św. Katarzyny na Kazimierzu w Krakowie. Zagadnienia chronologii, warsztatu i stylu	21
The South Aisle and Porch of St. Catherine's Church in Kazimierz (Cracow). Issues of Chronology, Workshop and Style	49
Aldona Sudacka: Zabytkowe organy w kościele Mariackim	51
Landmark Organs in the Church of the Blessed Virgin Mary	74
Waldemar Komorowski: Pierwszy krakowski dworzec kolejowy	75
The First Cracow Railway Station	94
Urszula Perkowska: Profesor Józef Szujski i jego uczniowie	95
Professor Józef Szujski and His Pupils	105
Jan Gordziałkowski: Krakowski jubileusz Stanisława hr. Tarnowskiego z maja 1909 roku	107
The Cracow Jubilee of Count Tarnowski in May 1909	126
Zbigniew Solać: Krakowskie obchody rocznicy powstania Legionów Polskich w dziennikach Michała Römera	129
The Cracow Celebrations in 1915 of the First Anniversary of the Founding of the Polish Legions in the Journals of Michał Römer	138
Małgorzata Ziółtek: Krakowska rodzina Grosse'ów i jej firma handlowa w latach 1859—1950	139
The Grosse Family of Cracow and Its Merchant Firm Between 1859—1950	155

Nekrologia

Mieczysław Rokosz: Ignacy Trybowski (1931—1994)	157
Urszula Perkowska: Henryk Barycz (1901—1994)	161

Zapiski bibliograficzne

Karolina Grodziska: Cracoviana znane i nieznane	165
---	-----

Kronika

Jerzy Duda: Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w okresie marzec 1993—marzec 1994	171
Mieczysław Rokosz: Sprawozdanie z czynności Komitetu Kopca Kościuszki od 24 I do 23 VI 1994 r.	177
Członkowie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w roku 1994	181
Indeks nazwisk	185



ISBN 83-86077-52-2